

PAMIĘĆ
I
SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (10) 2006

Warszawa

RADA PROGRAMOWA:

prof. dr hab. Jerzy W. Borejsza, prof. dr hab. Czesław Brzoza,
prof. dr hab. Jan Draus, prof. dr hab. Jerzy Eisler, dr hab. Andrzej Friszke,
dr Janusz Gmitruk, dr Andrzej Grajewski, dr Franciszek Gryciuk,
prof. dr hab. Cezary Kuklo, prof. dr hab. Witold Kulesza, dr hab. Janusz Kurtyka,
prof. dr hab. Grzegorz Mazur, dr Zbigniew Nawrocki,
prof. dr hab. Andrzej Paczkowski, dr Sławomir Radoń,
prof. dr hab. Wojciech Roszkowski, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja,
prof. dr hab. Tomasz Szarota, prof. dr hab. Ryszard Terlecki, Jędrzej Tucholski,
prof. dr hab. Janusz Wrona, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński

REDAKCJA:

dr Władysław Bulhak, dr hab. Antoni Dudek, dr Łukasz Kamiński,
dr hab. Paweł Machcewicz, dr Sławomir Poleszak (sekretarz redakcji),
dr Rafał Wnuk (redaktor naczelny), dr hab. Zdzisław Zblewski

Projekt graficzny:
Krzysztof Findziński

Opracowanie redakcyjne:
Aneta Muszel, Małgorzata Strasz, Anna Zawadzka, Piotr Chojnacki

Redakcja techniczna:
Andrzej Broniak

Korekta:
Bożena Maliszewska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski:
Anna Madej, Magda Jekiel

Skład i łamanie:
Wojciech Czaplicki, Tomasz Ginter

Druk i oprawa:
Instytut Technologii Eksploatacji
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ISSN 1427-7476

Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej
00-869 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. (0-22) 431 83 83, 431 83 86
faks (0-22) 431 83 80, e-mail: redakcja.pis@ipn.gov.pl, www.ipn.gov.pl

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (10) 2006

SPIS TREŚCI

Od Redakcji 9

I. Dwugłos

- Jerzy Eisler – Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976? 11
- Błażej Brzostek, Marcin Zaremba – Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu 25

II. Studia

- Dorota Gałaszewska-Chilczuk – Polityka państwa wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1944–1968 39
- Filip Musiał, Jarosław Szarek – Działania operacyjne SB wobec „Tygodnika Powszechnego” w latach 1957–1965 (wybrane zagadnienia) 69
- Paweł Ceranka – Historia pewnego artykułu 93
- Paweł Machcewicz – Operacja „Olcha”. Władysław Bartoszewski, Radio Wolna Europa i Służba Bezpieczeństwa 115
- Krzysztof Madej – Prawo i wymiar sprawiedliwości PRL wobec przestępczości gospodarczej (1956–1970) 143
- Konrad Rokicki – Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji od Października ’56 do Marca ’68 167

III. Varia

- Agnieszka Chyrek – Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof 183
- Aleksandra Arkusz – Polacy internowani w obozie NKWD nr 270 w Borowiczach w latach 1944–1949. 209
- Renata Gieszczyńska, Witold Gieszczyński – Żydzi na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Zarys problematyki 231

- Dariusz Małyżek – Narodowe Siły Zbrojne w PRL i na emigracji w latach 1945–1989 w świetle historiografii, publicystyki, literatury oraz filmu 245
- Aleksander Gogun – Stalinowska wojna partyzancka na Ukrainie 1941–1944, część 1 293
- Idesbald Goddeeris – Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”. Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność”, 1982–1989, część 1 315

IV. Recenzje i polemiki

- *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii*, red. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk (Piotr Cichoracki) 349
- Barbara Degen – *Leuchtende Irrsterne – das Branitzer Totenbuch. „Euthanasie” in einer katholischen Anstalt* (Hanna Grzeszczuk-Brendel) 353
- W. Szpicer, W. Moroz – *Krajowyj Prowidnyk Wołodymyr Tymczij – „Łopatynśkyj”* (Grzegorz Motyka) 357
- Anna Grażyna Kister – *Wydanie drugie niepoprawione. Odpowiedź na recenzję Sławomira Poleszaka* 361
- Sławomir Poleszak – *O potrzebie kulturalnej dyskusji. W odpowiedzi Annie Grażynie Kister* 366

Wykaz skrótów archiwalnych 369

Informacja dla autorów 371

PAMIĘĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

2 (10) 2006

CONTENTS

Editorial 9

I. Dialogue

- Jerzy Eisler – The Nature of the PRL State
from 1956 to 1976 11
- Błażej Brzostek, Marcin Zaremba – Poland 1956–1976:
Seeking a Paradigm 25

II. Studies

- Dorota Gałaszewska-Chilczuk – State Policy towards
Catholic University of Lublin in years 1944–1968 39
- Filip Musiał, Jarosław Szarek – Operational activities
of Security Service against „Tygodnik Powszechny”
in 1957–1965 (chosen issues) 69
- Paweł Ceranka – A history of a certain article 93
- Paweł Machcewicz – Operation „Olcha”.
Władysław Bartoszewski, Radio Free Europe
and Security Service 115
- Krzysztof Madej – Law and jurisdiction of communist Poland
and economic delinquency in 1956–1970 143
- Konrad Rokicki – The Security Service and creative
intellectuals between the Polish October '56 and March '68 167

III. Varia

- Agnieszka Chyrek – Numeration and way of prisoner
identification at the Stutthof camp 183
- Aleksandra Arkusz – Poles interned at the NKVD camp
No 270 at Borovichy in 1944–1949 209
- Renata Gieszczyńska, Witold Gieszczyński – Jews at Warmia
and Mazury after WW2 (outline of the topic) 231

■ Dariusz Małyżek – National Military Forces in communist Poland and at the emigration in 1945–1989 according to historiography, journalism, literature and films	245
■ Aleksander Gogun – Stalin partisan war in Ukraine 1941–1944, part 1	293
■ Idesbald Goddeeris – Solidarity’s Foreign Ministry. The Coordinating Office Abroad of NSZZ Solidarność, 1982–1989, part 1	315

IV. Book reviews and polemics

■ <i>Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii</i> , red. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk (Piotr Cichoracki)	349
■ Barbara Degen – <i>Leuchtende Irrsterne – das Branitzer Totenbuch. „Euthanasie” in einer katholischen Anstalt</i> (Hanna Grzeszczuk-Brendel)	353
■ W. Szpicer, W. Moroz – <i>Krajowyj Prowidnyk Wołodymyr Tymczij – „Łopatynśkyj”</i> (Grzegorz Motyka)	357
■ Anna Grażyna Kister – <i>The second edition unchanged. In answer to book review by Sławomir Poleszak</i>	361
■ Sławomir Poleszak – <i>The need of cultural discussion. In answer to remarks of Anna Grażyna Kister.</i>	366

List of abbreviations	369
---------------------------------	-----

Instruction for authors	371
-----------------------------------	-----

Od Redakcji

Tematem wiodącym niniejszego numeru „Pamięci i Sprawiedliwości” są dzieje Polski „ludowej” w okresie 1956–1976. Mimo iż w ostatnich kilkunastu latach ukazało się sporo publikacji poświęconych zarówno „Polsce Gomułki”, jak i „Polsce Gierka”, to bez wątpienia tzw. środkowy PRL cieszył się do niedawna nieco mniejszym zainteresowaniem historyków aniżeli okres narodzin i rozkwitu dyktatury komunistycznej w Polsce (1944–1956), a także okres jej stopniowego rozkładu (1976–1989). Dlatego też przygotowując numer do druku zwróciliśmy się do trzech badaczy tej problematyki: Jerzego Eislera, Błażeja Brzostka i Marcina Zaremby z prośbą o scharakteryzowanie fundamentalnych – ich zdaniem – cech polskiej rzeczywistości lat 1956–1976 oraz sformułowanie podstawowych postulatów badawczych. Ich wypowiedzi zamieszczamy w dziale „Dwugłos”. Mamy nadzieję, że przedstawione propozycje interpretacyjne staną się początkiem szerszej dyskusji historycznej na temat dziejów Polski zarówno w okresie „małej stabilizacji”, jak i „wielkiego skoku gospodarczego”.

Do poszerzenia naszej wiedzy na temat historii Polski w latach 1956–1976 z pewnością przyczynią się artykuły zamieszczone w dziale „Studia”. Pierwsze dwa, autorstwa Doroty Gałaszewskiej-Chilczuk oraz Filipa Musiała i Jarosława Szarka, koncentrują się na działaniach różnych struktur aparatu władzy (w tym bezpieki) wobec dwóch ważnych instytucji katolickiego życia intelektualnego w Polsce: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”. Dwie następne rozprawy stanowią ważne przyczynki do dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu oraz Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. W pierwszej z nich Paweł Ceranka przedstawił okoliczności zamieszczenia w 1962 r. w paryskiej „Kulturze” słynnego artykułu Witolda Jedlickiego *Chamy i Żydy*, opowiadającego o kulisach rywalizacji między partyjnymi frakcjami „puławian” i „natolińczyków” w połowie lat pięćdziesiątych XX w., w drugiej zaś Paweł Machcewicz opisał wieloletnią współpracę Władysława Bartoszewskiego z Rozgłosnią Polską RWE, a także zrekonstruował działania bezpieki zmierzające do jej przerwania. Dział zamyka opracowanie Krzysztofa Madeja poświęcone toczonej w okresie gomułkowskim walce z przestępczością gospodarczą, a także artykuł Konrada Rokickiego omawiający różnorodne działania SB wobec inteligencji w latach 1956–1968.

W dziale „Varia” zostało zamieszczonych sześć artykułów o bardzo zróżnicowanej tematyce. Dwa pierwsze koncentrują się na szeroko pojętej problematyce obozowej: rozprawa autorstwa Agnieszki Chyrek przybliży czytelnikom system numeracji i oznaczania więźniów obowiązujący w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Stutthof, druga zaś, przygotowana przez Aleksandrę Arkusz, przedstawia losy Polaków internowanych w latach 1944–1949 w obozie NKWD w Borowiczach. W kolejnych tekstach Renata i Witold Gieszczyńscy zaprezentowali interesujące dane dotyczące powojennych losów Żydów na Warmii i Mazurach, a Dariusz Małyszek podjął próbę odtworzenia obrazu Narodowych Sił Zbrojnych zarówno w PRL, jak i na emigracji w latach 1945–1989. Dział zamykają teksty Aleksandra Goguna o wojnie partyzanckiej na Ukrainie podczas drugiej wojny światowej oraz Idesbalda Goddeerisa na temat genezy i głównych

kierunków działania Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarność” w Brukseli w latach 1982–1989. Zakończenia obu artykułów zostaną zamieszczone w kolejnym numerze naszego periodyku.

Dziesiąty numer „Pamięci i Sprawiedliwości” zamyka dział „Recenzje i polemiki”. Zamieszczono w nim recenzje Piotra Cichorackiego z wydawnictwa źródłowego *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii*, Hanny Grzeszczuk-Brendel z książki Barbary Degen poświęconej prowadzonej przez nazistów eksterminacji osób psychicznie chorych na przykładzie zakładu w Branicach, a także Grzegorza Motyki z biografii autorstwa Wasyla Szpicera i Wołodymyra Moroza, poświęconej prowidnykowi (kierownikowi) OUN w Polsce w latach 1939–1940 Wołodymyrowi Tymczijowi. W dziale tym zamieszczono również polemikę Anny Grażyny Kister i Sławomira Poleszaka stanowiącą dalszy ciąg dyskusji wokół wydanej w ubiegłym roku książki A.G. Kister *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)*.

Zdzisław Zblewski

Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?

W państwach demokratycznych normą jest to, że historiografia czasów współczesnych tworzona jest praktycznie na bieżąco. Mimo braku dostępu do wielu tajnych, nierzadko bardzo ważnych dokumentów, niemal co roku ukazują się kolejne publikacje o mniej czy bardziej wyraźnych ambicjach naukowych. Starają się one opisywać i analizować otaczającą rzeczywistość. Nie inaczej sytuacja przedstawia się w Polsce po 1989 r.¹, przy czym – w odróżnieniu od reżimów dyktatorskich – i tutaj (podobnie jak w innych państwach demokratycznych) badacze mają ułatwione zadanie, gdyż politycy różnych orientacji niemal nieprzerwanie publikują książki o charakterze wspomnieniowym, udzielają obszernych wywiadów, wydają zbiory własnych artykułów i przemówień. Poza tym istnieje pluralizm w mediach i obok radia oraz telewizji podległych władzom państwowym na rynku działają także liczne prywatne stacje radiowe i telewizyjne. Jednocześnie praktycznie bez ograniczeń funkcjonuje prasa różnych odcieni.

Jak wiadomo, zupełnie inaczej było w czasach PRL, kiedy to zwłaszcza w sytuacjach wyjątkowych i kryzysowych niepomiaralnie rosła rola (niemal permanentnie zagłuszanych) zagranicznych stacji radiowych, nadających audycje w języku polskim. Bywało też jednak i tak, że nawet one okazywały się bezradne i milczały na temat niektórych istotnych wydarzeń w naszym kraju. Tak było np. po tym, jak 8 września 1968 r. w proteście przeciwko inwazji na Czechosłowację wojsk Układu Warszawskiego – w tym i jednostek Wojska Polskiego – w czasie uroczystości dożynkowych w Warszawie samopodpalenia dokonał Ryszard Siwiec. A przecież ten tragiczny gest protestu miał miejsce w obecności blisko stu tysięcy osób, w tym Władysława Gomułki i kierownictwa partyjno-państwowego.

Jako pierwszy informację o tej tragedii – po ponad czterech miesiącach – przekazał 27 stycznia 1969 r. francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur”. Było to dwa tygodnie po tym, jak w centrum Pragi podpalili się dwudziestoletni student Uniwersytetu Karola Jan Palach, w ten dramatyczny sposób protestując przeciwko złu i zdradzie. Protest Palacha został bowiem zauważony na świecie i wtedy przypomniano sobie też o Siwcu. Dopiero jednak na przełomie marca i kwietnia na łamach pisma „Na antenie”, w którym drukowano teksty niektórych audycji Radia Wolna Europa, samokrytycznie przyznano, że „wiadomość o samobójstwie przez podpalenie na Stadionie Dziesięciolecia dotarła do RWE wkrótce po tym tragicznym wypadku. Wydała się jednak tak nieprawdopodobna,

¹ Wśród już stosunkowo wielu tego typu pozycji tytułem przykładu zob. A. Chwalba, *III Rzeczpospolita. Raport specjalny*, Kraków 2005; A. Dudek, *Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989–2001*, Kraków 2002; J. Karpiński, *Trzecia niepodległość. Najnowsza historia Polski*, Warszawa 2001; J.A. Majcherek, *Pierwsza dekada III Rzeczypospolitej 1989–1999*, Warszawa 1999.

że nie została powtórzona w programie Rozgłośni”. Pracownicy Sekcji Polskiej RWE nie mogli bowiem uwierzyć i zrozumieć, „w jaki sposób tego rodzaju scena mogła przejść niezauważona przez spore grono cudzoziemców – dyplomatów i korespondentów zagranicznych – znajdujących się na trybunach”².

Jedną z konsekwencji tego, że PRL była państwem „zamkniętym”, w którym przez cały czas funkcjonowała cenzura prewencyjna i informacje były ściśle reglamentowane, było więc to, że o licznych tzw. faktach prostych z jej historii dowiadaliśmy się niekiedy po wielu latach, a czasem nawet dopiero po zmianie w Polsce ustroju. Tak było np. z tragicznym wypadkiem, do jakiego doszło w Szczecinie 9 października 1962 r., kiedy to w czasie kończącej manewry Układu Warszawskiego defilady wojskowej jeden z czołgów wpadł w poślizg i wjechał w tłum dzieci, zabijając siedmioro z nich. Kilkadziesiąt dalszych osób zostało rannych³. Prawda o tym tragicznym wypadku, który przecież rozegrał się na oczach setek osób, dotarła do szerszej opinii publicznej dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych za sprawą zrealizowanego w gdańskim Studio Video filmu dokumentalnego.

Można więc powiedzieć, że choć w PRL naturalnie toczyła się historia, to nie była ona na bieżąco rejestrowana. Konsekwencją tej specyficznej sytuacji było to, że przed 1989 r. – o ile nie liczyć niektórych książek i artykułów publikowanych za granicą lub w kraju w drugim obiegu – w zasadzie nie ukazywały się poważne teksty, przygotowane zgodnie z naukowymi standardami, dotyczące politycznej historii powojennej Polski, a już było to zupełnie wykluczone w odniesieniu do okresu po 1956 r.

Najlepiej przebadanym i opisany okres w dziejach Polski Ludowej pozostają zatem lata początkowe 1944–1956 oraz – z innych powodów – końcowa dekada lat osiemdziesiątych. Wynika to z wielu czynników, ale przede wszystkim jest konsekwencją tego, że ze względu na obowiązującą w polskich archiwach trzydziestoletnią karencję materiały archiwalne dotyczące okresu stalinowskiego zostały udostępnione badaczom w pierwszej kolejności, część z nich nawet jeszcze przed zmianą ustroju w Polsce. Naturalnie nie bez znaczenia były także, a nie inne zainteresowania poszczególnych historyków, jak i fakt istnienia dłuższej perspektywy czasowej, pozwalającej na formułowanie bardziej ogólnych wniosków.

Natomiast w przypadku ostatniej dekady PRL, jak się wydaje, kluczowe znaczenie miało ogromne zainteresowanie, nie tylko zresztą w Polsce, działalnością i dziejami „Solidarności” oraz rolą, jaką odegrała ona w obaleniu systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej. Ważne mogło być także i to, że w Polsce w wydarzeniach lat osiemdziesiątych osobiście zaangażowanych było stosunkowo wielu historyków, którzy występowali w pewnym sensie w podwójnej roli: zarazem uczestników, jak i badaczy procesu historycznego⁴.

² Szerzej na temat tego wydarzenia zob. J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 750–752.

³ J. Eisler, *Zapomniana tragedia*, „Gazeta Polska” 2004, nr 9; P. Miedziński, *Parada naszej siły*, „In gremio” 2005, nr 11, s. 28–29. Zob. też datowane na 29 czerwca 2005 r. i wydane przez Dariusza Wituszkę, prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie, *Postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa*, w którym jest mowa o tym, że w wyżej wymienionym wypadku pod gąsienicami czołgu T-54 z jednostki 2959 w Słubicach zginęło sześć osób, w tym pięcioro dzieci, a dziewięć osób zostało rannych. Za udostępnienie tego dokumentu bardzo dziękuję Pawłowi Miedzińskiemu.

⁴ Przykładem niemal klasycznym może być Jerzy Holzer – działacz opozycji demokratycznej i „Solidarności”, a także autor pierwszej książki o ambicjach naukowych napisanej właśnie na

Bez wątpienia w całych dziejach Polski Ludowej najłatwiej rozpoznany pozostaje właśnie okres 1956–1976. Jest to naturalnym następstwem tego, że na temat tzw. środkowego PRL powstało najmniej solidnie przygotowanych opracowań, zwłaszcza dotyczących historii politycznej. Obok syntez powojennych dziejów Polski⁵, w których ów okres opisywany bywa obok lat wcześniejszych i późniejszych, można tutaj – wliczając napisane z szerszym oddechem poważne opracowania regionalne i częściowe – przytoczyć nie więcej niż 40 książek. Ważne jest, że przynajmniej połowę z nich napisało zaledwie pięć osób: przedwcześnie zmarły znany socjolog Jakub Karpiński⁶, Antoni Dudek⁷, Andrzej Friszke⁸, Paweł Machcewicz⁹ oraz wyżej podpisany¹⁰.

temat „Solidarności”. J. Holzer, *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984 (I wydanie krajowe w 1983 r. w Bibliotece Kwartalnika Politycznego „Krytyka”). Warto w porządku alfabetycznym przypomnieć historyków, którzy bądź pod własnymi nazwiskami, bądź pseudonimami opublikowali w drugim obiegu książki z zakresu dziejów powojennych Polski, które do dziś zachowały wartość: *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982*, wstęp, wprowadzenia i przypisy J. Andrzejewski [Andrzej Paczkowski], Londyn 1987 (I wydanie krajowe w 1986 r. w Bibliotece Kwartalnika Politycznego „Krytyka”); K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Paryż 1986 (II wydanie krajowe w 1984 r. w Bibliotece Kwartalnika Politycznego „Krytyka”); M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989 (I wydanie krajowe pod pseud. Łukasz Socha w 1986 r. w Bibliotece Kwartalnika Politycznego „Krytyka”). Trzeba pamiętać, że przedmowę do pierwszego krajowego wydania (wydawnictwo Przedświt 1984) – wielokrotnie wznawianej, klasycznej już pracy Teresy Torañskiej *Oni* – napisała Krystyna Kersten pod pseud. Jan Bujnowski. W tym przeglądzie nie może też zabraknąć Wojciecha Roszkowskiego, który jako Andrzej Albert stworzył pierwszą całościową syntezę XX-wiecznej historii Polski (*Najnowsza historia Polski 1918–1980*), w następnych latach systematycznie poprawianej, uzupełnianej i rozbudowywanej.

⁵ Obok wspomnianej syntezy W. Roszkowskiego (*Najnowsza historia Polski*, t. 1: 1914–1945, t. 2: 1945–1980, t. 3: 1980–2002, Warszawa 2003) należy wymienić w porządku alfabetycznym: P. Buhler, *Polska droga do wolności 1939–1995*, Warszawa 1999; A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945–1989)*, Poznań 1998; J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992; A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003; A. Garlicki, *Historia 1939–1996/97. Polska i świat*, Warszawa 1997; Z.J. Hirs, *Historia polityczna Polski 1939–1993*, Białystok 1996; J. Karpiński, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988*, Londyn 1989; A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005; A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Kraków 2001.

⁶ Obok pozycji już przywołanych należy tu wymienić przede wszystkim: J. Karpiński, *Słownik: Polska, komunizm, opozycja*, Londyn 1985, oraz trzy pierwotnie opublikowane pod pseudonimem Marek Tarniewski: *Krótkie spięcie (Marzec 1968)*, Paryż 1977; *Porcja wolności (Październik 1956)*, Paryż 1979; *Płonie komitet (Grudzień 1970–Czerwiec 1976)*, Paryż 1982. Wszystkie włączono do zbioru: J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.

⁷ Zob. zwłaszcza: A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; *idem*, *Ślady PeeReLu. Ludzie, wydarzenia, mechanizmy*, Kraków 2000; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2003; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999; A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

⁸ Obok wspomnianej już syntezy dziejów Polski 1939–1989 należy tu wymienić przede wszystkim: A. Friszke, *Koło postłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997; *idem*, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; *idem*, *Polska Gierka*, Warszawa 1995.

⁹ *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957*, oprac. P. Machcewicz, Warszawa 2000; *idem*, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; *idem*, *Władysław Gomułka*, Warszawa 1995.

¹⁰ Obok pozycji już wspomnianych zob. *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp, oprac. J. Eisler, Warszawa 2001; *idem*, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; *idem*, *List 34*, Warszawa 1993; *idem*, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*,

Oczywiście w tym z konieczności pobieżnym przeglądzie literatury nie uwzględniłam prac typowo regionalnych ani przyczynkarskich, a także przynajmniej kilkunastu tomów dokumentów dotyczących wydarzeń z lat 1956–1976, opublikowanych w ciągu ostatnich szesnastu lat. Nie roszczęc sobie pretensji do wyczerpania tematu i w żadnym razie nie decydując się na wystawianie ocen, uważam, że wśród książek dotyczących historii Polski lat 1956–1976 – obok już wspomnianych – w tym miejscu (niezależnie od takich czy innych zastrzeżeń pod ich adresem) należy przypomnieć publikacje: Stanisława Ciesielskiego¹¹, Bogumiły Danowskiej¹², Marty Fik¹³, Dariusza Jarosza i Marii Pasztor¹⁴, Kazimierza Kozłowskiego¹⁵, Marcina Kuli¹⁶, Krzysztofa Lesiakowskiego¹⁷, Piotra Madajczyka¹⁸, Edmunda Makowskiego¹⁹, Mariusza Mazura²⁰, Andrzeja Micewskiego²¹, Tomasza Mielczarka²², Piotra Oseki²³, Leszka Pajórka²⁴, Leszka Pawlikowicza²⁵, Krzysztofa Persaka²⁶, Zbysława Rykowskiego i Wiesława Władyka²⁷, Pawła Sasanki²⁸, Dariusza Stoli²⁹, Włodzimierza Suleji³⁰, Eleonory

Warszawa 1991.

¹¹ S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, Wrocław 1999.

¹² B. Danowska, *Grudzień 1970 roku na Wybrzeżu Gdańskim. Przyczyny – przebieg – reperkusje*, Pelplin 2000.

¹³ M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół Dziadów. Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995.

¹⁴ D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.

¹⁵ K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002.

¹⁶ M. Kula, *Paryż, Londyn i Waszyngton patrzą na Październik 1956 r. w Polsce*, Warszawa 1992.

¹⁷ K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”*. Biografia polityczna, Warszawa 1998.

¹⁸ P. Madajczyk, *Na drodze do pojednania. Wokół orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994.

¹⁹ E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956 – pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001.

²⁰ M. Mazur, *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004; *idem*, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980*, Warszawa 2003.

²¹ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982; *idem*, *Współrzędzić czy nie klamać? PAX i „Znak” w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978.

²² T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL, Kielce 2003.

²³ P. Oseka, *Syjonści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz uroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.

²⁴ L. Pajórek, *Polska a „Praska Wiosna”. Udział Wojska Polskiego w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1998.

²⁵ L. Pawlikowicz, *Tajny front zimnej wojny. Uciekinierzy z polskich służb specjalnych 1956–1964*, Warszawa 2004.

²⁶ K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996; *idem*, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

²⁷ Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989; W. Władyka, *Październik '56*, Warszawa 1994.

²⁸ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza – przebieg – konsekwencje*, Warszawa 2006.

²⁹ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000.

³⁰ W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006.

i Bronisława Syzdków³¹, Ryszarda Terleckiego³², Marcina Zaremby³³ i Jana Żaryna³⁴.

Dokonując tego pobieżnego przeglądu literatury przedmiotu, starałem się przede wszystkim nie pominąć żadnej istotniejszej monografii dotyczącej historii politycznej i społecznej lat „środkowego Peerelu”. Po drugie, starałem się pokazać, jak ten zbiór – w porównaniu z okresem przed rokiem 1956 i po 1976 r. – jest ubogi ilościowo. Pora zatem postawić pytanie, czy w ogóle wydzielenie z historii Polski Ludowej lat 1956–1976 jest zasadne i czym ewentualnie okres ten miałby się charakteryzować i wyróżniać.

Dotąd uważałem, że całego okresu 1944–1989 nie można traktować w sposób jednolity i niezmienny. Zresztą badacze są zgodni co do tego, że w przypadku Polski najwięcej cech klasycznego państwa totalitarnego można się dopatrywać w okresie stalinowskim, przy czym wyrażenia tego nie ograniczałbym wyłącznie do lat 1948–1955, lecz byłbym skłonny rozciągać je na cały okres 1944–1956. Jednocześnie byłem zdania, że w celu precyzyjnego nazwania systemu panującego w PRL po roku 1956 lepiej posługiwać się określeniem reżim autorytarny. Wszelako w ostatnich latach – głównie pod wpływem badań prowadzonych we wcześniej niedostępnych dla historyków w takim zakresie zbiorach dokumentów wytworzonych przez centralne i terenowe struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – moje poglądy na ten temat zaczęły ewoluować.

Doszedłem bowiem do wniosku, że jeśli chodzi o praktykę tego systemu, to rzeczywiście po Październiku '56 miał on charakter raczej autorytarny, niemniej jednak na poziomie koncepcyjnym aż do 1989 r. rządzący PRL nie wyzbyli się chyba myśli o zbudowaniu w Polsce państwa prawdziwie totalitarnego. Widać to najpełniej, gdy analizuje się skalę, zakres i charakter inwigilacji dużych odłamów polskiego społeczeństwa. Komuniści chyba do końca nie byli w stanie wyrzec się myśli o tym, że można poddać kontroli służb specjalnych w praktyce wszelkie sfery ludzkiego życia. A to przecież jest jedna z fundamentalnych cech każdego reżimu totalitarnego.

Czy jednak rzeczywiście rok 1956 był tak ważną cezurą w dziejach PRL, jak stosunkowo często bywa to ukazywane? Historycy niejednokrotnie analizowali ten problem, ale oczywiście nie ma w tym względzie prostych i jednoznacznych odpowiedzi³⁵. Rok 1956 wyznaczał bowiem nie tylko powrót do władzy

³¹ E. i B. Syzdek, *Cena władzy zależnej. (Szkice do portretów znanych i mniej znanych polityków Polski Ludowej)*, Warszawa 2001; E. i B. Syzdek, *Cyrankiewicz. Zanim zostanie zapomniany*, Warszawa 1996.

³² R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.

³³ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

³⁴ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; *idem*, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004.

³⁵ K. Kersten, *Rok 1956 – punkt zwrotny*, „Krytyka” 1993, nr 40; *eadem*, *Rok 1956 – przełom? Kontynuacja? Punkt zwrotny?* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały. Polska 1956 – próba nowego spojrzenia. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii PAN, Polskie Towarzystwo Historyczne i Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie w dn. 21–22 października 1996*, t. 3, Warszawa 1997, s. 7–19; T. Kisielewski, *Październik 1956 – punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne*, Warszawa 2001; P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku '56* [w:] *PRL trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba,

Gomułki z jego niesprecyzowanym nigdy i nigdzie hasłem „polskiej drogi do socjalizmu”, ale przede wszystkim zamykał definitywnie okres stalinowski w Polsce, choć oczywiście w żadnym razie nie oznaczał końca systemu zaprowadzonego tu w wyniku II wojny światowej. Można najwyżej powiedzieć z dzisiejszej perspektywy, że był początkiem końca systemu. Wszelako ten „koniec systemu” rozciągnięty był w czasie na ponad 30 lat i w żadnym razie nie przebiegał bezkonfliktowo.

System komunistyczny, który w Polsce do połowy lat pięćdziesiątych rozszerzał się i umacniał, po Październiku wkroczył w fazę zstępującą, jego dynamika stopniowo wygasła. Władza, która do 1956 r. starała się uchodzić za wszechmocną, po Październiku musiała – przynajmniej przejściowo – zrezygnować ze swojej omnipotencji. Wszelako dla ludzi, którzy w 1956 r. wychodzili z więzień, jak i dla tych, którzy wydobywali się z cienia życia publicznego, zmieniło się wówczas bardzo wiele, można powiedzieć, że praktycznie wszystko.

Nieprzypadkowo tak wielu mówiło wtedy o suwerenności Polski, demokracji oraz liberalizacji życia politycznego i społecznego, o praworządności i sprawiedliwości, a niektórzy nawet o w pełni partnerskich stosunkach ze Związkiem Radzieckim, jak gdyby coś takiego w tej części świata w omawianym okresie w ogóle było możliwe. Zmiany w Polsce były wtedy tak głębokie, że stosunkowo wielu badaczy skłonnych było je nawet przeceniać.

Sam przed kilkunastu laty napisałem, że „po Październiku PRL była państwem tym samym, ale nie takim samym jak przedtem”³⁶ i pamiętam, że Krystyna Kersten już wówczas miała do tego stwierdzenia poważne zastrzeżenia, uważając je za zbyt daleko idące. Nie bardzo wtedy zresztą rozumiałem jej wątpliwości. Rzecz bowiem w tym, że – jak to często bywa – przez wiele lat wielu z nas koncentrowało uwagę na różnicach dzielących Polskę przed- i popaździernikową. Na każdą zaś sprawę można przecież spojrzeć w dwojaki sposób: albo wydobywać różnice albo akcentować podobieństwa.

Przez długi czas pisano więc głównie o tym, co dzieliło „Polskę Gomułki” od tej z lat stalinowskich. Była zatem mowa o zmianach w polityce rolnej, głównie zresztą o dokonującej się jesienią 1956 r. gwałtownej i spontanicznej dekoloktywizacji rolnictwa. Z ponad 10 tys. istniejących w Polsce spółdzielni produkcyjnych do końca 1956 r. pozostały niespełna 2 tys. Rolnicy pamiętali też na ogół znieśnienie z dniem 1 stycznia 1957 r. obowiązkowych dostaw mleka oraz obniżenie norm obowiązkowych dostaw zboża, ziemniaków i żywca. Sporo mówiono również o zmianach w relacjach między państwem a Kościołem katolickim.

Do rangi symbolu tych nowych stosunków urastał fakt wypuszczenia na wolność kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz zwolnienia z więzień wielu duchownych, w tym i biskupów, wtrąconych tam bezprawnie w „minionym okresie”. Pamiętać także trzeba o podjęciu – po kilkuletniej przerwie – działalności przez

Warszawa 2003. Zob. też *Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec. Polski Październik. Budapeszt. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej Poznań, 26–27 czerwca 1996 roku*, red. E. Makowski, S. Jankowiak, Poznań 1998. Z prac najnowszych zwłaszcza: P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006.

³⁶ J. Eisler, *Zarys dziejów...*, s. 75.

Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu (dawną Komisję Mieszaną), o powrocie religii do szkół, gdzie miała być nauczana na zasadach dobrowolności jako przedmiot nadobowiązkowy, o wydaniu przez władze państwowe nowego dekretu „o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych”, w którym przyznawały one sobie mniejsze niż uprzednio uprawnienia w sprawach organizacyjnych Kościoła. Do tego należy dodać zwrot „Tygodnika Powszechnego” prawowitej redakcji, zgodę władz na utworzenie i podjęcie działalności przez Kluby Inteligencji Katolickiej w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i we Wrocławiu, wreszcie zgodę na to, by w Sejmie znalazła się symboliczna reprezentacja katolików cieszących się zaufaniem i poparciem prymasa Polski. Ostatecznie po wyborach ze stycznia 1957 r. Koło Znak skupiało jedenastu posłów, a Jerzy Zawieyski – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – został nawet członkiem Rady Państwa.

Niezwykle istotną zmianą w Polsce była też rezygnacja ze stosowania terroru w życiu publicznym. W wyniku amnestii z więzień wyszło kilkadziesiąt tysięcy osób. Jednocześnie władze wyrzekły się stosowania przemocy wobec obywateli. Nie znaczy to naturalnie, że PRL miała stać się państwem bez więźniów politycznych, ale już nigdy (nawet w okresie stanu wojennego) skala represji miała nie być porównywalna z tą z okresu stalinowskiego. Nieodwracalnie skończyła się epoka skrytobójczych mordów na szeroką skalę (choć „nieznani sprawcy” mieli co pewien czas dawać o sobie znać) oraz prześladowań dotyczących znacznych odłamów społeczeństwa. Ostrze represji w następnych latach miało być skierowane przeciwko otwartym i zdeklarowanym przeciwnikom politycznym reżimu.

Za nader ważną zmianę zwykło się także uważać nowe – jak przesadnie mówiono – partnerskie stosunki ze Związkiem Radzieckim. Faktem pozostaje, że informację o powrocie do Moskwy radzieckiego marszałka i zarazem polskiego ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego przyjmowano zwykle entuzjastycznie. Również powrót do ZSRR zniechęconych doradców wojskowych, z których część występowała w polskich mundurach jako „Pełniący Obowiązki Polaków” (żartobliwie określano ich mianem „popów”), przyjmowano z zadowoleniem. Niewątpliwie proces polonizacji Wojska Polskiego należałoby uznać za jedną z pozytywnych konsekwencji przemian 1956 r.

Gomułkowskie kierownictwo potrafiło uregulować jeszcze parę innych ważnych kwestii w stosunkach z ZSRR. W wyniku rozmów przeprowadzonych w listopadzie 1956 r. w Moskwie stronie polskiej udało się uzyskać umorzenie zadłużenia w Związku Radzieckim oraz otrzymać nowy kredyt na zakup 1,4 mln ton zboża. Umorzony dług – przypomnijmy – miał być zadośćuczynieniem za dostarczanie Związkowi Radzieckiemu polskiego węgla w latach 1946–1953 po wyjątkowo niskich cenach. Po Październiku oba państwa porozumiały się też w kwestii warunków stacjonowania w Polsce wojsk radzieckich, których obecność w niczym nie mogła „naruszać suwerenności państwa polskiego” i nie mogła „prowadzić do ich ingerencji w wewnętrzne sprawy PRL”. W marcu 1957 r. podpisano też polsko-radziecką umowę o repatriacji, na mocy której w ciągu dwóch lat powróciło do Polski 224 tys. osób.

Głębokie zmiany zaszły też w życiu umysłowym. Władze w praktyce już wcześniej zrezygnowały z forsowania w kulturze i sztuce realizmu socjalistycznego. Po Październiku nastąpiło więc ogromne ożywienie w tym zakresie. Na

ekrany kin znów trafiły amerykańskie filmy, zaczęto wydawać książki autorów współczesnych, jeszcze kilka czy kilkanaście miesięcy wcześniej uznawanych za niecenzuralnych, w teatrach pojawiły się sztuki, które albo nigdy nie były w Polsce wystawiane, albo przynajmniej nie grano ich od lat. Prasa przeżywała okres niebywałego ożywienia: znikwały kolejne obszary do niedawna będące tabu, przez wiele miesięcy utrzymywała się wysoka temperatura dyskusji, poruszano coraz to nowe tematy. Podobne ożywienie przeżywało środowisko naukowe wyzwalające się z okowów stalinowskich zakazów i ograniczeń. Niestety owo ożywienie i liberalizacja życia umysłowego nie okazały się trwałe. Niemniej jednak, mimo systematycznego przykręcania śruby w tym zakresie, jeszcze w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych Polska była najbardziej liberalnym i otwartym państwem regionu – jak żartowali gorzko Polacy – była „najweselszym barakiem obozu socjalistycznego”.

Równocześnie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych w sposób odczuwalny wzrosła stopa życiowa Polaków. Oczywiście potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa utrzymywane były na niskim poziomie. Prywatny samochód osobowy (nawet Syrena czy Mikrus) pozostawał trudno dostępnym artykułem luksusowym. Natomiast popularnym środkiem lokomocji – zwłaszcza na prowincji – stawał się motocykl, przeważnie krajowej produkcji (WFM, WSK, Junak). Wyjazdy zagraniczne – teoretycznie możliwe – praktycznie pozostawały udziałem wąskiej grupy osób. Byli to obok przedstawiciele szeroko rozumianej władzy (aparatury partyjnej i administracyjnej, wojsko, MSW) głównie reprezentanci inteligencji technicznej, ludzie ze świata kultury, nauki i sztuki, sportowcy, osoby wykonujące wolne zawody oraz przedstawiciele „prywatnej inicjatywy”.

Wypada dodać, że wyjeżdżano przede wszystkim do krajów demokracji ludowej – głównie nad Morze Czarne i na Węgry nad Balaton. Podróże na Zachód w owym czasie nadal były czymś bardzo rzadkim. Jeszcze w 1964 r. paszporty turystyczne na indywidualne wyjazdy do krajów kapitalistycznych dla wszystkich obywateli PRL „załatwiane” były w jednym pokoju w Pałacu Mostowskich w Warszawie. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że to właśnie po Październiku zaczęto w Polsce nieśmiało rozbudzać aspiracje konsumpcyjne, zwłaszcza wśród lepiej sytuowanych grup społecznych. W tym samym czasie znacznemu ograniczeniu uległy obszary społecznego ubóstwa, choć nadal nie mało było ludzkiej biedy, a czasem wręcz nawet nędzy. Na tym polu pozostawało jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

W stopniu nieporównywalnym z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej społeczeństwo polskie mogło też korzystać z dorobku współczesnej kultury i nauki. Ukazywały się zresztą nie tylko przekłady wartościowych książek, ale i wiele interesujących dzieł autorów polskich, rozwijał się teatr, prawdziwe złote czasy przeżywał film. To właśnie wtedy powstała „szkoła polska”. Wielkie triumfy międzynarodowe zaczęli święcić polscy jazzmani, którzy co roku mieli okazję konfrontować swoje umiejętności z czołową światową występującą na Jazz Jamboree. Każdego też roku publiczność kinowa Warszawy mogła w ramach Konfrontacji Filmowych obejrzeć najlepsze, a nierzadko po prostu najgłośniejsze i najbardziej kasowe filmy świata.

Wszystko to nie pozostawało bez wpływu na ogólny poziom społeczeństwa polskiego, które było coraz lepiej wykształcone. Sprzyjał temu z pewnością dyna-

miczny rozwój telewizji, która w latach sześćdziesiątych w większym zakresie niż później odgrywała rolę edukacyjną i kulturotwórczą. Był to również okres rozwoju w Polsce (oczywiście w ograniczonym zakresie) kultury masowej. W tym właśnie czasie w dorosłe życie zaczęło wkraczać młode pokolenie, urodzone i wychowane już w Polsce Ludowej. To właśnie ci młodzi ludzie słuchali angielskich piosenkarzy i zespołów i starali się ubierać – na miarę możliwości – podobnie do swoich rówieśników z Zachodu.

Prawdopodobnie słuszna jest stosunkowo szeroko rozpowszechniona opinia, że po Październiku rządzący zawarli z rządzonymi niepisaną umowę opartą na zasadzie „my wam dajemy żyć, a wy nie przeszkadzajcie nam w rządzeniu”. W myśl tego rozumowania dla władzy najlepsza była bierność polityczna społeczeństwa, które miało być aktywizowane niemal wyłącznie na żądanie PZPR. Sytuacji takiej sprzyjać miała wspomniana liberalizacja i umiarkowane rozbudzanie potrzeb konsumpcyjnych, utrzymywanych na ogół na niskim poziomie. Tadeusz Różewicz niezwykle trafnie określił tę ówczesną polską rzeczywistość mianem „małej stabilizacji”.

Wszelako na popaździernikową Polskę można także spojrzeć inaczej niż przez pryzmat różnic i zmian w porównaniu do okresu stalinowskiego. Nie negując rozległości przemian, można skoncentrować się na tym, co nie zmieniło się, co było trwałe w systemie. Należy więc na wstępie stwierdzić, że w 1956 r. nie uległ on zmianie. Nadal obowiązywała ta sama stalinowska Konstytucja z 1952 r. z tymi samymi instytucjami spełniającymi fasadową rolę, jak np. Sejm czy Rada Państwa. Tak jak w poprzednim okresie decydującym ośrodkiem władzy było kierownictwo partyjne (Biuro Polityczne i Sekretariat KC).

Nie uległ żadnej poważniejszej modyfikacji niezwykle surowy system prawny. Wciąż np. można było być skazanym na karę śmierci i zostać straconym za przestępstwo gospodarcze (np. Tadeusz Wawrzecki w 1965 r. w tzw. aferze mięsnej), być przetrzymywanym w areszcie dłużej bez wyroku sądowego czy trafić do więzienia za napisanie książki. Choć już wcześniej zmieniono jej nazwę i nieco ograniczono rolę, nadal śledzeniem obywateli zajmowała się stojąca na straży ustroju policja polityczna (Służba Bezpieczeństwa). Nadal także funkcjonowała represyjna cenzura prewencyjna i jeżeli mogły ukazywać się śmielsze artykuły, książki czy filmy, to tylko dlatego, że tak w danej chwili – z im jedynie wiadomych powodów – postanowili dysponenty władzy. Cenzura nie uległa bowiem żadnym ustawowym ograniczeniom i gdy minął czas społecznego wrzenia, mogła bez problemów powrócić do swej głównej roli strażniczki systemu.

Również zmiany personalne nie były tak gruntowne, jak zwykle się sądzić. Zmienił się I sekretarz KC PZPR, przy czym poprzednik Gomułka, Edward Ochab, pozostał członkiem Biura Politycznego, co w dziejach PZPR było ewenementem. W ogóle do dziewięcioosobowego Biura wyłonionego na VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. weszły tylko dwie osoby, które nie zasiadały w nim poprzednio: Gomułka i jeden z jego najbliższych współpracowników Ignacy Loga-Sowiński. Naprawdę trudno w takiej sytuacji mówić o „nowym” Biurze Politycznym, a pamiętać też trzeba, że w Październiku nie zmienił się ani premier (był nim nadal Józef Cyrankiewicz), ani przewodniczący Rady Państwa, którym pozostał Aleksander Zawadzki. Nie wolno również zapominać, że znac-

na część działaczy odsuniętych od władzy w 1956 r. po kilku latach wróciła na eksponowane stanowiska w aparacie partyjnym lub administracji państwowej. W żadnym razie nie do obrony jest teza o radykalnej wymianie kadr na kierowniczych stanowiskach po dojściu Gomułki do władzy.

Trudno też mówić o gruntownych zmianach w stosunkach Polski ze Związkiem Radzieckim. Niezależnie od tego wszystkiego, co napisałem powyżej, należy wyraźnie stwierdzić, że PRL nadal była państwem niesuwerennym. W dalszym ciągu wszystkie istotne decyzje dotyczące tak polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej podejmowane były w porozumieniu, na polecenie lub przynajmniej za aprobatą gospodarzy Kremla. Kwestia podległości PRL Związkowi Radzieckiemu należy zresztą do najsłabiej rozpoznanych. Ciągłe jeszcze łatwiej w tym zakresie jest stawiać pytania badawcze niż udzielać na nie odpowiedzi³⁷.

Na jedną rzecz pragnąłbym od razu zwrócić uwagę. Otóż, gdy marszałek Rokossowski i radzieccy doradcy opuszczali Polskę, to od ponad roku istniał już Układ Warszawski, za którego sprawą ZSRR uzyskał nowe możliwości kontrolowania swoich sojuszników, a zwłaszcza ich sił zbrojnych. Gwarantem radzieckich interesów w Polsce była także stacjonująca tu Północna Grupa Armii Radzieckiej, licząca kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt, w tym – jak się później okazało – również w broń jądrową. Natomiast ważną rolę w „zabezpieczeniu” radzieckich interesów ekonomicznych w Polsce pełniła istniejąca co prawda już od 1949 r., ale wyraźnie zaktywizowana dopiero w połowie lat pięćdziesiątych Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Wszystko, co dotychczas napisano, można także odnieść do okresu, gdy Edward Gierek zastąpił Gomułkę na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Dokonało się to, jak wiadomo, w grudniu 1970 r. w wyniku gwałtownego wstrząsu społecznego i robotniczej rewolty oraz zakulisowych działań części działaczy partyjnych. I w tym przypadku można koncentrować się zarówno na zmianach, jak i na tym, co było trwałe. Wszelako ograniczę się do stwierdzenia, że system znów nie uległ istotnej zmianie – jego cechy konstytutywne były ciągle te same. Tak jak i po Październiku, liberalizacja miała charakter przejściowy. Została zresztą skutecznie (różnymi środkami) wyhamowana. Natomiast po pewnym czasie władze mogły powrócić do polityki „twardej ręki”. Na jedno jednak trzeba tu koniecznie zwrócić uwagę. Otóż ten proces przykręcania śruby ani po 1956 r., ani po 1970 r. nie doprowadził do odtworzenia w pełni sytuacji z poprzedniego okresu. Za każdym razem pewien zakres pozytywnych (z punktu widzenia społeczeństwa) zmian okazywał się trwały.

Za każdym też razem zmianom politycznym towarzyszyło ożywienie gospodarcze i przynajmniej w pierwszym okresie wzrost stopy życiowej szerokich kręgów społeczeństwa. O ile jednak ekipa Gomułki wzrost gospodarczy kraju zawdzięczała przede wszystkim zwiększeniu zatrudnienia, co było głównie efek-

³⁷ Wśród niewielu prac na ten temat zob.: *Tajne dokumenty Biura Politycznego PRL–ZSRR 1956–1970*, wstęp A. Paczkowski, Londyn 1998. Zob. też K. Persak, *Kryzys stosunków polsko-radzieckich w 1956 roku* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*. Polska 1956 – próba nowego spojrzenia. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii PAN, Polskie Towarzystwo Historyczne i Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie w dn. 21–22 października 1996, t. 3, Warszawa 1997, s. 19–45; R. Łoś, *Polska–ZSRR 1956*, Łódź 1999; A. Werblan, *Polska w strefie dominacji radzieckiej* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000.

tem wchłonięcia około 2 mln młodych ludzi z powojennego wyżu demograficznego, o tyle rozwój Polski w latach siedemdziesiątych dokonywał się w pierwszej kolejności za zachodnie kredyty i pożyczki. Gomułka, opuszczając swoje stanowisko, pozostawiał Polskę niezadłużoną, gdy zaś 10 lat potem odchodził Gierek, zadłużenie zagraniczne sięgało 30 mld dolarów. Z pewnością nie wszystkie inwestycje gospodarcze „dekady przyspieszonego rozwoju” – jak nazwali lata siedemdziesiąte specjaliści od „propagandy sukcesu” – należałoby uznać za udane, trafione i potrzebne.

Niemniej jednak w potocznej pamięci wielu (większości?) Polaków lata 1972–1975 zapisały się jako najlepsze i najbogatsze w całej historii PRL. To przecież wtedy właśnie polska gospodarka „otworzyła się na świat”, czego konsekwencją było podjęcie w Polsce produkcji m.in. Fiata 126p i autobusów Berliet, papierosów marki Marlboro i magnetofonów firmy Thompson, traktorów Massey-Ferguson i maszyn budowlanych na licencji amerykańskiego koncernu International Harvester. Pojawiła się także coca-cola – w poprzednich latach uznawana za symbol „kapitalistycznej zgnilizny”.

Z tego otwarcia kraju na świat korzystali zresztą nie tylko partyjni aktywiści i aparatczycy, coraz częściej dobierani wedle zasady „BMW” (bierny, mierny, ale wierny), ale również szersze kręgi społeczeństwa. Znową była to przede wszystkim inteligencja techniczna, środowiska artystyczne, ludzie nauki, kultury i sportu. Inteligencja w szerszym zakresie niż inne grupy społeczne korzystała też z przejściowej liberalizacji cenzury. Towarzyszyły temu znaczne ułatwienia w wyjazdach na Zachód, a także wydzielenie pewnej puli dewiz (w połowie lat siedemdziesiątych było to 130 dolarów na osobę), które po uzyskaniu imiennego przydziału można było wykupić po zaniżonym oficjalnym kursie bankowym. Nie wolno także zapominać, że to właśnie wtedy obiecywano społeczeństwu definitywne rozwiązanie problemu mieszkaniowego do 1985 r. Rolnicy nie zapomnieli zaś Gierkowi ostatecznego zniesienia obowiązkowych dostaw i wprowadzenia bezpłatnej opieki lekarskiej, a także rozkręcenia, dzięki importowanej paszy, „produkcji żywca” na znaczną skalę.

Należy tutaj również odnotować zmianę generacyjną w kierownictwie partii. Wraz z Gomułką schodziło z politycznej sceny pokolenie starych komunistów, niejednokrotnie jeszcze ze stażem w przedwojennej Komunistycznej Partii Polski. Na ich miejsce wkraczali młodzi aparatczycy ukształtowani już w Polsce Ludowej w szkole politycznego myślenia spod znaku Związku Młodzieży Polskiej. Sprzyjało to idealizacji okresu stalinowskiego w środkach masowego przekazu, co niektórym przeciwnikom reżimu pozwalało nawet mówić o okresie gierkowskim jako o „stalinizmie bez terroru”.

Równocześnie w latach siedemdziesiątych postępował proces „umasowienia” i „unarodowienia” PZPR, która w końcu dekady liczyła ponad 3 mln członków i kandydatów, to znaczy blisko 15 proc. dorosłej populacji. W coraz mniejszym stopniu pełniła ona rolę „awangardy klasy robotniczej”, stając się z wolna przede wszystkim partią władzy. Rozbudowany system partyjnej nomenklatury powodował, że objęcie nawet najniższego stanowiska kierowniczego bez legitymacji członka PZPR, a w każdym razie bez partyjnej rekomendacji stawało się w praktyce niemożliwe. Wielu ludzi wstępowało więc wtedy do partii nie z powodów ideowych, ale żeby nie blokować sobie możliwości awansu. Praktycznie nie było

polskiej rodziny, w której ktoś – bliższy lub dalszy – nie należałby do PZPR. W żadnym razie nie była to już jednak taka sama partia, jak w połowie lat pięćdziesiątych.

Oczywiście upływ czasu miał także znaczący wpływ na samoświadomość polskiego społeczeństwa, które w coraz większym stopniu składało się z ludzi nieznających innej rzeczywistości niż tę peerelowską. Sprzyjało to często zjawisku internalizacji systemu, przyjmowaniu go za własny. O tym, jak bardzo inni byli od siebie Polacy z roku 1956 i 1976 można się przekonać, gdy się porównuje dwa czerwcowe protesty społeczne: poznański „krwawy czwartek” z 1956 z późniejszymi o dwadzieścia lat protestami z Radomia, Ursusa i Płocka. W Czerwcu ’56 nawet młodzi ludzie pamiętali wojnę i okupację. Dla nich to ona stanowiła historyczny punkt odniesienia. W Czerwcu ’76 zbuntowali się przede wszystkim ludzie wychowani, a nierzadko już także urodzeni w Polsce Ludowej, którzy nie mieli za sobą traumatycznych przeżyć wojennych i tragicznych doświadczeń z okresu stalinowskiego.

Na koniec wypada jeszcze przypomnieć, że właśnie w roku 1976 – w następstwie brutalnych represji, jakim poddano uczestników buntu społecznego – narodziła się w Polsce opozycja demokratyczna. Choć władze uznawały ją za nielegalną, to jednak działała ona jawnie. Po raz pierwszy od czasu rozbitcia Polskiego Stronnictwa Ludowego w końcu lat czterdziestych działacze opozycyjni – pierwotnie skupieni w Komitecie Obrony Robotników – zdecydowali się otwarcie występować pod własnymi nazwiskami i publikować w prasie drugoobiegowej swoje prywatne adresy i numery telefonów. Stopniowo przełamywali w ten sposób barierę strachu, mimo że władze nie rezygnowały ze stosowania szykan i represji. Wielką zasługą ludzi demokratycznej opozycji było też złamanie państwowego monopolu w zakresie słowa drukowanego. Jednak ani to, ani wybór dwa lata później kardynała Karola Wojtyły na papieża, ani powstanie „Solidarności” nie spowodowały, że PRL przestała być państwem policyjnym ze wszystkimi tego konsekwencjami.

JERZY EISLER (ur. 1952) – profesor doktor habilitowany w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz dyrektor Oddziału IPN w Warszawie. Specjalizuje się w historii najnowszej Francji oraz dziejach PRL po 1956 r. Autor książek *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje* (1991); *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje* (2000), *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych* (2001). Ostatnio opublikował *Polski rok 1968* (2006).

The Nature of the PRL State from 1956 to 1976

The article is chronologically set against the dramatic events of the modern history of Poland. It begins with the political breakthrough of October 1956, marking the end of Stalinism in Poland, represented by the return to power of Władysław Gomułka, and culminates in the workers protests of June 1976 brought about by price increases. As a result of the protests, an opposition movement was established. Although not considered

Jakim państwem była PRL w latach 1956–1976?

legal by the authorities, it was organized in nature and openly active. This period of Polish history remains insufficiently investigated despite undoubted progress in research. Is it justified to distinguish the 1956–1976 period and, if so, what would be its specific features?

Historians widely agree that a majority of classically totalitarian characteristics were apparent in Poland during the Stalinist period (1944–1956). The system which followed should be described more precisely as being an authoritarian regime, even though the intention until 1989 was to create a truly totalitarian state in Poland. This is confirmed by the scale and nature of the invigilation of society.

The importance of the breakthrough of 1956 has been discussed on more than one occasion. The communist system which had been gaining strength up to that date began to weaken, with some analysts believing that this was the beginning of its 30-year long torment. The scale of the events of October 1956 may be viewed through the changes seen (the spontaneous de-collectivization of agriculture, the significant improvement in Church - State relations, the reduction of terror in public life, greater engagement with the outside world, and increased independence in Soviet policy), as well as through what remained unchanged (the legal system, the constitution, the economy). The fact is, however, that Poland did not cease to be a police state under dictatorial rule.

The above may also be said to be true of the period after December 1970, when Edward Gierek replaced Władysław Gomułka as the 1st Secretary of the KC PZPR (Central Committee of the Polish United Workers' Party). Again, the system did not undergo significant change, although the improvements (as seen by society) continued, to some extent, both after 1956 and 1970. The political changes were accompanied by economic enlivenment and an improvement in the quality of life.

Polska 1956–1976: w poszukiwaniu paradygmatu

„Historyk nie oskarża, nie broni, nie feruje wyroków, nie może być prokuratorem, adwokatem, a nawet sędzią, choć nierzadko uzurpuje sobie te role lub jest do nich nakłaniany. Jego zadaniem jest rzetelne przygotowanie »dokumentów w sprawie«, przedstawienie wszystkich okoliczności. Werdykty historii, do których się często odwołują politycy, też zresztą bywają niejednoznaczne i zmienne, zależne od wartości wyznawanych w danej epoce przez daną zbiorowość”¹. Co dzisiejsze werdykty mówią o stanie dyskusji historycznej i świadomości zbiorowej? Ile okoliczności branych jest pod uwagę?

Niech słowa Krystyny Kersten będą wprowadzeniem do tekstu pomyślanego jako krytyka dominujących – naszym zdaniem – wzorców opisu i analizy rzeczywistości powojennej Polski, a zwłaszcza dwudziestolecia zamkniętego datami 1956 i 1976. Obie te daty były ostatnio często wymieniane. Obchodzone uroczystości okrągłe rocznice poznańskiego Czerwca i o dwadzieścia lat późniejszych zająć w Płocku, Radomiu i Ursusie stały się okazją do licznych wystąpień, wystaw, artykułów ukazujących konflikty społeczeństwa z władzą w PRL. Podobną okazję daje rocznica polskiego Października. Nietrudno zauważyć, że zwłaszcza w ujęciach edukacyjnych i popularyzatorskich przeważa nadal – a może się nasila – tendencja do ujmowania przeszłości w dość prosty schemat, niejednokrotnie już poddawany krytyce².

Oto w PRL stały naprzeciw siebie „społeczeństwo” i „władza”, byty o przeciwstawnych interesach i obcych sobie systemach wartości. W takim ujęciu zarówno wydarzenia 1956 r., jak i te z 1976 r. mają ustalone znaczenie, a motywacje ich uczestników zdają się jasne. Obserwacja zjawisk społecznych zostaje bowiem poddana schematowi interpretacyjnemu, którego cechą zasadniczą jest polityczność. Ma ona dwojaki charakter. Przede wszystkim analizy dotyczą stosunku społeczeństwa do systemu politycznego. Poza tym, co poważniejsze, badacze miewają skłonność do wyrażania w opisie zjawisk historycznych własnych politycznych nastawień. Tendencja ta – mimo nadziei – nie słabnie; kontekst polityczny nadal jej zresztą nowy impet, co prowadzić może do zawodowej deprecjacji środowiska historyków zajmujących się dziejami najnowszymi. Coraz częściej kojarzy się ich z sensacyjnymi publikacjami w prasie i atakami perso-

¹ K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. IX.

² Dawał jej wyraz wśród historyków polskich m.in. Dariusz Jarosz, zwłaszcza w pracy *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.

nalnymi. Nie tu jednak miejsce na roztrząsanie tego problemu, choć naszym zdaniem jest on jednym z najpoważniejszych.

Co więc dzisiejsze werdykty mówią o stanie dyskusji historycznej? Wskazują przede wszystkim na słabość konceptualną dominujących ujęć. Przeważają w nich trzy wzorce; dwa z nich nazwać można „od konfliktu do konfliktu” oraz „socjalistyczne państwo, buntowniczy naród”; trzeci – koncepcja totalitarna – pojawia się jako etykieta w obu tych stanowiskach.

Wzorzec pierwszy czerpie bez wątpienia z dorobku publicystyki opozycyjnej z lat reżimu komunistycznego. Dobitym wyrazem takiego postrzegania PRL są prace Jakuba Karpińskiego, zebrane już w XXI wieku w tomie *Wykres gorączki*³. Tytuł oddaje myśl przewodnią dzieła: nadany siłą system komunistyczny był niezmiennie odrzucany przez społeczeństwo jako obcy jego kulturze i tożsamości. Dzieje Polski powojennej układają się więc w ciąg przesileń, związanych z „gorączką” nieuleczalnie chorego organizmu, jakim był PRL. Wywody Karpińskiego, oparte na poważnym fundamencie filozoficznym i socjologicznym, a pochodzące – co ważne – z epoki, w której sam autor prowadził działalność antysystemową i za nią płacił, znajdują dziś kontynuacje znacznie płytsze.

Płytkość wielu ujęć wynika z ich perspektywy ideologicznej, jaką jest antykomunizm. Wyraża się on w przyjmowanym celu dociekań historycznych, jakim jest raczej ujawnienie (zdemaskowanie, rozliczenie) niż zrozumienie (objaśnienie, wytłumaczenie). Tenor autorów tego nurtu dobrze oddają cztery „Z” w podtytule jednej z książek, mającym opisywać komunizm w Polsce: „zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie”⁴. Ta prostota ocen widoczna jest nie tylko na okładkach, gdzie ma znaczenie handlowe, ale i w zawartości prac. Niektórzy historycy podchodzą do obiektu swych badań z trudno skrywanym obrzydzeniem, a ich analizy wykazać mają głębię zepsucia i moralny upadek opisywanych osób czy organizacji, a także skazać je na wieczną infamię⁵.

Także wśród poważnych prac badawczych ujawniają się skutki dominującego „konfliktowego” ujęcia dziejów Polski powojennej; jednym z nich jest znaczna nierównowaga w podejmowaniu tematów. O ile istnieją bogate monografie wielkich konfliktów społecznych w PRL, łączące (w różnych proporcjach) elementy analizy społecznej i politycznej⁶, o tyle przestrzenie „pomiędzy” cieszą się znacznie mniejszym lub innego typu zainteresowaniem (jako obszar życia codziennego, trwającego niejako obok ważnych spraw). Każdy z „wielkich miesięcy” przyciąga periodycznie zainteresowanie mediów, rocznice obfitują konferencjami, badacze historii lokalnej i regionalnej ukazują, jak odbijały się wielkie wydarzenia na danych obszarach⁷ lub jak reagowały na nie pewne grupy, np.

³ J. Karpiński, *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Lublin 2001.

⁴ W. Bernacki, H. Głębocki, M. Korcuć, F. Musiał, J. Szarek, Z. Zblewski, *Komunizm w Polsce: zdrada, zbrodnia, zakłamanie, zniewolenie*, Kraków 2005.

⁵ Wyrazistym przykładem jest praca: P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003.

⁶ Podstawowe: P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993; J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; *idem*, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000; P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2006.

⁷ S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, Wrocław 1999; *Październik 1956 na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Materiały seminarium naukowego, Mierki k. Olsztyna, wrzesień 1996 r.*, red.

chłopi⁸. Wiele napisano o Marcu '68, w tym o towarzyszących temu kryzysowi zjawiskach społecznych i medialnych⁹. O przemianach społeczeństwa polskiego doby Władysława Gomułki dowiadujemy się jednak nadal raczej z badań socjologicznych publikowanych czterdzieści lat temu i roczników statystycznych niż z historiografii. Znamy bardzo dokładnie przebieg zająć z lata 1976 r., natomiast nie ma ani jednej obszerniejszej syntezy historycznej okresu gierkowskiego.

Czy nie dlatego, że polską historiografią czasów najnowszych cechuje charakterystyczne rozczłonkowanie? Bywa ono przedstawiane jako naturalne i uzasadnione. Istnieje oto „historia polityczna” – w oczywisty sposób związana z rolą jednostek, z faktami politycznymi, angażująca ideologicznie, odnosząca się do czasów obecnych, więc budząca emocje – oraz „historia społeczna”, z natury spokojna, opowiadająca o sprawach drobnych, operująca niuansami i lubiąca *longue durée*. Publiczna wypowiedź jednego z historyków została tu może nieco przejaszczona, lecz oddaje – jak się zdaje – przeświadczenia w środowisku powszechniejsze. Dwa nurty poszukiwań rozwijają się niezależnie, rzadko spotykają i właściwie nie są sobie bardzo potrzebne. Jeden jest bardziej „męski”, walczący, drugi raczej „kobięcy”, łagodny (rzeczywiście, historią codzienności, spraw prywatnych i domowych zajmują się chyba częściej kobiety). Ma to uwarunkowania kulturowe, których analiza warta jest osobnych studiów, także nad środowiskiem historycznym.

Jednym ze skutków dominującego spojrzenia „konfliktowego” są wyraźne dysproporcje w zainteresowaniach badawczych. Wzorzec „od konfliktu do konfliktu” wiąże się nierzadko z wyrażanym *explicite* lub kryjącym się w tekście przekonaniem o obcości systemu. Społeczeństwo reagowało oporem na zewnętrzny nacisk, jakaś jego część uległa jednak zmiękczeniu, przeszła na stronę zła, zasilila szeregi konfidentów, agentów, kolaborantów, oportunistów. Ten ostatni wątek cieszy się zresztą rosnącym zainteresowaniem. Owa „obcość” jawi się jako pusta formuła już przy pobieżnym oglądzie zależności społeczno-systemowych. Polska Rzeczpospolita Ludowa była bowiem państwem ludowym, co przejawiało się na wielu poziomach: strukturalnym, politycznym, kulturowym, ideologicznym. Mówiąc brutalnie, w powiatowych urzędach bezpieczeństwa publicznego dominowały nie osoby o obco brzmiących imionach czy nazwiskach, lecz „chłopaki z naszej wsi”. Czołówka przywódców PZPR, jak również generałów WP w służbie czynnej, miała chłopskie korzenie. W konsekwencji w dominującej kulturze politycznej było również wiele chłopskich pierwiastków,

W. Wrzesiński, Wrocław 1997; J. Kwiek, *Rok 1956 w Krakowie i w województwie (wybrane problemy)*, Kraków 1999; *Wydarzenia polityczne 1956 roku na Pomorzu Zachodnim. Materiały z sesji naukowej*, red. K. Kozłowski, Szczecin 1997; K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002; R. Kozłowski, *Październik '56 w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004; W. Suleja, *Dolnośląski Marzec '68. Anatomia protestu*, Warszawa 2006; J. Pawłowicz, P. Sasanka, *Czerwiec 1976 w Płocku i województwie płockim*, Toruń 2003.

⁸ *Wieś polska wobec wydarzeń 1956 roku. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii WSP i Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NKW PSL*, red. G. Miernik, Kielce 1998; S. Stępa, *Chłopi wobec wydarzeń politycznych w Polsce (1956–1959)*, Warszawa 1999.

⁹ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000; *idem*, *Emigracja pomarcowa*, Warszawa 2000; P. Osęka, *Syjonisci, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999.

na czele z autorytaryzmem, widocznym zwłaszcza w latach rządów Władysława Gomułki. „Chłopskie motywy” odnaleźć też można w strategiach i decyzjach politycznych. Takie decyzje jak reforma rolna, wstrzymanie kolektywizacji czy wprowadzenie ubezpieczeń społecznych w 1972 r. miały charakter instrumentalny, służyły zdobyciu poparcia społecznego. Jednakże trudno zaprzeczyć, że wychodziły naprzeciw chłopskim dążeniom i oczekiwaniom.

Polscy chłopi potrafili zmanifestować swoje niezadowolenie i sprzeciw: podczas kolektywizacji, w 1956 r. i w okresie „Solidarności”. Zasadniczo jednak preferowali adaptację do warunków narzucanych przez system, nadając mu ludowe oblicze. Już dawno temu wybitny sowietolog Kenneth Jowitt zauważył, że reżimy oparte na dyktaturze proletariatu wzmacniały wiele dawniejszych predyspozycji kulturowych społeczeństwa. Przykładem może być rozpowszechnienie w krajach chłopskich (Rumunia, ZSRR, Polska) „chodów”, „stosunków”, „układów”. Jowitt zwracał także uwagę na duży stopień zgodności tradycyjnego etosu chłopskiego z pewnymi regułami wypracowanymi przez Lenina i Stalina. Jedną z nich było traktowanie polityki na zasadzie „kto – kogo?”. Do tego można dodać język propagandowy, wykluczający kompromisy i przedstawiający świat na zasadach kosmogonicznej walki dobra ze złem¹⁰.

Oprócz ideologicznych, popyt na wzorzec „konfliktowy” ma przyczyny pragmatyczne. Po pierwsze, daje się łatwo ująć w porządek rocznicowy – wystawowy i prasowy. Stąd rocznicowy rytm publikacji, skądinąd całkiem zrozumiały, ale – w kontekście wspomnianego już rozczłonkowania badań – zubażający. Po drugie, wzorzec jest klarowny i ułatwia opis, uprzystępnia zawiślane problemy, nadaje się dobrze do publicznych prezentacji.

Łatwo też schlebia odbiorcy. Dlatego łączy się z drugim wzorcem, nazwanym tu „socjalistyczne państwo, buntowniczy naród”¹¹. To stary sposób postrzegania Polaków przez niektórych cudzoziemców i – chętnie – przez siebie samych, pozwalający oddzielić historię państwa (narzuconego) i narodu (nieugiętego). Przez rozbiory i lata okupacji dożył on czasów dzisiejszych jako sposób opisywania PRL, bez wątplenia łatwo pozyskujący odbiorców, którzy wolą się czuć spadkobiercami ideowymi dzielnego stoczniońca niż skorumpowanego aparaczczyka, podobnie jak chcą czuć pokrewieństwo z powstańcem warszawskim, a nie z kimś, kto od wszelkiego zamieszania trzymał się z daleka. „Gdybym tam był, z pewnością bym walczył” – podobnego zdania jest zapewne nie tylko znany brytyjski historyk.

Wspólne dla obu opisanych wyżej wzorców uprawiania historii najnowszej jest posługiwanie się pojęciem „totalitaryzm” najczęściej jak etykietą, nierzadko wytrychem. Choć niektórzy zachodni historycy widzą jego miejsce w lamusie narzędzi badawczych¹², ciągle nie brakuje takich, którzy twardo przy nim obsta-

¹⁰ K. Jowitt, *An Organizational Approach to the Study of Political Culture in Marxist-Leninist Systems*, „American Political Science Review” 1974, t. 68, nr 3, s. 1176–1188; tłumaczenie we fragmentach w: *Władza i polityka. Wybór tekstów ze współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankicz [J. Tarkowski], Warszawa 1986 (In Plus, drugi obieg wydawniczy).

¹¹ R. Taras, *Poland: Socialist State, Rebellious Nation*, London 1986.

¹² Badacz terroru w ZSRR J. Arch Getty pisze wręcz, iż „totalitaryzm stał się bardziej przedmiotem historiograficznych i socjologicznych analiz niż obowiązującym stanowiskiem lub użytecznym narzędziem badawczym” (*The road to terror. Stalin and the self-destruction of the Bolsheviks, 1932–1939*, red. J.A. Getty, O.V. Naumov, New Haven–London 1999, s. XII).

ją¹³. W Polsce cała koncepcja wydaje się ciągle nieprzemyślana. Można się spierać nad posługiwaniem się „totalitaryzmem” jako typem idealnym, zastanawiać, w jakim stopniu system komunistyczny w Polsce był do niego zbliżony. Niestety, koncept rzadko używany jest po weberowsku. Częściej służy deklaracji osobistej naukowca, który kwalifikując np. PRL lat siedemdziesiątych jako reżim „totalitarny”, manifestuje swój negatywny dystans do opisywanych zdarzeń. Sprawy nie ratuje dodawanie przedrostków typu „post” lub „quasi”. „Posttotalitarny” może oznaczać tylko okres, w którym system totalitarny już nie istnieje; z kolei przedrostek „quasi” mówi, że coś jest jedynie pozorne, dalekie od ideału, jak „quasi-demokracja”, a nie to przecież mają na myśli zwolennicy totalitarnego paradygmatu. Jesteśmy przekonani, że w przypadku polskim jest on mało funkcjonalny, jakkolwiek użyteczny w przypadku przedstawień dziejów PRL jako zmagania społeczeństwa z państwem.

Wspomniany rozpad badań historycznych na dwa osobne nurty wydaje się przyczyną słabości – i to słabości przede wszystkim historii politycznej. Ujmowanie konfliktów społecznych PRL w ramy teorii oporu społecznego, obrabianie ich narzędziami nauk politycznych, mechaniczne posługiwanie się konceptem totalitaryzmu – wszystko to coraz mniej wyjaśnia, a coraz więcej zasłania. Podobnie jak wydobywane z czeluści archiwów bezpieki zwały dokumentów zaczynają przykrywać rzeczywistość PRL.

O ile okres polskiego stalinizmu – jako wyrazisty i od lat cieszący się zainteresowaniem – wydaje się już opisany w bogaty sposób¹⁴, o tyle trudno to powiedzieć o następnych dekadach PRL. W niniejszym tekście proponujemy rzut oka na możliwości interpretacji zmian zachodzących w Polsce w latach 1956–1976. Cezurami są tu znane konflikty społeczne, lecz wydaje się, że to dwudziestolecie zasługuje na zainteresowanie nie tyle jako okres „od konfliktu do konfliktu”, ile czas zasadniczych dla XX-wiecznego społeczeństwa polskiego zmian cywilizacyjnych, wpływających także na charakter systemu politycznego i jego percepcję, a więc i na często opisywane konflikty. Tymczasem dzisiejsze ogólne ujęcia tych dwudziestu lat niewiele wychodzą poza koncepty stare i dobrze znane.

Zwyczajowo, za Krzysztofem Wolickim, lata sześćdziesiąte zwykło się nazywać okresem „małej stabilizacji”¹⁵. Na ogół pod tym pojęciem rozumie się okres odmienny od stalinowskiej rewolucji ogórnej i inny od gierkowskiego „dynamicznego rozwoju”. Metafora „małej stabilizacji” jest niesłychanie pojemna i także dzięki temu uchwyca społeczną rzeczywistość. Pomijając aspekt polityczny i ideologiczny, łączona jest z porzuceniem strategii stalinowskiego zrywu modernizacyjnego na rzecz bardziej zrównoważonego rozwoju – w rolnictwie z zatrzy-

¹³ M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998, s. 11–28.

¹⁴ Można w każdym razie dostrzec większą równowagę pomiędzy pracami dotyczącymi wąsko rozumianej historii politycznej a analizami powiązań między życiem politycznym a przemianami ogólnospołecznymi; w tej drugiej grupie czołowe miejsce zajmują rozprawy Dariusza Jarosza: *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopcy*, Warszawa 1998; *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; „*Masy pracujące przede wszystkim*”: *organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Kielce 2003.

¹⁵ Więcej: M. Zaremba, *Spoleczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”* [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004.

maniem kolektywizacji, uznanej za zbyt niebezpieczną dla stabilności systemu; w sferze zaspokojenia dóbr konsumpcyjnych z lepszym niż dekadę wcześniej, ale ciągle relatywnie niskim poziomem zaopatrzenia. W wymiarze społecznym w kontekście „małej stabilizacji” mówi się o ograniczeniu ruchu poziomego i pionowego ludności, spowolnieniu masowej migracji ze wsi do miast, końcu zawrotnych karier tak charakterystycznych dla początków stalinizmu w Polsce („Tak wszystko się w naszej Ludowej Polsce ułożyło, ugniotło, ustabilizowało. Kto jaką posiadłość złapał [...] to osiadł, opadł głęboko w fotel” – zauważył w 1967 r. Karol Estreicher¹⁶). W wymiarze społecznych postaw i opinii wskazuje się na, po pierwsze, ograniczenie poziomu społecznego strachu związanego z wcześniejszą działalnością komunistycznego państwa, a zwłaszcza jego instytucji represji; po drugie, pogłębiający się proces konformizacji, wynikający po części ze zwycięstwa fatalistycznego myślenia, że nic się nie zmieni i traktowania systemu (jak zwracała uwagę Hanna Świda-Ziemba) jako „naturalnej scenerii życia”¹⁷; po trzecie, rosnące poczucie braku szans i perspektyw, niemożności zrealizowania aspiracji, poczucie zamknięcia w autarkicznym państwie. Metafora „małej stabilizacji” ma swoje wady – przede wszystkim utrwała stereotyp („biednie, ale swojsko i spokojnie”), nie uwzględniając wielu bardzo poważnych konfliktów i napięć, istotnych zagrożeń dla stabilności systemu komunistycznego w Polsce. Metaforę „małej stabilizacji” można wprawdzie zastąpić inną: „małej destabilizacji”. Analiza społecznych opinii i protestów unaocznia wielowymiarowość ówczesnego życia, jego tętno. Nastroje falowały. W latach 1959, 1962, 1963, 1965, 1967 atmosfera w Polsce była do tego stopnia przepelniona niezadowolaniem, że istniały poważne przesłanki do wybuchu masowych strajków. Koncept „małej destabilizacji” koncentruje się jednak znów na niepokojach i konfliktach.

Lata sześćdziesiąte mają zresztą – jak wiele okresów – swoją czarną i białą legendę. Czarna wiąże się z obrazem niedostatku i – głównie wśród inteligencji – wspomnieniem prześladowań politycznych i hecy antysemickiej 1968 r. Spojrzenie na dekadę Gomułki zmieniły jednak doświadczenia następnego dziesięciolecia, a zwłaszcza kryzys cywilizacyjny lat osiemdziesiątych. W 1990 r. felietonista stołeczny dziennika wspominał z nostalgią Warszawę lat sześćdziesiątych: „Dążymy wielkimi krokami do Europy. Pamiętam czasy, kiedy jeszcze byliśmy głęboką Azją. Warszawa tętniła życiem, nie brakowało na Marszałkowskiej czy w Alejach Jerozolimskich kolorowych neonów. Jasno oświetlony ówczesny Cedet zapraszał do wejścia, zanim stał się Smykiem. W Szanghaju, barze Mazowsze, w Smakoszu czy nie istniejącej Kameralnej był ruch i gwar”. Zestawiał ją z miastem współczesnym: „Słabo oświetlone ulice już wczesnym wieczorem są puste. Lokale – niby domy przedpogrzebowe. [...] Czy w chaosie nieświeżych produktów i literackiej szmiry, tandetnych błyskotek i rozlatujących się zegarków elektronicznych, obcojęzycznych reklam, szmugłu i cenowego oszustwa dzisiejsza Warszawa wyobraża sobie »europeizację«?”¹⁸. Kilka lat później Mieczysław Kochanowski na konferencji poświęconej rozwo-

¹⁶ K. Estreicher jr., *Dziennik wypadków*, t. 4: 1967–1972, Kraków 2004, s. 198.

¹⁷ H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Mechanizmy i konsekwencje minionej formacji – analiza psychosocjologiczna*, Warszawa 1997.

¹⁸ S. Jurkowski, *Mały Franio*, „Życie Warszawy”, 28 VIII 1990.

jowi Warszawy wspominał lata po Październiku: „choć nie mieliśmy pieniędzy ani paszportów, chociaż nie zniknęła »żelazna kurtyna« i nie odzyskaliśmy państwowej suwerenności, to kto wie, czy pod pewnymi względami nie byliśmy wtedy bardziej Europejczykami, niż dzisiaj nimi jesteśmy. A przede wszystkim Warszawa była wtedy, przez ten krótki paroletni okres, jednym z bardziej interesujących ośrodków kulturalnych ówczesnej Europy»¹⁹.

Drugą przyczyną krystalizowania się białej legendy są przemiany pokoleniowe i cywilizacyjne. Cywilizacja lat sześćdziesiątych nabiera szlachetności w oczach młodszych pokoleń, a starsze mają często skłonność do idealizowania lat młodości. Tak opisał reakcje na wystawę „Szare w kolorze”, otwartą w 2000 r. w warszawskiej „Zachęcie”, publicysta „Kultury”: oglądano tam „wnętrza mieszkań z lat 60-tych, bar mleczny, w którym wydaje się prawdziwe potrawy [...] I wielkie nostalgiczne tłumy chodziły ze lżą w oku po salach. My przenosiliśmy się w świat naszej młodości, a młodzi z pewnym sentymentem spacerowali po pokojach młodości swoich rodziców. [...] I oto nostalgia idealizuje tamten czas, gdyż wyparowało z niego kłamstwo»²⁰. Fenomen postkomunistycznej nostalgii, interesująco już opisywany, jest ponadnarodowy²¹. W wersji polskiej dotyczy on, jak się zdaje, przede wszystkim tzw. okresu gierkowskiego.

Michał Głowiński zanotował w 1976 r. skojarzenia, jakie budziło wtedy wycofane z obiegu oficjalnego nazwisko poprzedniego I sekretarza: „Wydaje mi się, że w mowie potocznej – zwłaszcza ludzi prostych – przymiotnik »gomułkowski« stał się powszechnie stosowanym określeniem budownictwa mieszkaniowego. [...] Rzemieślnik, który wykonywał u mnie różne prace, narzekał na swoje mieszkanie, ciasne i z ciemną kuchnią – i określił je właśnie jako gomułkowskie. Tak zbudowanymi domami zapełniona została duża część warszawskiego śródmieścia (nie mówiąc już o innych miastach), a więc będzie okazja stykania się z nimi jeszcze przez dziesiątki lat. Niewykluczone więc, że to właśnie użycie przymiotnika »gomułkowski« się utrwali i na stałe wejdzie do polszczyzny, tak jak do niej weszły np. sławojki»²². Zatem „gomułkowski” – ciasny, ciemny, niewygodny. Po okresie gierkowskim pozostały odmienne skojarzenia. „Większość Polaków, pytana o najlepszy okres dla naszego kraju w minionym wieku, bez wahania wskazała lata 70. Zaskakujące, jak wielu z nas wciąż skłonnych jest uwierzyć w mit powszechnego dobrobytu tamtej dekady, który dobrze ilustrowało hasło: »Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej«” – pisał Antoni Dudek w 2001 r.²³

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych w PRL kojarzyć się może z „gulaszowym socjalizmem”, węgierską wersją państwa opiekuńczego. Jedną z jego konstytucyjnych zasad było zerwanie z ideologiczną pryncypialnością na rzecz propagowania konformizmu, opierającego się na swoistym kontrakcie społecznym, w którym polityka władzy zapewniać miała stabilność ekonomiczną, wzrost poziomu życia,

¹⁹ M. Kochanowski, *O stołeczności, europejskości i kulturze* [w:] *Warszawa u progu XXI wieku. Materiały sympozjum naukowego*, Warszawa, 24 VI 1996, Warszawa 1996, s. 29.

²⁰ Smecz [T. Jastrun], *Z ukosa*, „Kultura” 2000, nr 10, s. 145.

²¹ Zob. *Nostalgia. Eseje o tęsknocie za komunizmem*, red. F. Modrzejewski, M. Sznajderman, Wołowiec 2002.

²² M. Głowiński, *Peereliada. Komentarze do słów 1976–1981*, Warszawa 1993, s. 14 (notatka z 20 XI 1976 r.).

²³ A. Dudek, *Dekada złudzeń*, „Wprost”, 1 VII 2001.

znaczną autonomię życia prywatnego i związanych z nim form kultury (wpływów Zachodu), zaś społeczeństwo akceptowało ramy systemu i jego niedemokratyczny charakter. János Kádár wyraził to następująco: „kto nie przeciw nam, ten z nami”. Polski – by go tak nazwać – „bigosowy socjalizm” nie był prostą kopią przepisu węgierskiego. Ewolucję w stronę socjalistycznego *welfare state* przechodziły także inne kraje bloku. Jak się zdaje, ważną cechą modelu, który tu nazywamy „gulaszowym” lub „bigosowym socjalizmem”, było zwiększanie się nadziei na zaspokojenie oczekiwań społecznych związanych z modernizacją²⁴.

Właśnie modernizacja wydaje się jednym z głównych problemów badawczych, jakie ciągle czekają na zainteresowanie historyków. Jakkolwiek samo pojęcie może stać się kolejnym słowem-kluczem i wytrychem, to – ostrożnie używane – wprowadza nowe elementy do analizy przemian PRL. Interesujący jest dynamiczny i jednocześnie zachowawczy charakter systemu, zdolnego do istotnych pchnięć modernizacyjnych, a zarazem powodującego zastój, widoczny zwłaszcza w dłuższej perspektywie. Pojęcie „modernizacja” (skądinąd oczywiste dla opisu kraju, który się zmieniał) można w odniesieniu do PRL także podważać, przede wszystkim wtedy, gdy się ewolucję naszego kraju zestawia z rozwojem Europy Zachodniej. Zarówno w 1956, jak w 1976 r. obywatele tego państwa cierpieli przecież „trudności zaopatrzeniowe” porównywalne tylko z sytuacją tużpowojenną na Zachodzie. Postępy urbanizacji w PRL także nie wiązały się ze zmianami kulturowymi i cywilizacyjnymi, jakie – w świetle doświadczeń Zachodu – powinny były nastąpić²⁵. Wynikało to z osobliwości modelu gospodarczego, narzuconego przez ZSRR, którego analizy wypełnić już mogą spory regał.

Zarazem jednak Polska pozostawała krajem po prostu ubogim, jakim była by na tle Europy Zachodniej czy sąsiedniej Czechosłowacji także poza tym narzuconym modelem. W opisach polskiej rzeczywistości, zwłaszcza z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, napotkać można oceny wskazujące nie tylko na oddalenie cywilizacyjne od Zachodu, ale i zakonserwowanie pewnych cech pejzażu i codzienności, które łączyły się w obraz polskiego zaścianka, świata niezmiennego, trwającego wbrew przemianom widocznym w Europie. Elementy tego obrazu to gęsi i świnie na drogach, błoto, wozy konne i domy drewniane, „kraj, który jest jeszcze bliższy lipom i pszczołom od Jana Kochanowskiego – bliższy jego czasom niż dzisiejszemu bogatemu światu”²⁶. Była to swojskość, która – także dzięki nieprzeprowadzonej kolektywizacji rolnictwa – dawała poczucie ciągłości. Jednocześnie, równoległe z programami państwowymi zmierzającymi do unowocześnienia kraju, rósł w społeczeństwie apetyt modernizacyjny.

Tymczasem także charakter wystąpień wrogich wobec władzy oraz znaczenie postaw konformistycznych wiążą się z procesami modernizacji. Pojęcie to trudno kojarzyć z obrazem „małej stabilizacji” – lat zastoju gospodarczego, szarości i biedy. Przypomnieć jednak trzeba, że to właśnie w latach sześćdziesiątych Polska znalazła się w statystycznej grupie państw przemysłowo-rolniczych, a ludność miast przekroczyła połowę mieszkańców; wiązała się z tym pewna homogenizacja, związa-

²⁴ Więcej: M. Zaremba, „Bigosowy socjalizm”. *Dekada Gierka* [w:] *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze*, red. G. Miernik, Kielce 2003, s. 183–200.

²⁵ J. Węgleński, *Urbanizacja bez modernizacji?*, Warszawa 1992.

²⁶ Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 440 i n.

na – podobnie zresztą jak w innych krajach – z ogromną przemianą w kulturze popularnej, kształtowanej przez media, a przede wszystkim przez telewizję. O ile w 1960 r. tylko 6 proc. gospodarstw domowych PRL cieszyło się własnym telewizorem, to w połowie dekady już jedna czwarta, a u progu lat siedemdziesiątych niemal połowa. Wpływ telewizji na spędzanie czasu wolnego, kształtowanie się wzorców i postaw – zwłaszcza wśród młodzieży²⁷ – jest jednym z kluczowych problemów kultury lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Telewizja niosła propagandę, ale też niezwykle rozbudowany przekaz edukacyjny oraz pewną wiedzę o świecie²⁸.

Rozprzestrzenianie się telewizji i samochodu podkreślało także różnicowanie cywilizacyjne terytorium Polski. Jak wynikało z badań nad urbanizacją kultury, PRL pierwszej połowy lat sześćdziesiątych rozpadał się – w uproszczeniu – na kraj ludzi marzących o motocyklu i chodzących do kina oraz kraj marzących o samochodzie i oglądających telewizję. Polska wschodnia różniła się od zachodniej, na co nakładały się głębokie różnicowania między miastem a wsią (największe w województwach warszawskim i łódzkim)²⁹. Powstające na tym tle napięcia społeczne zaostrzała stagnacja gospodarcza ostatnich lat rządów Gomułki. Zastanawiać się można, na ile stagnacja ta zagrażała osiągniętemu poziomowi życia, a na ile godziła w wyzwolone już aspiracje, zwłaszcza wśród ludzi młodych.

Chcąc przybliżyć emigrantom, którzy znali II Rzeczpospolitą, będącą dla nich nadal żywym obrazem Polski, atmosferę PRL lat sześćdziesiątych, Jerzy Działek (publikujący pod pseudonimem w Paryżu) wskazał dwie cechy nowego społeczeństwa polskiego. Podległo ono – pisał – „gwałtownej rewolucji socjalnej”, stając się społeczeństwem miejskim; drugą ważną jego cechą jest młodość³⁰. Uwagi o wyobcowaniu z „nowego” społeczeństwa powtarzają się na stronach *Dziennika* Stefana Kisielewskiego z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, podobnie w zapiskach Zygmunta Mycielskiego, Karola Estreichera czy Mieczysława Jastruna – inteligentów i twórców pamiętających II Rzeczpospolitą. Można by to uznać za objaw zmian pokoleniowych, występujący zapewne w większości epok, jednak wydaje się, że zwłaszcza w kontekście drugiej połowy XX wieku mamy do czynienia z istotnym sygnałem.

Pod koniec lat sześćdziesiątych schodziło ze sceny pokolenie ludzi urodzonych około 1900 r., którzy dojrzałe życie zaczynali razem z II Rzeczpospolitą, a żegnali się z nią już jako ludzie ukształtowani. Schyłek epoki gomułkowskiej jawić się więc może jako schyłek istotnego wpływu „ludzi przedwojennych” na codzienność pracy, nauki szkolnej i różnych form życia publicznego PRL. W tym samym czasie daje się obserwować szczególnie wyraźnie emancypację młodzieży, znaną dobrze w skali ponad europejskiej. Realia PRL, jego gospodarki i nadzorowanego życia kulturalnego wpływają na pewno na charakter tej emancypacji, a system polityczny reaguje na nią nieprzychylnie. Jak twierdzi badacz postaw młodzieży w powojennej Polsce Krzysztof Kosiński, są one przeważnie asystemowe, koncentrują się wokół walorów prywatnych

²⁷ J. Rudzki, *Telewizja w środowisku młodzieży wiejskiej*, Wrocław 1964; *idem*, *Zafascynowani telewizją. Socjologiczne studium o telewizji wśród młodzieży*, Wrocław 1967.

²⁸ K. Pokorna-Ignatowicz, *Telewizja w systemie politycznym i medialnym PRL. Między polityką a widzem*, Kraków 2003.

²⁹ A. Pawelczyńska, W. Tomaszewska, *Urbanizacja kultury w Polsce*, Warszawa 1972, s. 91 (przyp. 18), 114 i n.

³⁰ G.J. Flemming, *Polska mało znana*, Paryż 1966, s. 11–20.

i środowiskowych³¹. Na scenę wchodzi pokolenie ukształtowane już w Polsce powojennej. W 1970 r. dowody osobiste otrzymują ludzie urodzeni w latach stalinizmu, których nie mogą pamiętać, podobnie jak polskiego Października. Poważne szczeble kariery zawodowej osiągają urodzeni w okresie okupacji, w dorosłość wchodzący po 1956 r. Jednocześnie bezpośredni przekaz rodzinny nadal obejmuje wspomnienia wojenne, a także wspomnienia odmiennego świata, jakim była II Rzeczpospolita. Wśród spraw związanych z wymianą pokoleniową i sposobami przekazu pamięci należałoby szukać odpowiedzi na ważne pytania dotyczące tej epoki, w tym apetytów modernizacyjnych i okoliczności przełomów politycznych.

Inny trop, z powyższym związany, wiedzie w stronę kształtowania się grup nacisku, swoistych *lobbies*, działających w siódmym i ósmym dziesięcioleciu XX wieku. Można zwrócić uwagę na wzrost liczebności i znaczenia inteligencji technicznej i – szerzej ujmując – grupy społecznej związanej z rozwojem gospodarki (kadry zarządzającej i wyspecjalizowanej kadry technicznej), którą nazwać można „socjalistyczną klasą średnią”. Czy z jej aktywnością nie wiązała się stopniowa dezideologizacja życia publicznego i mechanizmów decyzyjnych? Interesy tej grupy były związane z rozwojem gospodarki typu socjalistycznego, dążyła ona jednak wyraźnie do wzrostu pragmatyzmu. Przejawem wpływu tej grupy społecznej mogły być próby liberalizacji systemu gospodarczego i otwarcia na świat. Były to tendencje widoczne wyraźnie w Rumunii od początku lat sześćdziesiątych (z kulminacją w latach 1965–1971), na Węgrzech (odważna reforma gospodarcza 1968 r.), w Czechosłowacji (tak śmiały program reform nie wszedł tam w życie, jednak tendencje tego rodzaju widoczne były także w latach „normalizacji” po 1968–1970), w Bułgarii (próby reform z końca lat sześćdziesiątych), wreszcie w ZSRR. W Polsce zwolennicy tego typu rozwiązań widoczni byli w *lobbies* związanych z „grupą śląską” Gierka, a także obozem Mieczysława Moczara. We wszystkich tych krajach pojawiła się postać socjalistycznego „menadżera”, ceniącego racjonalizm decyzji, w znacznym stopniu wolnego od uprzedzeń ideologicznych, zainteresowanego Zachodem i zwróconego ku wzorom życia zachodniej klasy średniej (samochód, willa, wczasy w kurorcie). Pod względem aspiracji podążał za nim – ustawiony wysoko na skali prestiżu społecznego – typ „inżynierski”, znakomicie oddany w polskim serialu *Czterdziestolatek*, produkowanym przez telewizję polską od 1974 r. według scenariusza Jerzego Gruzy i Krzysztofa Teodora Toeplitza.

Można odnieść wrażenie, że inteligencja techniczna, kadry zarządzające, grupy, które nazwać można „socjalistyczną klasą średnią” – cieszą się zaskakująco małym zainteresowaniem badaczy, pochłoniętych już to analizowaniem kadr aparatu partyjnego i aparatu represji, już to grup wchodzących w wyraźne konflikty z władzą (młodzież studencka czy robotnicy). Czy nie dlatego, że zasadniczy model opisywania rzeczywistości PRL związany jest z analizą „kryzysów systemu”? Czy – odwołując się do cytowanych na wstępie słów Krystyny Kersten – bierze się pod uwagę wystarczająco dużo okoliczności?

Czekają na badaczy problemy zasadnicze dla społeczeństwa polskiego drugiej połowy XX wieku, bez których rozpoznania wątpliwe są mocne tezy o charakterze systemu i jego dynamice. Wskazać tu można przykładowo kilka spraw związanych z nastrojami społecznymi, postrzeganiem sytuacji kraju i zróżnicowaniem postaw:

³¹ K. Kosiński, *Oficjalne i prywatne życie młodzieży w czasach PRL*, Warszawa 2006.

- długofalowy wpływ wojny na społeczeństwo;
- kształtowanie się i rozprzestrzenianie aspiracji konsumpcyjnych;
- źródła wiedzy o świecie, a szczególnie możliwości i zakres podróży;
- dostęp do informacji, jej źródła;
- wpływ środków masowego przekazu na postawy;
- kultura popularna;
- relacje miasto – wieś, związane z nimi napięcia;
- ubóstwo i zamożność, ich wyznaczniki i konsekwencje;
- bezrobocie;
- szeroko rozumiana wyobraźnia zbiorowa.

Wśród problemów dotyczących mechanizmu władzy, dobrze już rozpoznanego na najwyższych szczeblach³², lecz ciągle tylko ogólnie znanego na poziomie lokalnym, wymieńmy:

- cechy kultury politycznej PRL;
- wzorce kariery politycznej;
- frakcje w PZPR, wpływy dawnych podziałów w ruchu lewicowym;
- lokalne układy władzy, w tym znaczenie innych niż PZPR sił politycznych (SD, ZSL);
- funkcjonowanie organizacji społecznych (np. Liga Kobiet, PCK)³³;
- znaczenie ideologii i pragmatyzmu w podejmowaniu decyzji;
- działanie grup interesu w strukturach władzy różnego szczebla.

Wszystkie te punkty wiążą się z zaniedbanym w rozpoznaniach dotyczących omawianej tu epoki problemem postaw. Postawy społeczne – indywidualne i zbiorowe – najłatwiej dają się identyfikować, gdy znajdują wyraz w działaniu³⁴. Trudno się więc dziwić, że postawy aktywnego sprzeciwu poddają się opisowi znacznie lepiej niż „milcząca większość”. Wiadomo więc bardzo dużo o postawach opozycjonistów wobec systemu PRL³⁵. Stosunkowo proste jest oddanie wyrazistych postaw wobec władzy różnego szczebla, znajdujących wyraz werbalny lub w postaci incydentów strajkowych czy zająć ulicznych³⁶. Gdy mowa o ogólniejszych odniesieniach do systemu władzy, sprawa staje się bardziej złożona. Problem przystosowania i oporu jednostek oraz grup wydaje się tu szczególnie istotny³⁷. Jednak używana często koncepcja „oporu społecznego” jako zjawiska trwałego i zgeneralizowanego, a ujawniającego się w milionach drobnych epizodów, tysiącach strajków i manifestacji oraz kilku „polskich miesiącach”, pozostawia znaczny niedosyt³⁸. Wynika często z przyjmowanej *implicite* tezy

³² Wśród najnowszych osiągnięć wspomnieć trzeba książkę Krzysztofa Persaka *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006.

³³ Na uwagę zasługują badania prowadzone przez Joannę Wawrzyniak nad historią Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

³⁴ T. Mądrzycki, *Psychologiczne prawidłowości kształtowania się postaw*, Warszawa 1977, s. 13 i n.

³⁵ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

³⁶ Zob. *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999.

³⁷ Zob. *Polacy wobec PRL. Strategie przystosowawcze...*

³⁸ Zob. Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948. Formy pozainstytucjonalnego, żywiołowego oporu społecznego*, Toruń 2000.

o socjalistycznym państwie i buntowniczym narodzie. Tymczasem historiografia i ogół publicznych rozważań nad PRL obfituje w tezy ogólne, cierpi natomiast na niedostatek analiz szczegółowych, zwłaszcza z zakresu dziejów społecznych. Na przykład dynamika życia małego miasteczka z jego strukturami przestrzennymi i czasowymi – temat w pełni zrozumiały dla mediewisty – wśród historyków czasów najnowszych nie cieszy się, niestety, wzięciem. Zwykle podejmuje go badacze innych dyscyplin, mieści się „na pograniczu”, nie należy do „twardej” historii³⁹. Tak potrzebne badania porównawcze, skoncentrowane na określonych grupach społecznych, a obejmujące inne kraje, są wielką rzadkością⁴⁰.

Jak się zdaje, stan ten jest pochodną kilku zjawisk. Po pierwsze, obfitość źródeł nie skłania do drobiazgowej, „mediewistycznej” pracy, choć może właśnie znakomicie ułatwiać wyławianie wąskich zakresów tematów, do których materiałów nie zabraknie. Po drugie, istnieje skłonność do bardzo szerokiego ujmowania dziejów PRL, traktowania go jako całości zamkniętej w latach 1944–1989, co przy pobieżnym oglądzie źródeł daje efekt panoramy namazanej grubym pędzlem. Brak natomiast skłonności do podejmowania takich zamierzeń w zespołach, co na pewno poprawiłoby ich efekt. Po trzecie, odbijają się tu wspomniane już tendencje do podziału historii najnowszej na poważną i mniej poważną (polityczną i społeczną, „męską” i „kobiecą”). Skutek bywa taki, że poznajemy dokładnie strukturę aparatu przemocy w PRL i dane biograficzne wielu jego pracowników, niezbadany zaś pozostaje szerszy kontekst społeczny ich działania: charakterystyczne postawy, aspiracje i konflikty danego czasu i określonych środowisk. Bez tego kontekstu dzisiejsze werdykty pozostaną ułomne.

BŁAŻEJ BRZOSTEK (ur. 1977) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią społeczną Polski i Rumunii w XX wieku. Autor książki *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne 1950–1954* (2002).

MARCIN ZAREMBA (ur. 1966) – doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Studiów Politycznych PAN. Zajmuje się historią społeczną, obecnie pracuje nad zagadnieniem strachu i panikami w Polsce Ludowej. Ostatnie publikacje: *Wizyta Jana Pawła II w Polsce 1979. Dokumenty KC PZPR i MSW*, wstęp i opracowanie wraz z Andrzejem Friszke (2005); *Karol Wojtyła the Pope: Complications for Comrades of the Polish United Worker's Party*, „Cold War History”, August 2005; *Polska „późnego Gomułki” – robotnicy na progu buntu. Przyczynek do genezy Grudnia '70*, „Kultura i Społeczeństwo” 2005, nr 2.

³⁹ Interesujący przykład: J. Chrobaczyński, *Przyczynek do życia codziennego małego miasta w PRL-u (lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte)* [w:] *PRL z pamięci*, red. C. Robotycki, Kraków 2001, s. 81–92. Ten oparty na wspomnieniach tekst odnosi się do Sanoka.

⁴⁰ M. Mazurek, *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności w PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*, Warszawa 2005.

Poland 1956–1976: Seeking a Paradigm

Research into the history of the PRL (People's Republic of Poland) tends to present the past in the rather simple terms of society versus regime, with the opposing sides being contradictory in their interests and values. Three types of concept prevail: „From One Conflict to the Next”, „Socialist State, Rebellious Nation”, and the „Totalitarian” perspective. These viewpoints are as superficial as their imposed ideological anti-communist perspective. The assumed goal of such historical research is to reveal (to expose, to redress) rather than to understand (to clarify, to explain). To view the modern history of Poland simply in terms of conflict results in a significant imbalance in examining particular issues. There are examples of monographic work regarding the major social conflicts which occurred during the lifespan of the PRL, but the periods between these incidents have been less popular.

Although the distinguishable and academically popular Stalinist period in Poland seems to have been sufficiently researched, the same cannot be said of subsequent decades. It is the years 1956–1976 which deserve attention, for not only was this a „period of conflict” but it was also a time of significant change within Polish society which affected the political system and its perception, the period's changes impacting on the well documented conflicts.

Important issues regarding Polish society in the second half of the 20th Century have yet to be researched. These include the forming of materialist aspirations, sources of information on the outside world – in particular the possibilities and extent of travel – and the influence of the mass media on people's attitudes. Without an adequate investigation into such issues, bold statements about the system and its dynamics cannot be justified. There remain three main issues – regarding the mechanics of power still widely understood only at a local level – which deserve particular attention: the political culture of the PRL, the importance of ideology and pragmatism in the decision making process, as well as the activity of interest groups on various levels of authority.

Dorota Gałaszewska-Chilczuk

Polityka państwa wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1944–1968

Pod groźbą upaństwowienia

Katolicki Uniwersytet Lubelski był pierwszą wyższą uczelnią działającą w Polsce Ludowej. Reaktywowany 21 sierpnia 1944 r. decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, niespełna miesiąc po wyzwoleniu Lublina spod okupacji niemieckiej, już 3 listopada rozpoczął zajęcia akademickie. Ogłoszenie wiadomości o zapisach na studia ukazało się w „Rzeczpospolitej”, oficjalnym organie PKWN. Inauguracja roku akademickiego 1944/1945 odbyła się w obecności Bolesława Bieruta i przedstawiciela władz ZSRR Nikołaja Bułganina.

Reaktywacji uczelni w czasie trwania działań wojennych sprzeciwiał się rząd II Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Jeszcze przed przyjęciem funkcji rektora KUL ks. Antoni Słomkowski rozmawiał z delegatem rządu RP w województwie lubelskim Władysławem Cholewą, który wyraził zdecydowany sprzeciw wobec pomysłu otwarcia uniwersytetu¹. Obawiał się, że decyzja ta przesądzi o przyszłości KUL, skazując go od samego początku na instrumentalne traktowanie przez komunistów.

Ksiądz Słomkowski również zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa propagandowego wykorzystania KUL przez Polską Partię Robotniczą. Starał się jak najdłużej odwlec oficjalny moment spotkania z przedstawicielami PKWN. 21 sierpnia zastępca kierownika Resortu Oświaty skonstatował wprost, że jeżeli uczelnia nie zostanie otwarta, to zrobi to sam PKWN i „oczywiście na jej czele nie postawi księdza”². Uzyskawszy jedynie ustne gwarancje od przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta i Stanisława Skrzyszewskiego, kierownika Resortu Oświaty PKWN, że uczelnia nie zostanie upaństwowiona, władze KUL zdecydowały się na jej uruchomienie³. W zamian za obietnicę wychowywania młodzieży w „duchu demokratycznym” i zatrudnienia wykładowców

¹ Potwierdził to stanowisko Waclaw Soroka, przed wojną asystent KUL (A. Słomkowski, *Wspomnienia z czasów pełnienia obowiązków rektora KUL [w:] Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944–1952. Wspomnienia i relacje*, red. J. Ziółek, Lublin 1999, s. 7, 29).

² *Ibidem*, s. 27.

³ *Ibidem*, s. 26–30.

niezależnie od wyznania uniwersytet zachował przedwojenny status uczelni prywatnej i katolickiej.

Przed 1939 r. KUL składał się z czterech wydziałów: Teologicznego, Prawa Kanonicznego, Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Humanistycznego. W sierpniu 1944 r. ks. Słomkowski podjął starania o utworzenie Wydziału Medycznego i Rolnego⁴. Projekt powołania nowych kierunków został odrzucony przez Resort Oświaty PKWN. Planowane wydziały znalazły się natomiast w powołanym w październiku tr. państwowym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Władze KUL nie zrezygnowały jednak z rozbudowy uczelni. Po odrzuceniu kolejnych wniosków ks. Słomkowski zdecydował się na otwarcie nowych kierunków studiów na podstawie statutu KUL z 1939 r., już bez pytania resortu o zgodę⁵.

Metoda faktów dokonanych okazała się skuteczna. W ten sposób powstał *cursus minor* na Wydziale Teologicznym, utworzony przez włączenie do niego – na mocy uchwały rady wydziału z 15 lipca 1945 r. – Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. W 1945 r. Wydział Nauk Humanistycznych powiększył się o sekcje historii sztuki i filologii angielskiej. W tym też roku przy Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych otwarto Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarki Wsi. W następnym roku na Wydziale Humanistycznym uruchomiono filologię germańską. Działalność wznowił Instytut Wyższej Kultury Religijnej. W 1946 r. utworzono Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, którego powstanie przewidywał jeszcze przedwojenny statut.

Odbudowanie KUL ze zniszczeń wojennych oraz powiększanie jego zaplecza materialnego i dydaktycznego słusznie czynią z ks. Słomkowskiego drugiego założyciela uczelni. Podjął on ogromne wyzwanie, biorąc na siebie obowiązki rektora w tak trudnej sytuacji politycznej. Jak sam skonstatował: „dużo wygodniej byłoby być po ludzku roztropniejszym i nie brać żadnej inicjatywy, i nie godzić się na nic”⁶. Świadomy propagandowego znaczenia KUL dla komunistów wykorzystał je dla osiągnięcia przez uczelnię jak największych korzyści.

10 zł od „tysiąca dusz”

Katolicki Uniwersytet Lubelski nie miał środków na remont gmachu i na wypłaty wynagrodzeń dla swych pracowników. Początkowo pomoc materialna płynęła głównie od księży z diecezji lubelskiej, ale nie zaspokajała ona wszystkich potrzeb finansowych uczelni. Sytuacja ekonomiczna w latach 1944–1947 była tragiczna. „Mniej więcej do 1948 r. – pisał rektor Słomkowski w swym dzienniku – nigdy nie było wiadomo na pewno, jakie będą wpływy, a kasa była prawie zawsze pusta”⁷.

W maju 1945 r. rektor zwrócił się do Ministerstwa Oświaty o przyznanie pomocy finansowej dla pracowników i studentów KUL oraz środków na remont zniszczonego w czasie wojny gmachu. W tym roku uczelnia otrzymała na remont

⁴ *Ibidem*, s. 25. 2 VIII 1944 r. zebrani u ks. prof. Józefa Kruszyńskiego (byłego rektora KUL, pełniącego obowiązki wikariusza generalnego diecezji lubelskiej pod nieobecność bp. Mariana Fulmana) profesorowie Leon Białkowski, Henryk Jakubanis, Aleksander Kossowski, Mieczysław Popławski i dr Stanisław Szczęch powierzyli funkcję rektora KUL ks. Antoniemu Słomkowskiemu.

⁵ *Ibidem*, s. 39.

⁶ A. Słomkowski, *Wspomnienia...*, s. 55.

⁷ *Ibidem*, s. 36.

budynku 327 375 zł, w następnym – 250 000 zł. Ministerstwo Oświaty dofinansowywało „Bratnią Pomoc”, przekazywało także doraźne fundusze na pomoc żywnościową, wyposażenie stołówki, sprawy organizacyjne. Miejska Rada Narodowa w Lublinie zwolniła KUL z opłat za wodę i elektryczność. W maju 1945 r. uniwersytet odzyskał dobra Fundacji Potulickiej, które jednak w październiku 1948 r. zostały upaństwowione⁸. Wsparcie finansowe od władz państwowych otrzymywał do 1950 r.

Potrzebę zmiany dotychczasowych zasad utrzymania uczelni rektor Słomkowski przedstawił w 1945 r. prymasowi Augustowi Hlondowi, a następnie na pierwszym posiedzeniu Konferencji Episkopatu Polski. Finansowanie uniwersytetu miało opierać się nie tylko na pomocy finansowej Episkopatu, ale przede wszystkim na ofiarności całego społeczeństwa. Pieniądze zebrane we wszystkich kościołach Polski w wyznaczone niedziele i święta miały być przez proboszczów przesyłane bezpośrednio na KUL. Jak podaje w swym dzienniku Słomkowski, biskupi przeznaczyli na utrzymanie uniwersytetu 10 zł od „tysiąca dusz” miesięcznie⁹.

Sytuacja ekonomiczna uczelni stabilizowała się. W roku akademickim 1948/1949 ofiary i dotacje od wiernych stanowiły już główne źródło jej utrzymania. W tym samym roku uniwersytet otrzymał 9 mln zł od Towarzystwa Przyjaciół KUL. „Kasa jednak – pisał rektor we wspomnieniach – wciąż była pusta”¹⁰, wciąż bowiem zwiększano wydatki na nowe inwestycje. Ponieważ liczba studentów wzrosła dwukrotnie, a liczba pracowników naukowych do 150 osób, w 1951 r. władze uczelni rozpoczęły budowę domów akademickich i budynku dla kadry naukowej. Gruntownie wyremontowano gmach uniwersytetu w Alejach Raclawickich 14. W nowym budynku przy ulicy Chopina 27 siedzibę uzyskała biblioteka uniwersytecka¹¹. Uczelnia organizowała wczasy dla młodzieży i pracowników naukowych w Smołowie pod Olsztynem i we Fromborku.

Bez statutu, pod „opieką” partii

Do czasu wydania dekretu o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego z 28 października 1947 r.¹² władze państwowe w swych decyzjach odwoływały się do ustawy z 15 marca 1933 r., która dla KUL z powodu słabości PPR była korzystna. Dzięki temu utrzymano przedwojenny statut uczelni katolickiej i prywatnej. „Wygranie” przez PPR stycziowych wyborów do sejmu w 1947 r. zmieniło sytuację.

⁸ Fundacja Potulicka powstała w 1925 r. jako dar hrabiny Anieli Potulickiej. Stanowiła ona zapis 6038 ha ziemi koło Bydgoszczy wraz z urządzeniami gospodarczymi. W okresie okupacji Niemcy zorganizowali tam obóz pracy dla Polaków. W 1945 r. władze polskie przejęły obóz i utworzyły w nim Okręgowy Zarząd Pracy Więźniów w Bydgoszczy z tymczasową siedzibą w Potulicach. Na skutek interwencji władz KUL odzyskano 2573 ha. Państwo miało dzierżawić ten teren i przekazywać uczelni równowartość 191 776 q żyta rocznie. Mimo że umowy zawarte były na 6 lat, w czerwcu 1948 r. administracja fundacji została powiadomiona przez władze powiatowe w Bydgoszczy, że od 21 X 1948 r. wszystkie majątki do niej należące przejmuje Referat Rolnictwa i Reform Rolnych (Archiwum KUL, Dz. 2, Fundacja Potulicka, A. Wojtkowski, *Katolicki Uniwersytet Lubelski*, rkps, s. 39).

⁹ A. Słomkowski, *Wspomnienia...*, s. 45.

¹⁰ *Ibidem*, s. 61.

¹¹ Poprzednio biblioteka mieściła się przy kościele pobernardyńskim przy ul. Podgrodzie 4.

¹² DzU 1947, nr 66, poz. 415.

Dekret z 28 października okazał się niezwykle skutecznym instrumentem prawnym w walce z KUL, *de facto* pozbawiając uczelnię możliwości samodzielnego prowadzenia działalności naukowo-dydaktycznej. Jego art. 99 nakładał bowiem na niepaństwowe szkoły wyższe obowiązek zatwierdzenia ich statutu przez ministra oświaty. Katolicki Uniwersytet Lubelski złożył statut w kwietniu 1948 r., minister jednak wstrzymał się z jego zatwierdzeniem z powodu niezgodności z obowiązującym dekretem.

W lutym 1949 r. uchwałą Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie utworzono Podstawową Organizację Partyjną PZPR przy KUL. Miała ona skupiać członków partii na uniwersytecie, a także wpływać na postawę i zachowania kadry profesorskiej oraz władz uczelni. Decyzja ta, jak pokazał czas, okazała się *stricte* propagandowa – organizacja nie zdołała wypełnić powierzonych jej funkcji. „Istniała jak gdyby w konspiracji, nie pokazując się na zewnątrz”¹³ – informował Warszawę jej sekretarz Czesław Mazur.

Słabość POP – jak oceniano – wpływała ze specjalnej atmosfery panującej na KUL, którą cechował „obskurantyzm, duch średniowiecza oraz jezuicka nienawiść do naszej rzeczywistości”¹⁴. Niska dyscyplina partyjna oraz „świadome sprzęganie się z wrogiem zamiast walki” członków PZPR uniemożliwiały „kierowanie uczelnią”. Dlatego praca POP ograniczała się do sporządzania politycznych charakterystyk wykładowców, które następnie, przesyłane do Warszawy, wskazywały wrogów i przyjaciół nowego ustroju. Oto przykłady niektórych z nich:

„Dr Bronisława Lindert – językolog. Patrzy i chce widzieć zmiany, jakie u nas zachodzą. Jedna z najczynniejszych uczestników pochodów organizowanych przez ZMP. Kontakt z KUL traktuje jako źródło utrzymania, podobno ateistka.

Prof. dr Irena Sławińska – teoretyk i historyk literatury, jednostka wroga i wybitnie szkodliwa, faktyczny duchowy przywódca starszej i młodszej generacji sił naukowych. Zaciekły wróg wszystkiego co nowe. Moralnie opiekun i kierownik kształtujących się charakterów studenckich. Ona też jest inspiratorem wszelkich klerykałnych spotkań literatów, różnych kawek, herbatek i wycieczek zapoznawczych i krajoznawczych o ściśle klerykałnym charakterze. Ignorantka, wrogo nastawiona do młodzieży zorganizowanej.

Dr Jerzy Starnawski – teoretyk, historyk literatury, wybitny pedant i formalista, bibliograf. Zagorzały klerykał, człowiek zgubiony dla życia społecznego, wykolejeniec ideowy.

Dr Jerzy Kłoczowski – najbardziej wrogi element na Wydziale Historii, ignorant wszelkich osiągnięć Polski Ludowej, klerykał. Jedyną świetlaną epoką jest dla niego średniowiecze.

Mgr Jerzy Sawicki – wieczny malkontent, lalusz, kuglarz.

Mgr Zofia Sękowska – zgniły formalista, wojujący katolik, jednostka niezwykle szkodliwa ze względu na wypaczenia charakterów młodzieży.

Mgr Emma Suchan – przykład karierowicza, jest niesamowitą intrygantką, wróg.

Dr Jerzy Łukaszewski – hrabia. Należy do grupy profesorów, którzy obiektywnie starają się patrzeć na fakty historyczne. Młody, ambitny, zdolny, bierze

¹³ AAN, KC PZPR, 237/XVI-85, Protokół międzyuczelnianej narady aktywu partyjnego szkół wyższych w Lublinie, październik 1950 r., k. 5.

¹⁴ *Ibidem*, k. 9.

udział we wszystkich imprezach organizowanych przez ZMP i ZSP na KUL. Marnuje się na KUL¹⁵.

Na początku roku akademickiego 1951/1952 Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego sprzeciwiło się dalszemu zajmowaniu stanowiska rektora przez ks. Antoniego Słomkowskiego oraz prorektora przez prof. Czesława Strzeszewskiego¹⁶. 2 października 1951 r. Senat KUL uchwalił wniosek o ich odwołanie. Jednak wybór ks. Jana Nowickiego na rektora i ks. Stanisława Adamczyka na prorektora nie został przez ministerstwo zatwierdzony. Dopiero po pertraktacjach z resortem prowadzonych przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego funkcję rektora objął profesor Seminarium Duchownego we Włocławku ks. Józef Iwanicki¹⁷, którego równocześnie ministerstwo mianowało profesorem nadzwyczajnym.

Według Urzędu do spraw Wyznań nominacja ks. Iwanickiego była podyktowana nie tylko jego kwalifikacjami naukowymi, ale także postawą obywatelską. „Od dłuższego czasu bowiem – zdaniem urzędu – nie krył on swoich poglądów w sprawie normalizacji stosunków między państwem a Kościołem w duchu pełnego poszanowania zasady wolności sumienia i wyznania¹⁸. Pozytywna w oczach władz postawa ks. Iwanickiego była z kolei źródłem konfliktu z wielkim kancleżem KUL, biskupem lubelskim Piotrem Kałwą. W celu jego zażegnania w lutym 1954 r. do Lublina przyjechał sam bp Michał Klepacz, pełniący wówczas obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski¹⁹.

Wraz z odwołaniem ks. Słomkowskiego minister szkolnictwa wyższego w 1952 r. odsunął od pełnienia wszelkich funkcji na uniwersytecie kilku profesorów: ks. Stanisława Stysia – biblistę, ks. Bogusława Waczyńskiego – specjalistę teologii porównawczej, ks. Jana Nowickiego – kanonistę, ks. Stanisława Adamczyka – filozofa, tomistę, ks. Józefa Pastuszkę – historyka filozofii i psychologii, Wita Klonowieckiego – specjalistę prawa administracyjnego oraz Czesława Strzeszewskiego²⁰. W ten sposób Wydział Teologiczny stracił sześciu profesorów, a Wydział Prawa Kanonicznego czterech. Formalnie nadal byli oni pracownikami KUL, gdyż uczelnia nie rozwiązała z nimi umów o pracę, ale nie otrzymywali pensji. Nie pomogła interwencja w tej sprawie prymasa Wyszyńskiego w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego²¹.

¹⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-221, Charakterystyki pracowników naukowych KUL, k. 117.

¹⁶ Według art. 100 ust. 2 dekretu z 28 X 1947 r. rektor był odpowiedzialny wobec władz państwowych za prowadzenie szkoły, przestrzeganie obowiązujących przepisów oraz dopełnienie warunków, pod jakimi udzielone zostało zezwolenie na założenie i prowadzenie szkoły. W przypadku niewywiązania się z tego obowiązku minister miał prawo powołać tymczasowego rektora, do czasu objęcia obowiązków przez rektora należycie powołanego.

¹⁷ Cz. Strzeszewski, *Na przelomie czasów*, Lublin 1995, s. 114.

¹⁸ AAN, UdsW, 125/614, Pracownicy naukowci ATK, Akta osobowe księdza Józefa Iwanickiego, k. 211–228.

¹⁹ AAN, UdsW, 78/20, Działalność ks. bp. Piotra Kałwy za lata 1958, 1963, 1966, Notatka z 1958 r., k. 1–4.

²⁰ Cz. Strzeszewski, *Na przelomie...*, s. 115.

²¹ List prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w sprawie ingerencji władz w życie akademickie KUL, 17 VII 1952 r. [w:] *Kościół w PRL. Kościół katolicki w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 357.

Jak wspomina Czesław Strzeszewski, po powrocie z wakacji ze zdziwieniem dowiedział się o wstrzymaniu mu przez KUL pensji od 1 września 1952 r.²² Takie posunięcie umożliwił artykuł 64 ustawy z 1951 r., który przewidywał rozwiązanie stosunku służbowego z samodzielnym pracownikiem nauki w przypadku reorganizacji lub zniesienia jednostki organizacyjnej, w której był zatrudniony. Czesław Strzeszewski, poza pełnieniem funkcji prorektora, był też prodziekanem likwidowanego Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Zrezygnował z dochodzenia swych praw na drodze sądowej, bo musiałby wystąpić przeciwko własnej uczelni²³.

W 1950 r. za współpracę ze Zrzeszeniem „Wolność i Niezawisłość” aresztowano i skazano na dziesięć lat więzienia prof. Ignacego Czumę, specjalistę prawa skarbowego na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych²⁴. Przez dwa lata więziony był również Andrzej Kołaczkowski, lektor języków obcych na KUL²⁵. Represje dotknęły ks. Słomkowskiego. Za swój sprzeciw wobec legalizacji na uczelni najpierw Federacji Polskich Organizacji Studenckich²⁶, a później Związku Młodzieży Polskiej zapłacił wysoką cenę. Był zresztą na to przygotowany. Jak pisze, miał zawsze spakowaną walizkę, a gdy wyjeżdżał, zabierał do kieszeni dodatkowe skarpetki i chusteczki²⁷. 1 kwietnia 1952 r. został aresztowany, a 16 czerwca 1953 r. skazany przez sąd wojewódzki na trzy lata pozbawienia wolności.

Uniwersytet bez wydziałów świeckich

Od 1949 r. PZPR zaczęła realizować scenariusz pozbawiający KUL możliwości kształcenia osób świeckich²⁸. Władze zmierzały do przekształcenia uniwersytetu w instytucję zajmującą się przede wszystkim kształceniem duchownych dla sprawowania kultu religijnego, dla katolickich instytucji oświatowych i szkolnictwa kościelnego. O związanych z tą polityką dyrektywach informuje notatka Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR z 2 lutego 1949 r.

Politykę ograniczenia działalności KUL w sferze świeckich dyscyplin naukowych i wzmocnienia nadzoru politycznego państwa nad uczelnią realizowano równocześnie dwiema drogami. Pierwsza polegała na stopniowej likwidacji Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz na ustaleniu limitów i zasad naboru na Wydział Nauk Humanistycznych i Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Zakładano zwiększenie wpływów na KUL organizacji młodzieżowych, takich jak ZMP i ZSP, a także skłonienie samodzielnich pracowników Wydziału Nauk Humanistycznych do przejścia na uczelnie państwowe. Realizację tej polityki nadzorował delegat Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, który zgodnie z ustawą z 1947 r. miał prawo uczestniczyć w posiedzeniach senatu uczelni.

²² Cz. Strzeszewski, *Na przełomie...*, s. 115.

²³ *Ibidem*.

²⁴ P. Konowicz, *Profesor Ignacy Czuma – uczyony, polityk*, „Tygodnik Współczesny” 1991, nr 31, s. 5.

²⁵ W. Michalski, *Andrzej Kołaczkowski. Literat – tłumacz – pedagog*, „Dziennik Wschodni” 1997, nr 248, s. 2.

²⁶ Archiwum KUL, Kancelaria Rektorska, Sprawy studentów wyższych uczelni w Polsce 1946–1950.

²⁷ A. Słomkowski, *Wspomnienia...*, s. 69.

²⁸ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-309, Rys historyczny i dotychczasowa polityka Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w stosunku do KUL, k. 22.

Druga droga zmierzała do stworzenia przeciwwagi dla KUL przez wzmocnienie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W 1949 r. utworzono na nim Wydział Prawa, a trzy lata później – Wydział Nauk Humanistycznych²⁹. „Była to – jak napisał w swych wspomnieniach ówczesny prorektor KUL Czesław Strzeszewski – próba wchłonięcia KUL przez UMCS”³⁰.

Objęcie katedry na powstającym Wydziale Prawa UMCS minister oświaty zaproponował prof. Leonowi Halbanowi, dziekanowi Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL. Profesor wyraził zgodę, ale chciał zachować katedrę na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL. O pozwolenie na objęcie katedry na UMCS zwrócił się 29 sierpnia 1949 r. do Senatu KUL, radząc jednocześnie innym profesorom, by wobec nieuchronnej likwidacji wydziału prawa na tej uczelni zrobili to samo. Senat odrzucił tę prośbę. Prof. Halban zrzekł się katedry na KUL i przeniósł na UMCS³¹. Rektor KUL, by zatrzymać profesorów z wydziału prawa, zatrudnił ich na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej³².

Wiceminister oświaty Eugenia Krassowska zarządziła likwidację 13 czerwca 1949 r. sekcji prawnej i ekonomicznej Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, co oznaczało początek likwidacji całego wydziału, a także Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi. Aż 656 studentów pozbawiono prawa do kontynuacji wybranego kierunku studiów³³. Trzeba przy tym pamiętać, że punkt 11 porozumienia zawartego 14 kwietnia 1950 r. pomiędzy rządem a Episkopatem, gwarantujący działalność KUL, nie wpłynął na poprawę sytuacji prawnej uczelni. Ministerstwo w swych decyzjach odwoływało się do art. 21 ustawy z 15 grudnia 1951 r. o szkolnictwie wyższym i pracownikach nauki³⁴, który głosił, że szkoły wyższe niepaństwowe działają na podstawie przepisów wydawanych przez ministra szkolnictwa wyższego. Wszystkie przepisy tejsze ustawy mogły więc być i były stosowane do KUL. *De facto* oznaczało to ingerencję władz w życie akademickie uniwersytetu.

Zgodnie z tą ustawą minister Adam Rapacki 30 czerwca 1952 r. ustalił liczbę studentów, jaka mogła być przyjęta na kierunki świeckie KUL w roku akademickim 1952/1953³⁵. Zarządzenie to określało również tryb doboru kandydatów

²⁹ *Ibidem*, Notatka w sprawie KUL, k. 1.

³⁰ Cz. Strzeszewski, *Na przelomie...*, s. 111.

³¹ *Ibidem*, s. 112.

³² *Ibidem*, s. 22.

³³ Art. 106 dekretu z 28 X 1947 r. umożliwiał zamknięcie w części lub w całości szkoły wyższej niepaństwowej w czterech przypadkach – nieprzestrzegania przez szkołę obowiązujących przepisów lub postanowień statutu, z powodu braku warunków materialnych, niezadawalającego poziomu nauczania oraz gdy nauczanie odbywało się w duchu szkodliwym dla państwa. Przepis ten poddawał *de facto* KUL pełnemu nadzorowi ministerstwa. Minister oświaty, zgodnie z art. 103, ustalał imienny skład komisji egzaminacyjnych i mógł wyznaczać do nich swoich delegatów, którzy mieli prawo weta wobec orzeczeń komisji. Sprzeciw rozstrzygał ostatecznie minister oświaty. Przepis ten umożliwiał również kontrolę programów studiów przez Ministerstwo Oświaty. Według art. 91 studenci szkół wyższych niepaństwowych mieli prawo powoływania stowarzyszeń studenckich, działających jednak pod nadzorem i opieką władz szkoły oraz ministra oświaty, który ustalał warunki i tryb zarówno ich zakładania, jak i rozwiązywania. Art. 92 zezwalał na organizowanie zgromadzeń studenckich tylko na terenie uczelni, za każdorazowym zezwoleniem rektora i przy obecności jego lub jego delegata.

³⁴ DzU 1952, nr 6, poz. 38.

³⁵ AAN, MSzW, 317/3, Zarządzenie ministra szkolnictwa wyższego w sprawie warunków, trybu i organizacji przyjęć na I rok studiów w KUL w roku szkolnym 1952/1953, 30 VI 1952 r., k. 184–188.

i warunki dopuszczenia na I rok studiów. Do tego czasu rekrutacja na kierunki świeckie odbywała się poza kontrolą PZPR. Kandydaci składali podania bezpośrednio na uczelnię, nie podlegały one weryfikacji szkolnych i powiatowych komisji rekrutacyjnych. O warunkach przyjęcia i egzaminach kandydaci dowiadali się od księży lub zakonników w swojej parafii albo na KUL. Na listowne zapytania odpowiadał rektor³⁶.

W sprawozdaniach Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego czytamy, że przyjmowaniem młodzieży na KUL zajmowały się dwie komisje: Komisja Zgłoszeń i Komisja Uczelniana. Pierwsza z nich, złożona z trzech członków PZPR i dwóch profesorów KUL, rozpatrywała podania kandydatów i w przypadku braku zastrzeżeń formalnych lub politycznych wystawiała następującą opinię: „Po zapoznaniu się z dokumentami kandydata, nie mając innych danych o ww., komisja nie stawia przeszkód w dopuszczeniu do egzaminu wstępnego”³⁷. Jeśli przeszkody były, stawiła wniosek o niedopuszczenie do egzaminu.

O dopuszczeniu do egzaminu wstępnego, a potem o przyjęciu na studia decydowała także Komisja Uczelniana, w skład której wchodził rektor, profesorowie KUL i delegat ministra szkolnictwa wyższego, który mógł zgłaszać *voitum separatum* od decyzji komisji, co w praktyce oznaczało wstrzymanie decyzji i przekazanie sprawy do rozstrzygnięcia ministerstwu. Dlatego wszystkie wnioski Komisji Zgłoszeń w sprawie kandydatów przez Komisję Uczelnianą były przyjmowane.

W roku akademickim 1953/1954 Komisja Zgłoszeń rozpatrzyła podania 317 kandydatów, do egzaminów wstępnych nie dopuszczono siedemdziesięciu z nich – dziewięć osób odrzucono ze względów politycznych, pozostałe zaś ze względów formalnych, takich jak brak odroczenia nakazu pracy czy nieukończenie liceum. „W pracy Komisji Zgłoszeń – jak czytamy w notatce na temat rekrutacji – nie napotkano na jakiś zdecydowany sprzeciw ze strony profesorów KUL. Stosunek ich do proponowanych opinii był raczej bierny. W niektórych wypadkach występowali oni z obroną kandydatów, lecz po przedyskutowaniu zgadzali się z całą komisją. Głosowania nie było”³⁸.

Zgodnie z ustaloną procedurą następnym krokiem było posiedzenie Komisji Uczelnianej pod przewodnictwem rektora ks. Józefa Iwanickiego. Mimo że poszczególni profesorowie proponowali uchylene wniosków Komisji Zgłoszeń dotyczących niedopuszczenia do egzaminu wstępnego, po dyskusjach i wyjaśnieniach delegata ministra przyjmowano te wnioski. „Drugiej części posiedzenia komisji – informuje wspomniana notatka – przewodniczył w zastępstwie rektora ks. Płodzień, który starał się prawnymi kruczkami zmienić wnioski komisji i przyjmować kandydatów przez nią odrzuconych. Po długich wyjaśnieniach delegata przyznał on rację jego stanowisku. Dalej praca komisji przebiegała spokojnie i zgodnie z kierunkiem podanym przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Decyzje podejmowane były jednogłośnie”³⁹.

³⁶ Archiwum KUL, Kancelaria Rektorska, Korespondencja z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego 1952–1957.

³⁷ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-221, Notatka w sprawie rekrutacji na I rok studiów KUL w roku akademickim 1954/1955, k. 108.

³⁸ *Ibidem*, 237/XVI-88, Notatka w sprawie rekrutacji na I rok studiów na KUL w roku akademickim 1953/1954, k. 2–4.

³⁹ *Ibidem*.

Od października 1953 r. wstrzymano rekrutację na pierwszy rok studiów pedagogicznych. Ostatnie dyplomy na Sekcji Pedagogicznej wydano w roku akademickim 1955/1956⁴⁰. W 1952 r. KUL liczył się również z likwidacją Sekcji Kultury i Sztuki. Sytuację uratował prymas Stefan Wyszyński, który zawczasu polecił ją umieścić na Wydziale Teologii pod zmienioną nazwą – jako architekturę kościelną⁴¹.

W 1953 r. Wydziałowi Nauk Humanistycznych odebrano prawo przeprowadzania przewodów doktorskich i habilitacyjnych, uzależniając w ten sposób KUL od uniwersytetów państwowych. Odtąd kadra młodych pracowników tego uniwersytetu ubiegająca się o wyższe stopnie naukowe była zmuszona szukać możliwości ich zdobycia na uczelniach państwowych.

Analogicznie do uniwersytetów państwowych, od 1953 r. KUL prowadził na potrzeby Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego „Dziennik studenta”, który zawierał informacje o toku studiów, repetach, wznowieniach, zaliczeniach, liczbie przyjętych studentów⁴². W celu zdobycia potrzebnych danych studentów wszystkich lat zobligowano do wypełnienia i złożenia w dziekanatach „ankiet indywidualnych”. Od stycznia 1953 r. KUL obowiązywała taka sama sprawozdawczość, jaką prowadziły uczelnie państwowe – obejmująca zarówno studentów, jak i pracowników naukowych.

W efekcie polityki prowadzonej w latach 1952–1956 nastąpił spadek liczby studentów świeckich. W 1952 r. na KUL studiowały 2322 osoby, w tym na Wydziale Humanistycznym – 1648, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej – 348. Dwa lata później studentów było już 1815, na Wydziale Humanistycznym – 1187, na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej – 348. W 1956 r. na uczelni studiowało już tylko 1008 osób – 523 na Wydziale Humanistycznym i zaledwie 233 na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej⁴³.

Kierownik Referatu Organizacji Wydzielonych Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie L. Leszczyński z satysfakcją raportował w 1955 r., że „w kierownictwie uczelni panuje atmosfera lęku”⁴⁴. O zaistnieniu sprzyjających warunków do podjęcia decyzji o przekształceniu KUL w uczelnię pozbawioną świeckich studentów i wydziałów informował kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Stefan Żółkiewski⁴⁵. 24 maja 1955 r. na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR skonstatowano: „sytuacja dojrzała, aby w niedalekiej przyszłości przekształcić KUL w akademię teologiczną i przejąć kadre i młodzież do innych uczelni”⁴⁶. Takiej decyzji jednak nie podjęto.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Archiwum KUL, Kancelaria Rektorska, Korespondencja z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego 1952–1956, Protokół posiedzenia w sprawie dziennika studentów w obecności ks. rektora Józefa Iwanickiego i prorektora Jana Dobrzańskiego, 3 XII 1952 r.

⁴³ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-309, Notatka w sprawie KUL, k. 35.

⁴⁴ AP Lublin, KW PZPR, 51/VIII/11, t. 6, Analiza działalności kleru katolickiego i ocena prac aparatu wyznaniowego w I półroczu 1955 r. w województwie lubelskim sporządzona przez kierownika referatu organizacji wydzielonych L. Leszczyńskiego, k. 101.

⁴⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-191, Notatka informacyjna dotycząca KUL sporządzona przez kierownika wydziału Stefana Żółkiewskiego, k. 110.

⁴⁶ AAN, KC PZPR, 1354, t. 47, Protokół nr 57 posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 24 V 1955 r., k. 189.

Studenci w czerwonych krawatach

Rozpoczął się okres „walki o rząd dusz” – napisał w pamiętniku ks. Słomkowski⁴⁷ po wystąpieniu Władysława Gomułki na plenum KC PPR w październiku 1947 r.⁴⁸

W 1949 r. na KUL zlikwidowano „Bratniak”⁴⁹ i organizacje młodzieżowe o charakterze religijnym. Ich miejsce zajęły – bez zezwolenia władz uczelni – państwowe organizacje młodzieżowe: Związek Młodzieży Polskiej⁵⁰, a w 1950 r. Zrzeszenie Studentów Polskich. Ich funkcjonowanie na jedynej katolickiej uczelni w kraju miało świadczyć o pełnej politycznej kontroli komunistów nad tym uniwersytetem. Równocześnie były one wykorzystywane przez aparat bezpieczeństwa do uzyskiwania informacji o uczelni.

Na KUL miały powstać cztery koła Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej⁵¹ – przy sekcji ekonomicznej, sekcji prawnej, wydziale humanistycznym oraz sekcji „Studium”. W 1950 r. ZAMP odebrano odrębną strukturę organizacyjną i włączono do ZMP. Raport podsumowujący rok akademicki 1948/1949 stwierdzał, że zebrania poszczególnych kół odbywały się raz w miesiącu przy 30–50-procentowej frekwencji⁵². Były one „źle postawione, trwały zbyt długo i nie miały jasno wytyczonego planu”⁵³. Samych członków Zarządu Uczelnianego cechował przede wszystkim „brak bojowości, entuzjazmu do wykonywanej pracy politycznej oraz zły stosunek do spraw organizacyjnych”⁵⁴.

Zarząd ZAMP brak oczekiwanych sukcesów tłumaczył ciężkimi warunkami spowodowanymi brakiem własnego lokalu i atmosferą na uczelni⁵⁵. Studenci niszczyli tablicę organizacyjną, a znaczki ZAMP wrzucali do ustępów. Jako główne przeszkody w rozwoju tej organizacji na KUL wymieniano: „wrogi stosunek władz rektorskich i senatu uniwersytetu do organizacji, brak sal na urządzenie akademii w rocznicę śmierci Lenina czy urodzin Stalina”⁵⁶.

⁴⁷ A. Słomkowski, *Wspomnienia...*, s. 25.

⁴⁸ AAN, PPR, 295/II-9, Stenogram plenum KC PPR 10 X 1947 r., k. 90.

⁴⁹ Była to studencka organizacja z przedwojennymi tradycjami, która decydowała o rozdziale stypendiów i innych środków pomocy materialnej. Funkcje zlikwidowanego „Bratniaka” przejęło Zrzeszenie Studentów Polskich powstałe w 1950 r.

⁵⁰ Związek Młodzieży Polskiej powstał w lipcu 1948 r. na zjeździe zjednoczeniowym we Wrocławiu, na wzór radzieckiego Komsomołu, z przymusowego połączenia Związku Walki Młodych, Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, Związku Młodzieży Demokratycznej.

⁵¹ Związek Akademicki Młodzieży Polskiej powstał w lipcu 1948 r. na kongresie organizacji akademickich we Wrocławiu, wchłaniając Akademicki Związek Walki Młodych „Życie”, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, koła akademickie Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Młodzieży Demokratycznej. W 1950 r. ZAMP włączono do ZMP.

⁵² AP Lublin, ZMP, 793, Sprawozdanie z działalności ZAMP przy KUL, k. 10.

⁵³ *Ibidem*, 785, Księga protokołów ZU KUL 1948–1949, Protokół nr 15 rozszerzonego plenum ZU ZAMP przy KUL 30 IX 1949 r., k. 54.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ „O tym, jak kierownictwo uniwersytetu jest ustosunkowane do obecnej rzeczywistości, świadczy fakt, że kiedy przedstawiciel miejscowego koła ZAMP zwrócił się do rektora uniwersytetu ks. Słomkowskiego z prośbą o salę na urządzenie akademii w rocznicę śmierci Lenina, rektor drogą różnych wykrętów odmówił udzielenia takowego” (AAN, KC PZPR, 237/VII-1261, Sprawozdanie KW PZPR w Lublinie za styczeń 1949 r., k. 3).

Z powodu małego napływu nowych członków na jednym z posiedzeń prezydium Zarządu Uczelnianego ZAMP padła nawet propozycja, by nie zabierać głosu w sprawach religii. Zgodnie uznano, że należą one do najbardziej drażliwych na KUL. „Stoimy na stanowisku – czytamy w sprawozdaniu – wolności wyznania, ale nie pozwolimy, by na uczuciach religijnych szarego człowieka odgrywała się walka polityczna”⁵⁷.

Przewodniczący Zarządu Uczelnianego ZMP KUL Czesław Mazur w piśmie ze stycznia 1950 r. potwierdził niski poziom wyrobienia politycznego członków swojej organizacji⁵⁸. Za przykład podał dyskusję w Kole Prawników. Czołowi aktywiści, jego zdaniem, wykazali się kompletnym brakiem zrozumienia „zagadnienia Niemiec”. Nie potrafili podać różnicy między proletariatem, „który z racji swoich uwarunkowań społecznych ciąży ku obozowi postępu i pokoju, od burżuazji i finansjery niemieckiej wiążącej się coraz ściślej z imperializmem amerykańskim”⁵⁹.

Sytuacji nie poprawił nawet fakt, że od lutego 1950 r. zebrania ZMP odbywały się już na KUL. Zarząd Uczelniany z powodu niepełnej ewidencji ciągle nie znał stanu liczebnego organizacji. Członkowie nie płacili składek, nie prenumerowali prasy organizacyjnej, nie zabierali głosu na seminariach ani nie krytykowali „idealistycznego podejścia do nauki”⁶⁰.

W 1951 r. – po usunięciu ks. prof. Antoniego Słomkowskiego z funkcji rektora i nominacji na jego miejsce ks. Józefa Iwanickiego – sytuacja ZMP z punktu widzenia władz partyjnych teoretycznie była lepsza. Zmienił się stosunek władz uczelni do działalności organizacji. „W bieżącym roku akademickim zanikła całkowicie metoda szykan i bojkotu organizacji ZMP i ZSP, tak gorliwie i konsekwentnie stosowana przez rektora Słomkowskiego”⁶¹ – informowano. Pomimo braku przeszkód, które do tej pory uniemożliwiały ZMP swobodny rozwój, liczba jego członków nie zwiększyła się.

Natomiast z powodu niskiej frekwencji na zebraniach ZMP w roku akademickim 1952/1953 zlikwidowano trzy grupy zetempowskie: na czwartym roku prawa i na starszych latach historii i polonistyki. Stan tej organizacji na uczelni najdobitniej określił w swym sprawozdaniu instruktor Wydziału Młodzieży Studenckiej Zarządu Głównego ZMP Józef Altman. Stwierdził on wprost: „ZMP jest po prostu w defensywie”. „ZMP-owcy – informował – oddzielili się od pozostałej części młodzieży. Nie widzą oni młodzieży, która ma wątpliwości i która się waha. Pracują nad poszczególnymi osobami, a nie nad całą grupą młodzieży”⁶².

Również zapał członków ZMP do pracy społecznej pozostawiał wiele do życzenia. Żaden z nich nie poparł propozycji udziału w odbudowie miasta⁶³. Wielu zgłosiło się do pomocy wiejskim czy robotniczym kołom ZMP. „Uważali

⁵⁷ AP Lublin, ZMP, 785, Protokół nr 11, 1949 r., k. 29.

⁵⁸ *Ibidem*, 789, Pismo przewodniczącego Zarządu Uczelnianego ZMP KUL Czesława Mazura, k. 42.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie Zarządu Uczelnianego ZMP KUL, 1950 r., Sprawozdanie z działalności Wydziału Organizacyjnego za grudzień 1950 r., k. 28.

⁶¹ AAN, ZMP, 451/VIII-21, Analiza pracy Komitetu Uczelnianego ZSP przy KUL od 1 IX do 30 XI 1952 r., k. 46.

⁶² *Ibidem*, Sprawozdanie z wyjazdu służbowego do Lublina Józefa Altmana, instruktora Wydziału Młodzieży Studenckiej ZG ZMP, w dniach 4–7 II 1953 r., k. 57.

⁶³ *Ibidem*.

– czytamy w referacie na V Konferencję Uczelnianą ZMP – że otrzymane skierowania do niczego nie zobowiązują i że wakacje są po to, aby nareszcie oderwać się od wszelkich ZMP-owskich obowiązków⁶⁴. Członkowie ZMP na KUL nie wykazywali się jako organizatorzy życia towarzyskiego. Unikali udziału w imprezach i wspólnych dyskusjach, podobnie jak wykonywania prac powierzonych przez Komitet Uczelniany⁶⁵.

Poziomu ideologicznego członków ZMP nie podniosło samokształcenie, uczestnictwo w Uczelnianej Szkole Aktywu, czytanie prasy⁶⁶. Potwierdzeniem tego stanu była postawa na ćwiczeniach i na seminariach⁶⁷. „Aktyw ZMP cechował brak entuzjazmu, młodzieżowego zapału oraz »dwulicowość« postępowania. Praca poszczególnych członków wykonywana była topornie⁶⁸. W wielu przypadkach zachowywali się całkowicie biernie. Nie interesowali się tym, co się wokół nich dzieje. [...] Idą za głosem Zarządu jak za panią matką” – żalił się sprawozdawca⁶⁹.

Stagnację oraz brak bojowości organizacji na KUL potwierdzają kolejne referaty. „Nasi ZMP-owcy – czytamy w sprawozdaniu Koła ZMP im. Karola Świerczewskiego – boją się pokazać ogółowi swą przynależność do organizacji⁷⁰. Tylko znikoma część nosiła znaczki, a niektórzy pomimo trzyletniego stażu nie mieli czerwonych krawatów. Okazało się, że wśród osób przyjętych do ZMP w roku akademickim 1955/1956 dominował strach i przerażenie z powodu przynależności

⁶⁴ AP Lublin, ZMP, 784, Rola ZMP w pracy wychowawczej na KUL. Referat na V Uczelnianą Konferencję ZMP, 24 X 1954 r.

⁶⁵ *Ibidem*, Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Uczelnianego KUL 1953–1954, k. 2.

⁶⁶ „Samokształcenie nie wytrzymało u nas próby i stopniowo zostało zaniechane. Stało się tak z nawalu innej pracy. Ograniczyliśmy się do omawiania zagadnień związanych z kierunkiem studiów. W dziedzinie marksistowskiej interpretacji nauki mieliśmy zorganizować repetytoria – ze sztuki rosyjskiej i radzieckiej na historię sztuki, na filologię obce z literatury radzieckiej. Ani jedno repetytorium, ani drugie nie odbyło się. W zamian za to zarząd koła proponuje omówienie zagadnienia partyjności sztuki – w najbliższym czasie. Chcemy tym uczcić rocznicę śmierci tow. Stalina, która dotąd nie znalazła oddźwięku w pracy koła” (*ibidem*, k. 3).

⁶⁷ „Zetempowcy są przeważnie silni naukowo, ale wiemy, że nie znają marksizmu i wiemy, że się boją. Jaka jest znajomość marksizmu? – jest to znajomość sloganowa i dogmatyczna. Zna się parę formułek, prawa dialektyki i koniec. O czym świadczy żądanie szeregu zetempowców, by zorganizować szkolenie z metody marksistowskiej? Świadczy to o tym, że nie znają marksizmu. Bo gdy ktoś zna marksizm, nie pyta o metodę. A samej metody marksistowskiej bez marksizmu nikt się jeszcze nie nauczył. Braki te dają się zauważyć i u studentów, którzy zabierają głosy w dyskusjach na seminariach, ale pomijają interpretacje marksistowską. Należy stwierdzić, że nie są dobrymi zetempowcami ani dobrymi studentami i nie mają dobrego przygotowania do przyszłej pracy” (*ibidem*, k. 97).

⁶⁸ *Ibidem*, k. 5. „Kol. Domagała – bierze czynny udział w robieniu dekoracji na wszystkie imprezy i szaty graficznej gazetek ściennych, ale do każdej podchodzi z kwękaniem oraz często opóźnia się w swych obowiązkach, co w znacznej mierze utrudnia z nim współpracę.

Kol. Zielke – wywiązuje się w zasadzie z każdej pracy nałożonej jej przez koło, ale brak jej inicjatywy. Uczy się bardzo dobrze, ale nie stara się pogłębiać swej wiedzy samodzielnym studiowaniem marksizmu.

Kol. Kondraciuk – poza zbieraniem, prenumeratą »Po prostu« nie ma żadnej roboty i mimo kilkakrotnej agitacji do zespołu śpiewaczego nie chciała się do niego zapisać”.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 12.

⁷⁰ AP Lublin, ZMP, 784, Konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Uczelnianego KUL 1953–1954, Referat sprawozdawczo-wyborczy Koła ZMP im. Karola Świerczewskiego za okres od marca 1953 do marca 1954 r., k. 1.

do tej organizacji⁷¹. W roku akademickim 1953/1954 na 2 tys. studentów KUL do ZMP należało 60, a w roku 1954/1955 na 1800 studentów – 120⁷². Likwidacja ZMP nastąpiła wraz z rozpadem jego terenowych struktur w lipcu 1956 r.

PZPR i ZMP za pomocą środków zarówno prawnych, jak i administracyjnych zmuszały studentów do przyjmowania koniunkturalnych postaw i konformistycznych zachowań. Najlepiej charakteryzuje to list Mariana Wójcikowskiego, który w następujący sposób tłumaczył się rodzicom ze swojej działalności politycznej: „Ażeby normalnie nadal otrzymywać stypendium, muszę mieć przedłużone lub w ogóle nowe zaświadczenie o stanie majątkowym. Z tego stypendium państwowego już będę musiał niedługo zrezygnować, bo już z tymi organizacjami i z tą działalnością ZMP-owską przeciwko porządkowi na KUL-u już nie mogę wytrzymać, ale dobrze jeszcze i raz wziąć to stypendium. Tak dalej wbrew swoim poglądom i zapatrywaniom nie mogę postępować”⁷³.

Należy przypuszczać, że osoby wstępujące do ZMP liczyły na pozytywną charakterystykę polityczną, na podstawie której przyjmowano ich do pracy. Uniwersytet nie wydawał bowiem nakazów pracy, którymi objęci byli absolwenci uczelni państwowych. Należy też pamiętać, że do kwietnia 1953 r. absolwenci KUL nie otrzymywali dyplomów, lecz jedynie zaświadczenia o ukończeniu studiów, które nie były uznawane przez instytucje państwowe. Musieli więc samodzielnie szukać zatrudnienia.

Edward Krasieński bezskutecznie szukał pracy w warszawskich domach kultury. Gdy personalna z Domu Kultury na Pradze zobaczyła jego dyplom, powiedziała: „Ależ, proszę pana, pan ze mnie durnia robi? Przecież pan skończył Katolicki Uniwersytet Lubelski i pan chce pracować w Państwowym Domu Kultury?”⁷⁴. Janina Mendalko-Orazmus, starając się o pracę, otrzymała odpowiedź w Kuratorium [Oświaty] w Gdańsku: „Kto w dzisiejszych czasach jest taki głupi, żeby zrobić studia na Katolickim Uniwersytecie?”⁷⁵.

Partia otwierała wszystkie drogi kariery, natomiast KUL wręcz przeciwnie. Tadeusz Pasztyka ze smutkiem skonstatował, że po studiach prawniczych na tej uczelni został wyrzucony poza nawias społeczeństwa. „Z powodu ukończenia studiów na KUL zmuszony byłem przez 3 lata tułać się – pisał w liście do KC PZPR – bądź to daremnie starając się o pracę w swym zawodzie, bądź to pracując w biurach, gdzie jako siła niekwalifikowana otrzymałem niskie wyposażenie lub byłem usuwany przy każdej redukcji etatów”⁷⁶.

⁷¹ AP Lublin, KW PZPR, 51/V/656, Kancelaria I Sekretarza, Referat Organizacji Masowych i Wydzielonych, Charakterystyka działalności KUL sporządzona w grudniu 1955 r., k. 220–227.

⁷² AP Lublin, ZMP, 784, Referat na V Uczelnianą Konferencję ZMP, 24 X 1954 r., k. 91.

⁷³ AAN, Komisja Specjalna, 533, List Mariana Wójcikowskiego do rodziny, styczeń 1953 r., k. 22.

⁷⁴ K. i E. Krasieński, *Przygody człowieka KUL-owego* [w:] *Z dyplomem KUL w Polskę*, red. Z. Jasińska, M. Staniszevska, Lublin 1994, s. 144.

⁷⁵ J. Mendelko-Orazmus, *Więź, której nie zniszczył czas...*, s. 57.

⁷⁶ „Studia ukończyłem w 1952 roku, zyskując tytuł magistra prawa, specjalność kierunek karny. Studiując nie korzystałem z żadnego stypendium, a cierpiąc niedostatek, zmuszony byłem jednocześnie pracować jako robotnik w Świdniku, spodziewałem się, że po ukończeniu studiów stanę do pracy, będąc pożytecznym pracownikiem dla państwa ludowego. Niestety po ukończeniu studiów na próżno starałem się o pracę w swoim zawodzie przez okres 3 lat. Nie mogłem dostać się do sądownictwa. Wszędzie mi odpowiadano: brak wolnych etatów. Inni w tym samym czasie i w tych samych miejscach otrzymali pracę” (AP Lublin, KW PZPR, 51/VI/721, Kancelaria I Sekretarza, Referat Organizacji Masowych Wydzielonych, Zażalenie Tadeusza Pasztyki do KC PZPR w Warszawie, 15 X 1955 r., k. 25–27).

Więcej szczęścia miał Józef Makowski, który jak wielu absolwentów KUL udał się w Polskę w poszukiwaniu pracy w szkolnictwie. „Gdy dowiedziano się, skąd przybywam – wspomina – reagowano ze zdziwieniem i politowaniem. Przeważnie otrzymywałem odpowiedź odmowną w gabinecie dyrektora szkoły, czasem zawiadomienie pisemne o jednakowej i lakonicznej treści: brak etatu”⁷⁷. Znalazł w końcu pracę w technikum hodowlanym w Kiselicach w powiecie Susz, na Suwalszczyźnie. Dyrektor zgodził się na jego zatrudnienie pod warunkiem, że nie będzie afiszował się ze swoimi praktykami religijnymi, gdyż mogłoby to mu zaszkodzić w pracy zawodowej. By nie być gołosłownym, dał mu przykład zwolnionego dyscyplinarnie nauczyciela, który na pogrzebie swego wychowanka publicznie, w obecności całej klasy, uczestniczył w modlitwie za zmarłych⁷⁸.

Należy przy tym podkreślić, że środowisko studentów KUL nie uległo reżimowej indoktrynacji. Partia nie odnotowała masowej konwersji światopoglądowej wśród studentów tej uczelni. Słaby organizacyjnie ZMP, działająca niemal w podziemiu POP PZPR nie zdołały zniszczyć wartości zakorzenionych w historyczno-kulturowej tradycji⁷⁹. Jak wspomina absolwentka KUL Zofia Jasińska, „gdy na innych uczelniach szalały różne egzekutywy, kwitły donosy, studenci i wykładowcy patrzyli na siebie nieufnie lub wrogo i trzeba było łykać dawki wiedzy w sosie narzuconej ideologii – my na KUL w atmosferze swobody i wzajemnej życzliwości zawieraliśmy przyjaźnie, [...] a przede wszystkim łączyła nas wspólna płaszczyzna pogłębiania wiedzy humanistycznej, opartej na wolności poszukiwania prawdy”⁸⁰. Krystyna Żygadło-Powęska, patrząc na minione lata studiów na KUL, uznała je za „opokę”, na której zbudowała swe życie i umocniła wiarę⁸¹.

Informatorzy Urzędu Bezpieczeństwa

Likwidacja niezależnych organizacji studenckich i powołanie w ich miejsce młodzieżowych przybudówek partyjnych oraz funkcjonowanie uczelnianej organizacji PZPR bez wątplenia sprzyjały działalności służby bezpieczeństwa na KUL od 1949 do 1956 r. Do tej pory żadnemu historykowi nie udało się jednak ustalić stopnia inwigilacji uczelni przez tę służbę. Z materiałów udostępnionych przez Instytut Pamięci Narodowej wynika, że między 1 stycznia a 1 lutego 1949 r. Sekcja VI Wydziału V Departamentu V MBP prowadziła sześć spraw ewidencyjnych. W sprawozdaniu nie odnotowano ani rezydentów, ani agentów, tylko jednego informatora. „Na obiekcie »Olimp«” – tak nazwano KUL – agentura była „peryferyjna i nie miała szerszych możliwości rozpracowania wrogich grup”⁸².

W marcu 1951 r. agentura na KUL liczyła tylko trzech informatorów. Charakterystyka agentury ze stycznia 1954 r. wymienia dziesięciu informatorów, rekrutujących się wyłącznie ze studentów:

⁷⁷ J. Makowski, *Ukończone studia na KUL i co dalej?* [w:] *Z dyplomem KUL w Polskę...*, s. 36.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 37.

⁷⁹ H. Świda-Ziemia, *Urwany lot. Pokolenie inteligencji młodzieży powojennej w świetle listów i pamiątek z lat 1945–1948*, Kraków 2003.

⁸⁰ Z. Jasińska, *Wszystko ma swój czas* [w:] *Z dyplomem KUL w Polskę...*, s. 77.

⁸¹ K. Żygadło-Powęska, *Dyplom mojej uczelni* [w:] *ibidem*, s. 156.

⁸² AIPN Lu, 08/267, Charakterystyka obiektu „Olimp” od lipca do 30 IX 1950 r., k. 150–154.

„1. Inf[ormator] ps. »Jan« – student II roku filozofii chrześcijańskiej. Zwerbowany we wrześniu 1953 r. na kompromitujących materiałach. Obecnie tkwi we wrogim środowisku. Do współpracy chętny.

2. Inf[ormator] ps. »Ryszard« – student II roku filozofii chrześcijańskiej. Zwerbowany 15 września 1953 r. dobrowolnie. Nie tkwi obecnie we wrogiej grupie.

3. Inf[ormator] ps. »Sobieski« – student III roku historii, zwerbowany 31 stycznia 1947 r. na kompromitujące materiały. Konkretnie we wrogiej grupie nie tkwi. Wykorzystany jest do elementu wrogiego, w pracy chętny.

4. Inf[ormator] ps. »Alojzy« – student III roku historii, zwerbowany 11 listopada 1950 r. na kompromitujące materiały, w pracy chętny.

5. Inf[ormator] ps. »X-113« – student IV roku historii zwerbowany w 1949 r. na kompromitujące materiały przez PUBP Sandomierz. Do współpracy chętny.

6. Inf[ormator] ps. »Zbyszek« – student I roku historii sztuki, zwerbowany dobrowolnie 25 stycznia 1954 r.

7. Inf[ormator] ps. »Józef« – student II roku filologii polskiej, zwerbowany 15 grudnia 1953 r. dobrowolnie, do współpracy chętny.

8. Inf[ormator] ps. »Ramzes« – student III roku filologii polskiej, zwerbowany 1 sierpnia 1949 r. na kompromitujące materiały.

9. Inf[ormator] ps. »Paweł« – student IV roku filologii polskiej, zwerbowany 12 grudnia 1953 r. na materiały kompromitujące.

10. Inf[ormator] ps. »Janek« – student II roku filologii angielskiej, zwerbowany 23 listopada 1953 r. dobrowolnie, do współpracy chętny”⁸³.

Materiały uzyskane od tych informatorów miały charakter bardzo ogólny. Donosiły o nastrojach panujących wśród studentów i kadry naukowej. Odnotowano np. komentarze, jakie pojawiły się w związku z likwidacją Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych czy podpisaniem porozumienia między rządem a Episkopatem Polski w kwietniu 1950 r.⁸⁴

Szybki koniec odwilży

We wrześniu 1956 r. dokonano nowelizacji ustawy z 15 grudnia 1951 r., która jednak nie uwolniła niepaństwowych szkół wyższych od kurateli ministra szkolnictwa wyższego. Odwilż w relacjach między państwem a Kościołem spowodowała tylko, że przepisy ustawy interpretowano na korzyść KUL. Uczelnia odzyskała swobodę w prowadzeniu działalności naukowo-dydaktycznej. Z funkcji rektora zrezygnował ks. Józef Iwanicki, a wybór przez Senat KUL jego następcy, ks. Mariana Rechowicza, nie był narzucony przez ministerstwo. Z siedmiu usuniętych profesorów sześciu wróciło, w tym Czesław Strzeszewski i pierwszy powojenny rektor ks. Antoni Słomkowski.

Okres autonomii zakończyła ustawa o szkołach wyższych z 5 listopada 1958 r.⁸⁵ Niekorzystna interpretacja jej przepisów umożliwiła PZPR nadzór nad uczelnią,

⁸³ AIPN Lu, 08/767, t. 2, Plan operacyjnych przedsięwzięć w celu rozpracowania wrogiego elementu na KUL, styczeń 1954 r., k. 188.

⁸⁴ *Ibidem*, t. 1, Charakterystyka obiektu „Olimp” w okresie od 3 I 1951 r. do 31 III 1951 r., k. 218. Zob. M. Piotrowski, *Syndrom PRL-u*, Lublin 2005.

⁸⁵ DzU 1958, nr 68, poz. 336.

podobnie jak wcześniej październikowy dekret z 1947 r. i ustawa z grudnia 1951 r. Na podstawie art. 135 nowej ustawy minister mógł cofnąć zgodę na prowadzenie szkoły wyższej niepaństwowej. Wystarczyło stwierdzenie, że szkoła nie przestrzega obowiązujących przepisów prawa lub swojego statutu. O losie uczelni mogło przesądzić niedopełnienie przez nią warunków, na których minister wyraził zgodę na jej prowadzenie oraz to, że poziom nauczania lub prowadzonych badań naukowych nie odpowiada wymaganiom stawianym szkołom wyższym.

Narzędzie prawne okazało się skuteczne również do nadzorowania polityki kadrowej KUL. Do tego celu Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wykorzystało przepisy statutu KUL i wspomnianą ustawę o szkolnictwie wyższym. Należy przy tym pamiętać, że dla ministerstwa ciągle obowiązujący był statut z 10 marca 1939 r. W ten sposób władze wymusiły odsunięcie od zajęć ks. Słomkowskiego – rektor ks. Rechowicz ponownie zatrudnił go na stanowisku profesora zwyczajnego wbrew sugestiom ministerstwa, które w styczniu 1960 r. kategorycznie sprzeciwiło się prowadzeniu przez niego jakichkolwiek zajęć. W zamian za rezygnację z tego etatu władze KUL powierzyły ks. Słomkowskiemu prowadzenie wykładów zleconych, by utrzymać go na uczelni. Taki sam los spotkał również prof. Ignacego Czumę i ks. prof. Kazimierza Kłóskę.

Ministerstwo przede wszystkim wykorzystało to, że uchwały Senatu KUL o powołaniu profesorów i ich zastępców oraz awansowaniu profesorów musiały być przez nie zatwierdzane. W porozumieniu z Urzędem do spraw Wyznań odmówiono mianowania na zastępców profesorów: Józefa Majki, Franciszka Jakubczyka, Henryka Strąkowskiego, Teofila Chodzydły, Wacława Schenki i Stanisława Nagy'ego. Na podstawie art. 137 i 156 ustawy z 5 listopada 1958 r. oraz par. 49 pkt 3 statutu KUL minister nie wyraził zgody na przedłużenie zatrudnienia dr. Wacława Staszewskiego i ks. Jana Nowickiego⁸⁶. Sprzeciwiono się awansowi prof. Wita Klonowieckiego i doc. Antoniego Krąpca⁸⁷. Odmówiono zgody na dalsze zatrudnienie czterech samodzielnych pracowników nauki, którzy przekroczyli siedemdziesiąty rok życia⁸⁸ – byli to profesorowie: Rajmund Gostkowski, Aleksander Kossowski, ks. Antoni Borowski i Bernard Stephan. Przygotowano też odmowę dalszego zatrudnienia samodzielnych pracowników nauki: Natalii

⁸⁶ Archiwum KUL, Kancelaria Rektorska, Pismo ministra szkolnictwa wyższego do rektora KUL, 16 V 1961 r.

⁸⁷ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-243, Informacja w sprawie realizacji polityki wobec KUL w 1960 r., k. 32–35.

⁸⁸ Rektor KUL próbował interweniować w sprawie Natalii Han-Ilgiewicz i bp. Piotra Kałwy. Tłumaczył, że par. 49 statutu KUL jest niemal dosłownym powtórzeniem art. 23 rozporządzenia prezydenta RP z 24 II 1928 r. o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich, utrzymanym w mocy przepisem art. 60 ustawy z 15 III 1933 r. o szkołach akademickich. Ponieważ w tym właśnie przepisie była mowa o ukończeniu 65 roku życia jako momencie osiągnięcia wieku emerytalnego, przeto taka regulacja znalazła się w statucie. W obowiązującej ustawie ta granica wieku została przesunięta do siedemdziesiątego roku życia, rektor był więc zdania, że w odniesieniu do wspomnianych wykładowców także należy ją przesunąć. W odpowiedzi Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego poinformowało, że granica wieku zatrudnienia samodzielnych pracowników nauki KUL nie może być określona na podstawie art. 111 pkt 1 ustawy z 5 XI 1958 r., bowiem art. 138 stwierdza wyraźnie, iż odpowiednie przepisy tej ustawy stosuje się do szkół wyższych niepaństwowych tylko wówczas, gdy przepisy ich statutu nie stanowią inaczej. Należy więc zastosować par. 49 pkt 3 statutu KUL.

Han-Ilgiewicz i bp. Piotra Kałwy, którzy przekroczyli 65 rok życia. Zgodzono się jednak na przedłużenie pracy do momentu ukończenia siedemdziesięciu lat profesorom Andrzejowi Wojtkowskiemu, Feliksowi Araszkiewiczowi, Antoniemu Korcikowi i Stanisławowi Łosowi.

Przeniesienia na uczelnie państwowe lub wykorzystywanie przepisów o wieku emerytalnym były najczęściej używanym narzędziem w realizacji polityki nadzoru nad KUL. W roku akademickim 1961/1962 uczelnia ta straciła pięciu samodzielnych pracowników naukowych⁸⁹. W roku akademickim 1962/1963 do przeniesienia ministerstwo wytypowało prof. doc. Tadeusza Brajerskiego i doc. Stanisława Papierkowskiego – specjalistów od językoznawstwa polskiego, anglistę doc. dr. Mroczkowskiego i historyka sztuki dr. Maślińskiego, będącego w toku habilitacji⁹⁰. Planowało również wysłanie na emeryturę w roku 1962/1963 czterech samodzielnych pracowników nauki: prof. Piotra Bohdziewicza, prof. Andrzeja Wojtkowskiego, ks. doc. Antoniego Korcika i prof. Józefa Pastuszki⁹¹.

Pozostała kadra została objęta „opieką” aparatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Służba Bezpieczeństwa, obok swego zasadniczego celu, jakim było ustalenie i rozpracowanie „wrogiej” działalności, starała się rozpoznać całokształt sytuacji na KUL i koncentrowała się na śledzeniu reakcji kierownictwa oraz kadry na zapowiedziane i dokonywane posunięcia administracyjne państwa. Zmierzała do osłabienia uczelni od wewnątrz przez wpływanie na istniejące konflikty i kreowanie nowych⁹². Obserwację operacyjną ograniczano do kierownictwa uczelni i „konserwatywno-reakcyjnej” kadry naukowej. Przy każdej zmianie władz uniwersytetu zakładano nową teczkę operacyjną z nowym kryptonimem.

W 1960 r. SB miała na KUL 32 źródła informacyjne, wśród których było 11 pracowników naukowych i 15 księży⁹³. Rektorowi ks. Marianowi Rechowiczowi, ks. Janowi Nowickiemu, ks. Józefowi Rybczykowi, ks. Antoniemu Słomkowskiemu i ks. Józefowi Pastuszcze zarzucano wychowywanie studentów w duchu opozycyjnym do władzy ludowej i jej polityki⁹⁴. Zdaniem ppor. Czesława Wiejki wszystkie inwigilowane osoby charakteryzował wrogi stosunek do władzy ludowej, a konflikty i nieporozumienia między nimi powstawały najczęściej na tle ambicioznych. Według niego ks. Rechowicz systematycznie starał się pomniejszyć rolę bp. Kałwy jako wielkiego kanclerza KUL, załatwiający wszystkie sprawy bezpośrednio z prymasem Wyszyńskim. Bez entuzjazmu – twierdził Wiejka – patrzyli na to profe-

⁸⁹ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-244, Informacja w sprawie realizacji polityki wobec KUL w roku akademickim 1961/1962, k. 206–209.

⁹⁰ *Ibidem*, Wytyczne w sprawie polityki wobec KUL w roku akademickim 1962/1963, k. 201.

⁹¹ *Ibidem*.

⁹² AAN, KC PZPR, Wydział Organizacyjny, 237/VII-4313, Protokoły posiedzeń egzekutywy KW w Lublinie listopad–grudzień 1962 r., Protokół nr 23/62 posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Lublinie 29 XI 1962 r., Informacja komendanta wojewódzkiego MO płk. Andrzejewskiego o pracy organów służb bezpieczeństwa województwa lubelskiego w zakresie wykrywania i zwalczania elementów antysocjalistycznych, k. 124–138.

⁹³ AIPN Lu, 08/267, Sprawa obiektowa o kryptonimie „Ciemnogród” i „Olimp”, Sprawozdanie z pracy Grupy Va, k. 113–115.

⁹⁴ AIPN Lu, 09/656, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerniczej przez starszego oficera operacyjnego Wydziału III KW MO w Lublinie por. Bogumiła Tarkowskiego, 6 XI 1959 r. (zarejestrowano w Departamencie X MSW 12 XI 1959 r. pod nr 2054 jako „kierowniczy aktyw KUL-u”), k. 2.

sorowie silnie związani z kurią lub osobiście z bp. Kałwą⁹⁵. Niektórzy nie byli zbyt wygodni dla rektora Rechowicza, wywierali bowiem na niego naciski, aby był bardziej stanowczy i nieustępliwy w stosunkach z władzami państwowymi. Ugodową postawę ks. Rechowicza część kadry naukowej tłumaczyć miała obawa przed tym, że władze nie zatwierdzą jego ponownego wyboru na rektora.

W ramach systematycznej kontroli i obserwacji osób inwigilowanych korzystano z pomocy informatorów – „Józefa”, „Kwiecińskiego”, „Jańskiego” i „Droзда”⁹⁶. Przewidywano również ograniczenie działalności tych osób oraz ich środowiskową izolację. Służba Bezpieczeństwa zamierzała sprawdzić informacje dotyczące życia prywatnego rektora Rechowicza, prorektora ks. Józefa Rybczyka i ks. Jana Nowickiego. Szczególnie znacząca mogła być „hazardowa gra w karty czy kobiety”. Zalecano też kontrolę korespondencji krajowej i zagranicznej przy pomocy Biura „W”.

Wśród zadań operacyjnych SB znajdowało się dotarcie do kadry naukowej KUL i przeprowadzanie rozmowy rozpoznawczej m.in. z dyrektorem konwiktu ks. Wincentym Granatem oraz podjęcie czynności przygotowawczych do założenia podsłuchu pokojowego w gabinecie rektora i w sali posiedzeń Senatu KUL. Zamierzano nie dopuścić do zatwierdzenia ponownego wyboru ks. Rechowicza na rektora oraz – pod pretekstem nieważności dowodu osobistego – podjąć działania represyjne w stosunku do prorektora ks. Józefa Rybczyka. W celu poderwania autorytetu uczelni służby operacyjne miały opracować anonim skierowany do Rzymu i w negatywnym świetle przedstawić w nim sylwetki osób inwigilowanych. By osłabić pozycję ks. Józefa Pastuszki (cieszącego się autorytetem z powodu swego dorobku naukowego i postawy w latach stalinowskich), zamierzano wykorzystać jego nieporozumienia z jezuitami i w związku z ironicznymi uwagami księdza na temat habilitacji jezuita ks. Mejkowskiego opracować anonim do prowincjała zakonu.

Sprawy obserwacji operacyjnej „Gniazdo” prowadzonej wobec pracowników naukowych i księży „reprezentujących kierunek wybitnie konserwatywny i oddziałujących w tym duchu na całość działalności KUL” szybko jednak zaniechano⁹⁷. W jej toku ustalono bowiem, że aktywność niektórych „podejrzanych” i ich rola na KUL były o wiele mniejsze niż przypuszczano.

Według ppor. Czesława Wiejaka z powodu wyłonienia się nowej grupy wrogo ustosunkowanej do władzy ludowej zaszła konieczność zmiany charakteru rozpracowania i objęcia nim innych osób. Józefa Rybczyka, Wincentego Granata, Feliksa Gryglewicza i Jana Nowickiego zarejestrowano jako „figurantów” w sprawie obiektowej o kryptonimie „Ciemnogród”; w jej ramach zarejestrowano w sumie 60 osób⁹⁸. Zbierano informacje ogólne o sytuacji różnych grup i śro-

⁹⁵ *Ibidem*, Zatwierdzony plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnej obserwacji na grupę o kryptonimie „Gniazdo”, 3 XI 1961 r., k. 12.

⁹⁶ *Ibidem*, Zatwierdzony plan obserwacji na grupę o kryptonimie „Gniazdo” nr 2054 sporządzony przez starszego oficera operacyjnego Wydziału III KW MO w Lublinie por. Bogumiła Tarkowskiego, 10 XI 1959 r., k. 3–7.

⁹⁷ *Ibidem*, Postanowienie zaniechania sprawy operacyjnej obserwacji o kryptonimie „Gniazdo” i założenia sprawy operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Rektorat” przez starszego oficera operacyjnego Wydziału III KW MO w Lublinie ppor. Czesława Wiejaka, 30 V 1962 r., k. 82–83.

⁹⁸ AIPN Lu, 08/267, t. 8, Sprawozdanie z pracy Grupy Va, 2 I 1962 r., k. 113–121.

dowisk KUL. O ich jakości świadczy notatka służbowa z rozmowy z kandydatem na tajnego współpracownika, księdzem docentem KUL, przeprowadzonej przez Wiejaka 19 kwietnia 1962 r.⁹⁹ Informuje ona o wykrystalizowaniu się w łonie kadry uniwersytetu dwóch grup: liberalnej i skrajnie konserwatywnej. Do grupy liberalnej, według danych MSW lojalnej wobec państwa i luźno związanej z hierarchią kościelną, a nawet z Kościołem, zostali zaliczeni m.in. księża profesorowie Mieczysław Żywczyński, Mieczysław Albert Krąpiec, Stanisław Kamiński, Marian Kurdziołek. W grupie skrajnie konserwatywnej, reakcyjnej, ściśle związanej z kard. Stefanem Wyszyńskim znaleźli się m.in. księża Józef Pastuszka, Stanisław Adamczyk i Stanisław Łach, a także prof. Czesław Strzeszewski.

Slaba sieć agenturalna nie pozwalała jednak na wpływanie na sytuację na uczelni i kształtowanie jej zgodnie z założeniami partii¹⁰⁰. Z tych powodów poszczególne osoby rozpracowywane były przez SB za pośrednictwem Biura „W”. Wiele natomiast zrobiono – zdaniem ppor. Wiejaka – dla ograniczenia działalności KUL. Opierając się o dane operacyjne, przeprowadzono 27 rozmów ostrzegawczych. Zamierzano w ten sposób powstrzymać działalność wielu osób z KUL oraz zahamować szeroko rozwinięte, jak to nazwano w sprawozdaniu, „gadulstwo polityczne”¹⁰¹.

Nie wiadomo natomiast, jaki był wpływ SB na wybory rektorów KUL. Przebieg wyborów do władz uczelnianych w 1962 r. i trzy lata później pokazuje raczej, jak do sprawowania nadzoru nad KUL przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wykorzystywano przepisy prawne. Wybory rektora i prorektora KUL, które odbyły się 9 maja 1962 r., miały charakter wybitnie formalny¹⁰². O tym, kto będzie kandydował i kto zostanie wybrany, decydowało ministerstwo. Na dwa tygodnie przed wyborami rektor ks. Marian Rechowicz pojawił się w ministerstwie i próbował dowiedzieć się, jakie jest jego stanowisko w tej sprawie. W czasie spotkania dano mu do zrozumienia, że ministerstwo nie wnosi zasadniczego zastrzeżenia do obecnego kierownictwa uczelni, a więc zaaprobuje jego ponowny wybór. Podczas wyborów startował więc tylko jeden kandydat na rektora – ks. Marian Rechowicz, i jeden na prorektora – prof. Stanisław Papierkowski. Kandydatury prof. Czesława Strzeszewskiego na stanowisko prorektora nie wysunięto właśnie z obawy, że nie zostanie zatwierdzona przez władze państwowe.

Wybory z 10 maja 1965 r. potwierdziły skuteczność środków prawnych i administracyjnych w sprawowaniu nadzoru nad KUL¹⁰³. Urząd do spraw Wyznań w rozmowach prowadzonych w kwietniu i maju z wielkim kanclerzem KUL bp. Kałwą oraz z poszczególnymi członkami senatu zasugerował wybór na rektora ks. doc. dr. Wincentego Granata, a na prorektora – prof. Stanisława Papierkowskiego. Na spotkaniu majowym wicedyrektor UdsW Jan Bohdan poinformował, że wniosek o nadanie ks. Granatowi tytułu profesora został skierowany do Rady Państwa i w najbliższym czasie, jeszcze przed wyborami, zostanie zatwierdzony.

⁹⁹ *Ibidem*, t. 7, Wydział IV, Materiały dotyczące obiektu nr 2005 o kryptonimie „Ciemnogród”.

¹⁰⁰ *Ibidem*, t. 8, Sprawozdanie z pracy Grupy Va, 2 I 1962 r., k. 113–121.

¹⁰¹ *Ibidem*.

¹⁰² AIPN Lu, 08/267, t. 8, Notatka zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Lublinie płk. Bogumiła Tarkowskiego dotycząca wyborów rektorskich na KUL, maj 1962 r., k. 56–57.

¹⁰³ AIPN Lu, 09/656, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Kwiecińskim” w Lublinie sporządzona przez ppłk. W. Kitę, 5 V 1965 r., k. 48–49.

Senat KUL wybrał jednak na stanowisko rektora ks. doc. Władysława Smoleń, a na prorektora prof. Papierkowskiego. Na podstawie art. 22 pkt 6 ustawy o szkolnictwie wyższym z 1958 r. oraz par. 11 statutu KUL Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie zatwierdziło wyboru rektora¹⁰⁴.

Według informacji MSW hierarchia kościelna była zaniepokojona wyborem ks. Smoleń na rektora. Kandydatem Episkopatu miał być ks. Granat. Zastrzeżenia części kadry profesorskiej pod jego adresem sprowadzały się do tego, że jego kandydatura została narzucona przez Urząd do spraw Wyznań¹⁰⁵. Ustępujący rektor Rechowicz – jak czytamy w raporcie MSW – stwierdził, że „ks. Granat zostanie wybrany jednomyślnie”¹⁰⁶. Swe niezadowolenie z tego wyboru – według raportu – wyraził również biskup lubelski Piotr Kałwa.

Hierarchia kościelna przypuszczała, że w następnym głosowaniu ks. Granat nie zostanie wybrany na rektora, a ministerstwo na podstawie ustawy o szkolnictwie wyższym narzuci KUL zarząd komisaryczny. Obawy okazały się niesłuszne¹⁰⁷. Eugenia Krassowska po konsultacjach z Janem Bohdanem z UdsW doszła do wniosku, że powołanie komisarycznego rektora nie daje pewności, iż kandydat „pozytywny” taką nominację przyjmie, gdyż postawiłoby to go w konflikcie ze środowiskiem. Jej zdaniem, zresztą słusznym, realizowanie polityki ograniczania działalności kierunków świeckich będzie łatwiejsze wtedy, kiedy rektorem zostanie osoba wybrana przez środowisko, a nie mianowana przez ministerstwo. W ponownie przeprowadzonych wyborach 10 czerwca 1965 r. przeszedł ks. Granat¹⁰⁸.

Należy jednak pamiętać, że 30 maja 1962 r. Marian Rechowicz, Stanisław Łach, Józef Pastuszka i Stanisław Adamczyk z powodu piastowania kierowniczych funkcji we władzach KUL zostali objęci działaniami operacyjnymi o kryptonimie „Rektorat”. Do rozpracowania włączono również Czesława Strzeszewskiego i Czesława Zgorzelskiego, dziekana Wydziału Humanistycznego. Z uwagi na ich wiek oraz – zdaniem SB – „nieodgrywanie przez nich większej roli na KUL” sprawę „Rektorat” zakończono w maju 1967 r.¹⁰⁹ Kontrolę tych osób postanowiono prowadzić dalej w ramach teczek ewidencyjnych księży, z wyjątkiem prof. Zgorzelskiego, którego kontrola miała być kontynuowana w ramach sprawy obiektowej „Ciemnogród”.

„Teologiczny Uniwersytet Lubelski”

Nowe kierownictwo PZPR z I sekretarzem Komitetu Centralnego Władysławem Gomułą na czele dostrzegało niebezpieczeństwa, jakie dla polityki minimalizacji wpływu Kościoła katolickiego na społeczeństwo polskie stwarzała

¹⁰⁴ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-423, Pismo ministra szkolnictwa wyższego Eugenii Krassowskiej do wielkiego kanclerza KUL bp. Piotra Kałwy, 22 V 1965 r., k. 54.

¹⁰⁵ AIPN Lu, 09/656, Wyciąg z doniesienia TW „Studnickiego”, 5 VI 1965 r., k. 78–79.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-423, Materiały dotyczące KUL, Notatka dyrektora Departamentu Studiów Uniwersyteckich i Ekonomicznych Zygmunta Rybickiego w sprawie wyborów rektorskich KUL, 24 V 1965 r., k. 55–56.

¹⁰⁸ AIPN Lu, 09/656, Wyciąg z doniesienia TW „Studnickiego”, 5 VI 1965 r., k. 78–79.

¹⁰⁹ *Ibidem*, Wniosek do naczelnika wydziału KW MO w Lublinie o zaniechanie sprawy operacyjnego rozpoznania o kryptonimie „Rektorat” nr 1962, 5 V 1967 r., k. 87–88.

katolicka uczelnia. Były jednak poważne trudności z jasnym i klarownym sprecyzowaniem politycznych działań w stosunku do KUL¹¹⁰.

W czerwcu 1959 r. Urząd do spraw Wyznań przedstawił dwa warianty postępowania wobec KUL. Pierwszy przewidywał ustanowienie wnikliwego nadzoru nad uniwersytetem, stopniowe ograniczenie zakresu studiów, szczególnie restrykcyjną politykę wobec kadry nauczającej, zwiększenie kontroli nad działalnością szkoły¹¹¹. Drugi zakładał przekształcenie KUL w uczelnię teologiczną, czyli „klerikalizację”, przez co rozumiano likwidację Wydziału Nauk Humanistycznych oraz ograniczenie do minimum dopływu młodzieży świeckiej na wydziały nauk kościelnych. W tym celu zalecano opracowanie nowego statutu uczelni, który określiłby zakres i formy nadzoru państwa nad nią oraz zostałby zatwierdzony przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego¹¹².

Z kolei w maju 1960 r. Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR zaproponował przyjęcie dyrektywy politycznej nakazującej przekształcenie KUL w instytucję ściśle teologiczną¹¹³. W efekcie zobowiązano resorty odpowiedzialne za działalność KUL do wzmocnienia nad nim nadzoru politycznego.

Politykę tę zamierzano realizować jednocześnie dwiema drogami. Pierwsza miała polegać na ścisłym kontrolowaniu i egzekwowaniu od KUL wszystkich obowiązujących przepisów i zarządzeń ministerstwa. Zamierzano zahamować rozwój bazy materialnej KUL przez niedopuszczanie do nowych inwestycji, a także ograniczyć wyjazdy pracowników naukowych i dydaktycznych za granicę. Planowano nie przyznać KUL uprawnień do nadawania stopni naukowych ani nie akceptować nowego statutu. Wytyczne nakazywały ograniczenie działalności wydawniczej uczelni, a także pracy Towarzystwa Przyjaciół KUL i Towarzystwa Naukowego KUL. Zalecano też wyegzekwowanie należności podatkowych uczelni przez zajęcie jej majątku. Druga droga prowadziła do stworzenia przeciwwagi dla KUL przez umocnienie i rozwój Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie¹¹⁴.

Zarówno w roku akademickim 1960/1961, jak i w następnym realizowano politykę nadzoru. Zmniejszono limity przyjęć na Wydział Humanistyczny z 250 miejsc w 1959 r. do 111 w 1961 r. Uczelnia odnotowała spadek liczby kandydatów i osób przyjętych – ze 141 chętnych w 1961 r. przyjęto tylko 106 osób¹¹⁵. Przepisy ustawy z 5 listopada 1958 r. umożliwiały zamknięcie kierunków studiów świeckich. W 1961 r. wstrzymano najpierw rekrutację na filologię angielską, potem germańską i romańską na Wydziale Humanistycznym, a decyzją ministra szkolnictwa wyższego z 30 marca 1963 r. je zlikwidowano¹¹⁶.

¹¹⁰ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-309, Notatka w sprawie KUL sporządzona w wyniku dyskusji przez Henryka Golańskiego, Eugenię Krassowską, Jerzego Sztuchalskiego, Antoniego Alstera i Andrzeja Werblana, 14 V 1960 r., k. 1.

¹¹¹ *Ibidem*, 237/XVI-244, Pismo kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR do sekretarza KC PZPR Witolda Jarosińskiego, 28 IV 1962 r., k. 176.

¹¹² AAN, UdsW, Wydział Wyznania Rzymskiego, 125/23, Stosunki państwo – Kościół, posiedzenie Biura Politycznego, Notatka dla Biura Politycznego, 27 VI 1959 r., k. 21–22.

¹¹³ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-309, Notatka w sprawie KUL, 14 V 1960 r., k. 1–6.

¹¹⁴ *Ibidem*, k. 5.

¹¹⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-244, Informacja w sprawie realizacji polityki wobec KUL w roku akademickim 1961/1962, k. 206–209.

¹¹⁶ *Ibidem*, 237/XVI-423, Notatka dotycząca KUL, 1964 r., k. 66.

Władze partyjne nie potrafiły lub nie chciały zdecydować się na radykalne działania przekształcające KUL w uczelnię teologiczną, odkładając to na kolejne lata. Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR, nie wiedząc, jaki wariant realizować w roku akademickim 1962/1963, w piśmie do sekretarza KC Witolda Jarosińskiego zapytał wręcz, czy nadal aktualna jest opcja klerykalizacji KUL, czy też nie¹¹⁷. Na naradzie w KC PZPR w sprawie KUL w grudniu 1965 r. okazało się, że o ile jej uczestnicy są zgodni co do słuszności przekształcenie KUL w uczelnię wyznaniową, o tyle brakuje porozumienia w kwestii wskazania odpowiedzialnej za tę operację osoby, czego domagał się kierownik Urzędu do spraw Wyznań Franciszek Szlachcic¹¹⁸. Władysław Ociepka, zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR uważał, że sprawami KUL winno zajmować się Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, a nie Urząd do spraw Wyznań. Kierownik Wydziału Nauki i Oświaty Zenon Wróblewski, podobnie jak jego zastępca Andrzej Werblan, byli jednak przeciwnikami obarczania nimi ministerstwa, bowiem ich zdaniem sprawy KUL należały do sfery polityki wobec Kościoła katolickiego.

Nie wskazano więc jednoznacznie, kto ma odpowiadać za realizację polityki wobec KUL. W styczniu 1966 r. postulat uaktualnienia dyrektyw politycznych dotyczących KUL wysunął I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie Władysław Kozdra¹¹⁹. Proponował opracowanie nowego statutu uczelni, który zmieni jej nazwę na „Teologiczny Uniwersytet Lubelski” i określi, że „słuchaczami mogą być tylko duchowni chrześcijańscy”. Żądał zmniejszenia limitu przyjęć osób świeckich na wszystkie kierunki studiów oraz zamknięcia świeckich specjalizacji: psychologii, socjologii i ekonomii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej. Proponował roztoczenie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nadzoru nad realizacją programów na Wydziale Humanistycznym i Filozofii Chrześcijańskiej, a także nad poziomem nauczania studentów KUL (kontrola egzaminów wstępnych oraz ocena prac i egzaminów magisterskich). Jego zdaniem dotychczasowe posunięcia miały charakter doraźny i nie wpłynęły w zasadniczy sposób ani na zmianę profilu, ani na zakres działania KUL.

W 1966 r. uczelnia nadal składała się z czterech wydziałów: Humanistycznego, Filozofii Chrześcijańskiej, Teologicznego i Prawa Kanonicznego, kształciła na nich 1494 studentów, w tym 380 na kierunkach świeckich. Zatrudniała 145 pracowników naukowych, w tym 43 samodzielnych. Uniwersytet prowadził na szeroką skalę działalność naukową, duszpasterską i wychowawczą nie tylko w swoim środowisku, ale również na zewnątrz, przez organizowanie imprez o charakterze naukowym, popularno-naukowym i kulturalno-oświatowym. Utrzymywał liczne kontakty z placówkami naukowymi w kraju i za granicą.

Wydaje się, że kluczową decyzją, która powstrzymała władze partyjne przed pełną realizacją dyrektywy z 1960 r., było uznanie przez prymasa Stefana Wyszyńskiego pozycji i roli Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Powstała ona

¹¹⁷ *Ibidem*, 237/XVI-244, Pismo Wydziału Nauki i Oświaty do sekretarza KC PZPR Witolda Jarosińskiego, 28 IV 1962 r., k. 176.

¹¹⁸ *Ibidem*, 237/XVI-423, Notatka dotycząca KUL opracowana przez UdsW, k. 8–11.

¹¹⁹ *Ibidem*, Proponowane przedsięwzięcia w stosunku do KUL – pismo I sekretarza Władysława Kozdry do kierownika Wydziału Nauki i Oświaty Andrzeja Werblana, 24 I 1966 r., k. 115.

w 1954 r. ze likwidowanych wydziałów teologii katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Komisja Główna Episkopatu Polski w czerwcu 1955 r. opracowała wytyczne w sprawie akademii, co władze odczytały jako akt akceptacji ATK, który „umożliwił uczelni normalne funkcjonowanie”¹²⁰. Tej decyzji nie uznał kard. Wyszyński, czemu dał wyraz po powrocie z internowania, kategorycznie domagając się likwidacji akademii, reaktywowania Wydziału Teologii UJ i ścisłego połączenia ATK z Metropolitalnym Seminarium Duchownym. W 1958 r. zażądał od pracowników akademii – pod groźbą kary kościelnej – opuszczenia budynków poklasztornych przydzielonych przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

Jednak w 1962 r. prymas wziął udział w inauguracji roku akademickiego na tej uczelni. Od tego momentu – jak oceniali władze – uczelnia „zaczęła się rozwijać, stając się w kraju i za granicą ważnym ośrodkiem teologicznym”¹²¹. Utrzymanie ATK kosztowało państwo rocznie ponad 5 mln zł. Za wykształcenie jednego jej studenta władze płaciły w latach 1961–1965 około 400 tys. zł. Dla porównania – ponoszony przez Kościół koszt kształcenia studenta na KUL wynosił zaledwie 75 tys. zł¹²². Okazało się jednak, że ATK nie spełnia roli i funkcji wyznaczonej jej przez PZPR. Zawód władzy przyniosło przede wszystkim zachowanie kształcących się tam księży. Bierna postawa wobec orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich czy konfliktu milenijnego nie spełniała oczekiwań władz państwowych. Studenci unikali jakichkolwiek wypowiedzi publicznych krytykujących orędzie¹²³.

Obchody milenijne na ATK (24 i 25 maja 1966 r.) były bardzo skromne. Episkopat reprezentował na nich tylko bp Wincenty Urban z Wrocławia, który wygłosił dość „obiektywny” – zdaniem władz partyjnych – referat o genezie chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Udział studentów w tych obchodach na uczelni i poza nią był minimalny i często formalny, pomimo zachęt ze strony władz ATK. Raport z 1967 r. informuje, że znaczna większość księży po ukończeniu ATK okazywała bierność w sferze społeczno-politycznej; większość księży, którzy ukończyli za pieniądze państwowe ATK i pracowali w parafiach, nie różniła się od ogółu kleru¹²⁴.

¹²⁰ AAN, UdsW, 125/617, ATK – inauguracja roku akademickiego 1979/1980, obchody 25-lecia uczelni w 1979 r., Notatka dotycząca obchodów 25-lecia ATK, k. 56.

¹²¹ *Ibidem*, k. 34. Na studia przyjmowani byli księża po ukończeniu wyższego seminarium duchownego, z wyjątkiem sekcji katechetycznej, na którą przyjmowane były osoby świeckie. Studia na ATK trwały cztery lata. Po złożeniu pracy magisterskiej absolwenci otrzymywali stopień magistra teologii, prawa kanonicznego lub filozofii chrześcijańskiej. Uczelnia miała prawo nadawania doktoratów i przeprowadzania habilitacji.

¹²² AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-642, Nauczanie religii i szkoły prowadzone przez zakony, Informacja dotycząca niektórych problemów pracy dydaktyczno-naukowej w ATK sporządzona przez Wydział Administracji KC PZPR, 15 III 1967 r., k. 22–31.

¹²³ „O ogólnej postawie politycznej całego zespołu pracowników nauki w obecnym roku akademickim może świadczyć ich reakcja na »orędzie« i obchody milenijne. Orędzie było potraktowane niemalże przez wszystkich pracowników nauki bardzo krytycznie. Niestety tacy, jak Kwiatkowski i inni, znani ze swych uprzedzeń do władz państwowych, twierdzili, że kardynał »może i miał rację, ale zrobił to bardzo niezręcznie i dał komunistom argumenty przeciwko całemu kościołowi. Stało się bardzo źle i żeby nam tylko nie zaszkodziło»” (*ibidem*, k. 30).

¹²⁴ *Ibidem*, k. 22–31.

Stworzenie państwowej uczelni teologicznej miało być poważnym krokiem do rozwiązania w przyszłości problemu kształcenia duchowieństwa. W raporcie Urzędu do spraw Wyznań z czerwca 1966 r. czytamy, że tak się nie stało¹²⁵.

„Front ideologicznej kontrofensywy”

Przemiany polityczne 1956 r. spowodowały zahamowanie dotychczasowej restrykcyjnej polityki wobec KUL. W 1956 r. zniesiono limity przyjęć na wydziały świeckie. „Po roku 1956 – jak podaje raport KC PZPR – zasadnicze zdobycze poprzedniego okresu zostały obronione, mimo olbrzymiego nacisku, szczególnie w sprawie reaktywowania Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych KUL i niektórych innych kierunków studiów. Mimo obronienia tych zasadniczych osiągnięć nie uzyskano po 1956 r. żadnych dalszych postępów, a nawet nastąpiło pewne umocnienie wpływów na dyscypliny świeckie i szczególnie poważnie zostały zniwelowane wpływy na dyscypliny ściśle kościelne. Wzrosła ilość studentów na wszystkich wydziałach blisko dwukrotnie. Wzrosła ilość personelu naukowego”¹²⁶.

Okazało się, że wpływ uczelni na młodzież akademicką był większy niż wpływ komunistów, zaś podatność studentów wywodzących się ze wsi i małych miasteczek na indoktrynację partyjną zdecydowanie za mała, co poważnie utrudniało pracę polityczną i ideową zarówno PZPR, jak i jedynej organizacji studenckiej – ZSP¹²⁷.

W raporcie lubelskiego ZSP stwierdzono, iż „front ideologicznej kontrofensywy uczelni państwowych oraz organizacji studenckich w nich działających rozwijał się bardzo słabo”, a główny problem tkwił w braku wypracowanego systemu oddziaływania politycznego i ideologicznego na studentów KUL¹²⁸. W celu „poprawy” tego stanu rzeczy rozważano podjęcie przez kadrę naukową „dialogu naukowo-światopoglądowego” w ramach otwartych i systematycznych dyskusji organizowanych przez UMCS. Za istotne uznano podejmowanie w pracach naukowych uczelni państwowych Lublina i innych ośrodków naukowych tematyki, której KUL poświęcałby najwięcej uwagi. Zachęcano do polemik z tezami prac „wrogich” ideologii socjalistycznej. Zalecano też rozpoczęcie w środowisku lubelskim dyskusji na tematy etyczno-moralne, bowiem często poruszali je naukowcy z KUL.

Obok kontrofensywy ideologicznej kolejnym problemem dla partii było przeciwdziałanie „wrogim tendencjom politycznym” obecnym na KUL. Ułatwić to miała polaryzacja poglądów i postaw politycznych studentów tej uczelni. Zakładano, że najlepszą bazą, umożliwiającą skupienie większości studentów KUL, jest platforma polityczna Frontu Jedności Narodu, na której „ludzie wierzący i niewierzący”, uczciwie wypełniając obywatelskie obowiązki, uczestniczyliby w budowie socjalizmu¹²⁹.

¹²⁵ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XIV-423, Notatka informacyjna dotycząca ATK sporządzona przez wicedyrektora UdsW Jana Bohdana do zastępcy kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Zenona Wróblewskiego, czerwiec 1966 r., k. 156–168.

¹²⁶ *Ibidem*, 237/XVI-309, Rys historyczny i dotychczasowa polityka Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w stosunku do KUL, k. 20.

¹²⁷ *Ibidem*, 237/XVI-423, Materiały dotyczące KUL 1964–1967, Notatka w sprawie działalności ZSP w KUL sporządzona przez Radę Okręgową ZSP w Lublinie, k. 44.

¹²⁸ *Ibidem*, k. 43–45.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 46.

Doskonałym dowodem na to, jak realizowano te wytyczne, jest działalność powszechnej organizacji studenckiej – Zrzeszenia Studentów Polskich. Chodziło o właściwe wykorzystanie jej do oddziaływania ideowo-wychowawczego na studentów KUL. Okazało się to jednak niemożliwe. Zrzeszenie było jedyną na KUL świecką organizacją grupującą również duchownych studiujących na świeckich wydziałach tej uczelni. Trzech przedstawicieli KUL wchodziło w skład Plenum Rady Okręgowej ZSP i jeden – Rady Naczelnej. W 1964 r. do ZSP należało 40,7 proc. studentów tego uniwersytetu¹³⁰. Zdominowanie lubelskiego ZSP przez studentów KUL skreślało tę organizację w oczach partii¹³¹; uważano, że jej członkowie wykorzystują ją jako forum do głoszenia poglądów o dyskryminacji KUL w Polsce Ludowej. W dodatku aktywność ta miała charakter jednostronny. „W sposób formalno-werbalny członkowie ZSP akcentowali – jak podkreślono w raporcie – afirmację socjalistyczną bez szerszego rezonansu społecznego studentów wewnątrz samej uczelni”¹³².

Z kolei działacze ZSP wykorzystywali zapewnienia PZPR o apolityczności tej organizacji w staraniach o równe traktowanie studentów KUL ze studentami uczelni państwowych. Dążyli do tego, by studenci KUL mogli korzystać z jednakowych uprawnień, zgodnie z obowiązującą konstytucją. Przedstawiciele KUL domagali się m.in. zapewnienia dostępu do stypendiów fundowanych, umożliwienia wyjazdów za granicę w ramach studenckich sesji naukowych, w szczególności do krajów Europy Zachodniej, a także zatrudniania absolwentów bez żadnych ograniczeń wynikających z charakteru uczelni¹³³.

Państwo interesowało się również postawami absolwentów KUL. Ocena tych absolwentów dokonana przez Departament IV MSW w grudniu 1967 r. wypadła zaskakująco dobrze¹³⁴. Średnio rocznie uniwersytet kończyło około 250 osób. Osoby z dyplomem tej uczelni uchodziły za pracowników solidnych i uczciwych, a przede wszystkim niekonfliktowych¹³⁵. Pozytywnie oceniono ich postawę społeczną i polityczną. Zaobserwowano, że po opuszczeniu murów uczelni w badanej grupie absolwentów nastąpiło złagodzenie opinii na temat ustroju

¹³⁰ Stan zorganizowania na poszczególnych latach studiów przedstawia się następująco: I rok – 36,5 proc., II rok – 32, 9 proc., III – 36,6 proc., IV – 58,5 proc., V – 34,7 proc. (*ibidem*, k. 44–53).

¹³¹ „Najbardziej aktywną inicjatywną grupę działaczy ZSP stanowią nie zawsze członkowie władz wykonawczych organizacji uczelnianej, ale częściej przewodniczący i członkowie kół naukowych, starostowie lat. Są to w dużej mierze duchowni studiujący aktualnie na świeckich wydziałach. Odnznaczają się dużą wiedzą, znajomością języków, umiejętnością pracy z ludźmi. Oni to w dużym stopniu decydują o treści pracy organizacji. Pełniąc określone funkcje czy działając w określonych komisjach problemowych, mają możliwość częstych kontaktów z aktywnym ZSP innych uczelni lubelskich, co stwarza możliwość przenoszenia określonych poglądów i wpływania na postawy części najniższych funkcyjnie, o najmniejszym wyrobieniu politycznym aktywu ZSP.

W celu zbliżenia księży ci starają się dostosować do form życia młodzieży studenckiej. Chodzą przeważnie w ubraniach cywilnych (nie różniąc się tym samym od innych studentów), zapraszają studentów na kawę, stwarzając tym samym sprzyjającą atmosferę do przenoszenia określonych treści” (*ibidem*, k. 47–48).

¹³² *Ibidem*, k. 47.

¹³³ *Ibidem*, k. 48.

¹³⁴ AAN, KC PZPR, Wydział Nauki i Oświaty, 237/XVI-523, Analiza miejsc zajmowanych stanowisk i postaw społeczno-politycznych 1001 absolwentów KUL z grudnia 1967 r. sporządzona przez Departament IV MSW, k. 225–246.

¹³⁵ *Ibidem*.

socjalistycznego. W przypadku 91 proc. absolwentów świeckich nie stwierdzono żadnych przejawów działalności na rzecz Kościoła katolickiego, poza uczestnictwem w praktykach religijnych¹³⁶.

Paradoksalnie, KUL lepiej od uczelni państwowych realizował politykę społeczną państwa, co wynikało z rolniczego charakteru regionu. Uczelnię opuszczała wysoki w porównaniu do ogółu absolwentów szkół wyższych odsetek absolwentów świeckich pochodzenia chłopskiego. W 1967 r. osoby pochodzenia chłopskiego stanowiły mniej niż 18 proc. ogólnej liczby absolwentów szkół wyższych, podczas gdy w badanej grupie absolwentów KUL było ich 50 proc. Z analizy przeprowadzonej przez Departament IV MSW wynika, że największa grupa świeckich, którzy ukończyli KUL – 179 osób, czyli 36 proc. – pracowała w szkolnictwie państwowym¹³⁷. W różnych jednostkach gospodarki uspołecznionej, w administracji państwowej i terenowej pracowało ponad 25 proc., 17 proc. badanych zatrudnionych było w przychodniach, poradniach psychologicznych i placówkach służby zdrowia. Studenci KUL byli świadomi postaw i zachowań zarówno nagradzanych, jak i nieakceptowanych przez państwo, o czym świadczą wydarzenia marcowe.

Na KUL do udziału w wiecu 11 marca 1968 r., który wyrażał poparcie dla środowiska warszawskiego, wzywali studenci wywodzący się z duszpasterstwa. Przewodniczący Rady Uczelnianej ZSP Janusz Bazydło przekazał informacje o zajęciach w Warszawie, w których sam brał udział. Do najbardziej aktywnych należeli Albert Pękała, Jan Czarnek i Leonard Szafraj¹³⁸. Zaangażowanie się młodzieży KUL było świadome. Rozważano, jak należy się zachować, aby nie dać powodów do posądzenia KUL o zorganizowanie wiecu. Przestrzegano przed posiadaniem przy sobie legitymacji studenckich i zwracano uwagę, aby nie iść pod akademik bezpośrednio od strony KUL, Alejami Raclawickimi, ale od ulicy Sowińskiego. W manifestacji wzięła udział ponad połowa świeckich studentów uczelni oraz kilku księży w cywilnych ubraniach. Wśród zatrzymanych 43 jej organizatorów i aktywniejszych uczestników było 21 studentów KUL, w tym ksiądz – student I roku teologii¹³⁹. Władze KUL i pracownicy naukowcy poparli studentów. Nie odnotowywano ich nieobecności na zajęciach, a grzywny zostały pokryte ze zbiorów pieniężnych przeprowadzonych na całej uczelni. Ogółem zebrano 40 tys. zł, które przeznaczono na grzywny nałożone na studentów nie tylko KUL, ale także uczelni państwowych.

Według raportu płk. Jana Starki po wydarzeniach marcowych na KUL zapanał względny spokój, a w środowisku tym panowało powszechne przekonanie, że władze i rektor UMCS usiłovali przerzucić na KUL odpowiedzialność za zajęcia¹⁴⁰. Pasywna postawa kierownictwa KUL wobec zapowiadanych manifestacji została oceniona przez władze wojewódzkie za niewłaściwą. Uznano, że 11 marca prorektor Papierkowski nie zrobił nic, aby zapobiec udziałowi swoich

¹³⁶ *Ibidem*, k. 232.

¹³⁷ *Ibidem*, k. 225–246. Departament IV MSW przeprowadził badania 1001 absolwentów KUL z lat 1962–1966; było to 487 osób świeckich i 514 duchownych, w tym 78 zakonnice.

¹³⁸ AIPN Lu, 0749/41, Informacje ppłk. Bronisława Świty dotyczące manifestacji studenckiej, 11 III 1968 r.

¹³⁹ AP Lublin, KW PZPR, Sekretariat, 51/VI/120, Informacja sporządzona przez sekretarza propagandy KW PZPR Edwarda Machockiego, 12 III 1968 r., k. 142.

¹⁴⁰ AIPN Lu, 0746/39, Meldunek płk. Jana Starki, 18 III 1968 r.

studentów w manifestacji. Przed samą manifestacją zaś zwrócił uwagę, aby księża nie stali w oknach konwiktów, a młodzież nie gromadziła się pod KUL od strony ulicy Nowotki. Dopiero 12 marca rektor ks. Granat próbował wpłynąć na zachowanie studentów, polecając niektórym z nich, aby poszli do akademików. Zwrócił się też z apelem do młodzieży, aby nie brała udziału w podobnych imprezach. Natomiast prof. Papierkowski 12 marca wycofał się z jakiegokolwiek „działania na rzecz rozładowania atmosfery” – czytamy w raporcie¹⁴¹.

Ograniczające działalność KUL propozycje członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR Edwarda Machockiego nie wzbudziły oczekiwanego zainteresowania we władzach partyjnych¹⁴². Władze centralne zgodziły się natomiast na uroczystości jubileuszowe z okazji pięćdziesięciolecia uniwersytetu, które odbyły się 19 i 20 października 1968 r.

W czasie konsultacji poświęconych programowi i organizacji obchodów zarówno kierownictwo uczelni, jak i bp Piotr Kałwa wykazali elastyczność w kontaktach z władzami. Generalnie rzecz biorąc, KUL zastosował się do zasadniczych sugestii i zaleceń władz co do przebiegu uroczystości. Przemówienia, w tym wygłoszone przez kard. Stefana Wyszyńskiego, nie zawierały aluzji politycznych. Zarówno przemówienia, jak i przebieg uroczystości spotkały się z dezaprobatą niektórych studentów i pracowników naukowych. Liczono, że obchody będą manifestacją polityczną przeciwko PRL. Zdaniem władz partyjnych i MSW uroczystości przebiegały spokojnie i bez wrogich akcentów politycznych¹⁴³.

Władze partyjne uznały, że w następnych latach sytuacja polityczna na KUL ulegała stopniowej poprawie. W 1968 r. studiowało tu ogółem 1690 osób – 973 świeckich i 717 duchownych; w 1972 r. 2046 osób – 1437 świeckich i 609 duchownych; w 1973 r. 2338 osób – 1463 świeckich i 875 duchownych¹⁴⁴. O ewolucji stosunku władz do KUL świadczą takie fakty, jak: zgoda na inwestycje, reaktywacja romanistyki, wprowadzenie Karty Nauczyciela w 1972 r., odznaczenia dla pracowników naukowych – przyznawane od 1970 r.¹⁴⁵ Te ostatnie wywołały szczególne zakłopotanie władz uczelni. Miały być przyznane również niektórym

¹⁴¹ AP Lublin, KW PZPR, Wydział Propagandy, 51/VIII/12, t. 19, Notatka w sprawie roli KUL w zajęciach studenckich w Lublinie w dniach 11–13 III 1968 r. sporządzona przez sekretarza propagandy KW PZPR Edwarda Machockiego, k. 51–56.

¹⁴² Żądał on likwidacji Instytutu Wyższej Kultury Religijnej; wstrzymania nadawania tytułów profesorskich i docentów kadrze naukowej KUL, zwłaszcza z Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej i Wydziału Humanistycznego; usunięcia z uczelni studentów aktywnych podczas manifestacji i ukaranych przez kolegium karno-administracyjne (*ibidem*).

¹⁴³ AIPN Lu, 0110/59, Biuletyn wewnętrzne miesięczne z wydarzeń i ocen sytuacji za 1968 r., Biuletyn wewnętrzny nr 10, październik 1968 r., k. 51.

¹⁴⁴ AAN, UdsW, 125/626, Notatka w sprawie limitów przyjęć osób świeckich na I rok studiów w KUL, lipiec 1974 r., k. 84–85.

¹⁴⁵ *Ibidem*, 125/628, Pismo kierownika Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN w Lublinie Stefana Zahora do dyrektora UdsW z rozmowy z rektorem KUL ks. prof. Wincentym Granatem, przeprowadzonej 1 VII 1969 r. w gabinecie kierownika wydziału w budynku WRN, k. 163–164. „Na moją uwagę, że odznaczenia są gestem przyjaznym ze strony państwa w stosunku do KUL z okazji 50-lecia KUL i XXV-lecia PRL, a nieprzyjęcie ich musi być odczytane jako gest nieprzyjazny wobec państwa ze strony KUL, odpowiedział, że byłoby lepiej, gdyby to wszystko można było zatrzymać. Ja się godzę, żeby prof. Stanisław Papierkowski odznaczenie otrzymał. Odznaczenie dla niego będzie też dobrym gestem ze strony Państwa dla KUL. Ja odznaczenia przyjąć nie mogę, wołę ustąpić ze stanowiska rektora KUL”.

księżom, w tym rektorowi ks. Granatowi i ks. Marianowi Rechowiczowi. Rektor KUL odmówił przyjęcia odznaczenia pod groźbą ustąpienia z pełnionej funkcji. Nie odmówili natomiast ks. prof. Aleksy Petroni i ks. doc. Władysław Piwowski.

Podsumowanie

Scenariusz działań władz wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zakładał realizację długofalowej polityki zmierzającej do przekształcenia go w akademię teologiczną lub wyższe seminarium duchowne. Prawne, administracyjne i polityczne podporządkowanie uczelni władzy państwowej miało być gwarantem powodzenia tej polityki. Uniwersytet miał być pozbawiony możliwości ewangelizacji młodzieży i kształcenia katolickiej inteligencji świeckiej.

Kluczowym pozostaje nadal pytanie o przyczyny, dla których komuniści nie podjęli ostatecznej decyzji likwidującej KUL w omawianym okresie. Podstawę prawną do takiej decyzji dawał im niezatwierdzony przez ministra oświaty statut uczelni. Władze nie wykorzystały także możliwości likwidacji KUL za pomocą działań finansowo-skarbowych: na drodze przejścia przez państwo w trybie egzekucji podatkowej całego majątku uniwersytetu. W 1957 r. organa skarbowe zakwestionowały wydatki KUL. Przyjęły one, iż mimo formalnie niezmienionego stanu prawnego uniwersytet poczynił wiele wydatków niezgodnie ze statutem, a następnie je opodatkował w wysokości 80 proc. wydanych sum. Trzeba przy tym pamiętać, że do 1957 r. uczelni nie wymierzano podatku dochodowego za lata 1945–1949/1950.

W końcu 1957 r. KUL otrzymał jednocześnie trzy nakazy płatnicze na łączną sumę przeszło 2,5 mln zł¹⁴⁶. Zapłacenie tak wysokich sum było niemożliwe bez załamania się działalności uniwersytetu¹⁴⁷. Poczyniono więc kroki w celu uzyskania aktu prawnego stwierdzającego brak obowiązku podatkowego uczelni. Jednak organy finansowe państwa doręczały uniwersytetowi dalsze nakazy płatnicze, podejmując wobec niego kroki egzekucyjne, co bezpośrednio zagrażało funkcjonowaniu uczelni. Zgodnie z decyzjami Wydziału Finansowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie z 10 września 1957 r., z 29 grudnia 1959 r. oraz z 25 maja 1961 r. podatek dochodowy za lata 1950/51–1954/55 zamknął się w kwocie 10 031 758 zł. Oczywiście prośby rektora ks. Mariana Rechowicza o uchylenie w trybie natychmiastowym powyższych decyzji spotykały się z odmową.

Zastosowanie tego samego wymiaru podatku za lata 1955/56–1960 obciążało KUL dalszymi płatnościami w wysokości około 21 mln zł, razem dając sumę zadłużenia wynoszącą blisko 31 mln zł. Do tego Wydział Finansowy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dołączył jeszcze podatek od lokali za lata 1955–1960, podatek miejski i podatek od nieruchomości. Oczywiście przy określaniu ich wymiaru potraktowano KUL nie jako instytucję społeczną, lecz jako przedsiębiorstwo.

Władze partyjne szybko zauważyły i doceniły korzyści, jakie przyniosło obciążenie uczelni podatkami. Uniwersytet musiał ograniczyć pomoc stypendialną dla

¹⁴⁶ KUL na równi z innymi niepaństwowymi szkołami wyższymi nie podlegał obowiązkowi podatkowemu tak w okresie międzywojennym, jak i po wojnie.

¹⁴⁷ AP Lublin, KW PZPR, Sekretariat, 51/VI/101, Skarga rektora KUL ks. prof. Mariana Rechowicza do ministra finansów Jerzego Albrechta o uchylenie wymiaru podatku dochodowego, 27 IX 1961 r.

młodzieży akademickiej. W 1965 r. zaniechano udzielania zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych¹⁴⁸.

W latach 1950–1971 uczelnia nie uregulowała ciążących na niej obowiązków podatkowych. Uiszczała tylko podatek gruntowy i lokalowy. Egzekucja powstałych zaległości nigdy nie została przez państwo przeprowadzona do końca. Dopiero w 1974 r. KUL otrzymał decyzję o umorzeniu tego zadłużenia.

Władze komunistyczne trzykrotnie zadały sobie trud rozpoczęcia działań zmierzających do likwidacji wydziałów świeckich tej uczelni. W 1949 r. jedną decyzją administracyjną zlikwidowano Wydział Prawno-Ekonomiczny. W wyniku następnego próby wprowadzającej limity przyjęć studentów na wydziały świeckie zmniejszono ich liczbę w latach 1952–1956 trzykrotnie. Na początku lat sześćdziesiątych zlikwidowano rekrutację na filologię nowożytną.

Dwukrotnie ocalił tę uczelnię prymas Polski kard. Stefan Wyszyński: w 1950 r. – gdy podpisał porozumienie z państwem komunistycznym, w którym zagwarantowano istnienie KUL, a następnie w 1962 r. – gdy wziął udział w rozpoczęciu roku akademickiego na ATK w Warszawie, tym samym legitymując istnienie założonej i prowadzonej przez państwo uczelni, konkurencyjnej wobec lubelskiej w kształceniu inteligencji świeckiej i osób duchownych.

Niezrozumiałe pozostaje jednak, dlaczego Sekretariat KC PZPR, który w 1955 r. uznał, że zaistniały warunki do przekształcenia KUL w wyższe seminarium duchowne, nie podjął w tej sprawie decyzji, mimo że okoliczności jej sprzyjały: kard. Wyszyński znajdował się w więzieniu, a Episkopat po złożeniu przysięgi na wierność PRL nie był w stanie udzielić pomocy lubelskiej uczelni. Już w 1954 r. powołano do życia Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie, likwidując uniwersyteckie wydziały teologiczne w Warszawie i Krakowie.

Wydaje się wielce prawdopodobne, że władze komunistyczne przekonane o pełnej kontroli nad KUL, czuwając nad zmniejszającą się liczbą studentów na wydziałach świeckich, uznały, że konsekwentnie prowadzona polityka w bliskiej perspektywie doprowadzi do pożądanego celu – przekształcenia uniwersytetu w akademię teologiczną lub wyższe seminarium duchowne. Nie przewidywały, mimo pojawiających się symptomów, tak gwałtownych zmian w Polsce już rok później.

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK (ur. 1976) – historyk, doktor nauk humanistycznych. Specjalizuje się w historii najnowszej Polski, zwłaszcza w relacjach między państwem a społeczeństwem. Obroniła doktorat *Polityka państwa wobec uczelni wyższych w latach 1944–1969 na przykładzie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*.

State Policy towards Catholic University of Lublin in years 1944–1968

The Catholic University of Lublin was the first university reactivated in Poland after the second world war. The event took place on 21st August 1944 only a month after liberation

¹⁴⁸ M. Kunowska-Porębska, *Pomoc Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dla młodzieży akademickiej* [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski. 50 lat istnienia i działalności*, Lublin 1968, s. 39.

of Lublin and the first classes at the University were conducted on 3rd November the same year. It may seem paradoxical that the first open university in the communist, totalitarian country was the private, Catholic University of Lublin. However, this university was necessary for the government as a political tool against the Catholic Church.

There were two controversial tendencies concerning the policy towards Catholic University in Lublin for the whole period concerning this article. One of them assumed appointing priests on the positions at the University, which is equal to depriving the lay people the chance of being educated there. It would mean making the University less important and would not let realize the credo Deo et Patriae.

The second conception which was implemented assumed that the University would be fully controlled by the government. The decree of 1947 and two regulations (from 1951 and 1958) concerning higher education made such a control possible. According to them the government was entitled to validate the statute and University authorities and have influence on didactic process and recruitment. of students.

We must admit that the government was successful in administrative control over Catholic University of Lublin. The unwanted professors were dismissed from the University and the new departments were opened and closed according to the current policy. The limit of admission to the University was introduced.

The government also used the capabilities of law enforcement agencies. None of the historians has established so far to what extent the University was under surveillance. The new reports are continually being published by the Institute of National Remembrance. The impact of security service to control Catholic University of Lublin was obvious. We should not also forget that the government used other equally efficient tools.

Działania operacyjne SB wobec „Tygodnika Powszechnego” w latach 1957–1965 (wybrane zagadnienia)

Dzieje „Tygodnika Powszechnego” w PRL zostały już opisane, a poszczególni autorzy różnie oceniali rolę, jaką pismo odegrało w czasie trwania totalitarnego reżimu¹. Dla stworzenia syntezy dziejów „Tygodnika” niezbędne jednak jest ukazanie nieznanych dotąd szerzej działań operacyjnych podejmowanych przez Urząd (Służbę) Bezpieczeństwa. Niniejszy tekst jest wynikiem wstępnych badań, prezentuje podstawowe kierunki działań operacyjnych wymierzonych w „Tygodnik” oraz ukazuje działające w jego środowisku osobowe źródła informacji. Nie aspiruje do pełnego opisu skomplikowanych dziejów redakcji i skupionego wokół niej środowiska, a będąc jedynie przyczynkiem do niego, koncentruje się na wybranym temacie badawczym. Ze względu na ograniczenia objętościowe postanowiliśmy zawęzić prezentowane wątki do działań SB prowadzonych przeciwko redakcji pisma w latach 1957–1965, czyli od momentu odzyskaniu tytułu – z rąk PAX-u – przez prawowitą redakcję. Z tych samych względów pominięliśmy opisany już wielokrotnie kontekst historyczny. Datę zamykającą tekstu wyznaczyło zakończenie przez SB obserwacji grupowej i założenie indywidualnych spraw operacyjnych dotyczących redaktorów pisma.

Kierunek działań operacyjnych

25 grudnia 1956 r. ukazał się „Tygodnik Powszechny. Katolickie pismo społeczno-kulturalne” nr 1 (415*). U dołu kolumny w niewielkiej ramce zamiesz-

¹ Zob. np.: R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji. (O ludziach „Tygodnika Powszechnego”)*, Kraków 1990; M. Jagiello, *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*, t. 2: „Tygodnik Powszechny” i komunizm 1945–1953, Warszawa 2001; S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996; S. Murzański, *Wśród łopotu sztandarów rewolucji. Rzecz o „katolewicy” 1945–1989*, Kraków 1998; J. Żakowski, *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999; *idem*, *Trzy ćwiartki wieku. Rozmowy z Jerzym Turowiczem*, Kraków 1990. Zob. też: J. Żaryn, *Kościół katolicki w PRL – wybrane zagadnienia, hipotezy, prowokacje*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 24–26; wątki dotyczące „Tygodnika Powszechnego” w: A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002; *idem*, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997; M. Łętowski, *Ruch i Koło Poselskie „Znak” 1957–1976*, Katowice 1998.

czono jedno zdanie: „Gwiazdka przy cyfrze ma na celu odróżnienie naszego pisma od »T[ygodnika] P[owszechnego]« z lat 1953–1956”², wydawanego przez PAX. Zespół redakcyjny tworzyli wówczas: Antoni Gołubiew, Józefa Golmont-Hennelowa, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kubiak, Hanna Malewska, Irena Sławińska, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz, Jacek Woźniakowski, Jerzy Zawieyski oraz Czesław Zgorzelski.

Przemiany roku 1956 spowodowały, że działalność SB została poważnie ograniczona, a jej rola niekiedy sprowadzała się jedynie do biernej obserwacji rozwoju wydarzeń. Wielu konfidentów odmawiało dalszej współpracy, przez co sieć agenturalna została niezwykle osłabiona, a częściowo uległa rozpadowi. Jednocześnie cięcia kadrowe i reorganizacja resortu spowodowały odejście ze służby niektórych funkcjonariuszy. Stopniowo zaczęto jednak opanowywać sytuację. W dniach 14–15 lutego 1957 r. zorganizowano naradę kierownictwa MSW z udziałem sekretarza KC PZPR Jerzego Albrechta. Nowy szef MSW Władysław Wicha wygłosił wówczas referat, w którym stwierdził m.in.: „Walka o socjalizm jest walką klasową. My z niej nie zrezygnowaliśmy i będziemy toczyć ją dalej. Napotkamy w niej zarówno jawnych przeciwników, jak też skrycie występujących wrogów. [...] Wszelkie wrogie reakcyjne elementy w kraju podnoszą głowę, szczerząc zęby przeciwko władzy ludowej, czeka nas ciężka walka”³. Albrecht mówił: „W walce klasowej najpoważniejszą siłą stanowi Kościół katolicki. Tam trzeba werbować agentów jak przedtem, trzeba rozpracowywać, jak przedtem, wrogo działających księży, gdzie by oni nie byli. Zdobywać informacje o działalności aktywu katolickiego, różnych klubów, zespołów, grup towarzyskich”⁴.

Jednym z ośrodków „działalności aktywu katolickiego” była redakcja „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie przy ulicy Wiślnej 12. Zaledwie kilka dni po warszawskiej naradzie Feliks Sasnał⁵, starszy oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Krakowie, pisał: „Cała działalność reakcyjnej części działaczy katolickich na terenie miasta Krakowa skupia się wokół »Tygodnika Powszechnego«, którego motorem są: naczelny redaktor Turowicz Jerzy, Woźniakowski Jacek, Gołubiew Antoni, [Starowieyska-]Morstinowa Zofia i poseł Stomma Stanisław”⁶. Osoby te od lat – jeszcze jako twórcy „pierwszego” „Tygodnika Powszechnego”, przed przekazaniem go PAX-owi – były obiektem zainteresowania resortu bezpieczeństwa. W sporządzonym w marcu 1957 r. sprawozdaniu z działalności

² „Tygodnik Powszechny” 1956, nr 1.

³ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 152.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Feliks Sasnał – ur. 4 X 1923 r. w Waderstädt. W 1947 r. wstąpił do PPR, do 1948 r. pracował w Domu Dziecka Towarzystwa Robotniczego Przyjaciół Dzieci w Krakowie-Prokocimiu. W resorcie spraw wewnętrznych od 20 V 1948 r., kolejno: młodszy referent WUBP w Krakowie, słuchacz rocznej szkoły MBP w Legionowie (od 1 IX 1951 r.), w dyspozycji szefa WUBP w Krakowie (od 1 IX 1951 r.), starszy referent Wydziału V WUBP w Krakowie (od 18 IX 1952 r.), starszy referent Wydziału III WUdsBP w Krakowie (od 1 IV 1955 r.), starszy oficer tego wydziału (od 8 V 1956 r.), starszy oficer operacyjny Wydziału III SB KW MO w Krakowie (od 1 I 1957 r.). Zwolniony z resortu 15 V 1965 r. Awanse: podporucznik MO – 22 VII 1954 r., porucznik MO – 1957 r., kapitan MO – 22 VII 1961 r. (AIPN Kr, 0161/73, Akta osobowe Feliksa Sasnała).

⁶ *Ibidem*, 08/61, Sprawozdania Wydziału III SB KW MO w Krakowie, t. 6, Informacja dotycząca „Tygodnika Powszechnego”, Kraków, b.d., k. 43.

Grupy V Wydziału III SB KW MO w Krakowie w pierwszym kwartale 1957 r. zapisano: „W sprawie agenturalno-grupowej⁷ krypt. »Pióro« założonej na aktywność redakcyjny »Tygodnika Powszechnego« realizujemy zaplanowane przedsięwzięcia zmierzające do założenia techniki w mieszkaniu figuranta »W«⁸. Z obserwacji agenturalnej wynika, że figuranci w ostatnim okresie uaktywnili swą działalność, o czym świadczą częste posiedzenia w mieszkaniu figuranta »W«. Ponadto w okresie sprawozdawczym kilkakrotnie figuranci przeprowadzali konferencje dyskusyjne w lokalu redakcyjnym bądź też w mieszkaniach prywatnych konferencje z przedstawicielami państw obcych. Tematów rozmów nie zdołaliśmy ustalić z powodu braku agenturalnych możliwości⁹».

W listopadzie 1957 r. sprawę „Pióro”, która objęła członków redakcji „Tygodnika Powszechnego”, ze względu na małą aktywność ks. Jana Piwowarczyka, Stanisława Stommy, Jana Szczepańskiego i dr. Józefa Świącickiego złożono do archiwum¹⁰. W grudniu postanowiono jednak kontynuować działania wobec Jerzego Turowicza, Jacka Woźniakowskiego, Antoniego Gołubiewa (w grudniu 1960 r. wyłączono go ze sprawy¹¹) i Zofii Starowieyskiej-Morstinowej, nadając sprawie kryptonim „Pismak”¹². Podkreślenia wymaga, że sprawy te miały charakter ewidencyjno-obszerny – a więc ich celem było jedynie monitorowanie działań wymienionych osób.

Po wydarzeniach października 1956 r. pierwszym sprawdzianem dla nowych władz partyjnych miały być wybory, rozpisane na styczeń 1957 r. Dlatego w przededniu ich przeprowadzenia SB starała się kontrolować wszystkie środowiska niekomunistyczne. Przygotowano także zadania dla konfidentów ulokowanych wokół redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Jak podkreślali funkcjonariusze SB: „agentura winna starać się wejść w bliższe kontakty nie tylko z Turowiczem,

⁷ „Sprawę agenturalną grupową zakłada się na podstawie operacyjnie sprawdzonych materiałów na grupę osób związanych ze sobą wspólnymi wrogimi poglądami, uprawiających lub podejrzanych o uprawianie zorganizowanej przestępczej działalności” (*Instrukcja nr 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 49).

⁸ Jacek Woźniakowski.

⁹ AIPN Kr, 039/1, Sprawozdania Wydziału IV SB KW MO w Krakowie [dalej: AIPN Kr, 039/1], t. 9, Sprawozdanie z pracy Grupy V Wydziału III SB KW MO w Krakowie za pierwszy kwartał 1957 r., Kraków, 28 III 1957 r., k. 10–11.

¹⁰ Prowadzący ją Feliks Sasnal tak uzasadniał swą decyzję: „w przeszło dwuletnim okresie rozpracowania ww. osób nie ujawniono, by osoby te prowadziły dywersję w życiu społeczno-politycznym pod osłoną kultu religijnego” (AIPN Kr, 010/10093, Sprawa ewidencyjno-obszerny grupowa krypt. „Pismak” [dalej: AIPN Kr, 010/10093], t. 1, Postanowienie o zaniechaniu i przekazaniu do archiwum spraw ewidencji operacyjnej, Kraków, 7 XI 1957 r., k. 301).

¹¹ Jak argumentował prowadzący sprawę Józef Schiller, nie uzyskano materiałów, które mogłyby świadczyć o „wroziej” działalności Gołubiewa. Zajmował się on głównie literaturą; zdaniem bezpieczeństwa odsunięty był od kierowania pracami redakcji (*ibidem*, Raport oficera Wydziału III por. Józefa Schillera, Kraków, 9 XII 1960 r., k. 231).

¹² AIPN Kr, 039/1, t. 9, Sprawozdanie z pracy Grupy V i Va Wydziału III [SB] KW MO w Krakowie za czwarty kwartał 1957 r., Kraków, 29 XII 1957 r., k. 49–51; AIPN Kr, 010/10093, Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-obszerny grupowej, Kraków, 27 XII 1957 r., k. 9. Por. np. AIPN Kr, 010/10093, t. 1, Analiza sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Pismak” nr 458/B oraz kierunkowy plan operacyjnych przedsięwzięć, Kraków, 28 X 1961 r., k. 254–261.

ale i z ludźmi z nim działającymi i dowiedzieć się, jakie podejmują zamierzenia w związku z wyborami i po¹³. Z kolei Michał Sobański, czyli agent „Bogda”¹⁴, jak pisali funkcjonariusze SB – „żyjący blisko z zastępcą naczelnego redaktora Woźniakowskim” (czyli należący do kręgu jego najbliższych znajomych), miał zająć się jego rozpracowaniem. Wykorzystano również ks. Władysława Kulczyckiego, czyli agenta „Żagielowskiego”¹⁵, który w rozmowie z ludźmi ze środowiska „Tygodnika” miał ustalić ich cele. Służba Bezpieczeństwa uzyskała informacje, że zebrania zespołu odbywają się u Zofii Starowieyskiej-Morstinowej i dlatego postanowiono przeprowadzić rozeznanie w jej mieszkaniu co do możliwości założenia tam podsłuchu. Zadania te miały zostać zrealizowane do 18 stycznia 1957 r.¹⁶ Ostatecznie dwa miesiące później mjr Józef Koperek¹⁷, zastępca komendanta wojewódzkiego MO do spraw SB w Krakowie, zatwierdził zamówienie na zainstalowanie podsłuchu u Starowieyskiej-Morstinowej. Wśród celów założenia podsłuchu wymieniano: „ustalenie obecnej działalności literatów skupiających się wokół »Tygodnika Powszechnego« oraz sprawdzenie materiałów uzyskanych z Wydziału VII Dep[artamentu] II odnośnie osób podejrzanych przez nich o uprawianie szpiegostwa”¹⁸.

W tym czasie jednak SB wciąż nie miała odpowiedniej sieci agenturalnej, dlatego postanowiono założyć podsłuch także w mieszkaniu Turowicza. Uzyskano zgodę szefa MSW na eksploatację podsłuchu na sześć miesięcy, ale z powodów technicznych nie udało się go uruchomić¹⁹. Podsłuch w mieszkaniu redaktora

¹³ AIPN Kr, 010/10093, t. 1, Plan agenturalno-operacyjnych przedsięwzięć w sprawie reakcyjnych elementów z b. PSL i środowisk literacko-klerykalnych na terenie Krakowa i województwa, Kraków, 11 I 1957 r., k. 26.

¹⁴ Michał Sobański został zwerbowany do współpracy w 1950 r. na podstawie materiałów kompromitujących przez wicedyrektora Departamentu II MBP płk. Juliana Konara, w 1951 r. ze względu na miejsce zamieszkania został przekazany Wydziałowi II WUBP w Krakowie. Wykorzystywany był głównie przez pion kontrwywiadu UB-SB, czyli Departament II (i wydziały II), oraz pion wywiadu – podejmował, zwłaszcza w latach 1954–1955, zadania na rzecz Departamentu I. Jako czynny agent, a później tajny współpracownik miał działać do 1967 r., a następnie jako kontakt operacyjny do 1973 r. Później ze względu na brak możliwości wykorzystania wyłączono go z czynnej sieci kontaktów operacyjnych. Od maja 1975 r. jako kontakt operacyjny „ESM” był prowadzony przez starszego inspektora Wydziału V ppłk. Zbigniewa Farynę; ostatni zachowany dokument w teczce pracy z tego okresu datowany jest na 13 VI 1979 r. (AIPN Kr, 009/4025, t. 1–2, Teczka osobowa TW „Bogda”; *ibidem*, t. 3, Teczka KO „Bogda”; *ibidem*, t. 4, Teczka KO „ESM”).

¹⁵ „Żagielowski” posługiwał się także pseudonimem „Torano”. Szerzej zob. M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki*, współpraca M. Zajac, postłowie R. Terlecki, Kraków 2006, wg indeksu; *idem*, *Karol Wojtyła i Kuria krakowska w doniesieniach tw „Żagielowskiego”*, „Arcana” 2002, nr 46/47, s. 106–114; F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony. Sprawa ks. Lelity i proces Kurii krakowskiej*, Kraków 2003, wg indeksu.

¹⁶ AIPN Kr, 010/10093, t. 1, Plan agenturalno-operacyjnych przedsięwzięć w sprawie reakcyjnych elementów z b. PSL i środowisk literacko-klerykalnych na terenie Krakowa i województwa, Kraków, 11 I 1957 r., k. 26.

¹⁷ Przebieg służby zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie. Informator personalny*, Kraków 2006, s. 216–217.

¹⁸ AIPN Kr, 010/10093, t. 1, Zamówienie na założenie podsłuchu pokojowego do sprawy krypt. „Pióro” nr 20/A/55, Kraków, b.d., k. 30.

¹⁹ *Ibidem*, 039/1, t. 9, Sprawozdania za pierwszy kwartał 1958 r. dotyczące aktywu katolickiego, Kraków, 27 XII 1958 r., k. 266.

naczelnego miał służyć pozyskaniu informacji na temat „zamierzeń hierarchii i świeckiego aktywu katolickiego”, szczególnie grona skupionego wokół „Tygodnika Powszechnego”, dotyczących ruchu klubowego i pism społeczno-politycznych wydawanych przez te środowiska oraz ich kontaktów z dyplomatami i gośćmi przyjeżdżającymi z Zachodu²⁰.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych SB przystąpiła do ściślejszej inwigilacji kręgu „Tygodnika”. Wtedy m.in. podjęto – częściowo udane – działania zmierzające do rozbudowy sieci agenturalnej w tym środowisku. Pozyskano informatora (następnie tajnego współpracownika²¹) o pseudonimach „Pantera” i „Erski”, tajnego współpracownika „Aresa” oraz informatora (później tajnego współpracownika) „Orskiego”, a także kontakt poufny o pseudonimie „Rumun” (informacje o nich znajdują się w drugiej części artykułu). Starano się także pozyskać konfidentów ze ścisłej redakcji. Obiektem tych wysiłków stała się m.in. – nieświadoma ich prowadzenia – Józefa Hennelowa. Bezpieka, która uzyskała informacje o rzekomo istniejącym konflikcie pomiędzy nią a redaktorem naczelnym oraz zespołem, chciała wykorzystać te animozje do werbunku. Na podstawie głównie materiałów agenturalnych sporządzono jej charakterystykę, w której zapisano: „Jest ona osobą inteligentną, rzutką i bardzo wydajnie pracuje nad redagowaniem »TP«. Według opinii [Starowieyskiej-]Morstinowej Turowicz jest tylko nominalnie redaktorem naczelnym, faktycznie zaś prowadzi całość i kieruje »TP« Hennelowa. W 1960 r. narosły pewne drażliwości na tle kompetencji między Turowiczem i Hennelową, co jednak szybko zostało zatarte. Ze względu na warunki rodzinne (opieka nad dziećmi) Hennelowa wysuwała pod adresem kierownictwa »TP« propozycje zwolnienia jej czy przeniesienia na inne stanowisko. Czyniła to jednak raczej formalnie i praktycznie bez rezultatu. Jest dobrym organizatorem ze względu na wymaganą dyscyplinę, tzw. »młodsza« grupa redaktorów nie bardzo ją lubi”. Jednocześnie podsumowano efekty analizy posiadanych materiałów operacyjnych: „Pod względem politycznym trudno ją ocenić. Nie angażuje się po prostu i nie wypowiada na tematy z tego zakresu. Jest głęboko wierząca i systematycznie praktykująca, co jest niewątpliwie rezultatem dewocyjnego wychowania. Hennelowa była opracowywana przez naszą służbę w [latach] 1959–60 jako kandydatka na pozyskanie. Ze względu na jej silne powiązanie z kierownictwem »TP« i osobiste zaangażowanie w tym piśmie zrezygnowano z prób jej pozyskania, nie znajdując podstaw do osiągnięcia tego celu. Żadnych rozmów z nią dotychczas nie przeprowadzono” – pisał kpt. Józef Schiller²², wówczas kierownik Grupy 3 Wydziału IV²³.

²⁰ AIPN Kr, 010/10093, t. 1, Wniosek o przygotowanie założenia podsłuchu pokojowego u Jerzego Turowicza, k. 192–193; *ibidem*, Wniosek o zezwolenie na założenie podsłuchu pokojowego u Jerzego Turowicza, k. 190–194.

²¹ W czasie omawianych wydarzeń doszło do zmian w języku operacyjnym, które były konsekwencją zastąpienia 2 VII 1960 r. *Instrukcji nr 04/55 o zasadach pracy z agenturą w organach bezpieczeństwa publicznego PRL* (tekst w: *Instrukcje pracy operacyjnej...*, s. 69–92) przez *Instrukcję nr 03/60 z dnia 2 lipca 1960 r. o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa* (*ibidem*, s. 94–120).

²² Nie udało się dotrzeć do akt osobowych Józefa Schillera.

²³ AIPN Kr, 010/12316, Kwestionariusz ewidencyjny „Ziuta”, t. 1, Notatka spisana na podstawie akt archiwalnych nr 13769, Kraków, 21 IX 1965 r., k. 12. Materiały archiwalne dotyczące Józefy

Nie była to w tym czasie jedyna osoba z redakcji, którą rozpoznawali funkcjonariusze SB, planując pozyskanie do współpracy. W 1958 r. funkcjonariusze Wydziału V Departamentu III SB – czyli centrali w Warszawie – próbowali zwerbować Jacka Woźniakowskiego. Jak jednak podkreślał Schiller, redaktor „kategorycznie odmówił, a o przeprowadzonych rozmowach poinformował posła Stommę”²⁴.

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych kierunki aktywności środowiska „Tygodnika Powszechnego” wyznaczał Sobór Watykański. Jak oceniała SB, „soborowe publikacje »TP« wskazywały, że redakcja czyni wyraźne próby włączenia się w nurt reformatorskiej działalności Kościoła i stara się podkreślić jasno swoje stanowisko jako świeckiego ośrodka myśli katolickiej, aprobującego i popierającego zachodzące w Kościele zmiany”²⁵. Jednocześnie odnotowywano wszystkie działania osób zgromadzone wokół pisma prowadzące do konfliktu z hierarchią Kościoła katolickiego. Funkcjonariusze SB z satysfakcją zauważali, że „Tygodnik Powszechny” poddał „krytyce postawę hierarchii kościelnej w Polsce, unikającej zaangażowania się w reformatorskie prądy i fałszywie przedstawiającej społeczeństwu przebieg soboru”²⁶. Na początku stycznia 1963 r. doszło do otwartego konfliktu z kard. Stefanem Wyszyńskim, który został wywołany artykułem posła Stanisława Stommy na temat powstania styczniowego – *Z kurzem krwi bratniej*²⁷. Publikacja wywołała gwałtowną reakcję ze strony prymasa Polski, który uznał zawarte w nim tezy za „szkodliwe dla duchowości narodu” i zagroził całkowitym zerwaniem kontaktów z „Tygodnikiem”. Stosunki pogorszyła jeszcze *Opinia środowisk katolickich*, opracowana przez Stommę i rozpowszechniana w czasie obrad soborowych w Watykanie. Stomma analizował i jednocześnie sugerował możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych PRL z Watykanem z pominięciem prymasa i Episkopatu. Wyrażał opinie – m.in. środowiska „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku” – krytykujące postawę kard. Wyszyńskiego, nieprzejednanego wobec reżimu Gomułki. Jak podkreślali funkcjonariusze SB: „Sprawa ta ostatnio jest żywo dyskutowana w środowisku świeckiego aktywu w Krakowie, a bp [Karol] Wojtyła i kierownictwo redakcji czynią wszystko, aby w jakimś stopniu przeprosić Wyszyńskiego, składając przede wszystkim winę na nieudolność Stommy, który był głównym pośrednikiem przekazywania tego memoriału”²⁸.

Hennelowej zostały w przeważającej części zniszczone; jak zaznaczono, uczyniono tak, „ponieważ została wybrana posłanką do Sejmu” (*ibidem*, Notatka informacyjna z opracowania pod względem ewidencyjno-operacyjnym i archiwalnym akt sprawy 11606/72, nr archiwalny 17512/II, Warszawa, 12 IX 1989 r., k. 2).

²⁴ AIPN Kr, 010/10093, t. 1, Analiza sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Pismak” nr 458/B oraz kierunkowy plan operacyjnych przedsięwzięć, Kraków, 28 X 1961 r., k. 259.

²⁵ *Ibidem*, 039/1, t. 9, Sprawozdanie o pracy operacyjnej Wydziału IV SB KW MO w Krakowie za rok 1963, Kraków, 13 I 1964 r., k. 39.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Stanisław Stomma w stulecie powstania styczniowego poddał je ostrej krytyce, stwierdzając m.in., że było ono wynikiem „kompleksów antyrosyjskich”, a Kongresówka utraciła możliwość stania się polskim Piemontem (S. Stomma, *Z kurzem krwi bratniej*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 3). Kardynał Stefan Wyszyński skrytykował stronicze ujmowanie tematyki stosunków polsko-rosyjskich w atmosferze braku wolności debaty publicznej.

²⁸ AIPN Kr, 039/1, t. 9, Sprawozdanie o pracy operacyjnej Wydziału IV SB KWMO w Krakowie za rok 1963, Kraków, 13 I 1964 r., k. 39.

W 1963 r. SB podjęła przygotowania do rozmowy z Jerzym Turowiczem. Wydział IV nakreślił jej konspekt dla szefa SB w Krakowie Stanisława Wałacha²⁹, który miał być rozmówcą redaktora naczelnego³⁰. Bezpiekę interesowało m.in. stanowisko Turowicza w sprawie wypowiedzi prymasa w Nowym Sączu, Ludźmierzu i Częstochowie oraz ostatniego listu Episkopatu Polski, omawiającego „całokształt stosunków państwo – Kościół z pozycji awanturniczych”³¹. Zamierzano dowiedzieć się, „czy »TP« nie dostrzega nic takiego w postawie Wyszyńskiego, czemu by można się przeciwstawić, zająć stanowisko dezaprobuujące”. Jednocześnie funkcjonariusze SB podkreślali, że „odczuwa się nacisk elementów reakcyjnych i części hierarchii kościelnej”. Nie chodzi o to, aby uczynić z „Tygodnika” jedno z wielu pism popierających całkowicie politykę państwa, ale o to, aby spełniał „funkcję społeczno-polityczną”, która będzie zadowalać nie tylko wąską grupę ortodoksyjnych katolików czy inne „negatywne elementy”, a także, „aby w stosunkach z władzami nie wzorować się na postępowaniu Wyszyńskiego i niektórych biskupów”. Służba Bezpieczeństwa wiedziała, że Turowicz wyjeżdża na II sesję Soboru Watykańskiego, w związku z tym zamierzała przestrzec go przed kontaktami z „prawicowo-chadeckimi elementami” i „działaczami tego pokroju, będącymi na żołdzie wywiadów (amerykańskiego), które będą usiłować oddziaływać na Pana i wiązać materialnie”. Na koniec zamierzano pochwalić Turowicza za „obiektywny sposób relacji z I sesji soboru” oraz nakłonić go do tego, aby nie dzielił się z nikim wiedzą na temat rozmowy z SB i zgodził się na kolejne spotkania. W notatce zalecano: „rozmowa winna być przeprowadzona bardzo spokojnie. Winien on w całej tej rozmowie wyczuć, że władze mimo wszystko darzą go jakimś zaufaniem, podkreślić duży realizm w jego ocenach”. Ponadto: „Rozmowa winna być tak prowadzona, aby wymieniony nie odczuł, że się go zamierza pozyskiwać do współpracy, a raczej, że chce się z nim prowadzić jakiś dialog, którego celem byłoby lepsze ułożenie stosunków między redakcją tygodnika a władzami i uwzględnienia przez »TP« w szerszym zakresie problematyki, która interesuje całe nasze społeczeństwo, że »TP« również był w stanie zająć stanowiska wobec awanturniczej polityki hierarchii kościelnej i Wyszyńskiego”³².

Rozmowa Stanisława Wałacha z Turowiczem odbyła się w kawiarni Hotelu Francuskiego w Krakowie 20 września 1963 r., rozpoczęła się o godz. 17.00. Została uzgodniona z wicedyrektorem Departamentu IV MSW. Podjęto ją w związku ze staraniami redaktora o wyjazd do Włoch na II sesję soboru. „W ostatnich miesiącach otrzymaliśmy szereg materiałów dotyczących osoby Turowicza, że zajmuje on w sprawach polityki państwo – Kościół stanowisko względnie realistyczne, odbiegające znacznie od postawy lansowanej przez

²⁹ Przebieg służby zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 382–383.

³⁰ AIPN Kr, 010/10093, t. 2, Tematy, które winny być m.in. poruszone w rozmowie z Turowiczem, Kraków, b.d., k. 106.

³¹ List z 78. Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski do duchowieństwa, opublikowany w: *Listy pasterskie Episkopatu 1945–1974*, Paryż 1975. Napisano w nim m.in.: „Bezprawie ograniczające elementarne prawa ludzkie do pełnego rozwoju osobowości należy do rzędu tych samych przestępstw, za jakie stają jeszcze dzisiaj hitlerowscy zbrodniarze przed trybunałami”.

³² AIPN Kr, 010/10093, t. 2, Tematy, które winny być m.in. poruszone w rozmowie z Turowiczem, Kraków, b.d., k. 108.

Wyszyńskiego. Turowicz poglądy swoje wyrażał nieraz otwarcie wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej, a szczególnie bpa Wojtyły, nie krępując się formułowaniem drażliwych i krytycznych sądów pod adresem polityki Wyszyńskiego³³. Wałach skontaktował się z Turowiczem telefonicznie, na co ten zareagował niechętnie, proponował przyjście do biura, ale w końcu umówił się na drugi dzień w Hotelu Francuskim. Jak relacjonował Wałach: „Na wstępie rozmowy Turowicz przeproszał mnie, że natychmiast nie wyraził zgody, ale dokładnie nie orientował się, z kim miał przyjemność mówić [...] Po zachowaniu Turowicza zauważyłem, że jest bardzo ciekawy celu spotkania się z nim³⁴. Wałach rozpoczął od spraw ogólnych związanych z wydawnictwami literackimi, po czym przeszedł do stosunków między państwem a Kościołem. Wyraził zaniepokojenie z powodu ostatnich „ataków biskupów na władzę ludową”, a jednocześnie wskazał, że „system socjalistyczny stabilizuje się w Polsce”. Jak potem twierdził, „Turowicz aktywnie włączył się tutaj do dyskusji i wyrażał swój punkt widzenia”. Szczególnie miał się nie zgadzać z treścią ostatnio wydanego „listu do duchowieństwa przez Episkopat, określał ten dokument jako »niebudujący« i niestwarzający lepszej atmosfery”. Następnie rozmawiano na temat stosunków w Episkopacie. Wałach mówił o „trzechwóch” spośród biskupów – czyli realnie oceniających sytuację. Jako jednego z nich wymienił abp. Wojtyłę, który „nie jest chyba specjalnie mile widziany przez zwierzchników”. Turowicz – według funkcjonariusza SB – zaczął jednak „usprawiedliwiać postawę kierownictwa kościelnego”.

Następnie mówiono o wyjazdach zagranicznych redaktora naczelnego „Tygodnika”. „Zwróciłem mu przy tym uwagę, że znane są nam jego kontakty za granicą z przedstawicielami różnych ośrodków, często reprezentujących nieczyste interesy polityczne [...]. Turowicz nie zaprzeczał. [...] On jednak traktuje te kontakty wystarczająco oficjalnie i nie pozwala, aby przybierały charakter niedopuszczalny. Tym problemem Turowicz żywo się zainteresował i wydaje się, że zbyt aktywnie usiłował wysondować, co zamierzam osiągnąć, jaki przyświeca mi cel”. Wałach przestrzegał Turowicza przed aktywnością i „brutalnością” wywiadu Niemiec Zachodnich, który jest rozbudowany bardziej niż za czasów III Rzeszy. Wobec tego, ponieważ resort liczy „na jego postawę”, zaproponował kontakt z SB „na terenie ambasady w Rzymie”. Turowicz oświadczył, że będzie się starał, aby taka potrzeba nie zaistniała, ale jednocześnie stwierdził, że nie widzi przeszkód do takiego spotkania. Wałach zanotował: „rozmowa w zasadzie nie została zakończona. Na moją sugestię co do jej kontynuowania po jego powrocie z Rzymu Turowicz wyraził zgodę”. Jednocześnie nie zalecił, aby spotkanie pozostawić w tajemnicy i podkreślił, że nie pytał o ostatnią wizytę redaktora u prymasa Polski, „aby nie stwarzać wrażenia u rozmówcy, że jesteśmy nim szczególnie zainteresowani i śledzimy jego poczynania³⁵”.

Po zakończeniu rozmowy Wałach przygotował uwagi ze spotkania. Oceniał rozmowę jako „dość przyjemną, toczącą się wartko. Turowicz udzielał się w niej, wyrażał swoje zdanie, przechodził łatwo z tematu na temat. Nie krępował się

³³ *Ibidem*, t. 1, Notatka z przeprowadzonej rozmowy z Jerzym Turowiczem, Kraków, 5 X 1963 r., k. 80–84.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*, k. 84.

moją osobą, mimo że rozmowa miała miejsce w kawiarni, gdzie zawsze są różni ludzie mogący nas znać. Dalsze rozmowy mogą bardziej zbliżyć wymienionego do problemów interesujących naszą służbę”. Podkreślił jednak: „nic nie wskazuje, aby Turowicz zechciał w przyszłości współpracować z naszą służbą. Niemniej rozmowa z nim miała jedynie charakter sondażowy i możliwe, że dalsze rozmowy wniosą elementy bardziej konkretne, wskazujące na możliwość wpływania na jego osobę, a przez to na »TP« i jego środowisko”³⁶.

W kwietniu 1964 r. Turowicz został jednym z sygnatariuszy Listu 34, co spowodowało represje administracyjne wobec kierowanego przez niego pisma – m.in. zmniejszenie nakładu o 10 tys. egzemplarzy. Podpisanie przez niego listu zaskoczyło funkcjonariuszy krakowskiej SB. W kolejnych tygodniach działania operacyjne ograniczały się jednak do badania nastrojów w redakcji i ustalenia, czy popiera ona decyzję Turowicza. List wywołał prawdziwą furję w kierownictwie PZPR. Jego sygnatariusze stali się przedmiotem gwałtownych ataków medialnych, a także szykan administracyjnych, z zakazem publikacji włącznie. Zmierzano do rozszerzenia sprawowanej nad nimi kontroli operacyjnej. Wkrótce w Krakowie postanowiono zmienić kategorię prowadzonych spraw operacyjnych. 26 sierpnia 1965 r. zakończono sprawę grupowej obserwacji „Pismak”, obejmującą Jerzego Turowicza, Jacka Woźniakowskiego, Zofię Starowieyską-Morstinową. Założono im odrębne, indywidualne sprawy operacyjnej obserwacji³⁷. Turowicz został „figurantem” sprawy obserwacji operacyjnej o kryptonimie „Biegun”³⁸.

Główne kierunki działań operacyjnych wymierzonych w redakcję „Tygodnika” odzwierciedlały standardowy w tego typu przypadkach sposób działania bezpieki. Materiały gromadzone w ramach spraw „Pióro” i „Pismak” miały dostarczyć możliwie szczegółowej wiedzy, zarówno o poszczególnych osobach, jak i o nastrojach panujących w redakcji. Zastosowano szerokie spektrum środków operacyjnych: od (omówionych w drugiej części tekstu) osobowych i rzeczowych źródeł informacji, po – owocne, jak się później okazało – działania zmierzające do podjęcia dialogu operacyjnego³⁹ z redaktorem naczelnym pisma. Podpisanie przez Jerzego Turowicza Listu 34 i reakcja na ten list kierownictwa partii komunistycznej spowodowały nasilenie inwigilacji, a w konsekwencji rozbitcie sprawy grupowej na indywidualne, które wspierano szerszymi działaniami związanymi

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*, Postanowienie o zaniechaniu grupowej sprawy operacyjnej krypt. „Pismak”, Kraków, 26 VIII 1965 r., k. 292.

³⁸ *Ibidem*, t. 2, Wniosek o założeniu sprawy operacyjnej obserwacji, Kraków, 31 VIII 1965 r., k. 1.

³⁹ Dialog operacyjny był jedną z metod prowadzenia pracy operacyjnej, odmienną – podkreślmy – od współpracy agenturalnej. Polegał na doprowadzeniu przez SB do dobrowolnych kontaktów pomiędzy funkcjonariuszem a osobą inwigilowaną i prowadzeniu z nią tzw. rozmów operacyjnych. Ich charakter mógł być różny: sondażowy, ostrzegawczy, informacyjny, inspiracyjny itd. Dialog nawiązywano najczęściej z osobami reprezentującymi tzw. łagodną opozycję, a więc przedstawicielami środowisk (także w Kościele), które starały się realizować jakieś formy działalności antyreżimowej w ramach systemu, zatem grup działających „legalnie”, zgodnie z narzuconym przez komunistów ustawodawstwem oraz w granicach przez nich akceptowanych. Przekroczenie tych granic wiązało się z represjami, a złamanie mogło grozić „delegalizacją” środowiska (sztandarowym przykładem jest delegalizacja NSZZ „Solidarność”). Podstawą nawiązania dialogu operacyjnego była zazwyczaj „obustronna troska” o „normalizację” sytuacji w kraju.

ze sprawą zagadnieniową „Znak” – prowadzoną przeciwko środowisku „Tygodnika Powszechnego”, miesięcznika i wydawnictwa „Znak” oraz Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie.

Osobowe źródła informacji

W omawianym okresie w środowisku „Tygodnika Powszechnego” SB miała dwóch wartościowych konfidentów – „Aresa” i „Erskiego”, a przez krótki czas także dwa nielojalne względem resortu osobowe źródła informacji – informatora (tajnego współpracownika) „Orskiego” i kontakt poufny „Rumun”. Oprócz nich aktywnych było kilku innych tajnych współpracowników, których donosy miały jednak charakter głównie uzupełniający, a ich podstawowe zadania nie wiązały się z „Tygodnikiem”. Najważniejszymi z nich byli: donoszący „po linii KIK-u” Stefan Dropiowski (TW „Magister”⁴⁰), Robert Smorczewski (TW „Olaf”⁴¹) oraz benedyktyn o. Dominik, czyli Krzysztof Michałowski (agent „Franek”, a później TW „Włodek”⁴²) – utrzymujący znajomości z osobami ze środowiska skupionego wokół „Tygodnika”.

„Ares” jest chyba najbardziej znanym konfidentem działającym w „Tygodniku Powszechnym”⁴³. Sześć tomów archiwaliów dokumentujących jego wieloletnią współpracę z pewnością jeszcze wielokrotnie stanie się przedmiotem badań naukowych i publikacji. „Aresem” był Tadeusz Nowak⁴⁴ – lwowiak, który drugą wojnę światową spędził w Krakowie i tu już pozostał. Po 1945 r. podjął pracę w krakowskiej Izbie Skarbowej, gdzie był naczelnikiem Wydziału III (budżetowego). 5 lutego 1949 r., jako podejrzany o przekupstwo, został aresztowany przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie. Zwolniono go 7 lutego 1950 r. z braku dowodów winy. Po wyjściu z aresztu przez znajomości w krakowskiej kurii, w której został rewidentem buchalteryjnym, trafił do działu administracyjnego „Tygodnika Powszechnego”. W maju 1952 r. został – z racji sprawowanej przez siebie funkcji

⁴⁰ Zwerbowany do współpracy we wrześniu 1964 r. przez Tadeusza Gołęba, rozpracowywał krakowski KIK do października 1972 r. Wyznaczali mu zadania kolejno: Gołąb, Henryk Łączkowski, Zygmunt Kozieł, Stanisław Grala, następnie ponownie Kozieł, Grala, znów Kozieł, Czesław Gucik oraz Adam Mołata (AIPN Kr 009/7264, t. 1–3, Teczki pracy TW „Magistra”; *ibidem*, t. 4, Dokumentacja finansowa TW „Magistra”).

⁴¹ Z zachowanych teczek pracy „Olaf” nie wynika jednoznacznie, kiedy został on zwerbowany do współpracy. Z pewnością przed 1963 r., bowiem od stycznia tr., a zapewne także wcześniej, jego oficerem prowadzącym był Józef Schiller, a kolejnymi – Zygmunt Kozieł, Czesław Gucik, Kazimierz Szczeńsiak, Marek Bednarski i Waldemar Chmurzyński. Ostatnie zachowane donosy datowane są na 7 XI 1979 r., a ostatni z zachowanych, piąty tom teczek pracy „Olafa” złożono do archiwum 17 XI 1980 r. (AIPN Kr, 009/6829, t. 1–5, Teczki pracy TW „Olafa”).

⁴² Zwerbowany do współpracy 20 XII 1952 r. przez Zbigniewa Farynę, wkrótce odmówił wywiązania się z niej. Ponownie nakłoniony do współpracy w marcu 1953 r., w kontakcie z SB pozostawał do śmierci 14 VII 1987 r. Posługiwał się pseudonimami „Franek”, „Włodek”, „Michał”, „Marek” i „Robert”. Jego oficerami prowadzącymi byli: Zbigniew Faryna, Józef Chojnacki, Władysław Żyła, Józef Biel i Zygmunt Majka (*ibidem*, 009/5287, t. 1–18, Teczki personalne i teczki pracy TW „Michał”).

⁴³ Zob. np. C. Kuta, *Księgowy z SB*, „Gazeta Polska”, 5 IV 2006; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę...*, wg indeksu.

⁴⁴ Tadeusz Nowak – ur. 10 XI 1901 r. we Lwowie, syn Jana, zmarł w październiku 1988 r. w Krakowie.

– wytypowany na kandydata do werbunku. Referent Sekcji 5 Wydziału V WUBP w Krakowie ppor. Adam Błażejczyk⁴⁵ planował za jego pośrednictwem uzyskiwać informacje o finansach kurii⁴⁶. Pozyskano go zgodnie z planem sporządzonym przez Błażejczyka: „Kandydat werbowany będzie na materiałach kompromitujących, gdyż dał w 1949 r. łapówkę dwom kontrolerom Izby Skarbowej. [...] Pomimo że na tej podstawie był on aresztowany, ale materiały te jednak w dalszym ciągu kompromitują kandydata, tym bardziej że zajmuje obecnie poważne stanowisko. Kandydat poza tym obawiał się będzie tego, aby nie stracić posady, gdyż na pewno to, że siedział w więzieniu, przedstawił w kurii inaczej, a poza tym, jak sam w swoim życiorysie podaje, jest on ustosunkowany pozytywnie do obecnego ustroju i ten moment także zostanie przy werbunku wykorzystany”⁴⁷. Jak podkreślił Błażejczyk, „w czasie przesłuchania [16 lipca 1952 r.] kandydat całkowicie załamał się, płacząc, prosił, aby on nie miał już z tego powodu [tzn. łapówki] żadnych przykrości. W czasie rozmowy informator zgodził się na udzielanie informacji i spotkania z pracownikiem UB, lecz zobowiązania nie przyjęto od niego. Zobowiązanie zostanie przyjęte po pewnym okresie pracy z informatorem”⁴⁸.

Nowak współpracował od 7 sierpnia 1952 r. jako informator „N”⁴⁹. Zadaniował⁵⁰ go początkowo Adam Błażejczyk, a od 22 lutego 1954 r. Paweł

⁴⁵ Adam Błażejczyk – ur. 11 X 1917 r. w Borkowie, pow. Kalisz, syn Tomasza. Przed wojną ukończył szkołę powszechną i dwa lata Szkoły Handlowej w Krakowie. W resorcie od maja 1945 r. jako słuchacz kursu specjalnego WUBP w Białymstoku, młodszy referent PUBP w Augustowie (od maja 1945 r.), referent PUBP w Augustowie (od września 1945 r.), referent Sekcji 1 Wydziału V WUBP w Białymstoku (od lutego 1946 r.), starszy referent Sekcji 5 Wydziału V WUBP w Białymstoku (od maja 1948 r.). Następnie pracował w Krakowie: jako starszy referent Sekcji 5 Wydziału V WUBP (od 16 VIII 1948 r.), referent (dyscyplinarnie – od 1 II 1952 r.) i ponownie starszy referent tej sekcji (od 15 VII 1952 r.), starszy referent Sekcji 3 Wydziału XI (od 15 I 1953 r.), kierownik Sekcji 3 Wydziału XI (od 1 VII 1953 r.), kierownik Sekcji 1 Wydziału XI (od 31 V 1954 r.), kierownik Sekcji 1 Wydziału VI WUdsBP (od 1 IV 1955 r.), starszy oficer operacyjny Sekcji 1 Wydziału VI WUdsBP (od 1 IV 1956 r.). Od 1 września 1956 r. był słuchaczem Szkoły nr 1 KdsBP, następnie pracował w KW MO w Krakowie jako starszy oficer operacyjny Wydziału III SB (od 1 I 1957 r.), starszy oficer operacyjny Wydziału IV SB (od 15 VII 1962 r.). Pośmiertnie skreślony z ewidencji 14 XII 1963 r. Awanse: chorąży – 31 XII 1948 r., podporucznik – 22 VII 1950 r., porucznik – 22 VII 1954 r., kapitan MO – 22 VII 1957 r. (AIPN Kr, 058/473, Akta osobowe Adama Błażejczyka). Błażejczyk był jednym z funkcjonariuszy krakowskiego UB, któremu kierownictwo urzędu przypisywało największą rolę w tzw. sprawie kurii krakowskiej. Szerzej zob. F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony...*, wg indeksu.

⁴⁶ AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Teczka osobowa TW „Aresa” [dalej: AIPN Kr, 0032/952, t. 1], Raport o wytypowaniu kandydata na werbunek, Kraków, 23 V 1952 r., k. 14–15.

⁴⁷ *Ibidem*, Raport o zatwierdzeniu kandydata na werbunek, Kraków, b.d., k. 17.

⁴⁸ *Ibidem*, Raport o zwerbowaniu informatora ps. „N”, Kraków, 16 VII 1952 r., k. 18.

⁴⁹ AIPN Kr, 009/2911, t. 1, Teczka pracy TW „Aresa” [dalej: AIPN Kr, 009/2911, t. 1], Doniesienie informacyjne nr I/1/1, Kraków, 7 VIII 1952 r., k. 11–14.

⁵⁰ „Zadaniowanie” jest pojęciem z języka operacyjnego SB i wiąże się z praktyką stawiania konfidentom przez oficera prowadzącego zadań do wykonania – czyli poleceń, np. zdobycia konkretnej informacji, wraz z podaniem daty wypełnienia polecenia. Pokrewnymi pojęciami były „prowadzenie” i „posiadanie na kontakcie” konfidenta – choć te obejmowały, poza wyznaczaniem zadań, całość pracy operacyjnej z konfidentem, a więc również kontrolę jego wiarygodności i tzw. wychowanie, czyli szkolenie zarówno operacyjne, jak i ideologiczne. Na ten temat zob. np.: F. Musiał, *Chirurdzy pamięci*, „Nowe Państwo” 2006, nr 2, s. 44–47; *idem*, *Podręcznik bezpieczeństwa [w:] Polska konfidencka*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2006, s. 57–64 („Z archiwów bezpieczeństwa – nieznanne karty PRL”, t. 1); *idem*, *Polska konfidencka [w:] ibidem*, s. 49–56. Jednym z najczęściej powtarza-

Lebiedź⁵¹. Pierwszy etap współpracy charakteryzował brak lojalności Nowaka wobec UB. Jak można wnosić na podstawie zachowanych donosów oraz opinii sporządzanych przez kolejnych oficerów prowadzących, starał się on mówić o rzeczach powszechnie wiadomych, co prawda udzielał szczegółowych informacji o „Tygodniku Powszechnym”, jednak unikał donosów na temat kurii⁵². Jak zaznaczył w kwietniu 1954 r. Lebiedź, „informator jest na bardzo wysokim poziomie, z rozmowy jego wynika, że posiada bogate wiadomości z różnych środowisk, jednak referuje to niechętnie, unika operacji [sic!] nazwiskami”⁵³. W końcu Nowak odmówił dalszych spotkań – ostatnie miało miejsce prawdopodobnie w lipcu 1954 r.⁵⁴ Jednak dopiero w 1956 r. został formalnie wyłączony z sieci informacyjnej. Ponownie skłonił go do współpracy Adam Błażejczyk w 1961 r. Tym razem werbunku dokonano „na podstawie korzyści osobistych” – funkcjonariusze SB pomogli Nowakowi uzyskać przydział na mieszkanie, z którego groziła mu

jących się ostatnio zarzutów wobec osób badających dzieje komunistycznego aparatu represji jest przejście przez nie esbeckiego języka. Zarzut ten – poza pewnymi skrajnymi przypadkami – jest chybiony. Czym innym bowiem jest resortowy żargon – którego badacze na ogół nie stosują, a czym innym język operacyjny. Znajomość i umiejętność posługiwania się językiem operacyjnym umożliwia sprawne i bezbłędne odczytywanie dokumentów UB-SB. Język operacyjny był precyzyjnym narzędziem pozwalającym na jednoznaczny opis rzeczywistości i stosowanych technik operacyjnych. Specyficznych określeń charakterystycznych dla działań operacyjnych nie da się z powodzeniem zastąpić sformułowaniami z języka codziennego, ponieważ nie mają w nim one swojego odpowiednika. Tłumaczenie opisowe jednowyrazowych określeń z języka bezpieki nie wydaje się sensowne i zamiast ułatwiać – utrudnia lekturę i zrozumienie tekstu. Wydaje się zatem, że z jednej strony należy unikać przejmowania języka i stylistyki bezpieki, z drugiej natomiast nie należy przesadzać z unikaniem stosowania pojedynczych określeń. Co więcej, należy wprowadzić te określenia – jasne, krótkie i konkretne – do tekstów traktujących o działaniach UB-SB. Sami funkcjonariusze SB zwracali uwagę na konieczność odpowiedniego używania języka operacyjnego, bowiem „posługiwanie się pojęciami zdezaktualizowanymi czyni język operacyjny nieprecyzyjnym, powoduje nieporozumienia, nie ułatwia pracy operacyjnej, a także nie sprzyja rozwojowi myśli operacyjnej” (L. Korepta, E. Matula, *Praca operacyjna Służby Bezpieczeństwa (wybrane zagadnienia)*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1976, s. 35).

⁵¹ AIPN Kr, 009/2911, t. 1, Notatka służbowa, Kraków, 22 II 1954 r., k. 97. Paweł Lebiedź – ur. 5 IV 1924 r. w Lebiadach, pow. Wołkowysk, syn Ignacego. Przed wojną ukończył szkołę powszechną i trzy semestry gimnazjum ogólnokształcącego, w 1960 r. złożył egzamin w zakresie X klasy liceum ogólnokształcącego, a rok później zdał maturę w IV Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Krakowie. W resorcie spraw wewnętrznych od stycznia 1947 r., kolejno: wartownik w PUBP w Bytowie, słuchacz specjalnego kursu w WUBP w Szczecinie (od 28 II 1948 r.), młodszy referent Referatu V PUBP w Bytowie (od 1 VI 1948 r.), referent tamże (od 1 III 1949 r.), młodszy referent Sekcji 4 Wydziału VI Departamentu V MBP (od 3 II 1950 r.), następnie referent tej sekcji (od 1 VII 1950 r.), referent Sekcji 6 Wydziału V WUBP w Krakowie (od 1 VII 1951 r.), starszy referent Sekcji 6 Wydziału V WUBP w Krakowie (od 1 III 1952 r.), słuchacz Rocznego Kursu Przeszkolenia Oficerskiego w Centrum Wyszczolenia MBP (od 10 IX 1952 r.), starszy referent Sekcji 1 Wydziału XI WUBP w Krakowie (od 1 IX 1953 r.), p.o. kierownik Sekcji 3 Wydziału XI tamże (b.d.), kierownik Sekcji 3 (od 31 V 1954 r.), kierownik Sekcji 3 Wydziału VI WUdsBP w Krakowie (od 1 IV 1955 r.), starszy oficer operacyjny Sekcji 3 (od 1 IV 1956 r.), starszy oficer operacyjny Wydziału III SB KW MO w Krakowie (od 1 I 1957 r.), kierownik Grupy V „A” Wydziału III (od 1 X 1961 r.), kierownik Grupy Wydziału IV SB KW MO w Krakowie (od 15 VII 1962 r.). Zwolniony z resortu 16 IV 1972 r. Awanse: chorąży – 22 VII 1950 r., podporucznik – 22 VII 1952 r., porucznik – 22 VII 1953 r., kapitan – 22 VII 1956 r. (AIPN Kr, 059/39, Akta osobowe Pawła Lebiedzia).

⁵² *Ibidem*, 0032/952, t. 1; *ibidem*, 009/2911, t. 1.

⁵³ *Ibidem*, 009/2911, t. 1, Doniesienie informacyjne, Kraków, 26 IV 1954 r., k. 98.

⁵⁴ *Ibidem*, Doniesienie informacyjne, Kraków, 30 VII 1954 r., k. 107–108.

eksmisja⁵⁵. Początkowo w dokumentacji resortowej określano go starym pseudonimem „N”, następnie od 10 stycznia do marca 1961 r. funkcjonował jako kandydat na tajnego współpracownika „Dyrektor”, następnie nadano mu pseudonim „Ares”, pod którym występował do końca swej współpracy z SB⁵⁶. Jak podkreślał Błażejczyk, na początku współpracy „zadań nie będzie otrzymywał oficjalnie jak inna posiadana agentura, gdyż pracę swą z nami traktuje on jako potrzebę kontaktowania się dla dobra obopólnego (jak sam TW oświadczył) i chce on na tych spotkaniach stawiać tak sprawy, jak one wyglądają w »T[tygodniku] P[owszechnym]«, gdyż zdaje on sobie sprawę, że tym zagadnieniem się interesujemy”⁵⁷.

Wkrótce – 14 stycznia 1962 r. – Błażejczyk przekazał „Aresa” Józefowi Schillerowi z Wydziału III SB KW MO w Krakowie, który w krakowskiej SB był odpowiedzialny za rozpracowanie „Tygodnika”⁵⁸. Do 1965 r. „Ares” był – obok „Erskiego” – najważniejszym osobowym źródłem informacji SB w środowisku „Tygodnika Powszechnego”. Informował o sytuacji finansowej pisma, planach wydawniczych, nastrojach w redakcji i opiniach o bieżącej sytuacji politycznej, jakie można było w redakcji usłyszeć, charakteryzował wskazane osoby, nade wszystko jednak informował o relacjach pomiędzy redaktorami – sympatiach i antypatiach, konfliktach itd. Pozwalało to na prowadzenie kombinacji operacyjnych, których celem miała być dezintegracja środowiska przez pogłębianie istniejących konfliktów i kreowanie nowych. Okresowo „Ares” dostarczał także materiałów pozwalających na identyfikację osób, które publikowały w „Tygodniku” pod pseudonimami. Jednocześnie – ponieważ działał także w kurii oraz krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej – opisywał relacje panujące pomiędzy tymi środowiskami. Dla bezpieczeństwa ważne były też informacje uzyskiwane od niego na temat Stanisława Stompy, którego „Ares” dobrze znał.

Wykorzystywano go nie tylko jako informatora, ale także jako agenta wpływu, zlecając mu działania, które miały na celu zmianę postaw poszczególnych osób czy środowisk (zwłaszcza duchowieństwa kurialnego) w kierunku kompromisowego rozwiązywania problemów powstających w relacjach z instytucjami państwowymi. Polecano mu konfliktowanie wskazanych osób. Z czasem, dzięki programowym działaniom Schillera, coraz skuteczniej wiązano „Aresa” z aparatem bezpieczeństwa, przełamując kolejne bariery oporu psychicznego. W omawianym okresie wykorzystywano do tego głównie animozje pomiędzy nim a zespołem redakcyjnym „Tygodnika”, skłócając go z otoczeniem. Wyjątkowe znaczenie w psychicznym przełomie miały osobiste przeżycia „Aresa” – w ciągu niespełna roku stracił trzy osoby z najbliższej rodziny, m.in. żonę. Schiller potrafił to wykorzystać, by „Ares” – jak zaznaczył – „wiedział, że jest ktoś, kto o nim dobrze myśli, kto chciałby mu choć częściowo tych bliskich zastąpić”⁵⁹. W konsekwencji Nowak istotnie „zmienił sojusze”, a w następnych latach – można zaryzykować takie stwierdzenie – właściwie uzależnił się psychicznie od swojego

⁵⁵ *Ibidem*, 0032/952, t. 1, Notatki służbowe, Kraków, 31 XII 1960 r., 3 i 4 I 1961 r., k. 70, 73, 74.

⁵⁶ *Ibidem*, t. 1.

⁵⁷ *Ibidem*, 009/2911, t. 2, Teczka pracy TW „Aresa”, Notatka I/1/1 spisana ze słów [TW „Aresa”], Kraków, b.d., k. 10.

⁵⁸ *Ibidem*, Notatka II/1/1 spisana ze słów TW „Aresa”, Kraków, 14 I 1962 r., k. 35–39.

⁵⁹ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów [TW „Aresa”], Kraków, b.d., k. 256.

oficera prowadzącego. Jednak dalsza współpraca „Aresa”, kontynuowana do 1983 r., wykracza poza ramy niniejszej publikacji⁶⁰.

Drugim istotnym osobowym źródłem informacji był tajny współpracownik „Erski”. Pod pseudonimem tym krył się Wacław Dębski – żołnierz Armii Krajowej, działacz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, więzień polityczny, który pracę w „Tygodniku Powszechnym” uzyskał po zwolnieniu z więzienia⁶¹. Jak sam twierdził, trafił do pisma dzięki protekcji ks. Jana Pochopienia, skazanego w głośnym „procesie kurii krakowskiej”⁶², którego poznał jeszcze w więzieniu⁶³.

Dębski został zwerbowany przez kierownika Działu Specjalnego chor. Henryka Błażejewskiego⁶⁴ w styczniu 1952 r. jeszcze w więzieniu we Wronkach. Do nakłonięcia go do współpracy wykorzystano jego silny związek emocjonalny z rodziną i odnalezienie przez straż więzienną zaszytego w sienniku zdjęcia córki⁶⁵. W tym czasie Dębski przyjął pseudonim „Pantera”. Prawdopodobnie współpracował do końca pobytu w więzieniu, z pewnością natomiast we Wronkach – gdzie przydzielał mu zadania Błażejewski – i w Nowym Wiśniczu, do którego przeniesiono go w maju 1952 r. – prowadzili go tam kolejno: st. sierż. Mieczysław Płaczek, asp. Ferdynand Foltak i asp. Jan Chudziak. We Wronkach wykazywać miał „dużo własnej inicjatywy i chęci do pracy”⁶⁶, już jednak w Nowym Wiśniczu uznawano, że był mało aktywny i nie przejawiał „chęci do współpracy”⁶⁷.

Dębski został zwolniony z więzienia na mocy amnestii w czerwcu 1956 r. Już w październiku chciał go wdrożyć do współpracy oficer operacyjny Sekcji 1

⁶⁰ W kolejnych latach „Ares” nadal składał donosy na kurię i środowiska laikatu, wykorzystywano go także do uzyskiwania informacji z kół polskich księży w Watykanie. 7 IX 1974 r. w związku z przeniesieniem Józefa Schillera do SB w Nowym Sączu został przekazany zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie płk. Henrykowi Wojciechowskiemu. Już jednak w marcu 1975 r. w związku z przeniesieniem Wojciechowskiego powrócił do Schillera – był przez niego kierowany aż do rozwiązania współpracy 28 IV 1983 r.

⁶¹ Wacław Dębski (właśc. Lucjan Ślaski) – ur. 3 X 1912 r. w Swoszowicach, syn Antoniego, zm. 6 VII 2001 r. w Szczawie. Biogram zob. *Krakowski Okręg Armii Krajowej w dokumentach*, t. 2: *Dział Łączności Operacyjnej. Łączność radiowa (1943–1945)*, cz. 1, oprac. A. Zagórski, Kraków 1999, s. 119–120. Zob. też: [A. Zagórski], *Z żałobnej karty. Lucjan Ślaski vel Wacław Dębski, ps. „Karol”, „Oskar”, „Miesięcznik Orzeł Biały”* 2001, nr 7/8, s. 14–15.

⁶² Jan Pochopień (1912–1986) – kapłan archidiecezji krakowskiej. Biogram zob. P. Mardyla, F. Musiał, *Pochopień Jan (1912–1986)* [w:] *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989. Pomordowani – więzieni – wygnani*, red. J. Myszor, t. 2, Katowice 2002, s. 225–227. Zob. też: F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony...*, wg indeksu.

⁶³ AIPN Kr, 009/7132, t. 2, Teczka pracy TW „Erskiego” [dalej: AIPN Kr, 009/7132, t. 2], Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Wacławem Dębskim, Kraków, 1 VIII 1959 r., k. 12.

⁶⁴ Z informacji funkcjonariuszy UB wynika, że był wykorzystywany jako agent celny już w czasie śledztwa, po raz pierwszy zwerbowano go do współpracy w 1945 r. Jak dotąd jednak nie udało się potwierdzić tych informacji w innym materiale źródłowym (AIPN Kr, 009/7132, t. 1, Teczka personalna TW „Erskiego” [dalej: AIPN Kr, 009/7132, t. 1], Pismo naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Łodzi do naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Krakowie, Łódź, b.d., k. 21; *ibidem*, Raport o dokonanym werbunku, Wronki, 18 I 1952 r., k. 67).

⁶⁵ *ibidem*, Raport o zezwolenie na werbunek, Wronki, 14 XII 1951 r., k. 8; *ibidem*, Plan werbunku, Wronki, 14 XII 1951 r., k. 9. Por. *Nie jestem politykiem. Z Januszem Kurtyką, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawiają Władysław Bulhak i Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 1/2 (60/61), s. 10.

⁶⁶ *ibidem*, Charakterystyka, Wronki, 19 V 1952 r., k. 29.

⁶⁷ *ibidem*, Charakterystyki, Wiśnicz Nowy, 19 VII 1953 r., 7 VI 1954 r., 7 XII 1954 r., k. 31, 35, 41.

Wydziału II WUdsBP w Krakowie ppor. J. Nowak, prawdopodobnie jednak do tego nie doszło⁶⁸. Ostatecznie został formalnie ponownie zaangażowany przez starszego oficera operacyjnego Wydziału III SB KW MO w Krakowie kpt. Józefa Dyśko⁶⁹ 6 sierpnia 1959 r.⁷⁰, już po reorganizacji aparatu bezpieczeństwa. Jednak pięć dni wcześniej Dyśko wraz z innym funkcjonariuszem SB, Mieczysławem Kocotem⁷¹, spotkali się z Dębskim, który – jak raportowali – wyraził „chęć do współpracy, nadmienając, że materiały, jakie dostarczy, podpisywał będzie pseudonimem »Pantera«”⁷². Początkowo Dębski, będący kolporterem terenowym „Tygodnika Powszechnego” w województwie krakowskim, katowickim i rzeszowskim, był wykorzystywany do zdobywania informacji o środowisku WiN, z którym miał kontakt, a przede wszystkim o pracujących razem z nim Ludwiku Kubiku⁷³ i Zygmuncie Pawlusie⁷⁴. Wkrótce „Pantera” zmienił pseudonim na „Erski”. Starał się w miarę możliwości unikać współpracy. Zdynamizowanie jej, a zarazem wyznaczenie nowego kierunku wykorzystania „Erskiego” stało się możliwe po zmianie oficera prowadzącego. Dyśko został we wrześniu 1960 r. przeniesiony na stanowisko zastępcy komendanta powiatowego MO do spraw SB w Krakowie, w związku z czym 28 listopada 1960 r. przekazał „Erskiego” Józefowi Schillerowi⁷⁵.

⁶⁸ *Ibidem*, Raport o zezwolenie na podjęcie na kontakt informatora ps. „Pantera”, Kraków, 14 X 1956 r., k. 115–116.

⁶⁹ Przebieg służby zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 138–139.

⁷⁰ AIPN Kr, 009/7132, t. 1, Raport o nawiązanie kontaktu z b. informatorem ps. „Pantera” i zarejestrowanie go w Wydziale Ewidencji Operacyjnej, Kraków, 6 VIII 1959 r., k. 117.

⁷¹ Mieczysław Kocot – ur. 14 I 1921 r. w Plazie, pow. Chrzanów, syn Pawła. Przed wojną ukończył sześć klas szkoły powszechnej, w 1959 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. W resorcie od 11 V 1945 r. jako referent Sekcji do Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie, zwolniony na własną prośbę 10 I 1946 r. (w wyniku konfliktu z kierownikiem sekcji Leonem Podworskim). Ponownie przyjęty 26 IV 1949 r., kolejno: młodszy referent terenowy Wydziału III WUBP w Krakowie, słuchacz XV Kursu Szkoły Specjalnej WUBP w Krakowie (od 16 VIII 1949 r.), młodszy referent terenowy Sekcji 2 Wydziału III WUBP w Krakowie (od 15 XII 1949 r.), referent Sekcji 3 tego wydziału (od 1 VI 1950 r.), starszy referent (od 1 VII 1954 r.), starszy referent Sekcji 1 Wydziału III (od 1 IV 1955 r.), oficer operacyjny Sekcji 1 (od 1 IV 1956 r.), starszy oficer operacyjny Wydziału III SB KW MO w Krakowie (od 1 I 1957 r.), kierownik Grupy Wydziału III SB (od 1 III 1959 r.), słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej SB Centrum Wyszkozenia MSW w Legionowie (od 1 IX 1960 r.), w dyspozycji zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Krakowie (od 15 VII 1961 r.), kierownik Grupy Wydziału III SB KW MO w Krakowie (od 1 IX 1961 r.). Zwolniony z resortu 30 VI 1975 r. Awanse: plutonowy – 8 XII 1950 r., sierżant – 22 VII 1951 r., starszy sierżant – 27 XII 1951 r., chorąży – 22 VII 1954 r., podporucznik – 22 VII 1954 r., porucznik – 22 VII 1956 r., kapitan MO – 22 VII 1960 r. (AIPN Kr, 0161/96, Akta osobowe Mieczysława Kocota).

⁷² AIPN Kr, 009/7132, t. 2, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z Wacławem Dębskim, Kraków, 1 VIII 1959 r., k. 12.

⁷³ Ludwik Kubik – ur. w 1915 r., oficer AK, działacz WiN, m.in. członek IV Zarządu Głównego WiN, pracownik administracyjny „Tygodnika Powszechnego” i wydawnictwa „Znak”. Biogram zob. *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. 6: *Cztery Zarządy Główny WiN przed sądami PRL*, cz. 2: *Noty biograficzne ważniejszych postaci wymienionych w tomach I–VI*, oprac. A. Zagórski, Wrocław 2000, s. 354–357.

⁷⁴ Zygmunt Stanisław Pawlus (1919–2000) – żołnierz AK, działacz WiN, redaktor techniczny wydawnictwa „Znak”. Biogram zob. Z. Zblewski, *Zygmunt Stanisław Pawlus (1919–2000)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 2, Kraków – Warszawa – Wrocław 2004, s. 391–397.

⁷⁵ AIPN Kr, 009/7132, t. 1, Raport z przejęcia na łączność TW „Erskiego”, Kraków, 28 XI 1960 r., k. 120.

Schiller wykorzystywał go do zdobywania wiadomości ogólnych z „Tygodnika Powszechnego” i do uzyskiwania materiałów o postawie duchowieństwa parafialnego, z którym z racji wykonywanych obowiązków Dębski miał kontakt. W październiku 1961 r. Schiller podkreślał, że „Erski” do współpracy „odnosi się pozytywnie, choć jest do tego nastawiony bez entuzjazmu”⁷⁶. Kontynuowanie współpracy z nim uzasadniał możliwością uzyskiwania informacji o osobach zatrudnionych w „Tygodniku” (zarówno w redakcji, jak i w administracji), o obcokrajowcach odwiedzających redakcję, otrzymywania sprawozdań ze spotkań i uroczystości środowiskowych, a także danych dotyczących działalności kolportażowej i wydawniczej. Zaznaczał, że „Erski” często – pod pretekstem obowiązków zawodowych – nie pojawia się na umówionych spotkaniach, a następnie nie wykazuje aktywności, czekając, aż Schiller nawiąże z nim kontakt⁷⁷. Jednocześnie jednak „Erski” wykorzystywany był do istotnych działań operacyjnych, np. w sierpniu 1961 r. wprowadził do pomieszczeń „Tygodnika” Kazimierza Prasila – funkcjonariusza SB z Wydziału „T”, który „dokonał zaplanowanych czynności (odcisk kluczy i wizja lokalna pomieszczeń)”⁷⁸. Z czasem zmieniły się jego możliwości operacyjne, gdyż ze względów zdrowotnych przestał prowadzić bezpośredni kolportaż, zaczął zaś zajmować się sprawami technicznymi i konserwacyjnymi. Do 1963 r. dostarczał ogólnoinformacyjne donosy, dające SB wgląd w sytuację i nastroje panujące w redakcji. W 1963 r. został natomiast wykorzystany do jednego z najważniejszych przedsięwzięć operacyjnych, jakie podjęto wobec „Tygodnika Powszechnego” w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych. 12 maja 1963 r. po raz kolejny przekazał SB klucze do lokalu redakcji. Schiller, który je otrzymał, zrobił ich odbitki, a na ich podstawie Wydział „T” – duplikaty⁷⁹.

W lipcu 1963 r. „Erskiego” zapoznano z funkcjonariuszami Wydziału „T” – Dąbrowskim⁸⁰ i naczelnikiem wydziału ppłk. Kazimierzem Helbinem⁸¹, którzy w kolejnych tygodniach, za zgodą Schillera, częściowo przydzielali agentowi zadania⁸². Miał on remontować instalację elektryczną w pomieszczeniach „Tygodnika”, co wykorzystano do założenia podsłuchu pokojowego. Remont przeprowadzono w sierpniu 1963 r., a jego faktycznymi wykonawcami byli funkcjonariusze Wydziału „T” krakowskiej SB⁸³. Jak raportował Schiller, „Erski” pozostawał w stałym kontakcie z Helbinem, „realizował jego polecenia dotyczące sprowadzenia pracowników Wydziału »T« do pomieszczeń redakcji »Tygodnika Powszechnego« rzekomo w celu naprawy instalacji elektrycznej. Pracownicy

⁷⁶ AIPN Kr, 009/7132, t. 2, Charakterystyka TW „Erskiego”, Kraków, 5 X 1961 r., k. 124–126.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ *Ibidem*, Notatka, Kraków, 1 IX 1961 r., k. 69.

⁷⁹ *Ibidem*, Notatka, Kraków, b.d., k. 117.

⁸⁰ W źródłach brak imienia, prawdopodobnie chodzi o kpt. Władysława Dąbrowskiego – w tym czasie kierownika Sekcji 1 „A” Wydziału „T” SB KW MO w Krakowie (która zajmowała się zakładaniem podsłuchów, ich eksploatację prowadziła natomiast w tym czasie Sekcja 1 „B”). Nota biograficzna zob. F. Musiał, *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955*, Kraków 2005, s. 317–318.

⁸¹ Przebieg służby zob. W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 181.

⁸² AIPN Kr, 009/7132, t. 2, Notatka, Kraków, 5 VII 1963 r., k. 126.

⁸³ *Ibidem*, Notatki ze słów TW „Erskiego”, Kraków, 27 VII 1963 r., k. 133; 2 VIII 1963 r., k. 137; 12 VIII 1963 r., k. 142; 19 VIII 1963 r., k. 148–150.

istotnie oprócz naszego zadania wykonali nową instalację elektryczną (zmiana przewodów) oraz założyli dzwonki potrzebne kierownictwu redakcji do wzywania portiera. Tajny współpracownik »Erski« wyprowadzał z pomieszczeń redakcji »Tygodnika Powszechnego« – na czas pobytu pracowników Wydziału »T« w tym miejscu – sprzątaczkę, zorganizował im pobyt w okresie nocnym z dnia 24 na 25 VIII [19]63 r., postarał się o klucze od bramy wyjściowej itp. Ostatnie czynności zostaną wykonane przy instalacji elektrycznej w dniu dzisiejszym i jutro. Tajny współpracownik »Erski« w pewnym sensie orientuje się, jakie zadanie mieli do wykonania »elektrycy« – pełnej pewności jednak w tej sprawie nie ma, nie wie też, gdzie i w którym miejscu została założona technika operacyjna. Był bardzo zadowolony z wynagrodzenia, jakie otrzymał za wykonanie zadania, do tego stopnia, że wysunął sugestię, że w razie potrzeby mógłby nam pomóc, gdybyśmy chcieli zaglądnąć do pomieszczeń redakcji »Znaku« przy ul. Siennej 5”⁸⁴.

Podśluchowi nadano kryptonim „Gawron”, od tego czasu był jednym z podstawowych źródeł informacji o redakcji.

W związku z wykonanym zadaniem Schiller wnioskował o przyznanie „Erskiemu” stałego, miesięcznego wynagrodzenia⁸⁵. Wkrótce okazało się, że systematycznie opłacany „Erski” jest znacznie bardziej skłonny do współpracy, czego efektem była jego większa dyscyplina (przeszał zrywać spotkania) i aktywność – m.in. dostarczał materiały, które pozyskiwał z biurk współpracowników. W kolejnych latach dawał Schillerowi informacje o nastrojach w redakcji, przekazywał listy płac (i innego charakteru dokumentację rozliczeniową poszczególnych numerów) oraz listy pseudonimów osób piszących artykuły do „Tygodnika” – co wraz z informacjami „Aresa” pozwalało na tworzenie kartotek współpracowników pisma i pseudonimów autorskich. Opowiadał Schillerowi o poszczególnych pracownikach „Tygodnika” na podstawie ich akt osobowych, uczestniczył też w szeroko zakrojonych, ale ostatecznie zakończonych niepowodzeniem działaniach zmierzających do zainstalowania podśluchu pokojowego w mieszkaniu pracownicy administracyjnej Ireny Kinaszewskiej. Udzielone przez „Erskiego” informacje o śmierci żony Tadeusza Nowaka pozwoliły na podjęcie czynności, które doprowadziły do psychicznego przełomu tego konfidenta⁸⁶. Dzięki stworzonej przez niego charakterystyce korektorki „Tygodnika” Sabiny Kaczmarskiej Schiller ułożył plan jej werbunku, a następnie pozyskał do wieloletniej owocnej współpracy⁸⁷.

⁸⁴ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z TW „Erskim”, Kraków, 27 VIII 1963 r., k. 155.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z TW „Erskim”, Kraków, 23 VI 1964 r., k. 256.

⁸⁷ *Ibidem*, Notatka (dyktat) TW „Erskiego”, Kraków, 17 VI 1964 r., k. 254; *ibidem*, Notatki spisane ze słów TW „Erskiego”, Kraków, 8 IV 1965 r., k. 292; 24 IV 1965 r., k. 293–301; *ibidem*, t. 3, Notatka spisana ze słów TW „Erskiego”, 21 IV 1966 r., k. 24. Schiller nawiązał kontakt z Sabiną Kaczmarzką prawdopodobnie w maju 1966 r., pierwsze materiały w jej teczce pracy pochodzą z czerwca tr. Początkowo występowała jako kandydat na TW ps. „Samotna”, od stycznia 1967 r. funkcjonowała już jako regularny TW „Targowska” (później „Strzelec” i „Jesion”). Ostatnie zachowane dokumenty o jej współpracy z SB pochodzą z maja 1979 r. Do jesieni 1972 r. prowadził ją Schiller, następnie zastępca naczelnika Wydziału IV mjr Ryszard Kumorek, a później por. Kazimierz Szczęśniak z Sekcji 2 Wydziału IV SB w Krakowie. Jej donosy oceniano jako wiarygodne i wartościowe, podobnie recenzje numerów „Tygodnika Powszechnego”, które przygotowywała na użytek SB (AIPN Kr, 009/7936, t. 1–3, Teczki pracy TW „Targowskiej”). Zob. też: S. Kaczmarzka,

Obok wspomnianych tajnych współpracowników przeciwko redakcji próbowano wykorzystać jeszcze dwóch konfidentów, z którymi kontakt nawiązano w 1960 r. Przypadki te były jednak o tyle odmienne od dotąd opisanych, że obydwie osoby starały się unikać współpracy, a ostatecznie kategorię jej odmówiły. Zatem próby nawiązania z nimi stałej i wartościowej dla SB współpracy zakończyły się niepowodzeniem.

Pierwszą z nich był Antoni Ochęduszek⁸⁸, z którym Józef Schiller przeprowadził rozmowę 13 sierpnia 1960 r.⁸⁹ W tym czasie Ochęduszek pracował jako zastępca dyrektora administracyjnego i kierownik wydawniczy „Znaku”. Przed wojną był funkcjonariuszem Policji Państwowej, m.in. zajmował się w Krakowie sprawami kontrwywiadu. Jak podkreślał Schiller, „ob. »O« jest bardzo dokładnie zorientowany w pracy operacyjnej. Posługuje się zupełnie swobodnie terminami z tej pracy i natychmiast rozumie, o co właściwie chodzi. Rozmawiał chętnie i bez skrępowania. Wydawało się, że jest zorientowany o naszych zamiarach w stosunku do niego (ewentualnego werbunku). Ze względu na powyższe należało mu na przyszłym spotkaniu zaproponować współpracę z naszą służbą”⁹⁰. Złożoną na kolejnym spotkaniu 25 sierpnia propozycję współpracy Ochęduszek przyjął, obierając sobie pseudonim „Orski”. Już jednak na kolejnym spotkaniu, we wrześniu, zasymulował – jak można podejrzewać, biorąc pod uwagę jego przedwojenne doświadczenie operacyjne – atak choroby sercowej i omdlenie⁹¹. Od tego momentu próbował wywikłać się ze współpracy pod pretekstem problemów zdrowotnych. Spotkał się jeszcze z Schillerem w listopadzie, kiedy to rozmawiali o zjeździe ruchu Znak, jak jednak zwracał uwagę funkcjonariusz SB: „same obrady zjazdu spłyć zupełnie. Mimo że był uczestnikiem zjazdu, żadnych ciekawszych dyskusji nie słyszał (co było niezgodne z prawdą)”⁹². Następnie zrywał spotkania aż do lutego, po czym po jednym spotkaniu znów stał się nieuchwytny dla Schillera, który systematycznie zdawał relacje z prób nawiązania kontaktu. Pisał: „dnia 9 maja [19]61 r. czekałem na przystanku tramwajowym w pobliżu mieszkania TW »Orski[ego]«, aby umówić z nim spotkanie. Tajny współpracownik około godz. 8.15 zbliżył się do przystanku i udając, że mnie nie dostrzegł, natychmiast wsiadł do nadjeżdżającego tramwaju, gdzie zaczął rozmawiać z osobnikiem zbliżonym do niego wiekiem. Nie podszedłem z tego powodu do niego”⁹³. Ostatecznie Schiller doprowadził do spotkania z „Orskim” 28 czerwca 1961 r. na ulicy, gdy ten wracał z pracy. Kategorię odmówił wówczas dalszych kontaktów⁹⁴. Prawdopodobnie ostatecznym powodem rezyg-

Przepraszam [list do redakcji], „Tygodnik Powszechny”, 2 IV 2006; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę...*, wg indeksu.

⁸⁸ Antoni Ochęduszek – ur. 1 XII 1896 r. w Jaśliskach, pow. Sanok, zm. 22 VII 1982 r. w Krakowie.

⁸⁹ AIPN Kr, 009/6460, t. 1, Teczka osobowa TW „Orskiego” [dalej: AIPN Kr, 009/6460, t. 1], Notatka służbowa z rozmowy z kierownikiem administracyjnym Wydawnictwa „Znak” Antonim Ochęduszeko, Kraków, 13 VIII 1960 r., k. 18–19.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 19.

⁹¹ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z TW „Orskim”, Kraków, 24 IX 1960 r., k. 48–49.

⁹² *Ibidem*, Charakterystyka pracy TW „Orskiego”, Kraków, 28 VI 1961 r., k. 52.

⁹³ *Ibidem*, t. 2, Teczka pracy TW „Orskiego”, Notatka, Kraków, 4 XI 1960 r. [z późniejszymi dopiskami], k. 6.

⁹⁴ *Ibidem*, t. 1, Raport ze spotkania z TW „Orskim”, 28 VI 1961 r., k. 51.

nacji Schillera z dalszych prób utrzymywania współpracy była dekonspiracja Ochęduski przed współpracownikami z pisma⁹⁵. W ciągu krótkiego epizodu w roli tajnego współpracownika „Orski” udzielił Schillerowi pewnych informacji dotyczących sytuacji w „Tygodniku Powszechnym”. Choć były one ogólne, dawały możliwość weryfikacji danych uzyskiwanych z innych źródeł.

Odmienny przebieg miały kontakty Schillera ze Stefanem Pappem – redaktorem technicznym „Tygodnika Powszechnego”, plastykiem i rzeźbiarzem. Już w listopadzie 1959 r. Schiller złożył swym przełożonym specjalny raport z wnioskiem o uznanie Pappa za kandydata do werbunku⁹⁶. Sytuacja redaktora technicznego była o tyle specyficzna, że w chwili jego werbunku Schiller nie miał w „Tygodniku” sieci agenturalnej, której donosy pozwoliłyby mu na sporządzenie jego profilu psychologicznego. Zachowane źródła nie dają odpowiedzi na pytanie, czemu do rozpoznania Pappa nie wykorzystano „Pantery” (późniejszego „Erskiego”) – może dlatego, że był on w tym czasie prowadzony przez kpt. Józefa Dyśkę i działał „po innej linii”. Wiedzę o kandydacie, któremu ze względu na pochodzenie nadano pseudonim „Rumun”⁹⁷, zdecydowano się uzupełnić w rozmowie operacyjnej z nim⁹⁸. Doprowadzono do niej 11 lutego 1960 r. Traktując ją jako rozpoznawczą, Schiller – wbrew obowiązującej praktyce – nie powiedział Pappowi, że jest funkcjonariuszem SB. Wyjawiał to dopiero podczas kolejnej rozmowy, w marcu 1960 r.⁹⁹

Przez kolejnych kilka miesięcy Schiller spotykał się z Pappem, próbując prowadzić z nim grę, która doprowadziłaby do psychicznego przełomu i podjęcia przez niego decyzji o współpracy z SB. Papp – świadomy już, z kim ma do czynienia – dobrowolnie zgadzał się na dalsze kontakty. W tym czasie jego formalny status nie był jasny, po spotkaniu pod koniec marca Schiller konkludował: „Kandydat jest silnie związany z »Tygodnikiem Powszechnym« i kierunek polityczny tego pisma odpowiada mu. W tej chwili można wykorzystać kandydata jako kontakt poufny. Dokładnie należy przygotować się do każdego spotkania i opracowywać zadania łatwe i możliwe do wykonania przez niego i w ten sposób pozyskać go

⁹⁵ Relacja Jerzego Pszona (syna Mieczysława), 10 IV 2006 r.

⁹⁶ AIPN Kr, 010/10514, [Skomasowane] akta operacyjne przeciwko S[tefanowi] Pappowi [dalej: AIPN Kr, 010/10514], Raport o zezwolenie na opracowanie kandydata do werbunku w charakterze informatora krypt. „Rumun”, 4 XI 1959 r., k. 9.

⁹⁷ Stefan Papp – ur. 10 IV 1932 r. w Czerniowcach na rumuńskiej Bukowinie, jego matka była Polką, a ojciec Rumunem.

⁹⁸ AIPN Kr, 010/10514, Raport o zezwolenie na rozmowę z kandydatem do werbunku krypt. „Rumun”, Kraków, 4 II 1960 r., k. 41–42. Wiadomości na temat Pappego próbowano uzyskać od informatora „Rudnickiego”, którym był Olgierd Terlecki, prowadzony przez Leona Nowaka z Wydziału III; szerzej zob. R. Terlecki, *Lachowicz, mój ojciec*, „Rzeczpospolita”, 6–7 IX 2003. Wyjaśnienia wymagają zapisy źródłowe. Przez cały okres działania UB-SB w języku operacyjnym dla określenia osób używano pseudonimów, kryptonimy zaś odnosiły się do przedmiotów (np. podsłuch pokojowy czy telefoniczny) i przedsięwzięć (np. operacja krypt. „Cezary”, sprawa ewidencyjno-obszerniowa grupowa krypt. „Pióro”). Jednak – zwłaszcza na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych – niektórzy oficerowie SB błędnie pisali o kryptonimach kandydatów do werbunku. Być może działo się tak dlatego, że najczęściej w okresie kandydackim osoby takie poddawano wzmoczonemu rozpracowaniu i nadany im kryptonim był zarazem kryptonimem prowadzonych w tym czasie działań operacyjnych.

⁹⁹ AIPN Kr, 010/10514, Notatka z rozmowy z kandydatem do werbunku krypt. „Rumun”, Kraków, 18 III 1960 r., k. 48–53.

stopniowo do współpracy z nami¹⁰⁰. Jednak w kolejnych dokumentach Papp określany jest na przemian jako kontakt poufny „Rumun” i – nadal – jako kandydat do werbunku u tymże pseudonimie. Z rozmów, w czasie których m.in. charakteryzował poszczególne osoby związane z pismem (w tym traktowanego wówczas jako kandydat do werbunku Antoniego Ocheńduszkę), Schiller sporządzał wyciągi w formie doniesień¹⁰¹. Przez cały ten czas „Rumun” – według relacji Schillera – podkreślał, że nie nadaje się do współpracy z SB i może charakteryzować wskazane osoby (co zapewne uznawał za niegroźne dla redakcji), ale nie będzie rozmawiał o wewnętrznych sprawach pisma. Z czasem zaczął podkreślać, że kontakty z funkcjonariuszem są dla niego uciążliwe i odrywają go od jedynej rzeczy, która ma dla niego wartość – sztuki.

W czerwcu 1960 r. – po niemal pięciu miesiącach stosunkowo rzadkich kontaktów – Papp zerwał planowane spotkanie. Zwodził następnie Schillera, unikając go aż do 16 lipca, kiedy stwierdził, że wyjeżdża i kontakt będzie możliwy dopiero pod koniec miesiąca¹⁰². Do kolejnego spotkania doszło jednak dopiero we wrześniu. Wówczas – jak pisał Schiller – Papp mu powiedział, że „nasze spotkania są dla niego poważnymi przeżyciami i nawet one absorbują go niepotrzebnie i skierowują myśli w niepożądanym kierunku [...]. Zwrócił się również z prośbą, żeby Służba Bezpieczeństwa nie poczytała sobie jego niechęci do kontaktowania się ze mną jako aktu nieprzyjaznego tej służbie i aby nie czyniła przedsięwzięć utrudniających mu życie¹⁰³. Schiller złożył zatem wniosek o zaniechanie dalszego opracowania „Rumuna”, jednak spotkał się z nim ponownie w listopadzie. Wówczas zaznaczył: „Ponieważ kandydat nie podkreślał jakiejś niechęci do rozmowy ze mną na tematy ogólne, wydaje się słusznym, aby przez pewien czas opracowywać go jeszcze, a między innymi zamówić inwigilację korespondencji, aby bliżej poznać jego trudności domowe, poglądy itp.”¹⁰⁴

Dotychczas odnalezione archiwalia – noszące ewidentne ślady brakowania – nie dają odpowiedzi na pytanie o dalsze działania Schillera. Wydaje się jednak, że jego plany nie zostały zrealizowane. Ostatnim zachowanym dokumentem jest pismo z 1969 r. przekazujące zgromadzone przeciwko Pappowi – w ramach sprawy zagadnieniowej „Znak” – materiały do archiwum w związku z jego odejściem z „Tygodnika Powszechnego”¹⁰⁵. Świadczy to – zdaniem autorów – o tym, że po krótkim etapie kontaktów z Schillerem w 1960 r. redaktor techniczny i ilustrator pisma nie podjął w kolejnych latach współpracy czy tzw. dialogu operacyjnego z funkcjonariuszami SB.

¹⁰⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa, Kraków, 24 III 1960 r., k. 57.

¹⁰¹ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kandydatem do werbunku krypt. „Rumun” w dniu 29 III 1960 r., Kraków, 30 III 1960 r., k. 60–63; por. *ibidem*, Doniesienie informacyjne (spisane ze słów krypt. „Rumun”), Kraków, 29 III 1960 r., k. 58–59. Zob. też: *ibidem*, Doniesienie informacyjne kandydata do werbunku krypt. „Rumun”, 5 IV 1960 r., Kraków, k. 65–67; *ibidem*, Doniesienia informacyjne, Kraków, 26 IV 1960 r., k. 70–73; 29 IV 1960 r., k. 75–77; *ibidem*, Notatka służbowa spisana ze słów [„Rumuna”), Kraków, b.d., k. 78.

¹⁰² *Ibidem*, Notatka służbowa, Kraków, 30 VI 1960 r., k. 80.

¹⁰³ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kandydatem do werbunku krypt. „Rumun” w dniu 19 IX 1960 r., Kraków, 21 IX 1960 r., k. 81.

¹⁰⁴ *Ibidem*, Notatka służbowa, Kraków, 4 XI 1960 r., k. 82.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Krakowie do naczelnika Wydziału „C” SB KW MO w Krakowie, Kraków, 27 XII 1969 r., k. 89.

Przebieg kontaktów Antoniego Ochęduszki i Stefana Pappa z Schillerem świadczy z jednej strony o tym, że można było skutecznie wywikłać się ze współpracy – pomimo wcześniejszego nawiązania kontaktu czy nawet (jak w przypadku „Orskiego”) podpisania zobowiązania do współpracy, z drugiej strony natomiast są dowodem na determinację funkcjonariuszy SB w utrzymywaniu raz nawiązanego kontaktu.

Cele pracy operacyjnej i jej rezultaty

Obecnie w publicystyce pojawiają się argumenty o nieskuteczności działań SB wobec środowisk reprezentujących tzw. łagodną opozycję. Kwestia ta jest dyskusyjna, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę nabierającą znaczenia po 1956 r. taktykę działania SB, która polegała nie tyle na likwidacji czy zwalczaniu środowisk uznanych za wrogie, ile na ich kontrolowaniu i próbach sterowania nimi.

W latach 1957–1965 bezpieka, prowadząc działania przeciwko „Tygodnikowi Powszechnemu”, usiłowała zdobyć informacje o aktualnej sytuacji w redakcji, kondycji materialnej pisma, zamierzeniach wydawniczych i publicystycznych, opiniach środowiska dotyczących bieżących wydarzeń, powiązaniach redakcji ze „Znakiem” i hierarchią kościelną, o tym, na jakie grupy pismo oddziałuje i kto współpracuje z redakcją, pisząc pod pseudonimami. Służba Bezpieczeństwa była również zainteresowana obcokrajowcami odwiedzającymi redakcję czy spotykającymi się z redaktorami¹⁰⁶.

W tym czasie krakowska SB dzięki osobowym i rzeczowym źródłom informacji niemal w pełni zrealizowała swe zamierzenia. Zastosowane środki pracy operacyjnej pozwalały orientować się w panujących w redakcji nastrojach, komentarzach dotyczących bieżących wydarzeń, a także niektórych planach zespołu redakcyjnego i wydawnictwa. Funkcjonariusze doskonale orientowali się w sytuacji finansowej redakcji, potrafili w dużym stopniu odtworzyć listę współpracowników „Tygodnika” – także tych, którzy ukrywali się pod pseudonimami. Uzyskiwali znaczącą liczbę donosów mówiących o wizytach w redakcji obcokrajowców, charakteryzujących relacje poszczególnych redaktorów ze środowiskiem „Znaku”, koła poselskiego Znak, a także częścią hierarchii kościelnej, choć w związku z pozostawianiem tajnych współpracowników na peryferiach życia redakcyjnego to rozpoznanie było zapewne najslabsze. Należy jednak pamiętać, że pomagały w nim nie tylko założone w redakcji podsłuchy: pokojowy i telefoniczny, ale także podsłuchy telefoniczne w mieszkaniach większości członków zespołu redakcyjnego oraz przeprowadzana okresowo perlustracja korespondencji i obserwacja bezpośrednia.

Działania podejmowane w omawianym okresie przeciwko „Tygodnikowi Powszechnemu” były specyficzne, ponieważ wyjątkowa była rola tego pisma i środowiska. Podkreślmy raz jeszcze, że miały one charakter kontroli operacyjnej, a nie rozpracowania¹⁰⁷. Wiązało się to z faktem, że tak redakcja, jak i skupione

¹⁰⁶ AIPN Kr, 009/2911, t. 3, Plan wykorzystania TW „Aresa”, Kraków, 15 III 1963 r., k. 13–14; *ibidem*, 010/10093, t. 1, Analiza sprawy operacyjnej obserwacji krypt. „Pismak” nr 458/B oraz kierunkowy plan operacyjnych przedsięwzięć, Kraków, 28 X 1961 r., k. 254–261.

¹⁰⁷ W przypadku Jerzego Turowicza sprawę obserwacji operacyjnej (a więc w istocie sprawę kontrolną) przekształcono w rozpracowanie dopiero w 1969 r. Warto zaznaczyć, że jednym z argumentów

wokół niej środowisko – wbrew swojej woli – stanowiło istotny element w polityce propagandowej komunistów. Zadaniem SB było czuwanie nad tym, aby redakcja nie wykroczyła poza ramy narzucone przez totalitarny reżim. Dzięki swej agenturze bezpieczeństwa zdobywała informacje, które były dla niej ważne i przydatne w podejmowanych przedsięwzięciach, a co niezwykle istotne (jak wynika z zestawienia donosów Wacława Dębskiego i Tadeusza Nowaka i znajduje potwierdzenie w materiałach z podsłuchów) – wiarygodne. Redakcja działała w granicach wyznaczonych przez komunistów, akceptując narzucony jej profil – miękkiej czy też łagodnej opozycji. Koncentrowano się na zagadnieniach religijnych i społecznych, dystansowano się od artykułów o wydźwięku jednoznacznie politycznym (które mogłyby stać się pretekstem do likwidacji tytułu). Co więcej, w publicystyce społecznej starano się raczej zwracać uwagę na osiągnięcia komunistycznego państwa, co było zresztą jeszcze w latach pięćdziesiątych elementem działań uzgodnionym pomiędzy kierownictwem pisma a władzami komunistycznymi¹⁰⁸. Artykuły religijne, bardzo często prezentujące nowatorskie, „postępowe” nurty w chrześcijaństwie, były również wygodne dla komunistów – uderzały w tradycję i jedność Kościoła, tak jak to określił kard. Stefan Wyszyński. W kolejnych latach SB starała się – także przez działalność agenturalną – dodatkowo inspirować tę linię pisma po to, by komuniści mogli z większą swobodą rozgrywać przeciwko sobie „Kościół konserwatywny” – reprezentowany ich zdaniem przez prymasa Wyszyńskiego, i „Kościół postępowy” – za jego reprezentanta uważali kard. Karola Wojtyłę. Podstawę polityki komunistów i aparatu bezpieczeństwa stanowiło potęgowanie naturalnych różnic, nieporozumień, konfliktów, sporów ambicjonalnych itd. po to, by dezintegrować, a przez to osłabiać środowiska uznane za wrogie.

„Tygodnik Powszechny” – wbrew woli redakcji – miał być dla komunistów narzędziem, dzięki któremu starali się „zagospodarować” i zneutralizować inteligencję katolicką, angażując ją w działania o charakterze legalnym, a więc w jakimś sensie legitymizującym komunistyczną dyktaturę. Funkcjonariusze aparatu represji byli pewni, że przedstawiciele redakcji są przeciwnikami reżimu. Jednocześnie jednak efekty pracy operacyjnej utwierdzały ich w przekonaniu o stabilności przyjętej przez nich linii postępowania, w myśl której nad doraźny opór przedkładano ideę długofalowego oddziaływania („Tygodnik” jako oaza katolicyzmu w komunistycznej rzeczywistości). Z perspektywy SB redakcja nie stwarzała pierwszoplanowego zagrożenia, raczej podkreślano jej propaństwowe zachowania. Było to efektem karłowatej koncepcji funkcjonowania pisma jako opozycji odrzucającej komunizm, ale akceptującej Polskę Ludową i wpisującej się w poczet legalnych instytucji tego państwa. Takiego właśnie państwowego lojalizmu oczekiwali od „Tygodnika” komuniści. Bezpieka spełniała swoje kontrolne zadanie wspierana przez cenzurę – drugą instytucję czuwającą, by „Tygodnik” nie wykroczył poza narzucone przez komunistów ramy. Cenzura eliminowała te artykuły bądź ich fragmenty, które uznawała za szczególnie niewygodne dla władzy. Osobną kwestią pozostaje krótkowzroczność tej taktyki i realne znaczenie pisma jako formującego światopogląd znaczącej części późniejszej lewicy opozycyjnej czy chrześcijańskich środowisk liberalnych.

przemawiających za tą zmianą było podpisanie przez niego Listu 34 (AIPN Kr, 010/10093, t. 2, Wniosek o przekształcenie sprawy, Kraków, 25 XI 1969 r., k. 502).

¹⁰⁸ Zob. *ibidem*, t. 1.

Za porażki SB należy uznać to, że w omawianym okresie nie udało się zwerbować do współpracy nikogo ze ścisłej redakcji pisma (uczyniono to dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych oraz w połowie lat siedemdziesiątych¹⁰⁹). Funkcjonariusze nie zdołali także uzyskać informacji o planowanym przez Jerzego Turowicza podpisaniu Listu 34 i nie potrafili temu zapobiec.

FILIP MUSIAŁ (ur. 1976) – dr, politolog, historyk, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie. Sekretarz redakcji „Zeszytów Historycznych WiN-u”, członek Ośrodka Myśli Politycznej. Autor książek: *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie 1946–1955*; *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*; współautor: *Kościół zraniony. Sprawa księdza Lelity i proces kurii krakowskiej*; *Komunizm w Polsce*; *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie. Informator personalny*. Wraz z Jarosławem Szarkiem redaguje popularnonaukową serię wydawniczą krakowskiego oddziału IPN i Ośrodka Myśli Politycznej „Z archiwów bezpieki – nieznane karty PRL”.

JAROSŁAW SZAREK (ur. 1963) – historyk, pracownik Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie. Współautor książek: *Czy ktoś przebiję ten mur? Sprawa Stanisława Pyjasa*; *Komunizm w Polsce*; *Ofiara Sprawiedliwych. Rodzina Ulmów – oddali życie za ratowanie Żydów*; *Polska. Historia 1943–2003*; *Stan wojenny w Małopolsce w relacjach świadków*; *Stan wojenny w Małopolsce. Relacje i dokumenty*. Redaktor serii „Z archiwów bezpieki – nieznane karty PRL”.

¹⁰⁹ Wówczas pozyskanymi tajnymi współpracownikami byli „Geza” (działający „po linii spraw niemieckich”) i „Seneka”. Oprócz nich spośród zidentyfikowanych tajnych współpracowników działających w środowisku „Tygodnika Powszechnego” w kolejnych latach warto wymienić „Artura”, „Arendta”, „Granita”, „Mnicha” i „Zawiszę”. Znany jest także przypadek TW „Kaliny”, osoby, która kiedyś pracowała w „Tygodniku”, a została zwerbowana już po odejściu z niego i była wykorzystywana do przedsięwzięć niezwiązanych bezpośrednio z pismem. Werbowano także ludzi spokrewnionych z osobami pracującymi w „Tygodniku”, jak np. TW „Mikołaj”. Ich działania wykraczają poza chronologiczne ramy niniejszego opracowania i staną się przedmiotem odrębnej publikacji. Warto wszakże już teraz zwrócić uwagę na dezinformujące wypowiedzi Krzysztofa Kozłowskiego, jakie zamieszczono w wywiadzie z nim na początku lat dziewięćdziesiątych. Kozłowski twierdzi m.in., że po stanie wojennym zakończyło się zainteresowanie SB „Tygodnikiem” (W. Bereś, K. Burnetko, *Gliniarz z „Tygodnika”. Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991, s. 19). Myli się on w swej ocenie – środowisko „Tygodnika Powszechnego” było rozpracowywane operacyjnie do końca PRL. Kozłowski twierdzi również, że działaniami operacyjnymi wobec redakcji zajmował się Departament IV (*ibidem*, s. 9), co jest informacją nieprecyzyjną. Podstawowe przedsięwzięcia operacyjne przeciwko redakcji i skupionemu wokół niej środowisku prowadzono siłami Wydziału IV SB KW MO (WUSW) w Krakowie. Nie dało się bowiem prowadzić działalności operacyjnej na odległość; nawet jeśli centrala realizowała jakieś przedsięwzięcia w terenie, to czyniono to albo za pośrednictwem lokalnych struktur, albo specjalnie tworzone grupy funkcjonariuszy z centrali, których czasowo delegowano do wskazanego miejsca.

Operational activities of Security Service against „Tygodnik Powszechny” in 1957–1965 (chosen issues)

„Tygodnik Powszechny” – a Catholic socio-cultural magazine issued in Cracow gathered catholic opposition against communist authorities. The policy of so called „mild opposition” accepted by the magazine allowed for publishing a weekly magazine, the programme of which differed from requirements of the state authorities. The magazine was tolerated by the communists, who used the fact of its existence as a proof for the alleged pluralism and democratic rule in Poland. For all the period of its existence, from the first issue in 1945 till until the fall of the communist regime, the communist political police was interested in the editorial staff of the magazine.

In 1957–1965 Security Service was leading a group operational action with a code names „Pióro” and later „Pismak” against „leadership active” of the editorial staff. The information was gathered from telephone bugs installed in the editorial office, room bugging (code name „Gawron”) operating since 1963 and personal sources of information, the most important of whom were secret agents „Ares” and „Erski”.

The operational methods used allowed Security Service officers to be familiar with moods among members of the editorial staff, comments about current events and some of the plans of the staff. Moreover, Security Service was well informed of the financial situation of the magazine and was able to name all the magazine co-operators, also those who wanted to be anonymous and used pseudonyms.

Among the defeats of the Security Service in the period described one can name the fact that its officers were not able to enrol for co-operation no-one from the main editors of the magazine. Another issue was that the Security Service did not know about plans of Jerzy Turowicz to sign so called „Letter of the 34” and was not able to prevent it.

Historia pewnego artykułu

W 1962 r. na łamach paryskiej „Kultury” opublikowano esej Witolda Jedlickiego *Chamy i Żydy*¹, który stał się głośny, ponieważ naruszał dotychczasowe tabu. Autor w specyficzny – silnie naładowany emocjami – sposób scharakteryzował w nim życie polityczne w Warszawie końca lat pięćdziesiątych².

Ponieważ w polskiej prasie nie było w zasadzie żadnej dyskusji o wewnętrznych sprawach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a na zewnątrz kierownictwo stanowiło monolit, tekst o podziałach w partii wywołał ożywioną reakcję wśród części społeczeństwa – przez wiele tygodni był tematem numer jeden kawiarnianych i gabinetowych rozmów. O konfliktach i frakcjach wśród polityków „ulica” dowiadywała się z ust niektórych gadatliwych towarzyszy³. Nową jakość informacji wprowadziły dopiero media emigracyjne. „Kultura” redagowana przez Jerzego Giedroycia i Sekcja Polska Radia Wolna Europa kierowana przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego miały w kraju rzesze odbiorców, w ocenie których były one wiarygodne i opiniotwórcze. Cel ich działania był jasny – dostarczyć społeczeństwu prawdziwych informacji o elitach państwa, skompromitować niektórych członków partii, przekazać wyraźny sygnał o braku jedności w jej kierownictwie.

Autor tego „wywrotowego” artykułu – Witold Jedlicki, rocznik 1929 – pochodził z Warszawy, po wojnie mieszkał w Łodzi, gdzie skończył szkołę średnią i dwa lata studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Łódzkiego. W 1949 r. przeniósł się na Wydział Nauk Filozoficzno-Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1952 r. do 1956 r. pracował w Państwowym Wydawnictwie

¹ W. Jedlicki, *Chamy i Żydy*, „Kultura” 1962, nr 12 (182), s. 3–41. Pragnę serdecznie podziękować prof. Jerzemu Jedlickiemu za lekturę niniejszego artykułu i wnikliwe uwagi.

² Redaktor naczelny „Polityki” skomentował ten tekst następująco: „Facet po przyjeździe do Izraela machnął wielki artykuł, którego główną treścią jest teza, że grupa puławska od wielu lat zmierza do zdobycia wpływowych stanowisk. Są to »Żydy« [...], którzy obecnie, jak stwierdza, przystąpili do zdecydowanej walki z Gomułką. Chamy to natolińczycy, których autor potraktował jako ludzi uczciwych, acz agentów Moskwy” (M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 1: 1958–1962, Warszawa 1998, s. 499). Esaj *Chamy i Żydy* ukazał się także w 1963 r. w książce Witolda Jedlickiego *Klub Krzywego Koła* wydanej przez Instytut Literacki w serii Biblioteka Kultury, t. 89. O szerokiej popularności też Jedlickiego świadczą liczne wydania artykułu („Węzeł”, Gdańsk 1981; „Krag”, Warszawa 1981; *Kulisy wydarzeń października 1956*, „Biblioteka Promienistych”, Kraków 1986) oraz monografia KKK („Solidarni”, Warszawa 1989) w drugim obiegu. Esaj *Chamy i Żydy* „okazał się jednym z najbardziej wpływowych i popularnych ujęć Października” (P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 216; zob. też A. Friszke, *Nauki Października w myśli politycznej środowisk opozycyjnych 1956–1980*, „Więź” 1992, nr 6, s. 101–114).

³ Z pewnością tajemnicą nie był list Biura Politycznego do wszystkich organizacji partyjnych, w którym nakazano walczyć o ideologiczną jedność partii na dwóch frontach: przeciwko rewizjonizmowi i tendencjom drobnomieszczańsko-liberalnym oraz sekciarstwu i dogmatyzmowi (*Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 475–476).

Naukowym w Warszawie jako redaktor. Od stycznia 1957 r. do końca 1961 r. był asystentem prof. Stanisława Ossowskiego w Katedrze Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz starszym asystentem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk⁴. Obracał się więc wśród elity intelektualnej Warszawy, która doskonale wyczuwała „tętno” życia politycznego.

Najciekawszym miejscem dyskusji w stolicy w owym czasie był Klub Krzywego Koła (KKK). Jedlicki działał w nim od 1956 r., dwukrotnie wystąpił z odczytami na tematy: „Historycyzm i jego konsekwencje polityczne” (20 lutego 1958 r.) i „Co sądzić o freudyzmie i psychoanalizie?” (19 listopada 1959 r.). Zwróciło to uwagę funkcjonariuszy MSW, którzy następująco scharakteryzowali jego pracę w Staromiejskim Domu Kultury: „zajmował wybitnie rewizjonistyczną, wrogą postawę i obracał się w kręgu aktywu Klubu reprezentującego takie same poglądy. Zabierając głos w dyskusjach w czasie zebrań »czwartkowych«, występował wrogo i wytwarzał tym samym klimat dla dalszych tego rodzaju wystąpień”⁵. Gdy w 1960 r. za pośrednictwem Jerzego Giedroycia KKK uzyskał możliwość wysłania kogoś z członków na letnie seminarium na Uniwersytet Harvarda w Cambridge, członek zarządu Jan Józef Lipski w imieniu Rady Klubu napisał do organizatorów tego seminarium, iż „najodpowiedniejszym kandydatem” jest właśnie Witold Jedlicki. Wydał mu wówczas opinię osoby wybitnie uzdolnionej i spełniającej wymogi postawione w programie zajęć⁶. Jedlicki był członkiem zarządu KKK od kwietnia 1961 r. do rozwiązania klubu w lutym 1962 r. W 1959 r. korespondował z Konstantym Jeleńskim – członkiem zespołu „Kultura”. W przesyłanych do Maisons-Laffitte listach informował m.in. o opiniach czytelników na temat książek przekazanych przez redakcję dla Zakładu Kultury i Przemian Społecznych PAN⁷.

Prawdopodobnie od połowy 1961 r. Jedlicki nosił się z zamiarem wyjazdu z kraju⁸. W grudniu 1961 r. złożył podanie do Biura Paszportów MSW o stały wyjazd do Izraela. Do wniosku załączył promesę poselstwa Izraela w Warszawie o uzyskaniu wizy i odpis podania do Rady Państwa o zwolnienie go z polskiego obywatelstwa. Wyjeżdżających bardzo dokładnie sprawdzano, zarówno pod względem prawnym, jak i politycznym. Biuro „C” (archiwum) MSW zwróciło się więc do Departamentu III (zajmował się opozycją) z poleceniem „prześwietlenia” Jedlickiego przed wyjazdem na pobyt stały do Izraela. W styczniu 1962 r. wyrażono zgodę na jego emigrację, a w marcu Biuro Paszportów MSW powiadomiło go o pozytywnym rozpatrzeniu wniosku o wydanie paszportu, który odebrał 12 czerwca 1962 r.

W okresie od maja do sierpnia 1962 r. telefon domowy Jedlickiego był na podsłuchu. W tym czasie były już działacz KKK utrzymywał liczne kontakty z gronem znajomych, załatwiał różne swoje zobowiązania w związku z wyjaz-

⁴ AIPN, 01221/28, t. 1, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego sporządzona dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica, 12 XII 1962 r., k. 1.

⁵ AIPN, 01334/371, Opracowanie MSW dotyczące Klubu Krzywego Koła, 1965 r., k. 84.

⁶ AIPN, 0204/377, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego, 19 IX 1962 r., k. 46.

⁷ AIPN, 01221/28, t. 1, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego sporządzona dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica, 12 XII 1962 r., k. 2.

⁸ Według informacji uzyskanej od Jerzego Jedlickiego „momentem przełomowym był wstrząs spowodowany [...] śmiercią jego żony, Danuty Malewskiej-Jedlickiej, 10 sierpnia 1961 roku. Poza tym klimat polityczny w Polsce, a w tym zacieśnianie pętli wokół Krzywego Koła, dał się silnie odczuć w drugiej połowie tegoż roku: poważnym ostrzeżeniem była sprawa Hollanda”.

dem, nic jednak nie wskazywało, by „po wyjeździe mógł podjąć szkodliwą działalność przeciwko Polsce”⁹.

Jeszcze 9 sierpnia 1962 r., w dniu odlotu z Polski, na polecenie dyrektora Departamentu III przeprowadzono rewizję osobistą i dokładnie sprawdzono jego bagaże. W czasie kontroli celnej w Porcie Lotniczym Okęcie odebrano mu listy polecające do izraelskiego ministra spraw zagranicznych oraz Jakuba Wegmajstra z Towarzystwa Ami Der (budowa osiedli dla imigrantów), w których Aleksander Drożdżyński, redaktor Zachodniej Agencji Prasowej, prosił o zaopiekowanie się Witoldem Jedlickim¹⁰.

Emigrant zamieszkał w Beer Szewie, w południowym okręgu administracyjnym Izraela. Pracował w kibucu, utrzymywał się z dorywczych zajęć, przede wszystkim uczęszczał na kurs hebrajskiego i starał się o izraelskie obywatelstwo. Często przebywał w Tel Awiwie, gdzie skupiało się życie naukowe. W listach do domu informował, że ma do wyboru trzy dość atrakcyjne oferty: praca naukowa w Instytucie Socjologii tamtejszego uniwersytetu, kierowanie nowo powstającym ośrodkiem socjologicznym, mającym badać problematykę napływających do Izraela repatriantów, lub stypendium naukowe na jednym z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych (prawdopodobnie w Columbi). Jedlicki był skłonny przyjąć tę ostatnią propozycję¹¹.

W oczekiwaniu na załatwienie spraw administracyjnych pisał o stosunkach politycznych w Polsce. Niezbędne materiały do tego opracowania mieli dostarczyć mu Gustaw Gottesman, Bogdan Gotowski i Aleksander Małachowski z „Przeglądu Kulturalnego” oraz Andrzej Wielowieyski z Klubu Inteligencji Katolickiej, z którymi – jak wynika z materiałów MSW – przed wyjazdem do Izraela utrzymywał ściśle kontakty¹². Wiele jednak wskazuje na to, że tekst powstał na podstawie własnych doświadczeń i zapamiętanych faktów¹³. Funkcjonariusze służby celnej na Okęciu nie znaleźli żadnych notatek lub dokumentów przydatnych w redagowaniu artykułu. Nieco później w Paryżu wywiad polski podsłuchał Jerzego Ostrowskiego, byłego redaktora działu przekładów wydawnictwa „Iskry” (wyemigrował w 1957 r.), który mieszkał obok Jedlickiego. Mówił o nim: „Jest on jedynym emigrantem z Polski na terenie Izraela, który zaczął pisać o Polsce. Rzekomo miał wizytę przedstawiciela rządowego, który próbował przekonać go, by nie zajmował się przeszłością, bowiem w rządzie izraelskim było niezadowolenie, że ich obywatel zajmuje się propagandą tego typu, ale on go wyrzucił”¹⁴.

Jedlicki sam skontaktował się z Giedroyciem i zaproponował mu opublikowanie artykułu na łamach „Kultury”¹⁵. Było to chyba jedyne wydawnictwo na

⁹ AIPN, 01221/28, t. 1, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego sporządzona dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica, 12 XII 1962 r., k. 2.

¹⁰ *Ibidem*, k. 3

¹¹ AIPN, 0204/377, Notatka służbowa, 27 XII 1962 r., k. 65.

¹² *Ibidem*, Notatka dyrektora Departamentu I MSW dla dyrektora Departamentu III MSW, 3 X 1963 r., k. 105.

¹³ Tak przynajmniej powszechnie sądzono. Stanisław Ossowski zapisał w dzienniku: „Zdumiewająca liczba faktów przewiezionych w korze mózgowej autora” (*Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, wybór, opracowanie i wprowadzenie E. Neyman, Warszawa 2002, s. 793).

¹⁴ AIPN, 0204/377, Notatka dotycząca Witolda Jedlickiego, 17 VIII 1963 r., k. 103.

¹⁵ M. Ptasńska-Wójcik, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki,

emigracji, w którym taki demaskatorski tekst mógł się ukazać. Nie miał bowiem czego szukać u przywódców ośrodka legalistycznego w Londynie, którzy nie zastanawiali się nad „problemami” PZPR, nie próbowali bezpośrednio docierać do kraju i wpływać na wydarzenia lub opinię publiczną. Program polityczny „niezłomnych” nie przewidywał możliwości dialogu z komunistami, nie istniały żadne formy pośrednie, celem polityki były pełna niepodległość i całkowita likwidacja komunizmu w Polsce. Ponadto – jak napisał Andrzej Friszke – „nie byli w stanie ukazać żadnej realnej perspektywy działania dla ludzi w kraju, poza ogólnymi zasadami zachowania uczciwości, niezłomności i wierności tradycji”¹⁶.

Instytut Literacki w Paryżu, abstrahując od wcześniejszych zyczyliwych z nim kontaktów, był więc wyborem ośrodka politycznego z programem działania „na kraj”. Warto zastanowić się, czy artykuł Jedlickiego był tylko interesującym, dobrze napisanym reportażem o Polsce, czy może był zgodny z polityką redaktora i stanowił element walki „Kultury” z komunizmem.

Giedroyc był bardzo dobrym graczem, politykę swojego pisma potrafił dostosować do zmieniającej się sytuacji w kraju. Nie oznaczało to jednak chwiejności poglądów. Wprawdzie *credo* zostało sformułowane dopiero na początku lat siedemdziesiątych, to od zarania „Kultury” sprowadzało się do dwóch haseł – demokracja i liberalizm¹⁷. Grupą docelową pisma były elity intelektualne i partyjne. Wśród tych odbiorców szukano osób, które mogły stać się motorem zmian.

Od 1956 r. „Kultura” stawiała kolejno na: „ewolucjonistów” („kolaboranci wysokiego stopnia wtajemniczenia, postępowi katolicy i pewien procent intelektualistów”¹⁸, którzy proponowali Moskwie układ partnerski w zamian za obietnice lojalności wobec Związku Radzieckiego), Gomułkę i jego narodową drogę (możliwa w danej chwili demokratyzacja systemu oraz pewne uniezależnienie Polski od Moskwy), ruch rewizjonistyczny (inspirowali formy działalności społecznej i politycznej, najbardziej dynamiczny ośrodek zmian, który mógł „zarazić” kolejne grupy komunistów). Od 1960 r. promowała hasło wyzwolenia przez gospodarkę, co w skrócie zakładało następujący scenariusz: popieramy technokratów (też fundując im stypendia naukowe), którzy wpływają na uprzemysłowienie i rozwój technologiczny, postęp gospodarczy wymusza racjonalizację systemu komunistycznego oraz zmiany społeczne i polityczne. W 1962 r. dostrzeżono błędy tej koncepcji. Dobre wyniki programu gospodarczego Gomułki prowadziły jedynie do stabilizacji sytuacji społecznej oraz wytworzenia się postaw konsumpcyjnych¹⁹. To oznaczało mniejszą liczbę

Warszawa 2005, s. 142. Dokładne opracowanie tego zagadnienia wymaga gruntownej kwerendy w materiałach zgromadzonych w Maisons-Laffitte.

¹⁶ A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999, s. 242, 269 („Druga Wielka Emigracja 1945–1990”, t. 1).

¹⁷ J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947–1980, Stockholm 1998, s. 336.

¹⁸ J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji*, „Kultura” 1956, nr 3 (101), s. 75.

¹⁹ „Do niedawna ludzie mało w gruncie rzeczy interesowali się tym, co dzieje się w partyjnej górze. Niepowodzenia gospodarcze, podwyżka cen, uderzenia w stopę życiową robotnika mogą bardzo łatwo przełamać tę obojętną postawę” – czytamy w wywiadzie z osobą z Polski, „dobrze zorientowaną w stosunkach panujących w kołach rządowych i partyjnych” (*Powrót neostalinistów*, „Na antenie”, nr 2, 19 V 1963, s. 3).

wystąpien antypaństwowych, brak strajków w przemyśle i akceptację systemu gwarantującego pełny żołądek.

Pod koniec 1962 r. „Kultura” znowu skierowała uwagę na rewizjonistów. Sądziła, że tylko siły odśrodkowe w partii metodą drobnych korekt (np. liberalizacja prasy, złagodzenie cenzury, uniezależnienie nauki od dogmatyzmu) mogą wpłynąć na zmianę sposobu sprawowania władzy. Wobec apatii politycznej społeczeństwa należy jątrzyć w PZPR, bowiem jak napisał nieco wcześniej Juliusz Mieroszewski: „Ferment jest tylko w partii i nigdzie poza tym”²⁰. Ukazanie się na łamach „Kultury” artykułu demaskującego zakulisowe rozgrywki wpisywało się w linię polityki pisma. Jedlicki był przeciwko wszystkim „trzymającym” władzę, zarówno puławianom i natolińczykom, jak i stalinowcom oraz neostalinowcom – w gruncie rzeczy sprzeciwiał się formie i stylowi rządów w Polsce. Jego głos miał dotrzeć do tych członków partii, którzy byli zwolennikami ewolucji systemu w kierunku socjaldemokracji. Giedroycia drażniła także „przerazająca bierność inteligencji, której nic zdystansować nie może. Literaci w Sowietach już zaczynają się zachowywać z większym charakterem”²¹. Publikacja Jedlickiego miała „rozruszać” życie polityczne, inicjować dyskusje i drobne zmiany na lepsze. Naczelny redaktor „Kultury” w liście do Marii Dąbrowskiej napisał: „Artykuł w numerze grudniowym wywołał duże poruszenie, które dotąd trwa. Analiza zmusiła zdaje się ludzi do zastanowienia się i do wyciągnięcia wniosków. Będę te dyskusje kontynuował. Wchodzimy znów w dramatyczny zakręt historii i dlatego ta niebywała stagnacja w kraju coraz bardziej mnie niepokoi”²².

Trzeba tutaj zaznaczyć, że powyższe „opcje na kraj” były w jakimś stopniu swobodnym teoretyzowaniem bez wpływu na wydarzenia i zachowania osób w Polsce. Po pierwsze, pismo zbyt łatwo przenosiło schemat funkcjonowania demokracji zachodnioeuropejskiej na ustrój nad Wisłą, gdzie inaczej interpretowano pojęcia „opinia publiczna” czy „kampania wyborcza”. Choć trochę prawdy było w spostrzeżeniu, że nawet z paryskiej perspektywy inteligencję krajową można było oskarżyć o całkowity brak inicjatywy politycznej, mimo że „odwilżowych intelektualistów w Kraju nikt nie prześladuje, ani nikt nie głodzi”²³. Po drugie, redaktor, mimo obszernej korespondencji, lektury prasy i prowadzenia rozmów, nie miał pełnego obrazu sytuacji, brakowało mu stałego źródła informacji o stosunkach wewnętrznych w Polsce. Wiedza o konfliktach w łonie partii początkowo pochodziła wyłącznie z rozmów z Jedlickim, „był [on] pierwszym, kto szczegółowo opowiedział o tym, co się dzieje za kulisami KC, i o toczących się tam walkach frakcyjnych”²⁴.

²⁰ Londyńczyk, *Kronika londyńska*, „Kultura” 1961, nr 11 (169), s. 121.

²¹ List Giedroycia do Stempowskiego, Paryż 20 III 1963 [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 2, wybór, wstęp i przypisy A.S. Kowalczyk, Warszawa 1998, s. 228.

²² AIPN, 0365/9, t. 2, Informacja nr 1/28/63 Departamentu III MSW dotycząca Witolda Jedlickiego i Aleksandra Drożdżyńskiego, 2 VI 1963 r., b.p. W podobnym tonie pisał do Jerzego Stempowskiego: „Jedlicki nadal robi niebywałe poruszenie w kraju. Wszyscy przyjezdni zgodnie uważają to za ewenement polityczny. Myślę, że pogłębiona dyskusja, jeśli się ją uda utrzymać na poziomie, jeszcze bardziej przyczyni się do przełamania skorupy obojętności, która narosła w ostatnich latach w kraju” (List Giedroycia do Stempowskiego, Paryż 16 I 1963 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *op. cit.*, s. 223–224).

²³ J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji (2)*, „Kultura” 1956, nr 4 (102), s. 99.

²⁴ J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. K. Pomian, Warszawa 1994, s. 217.

Drugim na emigracji, oprócz „Kultury”, filarem walki o sprawę polską była Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa²⁵, która szybko wzięła na siebie ciężar promocji artykułu Jedlickiego. Jej program został określony już na początku działalności w 1952 r. Zadaniem radia była „walka z propagandą i indoktrynacją, prostowanie fałszów, ukazywanie prawdy historycznej, dostarczanie pełni informacji o tym, co dzieje się w Polsce i w świecie. Mamy podtrzymywać opór moralny i niezależną myśl. Będziemy wystrzegali się wszystkiego, co mogłoby pchnąć społeczeństwo do oporu czynnego albo organizowania się pod ziemią”²⁶. Cel i zadania miała więc jak najbardziej zbieżne z paryską „Kulturą”, przy czym skuteczność i zasięg RWE były daleko poza jej możliwościami. Radio korzystało z całego sztabu dziennikarzy, z nasłuchów stacji polskich, a informacje podawało codziennie z dokładnością do ostatniej liczby wylosowanej w toto-lotku. Wprawdzie nie na wszystkich z 5,64 mln zarejestrowanych w 1960 r. w Polsce odbiorników słuchano RWE, nie można jednak odmówić popularności audycjom kierowanym przez Nowak-Jeziorańskiego. Ośrodek w Monachium miał w programie nawet specjalny cykl audycji „List do komunisty”, adresowany do członków partii, którego celem było „szerzenie fermentu w kręgach grupy rządzącej”²⁷. Za RWE przemawiało ponadto spore doświadczenie w audycjach propagandowych. Od września 1954 r. słuchacze RWE mogli codziennie poznawać tajemnice bezpieczeństwa odsłaniane osobiście przez wicedyrektora Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ppłk. Józefa Światłę. W styczniu 1956 r. granicę w Berlinie Zachodnim przekroczył Seweryn Bialer, pracownik Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego, wykładowca w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, który na antenie ujawnił fakty z życia Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (m.in. kulisy usunięcia Ławrientija Berii, Gieorgija Malenkowa i Wiaczesława Mołotowa).

Artykuł Jedlickiego ukazał się w pierwszych dniach grudnia 1962 r., bowiem Jan Nowak-Jeziorański już 6 grudnia napisał: „Tym razem egzemplarz »Kultury« dotarł do mnie dopiero dziś, więc z opóźnieniem kilkunastu dni sygnalizujemy ten artykuł po raz pierwszy w naszej audycji”²⁸. Szefowi Sekcji Polskiej RWE bardzo spodobał się tekst o frakcjach w PZPR. Pisał do Giedroycia: „Spieszę, aby Panu pogratulować rewelacyjnego artykułu Jedlickiego w ostatnim numerze »Kultury«. Jest to sensacja pierwszej klasy, która wywołać musi olbrzymie zainteresowanie i niekończące się spory, zwłaszcza w Kraju. Po prostu kij w mrowisko. [...] Naturalnie artykuł jest kontrowersyjny i wywołuje tysiące wątpliwości i pytań. W związku z tym mam propozycję. Gotów byłbym z naszego budżetu zapłacić Jedlickiemu za przejazd z Izraela do Paryża i z powrotem oraz pokryć ewentualnie inne koszty, mieszczące się w rozsądnych granicach, jeśliby zgodził się spotkać z nami i wziąć udział w naszej dyskusji radiowej, polegającej głów-

²⁵ Na ten temat powstała ogromna literatura, z nowszych publikacji warto zwrócić uwagę na: J. Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, szczególnie rozdział drugi: *Strategia i taktyka programowa Rozgłośni Polskiej RWE w latach 1952–1994*, s. 107–188.

²⁶ J. Nowak (Z. Jeziorański), *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1: 1948–1956, Londyn 1986, s. 56.

²⁷ *Ibidem*, s. 75.

²⁸ List Nowaka do Giedroycia, Monachium 6 XII 1962 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *Listy 1952–1998*, wybór, opracowanie i wstęp D. Platt, Wrocław 2001, s. 264.

nie na pytaniach z naszej strony. Miałby prawo powiedzieć wszystko, co mu się podoba, nie wyłączając wszelkich uwag krytycznych pod naszym adresem”²⁹.

Zastrzeżenie to jest w pełni zrozumiałe, zważywszy, że Giedroyc nigdy nie taił krytycyzmu wobec RWE, uważając radio za zbyt uległe wobec Amerykanów. Ponadto redaktor podejrzewał, że Nowak wraz z najmocniejszą ekipą swoich pracowników będzie próbował „zjeść” Jedlickiego i zdyskredytować go w gorącej dyskusji nadanej przez RWE³⁰. Mimo to, w imię wspólnej sprawy, „Kultura” współdziałała z RWE w nagłaśnianiu artykułu Jedlickiego. Giedroyc skontaktował się z Jedlickim i zajął się sprawą jego sprowadzenia. W styczniu 1963 r. Jedlicki miał już bilet i część pieniędzy w ręku, intensywnie załatwiał wszystkie sprawy paszportowe, planował przyjazd do Europy na początku lutego 1963 r.

Dyskusję nagrano w Maisons-Laffitte przed 24 lutego 1963 r. – oprócz Jedlickiego wzięli w niej udział Jan Nowak-Jeziorański, Tadeusz Zawadzki i Konstanty Jeleński. Składała się ona z trzech części poświęconych różnym aspektom historii Października 1956 r.³¹

Na wstępie spotkania przedstawiono streszczenie artykułu i poinformowano, że Jedlicki jest „byłym uczestnikiem »Klubu Krzywego Koła«, który obecnie wyemigrował do Izraela”. Jedlicki „twierdzi, że chce się rozprawić z rozpowszechnionymi na Zachodzie błędnymi poglądami na temat polskiego »października«. Panuje na Zachodzie przekonanie, że przed 1956 r. narastał w Polsce ferment »oddolny«, który stopniowo zaczął wywierać wpływ na partię i na »górcę« partyjną, doprowadzając stopniowo do przemian nazywanych ogólnie »polskim październikiem«. Od sytuacji takiej, w jakiej znalazły się Węgry, uratował Polskę instynkt polityczny narodu polskiego i postawa prymasa [Stefana] Wyszyńskiego, który przyczynił się do uspokojenia nastrojów w Polsce. Według p. Jedlickiego te poglądy nie są słuszne, »październik« zaczął się właściwie od okresu następującego bezpośrednio po XX Zjeździe KPZR, kiedy to podczas VI Plenum PZPR [Nikita] Chruszczow nie dopuścił do wyboru na I Sekretarza PZPR, po śmierci [Bolesława] Bieruta, przywódcy frakcji stalinowskiej – Romana Zambrowskiego. Grupa stalinowska, nazwana potem grupą »puławską«³², do której należeli oprócz Zambrowskiego tacy ludzie, jak [Jerzy] Morawski, [Władysław] Matwin, [Jakub]

²⁹ *Ibidem*, s. 264–265.

³⁰ List Giedroycia do Stempowskiego, Paryż 6 I 1963 r. [w:] J. Giedroyc, J. Stempowski, *op. cit.*, s. 217. „Wynika to wszystko [stąd] (to jest moje podejrzenie) Nowak jest inspirowany przez grupę »Znak« (Kisiel, Stomma), a ci, moim zdaniem, są nieświadomą tubą »puławszczaków«” (*ibidem*).

³¹ Całość zapisu opublikowano w: *Październik 1956*, Instytut Badania Zagadnień Krajowych, Londyn 1963. Dalej będę cytował fragmenty dyskusji za tym wydawnictwem.

³² Puławianie – nazwa pochodzi od nazwy ulicy Puławskiej, gdzie w dawnym domu Wedla kilku z nich mieszkało. Charakterystyka puławian autorstwa Andrzeja Werblana: „Opowiadali się za umiarkowaną demokracją i niezależnością od ZSRR. Sądzi, że wystarczy zdemokratyzować stosunki wewnątrz partii, wprowadzić wybieralność władz i ich odpowiedzialność przed członkami partii, aby zapobiec oligarchicznej lub personalnej dyktaturze. Nadal jednak podtrzymywali dogmat »dyktatury proletariatu«, czyli rządów monopartyjnych lub hegemonistycznych. Popularne w ich kręgu były reformy gospodarcze, idea samorządu robotniczego, pewne elementy gospodarki rynkowej. Opowiadali się za większym otwarciem na świat oraz liberalną polityką kulturalną i naukową” (*idem*, *Władysław Gomułka a ugrupowania w partii w październiku 1956 roku* [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 3: *Polska 1956 – próba nowego spojrzenia*, Warszawa 1997, s. 82).

Berman, [Hilary] Minc, [Franciszek] Mazur, [Leon] Stasiak³³ i około dwudziestu innych członków KC, czując się zagrożona, rozpoczyna dezorganizować aparat władzy w Polsce, inspirując audycje i prasę zachodnią do artykułów o Polsce, rozpowszechniając tajny referat Chruszczowa na XX Zjeździe, i dążą do obsadzenia jak największej ilości stanowisk swymi ludźmi. W Polsce narasta wrzenie, które zataczać zaczyna coraz szersze kręgi. Przeciwko grupie »puławskiej« występuje grupa »natolińska«³⁴ z Zenonem Nowakiem na czele. Ferment narasta głównie wśród kadr partyjnych i wśród inteligencji. Grupa »puławska« stara się zdyskredytować grupę »natolińską«, wykorzystując przy tym takie chwytły jak oskarżanie natolińczyków o chęć wprowadzenia polityki »silnej ręki«, o kompleks antyinteligencji i o powiązania z ambasadą ZSRR. W okresie październikowego VIII Plenum masy polskie robiły w rzeczywistości to, czego chcieli puławianie, nie zdając sobie z tego sprawy. Grupa »natolińska« zostaje pokonana, wówczas [Władysław] Gomułka zapewnia, że wrzenie mas zostanie opanowane. Po »październiku« masy zostają znowu stopniowo opanowywane. Grupa »natolińska« nie została jednak całkowicie pokonana, Gomułka idzie na ustępstwa wobec nich – Zenon Nowak zostaje wicepremierem, [Julian] Tokarski i [Ryszard] Strzelecki zostają awansowani na wyższe stanowiska, [Kazimierz] Witaszewski zostaje kierownikiem wydziału administracyjnego KC. Potem do natolińczyków dołączają tzw. partyzanci³⁵ z gen. [Grzegorzem] Korczyńskim i [Mieczysławem] Moczarem na czele i wspólnie zdobywają pozycję za pozycją.

Od chwili, kiedy wywiad wojskowy i MSW znalazły się w ich ręku, sama fizyczna egzystencja puławian staje pod znakiem zapytania. Walka frakcji w łonie KC stwarza, zdaniem Jedlickiego, koniunkturę dla powtórzenia się »października«, społeczeństwo polskie, jego zdaniem, nie powinno przyglądać się tej walce beczynnym, lecz starać się wywalczyć jak największą swobodę³⁶.

³³ Berman, Minc i Mazur byli zaufanymi ludźmi Bolesława Bieruta, Jedlicki nie wymienił ich w artykule wśród »puławian«, nazwisko Leona Stasiaka nie padło w ogóle.

³⁴ Natolińczycy – określenie to pochodzi od pałacu w Natolinie pod Warszawą, gdzie w weekendy wypoczywali ministrowie, wiceministrowie oraz kierownicy wydziałów KC – wszyscy sympatyzujący z Aleksandrem Zawadzkim i Konstantym Rokossowskim oraz KPZR. Ich poglądy Werblan streścił następująco: „System socjalistyczny był i jest w porządku, zawinili ludzie, którzy sprzeniewierzyli się jego zasadom. Trzeba ich rozliczyć i ukarać, a systemu nie ruszać” (A. Werblan, *op. cit.*, s. 82).

³⁵ Marcin Zaremba opisał ich następująco: „Byli przeważnie pracownikami resortów siłowych i/lub drugo- oraz trzeciorzędnych dygnitarzami partyjnymi – sekretarzami Komitetów Wojewódzkich i Dzielnicowych. [...] Światopogląd »partyzantów« był swoistą odmianą nacjonalizmu wyrażonego językiem komunistycznej doktryny. Mieścił się w nim antysemityzm (zakamuflowany pod marksistowsko poprawną nazwą antysyjonizmu), ksenofobiczna niechęć do wszystkiego, co w życiu kulturalnym i naukowym uznane zostało za niepolskie, uwielbienie dla tradycji militarnej, wreszcie odraza wobec względnej nawet liberalizacji życia politycznego w kraju” (M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 287; zob. też J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; *idem*, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998; P. Wiczorkiewicz, *Walka o władzę w kierownictwie PZPR w Marcu 68 [w:] Marzec 1968. Trzydzieści lat później*, t. 1: *Referaty*, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, Warszawa 1998, s. 39–57). Jedlicki mógł posługiwać się terminem »partyzanci«, bowiem stał się on powszechny po 30 czerwca 1962 r., kiedy to nadano pierwszą audycję RWE demaskującą konserwatywną koterię (K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006, s. 64).

³⁶ *Październik 1956...*, s. 8–9.

Po tak obszernym wstępie rozpoczęła się dyskusja, najpierw na temat genezy Października: w jakim stopniu był to wynik nacisku społeczeństwa, a w jakim machinacji grup partyjnych. Wszyscy rozmówcy zgodzili się, że „początek tej fali odwilżowej czy fali rosnącej od dołu sięga roku 54³⁷”. Jedlicki bronił jednak swojego zdania, że hasła naprawy stosunków społecznych i politycznych wyszły poza wąski stosunkowo krąg partii i inteligencji dopiero po plenum w marcu 1956 r. Jeleński oskarżał Jedlickiego, że jego „artykuł jest w pewnym sensie pomnikiem na cześć puławian. Dlatego, że gdyby naprawdę było tak jak Pan pisze w swoim artykule, w takim razie Październik zawdzięczałibyśmy puławianom”³⁷. Stanowisko emigracyjnych publicystów podsumował Nowak-Jeziorański: „Nasza teza polega na tym, że na skutek całego szeregu czynników od partii niezależnych, ten ruch oddolny, ten nacisk czynnika społecznego nie był czymś wtórnym, nie był czymś wywołanym przez grupę puławską, nie był kierowany w taki sposób, jak reżyser kieruje poruszeniami czy rolą aktora, tylko był czynnikiem samodzielnym, który mógł się rozwinąć – i tu znowu z Panem się zgadzamy – dzięki różnym okolicznościom, dzięki różnym czynnikom sprzyjającym, tylko z tym zastrzeżeniem, że w moim przekonaniu – te czynniki nie były zależne od woli partii. Wymknęła się ta dyskusja publiczna, ta krytyka społeczna spod kontroli, spod panowania partii. Mnie się wydaje, że może tutaj leży zasadnicza między nami różnica”³⁸. Podobne argumenty wysunęli także krytycy Jedlickiego oceniający wydarzenia z dłuższej perspektywy czasu³⁹.

Przedmiotem drugiej części rozmowy był układ sił w partii, a w szczególności rola grupy puławskiej. Spore emocje wywołało już samo zdefiniowanie nazwy czy określenie liczby członków frakcji. Autor artykułu tłumaczył, dlaczego stalinowcami nazwał tylko puławian (natolińczycy domagali się indywidualnej odpowiedzialności za zbrodnie UB, puławianie sprawę wyciszaali), co wywołało zarzut braku konsekwencji w ocenianiu „dorobku” obu grup w partii. Jedlicki, broniąc się, powiedział, że ostatnią rzeczą, którą „chciałbym udowodnić, jest uwalnianie natolińczyków z odpowiedzialności za terror stalinowski. Ja tylko po pierwsze walczę z tezą, jakoby oni byli wyłącznie winni, bo byli winni również puławianie, a po drugie, chodzi mi tutaj o ustalenie, kto miał w swoim ręku dyspozycję władzy w tym okresie”⁴⁰. Natolińczyków nazwał kadrą wykonawczą, nie decyzyjną, którą był Bierut i wąski krąg jego współpracowników. Trzeba przyznać, że dyskusja czasami traciła tempo, kiedy uczestnicy dopytywali się o szczegóły, kolejne nazwiska czy rozciągali zakres problemu na wydarzenia mniejszej rangi. Jedlicki odpowiadał, że zamiarem było nie napisanie syntezy Października czy monografii PZPR, lecz wywołanie dyskusji na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce.

³⁷ *Ibidem*, s. 35–36.

³⁸ *Ibidem*, s. 30–31.

³⁹ „Wyraźnie nie docenia wymiaru społecznego dokonujących się wówczas zmian. Trudno się więc zgodzić z jego wizją ówczesnego kryzysu społeczno-politycznego postrzeganego przede wszystkim (niemal wyłącznie) jako walka skłóconych ze sobą grup w kierownictwie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” (J. Eisler, *Przedmowa do wydania krajowego* [w:] W. Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Warszawa 1989, s. III–IV; zob. też Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba, Październik '56*, Kraków 1989; P. Machcewicz, *op. cit.*) Najnowsza publikacja na ten temat (P. Codogni, *Rok 1956*, Warszawa 2006) pyta o 1956 r., w jakiej mierze był on wynikiem walki o władzę w elicie komunistycznej, a w jakiej skutkiem nacisku społecznego, pozostawia bez jednoznacznej odpowiedzi.

⁴⁰ *Październik 1956...*, s. 46.

Uważam, że najciekawszym fragmentem rozmowy były rozważania publicystów o utylitarnym charakterze artykułu. Wszyscy zgodzili się, że ogromna wartość tekstu polegała na poruszeniu problemów związanych z aktualną elitą władzy. Jedlicki wykluczył insynuacje pod jego adresem, że napisał tekst antypuławski. Rozbrajająco przyznał, że więcej uwagi poświęcił grupie puławskiej, bowiem miał więcej interesujących informacji na jej temat. Wyszła z tego całkowicie niezamierzona przewaga słów krytycznych pod adresem puławian⁴¹. Autor zapewniał o braku sympatii do którejkolwiek z frakcji. Dużo uwagi poświęcono grupie Mieczysława Mocзара, której członkowie szturmem zdobywali ważne stanowiska państwowe. Dyskutanci zastanawiali się, kiedy względna równowaga „stronnictw” zostanie zachwiana, czy społeczeństwo zdąży skorzystać na walce o władzę, czy Gomułka zdoła zapobiec przechyleniu się szali zwycięstwa na korzyść partyzantów i powrotowi terroru w czystej postaci? Jedlicki zakończył te dywagacje stwierdzeniem, że Polska należy do bloku państw posłusznych Moskwie, dlatego wydarzenia w kraju będą odbiciem sytuacji w ZSRR, gdzie zwolennicy powrotu do ostrzejszych metod nie mają dobrych notowań. Jeśli przypadkiem tendencje liberalne wezmą górę, „towarzysze chińscy będą stanowczo protestowali”⁴².

Ostatnia, trzecia część dyskusji toczyła się wokół zagadnienia, czy polskie społeczeństwo w pełni wykorzystało możliwości Października. Zdaniem Nowaka-Jeziorańskiego „sytuację rewolucyjną” rozładował kompromis wszystkich stron: ZSRR, Gomułka i społeczeństwa⁴³. Jeleński twierdził, że osiągnięto maksymalnie dużo, Jedlicki wprost przeciwnie, wskazywał na niepostawione postulaty, które można było wygrać, np. zmianę tzw. małego kodeksu karnego z 1946 r. Nie utworzono sztabu rewolucyjnego ani grup „presji”, które rzuciłyby hasła reform lub nawet drobnych korekt systemu. Zawadzki tonował tę krytykę, powiedział na antenie: „W warunkach państwa komunistycznego i w bloku sowieckim masa nie może wyłonić nowej władzy innej niż jakiś czynnik partyjny, bo taka jest niestety rzeczywistość ustrojowa i polityczna. W tym wypadku społeczeństwo robiło, co mogło. Wywarło pewien nacisk, liczyło, że to będzie mniejsze zło”⁴⁴.

⁴¹ Argumenty Jedlickiego przekonały publicystów, którzy w podsumowaniu głosem Nowaka-Jeziorańskiego ogłosili: „Zarówno sam moment, w jakim p. Jedlicki ogłosił swój artykuł, jak też wybicie w tytule i w treści chwytliwej i upraszczającej etykiety »Chamy i Żydy«, jak wreszcie położenie nacisku na odpowiedzialność za okres stalinowski właśnie grupy puławskiej mogło sprawić wrażenie, że tezy p. Jedlickiego oddają przysługę natolińczykom i partyzantom. W toku dyskusji dla wszystkich trzech rozmówców stało się jasne, że tego rodzaju interpretacja intencji p. Jedlickiego jest zupełnie fałszywa” (*ibidem*, s. 88).

⁴² *Ibidem*, s. 56.

⁴³ *Możliwości polskiego października. Dyskusja o artykule Witolda Jedlickiego*, „Na antenie”, nr 1, 7 IV 1963, s. 2. Powyższa opinia do dziś pozostaje aktualna: „Zaistniał pewien rodzaj nieformalnego kompromisu, który stworzył polski model realnego socjalizmu. Porozumienie wynikało z oddolnej presji społecznej i niepokoju w szeregach aparatu PZPR z jednej strony, a gotowości ZSRR do interwencji powiązanej z wolą obrony systemu przez część władzy z drugiej strony” (A. Friszke, *Poland 1956–1989: the Transformation of the 'Developed Socialist' State* [w:] *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, red. J.W. Borejsza, K. Ziemer, United States 2006, s. 277).

⁴⁴ *Październik 1956...*, s. 78–79.

Instytut Badania Zagadnień Krajowych, który wydawał dyskusję, pozwolił Jedlickiemu i jego adwersarzom na dodanie w publikacji „słowa końcowego”. Obie strony otrzymały szansę podsumowania swoich racji.

Jedlicki w kilku punktach ustosunkował się do najważniejszych zarzutów. Między innymi na stwierdzenie Nowaka-Jeziorańskiego, że odwilż była efektem presji mas, odpowiedział, iż presja oddolna to rzecz wtórna, „współczesne reżymy dyktatorskie pod samą presją mas nie ustępują”, muszą wystąpić jakieś dodatkowe czynniki, musi dojść do współpracy z częścią obozu władzy, niektórzy politycy muszą mieć dobrą wolę zmian⁴⁵. Autor krytycznie ocenił zgodę społeczeństwa na osobę Gomułki jako przywódcy i reprezentanta ich dążeń, uznał ten wybór za dowód braku dojrzałości politycznej Polaków. Przyzwolenie na rezygnowanie z demokratycznych zdobyczy w obliczu groźby rozlewu krwi to było o „wiele więcej niż wyrzeczenie się części wolności za cenę bezpieczeństwa. Było to wyrzeczenie się aspiracji politycznych”. Sprzeciwił się aprobowaniu zachowania się społeczeństwa w 1956 r., prowadzącego do samouspokojenia; według niego naród polski „pozostanie w dalszym ciągu przedmiotem manipulacji i tylko przedmiotem manipulacji politycznych. Dlatego historia października nie powinna krzepić serc. Historia października powinna przerażać”. Jedlicki uważał, że swoim artykułem wzmocnił zainteresowanie opinii tym, co dzieje się „w górze partyjnej”, wywołał poruszenie w społeczeństwie, które zaprocentuje przy kolejnej szansie reform⁴⁶.

Nowak-Jeziorański zauważył, że niekiedy spór wynikał z braku rozróżnienia między pojęciem stalinowców w historycznym (cała elita polityczna) i aktualnym (ci, co chcą obecnie przywrócić supremacji i onnipotencji aparatu bezpieczeństwa) znaczeniu tego słowa. Jeśli chodzi o sytuację polityczną nad Wisłą, to wpływy zdobyli ludzie dawnego Natolina i „partyzanci”: „Przeciwnicy neostalinowców w partii nie stanowią grupy zwartej i jednolitej. Składają się z bardzo różnorodnych elementów kierujących się najrozmaitszymi motywami taktycznymi, ideologicznymi czy wreszcie osobistymi”. W podsumowaniu jeszcze raz stanowczo nie zgodził się z Jedlickim co do oceny roli społeczeństwa polskiego w październiku 1956 r. „Jedlicki więcej ma słuszności, gdy mówi, że koniunkturę stworzyła rywalizacja zwalczających się frakcji i osłabienie władzy, aniżeli wówczas, gdy twierdzi, że »cała historia październikowa« była z góry ukartowaną przez jedną koterię, a mianowicie »grupę puławską«”⁴⁷.

Nagrana dyskusję podzielono na trzy odcinki, które RWE wyemitowało między 24 lutego a 30 marca 1963 r. Dodatkowo w promocji uczestniczyło pismo „Na antenie: mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa”, publikujące wybór najważniejszych audycji, ukazujące się jako dodatek do londyńskich „Wiadomości”. Od kwietnia 1963 r. do września 1964 r. niemal w każdym numerze miesięcznika umieszczono reklamę książki, będącej zapisem całej dyskusji⁴⁸.

Zarówno artykuł w „Kulturze”, jak i dyskusja na falach RWE sprowokowały ogromną liczbę komentarzy i listów skierowanych do Jedlickiego, co wywołało

⁴⁵ *Ibidem*, s. 84.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 86–87.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 88.

⁴⁸ Reklama „Październik 1956. Trzy dyskusje...”, „Na antenie” 1963, nr 1–9; *ibidem*, 1964, nr 2–5, 8/9.

go niejako do tablicy. W marcowym numerze „Kultury” opublikował tekst *Glosa autorska do „Chamów i Żydów”*, w którym starał się odpowiedzieć na napływające pytania⁴⁹. Na początku artykułu zwrócił uwagę na ogromną polaryzację reakcji, z jakimi się spotkał. Zaskoczyło go, że były to głosy albo ogólnego potępienia, albo gorącego poparcia, żadnych pośrednich, co sugerowało wielkie emocje związane z tematem, który nie był przecież tajemnicą, „cała koncepcja »Chamów i Żydów« nie jest oparta na żadnych faktach, które nie byłyby znane szerszemu kręgowi osób”⁵⁰. Źródło swojej popularności w kraju widział w całkowitym braku „konkurencji”. Znaczna część problemów partii była tajemnicą poliszyneła, kolażem faktów i plotek, który nigdy nie pojawił się w druku. Jego skromny artykuł mógł więc zostać odebrany jako prawdziwa rewelacja. Powodem skrajnych ocen czytelników wydało mu się naruszenie kanonu zachowania w socjalistycznym towarzystwie, w którym otwarcie nie krytykuje się PZPR i jego członków. Jedlicki uważał, że inteligencję zniewoliło „tabu antykomunizmu”.

„Intelektualiści w kraju są zmuszeni do codziennego współżycia z komunistami, tzn. zarówno ze swoimi zawodowymi kolegami należącymi do PZPR, jak i z urzędnikami i funkcjonariuszami partyjnymi. To współżycie wymaga usuwania kwestii drażliwych, usuwania różnic”⁵¹. Nie było bojkotu towarzyskiego członków PZPR, dominowała chęć lojalnego „dogadania się”. Gdyby ktoś „otwarcie ścisnął ręce swoim partyjnym kolegom, a po cichu wysyłał anonimowe artykuły do prasy sowietoznawczej na Zachodzie, to byłoby to w najwyższym stopniu nie fair. To jest jakieś »kochajmy się«. I dlatego, jeżeli ktoś, jak ja w »Chamach i Żydach«, powiada: »Nie, przepraszam, nie kochajmy się. Są między nami takie a takie nieuregulowane pretensje«, to to jest pogwałcenie kanonu”. Według Jedlickiego tabu antykomunizmu to kombinacja haseł *pas d’ennemis à gauche* oraz „kto nie z nami, ten przeciwko nam”. W powszechnej opinii antykomunizm to najczarniejsza reakcja, oderwani od rzeczywistości, niepoważni osobnicy, którzy swoimi żądaniem byli gotowi wywołać wojnę. Argumenty przeciw „stawianiu się władzy” wzmacniał strach przed konsekwencjami, który paraliżował wyrażanie jakichkolwiek opinii, lęk przed zaszkodzeniem komukolwiek urastał do ogromnych rozmiarów, tak że absolutna konsekwencja doprowadziłaby do zaniku jakiegokolwiek krytyki systemu. Z jednej strony partia przesadzała i wyolbrzymiała niebezpieczeństwo rewizjonizmu, z drugiej rewizjoniści wyolbrzymiali i przejawiali groźbę ewentualnych prześladowań, na jakie się narażali.

Ponadto Jedlicki w *Glosie autorskiej do „Chamów i Żydów”* szczegółowo odpowiedział na powracające pytania, m.in. dlaczego ostrze artykułu skierowane zostało przeciwko puławianom, dlaczego w nim więcej propagandy niż wiedzy historycznej. W tekście wspierał swoje racje argumentami wykorzystanymi podczas dyskusji emitowanej w RWE. Krytykę społeczeństwa kontynuował w socjologicznym tekście *Narodowy liberalizm*⁵², pisząc: „To samo środowisko twórczej elity intelektualnej w Polsce, które w r. 1956 wykazało wprost wyjątkowe nasilenie politycznych, społecznych i moralnych pasji, które potrafiło dzięki

⁴⁹ W. Jedlicki, *Glosa autorska do „Chamów i Żydów”*, „Kultura” 1963, nr 3 (185), s. 107–119.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 107.

⁵¹ *Ibidem*, s. 116.

⁵² W. Jedlicki, *Narodowy liberalizm*, „Kultura” 1963, nr 5 (187), s. 9–33.

swojej ogromnej aktywności dokonać rzeczy naprawdę niezwyklej, mianowicie stać się politycznym partnerem dla komunistycznej dyktatury, dzisiaj jest apatyczne i osowiałe, do jakiegokolwiek oporu i buntu nieskore, z rzeczywistością pogodzone⁵³. Wynikało to ze złego stosunku do władzy – zajęcia przez nasze elity stanowiska narodowo-liberalnego, które w wielkim skrócie sprowadzało się do tolerowania „złej” władzy, dlatego że jest to władza „własna”. „Bezpośrednim skutkiem narodowo-liberalnych nastrojów społeczeństwa w okresie październikowym, bezpośrednim skutkiem całej tej gotowości do wyrzeczeń [...] było apatyczne i pasywne przełknięcie całego długofalowego procesu brania tego społeczeństwa za mordę⁵⁴.”

Dyskusja wywołana artykułem Jedlickiego zataczała coraz szersze kręgi, pojawił się nawet szeroki komentarz w prasie zachodniemieckiej. Joachim Georg Görlich w artykule *Machtkämpfe in Polen. Gomulka zwischen den Cliquen*⁵⁵ wyjaśniał zawiłości polskiej polityki wewnętrznej. Wprawdzie autor nie powołał się wprost na artykuł Jedlickiego jako jedno ze źródeł informacji, ale w tekście można dostrzec określenia pochodzące z publikacji w „Kulturze” (np. podział na „Lümmel” i „Juden” czyli „Chamów” i „Zydów”). Warto zaznaczyć, że Görlich zaskakująco dokładnie opisał życie wewnętrzne partii, zgadzają się chronologia i postacie wydarzeń, ponad czterdzieści nazwisk przytoczył bezbłędnie, podając często prawdziwe dane, np. Grzegorz Korczyński to Stefan Kilianowicz, Mieczysław Moczar to Mikołaj Demko⁵⁶.

Według niemieckiego autora historia konfliktu wyglądała następująco. Gomulka, który doszedł do władzy dzięki wsparciu skrzydła liberalno-rewizjonistycznego, nie wyrugował grupy stalinowsko-natolińskiej, lecz przeciwnie, przyciągnął ją do współpracy i stopniowo zmierzał do przywrócenia przy jej pomocy stosunków politycznych sprzed 1956 r., stosując coraz częściej „zamordyzm” („an der Schnauze packens”) jako formę sprawowania władzy.

Proces zmian wewnątrzpartyjnych wypunktowany został następująco: usunięcie Bieńkowskiego z Ministerstwa Oświaty, Morawskiego z Biura Politycznego KC, Jerzego Albrechta z Sekretariatu KC rok później, Janusza Zarzyckiego z Ministerstwa Obrony Narodowej – przeforsowane przez Kazimierza Witaszewskiego, który ponownie wprowadził do wojska generałów „rusofilskich, stalinowskich i sowieckich”.

Likwidacja pod wpływem „partyzantów” Klubu Krzywego Koła oraz sprawa Henryka Hollanda, w wyniku której Gomulka usunął Antoniego Alstera z MSW w odpowiedzi na demonstrację rewizjonistów na pogrzebie Hollanda, stanowiły następne ogniwa walki wewnątrzpartyjnej przebiegającej niekorzystnie dla sił rewizjonistycznych. Autor zaproponował obraz rozwarstwienia sił partyjnych w końcu 1962 r., doszukał się w nich siedmiu frakcji.

⁵³ *Ibidem*, s. 22–23.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 22.

⁵⁵ „Die Politische Meinung” 1963, nr 84, s. 77–80. Za pomoc w dotarciu do artykułu dziękuję dr. Robertowi Małeckiemu, adiunktowi Zakładu Kultury Krajów Niemieckiego Obszaru Językowego Instytutu Germanistyki UW.

⁵⁶ Dopiero dzięki najnowszym badaniom historyków z IPN udało się ustalić ostatecznie pisownię tych nazwisk: Stefan Jan Kilanowicz oraz Mieczysław Mikołaj Diemko, zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 24, 77.

Grupa najaktywniejsza i najsilniejsza to „partyzanci” („Partisanengruppe”), którą tworzyli ludzie nieszkoleni w Moskwie, charakteryzujący się wrogim stosunkiem do Zachodu, antysemityzmem (uważali Żydów za element wrogim politycznie niepewny, w czym utwierdziła ich sprawa płk. Pawła Monata, szefa misji wojskowych) oraz chwilową lojalnością wobec Gomułki. Akcentowali ograniczoną zależność od ZSRR, jednakże nie aprobowali liberalizujących eksperymentów Chruszczowa. Czołowe osobistości – Korczyński i Moczar – propagowały powrót do stosunków sprzed 1956 r. bez powtarzania bliżej niezidentyfikowanych błędów i wypaczeń.

Następna grupa skupiała członków Związku Patriotów Polskich w Moskwie. Byli to ludzie związani poprzednio z Bolesławem Bierutem, proradzieccy, jądro „Natolingruppe” (Aleksander Zawadzki, Zenon Nowak, Julian Tokarski, Eugeniusz Szyr, Stefan Jędrzychowski, Kazimierz Witaszewski, Edward Ochab). Dotychczas byli lojalni wobec Gomułki, współpracowali z „partyzantami” przeciw rewizjonistom. Witaszewski wspólnie z „partyzantami” przeprowadził czystkę antyżydowską w MSW i MON, powodując usunięcie 450 funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego. Obecnie zwolnienia przeprowadza się w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, gdzie działa stalinowiec, wiceminister Marian Dmochowski, oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – zajmuje się tym wiceminister Marian Naszkowski.

Istniała także grupa żydowska, zwana również grupą Romana Zambrowskiego (Artur Starewicz, Leon Kasman), która stała na czele rewizjonistycznych inicjatyw. Pozycja Zambrowskiego już w 1960 r. była poważnie zachwiana, gdyż w czasie jego kuracji w Karlsbadzie usunięto go z Sekretariatu KC. Natychmiastowy powrót do Warszawy i pomoc Gomułki pozwoliły mu odkręcić zmiany personalne. Grupa Zambrowskiego znalazła się w defensywie.

Jednocyli się także byli PPS-owcy (Józef Cyrankiewicz, osobisty przyjaciel Hollanda i Jerzego Kornackiego, Adam Rapacki), dysponujący wpływami w Radzie Ministrów, MSZ, aparacie planowania ekonomicznego i pionie gospodarczym. Byli zwalczani przez „partyzantów” za sympatyzowanie z rewizjonistami, poparli nowy kurs Gomułki. Ostatnio sytuacja grupy nieco się poprawiła.

Stosunkowo nieliczni liberalowie (Jerzy Morawski, Janusz Zarzycki, Jerzy Albrecht, Władysław Bieńkowski), dawna elita rewizjonistów, zostali pozbawieni wpływów politycznych. Panoramę frakcji zamykają: Gomułka i jego najbliżsi współpracownicy (Ignacy Loga-Sowiński, Zenon Kliszko, Marian Sychalski, Ryszard Strzelecki) oraz zastęp młodych inteligentów partyjnych, którym autor przepowiedział wielką przyszłość⁵⁷. Była to „grupa młodych inteligentów partyjnych, absolwentów wyższych uczelni, pracujących na kierowniczych stanowiskach w PAN, instytutach, Radzie Ekonomicznej i centralach przemysłowych. Nastawieni krytycznie do działalności starych funkcjonariuszy partyjnych, którym zarzucają nieudolność organizacyjną i spowodowanie ruiny gospodarczej kraju. Krytykują działalność RWPG jako bezplanową. Zapatrują się pozytywnie na EWG”.

W podsumowaniu całego tekstu napisał: „Nie wiadomo jak i w jakim kierunku potoczą się walki frakcyjne w Polsce. Partyzanci są obecnie bardzo silni, ale we wszystkich partiach komunistycznych rośnie warstwa nowych przywódców

⁵⁷ „Die Politische Meinung” 1963, nr 84, s. 77–80.

o fachowych kwalifikacjach, dla której rewolucyjne idee starych weteranów są już obce. Niewykluczone, że ta młoda elita partyjna o uniwersyteckim wykształceniu przebija się na czoło PZPR⁵⁸.

„Tak więc publikacje Jedlickiego – czytamy w dokumentach MSW – jak i audycje nadawane przez Radio Wolna Europa mają wyraźnie charakter prowokacji politycznej i w tym sensie są wykorzystane przez wrogie ośrodki państw imperialistycznych [...]. Przedstawił on w tym artykule w sposób szkalujący stosunki w Polsce w celu – jak sam powiedział podczas przeprowadzanego z nim wywiadu przez rozgłośnię radiową Wolna Europa w dniu 25 lutego 1963 r. – prowokowania opinii, prowokowania zarzutów i prowokowania kontrowersji⁵⁹. Wkrótce przypuszczenia funkcjonariuszy MSW sprawdziły się – Warszawa huczała od plotek na temat „jedności” PZPR.

Artykuł Jedlickiego bardzo szybko trafił nad Wisłę. Co ciekawe, w większości drogą legalną, bowiem „Kultura” była prenumerowana, jak wiele innych zagranicznych czasopism, przez rozmaite placówki naukowe i prywatne osoby. Miesięcznie wysyłano do Polski około czterystu egzemplarzy, stałymi odbiorcami byli: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” (około 140 egzemplarzy), Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Instytut Historii PAN, Biblioteka Wojskowej Akademii Politycznej, Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji, redakcje niektórych czasopism, np. „Polityka”, a z osób prywatnych miesięcznik regularnie otrzymywali np. Stefan Kisielewski i Jarosław Iwaszkiewicz. Nie wiemy oczywiście, ile sztuk przemycano przez granicę.

Redakcja „Kultury” prowadziła też wysyłkę odbitek najciekawszych artykułów. Adresy brano „losowo” z książki telefonicznej, dbając przy tym, by żaden się nie powtarzał, nie chciano bowiem narażać odbiorców na kłopoty ze Służbą Bezpieczeństwa. Koperty z artykułem *Chamy i Żydy* trafiły do Polski już w połowie grudnia 1962 r., czyli dwa tygodnie po publikacji w „Kulturze”⁶⁰. Dodatkowo, od samego początku, sprawę nagłaśniało RWE, które miało kilka milionów mniej lub więcej regularnych słuchaczy w kraju.

Ze zrozumiałych względów najszybciej na tekst Jedlickiego zareagowało MSW. Departament III już na 12 grudnia 1962 r. przygotował dla ministra Władysława Wichy i wiceministra Franciszka Szlachcica obszerną informację o autorze. Osoby współpracujące z bezpieczeństwem przygotowały analizy tekstu, m.in. tajnego współpracownika „W” w oparciu „o obserwacje własne szeregu osób

⁵⁸ *Ibidem*, s. 80. Marcin Zaremba określił tę frakcję mianem towarzyszy gotowych na rewolucję. „Zarówno na etapie konstruowania ustroju, jak i podczas ostatniej wielkiej petyfikacji układów personalnych z połowy lat 50. byli oni zbyt młodzi, aby zapewnić sobie miejsce w jakichkolwiek strukturach kierowniczych. Charakterystyczny dla realnego socjalizmu system «dożywotniego» sprawowania większości stanowisk w partii i administracji państwowej doprowadził za rządów Władysława Gomułki do niemal całkowitego zablokowania kanałów awansu. Problem ten dotyczył także wysoko ustawionych w hierarchii dygnitarzy PZPR. Należący do partii (a także bezpartyjni) czterdziestolatkiwie niecierpliwie wyczekiwali jakiegoś wydarzenia kładącego kres temu stanowi rzeczy” (M. Zaremba, *op. cit.*, s. 288).

⁵⁹ AIPN, 0365/9, t. 2, Informacja nr 1/28/63 Departamentu III MSW dotycząca Witolda Jedlickiego i Aleksandra Drożdżyńskiego, 2 VI 1963 r., b.p.

⁶⁰ *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Iza Chruślińska, Warszawa 1994, s. 68; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji...*, s. 245; List Giedroycia do Nowaka, 17 XII 1962 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 265.

z kół dziennikarskich, literackich i pracowników naukowych PAN”. Stwierdził on, że „wspomniany artykuł jest bez wątpienia pióra W[itolda] Jedlickiego, na co wskazuje styl, sposób argumentacji i wypowiediane poglądy. Kanwę i główne tezy artykułu – zwłaszcza w częściach dotyczących ocen okresu październikowego (np. sprawa »PAX-u« i Piaseckiego) stanowią w znakomitej większości niemal wiernie powtórzone wypowiedzi autora z okresu jego wystąpień w KKK oraz partie materiału zawarte w jego paszkwilanckim elaboracie, który przed rokiem krążył nieoficjalnie wśród członków tego klubu. Zmianie uległy tylko pewne ujęcia i naświetlenia”. Funkcjonariusze krytycznie ocenili artykuł, w wielu miejscach pojawiło się określenie „szkalujący Polskę”, lecz co ciekawe w „recenzjach” brak przymiotnika kłamliwy.

Podobne stanowisko zajęła „góra” partyjna. W rozmowach dominowały krytyka i absmak, w poufnych kontaktach jednak przyznawano niekiedy autorowi rację. Bardzo dobrze widać to w *Dziennikach* Mieczysława Rakowskiego, który zanotował dodatkowo: „Na marginesie artykułu Jedlickiego powiedziałem [Romanowi Zambrowskiemu], że najgorsze, co mogło się zdarzyć to to, że wrogie naszej partii ośrodki określają tematy dyskusji w jej łonie, zaczynają ustalać jej politykę kadrową. Wiem już z własnego doświadczenia, że tego rodzaju artykuły przyjmowane są przez niektórych członków kierownictwa jako potwierdzenie stanu faktycznego”⁶¹. Istnienie frakcji, koterii lub zwykłych powiązań osobistych w PZPR było faktem. Te nieformalne układy – bez określonych struktur czy deklaracji programowych – to praktyka każdego systemu politycznego.

Z biegiem czasu sytuacja się zmieniła. Gomułka alergicznie reagował na wszelkie podejrzenia dotyczące wewnętrznego spisku w KC. W ten sposób można tłumaczyć przesłuchania członków KC po śmierci Hollanda⁶², których wspólne wystąpienie na pogrzebie przedstawiono mu jako manifestację zorganizowanej grupy w partii. Pierwszy sekretarz miał taki obraz sytuacji, jaki narysowali mu ludzie z jego otoczenia. Zapiski Rakowskiego momentami wskazują na sporą dezinformację Gomułka w zakulisowych grach w Domu Partii. Rakowski mówił do niego: „dostrzegam wybitne pogorszenie się atmosfery w aktywie partyjnym. Każdy się na kogoś zaczyna oglądać. Kto z Gomułką, kto z Kliszką, Moczarem, Korczyńskim. Do czego to prowadzi? Przerwał i zapytał mnie, co znaczą te nazwiska. Odpowiedziałem, że po prostu coraz ważniejsze jest to, kto z kim trzyma. Wtrącił wówczas, że »ci towarzysze i ja to jedno i to samo«. Powiedziałem również o »partyzantach«, o tym, jak przychodzą do mnie i namawiają, żebym do nich przystał, ponieważ są przyszłością naszego kraju. Mówiłem o szkodliwym wpływie artykułu »Chamy i Żydy« na aktyw. Do czego doszło w naszej partii? Zagranica ustala, o czym mamy dyskutować. Przerwał i powiedział: »Tak, dla niektórych towarzyszy ten artykuł jest natchnieniem. A kto to robi? – ja wiem kto. To rewizjoniści, mieliśmy już przykład z Hollandem«. Wtrąciłem, że chyba nie rewizjoniści, ten towarzysz, który mnie przekonywał, »był z tego gmachu«. Na to Gomułka: »My te sprawy badamy i podejmujemy decyzje wówczas, gdy

⁶¹ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 498.

⁶² „Reakcja I sekretarza na demonstracyjny pogrzeb tragicznie zmarłego dziennikarza była symptomatyczna dla jego walki z »gruźlicą rewizjonizmu«” (K. Persak, *op. cit.*, s. 11). Pogrzeb Hollanda odbył się 29 XII 1961 r.

mamy fakty, ale wy także mówicie anonimowo«. Jak zechcecie, to podam nazwiska – odparłem. Nie zażądał⁶³.

16 grudnia 1962 r. Rakowski zanotował parę refleksji i spostrzeżeń dotyczących skutków publikacji Jedlickiego. „W każdym razie artykuł spełnił bardzo szkodliwą rolę. W całym aktywie KC aż huczy. W sytuacji, gdy w partii nie ma żadnego życia ideologicznego, gdy faktycznie nie istnieje jeden zwarty organizm, w momencie wzrastającego niezadowolenia aktywu ze sposobów rządzenia, tego rodzaju publikacja może jedynie pogłębić istniejący chaos [...]. Sytuacja w partii jest w moim przekonaniu wysoce niepokojąca. Jedynie grupa ludzi w rodzaju Moczara, Witaszewskiego i Korczyńskiego wie, czego chce. [...] W centralnym aktywie jest zbyt wiele ludzi duchowo wykoślawionych, zbyt wielu zimnych drani, którzy nie widzą innego celu jak utrzymanie się przy władzy. Wielu z nich ma lekceważący stosunek do narodu. [...] Odnoszę wrażenie, że mamy do czynienia z klasycznym kryzysem władzy w Polsce⁶⁴.

Artykuł Jedlickiego jeszcze większe wrażenie wywarł poza murami Domu Partii. O ile członkowie PZPR, żeby przeżyć w politycznej dżungli musieli na ogół orientować się w walce „koterii”, o tyle ludzie spoza układów byli zaskoczeni treścią publikacji. Giedroyc pisał do szefa RWE: „Z relacji, jakie mnie dochodzą z kraju, jest tam bardzo duże poruszenie z tego powodu, ale raczej pozytywne. W każdym razie wydaje mi się, że najważniejszym dorobkiem tego wystąpienia jest to, że przełamał powszechną apatię i zmusił ludzi do przemyślenia października”. W innym liście zanotował: „Charakterystyczną jest reakcja [Marii] Dąbrowskiej, która przysłała do [Jerzego] Stempowskiego i do mnie ogromne listy, w których pisze o »prawdziwym wstrząsie«, jakim był dla niej artykuł *Chamy i Żydy* i że artykuł ten pomógł jej i jej przyjaciółom uporządkować własne oceny. Prawie identyczny *message* przywieziono mi wczoraj od [Antoniego] Słonimskiego. Znany Panu zapewne [Zygmunt] Weissberg-Cybulski miał telefon z Warszawy od przyjaciół, członków partii etc. (te informacje proszę traktować jako poufne). Bardzo to wszystko znaczące⁶⁵. Z emigracyjnej perspektywy artykuł Jedlickiego był odczytywaną w kraju instrukcją, jak odczytywać wydarzenia przed i po Październiku 1956 r. Podobnie tłumaczył popularność tekstu Zenon Kliszko: „Otóż o tym artykule dużo się mówi, ponieważ ujawniono w nim mechanizm działania pewnych ludzi, powiedziano o niektórych motywach tej działalności⁶⁶.

Stanisław Gajewski, pracownik sejmu, były ambasador PRL w Paryżu, ubolewał nawet, że poważni ludzie od kilku dni niczym się nie zajmują, tylko studiują i analizują artykuł Jedlickiego, zastanawiając się, kto został w artykule wymieniony, kogo pominięto, kto inspirował, czy to Moczar przeciwko swoim oponentom, czy też oponenti przeciwko Moczarowi. Zarzuty wobec autora artykułu można streścić, cytując doniesienie agenturalne: „Jedlicki powiedział, co wiedział na ten temat, i to chyba bez osłonek, co drażni tych, którzy są tam wymienieni i tych, co są związani poglądem swym z grupą żydowską⁶⁷.

⁶³ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 2: 1963–1966, Warszawa 1999, s. 37.

⁶⁴ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 499.

⁶⁵ List Giedroycia do Nowaka, 12 I 1963 r. [w:] J. Nowak-Jeziorański, J. Giedroyc, *op. cit.*, s. 269; List Giedroycia do Nowaka, 28 XII 1962 r. [w:] *ibidem*, s. 266.

⁶⁶ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 2, s. 25.

⁶⁷ AIPN, 0204/377, Doniesienie TW „Krzyśka”, 3 I 1963 r., k. 67.

Tajny współpracownik „Krzysiek” napisał: „W redakcji »Życie Partii« wszyscy się trzęsą ze złości na Jedlickiego [...]. On ujawnia kulisy Października. Wymienia z nazwiska i imienia wszystkich, co robili ruch w tym czasie. Twierdzi, że dziś grupa puławska nie ma już wpływu na politykę w Polsce, choć najmocniejsza intelektualnie, natomiast grupa, która bierze górę – grupa natolińska – jest silniejsza władzą, ale ma słabszych ludzi intelektualnie. Wściekłość na Jedlickiego polega na tym, że on demaskuje grupę puławską tym, że nazywa ją antyradziecką, mającą na celu przechwycenie władzy. Pisze, gdzie i co mówili. [...] widać, że był blisko »ołtarza«, ale wiele rzeczy pisze na podstawie własnych uogólnień, chociaż pisze o przykrej prawdzie dla ludzi z kierownictwa. Np. jak w Polsce wywoływało się antysemityzm”⁶⁸.

Podobnie brzmiała krytyka, którą można było usłyszeć w Żydowskim Instytucie Historycznym. Początkowo sądzono, że autor artykułu podnosi w nim sprawy antysemityzmu, a tymczasem wniosek z tekstu Jedlickiego był przeciwny: najgorsi nie są natolińczycy, lecz Żydzi. Nad tym najbardziej ubolewano, szczególnie ze względu na to, że Jedlicki napisał ów artykuł w Izraelu. W związku z tym nie szczędzono krytycznych uwag osobistych pod adresem Jedlickiego⁶⁹.

Z wielu wypowiedzi najbardziej dramatycznie brzmią głosy przyjaciół lub osób wcześniej współpracujących z Jedlickim. Jego środowisko przyjęło tekst z dużą konsternacją, a nawet zdenerwowaniem, o czym chętnie donosili współpracujący je agenci. Według nich Jan Strzelecki uważał, że „Jedlicki źle zrobił, pisząc ten artykuł, a to dlatego, gdyż utrudnił tym życie przyjaciołom z KKK [...] linia, jaką przeprowadza Jedlicki w artykule kompromitowania rządzących i rozruszania narodu bez pokazywania po co i o co – jest niekonsekwentną”⁷⁰. Wojciech Ziemiński powiedział: „on sam, jak i jego koledzy z dawnego »Krzywego Koła«, z którymi utrzymuje kontakt (Lipski, Nowak, Jasienica, Sroka), są oburzeni na Jedlickiego. Ziemiński uważa, że artykuł ten zrobił duże szkody dawnym swoim kolegom. Już obecnie podobno dano do zrozumienia Nowakowi w Ministerstwie Szkół Wyższych, że jego praca habilitacyjna nie zostanie zatwierdzona. [...] Zdaniem Ziemińskiego bratu Jedlickiego, który miał zamiar wyjechać również, odmówiono zezwolenia na wyjazd i usunięto go z partii”⁷¹. Ziemiński mówi, że w ubiegłym roku spotykali się w ścisłym gronie członków byłego Zarządu Krzywego Koła, bądź to w mieszkaniu Ziemińskiego, bądź Nowaka lub Lipskiego. Po artykule Jedlickiego musieli te spotkania zawiesić, gdyż nie chcą mieć przykrości, a czują, że są obserwowani. Z rozmowy wywnioskowałem, że szczerze jest obrażony na Jedlickiego, tym bardziej, że Jedlicki bywał u nich na tych ścisłych poufnych zebraniach, na których wymieniali poglądy na sytuację polityczną [...]. O jego wyjeździe na stałe z Polski wiedzieli, ale nie przypuszczali, że tak »bezmysłnie« zachowa się na emigracji”⁷².

⁶⁸ *Ibidem*, k. 66.

⁶⁹ AIPN, 0204/377, Notatka służbowa, źródło „K-K”, styczeń 1963 r., k. 70.

⁷⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa wicedyrektora Departamentu III MSW, styczeń 1963 r., k. 71.

⁷¹ Informacja niedokładna. Jerzemu Jedlickiemu wstrzymano paszport na roczny wyjazd stypendialny do Chicago, a z PZPR wystąpił sam w marcu 1968 r.

⁷² AIPN, 0204/377, Doniesienie TW „Warszawskiego”, 17 I 1963 r., k. 80.

Obawy i żale znajomych dobrze oddaje Jan Józef Lipski w liście do Jedlickiego napisanym około 9 grudnia 1962 r. Pozwolę sobie więc zacytować szerszy fragment.

„Witku. [...] Wiesz dobrze, że zawsze byłem konsekwentny w obstawianiu przy prawie do swobody wypowiedzi na każdy temat i przeciwny autocenzurze. Ale jest różnica między najbardziej karkołomną i choćby nawet fałszywą koncepcją wygłoszoną w Warszawie – a Wolną Europą [...], a również Giedroyciem i »Kulturą«. Zasada lojalności wobec kraju, w którym się tyle lat przeżyło – powinna jednak obowiązywać i Ciebie. Wcale nie wzywam Cię, byś zapalał miłością do Partii i Gomułki itd., ale wyobrażałem sobie, że jeden prosty fakt rozumiesz. Wszyscy (tzn. cały naród) siedzimy na tym samym koniu i w każdym razie wypowiadając się na zewnątrz, warto pamiętać, że jest tu jeden interes, nie parę. Będąc w opozycji w kraju – mogłeś działać w kierunku uzdrowienia; wywlekając swe pretensje, koncepcje na zewnątrz – niczego nie uzdrowisz, natomiast przynosisz szkodę wszystkim, którzy tu zostali, od Gomułki aż po każdego »szeregowego« Polaka. Zdawało mi się, że pomimo decyzji emigracyjnej – nie będziesz obojętny na ten fakt.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że co najmniej większość znajomych – zerwie z Tobą stosunki, zresztą nie będę się im dziwił, mimo że sam na to się nie zdobędę. Słyszałem masę głosów oburzenia, m.in. [Stanisława] Ossowskiego, który nosił się nawet z zamiarem publicznej demonstracji, z czego zrezygnował, obawiając się, że może znaleźć się w towarzystwie podlizuchów, którzy robią to z innych motywów⁷³. [...]

Artykuł jest fatalnie oceniony nie tylko z moralnej strony. Opinia, którą słyszę: a) punktem wyjścia u Ciebie jest plotka, bądź trudna do weryfikacji, bądź jawnie rozszerzona i fałszywa; b) konstrukcja oparta na tej podstawie jest fantastyczna i paradoksalna. Nic dodać, nic ująć, bo tak to jest: z plotek kompletujesz całość, która jeśli zaważy tu w kraju, to niedostatnio.

Bardzo, bardzo Cię proszę: nie mogąc już tego odkręcić, co nakręciłeś – pohamuj swe publicystyczne zapędy, nie zajmuj się nami zbyt wiele, raczej pisz do mnie o Izraelu, bo to pożyteczniejsze zajęcie i bardziej ci przystoi⁷⁴.

Wypada tu przypomnieć, że ostatnie słowa artykułu Jedlickiego brzmiały następująco: „Chcę, żeby moja konkluzja była dzwonem alarmowym. W Polsce frakcje wzięły się znowu za łby. Oznacza to, że powstaje obecnie nowa wyjątkowa koniunktura na demokratyzację, na powtórzenie się w jakiejś formie tego, co się stało w r. 1956. Ale warunkiem niezbędnym do wykorzystania tej koniunktury jest, żeby naród polski nie przyglądał się beczynnemu i obojętnemu temu, co na szczytach drabiny społecznej wyprawiają jego władcy⁷⁵. W całym artykule *Chamy i Żydy* nie ma jednak żadnej podpowiedzi, co – zdaniem autora – obywatele powinni konkretnie robić. Jedlicki krytykuje wszystkich – puławian, natolińczyków, „partyzantów”, nawet Kościół – nie wskazując żadnej osoby bądź grupy polityków godnej

⁷³ Informacja dotycząca „oburzenia” Ossowskiego jest sprzeczna z pozytywną oceną twórczości Jedlickiego zamieszczoną w dzienniku socjologa, w którym czytamy: „Troska o obiektywność i wszechstronność przy stałym manifestowaniu własnego stanowiska. Oczywiście, hipotezy przy czynowe często wątpliwe, ale wiele trafnych, nieraz oryginalnych obserwacji” (*Intymny portret uczonych...*, s. 793).

⁷⁴ AIPN, 0204/377, List Jana Józefa Lipskiego do Witolda Jedlickiego przechwycony przez Biuro „W” MSW, [ok. 9 XII 1962 r.], k. 138–139.

⁷⁵ W. Jedlicki, *Chamy i Żydy...*, s. 41.

sprawowania władzy. Brak frakcji „pozytywnej” dał początek niezliczonej ilości teorii o prawdziwych motywach powstania publikacji. Ludzie starali się odkryć, kto skorzystał na artykule Jedlickiego, kto za tym wszystkim stał.

Galerię pomysłów otwiera twierdzenie, że Jedlicki napisał go „dla przypodobania się swym amerykańskim znajomym i ułatwienia sobie wyjazdu do USA lub też dla pieniędzy”⁷⁶. Rakowski spotkał się z opinią, „że ktoś w tym interesie maczał palce. Istnieje m.in. pogląd, że wykonuje robotę na zamówienie. Zaś co się tyczy »zleceniodawców«, to sugeruje się, że siedzą oni na Rakowieckiej i posunęli się do tego, by wziąć odwet za artykuły o »partyzantach«, które ukazały się latem br. [w czerwcu na łamach „Polityki”⁷⁷ – P.C.]. Teza nie jest taka głupia. Roman Zambrowski, gdy mu to powiedziałem, rzekł: »To nasuwa się samo przez się»⁷⁸.

Wydaje się jednak, że redaktor „Polityki” grzeszył egocentryzmem. Wprawdnie kierował opiniotwórczym tygodnikiem o nakładzie około 100 tys. egzemplarzy, którego bardzo zazdrościli mu „partyzanci”, lecz pomysł „wynajęcia” Jedlickiego lub „Kultury” do tego, by mścić się na Rakowskim, to plotka z tych bardziej niesamowitych. Najciekawsze jest to, że redaktor naczelny „Polityki” nie był odosobniony w tym pomysle. Stanisław Gajewski publikację nazwał „prowokacją inspirowaną w Warszawie przez koła zainteresowane w wywołaniu odpowiednich nastrojów, sprzyjających dalszym rozgrywkom wewnątrzpartyjnym. Gajewski przypuszczał, że artykuł ten może być wynikiem inspiracji ze strony MSW”. Niektórzy członkowie partii przyjęli artykuł jako „rezultat inspiracji działalności grupy puławskiej, która na skutek braku poparcia ze strony społeczeństwa zdecydowała się na zmianę taktyki postępowania i przegrupowania swoich sił”. Miała powstać z tego nowa frakcja polityczna określana „mianem »nieskompromitowanych«, do której zalicza się między innymi: redaktora »Polityki« – Rakowskiego, Leszka Kołakowskiego, Stefana Staszewskiego i innych działaczy lub pseudodziałaczy politycznych z byłego »Po prostu«, Krzywego Koła oraz stypendystów Fundacji Rockefellera i Forda. Grupa ta nawiązuje również stosunki z kołami klerykalnymi”⁷⁹.

Powstała także całkowicie przeciwna teoria. „Zwraca uwagę fakt, że Jedlicki w swym artykule nie szczędził krytyki również grupie puławskiej, co pozwala przypuszczać, że liczy on na ewentualne wysunięcie się jakiejś innej grupy, o której członkach nie wspomina, może to być według dużego prawdopodobieństwa na przykład grupa »Życie«, z której członków pan Jedlicki nie zaatakował żadnego”⁸⁰. Kręgi niezwiązane z establishmentem były często przedstawiane jako te, które powinny wymienić „wysłużonych” polityków. Nikt jednak nie wymyślił, jak nakłonić komunistów do dobrowolnej zmiany warty.

Zygmunt Skórzyński, działacz Klubu Inteligencji Katolickiej, miał się zwrócić do przyjaciela (w rzeczywistości tajnego współpracownika MSW) z prośbą o poufną rozmowę, bowiem „niepokoi go sytuacja oraz działalność części działaczy b. Krzywego Koła i »Po prostu«. Opiera to na szeregu rozmów, jakie przeprowadził z tymi ludźmi w ostatnim okresie. Istnieje grupa osób [...], która chce wykorzystać ciężką obecą

⁷⁶ AIPN, 0204/377, Oświadczenie Kazimierza Dobrowolskiego, 28 I 1963 r., k. 125–126.

⁷⁷ Cykl artykułów *Obywatel dyrektor – dyrektor partyzant*, „Polityka” 1962, nr 22–24.

⁷⁸ M.F. Rakowski, *op. cit.*, t. 1, s. 499.

⁷⁹ AIPN, 0204/377, Notatka, 25 I 1963 r., k. 83, 84.

⁸⁰ AIPN, 00170/646, t. 1, Doniesienie TW „X”, 1 III 1963 r., k. 107.

sytuację ekonomiczną, aby rzucić wobec klasy robotniczej – ich zdaniem niezadowolonej z obecnych rządów – hasła konieczności zmiany kierownictwa KC PZPR w Polsce. Ich zdaniem wystarczy obecnie »rzucić iskry na prochy, aby wybuchły nowymi Poznaniem«. [...] Przedstawiciele tej grupy w ocenie kierownictwa partii solidaryzują się całkowicie z ocenami zawartymi w artykule Jedlickiego opublikowanym na łamach paryskiej »Kultury«. Stwierdzają oni, że kierownictwo to jest skompromitowane i musi być zmienione w wyniku przewrotu rewolucyjnego»⁸¹.

Pojawił się także głos za zachowaniem obecnego układu sił, a uzasadnienie ocierało się o szaleństwo. Walenty Majdański, autor artykułów do »Ateneum Kapłańskiego», przedstawił swoje stanowisko na spotkaniu z tajnym współpracownikiem, który zanotował: »Gdy opowiedziałem mu o artykule Jedlickiego [...] oraz o akcji prowadzonej przez różne koła przeciwko osobom min. Moczara, gen. Korczyńskiego i całej grupie tzw. partyzantów i natolińczyków, oświadczył, że skoro koła związane z masonerią i syjonizmem, takie jak »Kultura«, »Le Monde« czy rozgłosnia »Wolna Europa«, z taką zaciekłością atakują te osoby i te ugrupowania, to najlepszy dowód, że mają to być ugrupowania pozytywne i dojście ich do władzy w Polsce byłoby obecnie bardzo korzystne»⁸².

W ocenach »krajowców» artykuł Jedlickiego okazał się publikacją bardzo kontrowersyjną, ciekawą i groźną. W powszechnym odbiorze miała charakter antypuławski. Choć dotyczyła Października 1956 r., w interpretacji czytelników bezpośrednio przekładała się na aktualną politykę wewnętrzną państwa. Indeks nazwisk postaci występujących w *Chamach i Żydach*, gdyby istniał, byłby traktowany niemal jak lista proskrypcyjna przeciwników Gomułki i »partyzantów». Bohaterowie artykułu Jedlickiego w większości należeli do grupy »puławskiej», która skromnie mówiąc, była w odwrocie. Według Krzysztofa Persaka manifestacja na pogrzebie Hollanda była »ostatnią wspólną demonstracją sił w partii opowiadających się za kontynuowaniem liberalnego kursu Października. Chociaż bezpośrednie konsekwencje polityczne tych wydarzeń były stosunkowo niewielkie, sprawa Hollanda nabrała rangi symbolu zamykającego pewien etap walki w komunistycznym establishmentie»⁸³.

Niewątpliwą zasługą artykułu było poszerzenie kręgu osób wtajemniczonych w rozgrywki partyjne. W październiku 1956 r. krążyło powiedzenie, które warszawska ulica przypisywała żartobliwie Witaszewskiemu, że »wszystkiemu winna prasa, rasa i te z maturą»⁸⁴. Niechcący tekst *Chamy i Żydy* w pewien sposób kojarzył się z tym hasłem. Warto jednak zaznaczyć, że określenia zawarte w tytule, po krótkim kawiarnianym żywocie, zniknęły z języka warszawskiego towarzystwa.

Pisarstwo Jedlickiego spotkało się ze skrajnymi ocenami. Na więcej swobody i dystansu mogli pozwolić sobie publicyści emigracyjni. Józef Mackiewicz uwa-

⁸¹ AIPN, 0204/1421, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW »Anną» 26 II 1963 r. dotycząca działalności części działaczy byłego »Krzywego Koła» i »Po prostu», k. 200. Warto podkreślić, że przy lekturze dokumentów MSW należy zachować jak najdalej idący krytycyzm, zwłaszcza w przypadku doniesień agenturalnych, gdzie zazwyczaj sensacja goni sensację. Możemy założyć, że Skórzyński mówił o swoich znajomych, o ich opinii na temat ciężkiej sytuacji ekonomicznej, przedstawiał pewne poglądy polityczne. Nie wierzę jednak, by intelektualści myśleli o inspirowaniu robotników do szturmowania Domu Partii.

⁸² AIPN, 00170/646, t. 1, Doniesienie TW »X», 6 V 1963 r., k. 182.

⁸³ K. Persak, *op. cit.*, s. 321.

⁸⁴ *Powrót neostalinistów*, »Na antenie», nr 2, 19 V 1963, s. 3.

zał, że „wystąpienia Witolda Jedlickiego na łamach »Kultury« można traktować za pierwszy, wielki wyłom w obowiązującej dotychczas legendzie o »Polskim Październiku« [...]. O Jedlickim można by powiedzieć z minimalną zaledwie przesadą, że tworzy »epokę« w prasie emigracyjnej»⁸⁵. Aleksander Wat w recenzji publikacji Jedlickiego napisał: „w przeciwieństwie do reszty książki, pierwszy rozdział syntetyczny, »Chamy i Żydzi«, jest politycznie niewydarzony. Przez sianie zamętu w głowach nie tylko emigranckich, ale i krajowych, dosyć i bez tego zamęczonych. Przez potraktowanie wedle taryfy ulgowej najgroźniejszych dziś w partii zamordystów. Tym groźniejszych, że nie brak u nas i nie zabrakło nigdy amatorów zamordyzmu. Opowiadał mi przybysz z kraju, że na jakimś zebraniu wystąpił pewien lojalny przy-paxowicz: Skoro nie mamy innego wyboru to ja wolę Chamów. Jeżeli to nie jest prawdziwe, to co najmniej trafnie zmyślane. Podsumowując: książka Jedlickiego o KKK jest warta pilnego czytania. Bo pokazuje, w jaki sposób nawet pod komunizmem funkcjonować może dzień za dniem organizacja ludzi spragnionych wolności. Pokazuje konkretnie, jak ludzie urządzają się, by swoją wolność uprawiać. [...] A »Żydów i Chamów« włóżmy między bajki»⁸⁶.

PAWEŁ CERANKA (ur. 1975) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie. Przygotowuje rozprawę doktorską „Klub Krzywego Koła jako salon polityczny i kulturalny Warszawy 1955–1956”. Opublikował *Sprawa o kryptonimie „Kwadrat”*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152.

A history of a certain article

Witold Jedlicki, one of elite intellectuals of Warsaw, after his emigration to Izrael in 1962 wrote an article entitled Chamy i Żydzi (Jews and Louts), published in the „Kultura” of Paris. Vast popularity of „Kultura”, together with an enormous number of Radio Free Europe, which began promoting the text, listeners made Jedlicki’s ideas to be discussed widely among the emigration and in Poland.

Jedlicki had proposed a new way of interpreting events connected with the Polish October, in which the struggle between puławianie and natolińczycy – PZPR fractions was the subject of changes, and people’s pressure on the authorities was a secondary process. The public was a victim of puławianie manipulation, who as the time passed got out of control of the group members. Jedlicki criticized the attitude of the public, especially of the intellectuals.

In the current article the response to the publication of the article is presented: the discussion of J. Nowak-Jeziorański, T. Zawadzki, K. Jeleński with Jedlicki, recorded in Maisons-Laffitte, broadcast by the RFE; another two articles of Jedlicki corresponding with Chamy i Żydzi, comments in the German papers about divisions in PZPR. In Poland Jedlicki work aroused many emotions, both when its content and way of presentation was considered – in Poland party problems had never been discussed in such a brave way with the use of names.

⁸⁵ List Józefa Mackiewicza do Redakcji, czerwiec 1963 r., „Kultura” 1963, nr 7 (189)–8 (190), s. 231.

⁸⁶ A. Wat, *Klub Krzywego Koła. O książce Witolda Jedlickiego*, „Na antenie”, nr 9, 22/29 XII 1963, s. 6.

Operacja „Olcha”.

Władysław Bartoszewski, Radio Wolna Europa i Służba Bezpieczeństwa

Polska gomułkowska w połowie lat sześćdziesiątych w pełni zasługiwała już na miano państwa policyjnego. Niewiele pozostało po wolnościowej atmosferze i ogromnym, wymykającym się odgórnej kontroli ożywieniu społecznym Października '56. Aparat bezpieczeństwa już w kilka miesięcy po październikowym przełomie zdążył odbudować swoje pozycje i odzyskać sprawność działania, stając się ponownie jednym z najważniejszych filarów rządów PZPR, na szeroką skalę prowadząc inwigilację wielu grup i środowisk¹. Od końca lat pięćdziesiątych jako głównych wrogów gomułkowskiej władzy postrzegano z jednej strony Kościół katolicki, z drugiej – środowiska intelektualne². Od początku lat sześćdziesiątych wiele uwagi poświęcano także walce z tzw. zagraniczną dywersją ideologiczno-polityczną, czyli – przekładając to na powszechnie zrozumiały język – wpływami Zachodu i polskiej emigracji na myślenie Polaków w kraju. Ograniczenie kontaktów obywateli PRL z Radiem Wolna Europa oraz paryską „Kulturą”, a także innymi emigracyjnymi pismami i środowiskami stało się jednym z priorytetów w działaniach i zamierzeniach Służby Bezpieczeństwa³. Jeszcze w 1958 r. oskarżono o kolportowanie „Kultury” paryskiej i skazano na trzy lata więzienia Hannę Szarzyńską-Rewską. W 1961 r. aresztowano Hannę Rudzińską, skazaną następnie na rok więzienia pod zarzutem tłumaczenia książki z dziedziny socjologii, którą planował wydać Instytut Literacki Jerzego Giedroycia⁴.

¹ Por. H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 151–170, 206–233.

² Por. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; K. Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006; A. Friszke, *Kultura czy ideologia? Polityka kulturalna kierownictwa PZPR w latach 1957–1963* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL. Studia historyczne*, red. A. Friszke, Warszawa 2003, s. 115–146.

³ Na temat intensyfikacji rozpracowania RWE i „Kultury” od początku lat sześćdziesiątych, a także rozpracowania ludzi w kraju współpracujących z tymi ośrodkami zob. teksty P. Machcewicza i M. Ptasieńskiej w tomie: *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005.

⁴ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 175–176. Więcej na temat aresztowania Rewskiej i Rudzińskiej oraz ich procesów we wspomnianej książce K. Persaka oraz opracowaniu M. Ptasieńskiej, *Inwigilacja Instytutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki* [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji...*, s. 105–184.

W tym samym roku aresztowano też i skazano na trzy lata więzienia pod zarzutem współpracy z „Kulturą” Andrzeja Markiewicza, pracownika PAX-u, który opublikował szereg artykułów w piśmie Giedroycia⁵. W listopadzie 1964 r. na trzy lata więzienia skazano znanego pisarza Melchiora Wańkowicza, którego oskarżono o przekazanie maszynopisu do RWE. Po ogłoszeniu wyroku zwolniono go z aresztu ze względu na zły stan zdrowia, a kara, zmniejszona na mocy amnestii o połowę, nigdy nie została wykonana⁶. Represje w związku z kontaktami z emigracyjnymi pismami – przede wszystkim „Kulturą” i londyńskimi „Wiadomościami” – dotknęły także innych literatów: Jana Grzędzińskiego, Jana Nepomucena Millera i Stanisława Cata-Mackiewicza. Służba Bezpieczeństwa prowadziła przeciwko nim śledztwa, kontrolowała ich korespondencję, podsłuchiwała rozmowy. Grzędziński został aresztowany, ale sprawę umorzono ze względu na sędziwy wiek i chorobę pisarza. W przypadku dwóch pozostałych do sądu skierowano akty oskarżenia. We wrześniu 1965 r. Miller został skazany na trzy lata więzienia (na mocy amnestii wyrok zmniejszono do półtora roku w zawieszeniu), przygotowania do procesu Mackiewicza przerwała śmierć pisarza w lutym 1966 r.⁷ W tym właśnie kontekście politycznym i ideowym sytuuje się historia Władysława Bartoszewskiego i współpracujących z nim osób, przez wiele lat przekazujących do Wolnej Europy informacje o sytuacji w kraju i z tego powodu poddawanych ze strony SB niezwykle drobiazgowemu „rozpracowaniu”, szerokiej gamie posunięć operacyjnych (w tym „dezintegracyjnych”) i represji. Ich dokładna analiza wiele nam powie o epoce późnego Gomułki.

Konspiracji ciąg dalszy

Władysław Bartoszewski od dawna był przedmiotem zainteresowania bezpieki. Więzień Oświęcimia, członek konspiracyjnej Rady Pomocy Żydom i pracownik Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK w 1945 r. zaangażował się w podziemną działalność Delegatury Sił Zbrojnych oraz legalnej opozycji – Polskiego Stronnictwa Ludowego. W 1946 r. został aresztowany. Zwolniono go po półtorarocznym śledztwie bez postawienia zarzutów. W 1949 r. został ponownie aresztowany, a następnie skazany na 8 lat więzienia pod zarzutem szpiegowskiej działalności w ramach Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Więzienie opuścił w sierpniu 1954 r. Po 1956 r. nawiązał współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym”, a także poświęcił się badaniom historycznym czasów okupacji, m.in. nad pomocą dla ukrywających się Żydów. Te ostatnie zostały ukoronowane w 1967 r. publikacją głośnej książki (opracowanej wspólnie z Zofią Lewinówną) *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*⁸.

⁵ M. Ptasńska, *op. cit.*, s. 130.

⁶ A. Ziolkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza*, Warszawa 1990; J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005, s. 254–270; P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa (1950–1975) [w:] Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej...*, s. 42–43.

⁷ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 180–181, M. Ptasńska, *op. cit.*, s. 160–167; J. Jaruzelski, *Stanisław Cat-Mackiewicz 1896–1966. Wilno–Londyn–Warszawa*, Warszawa 1987, s. 304–306.

⁸ Por. W. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym. Teksty osobiste i nieosobiste*, Poznań 1990, s. 35–117; A. Friszke, *Władysław Bartoszewski – szkic do portretu [w:] Prawda i pojednanie. W 80. rocznicę urodzin Władysława Bartoszewskiego*, red. J. Barcz, Warszawa 2002, s. 619–642.

Inwigilacji ze strony bezpieki został poddany już w rok po wyjściu z więzienia, ale szczególnie intensywna stała się ona od początku lat sześćdziesiątych, kiedy to SB prowadziła rozpracowanie Bartoszewskiego głównie w związku z dwoma wątkami: kontaktami z ambasadą Izraela i wyjazdami do tego kraju (koniecznymi dla badań naukowych nad problematyką polsko-żydowską) oraz jego aktywnością w środowisku byłych akowców.

W lutym 1963 r. dotychczasowa inwigilacja (m.in. kontrola korespondencji, podsłuch pokojowy, obserwacja zewnętrzna) przybiera formę sprawy rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Bonza”⁹. Tak też SB będzie określało samego Bartoszewskiego. Inne stosowane wobec niego pseudonimy to m.in. „Szatan” i „Bartek”. Te dwa pierwsze świadczą o swoistym respekcie MSW wobec doświadczonego „figuranta”.

Przez dłuższy czas SB nie zdawała sobie jednak sprawy, że Bartoszewski utrzymuje stały kontakt z RWE. Nawiązał go w 1963 r., korzystając ze swojego pierwszego od czasu wyjścia z więzienia wyjazdu za granicę. Wyjechał wówczas do Izraela, a jeszcze w drodze, z Aten, gdzie zmieniał samolot, wysłał list do Tadeusza Zencykowskiego, zastępcy dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE, starszego kolegi z czasów wspólnej pracy w BIP Komendy Głównej AK. Zencykowski dzwonił codziennie do hotelu w Tel Awiwie, gdzie zatrzymał się Bartoszewski, a w drodze powrotnej spotkali się w Wiedniu¹⁰. Dało to początek długiej i bardzo owocnej współpracy, w czasie której Bartoszewski przekazywał zebrane i zasłyszane informacje o sytuacji w różnych środowiskach (zwłaszcza na temat świata mediów i kultury oraz Kościoła), o wydarzeniach w obozie władzy, zamierzeniach rządzących, represjach i szykanach. Były one wykorzystywane w wielu audycjach RWE, m.in. w *Odwrotnej Stronie Medalu* Wiktora Trościanki, który specjalizował się w obnażaniu kulisów komunistycznej władzy i peerelowskiego systemu. Dostarczał też gotowe opracowania, które były emitowane przez RWE i publikowane (anonimowo rzecz jasna) w radiowym periodyku „Na antenie”. Nie jest przypadkiem, że jedno z najważniejszych dotyczyło zbrodni bezpieki w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej¹¹. Jak wspominał po latach, pomysł współpracy z Wolną Europą narodził się podczas rozmów z innym stalinowskim więźniem, Mieczysławem Pszonem. „Wspominając pierdel, klawiszy, ich metody, zastanawialiśmy się, co zrobić, by ludzie, którzy przez to nie przeszli, dowiedzieli się tej prawdy i wielu innych prawd. By nie mogli potem powiedzieć, że nie wiedzieli. Uważałem, że skoro tu jest nałożony namordnik w sprawie informacji, trzeba robić wszystko, aby prawdziwa informacja docierała do ludzi” – mówił kilka lat temu „Tygodnikowi Powszechnemu”¹².

Bartoszewski przekazywał Wolnej Europie informacje uzyskane podczas kontaktów z setkami osób ze środowiska inteligenckiego, w którym na co dzień się obracał, przede wszystkim z Warszawy, gdzie mieszkał, i Krakowa, gdzie

⁹ AIPN, 0141/8, t. 8, Wniosek o założenie sprawy rozpracowania operacyjnego, 21 II 1963 r., k. 4.

¹⁰ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹¹ *Metody i praktyki bezpieki w pierwszych latach dwudziestolecia*, „Na antenie” 1966, nr 39/40 [wkładka do „Wiadomości”].

¹² *Pół wieku w teczkach opisane. Opowieści prof. Władysława Bartoszewskiego wysłuchał Krzysztof Burnetko*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 7.

mieściła się redakcja „Tygodnika Powszechnego”, z którym współpracował. Najcenniejszych, najbardziej interesujących informacji udzielali mu: Wiesław Chrzanowski, Jan Józef Lipski, adwokaci Witold Lis-Olszewski i Kazimierz Ostrowski. Żadnego z rozmówców nie wtajemniczał w swoją współpracę z RWE, choć niektórzy się jej domyślali. Świadomie nie przekazywał wiadomości z kręgu „Tygodnika Powszechnego”, by nie narażać katolickiego pisma i tak będącego na cenzurowanym u peerelowskich władz.

Już na pierwszym spotkaniu z Żencyzkowskim ustalili kilka londyńskich adresów, na które następnie Bartoszewski wysyłał materiały dla Wolnej Europy. Główny korespondencyjny kanał przekazywania informacji biegł jednak przez Wiedeń – przez Kurta Skalnika, szefa służby prasowej prezydenta Austrii, a wcześniej redaktora katolickiego pisma „Die Furche”. Bartoszewski wielokrotnie przekazywał listowne przesyłki zachodnim dyplomatom, którzy przekazywali je Skalnikowi, a ten wysyłał je z Wiednia do Monachium. Częstoimi pośrednikami byli kolejni dyrektorzy Austriackiego Instytutu Kulturalnego w Warszawie, niekiedy pracownicy ambasad Holandii i Szwecji, nigdy dyplomaci amerykańscy i niemieccy, którzy znajdowali się pod szczególnie ścisłą kontrolą SB¹³.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Bartoszewski kilkakrotnie wyjeżdżał na Zachód, a każdy pobyt wykorzystywał na wielogodzinne (a niekiedy i wielodniowe) spotkania z Tadeuszem Żencyzkowskim i często Janem Nowakiem-Jeziorańskim. Dzielił się całą swoją wiedzą o sprawach krajowych, odpowiadał na liczne pytania¹⁴. Ze względów bezpieczeństwa spotkania nigdy nie odbywały się w Monachium, Bartoszewski nie przekroczył nawet progu rozgłośni przy Englischer Garten. Oprócz Żencyzkowskiego i Nowaka o jego współpracy z RWE wiedział w monachijskim zespole tylko ks. Tadeusz Kirschke. Bartoszewskiemu pomagała Danuta Bańkowska, również konspiratorka z bardzo długim stażem (AK, WiN), zatrudniona w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Przepisywała na maszynie materiały dla Żencyzkowskiego, wysyłała je z różnych miast, przekazywała osobiście podczas swoich wyjazdów zagranicznych. To, co robiła w latach sześćdziesiątych, do pewnego stopnia przypominało jej działalność sprzed dwóch dekad. Według SB była wówczas „główną łączniczką i kolporterką na obszar centralny WiN [...], robiła odpisy tajnych dokumentów. [...] Materiały te następnie przekazywała na poszczególne skrzynki [...]”. W 1946 r. została aresztowana i skazana na 10 lat więzienia, które opuściła dopiero w 1955 r.¹⁵ Później współpracę z Bartoszewskim podjęła Ewa Drezepolska, pracownik Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, w czasie wojny również w BIP, znająca Jana Nowaka z czasów wspólnych studiów na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

Trudno się oprzeć wrażeniu, że było to swego rodzaju sprzysiężenie byłych akowców i członków powojennej konspiracji niepodległościowej, którzy swoją walkę o wolną Polskę kontynuowali w innych czasach i innymi metodami, ale kierowali się tym samym etosem i wzajemnym zaufaniem, opartym na wspólnym doświadczeniu. Potwierdzeniem tej obserwacji są losy młodszego od trójki

¹³ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹⁴ A. Friszke, *Władysław Bartoszewski...*, s. 631.

¹⁵ AIPN, 0148/8, t. 7, Notatka dotycząca Bańkowskiej Danuty, 29 XI 1966 r., k. 29.

wymienionych – Stanisława Salmonowicza, prawnika i historyka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który dołączył do współpracy w przekazywaniu informacji do RWE. W 1966 r., gdy przebywał na stypendium we Francji, odbył w Paryżu kilkudniowe rozmowy z Zenczykowskim. Za młody, by wziąć udział w konspiracji lat czterdziestych, wyrastał w kulcie AK i WiN, dowiadywał się o nich od swojego wuja płk. Ludwika Muzyczki, poświęcił tej problematyce znaczną część swojej naukowej aktywności¹⁶. Kartę akowską mieli też w swoich biografiach blisko współpracujący z Bartoszewskim adwokaci Kazimierz Ostrowski i Witold Lis-Olszewski (ten drugi również winowską, za którą zapłacił kilkuletnim uwięzieniem). Historia, która jest przedmiotem niniejszego artykułu, pokazuje, że ogromna nieufność, jaką SB jeszcze do lat siedemdziesiątych, a często nawet i osiemdziesiątych darzyła środowiska byłych konspiratorów z lat czterdziestych, poddając je rozległej inwigilacji, nie była tylko ideologiczną obsesją, ale miała pewne racjonalne uzasadnienie. I to nie tylko ze względu na oczywistą niechęć wobec władzy ludowej, ale także konspiracyjne doświadczenie, które mogło być zagrożeniem dla policji politycznej. To właśnie ostrożność i samodyscyplina nabyte w znacznie trudniejszych czasach pozwalały Bartoszewskiemu i jego współpracownikom działać przez kilka lat bez ściągania na siebie uwagi MSW. Uznawała to zresztą sama SB, która w charakterystyce Bartoszewskiego sporządzonej w grudniu 1966 r. pisała o „doskonałej znajomości zasad konspiracji”¹⁷.

Pierwszy trop: adwokatura

Na ślad Władysława Bartoszewskiego SB wpadła poniekąd przypadkowo, a w każdym razie poprzez informacje, które nie dotyczyły bezpośrednio ani jego samego, ani jego najbliższych współpracowników. Początek rozpracowania wiązał się z jednej strony z uważną analizą prasy emigracyjnej oraz audycji RWE, z drugiej – z inwigilacją adwokatury warszawskiej, która była dla Bartoszewskiego jednym z najważniejszych źródeł informacji przekazywanych do Monachium. Według notatki dyrektora Departamentu III płk. Henryka Piętka tak oto miało wyglądać uchwycenie przez SB pierwszego tropu: „Analiza audycji Radia Wolna Europa i niektórych artykułów ukazujących się w prasie emigracyjnej poświęconych m.in. procesom politycznym i wymiarowi sprawiedliwości dała podstawę do wniosku, że audycje te i artykuły opracowywane były na podstawie informacji krajowych. Ze względu na podawane szczegóły informacje te mogły pochodzić wyłącznie z kręgów adwokatury”¹⁸.

Zachowała się bardzo obszerna dokumentacja operacyjna, która pozwala na odtworzenie krok po kroku działań SB. Od czerwca 1965 r. w emigracyjnym „Tygodniku Polskim” ukazywał się cykl artykułów na temat wydarzeń w kraju. Duża część informacji dotyczyła sytuacji w Związku Literatów Polskich, ale przede wszystkim procesów politycznych, m.in. „trockistów”: Ludwika Hassa, Kazimierza Badowskiego i Romualda Śmiecha, pisarzy Melchiora Wańkowicza

¹⁶ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 25 IX 2005 r.

¹⁷ AIPN, 0141/8, t. 7, Notatka dotycząca Władysława Bartoszewskiego, 1 XII 1966 r., k. 59.

¹⁸ *Ibidem*, t. 14, Informacja, 24 X 1967 r., k. 117.

i Jana Nepomucena Millera, adwokata Karola Głogowskiego (założyciela Związku Młodych Demokratów, uznawanego przez władze za nielegalny), jak również śledztw przeciwko literatom Stanisławowi Mackiewiczowi i Januaremu Grzędzińskiemu. Służbie Bezpieczeństwa udało się przechwycić dwa anonimowe listy wysłane z Polski na londyński adres, które „wykazywały dużą zbieżność” z publikowanymi tekstami. Uznano, że artykuły w „Tygodniku Polskim” znamionują tak głęboką znajomość tematu, że musiały powstać na podstawie materiałów dostarczonych przez adwokatów występujących jako obrońcy w procesach politycznych. Wytypowano trzech z nich: Witolda Lis-Olszewskiego, Jan Olszewskiego i Stanisława Szczukę. Później tę listę uzupełniono jeszcze o Władysława Siłę-Nowickiego. Poddano ich rozległej inwigilacji, w której istotną rolę odegrała agentura ulokowana w środowisku adwokackim. Za najbardziej podejrzanego uznano Lis-Olszewskiego, któremu założono podsłuch, zarówno w mieszkaniu, jak i w zespole adwokackim¹⁹. 5 maja 1966 r. Wydział II Departamentu III MSW założył sprawę rozpracowania operacyjnego o kryptonimie „Olcha”, której głównym figurantem był Lis-Olszewski, a poczynając od 1967 r. – Władysław Bartoszewski.

Trop prowadzący do Lis-Olszewskiego odnaleziono również podczas rewizji u Szymona Szechtera i Niny Karsov w sierpniu 1966 r.²⁰ Było to m.in. przemówienie adwokata wygłoszone na procesie Ludwika Hassa, jak też inne dokumenty pochodzące z akt sądowych. MSW uznało, że to właśnie Lis-Olszewski pomagał przygotowywać Szechterowi i Karsov materiały, które ta dwójka przesyłała do Londynu, gdzie były ogłaszane w emigracyjnej prasie²¹. Kolejne kroki SB poczyniła przede wszystkim opierając się na informacjach pochodzących z podsłuchu zainstalowanego u Lis-Olszewskiego i Szymona Szechtera, a następnie także Danuty Bańkowskiej i Władysława Bartoszewskiego²². Departament III dysponował nagraniami kilku rozmów (z lata i jesieni 1966 r.), w trakcie których Lis-Olszewski i Bartoszewski rozmawiali o przekazywaniu za granicę materiałów, m.in. „wyrażali duże zadowolenie z kamuflażu zastosowanego przez RWE w audycji dotyczącej procesu przeciwko [Mieczysławowi] Zawistowskiemu i [Karolowi] Głogowskiemu”. Chodziło o to, że Wolna Europa nie podała informacji o wyroku, chociaż ten już zapadł – miało to stworzyć wrażenie, że informacje są fragmentaryczne i nie pochodzą od adwokatów. Także dzięki podsłuchowi SB wiedziała, że „bliżej nieznanym materiałem przeznaczonym do wysłania za granicę na polecenie Bartoszewskiego odebrała od Lis-Olszewskiego Danuta Bańkowska”²³. Podsłuchiwane rozmowy często były toczone przyciszonym gło-

¹⁹ *Ibidem*, t. 6, Plan operacyjnych czynności w sprawie ustalenia autora wrogich informacji wysyłanych za granicę, 29 X 1966 r., k. 63–67; *ibidem*, Notatka dotycząca Witolda Lis-Olszewskiego, 24 X 1966 r., k. 18–21.

²⁰ Na temat represji wobec Szymona Szechtera i Niny Karsov zob. J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991, s. 78; A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 241.

²¹ AIPN, 0141/8, t. 6, Plan operacyjno-śledczych przedsięwzięć, wrzesień 1966 r., k. 11–15.

²² Por. szczegółowy zapis rozmów prowadzonych (źródło „Falszerz” – kryptonim podsłuchu pokojowego) w mieszkaniu Szymona Szechtera: *ibidem*, k. 85–91.

²³ *Ibidem*, Plan wstępnych przedsięwzięć operacyjnych do sprawy rozpracowania operacyjnego kryptonim „Olcha”, 2 XII 1966 r., k. 26–33. Na temat procesów Karola Głogowskiego, Mieczysława Zawistowskiego i Łukasza Pleśnara zob. B. Mazur, *Ruch Wolnych Demokratów – geneza, program i działalność w oświetleniu źródłowym (1956–1981)*, Opole 1986, s. 21–25; A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 227.

sem, „przy głośno grającym radiu”, więc w wielu przypadkach bezpieczeństwa nie była w stanie ustalić ich dokładnego przebiegu, a tylko ogólnie sprawy, które były omawiane.

Służba Bezpieczeństwa sporządziła też zestawienie audycji RWE od sierpnia do listopada 1966 r., w których omawiano procesy polityczne w PRL²⁴. Począwszy od grudnia 1966 r., na Rakowieckiej zdawano sobie sprawę, że kluczową rolę w przekazywaniu informacji do Wolnej Europy odgrywa Władysław Bartoszewski, któremu pomaga Danuta Bańkowska, a głównym źródłem materiałów na temat procesów politycznych jest warszawski adwokat Witold Lis-Olszewski. Nie wiadomo jednak, w jaki sposób informacje są przekazywane na Zachód oraz nie zgromadzono dowodów, które pozwoliłyby na wytoczenie spraw karnych.

Te dwa cele będą określały działania SB w następnych latach. Działania te były prowadzone z coraz większym rozmachem. Znamienne, że na dalszy plan zeszło przekazywanie materiałów prasie londyńskiej, mającej znikomy kontakt z krajowymi czytelnikami, a sprawa operacyjna o kryptonimie „Olcha” została niepodzielnie zdominowana przez wątek Wolnej Europy, słuchanej przez miliony Polaków.

W poszukiwaniu „kanałów przerzutowych”

W 1967 r. MSW dwukrotnie podejmowało próby zatrzymania osób wyjeżdżających za granicę, które podejrzewano o współpracę z Bartoszewskim. Za każdym razem liczono, że w trakcie rewizji uda się znaleźć dowody rzeczowe, które staną się podstawą aresztowania i wszczęcia procesu karnego. Zachowana dokumentacja wskazuje, że w obu przypadkach bezpieczeństwa korzystała przede wszystkim z informacji uzyskanych za pomocą podsłuchu oraz – w dalszej kolejności – kontroli korespondencji. Warto odtworzyć ciąg poszlak, na których opierała się SB, ponieważ dobrze pokazuje to metody jej pracy operacyjnej. W lutym 1967 r. przechwycono list od wspomnianego wcześniej Kurta Skalnika, który pisał do Bartoszewskiego, że „ciasto świąteczne wszystkim znakomicie smakowało”. Z kolei w podsłuchanej 7 marca rozmowie telefonicznej Bartoszewski prosił swojego znajomego, redaktora Interpressu Jana Zaborowskiego, o zabranie za granicę „wypieków, a konkretnie piernika, który dostarczy mu przed samym wyjazdem”. Służba Bezpieczeństwa uznała za bardzo prawdopodobne, że przygotowywane jest wywiezienie za granicę materiałów dla RWE („być może rzeczywiście zakamuflowanych w pierniku”). Zaplanowano zatrzymanie Zaborowskiego na lotnisku Okęcie i poddanie go szczegółowej rewizji. Przewidziano nawet wersję awaryjną: „Na wypadek, gdyby mimo wszystko wynik rewizji był negatywny, przygotowano w celu okazania Zaborowskiemu anonim, z którego wynikało, że zajmuje się on na szeroką skalę przemytem brylantów”.

W wyniku rewizji dokonanej przez kierownika Urzędu Celnego oraz funkcjonariusza Departamentu III MSW (przebranego w mundur celnika) nie odkryto ani piernika, ani innych materiałów, które mogłyby kompromitować Bartoszewskiego. Znalaziono co prawda list do Kurta Skalnika, ale w jego treści

²⁴ AIPN, 0141/8, t. 6, Nasłuchy radiowe, 3 XII 1966 r., k. 21–24.

nie dopatrzono się niczego obciążającego. Przy okazji doszło do nieprzyjemnej wpadki. Szczegółowej rewizji poddano znaną skrzypaczkę Wandę Wilkomirską. Służba Bezpieczeństwa nie orientowała się, że jest ona żoną Mieczysława Rakowskiego, redaktora naczelnego „Polityki” i zastępcy członka KC PZPR. Uznano ją za podejrzaną, ponieważ w „sprawie kryptonim »Olcha« przechodziła [była wymieniona, np. w podsłuchiwanym rozmowach] kilkakrotnie nieustalona osoba o imieniu Wanda”²⁵.

Trop był fałszywy, bo Bartoszewski informacji do Monachium nigdy nie przekazywał przez dziennikarza Interpressu²⁶. Służba Bezpieczeństwa nie zdawała sobie przy tym sprawy, że przypadkowo otarła się o najważniejszego zagranicznego pośrednika w kontaktach z RWE – Kurta Skalnika. Niepowodzenie na Okęciu nie zniechęciło funkcjonariuszy Departamentu III do podjęcia kolejnej próby. Na początku maja 1967 r. z podsłuchanej rozmowy Lis-Olszewskiego i Bartoszewskiego wywnioskowano, że planują oni przekazanie do Wolnej Europy nowych informacji, m.in. na temat śledztwa przeciwko Szymonowi Szechterowi i Ninie Karsov, skreślenia Karola Głogowskiego z listy adwokatów, szykan wobec Władysława Siły-Nowickiego, cenzury, sytuacji w MSW, stosunków państwo–Kościół, działalności prochińskiej, opozycyjnej wobec Gomulki grupy w PZPR. Bartoszewski miał wspomnieć, że opracowany materiał będzie zabrany przez osobę wyjeżdżającą za granicę 10 maja pociągiem odjeżdżającym z Dworca Gdańskiego w Warszawie. Służba Bezpieczeństwa wiedziała, że w tym terminie rozpoczynała swoją podróż do Włoch Danuta Bańkowska. Została ona poddana bardzo ścisłej obserwacji, a po ruszeniu pociągu ze stacji w Katowicach – kontroli osobistej przez funkcjonariuszy Departamentu III w mundurach celników. Podobnie jak w marcu rewizja nie przyniosła żadnych rezultatów. W Wydziale II Departamentu III prowadzącym „Olchę” uznano ją jednoznacznie za porażkę i wynik niewłaściwego podejścia, bowiem „dekonspirowano” w ten sposób – podobnie jak poprzez wcześniejsze przeszukanie bagażu Zaborowskiego – zainteresowania operacyjne resortu. Jednocześnie uznano, że „mimo dużej dokładności kontroli, trudno wykluczyć możliwość, że Bańkowska przewiozła jednak materiał dla RWE w postaci mikrofilmu ukrytego w przedmiotach: w ręczce do walizy, w figurce itp., czego rewizja typu kontroli celnej robiona w pociągu nie jest w stanie wykryć”. W konkluzji zdecydowano, że podobnych rewizji będzie się w przyszłości unikać, a tylko w przypadkach szczególnie uzasadnionych przeprowadzać „tak szczegółową kontrolę, która wykluczałaby ewentualność nieznalesienia materiałów”. Przyjęto też hipotezę, że „materiał wywożony jest z Polski częściowo w pamięci, częściowo zaś w postaci mikrofilmów [...], które są przewożone bardzo dobrze ukryte w rekwizytach”²⁷.

Oba przypuszczenia były po części słuszne. Bańkowska wszystkie informacje miała w głowie, a na papier przelała je w Rzymie, skąd wysłała list do Zencykowskiego. Mikrofilmy Bartoszewski niekiedy przekazywał „drogą

²⁵ *Ibidem*, 0148/8, t. 7, Notatka służbowa dotycząca przeprowadzenia w dniu 13 III br. w czasie odprawy celnej na lotnisku Okęcie rewizji osobistej i kontroli bagażu redaktora Interpressu Jana Zaborowskiego, 24 III 1967 r., k. 75–78.

²⁶ List Władysława Bartoszewskiego do autora, 19 II 2006 r.

²⁷ AIPN, 0148/8, t. 7, Notatka służbowa, 14 V 1967 r., k. 81–83; *ibidem*, t. 5, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 30 V 1967 r., k. 44–54.

austriacką” (czyli przez Austriacki Instytut Kulturalny). Były na nich dokumenty i prasa z czasów okupacji, wykorzystywane przez RWE w audycjach historycznych²⁸.

Służba Bezpieczeństwa podjęła szerokie działania operacyjne (m.in. przy użyciu tajnych współpracowników), które miały ustalić, kto ze znajomych Bartoszewskiego dysponuje możliwością sporządzania mikrofilmów. Nie doprowadziły one do żadnych konkretnych ustaleń. Nie udały się też kilkakrotnie podejmowane próby nakłonienia do współpracy Danuty Bańkowskiej, mimo że wcześniej udało się zwerbować jej brata, który miał urabiać siostrę w duchu przychylnym dla SB. Szczególnie brutalny nacisk wywierano na nią podczas dwudniowej (!) rozmowy prowadzonej w odosobnionym miejscu w Nieporęcie pod Warszawą, gdzie wywieziono ją bez żadnego uprzedzenia²⁹.

Usiłowano złamać także adwokatów, których podejrzewano o przekazywanie informacji dla Bartoszewskiego oraz dla Karsov i Szechtera. 20 listopada 1967 r. SB przeprowadziła rewizje w mieszkaniach Witolda Lis-Olszewskiego i Władysława Siły-Nowickiego³⁰. U tego pierwszego znaleziono m.in. maszynopis w języku francuskim na temat procesu Karola Głogowskiego, inny maszynopis w języku angielskim omawiający procesy Melchiora Wańkowicza i Jana Nepomucena Millera oraz śledztwa prowadzone przeciwko Stanisławowi Catowi-Mackiewiczowi i Januaremu Grzędzińskiemu, jak również kopię wiersza Eugeniusza Żytomirskiego pt. *Odebrano mi Polskę*, który był opublikowany na łamach londyńskich „Wiadomości”.

W mieszkaniu Siły-Nowickiego znaleziono wiele opracowań dotyczących stosunków państwo–Kościół w PRL i materiały dotyczące procesów Niny Karsov oraz Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego³¹. Obu adwokatów postawiono przed komisją dyscyplinarną Naczelnej Rady Adwokackiej, która w marcu 1968 r. zawiesiła ich w czynnościach zawodowych³².

Witoldowi Lis-Olszewskiemu 11 grudnia 1967 r. postawiono zarzut przechowywania w mieszkaniu „opracowań zawierających fałszywe wiadomości dotyczące stosunków społeczno-politycznych mogących wyrządzić istotną krzywdę interesom Państwa Polskiego”³³. Na temat współpracy adwokata zarówno z Szechterem i Karsov, jak i Bartoszewskim wiedziano oczywiście dużo więcej z materiałów z podsłuchu, ale najwyraźniej MSW nie chciało tego faktu ujawniać w śledztwie ani planowanym procesie. W następnych miesiącach

²⁸ List Władysława Bartoszewskiego do autora, 19 II 2006 r.

²⁹ AIPN, 0148/8, t. 6, Notatka: uzasadnienie celowości przedłużenia eksploatacji techniki operacyjnej w obiekcie kryptonim „Bańka”, 2 I 1968 r., k. 32–33; *ibidem*, Raport o zezwolenie na dokonanie pozyskania, 12 II 1968 r., k. 41–45; *ibidem*, Notatka, 6 III 1969 r., k. 51; *ibidem*, t. 14, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 17 II 1969 r., k. 131; *ibidem*, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania „Olcha”, 29 VII 1970 r., k. 160.

³⁰ *Ibidem*, t. 6, Notatka. Dotyczy: reperkusji w środowisku adwokackim rewizji przeprowadzonych w dniu 20 XI [19]67 w mieszkaniach adwokatów Siły-Nowickiego i Lis-Olszewskiego, 28 XI 1967 r., k. 57–59.

³¹ *Ibidem*, Wykaz materiałów zakwestionowanych u Władysława Siły-Nowickiego podczas rewizji domowej dokonanej w dniu 20 bm., 22 XI 1967 r., k. 195–203.

³² *Ibidem*, Notatka służbowa, 19 III 1968 r., k. 60–61.

³³ *Ibidem*, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów, k. 166.

Lis-Olszewskiego wielokrotnie przesłuchiowano w Biurze Śledczym MSW³⁴. Adwokat składał jednak wyjaśnienia w bardzo umiejętny sposób, a dowody nie były na tyle mocne, by zdecydowano się na rozpoczęcie procesu. Sprawę umorzono³⁵.

Nieustająca obserwacja

W ciągu kilku kolejnych lat śledzono każdy krok Władysława Bartoszewskiego. Gdy w 1967 r. wyjeżdżał do NRD, poproszono o pomoc Stasi³⁶. Obserwacji poddano wszystkich cudzoziemców, z którymi Bartoszewski się kontaktował, zarówno zachodnich dziennikarzy, jak i dyplomatów. Rozpracowywano także wszystkich znajomych „Bonzy”, którzy wyjeżdżali za granicę. Rozległej inwigilacji poddano w sumie kilkadziesiąt osób.

Służba Bezpieczeństwa ustaliła (dzięki kontroli korespondencji prowadzonej przez Biuro „W” oraz prawdopodobnie na podstawie podsłuchu), że z Bartoszewskim współpracuje Ewa Dżepolska, na której adres przychodzi z Anglii pocztówki zawierające zakamuflowane informacje od Tadeusza Żenczykowskiego³⁷. Próbowano pozyskać do współpracy trzy kolejne gospoście głównego figuranta „Olchy”, ale wkrótce po nawiązaniu z nimi kontaktu przez SB zwalniały się z pracy. Bartoszewski uważa, że były uczciwymi osobami i nie chciały donosić³⁸. Zwerbowano też sąsiadów „Bonzy”, co miało umożliwić założenie podsłuchu w nowym mieszkaniu, dokąd Bartoszewski przeprowadził się w 1967 r.³⁹

Mimo tych zakrojonych na bardzo dużą skalę działań operacyjnych nie ustalono, w jaki sposób Bartoszewski przekazuje informacje za granicę. W lipcu 1970 r. Departament III przyznawał się w gruncie rzeczy do porażki. W analizie podejmowanych działań operacyjnych stwierdzano jednoznacznie, że „dotychczasowe rozpracowanie Bartoszewskiego nie pozwoliło na ujawnienie kanału, którym przekazuje on materiały do RWE”. Wytypowano kilka możliwych wersji „kanału przetrutowego”: ambasada USA, ambasada Austrii, Austriacki Instytut Kulturalny, Misja Handlowa NRF, zachodnioniemieccy dziennikarze akredytowani w Warszawie.

³⁴ *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego, 11 XII 1967 r., k. 146–147; *ibidem*, 13 XII 1967 r., k. 136–140; *ibidem*, 14 XII 1967 r., k. 143–145; *ibidem*, 18 XII 1967 r., k. 148–153; *ibidem*, 19 XII 1967 r., k. 154–156; *ibidem*, 12 I 1968 r., k. 174–177; *ibidem*, 22 I 1968 r., k. 178–180; *ibidem*, 23 I 1968 r., k. 184–189; *ibidem*, 24 I 1968 r., k. 190–192; *ibidem*, 1 II 1968 r., k. 167–170.

³⁵ *Ibidem*, t. 14, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 17 II 1969 r., k. 132.

³⁶ „»Bartek« 5 IV br. ma prywatnie wyjechać do NRD. Powiadomiono o tym Służbę Bezpieczeństwa NRD z prośbą o inwigilację »Bartka« przez obserwację i technikę operacyjną”, *ibidem*, k. 81.

³⁷ *Ibidem*, Notatka dotycząca Dżepolskiej Ewy, 14 VIII 1970 r., k. 17–22.

³⁸ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r. Przynajmniej w jednym przypadku potwierdzają to dokumenty. Wieloletnia gospościa państwa Bartoszewskich, nagabywana przez SB w 1967 r., zaślaniała się stanem zdrowia i załamaniem psychicznym. „W rozmowie prosiła, aby ją zwolnić z obowiązku współpracy, bo »ona tego nie przeżyje«, przy czym stwierdziła, że »ma już dość Warszawy« i zamierza wyjechać na wieś, gdzie szwagier załatwi jej pracę ekspedientki” (*ibidem*, t. 8, Notatka służbowa, 22 XII 1967 r., k. 13–14). Można to uznać za bardzo wymowny i optymistyczny przykład instynktu moralnego i niezłomności bardzo prostej osoby.

³⁹ AIPN, 0141/5, t. 1, Notatka, 4 XII 1970 r., k. 195.

Służba Bezpieczeństwa miała dobrą intuicję, ponieważ za wysoce prawdopodobny uznano trop prowadzący do Austriackiego Instytutu Kulturalnego⁴⁰. Wciąż także usiłowano zdobyć nowe informacje na temat wspomnianego wcześniej Kurta Skalnika. W marcu 1969 r. o pomoc poproszono KGB. Zastępca dyrektora Departamentu III MSW zwracał się do towarzyszy radzieckich z „prośbą o poinformowanie, czy Władzom Bezpieczeństwa ZSRR znana jest osoba Skalnika, a o ile tak, czy mają możliwość kontrolowania jego ewentualnych powiązań z ośrodkami antykomunistycznymi w krajach Europy Zachodniej”⁴¹. Charakter swego rodzaju usprawiedliwienia ograniczonych sukcesów Służby Bezpieczeństwa miała ocena głównego podejrzanego, jaką wystawiono mu po wielu latach intensywnego rozpracowywania: „Bartoszewski posiada duże doświadczenie konspiracyjne, działa chytrze, sprytnie i doceniając możliwości naszego aparatu”⁴².

W lipcu 1970 r. MSW zakładało, że jeżeli nie nastąpią nowe sukcesy operacyjne, główną metodą będzie izolowanie i neutralizowanie Bartoszewskiego i współpracujących z nim osób poprzez nękanie ich zatrzymaniami, rewizjami i rozmowami ostrzegawczymi, zwolnieniami z pracy, uniemożliwianiem wyjazdów za granicę, „profilaktycznym odcinaniem wszelkich kontaktów organizacyjnych, towarzyskich”, jak również „wytworzeniem komplikacji rodzinnych u figurantów sprawy”⁴³.

Przełom w rozpracowaniu Bartoszewskiego i jego współpracowników nastąpił w wyniku dość przypadkowego zbiegu okoliczności. W maju 1970 r. Departament III zainteresował się wspomnianym wcześniej Stanisławem Salmonowiczem. Wiedzano, że obaj historycy utrzymują kontakty ze względu na wspólne zainteresowania problematyką Polskiego Państwa Podziemnego. Funkcjonariusze z Rakowieckiej zwrócili się o informacje na temat prodziekana Wydziału Prawa UMK do bydgoskiej SB, w której pieczy znajdowała się toruńska uczelnia. Okazało się, że Salmonowicz był już od dwóch lat poddany obserwacji (w 1968 r. założono mu tzw. kwestionariusz ewidencyjny). Podjęto ją ze względu na jego opozycyjne nastawienie oraz rodzinne związki akowsko-winowskie. W tym samym mniej więcej czasie świeżo zwerbowani tajni współpracownicy z terenu uczelni zaalarmowali Służbę Bezpieczeństwa, że od kilku już lat RWWE informuje o rozmaitych faktach z życia UMK, które nie są podawane w kraju do publicznej wiadomości. Brak było jednak jakiegokolwiek koordynacji działań między bydgoską i toruńską SB a Departamentem III. Do centrali nie przekazano zapisu z podsłuchu rozmowy telefonicznej z 16 marca 1970 r. między Salmonowiczem a Bartoszewskim. Dopiero po zapytaniu skierowanym 20 maja 1970 r. przez Departament III do Komendy Wojewódzkiej MO w Bydgoszczy na temat Salmonowicza, dwie oddzielnie do tej pory prowadzone sprawy połączono w jeden wątek⁴⁴.

⁴⁰ *Ibidem*, 0148/8, t. 14, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Olcha”, 29 VII 1970 r., k. 161.

⁴¹ *Ibidem*, t. 7, Notatka, 24 III 1969 r., k. 110.

⁴² *Ibidem*, t. 14, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 17 II 1969 r., k. 138.

⁴³ *Ibidem*, Analiza sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Olcha”, 29 VII 1970 r., k. 165–166.

⁴⁴ *Ibidem*, Plan operacyjnych przedsięwzięć do sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Pewnik”, 12 VI 1970 r., k. 121–146.

Toruńskiego uczonego poddano drobiazgowej inwigilacji, założono mu podsłuch w mieszkaniu, dokonano jego tajnego przeszukania (w dokumentacji na swój temat, którą otrzymał w IPN, Salmonowicz znalazł klucz dorobiony przez SB⁴⁵).

Decydujące znaczenie miało zatrzymanie Salmonowicza tuż przed jego wyjazdem na kongres historyków w Salzburgu pod koniec września 1970 r. Służba Bezpieczeństwa podejrzewała, że będzie on przewoził materiały od Bartoszewskiego przeznaczone dla Wolnej Europy. Obserwowano spotkania, jakie obaj „figuranci” odbyli w poprzednich dniach w Warszawie⁴⁶.

Aresztowania

Tym razem uderzenie było celne. 24 września 1970 r. wieczorem SB zatrzymała Salmonowicza w momencie, gdy wychodził z mieszkania Bartoszewskiego. Chciał znaleźć taksówkę, która zawiozłaby go na lotnisko Okęcie. Bardzo się ucieszył, gdy natychmiast podjechał samochód. Zamiast taksówkarza byli w nim jednak funkcjonariusze SB, którzy zabrali go na Rakowiecką. W kieszeni jego płaszcza znaleziono kartkę z odręcznymi notatkami. Później ustalono, że była to lista spraw, jakie Salmonowicz miał zreferować Żenczykowskiemu, z którym był umówiony na spotkanie w Wiedniu. Chodziło m.in. o odmowę wydania Bartoszewskiemu paszportu, szykany władz wobec Stefana Kisielewskiego, wyjazd na Zachód Antoniego Słonimskiego, odejście prof. Kazimierza Wyki ze stanowiska dyrektora Instytutu Badań Literackich⁴⁷.

Zgodnie z prośbą Bartoszewskiego Salmonowicz kartkę miał zniszczyć przed wyjściem z mieszkania, postanowił jednak jeszcze raz na nią zerknąć – dla lepszego zapamiętania – na lotnisku. Początkowo przesłuchiwany przez funkcjonariuszy SB zaprzeczał w ogóle, że rozmawiał z Bartoszewskim, twierdził też, że nie wie, jak kartka znalazła się w kieszeni płaszcza, który miał założyć pierwszy raz od wielu miesięcy. Esbecy najpierw próbowali nakłonić Salmonowicza do współpracy. Gdyby się na to zgodził, miał nie zmieniać planów i jechać do Wiednia i Salzburga. „Samolot poczeka” – kusili na początku rozmowy do rozważenia ich propozycji. Dopiero po całonocnym przesłuchaniu, gdy odmawiał jakiegokolwiek współpracy, prokurator postawił mu zarzuty i odwieziono go do aresztu⁴⁸.

Prowadzący śledztwo funkcjonariusze SB jako następny krok planowali rewizje w mieszkaniach i przesłuchania wielu osób, które podejrzewano o współpracę z Bartoszewskim. Decyzją ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątły, który najwyraźniej osobiście interesował się „Olchą”, plan ten ograniczono do przeszukania mieszkania Ewy Drezepolskiej⁴⁹. Znalaziono u niej odręczne notatki będące – jak Drezepolska zeznała potem w śledztwie – zestawieniem zagadnień, które Tadeusz Żenczykowski podał jej kilka miesięcy wcześniej w Paryżu

⁴⁵ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.

⁴⁶ AIPN, 0141/5, t. 1, Tezy do przesłuchań niżej wymienionych osób, k. 44–46.

⁴⁷ *Ibidem*, 0148/8, t. 14, Informacja dotycząca współpracy Władysława Bartoszewskiego z rozgłośnią radiową Wolna Europa, 25 VIII 1971 r., k. 297.

⁴⁸ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.; Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

⁴⁹ AIPN, 0141/5, t. 1, Plan realizacji sprawy kryptonim „Olcha”, 25 IX 1970 r., k. 40–42.

z prośbą o zdobycie na ich temat informacji dla RWE. Były to szczegółowe pytania dotyczące m.in. sytuacji w adwokaturze, środowiskach intelektualnych i artystycznych, w ZBoWiD-zie⁵⁰.

Dreżepolską zatrzymano 25 września, 30 września – Bańkowską⁵¹. Przez kilka następnych miesięcy obie kobiety oraz Salmonowicza poddawano intensywnym przesłuchaniom, w celach umieszczono wraz z nimi agentów, którzy zachęcali, by zaczęli rozmawiać ze śledczymi, przestali zaprzeczać zarzutom bądź odmawiać zeznań. Przekonywali, że to dla nich korzystniejsza strategia z punktu widzenia ostatecznego wyniku śledztwa. Ostrzegali, że te osoby, które nie będą zeznawać, zostaną obciążone nieproporcjonalnie wielką częścią winy. Starali się też uzyskać od współwięźniów informacje, których ci nie chcieli podawać w trakcie przesłuchań⁵². Wszystko to służyło stopniowemu „rozmiękczeniu” aresztowanych, uzyskaniu takich zeznań, które mogłyby się stać podstawą procesu nie tylko tej trójki, ale i Władysława Bartoszewskiego. Tego ostatniego – ze względu na jego pozycję naukową i dorobek publicystyczny w kraju, jak również szerokie kontakty zagraniczne – nie zdecydowano się aresztować. Podjęto jednak wobec niego wyjątkowo perfidną grę, mającą na celu najpierw zwerbowanie go jako tajnego współpracownika, a następnie jego izolację i kompromitację w środowisku. Starano się też zasiać wzajemną nieufność pomiędzy trójką aresztowanych oraz między nimi a Bartoszewskim. Wykorzystywano fakt, że przebywa na wolności, a jego współpracownikom grożą poważne konsekwencje za czyny, do których miał ich nakłonić. Warto te działania bliżej prześledzić, ponieważ są ważne nie tylko dla sprawy „Olchy”, ale także jak na dłoni pokazują metody pracy SB.

Śledztwo

Aresztowanym postawiono zarzuty przekazywania informacji do RWE, co zostało potraktowane jako popełnienie przestępstwa z artykułu 132 kodeksu karnego – „działanie na szkodę interesów politycznych PRL”. Wobec ograniczonej wagi dowodowej materiałów uzyskanych na drodze operacyjnej oraz w trakcie

⁵⁰ *Ibidem*, Zestaw materiałów uzyskanych w toku postępowania przeciwko grupie współpracowników Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, k. 142–159; *ibidem*, 0141/8, t. 8, Odpis instrukcji zakwestionowanej u Ewy Dreżepolskiej, k. 208–209.

⁵¹ *Ibidem*, 0141/5, t. 8, Meldunek o przedstawieniu zarzutów i zastosowaniu aresztu tymczasowego w sprawie S-18/70 Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy nr II 2 Ds. 20/70, 5 X 1970 r., k. 226–228.

⁵² Kilkadziesiąt doniesień agentów celnych o pseudonimach „Janek”, „Piotr”, „Ewa” i „Skryba” znajduje się w teczce o sygnaturze: AIPN, 0141/5, t. 7, k. 220–319. Stanisław Salmonowicz w rozmowie z autorem oraz w pisemnej relacji dołączonej do dokumentów, które otrzymał od IPN jako pokrzywdzony, przekonuje, że doniesienia agenta celnego o pseudonimie „Janek” są fałszywą sporządzoną przez SB. Według toruńskiego historyka „SB potrzebowała dowodów łatwiej prezentowanych w sądzie niż informacje uzyskiwane drogą operacyjną, których nie chciała ujawniać” (S. Salmonowicz, *Uwagi figuranta do teczek SB na jego temat*, lipiec 2004, mps przekazany autorowi przez Stanisława Salmonowicza). Salmonowicz wskazuje na liczne nieścisłości czy wręcz pomyłki w doniesieniach „Janka”, odnoszące się do życiorysu jego samego i jego ojca, jak również na informacje, których po prostu nie mógł znać. Sprawa w moim przekonaniu jest niemożliwa do jednoznacznego zweryfikowania. Trudno zrozumieć, w jakim celu SB miałyby preparować donosy agenta celnego. Były to właśnie w rozumieniu SB materiały *stricte* operacyjne, których z zasady w sądzie nie prezentowano.

rewizji, kluczowe znaczenie z punktu widzenia procesu karnego miało uzyskanie odpowiednich zeznań. Ewa Dreżepolska przyznała się podczas przesłuchań, że w 1967 r. zgodziła się na prośbę Bartoszewskiego, by na jej adres przychodziły pocztówki podpisane imieniem „Irka” – zawierające zakamuflowane informacje bądź pytania od Tadeusza Żencykowskiego. Ten ostatni we wszelkiej korespondencji używał jej wojennego pseudonimu „Kasia”. Zeznała też, że będąc w maju 1970 r. w Paryżu, odbyła długie rozmowy z Żencykowskim i Marianem Czarneckim (z paryskiego biura RWE), przekazała im informacje z kraju oraz spisała listę nowych tematów (znalezioną następnie podczas rewizji). Przyznała się, że omówiła szczegóły planowanego również na maj 1970 r. przyjazdu do Paryża innego współpracownika Bartoszewskiego. Jego tożsamości nie знаła, Żencykowski miał wymieniać tylko pseudonim – „Łosoś”. Wzajemna nieznanomość dwóch osób współpracujących z Bartoszewskim dobrze świadczy o przyjętych przez nich regułach konspiracji, ale dla SB nie było trudne odgadnięcie, że „Łososiem” był Stanisław Salmonowicz. Pomijając oczywistą grę słów związaną z nazwiskiem (*salmon* – po angielsku „łosoś”), wiadano o jego wyjeździe do Francji na konferencję naukową.

Swoją rolę w „grupie” Bartoszewskiego ujawniła także Bańkowska. Zapis łamania tej starszej już kobiety, która miała za sobą prawie dziesięcioletni pobyt w więzieniu, jest szczególnie poruszający. Dość będzie przytoczyć fragmenty tylko jednego doniesienia agentki celnej o pseudonimie „Piotr”: „Dzisiaj rano Bańkowska powiedziała, że jest zupełnie z życia zrezygnowana, że zapuszcza sobie włosy, bo przy jej przewidywanym wyroku (a spodziewa się dużego) będzie dobrze jak będzie miała długie [...]. Bańkowska już przez dwie noce krzyczy »mamo ratuj, bo ginę«. Bańkowska wstając rano, jest zmęczona snem, opowiada, że ma bardzo męczące sny i śni się jej matka, że są nad wielką przepaścią”⁵³.

Początkowo Bańkowska przyznała się do własnych kontaktów z Żencykowskim, ale odmawiała podania nazwiska osoby, z którą współpracowała w kraju. Dopiero na kolejnych przesłuchaniach potwierdziła – zdając sobie sprawę, że SB i tak już to wie – że był nim Władysław Bartoszewski. Salmonowicz po pewnym czasie również przestał zaprzeczać, że podjął się przekazania Żencykowskiemu w Wiedniu materiałów od Bartoszewskiego. Cały czas utrzymywał jednak, że nie wiedział, jaki charakter miały te ostatnie i nie angażował się świadomie w żadną współpracę z RWE⁵⁴. Nie uchroniło go to od dalszych nacisków bezpieki. Pod koniec śledztwa w areszcie zjawili się niebiorący w nim udziału funkcjonariusze MSW, proponując mu wyjście na wolność za cenę współpracy⁵⁵.

Wśród trójki aresztowanych starano się wytworzyć wrazenie, że informacje znane SB (uzyskane – jak wiemy – w trakcie przesłuchań tych właśnie osób oraz od agentów celnych) pochodzą z zeznań pozostającego na wolności Władysława Bartoszewskiego. Ten ostatni, wielokrotnie przesłuchiwany w Komendzie Stołecznej MO, konsekwentnie zaprzeczał utrzymywaniu jakichkolwiek kontaktów z RWE, jak również współpracy w tym zakresie z kimkolwiek z aresztowanej trójki⁵⁶.

⁵³ AIPN, 0141/5, t. 7, Doniesienie nr 2231/70, k. 1555.

⁵⁴ W zachowanej dokumentacji brak protokołów zeznań Stanisława Salmonowicza. Ich omówienie znajduje się natomiast w materiałach MSW (AIPN, 0141/5, t. 1, k. 186) i prokuratury (AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, k. 50, 102).

⁵⁵ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.

⁵⁶ Protokoły przesłuchań całej czwórki znajdują się w teczce o sygnaturze AIPN, 0141/8, t. 13.

Historyk czytający protokoły zeznań, doniesienia agentów celnych i notatki o planowanych działaniach SB (na ogół pisane suchym, biurokratycznym językiem) nie powinien dostrzegać w nich słabości izolowanych i osaczonych ludzi, niepotrafiących się skutecznie przeciwstawić skierowanej przeciwko nim machinie tajnej policji. Są one przede wszystkim oskarżeniem tej ostatniej i oczywiście całego systemu politycznego oraz stosowanych przez nią metod: z jednej strony brutalności, z drugiej przewrotności.

Polowanie z nagonką

Pierwszy etap śledztw został podsumowany w notatce z 23 października 1970 r. (już po złożeniu najważniejszych zeznań przez Drezepolską i Bańkowską), w której dyrektor Biura Śledczego MSW płk Józef Chomętowski postulował aresztowanie Bartoszewskiego i postawienie mu takich samych zarzutów jak trójce wcześniej zatrzymanych⁵⁷. Z kolei 6 listopada informację o najważniejszych ustaleniach rozpracowania operacyjnego i śledztwa (wraz z fragmentami zeznań) przekazano członkom kierownictwa partyjnego: Mieczysławowi Moczarowi, który jako zastępca członka Biura Politycznego i sekretarz KC nadzorował MSW, sekretarzom KC Stefanowi Olszowskiemu i Janowi Szydłakowi, kierownikowi Wydziału Administracyjnego KC Stanisławowi Kani, kierownikowi Wydziału Kultury Wincentemu Kraśce, kierownikowi Wydziału Nauki Andrzejowi Werblanowi oraz I sekretarzowi Komitetu Warszawskiego Józefowi Kępie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych proponowało postawienie Bartoszewskiemu zarzutu popełnienia przestępstwa i prowadzenia postępowania przeciwko niemu z wolnej stopy bądź zastosowania aresztu tymczasowego⁵⁸. Można przypuszczać, że to właśnie na szczeblu kierownictwa partyjnego wybrano ten pierwszy wariant, choć nie udało się odnaleźć żadnych dokumentów ilustrujących tę decyzję. Wiadomo natomiast, że prowadząca śledztwo prokurator Maria Pancer, słynna z udziału w wielu innych procesach politycznych, była zwolenniczką aresztowania głównego podejrzanego⁵⁹.

Z punktu widzenia MSW kluczową postacią „Olchy” od początku był Bartoszewski. 1 października 1970 r. do jego mieszkania wkroczyło 18 funkcjonariuszy SB zaopatrzonych w zapas żywności. Rewizja trwała dwadzieścia siedem godzin. Zabrano kilkaset książek, prasę, notatki i dokumenty, głównie dotyczące okupacji, wykorzystywane do pracy naukowej – praktycznie całe archiwum Bartoszewskiego, „z pół tony papierów”⁶⁰. Sprawa bardzo szybko

Zestawianie ich z doniesieniami agentów celnych pozwala zrekonstruować w szczególności stosowaną przez SB metodę stopniowego wyciągania z przesłuchiwanym kolejnych zeznań, ważnych z punktu widzenia śledztwa i planowanego procesu. Na temat przesłuchań Bartoszewskiego zob. AIPN, 0141/5, t. 1, Notatka służbowa dotycząca Władysława Bartoszewskiego, 28 X 1970 r., k. 139–141.

⁵⁷ *Ibidem*, 0141/8, t. 13, Notatka, 23 X 1970 r., k. 1–3.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 22–31.

⁵⁹ AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Notatka z dotychczasowych ustaleń w sprawie II 2 Ds. 20/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi, Ewie Marii Drezepolskiej i Danucie Marii Bańkowskiej, podejrzanych z art. 132 kk, 24 XI 1970 r., k. 30.

⁶⁰ W. Bartoszewski, *Pół wieku życia w teczkach opisane...*

stała się głośna w środowiskach intelektualnych. „U Władka B. była rewizja – dwadzieścia siedem godzin, przedtem jakieś aresztowania – zapisał 7 października Stefan Kisielewski w swoim dzienniku. – Ofiarą padła jego biblioteka, chyba jedyna w Warszawie, gdzie miał po prostu białe kruki, tyżące się okupacji i Powstania, krajowe i emigracyjne, zbierane przez długie lata. Wielki to skandal [...]. Podobno posądzają B. o współpracę z »wrogą rozgłośnią«, podobno pytali też o mnie, o Jasienicę i Lipskiego”⁶¹.

W tym samym czasie, gdy odbywały się pierwsze przesłuchania Bartoszewskiego, prowadzono działania operacyjne mające na celu skompromitowanie go. Już 14 października SB zaplanowała „poprzez sieć tajnych współpracowników wywodzących się ze środowisk, w których przebywał Bartoszewski i osoby współdziałające z nim, rozpowszechnić wersję o dwuznacznej sytuacji Wł. Bartoszewskiego, który dotychczas nie został aresztowany”⁶². Do realizacji tego planu przystąpiono bardzo energicznie. Tajny współpracownik o pseudonimie „A-Wiktor” donosił, że Bartoszewski w rozmowie z nim odbytej 20 października skarżył się: „Niektóre redakcje otrzymały anonimy na temat mój i Danki [Bańkowskiej]. Pisane na maszynie zawierają pytanie, dlaczego Danką siedzi – a ja chodzę po wolności? [...] Chodzi bezpieczeństwu o skompromitowanie mojej osoby pod pretekstem współczucia Dance”⁶³.

W aktach SB zachowała się kopia jednego z anonimów rozpowszechnianych przez SB, co jest sytuacją wyjątkową. Na ogół tego rodzaju fałszywki były skrzętnie niszczone, aby nie pozostawiać materialnych śladów pozaprawnych działań. W liście rosyłanym do redakcji wielu gazet anonimowy autor występujący jako „Prawnik” pisał, że „z nieznanymi względów” Bartoszewskiego – w przeciwieństwie do trójki jego współpracowników – nie aresztowano. Zadawał też pytanie, „czy prawdą jest, że obecnie nie podlega ściganiu współdziałanie z Radiem Wolna Europa” oraz prosił o wyjaśnienie całej tej sprawy na łamach pisma⁶⁴. Nie zachował się natomiast anonim rosyłany rzekomo przez akowców, którzy mieli w ten sposób wyrażać swoje oburzenie wobec „dwulicowości” Bartoszewskiego. Dla uwiarygodnienia wersji, że jest to autentyczne wystąpienie byłych żołnierzy AK wysyłano go także z zagranicy, m.in. z Wiednia⁶⁵. Jego kolportaż odnotował (pod datą 3 listopada) Kisiel: „[...] na mieście ukazał się obrzydliwy anonim, podpisany przez rzekomego »Znicza«, oficera AK (był to podobno jeden z pseudonimów Bora-Komorowskiego), anonim ten oskarża Bartosza, że jego »współpracownicy« siedzą w więzieniu za RWE, a jemu nic, wyjeżdża sobie, kiedy chce za granicę i ma żonę »aktywistkę partyjną«. Słowem klasyczna prowokacja w stylu carskiej Ochrazy czy też Stalina”⁶⁶.

W arsenale działań Rakowieckiej wobec Bartoszewskiego nie zabrakło i wątku antysemitckiego, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych będącego żelaznym elementem działań operacyjnych resortu. Działania

⁶¹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1997, s. 483–484.

⁶² AIPN, 0141/5, t. 1, Plan dalszych czynności operacyjno-śledczych w sprawie nr S-18/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi i innym podejrzanym z art. 132 kk, 14 X 1970 r., k. 58.

⁶³ *Ibidem*, 0141/8, t. 7, Informacja, 26 X 1970 r., k. 198.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 267.

⁶⁵ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

⁶⁶ S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 497.

w tym duchu zgodne zapewne były ze światopoglądem funkcjonariuszy SB. Jak donosił tajny współpracownik „Jot”: „[...] do Radia, Telewizji, Interpressu, redakcji i Generalnej Prokuratury nadesłane zostały listy podpisane »Znicz« – Armia Krajowa, jak mówią jedni, zgrupowani »Znicz«, jak mówią drudzy. W listach napisano, że Bartoszewski [...] dawniej pisał książki o tym, jak to on ratował Żydów w czasach okupacji, a dziś jest sługą agentur żydowskich, zarówno Wiesenthala, jak i Wolnej Europy, która się utrzymuje z subsydiów żydowsko-amerykańskich”⁶⁷.

Z księgarń wycofano książki Bartoszewskiego, cenzura usuwała jego nazwisko z wszystkich publikacji, nawet z przypisów⁶⁸. 7 grudnia 1970 r. formalnie przedstawiono mu zarzut popełnienia przestępstwa. Od tajnych współpracowników uzyskano potwierdzenie, że odczuwa on boleśnie podjęte wobec niego kroki, zwłaszcza te, które uniemożliwiały mu pracę naukową i publicystyczną. Dopiero po takim „przygotowaniu gruntu” SB podjęła próbę realizacji swojego kluczowego zamierzenia, czyli werbunku Bartoszewskiego. Szczegółowy plan przygotował mjr Janusz Łabęcki, który odgrywał główną rolę w sprawie „Olchy”. Punktem wyjścia było przeświadczenie (oparte na doniesieniach agentów), że dotychczasowe działania SB „rozmiękczyły” Bartoszewskiego: „Wycofanie jego książki z księgarń we wrześniu ub.r. Bartoszewski ocenił jako bardzo poważne posunięcie władz przeciwko niemu, ponieważ w okresie największych kłopotów z Jasienicą i Wańkowiczem nie wycofano ich twórczości ze sprzedaży. Jesienią ub.r. mówiąc o swojej sytuacji, Bartoszewski stwierdził, że niektórzy ludzie zaczęli go unikać. Anonim podpisany »Znicz« ocenił jako chęć zohydzenia go w środowiskach. W wyniku naszych przedsięwzięć Bartoszewski ma bardzo niemiłą sytuację w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich, gdzie uczynne dotychczas koleżanki nie chcą podać mu szklanki herbaty czy zapakować książki do wysłania i nie odzywają się do niego”⁶⁹.

Łabęcki zakładał, że w trakcie rozmowy SB zaprezentuje dowody zgromadzone przeciwko Bartoszewskiemu (m.in. zeznania trójki aresztowanych). Miało to go przekonać, że „szansą dla niego jest szczerze związanie się ze Służbą Bezpieczeństwa. W przeciwnym wypadku zrobimy wszystko, aby wyeliminować go jako człowieka i działacza”. Gdyby Bartoszewski zgodził się na współpracę, planowano zwolnić z aresztu troje jego współpracowników i doprowadzić do wydania przez sąd wyroków z zawieszeniem. Aby nie wzbudzić podejrzeń takim finałem sprawy, przewidywano „przez sieć TW rozpuszczenie w środowiskach wersji, że łagodne potraktowanie oskarżonych spowodowane jest zmianą kierownictwa partyjnego, któremu zależy widocznie na niezadrażnianiu atmosfery”. W przypadku fiaska werbunku planowano proces karny Bartoszewskiego i jego współpracowników oraz „blokowanie wszelkiej jego działalności wydawniczej i pisarskiej”⁷⁰.

Kluczowa rozmowa odbyła się 7 stycznia 1971 r., a uczestniczył w niej – oprócz mjr. Łabęckiego – zastępca dyrektora Departamentu III MSW płk Karol

⁶⁷ AIPN, 0148/8, t. 14, Doniesienie, 4 XI 1970 r., k. 212.

⁶⁸ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r., oraz doniesienia tajnych współpracowników znajdujące się w aktach sprawy.

⁶⁹ AIPN, 0141/8, t. 14, Plan rozmowy z Władysławem Bartoszewskim, 5 I 1971 r., k. 262.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 263–264.

Pawłowicz. Przebiegała według szczegółowego scenariusza przygotowanego wcześniej przez Łabęckiego. Po zademonstrowaniu wiedzy posiadanej przez MSW przedstawiono propozycję – jak by się mogło wydawać – nie do odrzucenia. „Zwrócono Bartoszewskiemu uwagę, że Służba Bezpieczeństwa ma możliwości pokierowania jego sprawą w dowolnym kierunku, tzn. doprowadzenia do procesu i wyroków oraz spowodowania jego śmierci cywilnej lub zakończenia postępowania karnego w sposób korzystny dla niego. Szansą dla niego jest szczerze związanie się ze Służbą Bezpieczeństwa, przy czym punktem wyjściowym może tu być jedynie złożenie oświadczenia o jego powiązaniach z ośrodkami komunistycznymi”⁷¹.

Ten ostatni wątek był typowy dla metod werbunkowych. Początkowo SB prosi o niewiele znaczący gest – byleby na piśmie. Takie oświadczenie byłoby namacalnym ogniwem wiążącym obie strony, pierwszym krokiem wciągającym do rzeczywistej współpracy. Odpowiedź Bartoszewskiego jest warta obszernego cytatu. Może być ona zadedykowana tym wszystkim, którzy uważają, że ubeckie dokumenty mogą być jedynie świadectwem ludzkiego upadku i podłości: „Panowie szukają płaszczyzny porozumienia pozaśledczej pozwalającej na wyjście z tej sprawy, ale istnieje tu element, którego panowie nie bierzecie pod uwagę: może ten człowiek zagrożony [Bartoszewski] nie jest tym człowiekiem, który pójdzie za każdą cenę na to, aby mając lat ponad 50, przekreślić te poprzednie 30 i wejść na zupełnie inną drogę. Może jest skłonny raczej siedzieć w więzieniu”⁷².

Kolejną rozmowę z Bartoszewskim przeprowadzono 13 stycznia, a jeszcze jedną 16 stycznia w kawiarni „Harenda” przy Krakowskim Przedmieściu. Dla uzyskania zgody na to ostatnie mniej oficjalne spotkanie mjr Łabęcki użył nacisku w postaci zapowiedzi omawiania spisu książek przejętych w czasie rewizji przez SB, co miało otwierać możliwość zwrotu przynajmniej niektórych z nich. Tym razem funkcjonariusz SB prosił Bartoszewskiego jedynie, „aby opracował i dał MSW charakterystyki znanych mu osób na emigracji, np. gen. Pełczyńskiego, Garlińskiego, Ciołkosza”. Było to również bardzo typową pułapką zastawianą przez bezpiekę. Ale Bartoszewski konsekwentnie odmawiał. W konkluzji swojego raportu Łabęcki stwierdzał z biurokratyczną precyzją, że nie pozostaje nic innego niż realizacja drugiego z nakreślonych wariantów działania⁷³.

12 lutego 1971 r. w Departamencie III MSW opracowano niezwykle drobiazgowy plan działań operacyjnych, które miały kompromitować i izolować Bartoszewskiego. Tajny współpracownik „A-Wiktor” miał „wzbudzić” nieufność do Bartoszewskiego (powołując się m.in. na list „Znicza”) u adwokata i byłego działacza PPS Ludwika Cohna. Kontakt operacyjny o pseudonimie „J-M” podobne pogłoski miał rozsiewać wśród adwokatów warszawskich („w bufecie sądowym”). Nie zapomniano i o innym ważnym dla Bartoszewskiego środowisku: „W planowanych przez Wydział IV Departamentu III MSW rozmowach operacyjnych z dwoma osobami ze środowiska historycznego mimochodem wspomnieć przychylnie o Bartoszewskim tak, aby zostało to odczytane

⁷¹ *Ibidem*, Notatka służbowa, 22 I 1971 r., k. 266.

⁷² *Ibidem*, k. 266–267.

⁷³ *Ibidem*, k. 269–270.

przez rozmówcę jako niezręczność z naszej strony i wzbudziło podejrzenie, że Bartoszewski jest związany ze Służbą Bezpieczeństwa”. Zakładano, że w rozmowach operacyjnych będą wykorzystywane informacje pochodzące z podsłuchu „w taki sposób, by wywołać u rozmówcy przekonanie, że posiadane informacje Służba Bezpieczeństwa uzyskała od Bartoszewskiego”. Zamierzano także „opracować i rozesłać anonim podważający w środowiskach opozycyjnie nastawionej inteligencji zaufanie do Bartoszewskiego”. Planowane działania nie ograniczały się do środowisk krajowych. Departament III miał wspólnie z Departamentem I (wywiadem) „zastosować kombinację operacyjną mającą na celu »przeciek« z kraju do RWE i z Zachodu do kraju informacji o współpracy Bartoszewskiego z nami”⁷⁴.

Nie wiadomo, czy wszystkie planowane przedsięwzięcia zostały wcielone w życie i na ile były udane. Oczywiście znając dalsze losy Władysława Bartoszewskiego, można je *en bloc* ocenić jako nieskuteczne, ale taka długofalowa perspektywa może być myląca. Zachowane donosy „A-Wiktora” i innych tajnych współpracowników pokazują, że przynajmniej niektóre osoby ze środowiska akowskiego były skłonne dać wiarę pogłoskom o współpracy Bartoszewskiego z SB.

Można także odnaleźć ślady innych działań SB, niewymienionych we wspomnianym wyżej planie. Interesującym wątkiem jest próba wykorzystania powrotu w marcu 1971 r. do Polski Andrzeja Czechowicza, pracownika RWE zwerbowanego do współpracy przez Departament I MSW. Zorganizowana wokół tego wydarzenia wielka kampania propagandowa koncentrowała się na krajowych informatorach Wolnej Europy, których nazwiska miał w Monachium ustalić Czechowicz. W trakcie rozmowy prowadzonej znowu w „Harendzie” mjr Łabęcki przekonywał Bartoszewskiego, że po powrocie Czechowicza SB może wykorzystać w śledztwie przywiezione przez niego dowody, wcześniej nieujawniane ze względu na ochronę agenta. Bartoszewski miał na to odpowiedzieć, że „jego ta sprawa nie dotyczy, a jedyne co można zrobić to prowokację”⁷⁵. Intuicja nie zawiodła Bartoszewskiego. Czechowicz na polecenie MSW wymieniał w trakcie swoich telewizyjnych występów inicjały obywatela „W.B.”, jednego – jak twierdził – z głównych krajowych informatorów RWE, którego przestępcza działalność została zdemaskowana dzięki dzielnemu wywiadowcy⁷⁶.

W aktach „Olchy” zachował się jeszcze jeden znamieny ślad. Jest to pismo zastępcy dyrektora Departamentu III, znanego nam już płk. Karola Pawłowicza do zastępcy dyrektora Departamentu I płk. Józefa Oseka. Zawiera ono prośbę o „opracowanie załączonego tekstu w postaci meldunku sporządzonego dla RWE przez Tadeusza Żencykowskiego ze spotkania w Wiedniu z obywatelem PRL w maju 1970 r. Jako źródło informacji proszę podać historyka będącego w stałym kontakcie z RWE”⁷⁷. Tekst przygotowany przez Departament III był biogramem lekarza Zygmunta Śliwickiego, znajomego Bartoszewskiego, w czasie

⁷⁴ *Ibidem*, t. 8, Plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie kryptonim „Olcha”, 12 II 1971 r., k. 278–280.

⁷⁵ *Ibidem*, Notatka z rozmowy z Władysławem Bartoszewskim, 15 III 1971 r., k. 271–272.

⁷⁶ Relacja udzielona autorowi przez Andrzeja Czechowicza, 5 XII 2005 r.

⁷⁷ AIPN, 0148/8, t. 14, [Pismo bez tytułu], 2 IV 1971 r., k. 279.

wojny więźnia Pawiaka. Zawierał wiele pejoratywnych określeń (np. „po wojnie wysługiwał się komunistom”), jak i zarzut popełnienia plagiatu⁷⁸. Jest to ewidentny ślad preparowania przez MSW raportów informatorów RWE, rzekomo zdobytych w Monachium przez Czechowicza. Można przypuszczać, że wykorzystywano do tego celu puste formularze przekazane do kraju przez tego ostatniego. Raporty były pokazywane przez Czechowicza podczas konferencji prasowych, ich faksymile zamieszczono także w jego „wspomnieniach”, zatytułowanych *Siedem trudnych lat* (wydanie pierwsze w 1973 r., drugie w 1974 r.). Przynajmniej ich część mogła być sporządzonymi w podobny sposób fałszywkami. W tym konkretnym zapewne chodziło z jednej strony o „dowód” współpracy Bartoszewskiego z RWE, z drugiej – mogła to być kolejna próba jego kompromitacji środowiskowej jako osoby, która szkaluje przed Wolną Europą przyzwolonych ludzi w kraju.

Inny bardzo znamienity kierunek zainteresowań MSW dotyczył okupacyjnej przeszłości Władysława Bartoszewskiego. W aktach „Olchy” znajduje się niepodpisana (i niedatowana) notatka zawierająca zestawienie rozmaitych wątków dotyczących pobytów Bartoszewskiego w obozach w Oświęcimiu (od września 1940 r. do czerwca 1941 r.) oraz w Prądniku pod Krakowem (w styczniu 1945 r.). Służba Bezpieczeństwa zamierzała odszukać współwięźniów Bartoszewskiego oraz dokumenty związane z jego uwięzieniem („jesteśmy zainteresowani ich kopiami fotograficznymi”), jak również ustalić przyczyny, dla których został zwolniony z Oświęcimia. W przypadku obozu w Prądniku zastanawiano się, czy można go było wypuścić „za łapówkę”⁷⁹. Jest to bardzo wyraźny ślad poszukiwania informacji, które – po odpowiednim spreparowaniu – mogły być użyte dla kolejnych prób kompromitowania Bartoszewskiego, tym razem w odniesieniu do jego ogólnie znanej i przynoszącej zaszczyt karty wojennej. Warto przypomnieć, że na początku lat siedemdziesiątych SB prowadziła wielką kampanię rzucania oszczerstw na innego bohatera Polskiego Państwa Podziemnego – dyrektora sekcji polskiej RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Oskarżano go o współpracę z hitlerowskim wywiadem i sprawowanie funkcji treuhändera pożydowskiego mienia. Rozsyłano wówczas anonimy i kopie dokumentów, które miały o tym rzekomo świadczyć⁸⁰. W przypadku Bartoszewskiego wymowne jest zainteresowanie MSW „kopiami fotograficznymi”, które można poddać odpowiedniej obróbce.

Działania „dezinformacyjne” i „dezintegracyjne” związane ze współpracą Bartoszewskiego z RWE prowadzono z godną podkreślenia wytrwałością. Pod koniec czerwca 1972 r. w gmachu przy Placu Starynkiewicza, gdzie mieściły się redakcje „Trybuny Ludu”, „Chłopskiej Drogi” i „Dokumentacji Prasowej”, znaleziono na korytarzu kopertę, w której było rzekome oświadczenie Władysława Bartoszewskiego⁸¹. Jego autor przyznawał się do współpracy z RWE, do

⁷⁸ *Ibidem*, k. 280.

⁷⁹ *Ibidem*, k. 281–282.

⁸⁰ Pisze o tym obszernie Jan Nowak-Jeziorański w swoich radiowych wspomnieniach: *Polska z oddali. Wspomnienia*, t. 2: 1956–1976, Kraków 1992, s. 383–407; por. także: P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa...*, s. 92; *idem*, *Bezpieka przeciw Radiu Wolna Europa*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 5.

⁸¹ Okoliczności odnalezienia tejże koperty oraz reakcje środowiska dziennikarskiego omawiał w swoim doniesieniu niestrudzony TW „A-Wiktor”: AIPN, 0148/8, t. 12, 12 VII 1972 r., k. 2586.

której miał być wciągnięty przez Tadeusza Żencyzkowskiego, znanego sobie jeszcze z czasów wspólnej służby w BIP Komendy Głównej AK. To bipowskie doświadczenie miało być zresztą jednym z powodów ukształtowania się u Bartoszewskiego „światopoglądu nieprzychylnego socjalizmowi”. Przejrzał jednak na oczy i swoją współpracę z Wolną Europą uznał za poważny błąd. „Nie będę w tym miejscu omawiać szczegółów tego współdziałania, uczyniłem to bowiem w oddzielnym dokumencie, który przekazałem już odnośnym władzom” – deklarował rzekomy autor oświadczenia. Podawał jednak przyczyny swojego rozczarowania monachijską rozgłośnią: „Już od pewnego czasu rodziły się u mnie wątpliwości, czy rzeczywiście działalność RWE zgodna jest z interesem narodu polskiego. Im głębiej wprowadzany byłem przez prominentów rozgłośni – Tadeusza Żencyzkowskiego i Jana Nowaka – w tajniki ich działalności przeciwko rzeczywistości polskiej, tym wątpliwości te się potęgowały. Przerodziły się one z czasem w pewność, że Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa nie reprezentuje interesów polskiej racji stanu, a ludzie którzy w niej pracują od dawna przestali czuć i myśleć po polsku. Na podstawie osobistych doświadczeń stwierdzam, że Radio Wolna Europa realizuje w stosunku do Polski politykę siania zamętu i dywersji zgodnie z wypowiedzianą kiedyś do mnie przez Jana Nowaka zasadą, że im w Polsce gorzej, tym lepiej”. Na koniec autor zapowiadał, że o rzeczywistej roli odgrywanej przez RWE poinformuje społeczeństwo w „cyklu artykułów prasowych”. Do tego dołączony był list przewodni, z nagłówkiem „Szanowny Panie Redaktorze”, zawierający prośbę o publikację oświadczenia w „Pańskim piśmie”. U dołu jednego i drugiego znajdowały się rzekome odręczne podpisy Władysława Bartoszewskiego. Nie był to koniec przemyślności bezpieki. W kopercie znajdowała się jeszcze kartka z odręcznie napisanym tekstem. Niejaki „Kazik” informował „Jureczka”, że redaktor naczelny wstrzymał druk oświadczenia „pana B.”. „Nie mam pojęcia z jakich powodów. Sprawa ciągnie się już dość długo, dlatego warto by pogrzebać za kulisami. Widzisz więc, że mówiłem prawdę, a nie chciałeś wierzyć”⁸².

Te pozornie ezopowe sformułowania odnosiły się oczywiście do rzekomej współpracy Bartoszewskiego z SB, co musiało być czytelne dla warszawskich środowisk dziennikarskich i intelektualnych, wśród których takie pogłoski rozpowszechniano już niemal od dwóch lat.

Warto jeszcze raz powtórzyć, że zachowana dokumentacja jest unikalna. Autor tego tekstu nie zetknął się dotąd z innym przypadkiem, w którym ślady prowokacyjnych, „dezintegracyjnych” (używając resortowego żargonu) działań SB byłyby równie wyraźnie widoczne.

Bartoszewski wystosował do redaktorów naczelnych agencji prasowych i pism oraz wielu znanych osób list informujący, że rozpowszechniane oświadczenie nie jest jego autorstwa, a w lipcu 1972 r. o dokonaniu fałszerstwa zawiadomił prokuratora generalnego. Podkreślił przy tym, że szkodliwość społeczna wynikająca ze sfalszowania podpisu jest tym większa, że z racji pełnionych funkcji posiada on prawo podpisywania czeków w imieniu dwóch instytucji – Polskiego PEN

⁸² *Ibidem*, 0141/6, t. 2, Oświadczenie, 6 V 1972 r., k. 11–12. Do tego dołączony list przewodni (k. 10) oraz list „Kazika” do „Jureczka” (k. 9).

Clubu oraz Towarzystwa Przyjaciół Książki⁸³. Prokuratura przekazała sprawę do Komendy Stołecznej MO, na zlecenie której Zakład Kryminalistyki Komendy Głównej MO dokonał ekspertyzy grafologicznej. Wykazała ona jednoznacznie, że oba podpisy Bartoszewskiego nie są autentyczne⁸⁴. W związku z powyższym Komenda Stołeczna MO zmuszona była wszcząć dochodzenie, w ramach którego przesłuchano kilka osób, w tym samego Bartoszewskiego oraz osobę, która znalazła kopertę z oświadczeniem w gmachu przy placu Starynkiewicza⁸⁵. Przygotowano plan szeroko zakrojonych działań, które miały ustalić autora (bądź autorów) anonimów⁸⁶. Za groteskowy element całej sprawy można uznać to, że opracował go i miał realizować ten sam Wydział II Departamentu III MSW, który cały czas prowadził działania operacyjne przeciwko Bartoszewskiemu, przygotowując wszystkie poprzednie prowokacje, w tym – według wszelkiego prawdopodobieństwa – sfalszowane oświadczenie. Jest to dobra ilustracja pozorności przynajmniej niektórych biurokratycznych procedur stosowanych przez SB, a także wytworzonych przez nią dokumentów – jeśli by chciało się je rozumieć dosłownie.

Sprawców fałszerstwa oczywiście nie odnaleziono. Starano się natomiast wykorzystać całą sprawę do wzbudzania nienasiek między Bartoszewskim a jego znajomymi. W czasie rozmowy przeprowadzonej z byłym szefem warszawskiego Kedywu Józefem Rybickim funkcjonariusz Wydziału II Departamentu III znacząco zaznaczał, że „Bartoszewski posądza o sfalszowanie podpisu wszystkich swoich znajomych, którzy są do niego nastawieni antagonistycznie”⁸⁷.

Roztrwoniony trud SB

Ciężka praca mjr. Łabęckiego i jego towarzyszy z Departamentu III MSW została zmarnowana przez gierkowskie kierownictwo, które nie zdecydowało się na proces Władysława Bartoszewskiego i osób wspomagających go w kontaktach z Wolną Europą. Najwyraźniej uznano, że nie będzie to w interesie władzy starającej się po grudniowej masakrze robotników zaprezentować nowe, bardziej liberalne oblicze. Tym bardziej że w więzieniach na procesy czekało kilkudziesięciu działaczy konspiracyjnego „Ruchu”⁸⁸. Próby podpalenia Muzeum Lenina w Poroninie nie można było puścić płazem, współpraca z RWE była mimo wszystko przestępstwem mniej spektakularnym i gorszącym, choć zapewne – w dłuższej perspektywie – nie mniej groźnym. Władze i tak miały sporo problemów z satysfakcjonującym dla nich zamknięciem sprawy Bartoszewskiego *et consortes*. W styczniu 1971 r. Prokuratura Wojewódzka w Warszawie uznała, że „przy

⁸³ *Ibidem*, t. 1, Pismo Władysława Bartoszewskiego do Prokuratora Generalnego PRL, 25 VII 1972 r., k. 14–15.

⁸⁴ *Ibidem*, t. 2, Sprawozdanie z przeprowadzonych badań podpisów i pisma maszynowego, 12 X 1972 r., k. 48–51.

⁸⁵ *Ibidem*, Postanowienie o wszczęciu dochodzenia, 4 XII 1972 r., k. 52. W tej samej teczce protokoły przesłuchań.

⁸⁶ *Ibidem*, Plan czynności sprawdzających w sprawie sfalszowania podpisu Władysława Bartoszewskiego, 2 X 1972 r., k. 5–9.

⁸⁷ AIPN, 0141/6, t. 1, Notatka, 27 X 1972 r., k. 6.

⁸⁸ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 255–263.

niezastosowaniu aresztu tymczasowego wobec Władysława Bartoszewskiego, wyrazić należy stanowisko o niezasadności utrzymywania nadal aresztu w stosunku do pozostałych podejrzanych, których rola w ujawnionej działalności była wyraźnie podrzędna⁸⁹. Konstatowano jednocześnie, że zgromadzony dotychczas materiał dowodowy (wyjaśnienia tymczasowo aresztowanych oraz znalezione w trakcie przeszukań notatki i korespondencja) jest na tyle obszerny, że uchylenie aresztu nie będzie miało negatywnego wpływu na dalsze czynności w postępowaniu karnym⁸⁹. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych było przeciwne tej decyzji, ale nie zdołało przeforsować swojego stanowiska⁹⁰. W drugiej połowie stycznia Bańkowska, Dreżepolska i Salmonowicz opuścili areszt.

Jeszcze w styczniu, w pierwszych tygodniach rządów gierkowskiej ekipy, zapadła decyzja, że śledztwo – mimo zgromadzonych dowodów – nie zakończy się procesem karnym. „Jakkolwiek przestępstwa, których dopuścił się Władysław Bartoszewski, wyczerpują dyspozycje art. 132 kk [pisali we wspólnej notatce dyrektor Departamentu III MSW oraz dyrektor Biura Śledczego MSW], to jednak z uwagi na aktualną sytuację przeprowadzenie procesu sądowego przeciwko niemu i pozostałym osobom uważa się za niewskazane, w związku z czym podjęto decyzję o warunkowym umorzeniu śledztwa”⁹¹.

To ostatnie okazało się jednak z powodów prawnych trudniejsze niż zakładano i w MSW, i w prokuraturze. Problemem był właśnie zbyt obszerny i przekonujący materiał dowodowy. Prokuratura zwlekała z podjęciem formalnej decyzji, co zostało oprotestowane przez Stanisława Salmonowicza, który jako prawnik dobrze znał obowiązujące przepisy i przysługujące mu prawa⁹². W prokuraturze odbywały się długie deliberacje, jaki sposób zamknięcia sprawy byłby formalnie najwłaściwszy. Jeszcze w sierpniu 1971 r. prokurator Pancer przyznawała, że „aktualny stan dowodowy śledztwa pozwala na stwierdzenie, że najtrafniejszym merytorycznym sposobem załatwienia sprawy byłoby sporządzenie aktu oskarżenia wobec wszystkich podejrzanych [...]. Zebrany materiał dowodowy jest wystarczający do uzasadnienia takiej decyzji zwłaszcza wobec przyznania się Dreżepolskiej i Bańkowskiej”. Pancer zwracała uwagę, że umorzenie „ze względu na znikome niebezpieczeństwo społeczne” współpracy z RWE „stanowiłoby na przyszłość bardzo niebezpieczny precedens”. Z kolei przyjęcie kwalifikacji, że brak jest dostatecznych dowodów popełnienia przestępstwa, prowadziłoby do zakwestionowania całego materiału dowodowego zgromadzonego w śledztwie. Wybór tego ostatniego wariantu oznaczałby też przyjęcie przez władze odpowiedzialności za wielomiesięczne przetrzymywanie podejrzanych w areszcie, co

⁸⁹ AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Notatka dotycząca śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy w sprawie nr II Ds. 20/70 przeciwko Władysławowi Bartoszewskiemu i innym z art. 132 kk, 6 I 1971 r., k. 49–52.

⁹⁰ *Ibidem*, Notatka kpt. Hipolita Starszaka z Biura Śledczego MSW, 4 I 1971 r., k. 55–57; *ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej P. Hachulskiego do prokuratora generalnego PRL Kazimierza Kosztirko, 6 I 1971 r., k. 58; *ibidem*, Odrębna notatka zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka z rozmowy z dyrektorem Biura Śledczego MSW Józefem Chomętowskim, k. 72.

⁹¹ AIPN, 0141/8, t. 14, Notatka dotycząca Władysława Bartoszewskiego, styczeń 1971 r., k. 258.

⁹² AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Pismo Stanisława Salmonowicza do prokuratora generalnego, 12 VI 1971 r., k. 94–95.

mogło grozić procesami cywilnymi. Pancer powoływała się na trwający już proces z powództwa Dreżepolskiej, w którym domagała się przywrócenia do pracy i wypłaty odszkodowania⁹³.

Kolejna runda narad w Prokuraturze Generalnej również doprowadziła do konkluzji, że ze względu „na wyjątkowo pełny i przekonujący materiał dowodowy” sprawa powinna zakończyć się skierowaniem do sądu aktu oskarżenia, a każdy z możliwych do zastosowania trybów umorzenia „dotknięty będzie prawnymi i merytorycznymi wadliwościami”⁹⁴. Taką rekomendację przedstawił prokuratorowi generalnemu Kazimierzowi Kosztirko jego zastępca Henryk Cieśluk, powołując się na stanowisko wszystkich prokuratorów prowadzących i nadzorujących śledztwo oraz konsultowanych w tej sprawie urzędników Prokuratury Generalnej. Zaznaczał, że w razie skierowania sprawy do sądu możliwe byłoby wyjście z sytuacji w sposób wzorowany na „znanym precedensie sprawy oskarżonego Wańkowicza, który został prawomocnie skazany [w 1964 r. za przekazanie maszynopisu do RWE], lecz kary nie odbył”. Cieśluk proponował także dalsze konsultacje – z prezesem Sądu Najwyższego i ministrem sprawiedliwości⁹⁵.

Nie wiadomo, kto zdecydował się przerwać ten kontredans – czy prokurator generalny podjął taką decyzję samodzielnie, czy na polecenie wyższych czynników. W każdym razie 29 września 1971 r. prokurator Pancer wydała decyzję o umorzeniu śledztwa. Jej uzasadnienie jest dość osobliwe z punktu widzenia władz i systemu prawnego PRL. Stwierdza się w nim, że podejrzani „weszli w porozumienie z występującymi w imieniu obcej organizacji przedstawicielami Radia Wolna Europa w celu działania na szkodę Państwa Polskiego, a następnie w ramach realizacji tego porozumienia przekazywali tej rozgłośni informacje zawierające fałszywe wiadomości o stosunkach społeczno-politycznych i gospodarczych w Polsce”. Czyn ten jednak „z uwagi na znikome społeczne niebezpieczeństwo nie stanowi przestępstwa”⁹⁶.

Opisane wyżej dylematy prokuratury dobrze ilustrują funkcjonowanie peerelowskiego aparatu ścigania w epoce postalinowskiej. Z jednej strony był on w oczywisty sposób dyspozycyjny politycznie i bez oporów wywiązywał się z nałożonej na niego przez kierownictwo partii roli narzędzia represji wobec ludzi postrzeganych jako przeciwnicy ustroju, z drugiej – zmuszony był działać w ramach „socjalistycznej praworządności”, co narzucało kłopotliwe niekiedy ograniczenia. Zwłaszcza wtedy, gdy nagły zwrot polityczny wymuszał konieczność stosowania istniej ekwilibrystyki prawnej.

W tym samym czasie, gdy prokuratura szukała właściwego sposobu zamknięcia śledztwa, trwała wielomiesięczna epopeja starań Władysława Bartoszewskiego o odzyskanie zabranych w czasie rewizji książek, gazet i notatek niezbędnych do pracy naukowej. Wysilek Bartoszewskiego został uwieńczony powodzeniem

⁹³ *Ibidem*, Notatka dotycząca załatwienia sprawy II 2 Ds. 20/70 przeciwko Stanisławowi Salmonowiczowi, Ewie Marii Dreżepolskiej, Danucie Bańkowskiej i Władysławowi Bartoszewskiemu, podejrzanych z art. 132 kk, 11 VIII 1971 r., k. 102–103.

⁹⁴ *Ibidem*, Pismo dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej P. Hachulskiego do zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka, 14 IX 1971 r., k. 108–109.

⁹⁵ *Ibidem*, W sprawie śledztwa przeciwko Bartoszewskiemu, Salmonowiczowi, Bańkowskiej i Dreżepolskiej, 17 IX 1971 r., k. 112–114.

⁹⁶ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, k. 189.

dopiero w sierpniu 1972 r. Być może pomogły pisemne interwencje Stanisława Stommy, piastującego wówczas mandat posła na Sejm PRL⁹⁷. Wcześniej, jak już o tym wspomniano, ewentualny zwrot materiałów był używany przez SB jako środek nacisku w rozmowach z Bartoszewskim.

Bartoszewski przez kilka lat nie otrzymywał paszportu, a cenzura aż do 1974 r. blokowała jego publikacje. W grudniu 1974 r. nakładem krakowskiego „Znaku” wydał książkę *1859 dni Warszawy*, kronikę okupacyjnych dziejów stolicy, za którą w następnym roku otrzymał Nagrodę im. Mieczysława Lepeckiego przyznaną przez Polski PEN Club. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk czuwał, by w prasie nie ukazywało się zbyt wiele recenzji i omówień tej książki, a nawet informacji o samej nagrodzie (dopuszczano ją tylko „w czasopismach kulturalnych” i „Tygodniku Powszechnym”)⁹⁸. Przykładem groteskowych wręcz szykan były ingerencje cenzury w bibliograficzne opracowanie Juliusza W. Gomulickiego. Z omówienia dorobku Bartoszewskiego usunięto określenia „powszechnie znany” historyk i publicysta, „doskonały” dokumentalista, „najlepszy” znawca okupacyjnych dziejów Warszawy⁹⁹.

Bartoszewski poddany był inwigilacji SB aż do końca istnienia PRL, także podczas pobytów zagranicznych. Ani działania operacyjne MSW, ani śledztwo prowadzone przez prokuraturę nie położyły kresu jego współpracy z Wolną Europą. Tyle tylko, że materiały do Monachium przekazywał już nie przez polskich obywateli, ale wyłącznie przez zachodnich dziennikarzy lub dyplomatów¹⁰⁰. Z zachowanej dokumentacji nie wynika, by bezpieka wiedziała o tej działalności. Współpraca z RWE była intensywna aż do odejścia Jana Nowaka ze stanowiska dyrektora polskiej sekcji na przełomie 1975 i 1976 r. (kilka lat wcześniej na emeryturę przeszedł główny „kontakt” Bartoszewskiego – Tadeusz Żenczykowski). Potem współpraca rozluźniła się, co jest jeszcze jednym potwierdzeniem tezy, że to, co SB przez wiele lat rozpracowywała z tak wielką systematycznością i tak ogromnym nakładem środków, było w dużej mierze konspiracją byłych członków AK (przede wszystkim z BIP), których współpraca opierała się na zaufaniu, lojalności i systemie wartości, ukształtowanych w tamtych właśnie czasach. Stanisław Salmonowicz został zwolniony z pracy na UMK, przez wiele lat utrudniano mu karierę naukową¹⁰¹. Danuta Bańkowska wróciła do pracy w Zarządzie Głównym Bibliotekarzy Polskich¹⁰². Ewa Dreżepolska na drodze sądowej uzyskała przywrócenie do pracy w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego¹⁰³.

„Olchę” najwyraźniej uznano za jedną z najistotniejszych operacji prowadzonych przez SB, doczekała się bowiem wydanego w formie powielonej opracowania

⁹⁷ *Ibidem*, Pisma Stanisława Stommy, 2 II 1971 r. i 31 III 1971 r., k. 194 i 200.

⁹⁸ *Czarna księga cenzury PRL*, Warszawa 1977 [drugi obieg wydawniczy], s. 65, 98, 102.

⁹⁹ J.W. Gomulicki, *Wiedza o książce. Bibliografia. Encyklopedie. Słowniki. Varia*, Warszawa 1977, s. 384–385. Egzemplarz wydawnictwa z odręcznie naniesionymi słowami zakwestionowanymi przez cenzurę w zbiorach Władysława Bartoszewskiego.

¹⁰⁰ Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹⁰¹ Relacja udzielona autorowi przez Stanisława Salmonowicza, 28 IX 2005 r.

¹⁰² Relacja udzielona autorowi przez Władysława Bartoszewskiego, 30 X 2005 r.

¹⁰³ AAN, Prokuratura Generalna, 15/40, Pismo dyrektora Departamentu II Prokuratury Generalnej P. Hachulskiego do zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka, 14 IX 1971 r., k. 109.

dla celów szkoleniowych¹⁰⁴. Jego autorami byli dwaj funkcjonariusze Wydziału II Departamentu III MSW, którzy odegrali największą rolę w tej sprawie: Janusz Łabęcki i Jerzy Podolski. Dla tego pierwszego, urodzonego w 1931 r. absolwenta Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (co było bardzo rzadkie w resorcie), przyniosła ona liczne awanse i mogła być początkiem błyskotliwej kariery. Punktem wyjścia do zajęcia się Bartoszewskim i jego współpracą z RWE było dla Łabęckiego rozpracowywanie warszawskiej prokuratury, do czego ze względu na swe prawnicze wykształcenie był szczególnie dobrze przygotowany. W czasie prowadzenia „Olchy” awansował na stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału II Departamentu III MSW, ze stopnia kapitana na stopień majora, jak również został nagrodzony przez ministra spraw wewnętrznych „wysoką nagrodą pieniężną” (w aktach nie podano sumy). Wspaniale zapowiadająca się kariera została złamana przez wykroczenie natury dyscyplinarnej – drastyczne nadużycie alkoholu, za co zapłacił utratą kierowniczego stanowiska. Musiał jednak w dalszym ciągu cieszyć się zaufaniem przełożonych, bo w 1972 r. został skierowany do Grupy do Zadań Specjalnych „D”¹⁰⁵. Komórki „D” były tworzone na początku lat siedemdziesiątych w Departamentach III i IV dla prowadzenia tzw. działań dezintegracyjnych, czyli szerokiej gamy pozaprawnych, na ogół przestępczych posunięć wobec środowisk opozycyjnych i Kościoła (groźby, anonimy, fałszywki, porwania, pobicia, a nawet zabójstwa)¹⁰⁶.

Historia Bartoszewskiego i innych osób wraz z nim współpracujących z Wolną Europą jest dobrą ilustracją narastania represyjnych tendencji w Polsce lat sześćdziesiątych. Zaledwie w kilka lat po Październiku '56, kiedy to nastąpiło daleko idące „otwarcie” systemu w kategoriach zarówno politycznych, jak i kulturalnych, władze podjęły konsekwentne, a często i bardzo brutalne działania mające na celu „zdyscyplinowanie” środowisk intelektualnych, ograniczenie ich kontaktów z Zachodem i emigracją polityczną. Na liście wrogów ustroju pierwszoplanowe miejsca zajmowały RWE i „Kultura” paryska, jak i wszystkie osoby w kraju utrzymujące z nimi kontakt. Za szczególnie groźne uznawano przekazywanie informacji do Wolnej Europy, bez których ta „wroga” rozgłośnia, docierająca do milionów Polaków, miałaby w znacznym stopniu utrudnione zadania. Skala środków zaangażowanych w realizację „Olchy” dobrze pokazuje znaczenie, jakie przywiązywano do tej sprawy, jak również metody działania SB w epoce późnego Gomułki i wczesnego Gierka.

Analogiczna do „Olchy” była sprawa tzw. taterników, czyli młodych ludzi, którzy poczynając od przełomu 1968 i 1969 r. blisko współpracowali z „Kulturą” paryską. Przekazywali Giedroyciowi ważne materiały o wydarzeniach w kraju

¹⁰⁴ AIPN, 01048/53, J. Łabęcki, J. Podolski, *Streszczenie sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Kanal”*, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW, Warszawa 1973. Niektóre szczegóły, w tym nazwiska, zostały zmienione.

¹⁰⁵ *Ibidem*, 0968/227, Akta osobowe Janusza Łabęckiego.

¹⁰⁶ Na temat komórek „D” zob. P. Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa...*, s. 60; M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconym Samodzielnej Grupie „D” w MSW*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 27–36.

(m.in. dokumenty marcowego ruchu studenckiego), do kraju przewozili wydawnictwa Instytutu Literackiego. Na początku 1970 r. Maciej Kozłowski, Jakub Karpiński, Krzysztof Szymborski, Maria Tworkowska i Małgorzata Szpakowska skazani zostali na wysokie, kilkuletnie wyroki więzienia (od 3 lat do 4,5 roku). Propagandowe ostrze procesu było wymierzone w Giedroycia i „Kulturę”¹⁰⁷. Zasadne jest przypuszczenie, że w podobny sposób MSW wyobrażało sobie finał „Olchy”. Skazanie znanego historyka o znaczących międzynarodowych kontaktach, odznaczonego medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, byłoby z pewnością zadaniem trudniejszym do przeprowadzenia niż represje wobec młodych, nieznanymi szerzej „taterników”. Można jednak domniemywać, że gdyby MSW udało się dokonać przełomu w sprawie „Olchy”, choć o kilka miesięcy wcześniej, prawdopodobnie doszłoby do procesu i wyroków skazujących Władysława Bartoszewskiego i jego współpracowników. Dopięte na ostatni guzik przygotowania bezpieki zostały pokrzyżowane przez bunt robotników Wybrzeża i konieczność zaprezentowania przez nowe, gierkowskie kierownictwo bardziej liberalnego oblicza.

PAWEŁ MACHCEWICZ (ur. 1966) – doktor habilitowany, historyk, profesor Collegium Civitas, docent Instytutu Studiów Politycznych PAN. Od sierpnia 2000 r. do stycznia 2006 r. dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Zajmuje się historią XX w. Autor książek *Polski rok 1956* (1993), *Władysław Gomułka* (1995), *Historia Hiszpanii* (1998; wraz z Tadeuszem Miłkowskim), *Emigracja w polityce międzynarodowej* (1999); *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu 20 stycznia 1957 r.* (2000), współredaktor *Wokół Jedwabnego* (2002).

Operation „Olcha”. Władysław Bartoszewski, Radio Free Europe and Security Service

The author reconstructs one of the largest operations undertaken by the Security Service in sixties. It was a part of various activities of communist authorities to limit contacts of Polish citizens with the West and Polish emigration. One of the most fiercely fought enemies was Radio Free Europe, which was successfully breaking the information monopoly of the Polish communist authorities.

In 1963 Władysław Bartoszewski, who during the war was an AK (Home Army) soldier and activist of Council to Aid the Jews, and during the stalinism period was imprisoned for many years, began conspiracy co-operation with Radio Free Europe. With a group of co-operators (who were also ex-AK soldiers) he regularly passed to Munich information about situation in Poland – repressions and harassment against the intellectuals, Church, opposition. This information was the basis of numerous important programmes of Radio Free Europe. SB found the traces of his activities in 1966, using the bug information and intelligence sources. Bartoszewski and his co-operators were kept under meticulous

¹⁰⁷ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 251–254; B. Kaliski, *Przerzut od Giedroycia*, „Karta” 2004, nr 40, s. 99–131.

surveillance for many years, SB tried to intimidate them, enrol for co-operation, isolate in their environments. Help of Stasi and KGB was used. The most important aims of Security Service was to discover „transfer channels” (ways of passing the information from Poland abroad) and to find evidence which would allow to sue Bartoszewski. They succeeded only in 1970, when his co-operators: Stanislaw Salmonowicz, Danuta Bańkowska, Ewa Dreżepolska were arrested. Władysław Bartoszewski was questioned many times and the Service tried to enrol him. After his flat refusal, the Service used their net of secret agents to spread rumours and forged documents, which were to discredit Bartoszewski as a professed agent of Ministry of Interior. Simultaneously a lawsuit, which was to be a propaganda blow against Radio Free Europe, was being prepared. These plans were ceased only after dramatic events in Gdynia, Gdańsk and Szczecin in December 1970 and changes on the authorities' top. New Gierek's team, who wanted to present their „liberal” face withdrew plans for lawsuit and released the three arrested people. Nevertheless they were still, together with Bartoszewski, subject to harassment and surveillance. Bartoszewski continued his co-operation with Radio Free Europe.

Prawo i wymiar sprawiedliwości PRL wobec przestępczości gospodarczej (1956–1970)

Celem artykułu jest omówienie działań prokuratury, sądownictwa oraz sprawujących nad tymi instytucjami nadzór struktur partyjnych w zakresie zjawiska przestępczości gospodarczej w czternastoleciu gomułkowskim. Temat ten był już podejmowany w kilku istotnych publikacjach. Przede wszystkim nadal spore znaczenie poznawcze mają ustalenia Andrzeja Rzepińskiego opublikowane w pracy na temat sądownictwa PRL¹, próbę czasu wytrzymuje również monografia wymiaru sprawiedliwości PRL Andrzeja Murzynowskiego z początku lat siedemdziesiątych, zwłaszcza jeśli chodzi o omówienie struktur wymiaru sprawiedliwości i zmian w prawodawstwie². W ostatnim czasie ukazała się publikacja Marii Pasztor i Dariusza Jarosza omawiająca aferę mięsną w Warszawie i jej różnorodne konteksty. Jedną z najważniejszych przeanalizowanych tam kwestii jest rola wymiaru sprawiedliwości w tej sprawie na tle mechanizmów, za pomocą których ówczesne władze sterowały prokuraturą i sądownictwem. Praca ta zawiera również analizę ówczesnego prawa, zarówno proceduralnego, jak i materialnego, na podstawie którego nakładano sankcje za przestępczość gospodarczą³. Dużą aktualność źródłową zachowała książka Ryszarda Walczaka z lat osiemdziesiątych, w której omawia wpływ PZPR na wymiar sprawiedliwości. Wadą tej pracy, aczkolwiek niedyskwalifikującą jej pod względem poznawczym, jest tendencja do racjonalizowania i usprawiedliwiania działań podejmowanych przez władze PZPR nawet wbrew prezentowanym faktom⁴. Informacje o działaniach wymiaru sprawiedliwości i funkcjonujących w nim mechanizmach znaleźć można również w wydanych ostatnio publikacjach na temat przestępczości gospodarczej w latach sześćdziesiątych⁵ oraz w klasycznej już publikacji Ireny

¹ *Lata 1955–1970. Uzwyčajnienie pryncypiów* [w:] *Sądownictwo PRL*, Londyn 1990, s. 51–59.

² A. Murzynowski, J. Rezler, *Wymiar sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1970. Ustawodawstwo, organizacja i działanie*, Warszawa 1972.

³ D. Jarosz, M. Pasztor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004.

⁴ R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej*, Warszawa 1987.

⁵ Por. D. Jarosz, *Drobna kradzież własności społecznej w Polsce w latach 1945–1970 jako strategia przystosowawcza do gospodarki niedoboru* [w:] *Polska i jej sąsiedzi w XX w. Studia i materiały*, red.

Majchrzak z połowy lat sześćdziesiątych, w której dokonała analizy socjologicznej tzw. wielkich afer, uwzględniając również kontekst prawno-karny⁶.

Jak już wspomniałem wyżej, badania nad tą tematyką, aczkolwiek rozproszone, były prowadzone z uwzględnieniem różnych aspektów. W niniejszym artykule chciałbym po pierwsze zebrać pewne ustalenia badawcze, po drugie zaś odpowiedzieć na pytanie o związek między sytuacją wewnętrzną struktur zajmujących się ściganiem i penalizowaniem przestępczości gospodarczej w latach 1956–1970 a „efektami” działalności tych instytucji i ich rolą w tworzeniu koncepcji szeroko pojętej polityki karnej władz partyjnych i państwowych. Staralem się więc na konkretnych przykładach pokazać charakter i rodzaj nacisków, jakie były na te instytucje wywierane ze strony władz partyjnych i państwowych oraz zastanowić się, na ile były one rzeczywiście sterowne. Istotną kwestią jest również, w jakim stopniu polityka karna w latach 1956–1970 była efektem realizacji planowych działań ówczesnych decydentów, a w jakim stopniu wypadkową sytuacji organizacyjnej wymiaru sprawiedliwości i ścierających się w łonie ówczesnych władz poglądów na politykę karną. W swojej pracy postanowiłem oprzeć się w znacznej mierze na archiwach terenowych – głównie wydziałów administracyjnych wybranych KW PZPR (m.in. w Katowicach, Kielcach, Lublinie, Olsztynie, woj. warszawskim). Chciałem skonfrontować zarówno obraz rzeczywistości, jaki miała centrala z tym, co działo się „w terenie”, jak i pokazać, jak pewne wytyczne władz centralnych były realizowane w ramach lokalnej specyfiki aparatu władzy. Pozwoliłem sobie również w sposób syntetyczny omówić regulacje prawne dotyczące przestępczości gospodarczej tak, aby dokładnie zdefiniować zjawisko, którym zajmował się wymiar sprawiedliwości i pokazać ścisły związek między różnymi inicjatywami prawodawczymi a aktualną sytuacją w wymiarze sprawiedliwości.

Przestępczość gospodarcza – problem władzy i społeczeństwa

Ubočnym skutkiem Października '56 był wzrost przestępczości, zwłaszcza niektórych przestępstw gospodarczych. Najbardziej widoczne staje się to po porównaniu danych z lat 1955–56 i z roku 1957 czy 1958. Na przykład w najczęściej występującej i powodującej największe straty kategorii przestępstw gospodarczych – kradzieży mienia społecznego – wszczęto w 1955 r. 82 827 śledztw, w 1956 r. – 86 621, w 1957 r. – 110 202, a w 1958 r. – 104 915 śledztw⁷. Dane statystyczne znajdują swoje odzwierciedlenie w raportach milicyjnych z poszczególnych województw. Dla przykładu, już w drugim kwartale 1956 r. w notatce w sprawie kradzieży i włamań dokonywanych na terenie obiektów państwowych i uspołecznionych w Warszawie informowano o znacznej liczbie kradzieży w dużych zakładach pracy w okresie od 1 października 1955 r. do 31 marca 1956 r. W tym czasie na terenie 44 badanych zakładów pracy zano-

H. Konopka, D. Boćkowski, Białystok 2004, s. 509–521; K. Madej, *Siermiężna i dolarowa – korupcja w PRL w latach 1956–1980* [w:] PRL. Trwanie i zmiana, Warszawa 2003.

⁶ I. Majchrzak, *Pracownicze przestępstwo gospodarcze i jego sprawca*, Warszawa 1965.

⁷ AGP, KG MO, 357x/33, Dochodzenia i śledztwa wszczęte przez Milicję Obywatelską w latach 1951–1969 o zagarnięcia mienia społecznego według województw, b.d., b.p.

towano 454 kradzieże i 20 włamań, a suma strat wyniosła ok. 700 tys. zł⁸. Co więcej, autorzy notatki stwierdzali, że przytoczone liczby nie ujawniają stanu faktycznego, gdyż przestępstwa tego rodzaju ujawniane są tylko sporadycznie. W sporządzonej z kolei 28 stycznia 1958 r. analizie walki z przestępczością gospodarczą za rok 1957 na terenie m.st. Warszawy pisano: „Należy stwierdzić, że rok 1957, pierwszy rok po przemianach październikowych, rok trudności gospodarczych i naprawy popełnianych uprzednio błędów, wykorzystywany był przez podziemie gospodarcze do nagromadzenia kapitałów [...]. Trudno jest obiektywnie określić, ile szkody materialnej wyrządzili społeczeństwu, państwu różnego rodzaju złodzieje, aferzyści, kombinatorzy i spekulanci w roku 1957. Na pewno straty są olbrzymie i tylko znikomą część organa MO w kraju, a my w Warszawie w 1957 r. odzyskaliśmy”⁹. Bezradność przebija również z dokumentów instytucji odpowiedzialnych za zwalczanie przestępczości w innych częściach kraju. W Białymstoku podczas narady Wojewódzkiego Zespołu do Walki z Nadużyciami i Korupcją¹⁰ w styczniu 1958 r. stwierdzono: „W większości gałęzi gospodarki narodowej istnieje alarmujący stan w dziedzinie przestępczości, a w poważnej ilości placówek nadużycia sięgają znacznych sum, zaś wytworzona tam atmosfera nie sprzyja zwalczaniu tych objawów, ponieważ powstało zobojętnienie, tolerancja zła, a nadużycia przybrały charakter masowy”. Przy okazji tej narady sporo zastrzeżeń zgłaszano do pracy sądów i prokuratury: „większość mówców narzekała na wciąż istniejący liberalizm w prokuraturze i sądownictwie. Mówiono, że często prokuratura przybiera charakter obrony, przytaczano szereg przykładów uniewinnienia przestępców złapanych przy dokonywaniu nadużycia, co zniechęca do walki z przejawami zła i demoralizuje uczciwą część społeczeństwa”¹¹. Opinie wygłaszane na tej styczniowej naradzie powtarzały tezy adresowane do Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, które zostały sformułowane 16 lipca 1957 r. przez sekretarza KW PZPR. Oprócz licznych opisów przestępstw gospodarczych dokonywanych na terenie Białostoczczyzny i konstatacji dotyczących znacznego udziału członków PZPR w ich popełnianiu pismo to zawierało również skargę na funkcjonowanie sądów: „Spada też krzywa represji karnych stosowanych w stosunku do przestępców gospodarczych. Tak na przykład w sprawach z art. 286 kk [na podstawie tego artykułu karano przede wszystkim winnych niedopełnienia obowiązków służbowych – art. 286 ust. 1 lub winnych korupcyjnego niedopełnienia obowiązków służbowych – art. 286 ust. 2] było zawiesznień w pierwszym kwartale 1956 r. 42 proc., a w pierwszym kwartale 1957 r. 60 proc. Wyroków uniewinniających wydano w pierwszym kwartale 1956 r. 22 proc. w stosunku do ogółu skazanych, zaś w analogicznym okresie bieżącego roku odsetek ten wynosi 30 proc. wyroków uniewinniających”. W konkluzji autor stwierdza: „Społeczeństwo odczuwa ten stan rzeczy i wyraża

⁸ AKSP, KS MO, Adm-98, Notatka w sprawie kradzieży i włamań dokonywanych na terenie obiektów państwowych i uspołeczniczonych w Warszawie, kwiecień 1956 r., k. 1–2.

⁹ *Ibidem*, Adm-100, Analiza walki z przestępczością gospodarczą za rok 1957 na terenie m.st. Warszawy, 28 I 1958 r., k. 1–2.

¹⁰ Była to nadzwyczajna struktura w ramach KW PZPR; o genezie i działalności tych struktur szerzej piszę w następnych częściach artykułu.

¹¹ AP Białystok, KW PZPR w Białymstoku, 33/VI/ 202, Informacja KW PZPR wysłana do KC PZPR, styczeń 1958 r., k. 289 (materiał udostępniony przez Tomasza Danileckiego).

duże niezadowolenie. Podobna atmosfera istnieje także wśród funkcjonariuszy MO, którzy zarzucają liberalizm organom sprawiedliwości¹².

Narzekania na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości nie były w drugiej połowie lat pięćdziesiątych domeną tylko partyjnych aparatczyków. W listach pisanych do tygodnika „Po prostu”, które posłużyły Adamowi Leszczyńskiemu za temat książki, często pojawia się zarzut wobec aparatu władzy (na różnym szczeblu), że jest skorumpowany i dopuszcza się kradzieży¹³. Podobne reakcje znaleźć można w materiałach SB dotyczących nastrojów społecznych. Na przykład, zbierając wypowiedzi społeczne po X Plenum KC PZPR w październiku 1957 r., gdzie jednym z ważniejszych poruszanych wówczas problemów była korupcja i przestępczość gospodarcza, odnotowywano następujące wypowiedzi. Jeden z pracowników gminnej spółdzielni w powiecie Namysłów w Opolskiem miał powiedzieć: „ludzie są zadowoleni, że nareszcie będzie porządek w Polsce i że nie będą się zaślaniać partią ludzie nieuczciwi”. Z kolei jeden z członków PZPR zatrudniony w Błachowni Śląskiej stwierdził, że „nareszcie przyjdzie czas na tych, którzy kradną na wszystkie strony, i na tych karierowiczów, którzy po to są w partii, by im było łatwiej kraść¹⁴”. Z kolei w powiecie sochaczewskim byli członkowie AK i PSL, przeważnie chłopci – jak charakteryzował ich sporządzający notatkę ppłk Jan Stefańczyk, zastępca komendanta wojewódzkiego MO woj. warszawskiego – mieli być zadowoleni, że „towarzysz Gomułka zapowiedział surową walkę ze złodziejami i spekulantami¹⁵”. Oczywiście w tej sprawie padały również inne wypowiedzi odnotowywane przez SB. W Bydgoskiem jeden z rolników miał powiedzieć: „dopóki nasz rząd nie da możliwych zarobków, to kradzieże będą nadal”. W podobnym tonie mieli się wypowiadać inni chłopci, twierdząc, że „towarzysz Gomułka to nie jest już ten sam, jaki był w październiku ubiegłego roku”. Ponadto stwierdzali jakoby, że „za Stalina było lepiej, bo choć ludność mniej zarabiała, to wszystko było tańsze, a nawet jak ktoś coś ukradł, to go tak nie karali¹⁶”. W tym kontekście społeczne oczekiwania co do zwiększenia przez władzę kar wobec sprawców przestępstw gospodarczych nie musiały być tylko wymysłem pracowników aparatu partyjnego. Żeby nie być gołosłownym, podam przykład. Wiceprzewodniczący Sądu Wojewódzkiego w Katowicach otrzymał 3 sierpnia 1957 r. pismo podpisane przez I sekretarza komitetu zakładowego PZPR przy Hucie Baildon, w którym ten wyrażał głębokie niezadowolenie załogi huty z powodu popełnianych w Katowicach przestępstw gospodarczych, szczególnie zaś oburzenie miały budzić „zbyt łagodne wymiary kar” orzekanych wobec przestępców przez miejscowe sądy. Dlatego też egzekutywa komitetu zakładowego PZPR postanowiła zaprosić wiceprezesa

¹² *Ibidem*, Informacja o sytuacji w dziedzinie przestępczości, 16 VII 1957 r., k. 202.

¹³ W książce Adama Leszczyńskiego o listach do redakcji „Po prostu”, w rozdziale pt. *Oni kradną*, znajdują się opisy zjawisk korupcyjnych nadsyłane przez czytelników – od nielegalnej sprzedaży węgla przez dyrektorów kopalń i rozkradania majątku szkolnego przez dyrekcje po łapówki za wczasy i mieszkanie. Por. A. Leszczyński, *Sprawy do zalatwienia*, Warszawa 2000, s. 60–76.

¹⁴ AIPN, MSW II, 1335, Meldunek specjalny nr 2/57 Komendy MO woj. opolskiego dotyczący wypowiedzi na temat X Plenum KC PZPR, 30 X 1957 r., k. 503–504.

¹⁵ *Ibidem*, Informacja dotycząca komentarzy na temat X Plenum KC PZPR przez wrogie środowiska, 5 XI 1957 r., k. 104.

¹⁶ *Ibidem*, Notatka [KW MO w Bydgoszczy] dla wiceministra Alstera, 26 X 1957 r., k. 426.

Sądu Wojewódzkiego na spotkanie z załogą huty w dniu 8 sierpnia. Jak napisano w piśmie: „Celem spotkania będzie udzielenie informacji załodze o rozmiarach popełnianych przestępstw gospodarczych i sposobach walki z tymi przestępstwami przez organa wymiaru sprawiedliwości”¹⁷. Podobną informację zwrotną otrzymali w lipcu 1957 r. członkowie komisji wymiaru sprawiedliwości przy KW PZPR w Kielcach podczas spotkania z aktywnym partyjnym oraz członkami rad zakładowych i robotniczych w Zakładach Metalowych im. Waltera w Radomiu. W notatce z tego spotkania, sporządzonej przez sekretarza KW PZPR w Kielcach i przekazanej do referatu sprawozdawczego KC PZPR w Warszawie, jako ciekawe wystąpienia odnotowano m.in.: „Społeczeństwo Radomia jest oburzone, że szereg złodziei i kanciarzy z radomskich garbarni pobudowało sobie wille i nikt się ich nie pyta o to, skąd wzięli pieniądze”, a także „takich jak S. (jeden z czołowych aferzystów – siedzi w więzieniu) należy wieszać, tego domaga się klasa robotnicza” i w konkluzji: „nie chcemy takiego rządu, który toleruje złodziejstwo i kradzieże”¹⁸.

Nastrój zagrożenia przestępczością gospodarczą potęgował również fakt, że według danych napływających do KC PZPR w złej kondycji znajdowały się nie tylko sądy i prokuratura, ale także MO. W notatce z maja 1958 r. opracowanej na potrzeby władz partyjnych stwierdzano nienajlepszą jakość pracy merytorycznej i nienajwyższe morale funkcjonariuszy MO: „Analiza ilości i jakości wykroczeń dokonywanych przez funkcjonariuszy MO świadczy o poważnym jeszcze braku dyscypliny i demoralizacji części pracowników, a zatem świadczy o niedostatecznej pracy polityczno-wychowawczej w jednostkach. Poważnym problemem jest w dalszym ciągu nadużywanie alkoholu przez funkcjonariuszy MO”. W notatce tej podawano statystykę wykroczeń – np. w Kielcach ukarano w 1957 r. za lekceważenie obowiązków służbowych 118 funkcjonariuszy, a za pijaństwo – 125. W Radomiu niektórzy funkcjonariusze poszli na daleko idącą współpracę z przestępcami. Jeden z oficerów miał składać w sądzie fałszywe zeznania, brać łapówki, a także ostrzegać spekulantów przed zorganizowanymi przez MO zasadzkami. Inny oficer z tej samej jednostki w Radomiu miał być powiązany ze sprawcami przestępstw aferowych, które miały miejsce w tamtejszych Delikatesach¹⁹. Z kolei z pisma okólnego Komendy Głównej MO z października 1959 r. wynika, że MO nie radziło sobie z większymi przestępstwami gospodarczymi: „W ostatnim czasie obserwuje się pewne nienadążanie wysiłków MO w kierunku ujawniania przestępstw gospodarczych w stosunku do nasilenia tego rodzaju przestępstw. Niemal wszystkie jednostki MO zbyt mało prowadzą spraw poważniejszych, w których straty sięgają ponad 20 tys. zł”²⁰.

Problemy podobnej natury występowały również w prokuraturze. Po zbadaniu dostępnych źródeł okazuje się, że nie zaczęły się one po 1956 r. Jako przykład

¹⁷ AP Katowice, Wydział Administracyjny KW PZPR w Katowicach, 63, Pismo KZ PZPR przy Hucie Baildon do wiceprezesa Sądu Wojewódzkiego w Katowicach, 3 VIII 1957 r., k. 14.

¹⁸ AP Kielce, KW PZPR w Kielcach, 3343, Informacja ze spotkania Komisji Wymiaru Sprawiedliwości z aktywnym miastem Radomia, 18 VII 1957 r., k. 88.

¹⁹ AAN, KC PZPR, 237/XIV-166, Uwagi o niektórych ujemnych zjawiskach w organach MO [materiał przygotowany dla sekretarza KC PZPR Jerzego Albrechta], 1957 r., k. 89.

²⁰ AIPN, KG MO, 35/2418, Pismo okólnie nr 3/59 komendanta głównego MO Ryszarda Dobieszaka, 31 X 1959 r., k. 703–704.

może służyć analiza kadr prokuratorskich województwa stalinogrodzkiego przeprowadzona na użytek tamtejszego Wydziału Administracyjnego KW PZPR w styczniu 1955 r. Wyłaniał się z niej negatywny obraz prokuratury. Często pojawiały się następujące opinie: „bezpartyjny, brak mu inicjatywy”, „powolny”, lub „członek partii, zdjęty ze stanowiska prokuratora wojewódzkiego dyscyplinarnie, nie uznaje krytyki, posiada nawyki do rozrabiania, nie nadaje się na samodzielne stanowisko”. Kiedy indziej po prostu pisano o prokuratorze: „członek SD, nie nadaje się na samodzielne stanowisko” lub „bezpartyjna, za mało pracuje nad sobą, nie nadaje się”. Niektóre osoby, mimo pewnych zastrzeżeń, rokowały nadzieję na przyszłość: „członek ZMP, należałoby go otoczyć opieką i pomocą, ma możliwości rozwoju”, „członek partii, były pracownik MO, w 1954 r. skończył Szkołę Prawniczą. Musi pracować nad pogłębieniem swoich wiadomości prawniczych”²¹. W tym kontekście nie dziwi duża rotacja kadr, szczególnie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. W 1957 r. zwolniono z pracy 258 prokuratorów, co stanowiło ok. 8,5 proc. ogółu zatrudnionych, zaś w 1958 r. 174 prokuratorów, czyli 6,2 proc. ogółu zatrudnionych. Po przeprowadzeniu tych dość radykalnych zmian na początku 1959 r. obsada kadrowa w prokuraturze wynosiła 2540 prokuratorów i 140 aplikantów²². Kiepskie przygotowanie do walki z przestępczością gospodarczą ówczesnego wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania przejawiało się choćby tym, że prokuratura i MO w drugiej połowie lat pięćdziesiątych miały statystyki oparte na różnych kryteriach klasyfikacji przestępczości gospodarczej²³.

W tej sytuacji władze partyjne uznały zapewne, że jedynym panaceum jest ręczne sterowanie wymiarem sprawiedliwości. Jeszcze przed X Plenum KC PZPR, podczas którego jednym z ważniejszych tematów była, jak już wzmiankowałem, sprawa korupcji i przestępczości gospodarczej, ówczesny sekretarz KC PZPR odpowiedzialny za problematykę związaną z bezpieczeństwem państwa i wymiarem sprawiedliwości, Jerzy Albrecht, rozesłał pismo do I sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR. W liście tym następująco charakteryzował istniejącą sytuację: „Szerząca się przestępczość gospodarcza, w szczególności spekulacja, nadużycia, łapownictwo, przestępstwa chuligańskie, bandytyzm i inne przestępstwa godzące jaskrawo w zasady porządku społecznego, nie spotykają się często z należyłą represją karną”. Jako rozwiązanie tego problemu postulował „skierować do orzekania w sprawach o korupcję, przestępstwa gospodarcze, chuligańskie i bandyckie najbardziej kwalifikowanych, doświadczonych i politycznie dojrzałych sędziów”. Według podobnych zasad sprawy te miały być przydzielane prokuratorom, ponadto najpoważniejsze przypadki tego rodzaju przestępstw miały być rozpatrywane poza kolejnością. Albrecht zalecał również możliwie częste stosowanie trybu doraźnego²⁴. Innym rozwiązaniem stosowanym po X Plenum KC PZPR było

²¹ AP Katowice, Wydział Administracyjny KW PZPR, 63, Analiza kadr prokuratorskich woj. stalinogrodzkiego, 19 I 1955 r., k. 157–159.

²² AIPN, KG MO, 4345, Informacja o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy prokuratury, styczeń 1959 r., k. 64–65.

²³ Na przykład do początku lat sześćdziesiątych MO uwzględniała w swoich zestawieniach przestępczości gospodarczej przestępstwa skarbowe i dewizowo-celne, a prokuratura nie (*ibidem*, k. 54).

²⁴ AP Kielce, KW PZPR w Kielcach, 3343, List sekretarza KC PZPR do I sekretarza KW PZPR, wrzesień 1957 r., k. 29–30.

powołanie – wspomnianych już – zespołów do walki z nadużyciami i korupcją w ramach struktur PZPR. Z jednej strony było to swoiste połączenie czystki, jaka miała miejsce wtedy w partii rządzącej na tle światopoglądowym, z eliminacją z szeregów partyjnych osób skompromitowanych etycznie czy wręcz przestępców. Z drugiej, stanowiło to swoiste wotum nieufności dla ówczesnego wymiaru sprawiedliwości i struktur administracyjnych. W instrukcji-liście Sekretariatu KC PZPR powołującym te zespoły wskazywano na konieczność zwiększenia roli instancji partyjnych w wykrywaniu i sankcjonowaniu przestępczości gospodarczej. Zespoły ukierunkowane były na karanie nieuczciwych członków PZPR²⁵. Jednak mała ich efektywność spowodowała, że po niecałym roku zakończyły działalność²⁶.

Ustawa z 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa miała „uszczelnić” orzecznictwo sądowe w sprawach dotyczących przestępczości gospodarczej²⁷. Faktycznie wiązała ona ręce składom orzekającym, gdyż przy szkodzie w mieniu społecznym od 50 tys. do 100 tys. zł sąd nie mógł orzec innej kary niż 5 lat pozbawienia wolności. Z kolei zgodnie z art. 1 teże ustawy, jeśli szkoda była wyższa niż 100 tys. zł, sąd musiał orzec nie mniej niż 8 lat więzienia. Nim przejdę do omówienia koncepcji polityki karnej władz PRL, jaka wykrystalizowała się pod koniec lat pięćdziesiątych, chciałbym omówić akty normatywne, które sankcjonowały i definiowały przestępczość gospodarczą.

Popaździernikowa rzeczywistość a stalinowskie prawo

Regulacje prawne dotyczące przestępczości gospodarczej najlepiej scharakteryzował w jednym z artykułów na łamach „Prawa i Życia” w 1959 r. ówczesny minister sprawiedliwości Marian Rybicki: „Ja zdaję sobie sprawę z tego, że to nie jest najlepszy stan, gdy musimy dość często łączyć nasze prawo karne, a nie możemy zdobyć się na całościową jego kodyfikację”²⁸. W rzeczywistości bowiem prawo karne, a zwłaszcza prawo dotyczące przestępczości gospodarczej, pozostawało wypadkową różnych aktów normatywnych uchwalanych w odmiennych uwarunkowaniach historycznych. Formalnie obowiązywał Kodeks karny z 1932 r., lecz praktycznie ochrona mienia społecznego została z niego wyłączona poprzez akty o charakterze specjalnym, pochodzące z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Najważniejsze z nich to dwa dekrety o ochronie własności społecznej²⁹. Charakterystyczne jest to, że przyjmowano w nich wyższą sankcję

²⁵ AAN, KC PZPR, 237/XXXII-1, Instrukcja Sekretariatu KC PZPR o powołaniu zespołów do walki z nadużyciami i korupcją, listopad 1957 r., k. 1.

²⁶ Uczyniono z nich struktury *stricte* wewnątrzpartyjne, o charakterze opiniującym (*ibidem*, 237/XXXII-2, List Sekretariatu KC PZPR w sprawie zespołów do walki z nadużyciami i korupcją, lipiec 1958 r., k. 2).

²⁷ Ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz.U. 1958, nr 4, poz. 11).

²⁸ M. Rybicki, *Sprawy dziś najważniejsze*, „Prawo i Życie” 1959, nr 3, s. 1.

²⁹ Do 1959 r. głównymi aktami, na podstawie których skazywano za zagarnięcie mienia społecznego, były dwa dekrety z 1953 r.: Dekret z 4 marca 1953 r. o wzmożeniu ochrony własności społecznej (Dz.U. 1953, nr 17, poz. 68) oraz Dekret z 4 marca 1953 r. o ochronie własności społecznej przed drobnymi kradzieżami (Dz.U. 1953, nr 17, poz. 69). Istotą Dekretu o wzmożeniu ochrony mienia społecznego było zwiększenie kar za zabór mienia. W stosunku do Kodeksu karnego

karną za kradzież mienia społecznego (państwowego czy spółdzielczego) niż za kradzież mienia prywatnego. Takie rozwiązanie było obce Kodeksowi karnemu z 1932 r., który nie różnicował sankcji karnej w zależności od właściciela skradzionego mienia³⁰. Ponadto obowiązywała wspomniana już szczególna ustawa z 1958 r., której głównym celem było zaostrenie represji karnej poprzez uzależnienie wyroków od wartości zagarniętego mienia. Do 1960 r. istniały dwa akty normatywne skazujące za tzw. przestępstwa karne skarbowe i dewizowo-celne. Były to: Dekret z 11 kwietnia 1947 r. Prawo karne skarbowe, penalizujący m.in. przemyt, niepłacenie podatków i innych danin publicznych, naruszanie monopoli państwa oraz Ustawa karna dewizowa z 28 marca 1952 r., przewidująca drakońskie kary za posiadanie dewiz i kruszców bez zezwolenia i obrót nimi. Akt ten przewidywał nawet możliwość kary dożywotniego więzienia za nielegalny handel walutą³¹. Oba akty zastąpione zostały w roku 1960 Ustawą karną skarbową³². Ponadto w 1957 r. wprowadzono nowe ustawodawstwo antyspekulacyjne³³. Część tzw. przestępstw gospodarczych pokrywała się z kolei z kategorią przestępstw urzędniczych, opisaną w Kodeksie karnym z 1932 r. Były to przestępstwa, mówiąc w pewnym uproszczeniu, polegające na dopuszczeniu się marnotrawstwa i łapownictwa. Kategoria przestępstw urzędniczych została zmodyfikowana – poszerzona podmiotowo – w Małym kodeksie karnym, który w art. 46 poszerzył definicję funkcjonariusza publicznego, zaliczając do tej kategorii również kierujących przedsiębiorstwami państwowymi lub spółdzielczymi i spółdzielców³⁴. Wreszcie ostatnią ustawą prawa materialnego istotną dla przestępstw gospodarczych była ustawa z 18 czerwca 1959 r., która właściwie przejmowała treść dwóch dekretów z 1953 r., liberalizując prawo dotyczące bardzo drobnych przestępstw – dotyczyło to głównie zaborów mienia do 300 zł³⁵.

W tym kontekście warto się zastanowić, dlaczego akurat powyższe akty prawne zostały zaliczone do tych, które definiowały przestępczość gospodarczą. Jak podawał w swojej pracy Tadeusz Cyprian, przestępczość gospodarcza jest zawsze definiowana przez system, w którym ma miejsce³⁶. Ujmując rzecz w pewnym

z 1932 r. przewidywano m.in. 10 lat więzienia dla sprawcy, który z racji pełnionej funkcji miał chronić mienie społeczne, a nawet dożywocie, jeśli kradzież wyrządziła wielką szkodę obronności lub gospodarce PRL (zob. art. 1 Dekretu).

³⁰ Zgodnie z art. 257 kk z 1932 r. za kradzież groziło do 5 lat więzienia (Dz.U. 1932, nr 60, poz. 571 ze zmianami).

³¹ Por. Dekret z dnia 11 kwietnia 1947 r. Prawo karne skarbowe (Dz.U. 1947, nr 32, poz. 140), Ustawa karna dewizowa z dnia 28 marca 1952 r. (Dz.U. 1952, nr 21, poz. 134). Ważną modyfikacją ustawy karnej dewizowej było wyrażenie zgody w formie rozporządzenia ministra finansów z listopada 1956 r. na posiadanie dewiz (A. Murzynowski, J. Rezler, *op. cit.*, s. 76–77).

³² Ustawa karna skarbowa z dnia 13 kwietnia 1960 r. (Dz.U. 1960, nr 21, poz. 123).

³³ Zob. Ustawa z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz.U. 1957, nr 39, poz. 171). Ustawa ta zastępowała antyspekulacyjny Dekret z dnia 4 marca 1953 r. o ochronie nabywców w obrocie handlowym (Dz.U. 1953, nr 16, poz. 64). Za niektóre z tzw. przestępstw spekulacyjnych powyższe akty normatywne przewidywały do 10 lat więzienia.

³⁴ Zob. Dekret z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz.U. 1946, nr 30, poz. 192 ze zmianami).

³⁵ Ustawa z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz.U. 1959, nr 36, poz. 228).

³⁶ T. Cyprian, *Przestępstwa gospodarcze*, Warszawa 1960, s. 5–6.

uproszczeniu, przyjęto tutaj kryterium przedmiotowe. Za przestępstwa gospodarcze uważano takie, w wyniku których dochodziło do strat w gospodarce państwa. Ze względu na rodzaje tych przestępstw wyróżniano zabór mienia społecznego (najpoważniejsza kategoria), przestępstwa karne skarbowe i dewizowo-celne (takie jak np. przemyt waluty, handel walutą bez zezwolenia) oraz przestępstwa urzędnicze i spekulację. W statystykach różnego rodzaju z drugiej połowy lat pięćdziesiątych i początku lat sześćdziesiątych wyróżnia się również kategorię o marginalnym znaczeniu po 1956 r.: „inne przestępstwa gospodarcze” (np. niewywiązywanie się z dostaw obowiązkowych). Powstawało wiele definicji przestępczości gospodarczej, ale faktyczna rola piśmiennictwa prawniczego w ich tworzeniu była znikoma. Przestępczość gospodarczą w sposób praktyczny zdefiniowały jako pierwsze instytucje zajmujące się walką z przestępczością – prokuratura, MO, NIK – wyróżniając powyższe kategorie przestępczości³⁷. Najpełniejsza definicja przestępczości gospodarczej została stworzona w 1961 r. przez Komendę Główną MO³⁸. Trzeba tutaj wspomnieć o jeszcze jednej kwestii – oprócz zwykłego trybu procesowego władze po 1956 r. postanowiły nadal korzystać ze stosowania trybu doraźnego. Tryb ten, choć służył w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych głównie do represjonowania przeciwników politycznych tej władzy, to jednak został utrzymany w porządku prawnym po przemianach październikowych. Tym razem zwrócono przede wszystkim uwagę na jego przepisy, na podstawie których zwalczano szeroko pojętą przestępczość gospodarczą³⁹. Szczególna represyjność tego trybu polegała na tym, że postępowanie było jednoinstancyjne i bez względu na wymiar kary przewidziany w ustawach materialnych można było orzec za każde z przestępstw sądzonych w tym trybie karę śmierci. Co prawda doktryna i orzecznictwo powstałe po 1956 r. zdecydowanie odradzały stosowania tego trybu w sprawach skomplikowanych i niejednoznacznych (a takimi z definicji

³⁷ Klasyfikację przestępstw gospodarczych można znaleźć m.in. w opracowaniach Wydziału ds. Nadużyć Gospodarczych Najwyższej Izby Kontroli, zob. AAN, NIK II, 0/104, Informacja o przestępczości gospodarczej w okresie od 1956 r. do 1958 r. (oprac. Wydział ds. Nadużyć Gospodarczych NIK), Warszawa 1958 r., k. 99 (klasyfikacja przestępstw gospodarczych), a także: AAN, NIK II, 19/33, Informacja o przestępczości gospodarczej w okresie od 1958 do 1960 r. (oprac. Wydział ds. Nadużyć Gospodarczych NIK), Warszawa 1961, k. 3 (klasyfikacja przestępstw).

³⁸ AGP, KG MO, 4/90, t. 3, Katalog przestępstw gospodarczych, Warszawa 1961. Został on opracowany przez komisję w składzie: ppłk Bogusław Aftyka, ppłk Bogusław Łamacz, ppłk Roman Orłowski, ppłk Tadeusz Pelech – przewodniczący.

³⁹ Zgodnie z art. 1 ust. 1 Dekretu z dnia 16 listopada 1949 r. o postępowaniu doraźnym (Dz.U. 1949, nr 33, poz. 244 ze zmianami) – postępowaniu doraźnemu podlegały: a) przestępstwa umyślne określone w rozdziale XXXIII Kodeksu karnego, b) przestępstwo określone w art. 225 § 1 Kodeksu karnego, c) przestępstwa określone w art. 258 i art. 259 Kodeksu karnego, d) 1. Przestępstwa na szkodę Skarbu Państwa, samorządu [po 1950 r. chodzi o struktury rad narodowych], instytucji prawa publicznego, spółdzielni, przedsiębiorstw stanowiących własność lub pozostających pod zarządem Skarbu Państwa, samorządu, instytucji prawa publicznego lub spółdzielni. 2. Inne przestępstwa – jeżeli interesy gospodarcze Polski Ludowej zostały narażone na znaczną szkodę [podkreślenie autora], e) przestępstwa określone w art. 14 Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, jeżeli związek nie miał na celu zbrodni określonej w rozdziale I tego dekretu lub w art. 85, art. 86, art. 87 albo w art. 88 Kodeksu karnego Wojska Polskiego.

były przestępstwa gospodarcze)⁴⁰, ale – jak wykażę poniżej – władze dość szybko przystąpiły do egzekwowania od wymiaru sprawiedliwości stosowania trybu doraźnego.

„Łatanie” prawa nie odbywało się zresztą tylko poprzez nowe działania legislacyjne. Władze, wykorzystując silną pozycję Sądu Najwyższego i wpływ, jaki na pracę innych sądów miały jego orzecznictwo i wytyczne (rola ta zresztą jeszcze się wzmocniła w wyniku ustawy z 1962 r.), uzyskiwały dogodną dla siebie interpretację prawa bez potrzeby jego zmiany. Przykładem może być poszerzanie zakresu stosowania ustawy ze stycznia 1958 r. o wzmoczeniu ochrony mienia społecznego. Zastosowano ją w wyniku orzeczenia Sądu Najwyższego również do oskarżonych w sprawie nadużyć w barze „Praha” w 1963 r. (skazując ich na długoletnie więzienie), mimo iż formalnie nie okradali oni państwa, lecz poszczególnych klientów. Orzeczenie Sądu Najwyższego, krytykowane zresztą przez środowiska adwokackie, brzmiało następująco: „Z punktu widzenia oceny czynu sprawcy istotne znaczenie ma fakt, że w wyniku działania sprawcy powstaje ubytek w mieniu społecznym przez to, iż rodzi się zobowiązanie pokrycia ewentualnych roszczeń nabywców. Spowodowanie powstania »długu« instytucji państwowej czy społecznej wobec nawet bezimiennej masy nabywców – niezależnie od realizacji tych roszczeń przez nabywców – stanowi szkodę majątkową wyrządzoną całemu mieniu społecznemu, które obejmuje całokształt praw majątkowych”⁴¹.

Partijni legaliści i pragmatycy

Poszczególne działania doraźne podejmowane przez władze, aby zapewnić pożądany kierunek prac sądów i prokuratur⁴², wykrystalizowały się ostatecznie w formie dyrektyw Biura Politycznego KC PZPR z 19 stycznia 1959 r. Dotyczyły one przede wszystkim – oprócz spraw doraźnych, takich jak np. zmiany kadrowe w ministerstwie sprawiedliwości, podjęcia energiczniejszych działań w sprawie zwalczania nielegalnego gorzelnictwa – zwalczania przestępczości gospodarczej. Biuro Polityczne KC PZPR pod kierownictwem samego tow. Wiesława zawarło w tych wytycznych długofalowe kierunki polityki karnej w dziedzinie przestępczości gospodarczej. Postulowano m.in. obniżenie realnego wymiaru kar dla osób dokonujących zaboru mienia do 2000 zł przy równoczesnym zaostrzeniu kar dla recydywistów i osób dokonujących większych zaborów mienia. Postanowiono również rozważyć sprawę relacji między instytucjami ministerstwa sprawiedli-

⁴⁰ Na przykład w *Komentarzu do procedury karnej* Stefana Kalinowskiego i Mieczysława Siewierskiego cytowano orzeczenie Sądu Najwyższego z 1958 r.: „Postępowanie doraźne ograniczające w znacznym stopniu prawa oskarżonego w procesie oraz zmieniające przepisy o wysokości kary, którą należy orzec, może być stosowane tylko w wypadkach wyraźnie wymienionych w dekreście” (S. Kalinowski, M. Siewierski, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1960, s. 590).

⁴¹ J. Pałatyński, *Czy wadliwość praktyki sądowej? (Zagarnięcie mienia społecznego a Ustawa z dnia 21 stycznia 1958 roku)*, „Palestra” 1969, nr 1, s. 88–90.

⁴² Jako przykłady takiego oddziaływania władz partyjnych na środowisko sędziowskie i prokuratorskie Ryszard Walczak podaje m.in. naradę Biura Politycznego KC PZPR z sierpnia 1957 r., gdzie omawiano nadmierny „liberalizm” sędziów i prokuratorów czy spotkanie w lipcu 1957 r. z sekretarzami wojewódzkimi Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego (R. Walczak, *op. cit.*, s. 341).

wości i prokuratury generalnej oraz zalecono ograniczanie „nieuzasadnionych” odwołań oskarżonych od wyroków⁴³. Głównymi adresatami tych wytycznych były Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura Generalna. Niebawem każda z tych instytucji sporządziła informację o realizacji dyrektyw Biura Politycznego. Ślady reakcji na te dyrektywy znaleźć można również w „Prawie i Życiu”, gdzie ówczesny minister sprawiedliwości pisał: „Czyż nie jest faktem paradoksalnym, że w Polsce Ludowej, w kraju budującym socjalizm, represja karna za kradzież mienia indywidualnego, prywatnego, jest na ogół surowsza niż za kradzież mienia społecznego”⁴⁴. Na łamach tego samego pisma wtórował mu w marcu 1959 r. prokurator generalny Andrzej Burda: „Niedobrze jest z praworządnością w państwie, gdy ustawy karne są surowe, a surowość ich jest uzasadniona, zaś ścigający i sędzcy na podstawie tych ustaw są z reguły pobłażliwi i czynią z założonej w ustawie surowości fikcję”⁴⁵. Obydwa głosy w sposób jednoznaczny krytykowały ówczesne orzecznictwo sądowe.

O ile działania ministerstwa sprawiedliwości spotkały się w zasadzie z akceptacją władz, o tyle wątpliwości wzbudziła odpowiedź, jaką przekazał Biuru Politycznemu ówczesny prokurator generalny PRL Andrzej Burda. Odnosząc się bowiem do stosowania trybu doraźnego, stwierdził: „Do postępowania doraźnego kwalifikować się mogą jedynie sprawy o niebudzącym wątpliwości stanie faktycznym, w którym istnieją niezbite dowody winy sprawców. Nie nadają się natomiast do takiego postępowania sprawy zawile [...]”. Wywołało to oburzenie ówczesnego sekretarza KC PZPR Jerzego Albrechta, który odręcznie dopisał na notatce Burdy: „to znaczy, że afery nie nadają się do trybu doraźnego!”⁴⁶. Kwestia wzajemnych relacji między Prokuraturą Generalną a Ministerstwem Sprawiedliwości „utonęła” w 1959 r. we wzajemnie sprzecznych opiniach obu podmiotów – Ministerstwo Sprawiedliwości przekonywało, że należy podporządkować mu Prokuraturę Generalną, z kolei Prokuratura, powołując się na zasady praworządności socjalistycznej, broniła swojej niezależności systemowej, a pełniący funkcję arbitra Wydział Administracyjny KC PZPR zaakceptował w końcu *status quo*⁴⁷. Inaczej było z kwestią zaostrzania represji karnej, a zwłaszcza sięgania po tryb doraźny. Odżyła ona pod koniec 1959 r. w związku z utworzeniem Wydziału Administracyjnego KC PZPR i działającej przy nim Komisji ds. Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego. Konflikt kompetencyjny potęgowany był przez fakt, że zarówno nowy nadzorca wymiaru sprawiedliwości w Biurze Politycznym KC PZPR Ryszard Strzelecki, jak i kierownik nowo utworzonego Wydziału Administracyjnego KC PZPR gen. Kazimierz Witaszewski niespecjalnie się przejmowali literą prawa, dążąc do wyznaczonych przez PZPR celów. Do konfrontacji przede wszystkim z prokuratorem

⁴³ AAN, KC PZPR, 1/52, Odpis protokołu Biura Politycznego KC PZPR dla sekretarza KC PZPR Ryszarda Strzeleckiego z 19 stycznia 1959 r., 16 II 1960 r., k. 12–13.

⁴⁴ M. Rybicki, *op. cit.*

⁴⁵ A. Burda, *Niewykonane zadanie*, „Prawo i Życie”, 8 III 1959.

⁴⁶ AAN, KC PZPR, 237/XIV-215, Informacja Generalnej Prokuratury o wykonaniu dyrektyw Biura Politycznego KC PZPR z dnia 19 stycznia 1959 r., k. 2–3.

⁴⁷ AAN, KC PZPR, Prokuratura Generalna, 1/52, Notatka gen. Kazimierza Witaszewskiego dla Biura Politycznego KC PZPR w sprawie ustroju i organizacyjnego ustawienia Prokuratury, 10 X 1960 r., k. 58–59.

generalnym Andrzejem Burdą doszło przy okazji odbywających się w roku 1960 procesów w sprawie tzw. afer skórzanych. W sądzonej na początku 1960 r. aferze skórzanej w Warszawie władzy nie udało się uzyskać kary śmierci dla głównego oskarżonego Eugeniusza Galickiego, mimo że sprawa była rozpatrywana w trybie doraźnym. Odważne wystąpienia jego adwokata Mirskiego, który na procesie miał powiedzieć m.in.: „Orzeczenie kary śmierci w tej sprawie może być zrozumiane, że jest to powrót do terroru”, i postawa przewodniczącego składu sędziowskiego Michała Kulczyckiego⁴⁸ spowodowały, że Galickiego skazano „tylko” na dożywocie. Chcąc uniknąć podobnych problemów, władze partyjne, zwłaszcza Wydział Administracyjny KC PZPR, postanowiły dobrze „przygotować” drugi proces o nadużycia w przemyśle skórzanym, który miał się odbyć w grudniu 1960 r. przed Sądem Wojewódzkim w Kielcach. W tym celu jesienią 1960 r. odbyło się kilka spotkań w Wydziale Administracyjnym KC PZPR pod przewodnictwem jego kierownika gen. Witaszewskiego. Na naradzie 6 października 1960 r. obecni byli m.in.: minister sprawiedliwości Marian Rybicki, prokurator generalny Andrzej Burda i zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Stanisław Marczewski, z kolei 10 października 1960 r. odbyła się narada z udziałem gen. Witaszewskiego, Marczewskiego i kierownika Wydziału Administracyjnego przy KW PZPR w Kielcach Eugeniusza Burcharda. Kluczem do „właściwego” wyroku miało być dobre przygotowanie prokuratorów, którzy mieli się czuć „odpowiedzialni za przebieg i wyniki rozprawy” i właściwy dobór kadr sędziowskich, rekrutujących się z grona członków PZPR⁴⁹. Planom władz centralnych sprzyjało duże zaangażowanie sędziów SW w Kielcach w pracę Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy miejscowym KW PZPR. Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego Zbigniew Nejman (w niektórych dokumentach pisownia Neumann) pełnił nawet na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych funkcję przewodniczącego Komisji Wymiaru Sprawiedliwości przy KW PZPR w Kielcach. W pracy komisji aktywni byli również prezes Sądu Wojewódzkiego Zygmunt Szlenker i jeden z sędziów Franciszek Rusek⁵⁰. Proces odbył się zgodnie z planowanym scenariuszem i 21 grudnia zapadł w trybie doraźnym wyrok śmierci dla głównego oskarżonego Bolesława Dedo. Mimo że zarówno ówczesny minister sprawiedliwości, jak i pierwszy prezes Sądu Najwyższego nie znaleźli podstaw do złożenia rewizji nadzwyczajnej od wyroku, za Dedo ujął się prokurator generalny PRL Andrzej Burda, który zwrócił się do Rady Państwa o skorzystanie z prawa łaski. Rada prośbę tę uwzględniła⁵¹. Wywołało to irytację wśród władz partyjnych, zwłaszcza sekretarza KC PZPR Ryszarda Strzeleckiego, który zwrócił się 22 marca 1961 r. do Władysława Gomułki z wnioskiem o usunięcie Burdy ze stanowiska, co nastąpiło w maju tegoż roku⁵².

⁴⁸ D. Jarosz, M. Pasztor, *op. cit.*, s. 271–272.

⁴⁹ K. Madej, *Droga na szubienicę*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 2, s. 268–273.

⁵⁰ AP Kielce, KW PZPR w Kielcach, 3350, Protokół z posiedzenia Komisji Wymiaru Sprawiedliwości KW PZPR w Kielcach, 28 IX 1958 r., k. 1–2.

⁵¹ AAN, Prokuratura Generalna, 23/37, Pismo Prokuratora Generalnego PRL do Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego, 1961 r., k. 25.

⁵² P. Chojnacki, K. Madej, *Przypadki prokuratora*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 1–2, s. 118–119; por. także T. Moidawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 242.

W ten sposób zostały usunięte ostatnie przeszkody istniejące wewnątrz aparatu partyjnego, które uniemożliwiały realizację założonej przez władze polityki karnej. Świadczy o tym np. wzrost liczby skazań w trybie doraźnym, jaki miał miejsce w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych – w 1959 r. sądzono w tym trybie 14 spraw o przestępstwa gospodarcze, zaś w 1962 r. już 42⁵³. W 1961 r. na posiedzeniach Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego omawiano projekt dalszych działań w zakresie polityki karnej. Ostatecznie zmaterializował się on w postaci uchwały Sekretariatu KC PZPR z 20 września 1961 r., w której powtórzono większość dotychczasowych założeń i wytycznych. Uchwała kładła większy nacisk na selektywność represji karnych, tzn. surowe kary przewidywano dla sprawców przestępstw aferowych i dopuszczających się bardzo dużych zaborów mienia społecznego, w wypadku sprawców mniejszych przestępstw dopuszczano odstępstwa od kary bezwzględnego pozbawienia wolności na rzecz innych rozwiązań. Szczególnie duży nacisk kładziono na wymierzanie grzywnien i konfiskatę majątku⁵⁴. Sprawy dotyczące drobniejszych kradzieży pracowniczych – zdaniem władz – powinny podlegać tzw. sądom społecznym, które z jednej strony miały odciążyć wymiar sprawiedliwości od spraw drobnych, z drugiej zakładano, że napiętnowanie sprawcy w jego miejscu pracy lub zamieszkania może przynieść lepszy efekt wychowawczy. Początkowo sądy te działały jako eksperyment, właściwie bez podstawy prawnej⁵⁵.

Nie oznacza to bynajmniej, że po 1961 r. władze były zadowolone z pracy wymiaru sprawiedliwości. Co jakiś czas piętnowano nieskuteczność egzekucji komorniczych wobec płatników zasądzonych grzywnien (często zresztą niemożliwe do spłacenia ze względu na sytuację materialną sprawców)⁵⁶. Pochodną

⁵³ AAN, KC PZPR, 237/XIV-216, Informacja o realizacji przez organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości zaleceń zawartych w Uchwale Sekretariatu KC PZPR 20 IX 1961 r., luty 1963 r., k. 22.

⁵⁴ R. Walczak, *op. cit.*, 347–348. Kierunki zmian, jakie zaproponowano wówczas w polityce karnej nie spotkały się z pełną aprobatą środowisk prawniczych związanych z PZPR, na przykład na naradzie kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości i dyrektorów Prokuratury Generalnej w sierpniu 1961 r. stwierdzono: „W sprawach o zagarnięcia mienia społecznego o wartości do 300 zł sądy słusznie ostatnio szerzej stosują warunkowe zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności przy jednoczesnym wymierzaniu kary grzywny”, zarazem jednak stwierdzono z niepokojem, że kary te są również zawieszane tam, gdzie drobne kradzieże są nagminne (AP Olsztyn, KW PZPR w Olsztynie, 1141/2944, Pismo gen. Kazimierza Witaszewskiego zawierające wnioski z narady do kierowników wojewódzkich wydziałów administracyjnych, 31 VIII 1961 r., b.p.).

⁵⁵ Według informacji ze stycznia 1963 r. w Warszawie działało siedem Społecznych Sądów Robotniczych w następujących zakładach pracy: FSO, Zakłady Wytwórcze A-3, Stołeczne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Rzeźnia Miejska, Zakłady Wytwórcze im. 22 Lipca, WSK-Okęcie oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe. Od rozpoczęcia swojej działalności w 1961 r. do końca 1962 r. sądy społeczne miały rozpatrywać ok. 100 spraw (APW Otwock, KW PZPR, 748, Informacja z posiedzenia Komisji Wymiaru Sprawiedliwości Komitetu Warszawskiego PZPR, luty 1963 r., k. 4–6).

⁵⁶ W Łodzi w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, opisując działania mające przeciwdziałać przestępczości gospodarczej, pisano o ściągalności grzywnien: „Wysokie grzywny orzekane w latach 1965–1966 [przez Sąd Wojewódzki] były w poważnej mierze zamieniane na karę zastępczą pozbawienia wolności. W okresie tym co roku z ogólnej kwoty wymierzanych grzywnien 7–8 mln zł ściągano od 800 tys. do 1200 tys. zł, resztę zaś zamieniano na zastępczą karę pozbawienia wolności. [...] W Sądzie Powiatowym dla miasta Łodzi egzekucja orzeczonych grzywnien nie nasuwa tak dużych trudności ze względu na ich wysokość. Tym niemniej egzekucja wielu grzywnien jest nie-realna z uwagi na sytuację majątkową skazanych” (AP Łódź, Komitet Łódzki PZPR, 3386, Ocena walki z przestępczością gospodarczą w latach 1965–1967 z uwzględnieniem realizacji uchwały Egzekutywy KŁ z marca 1965 r. w sprawie przestępczości aferowej, czerwiec 1968 r., k. 89).

działań w wymiarze sprawiedliwości była polityka penitencjarna i działania prawodawcze. W 1964 r. władze postanowiły ogłosić amnestię obejmującą głównie sprawców drobnych przestępstw, przede wszystkim ze względu na nadmierne zagęszczenie więźniów – w dokumentach partyjnych szacowano, że więzienia i areszty może opuścić nawet 50 tys. osadzonych⁵⁷. Jednocześnie trwała kolejna odsłona prac nad nowym kodeksem karnym. Jednak głównie z powodu braku rozwiązań chroniących w sposób dostateczny – zdaniem władz partyjnych – mienie społeczne, kolejny projekt został poddany miazdzącej krytyce przez Wydział Administracyjny KC PZPR. Wtedy też dokonano daleko idących zmian personalnych w komisji kodyfikacyjnej przygotowującej projekt nowego kodeksu karnego⁵⁸. Apogeum realizowanej od początku lat sześćdziesiątych polityki karnej wobec przestępczości gospodarczej osiągnięto podczas procesu głównych oskarżonych w tzw. warszawskiej aferze mięsnej. Sterowanie wymiarem sprawiedliwości w tym okresie szczegółowo opisali Maria Pasztor i Dariusz Jarosz⁵⁹. Najważniejszą kwestią z perspektywy niniejszego artykułu wydaje się fakt, że władze partyjne i wyznaczony do rozpoznania tej sprawy skład sędziowski konsekwentnie upierały się przy zastosowaniu trybu doraźnego, mimo że – jak podnosili adwokaci oskarżonych – sprawa ta, ze względu na jej złożoność i wielowątkowość, stała w zupełnej sprzeczności z założeniami dopuszczającymi stosowanie trybu doraźnego⁶⁰. 2 lutego 1965 r. wydano wyrok skazujący głównego oskarżonego Stanisława Wawrzeckiego na karę śmierci, którą wykonano ponad miesiąc później⁶¹. W trybie doraźnym zapadały aż do połowy 1966 r. wyroki w innych procesach związanych z tą aferą⁶². Z punktu widzenia polityki karnej najistotniejsza wydaje się tu reakcja społeczeństwa. W sierpniu 1964 r., analizując na przykład listy napływające do programu radiowego *Fala 56*, władze mogły być przekonane, że surowa represja, z karą śmierci włącznie, może uzyskać aprobatę społeczeństwa – na przykład jeden z nadawców (podpisany imieniem i nazwiskiem) pisał: „Obecnie pojawiła się gruba afera mięsna w Warszawie, na czele której stali sami dyrektorzy i byli dyrektorzy. [...] Cóż – ja i wiele milionów prawych obywateli może najwyżej zacisnąć zęby i w duchu złorzeczyć, aby

⁵⁷ Według notatki dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa z lipca 1964 r. spośród 99 tys. osadzonych w lipcu 1964 r. (więźniów karnych było 69 tys., a 30 tys. śledczych) zwolnić miano ok. 50 tys. więźniów, z których ok. 17 tys. to osoby tymczasowo aresztowane (AAN, 237/V-524, Notatka dotycząca realizacji amnestii, lipiec 1964 r., 7 VII 1964 r., k. 37). W związku z realizowaną amnestią prokuratorzy otrzymali szczegółowe wytyczne z Prokuratury Generalnej dotyczące zwłaszcza przestępczości gospodarczej. Między innymi w Instrukcji z 20 lipca 1964 r. napisano: „W przypadkach, gdy przedmiotem przestępstwa jest mienie społeczne o wartości ponad 2000 do 5000 zł skierowanie wniosku o umorzenie postępowania może nastąpić wówczas, gdy okoliczności popełnienia przestępstwa, osobowość sprawcy, a zwłaszcza jego zachowanie po dokonaniu przestępstwa [...] dają podstawę do przewidywania, że wymierzona kara uległaby darowaniu (AP Kielce, KW PZPR, 3385, Instrukcja [Prokuratury Generalnej] w sprawie stosowania przez prokuratorów dekretu z dnia 20 lipca 1964 r. o amnestii, 21 VII 1964 r., k. 97).

⁵⁸ Por. AAN, KC PZPR, 237/V-524, Notatka [Wydziału Administracyjnego KC PZPR] o projekcie Kodeksu karnego, 10 I 1964 r., k. 2–14. Na ten temat także: R. Walczak, *op. cit.*, s. 396–397.

⁵⁹ D. Jarosz, M. Pasztor, *op. cit.*, s. 313–319.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 81–83.

⁶¹ K. Madej, *Kara śmierci za mięso*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 11, s. 59.

⁶² Por. *Sąd Najwyższy uchylił wyroki w sprawie „afery mięsnej”*, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2006.

naprawdę tych szakali, bo nie są godni nazwy człowieka, spotkała jak najsurowsza kara⁶³. Jednak sytuacja diametralnie zmieniła się już po wydaniu wyroku w 1965 r.⁶⁴ Tyle tylko, że władze w swoim instrumentalizowaniu wymiaru sprawiedliwości zabrnęły już zbyt daleko, by się z tego wycofać. We wspomnianych już listach do *Fali 56* zdecydowanie przeważały głosy oburzenia, uznające ów wyrok za barbarzyński i niewspółmierny do popełnionych czynów. Formalnie władze odniosły sukces, realizując do końca swoje zamierzenia w polityce karnej, w rzeczywistości jednak poniosły fiasko, okazało się bowiem, że mają przeciwko sobie również większość społeczeństwa⁶⁵. Fakt ten zdecydował o pewnej korekcie polityki karnej w drugiej połowie 1965 r.

Ciężka dola prokuratora

Oprócz działań o charakterze politycznym wpływających na politykę karną, lata sześćdziesiąte były również okresem ważnym pod względem legislacyjnym. W 1962 r. wprowadzono nową ustawę o Sądzie Najwyższym (postulowaną zresztą w omawianych wytycznych Biura Politycznego KC PZPR z 19 stycznia 1959 r.). Ustawa ta wzmacniała rolę wytycznych dla wymiaru sprawiedliwości, uchwalanych przez Sąd Najwyższy. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że wśród sędziów Sądu Najwyższego był znacznie większy procent członków PZPR niż wśród innych sędziów, poza tym sam wybór do Sądu Najwyższego polegał również na konsultacjach wewnątrz struktur partyjnych – m.in. kandydatów ze swojego terenu miały typować wydziały administracyjne komitetów wojewódzkich PZPR⁶⁶. W latach 1965–1966 zostały ujęte w formę aktów normatywnych dwie kwestie wymieniane zarówno we wspomnianych wytycznych Biura Politycznego z 1959 r., jak i w uchwale Sekretariatu KC PZPR z września 1961 r. Zdecydowano bowiem o przekazaniu drobnych przestępstw (m.in. drobnych kradzieży mienia społecznego) z sądownictwa powszechnego do orga-

⁶³ AAN, Prokuratura Generalna, 1/29, Wyciąg z typowych listów do *Fali 56* na temat afery mięsnej z lipca–sierpnia 1964 r. (przekazany Prokuraturze Generalnej), k. 142.

⁶⁴ Wtedy bardziej reprezentatywna była następująca wypowiedź: „Droga *Falo*, powiedz, za jaką sumę pieniędzy można kupić życie ludzkie? Uważam, że nie za miliony, za miliardy [...], a tu za parę złotych pozbawić człowieka tego, co jest najpiękniejsze i najdroższe” (*ibidem*, Wyciąg z listów do *Fali 56*, luty 1965 r., k. 19).

⁶⁵ Realizując przedstawioną wyżej politykę karną wobec sprawców poważnych przestępstw gospodarczych, władze też nie uwzględniły ambiwalentnego stosunku polskiego społeczeństwa do kary śmierci. Na podstawie badań Adama Podgóreckiego za jej stosowaniem było w 1964 r. zaledwie ok. 50 proc. mieszkańców miast i ok. 48 proc. mieszkańców wsi (por. A. Podgórecki, *Prestiż prawa*, „Państwo i Prawo” 1965, nr 4, s. 580).

⁶⁶ W związku z kończącą się kadencją Sądu Najwyższego zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Franciszek Rusek pisał we wrześniu 1966 r. m.in. do kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Olsztynie: „Proszę o nadesłanie do Wydziału Administracyjnego KC w terminie do 15 października br. bardzo szczegółowych opinii o tych kandydatach spośród sędziów Sądu Wojewódzkiego, którzy zdaniem KW mogą być brani pod uwagę przy typowaniu kandydatów do Sądu Najwyższego. Chodzi o jednego lub dwóch kandydatów z danego województwa, zarówno sędziów karnistów, jak i cywilistów. Charakterystyki powinny zawierać zarówno szeroką ocenę jego przydatności zawodowej, jak i walorów polityczno-społecznych” (AP Olsztyn, KW PZPR, 1141/2944, Pismo zastępcy kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Franciszka Ruska do kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Olsztynie, 12 IX 1966 r., k. 180).

nów karno-administracyjnych⁶⁷. Ponadto została uchwalona w 1965 r. ustawa o sądach społecznych i komisjach pojednawczych, która formalizowała istniejące już wcześniej struktury⁶⁸. W 1967 r. uchwalono zaś nową ustawę o prokuraturze. W jakiejś mierze porządkowała ona dotychczasową dyskusję na temat roli i zadań tej instytucji – m.in. zgodnie z zapisami tej ustawy, aby być prokuratorem, należało mieć wyższe wykształcenie i odbyć aplikację prokuratorską. Ponadto w ustawie zakazano w art. 58 zajmowania się inną pracą i piastowania jakichkolwiek urzędów państwowych z wyjątkiem zajęć o charakterze naukowo-badawczym, o ile nie kolidowały one z obowiązkami prokuratora⁶⁹.

Innym sposobem, jakim władze chciały z jednej strony usprawnić, a z drugiej jeszcze bardziej podporządkować swoim celom sądownictwo i prokuraturę, było upartyjnianie obu tych instytucji. W 1959 r. członkami PZPR było 49 proc. prokuratorów. W 1964 r. upartyjnienie w samej Prokuraturze Generalnej wynosiło 47 proc. prokuratorów, zaś w prokuraturach generalnych odsetek był jeszcze wyższy i wynosił ok. 63 proc. Podobna sytuacja miała miejsce w środowisku sędziowskim. W 1960 r. w Sądzie Najwyższym do PZPR należało ok. 54 proc. sędziów, ogółem zaś członkami partii było 35 proc. sędziów sądów powszechnych. Jednak analogicznie jak w przypadku prokuratury dynamicznie wzrastała liczba sędziów – członków PZPR. W 1963 r. do PZPR należało już ok. 56 proc. ogółu sędziów, zaś w 1966 r. ok. 58 proc.⁷⁰ Mimo jednak czynionych zabiegów władze nadal miały duży problem z obsadą i stabilnością kadr w prokuraturze i sądownictwie. Według notatki z 1962 r. w latach 1951–1960 zwolnionych zostało z prokuratury 1583 prokuratorów, tj. aż 61 proc. jej ówczesnej obsady, z tego tylko w latach 1958–1960 na ogólną liczbę 437 zwolnionych, na własną prośbę odeszło aż 245⁷¹. Rokowania na przyszłość również nie były najlepsze. W roku 1960 na 350 absolwentów wydziałów prawa uniwersytetów w Lublinie, Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu tylko 17 zgłosiło chęć pracy w prokuraturze⁷². Nic dziwnego, że w następnych latach nadal miała tu miejsce duża rotacja pracowników. W 1965 r. zwolniono z pracy 168 osób, a w 1966 r. – 131⁷³.

Podobnie działo się w sądownictwie. Powodów tego stanu szukać należało z jednej strony w niskich uposażeniach pracowników wymiaru sprawiedliwości, z drugiej w fakcie istnienia dużych nacisków ze strony władz partyjnych i państwowych – co było sprzeczne z sumieniem wielu sędziów czy prokuratorów. Klimat panujący w ówczesnym wymiarze sprawiedliwości dobrze oddaje notatka sporządzona na potrzeby wydziału administracyjnego warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR najprawdopodobniej przez osobę rekrutującą się ze

⁶⁷ Nastąpiło to na podstawie Ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o przekazaniu niektórych drobnych przestępstw jako wykroczeń do orzecznictwa karno-administracyjnego (Dz.U. 1966, nr 23, poz. 149 ze zmianami).

⁶⁸ Zob. Ustawa z dnia 30 marca 1965 r. o sądach społecznych (Dz.U. 1965, nr 13, poz. 92).

⁶⁹ Ustawa z dnia 14 kwietnia 1967 r. o Prokuraturze Polskiej Ludowej (Dz.U. 1967, nr 13, poz. 55). Szerzej o tej ustawie A. Murzynowski, J. Rezler, *op. cit.*, s. 44–45.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 376.

⁷¹ AAN, Prokuratura Generalna, 1/24, Notatka w sprawie sytuacji kadrowej w prokuraturze, 1961 r., k. 272.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*, 2/13, Ocena i wnioski w zakresie polityki karnej, listopad 1967 r., k. 105–106.

środowiska prokuratorskiego. Jako przyczyny nikłego zainteresowania pracą w prokuraturze podawano gorsze uposażenie w stosunku do innych zawodów prawniczych: „Praca w prokuraturze jest wyjątkowo odpowiedzialna, ciężka i nieproporcjonalnie do tego z materialnego punktu widzenia mało atrakcyjna [...], jeśli się przy tym jeszcze zważy, iż kandydat na prokuratora poza wymogiem posiadania studiów prawniczych musi przejść dwuletnią aplikację (co jest zresztą słuszne i konieczne), by w rezultacie po pomyślnym zdaniu dodatkowego egzaminu dostać tytuł asesora z pensją 1400 zł i wywędrować do jakiegoś odległego, pozbawionego jakichkolwiek elementów zainteresowania, małego miasteczka powiatowego. W zestawieniu tej perspektywy z większą możliwością, a najczęściej **pewnością** uzyskania o wiele lepiej płatnej posady, mniej odpowiedzialnej i to w dużym mieście (wojewódzkim lub, jak u nas, w Warszawie) – tylko wyjątkowo wybiera się pracą w prokuraturze”. Brak zainteresowania stanowiskami w tym organie państwa spowodowany był również dużym przeciążeniem pracą i konieczną dyspozycyjnością: „Jeżeli już kandydat pragnie pracować w wymiarze sprawiedliwości, to wybiera raczej pracę w sądzie, która przy jednakowym wynagrodzeniu jest o wiele łatwiejsza, a po drugie – jeżeli do prokuratora z reguły stosunek społeczeństwa i każdego obywatela z osobna jest niechętny, a nawet wrogi, widząc w nim przede wszystkim przedstawiciela (obojętnie w czym interesie – nad tym się przeciętny obywatel nie zastanawia) aparatu ucisku, to nie zauważa się tego w odniesieniu do sędziego, którego zresztą przy ferowaniu takich lub innych wyroków nie da się nigdy zindywidualizować, ponieważ ma się najczęściej do czynienia z sądem kolegialnym, trzyosobowym”⁷⁴. Być może była w tej notatce publicystyczna przesada, działanie swoistego lobby prokuratorskiego (z urzędu prokuratorzy wchodziłi do komisji bezpieczeństwa i porządku publicznego, zarówno tych usytuowanych przy wydziałach administracyjnych KW PZPR, jak i komisji tworzonych na szczeblu powiatowym)⁷⁵. Niemniej zła kondycja środowiska prokuratorskiego, spowodowana m.in. koniecznością wykonywania niezgodnych z własnym sumieniem zaleceń władz, znajduje potwierdzenie we wspomnieniach – przykładem mogą być obserwacje pracy prokuratorskiej poczynione przez Wiesława Chrzanowskiego. Według niego prokuratorzy mieli się wstydzić swojej roli podczas procesu o Mariana Pirożyńskiego w 1959 r., oskarżanego o wydawanie i kolportaż publikacji religijnych (formalnym pretekstem do oskarżeń wobec niego było naruszenie przepisów skarbowych i celnych)⁷⁶. Inną kwestią, wartą odrębnego opracowania, było instrumentalizowanie

⁷⁴ APW Otwock, WKW PZPR, 832, Informacja o sytuacji kadrowej w prokuraturze wojewódzkiej w Warszawie, 1961 r., k. 47–49.

⁷⁵ Prokurator wojewódzki wchodził w skład Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy KW PZPR – np. w Lublinie w 1969 r. był to prokurator wojewódzki Stanisław Kostka. Podobnie wyglądał udział prokuratorów na szczeblu powiatowym w komisjach administracyjnych komitetów powiatowych (w tym przypadku struktury te były odpowiednikami wydziałów na szczeblu wojewódzkim). Por. AP Lublin, KW PZPR, 3178, Projekt Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego KW PZPR, 1969 r., k. 96–97 oraz AP Siedlce, KP PZPR, 140 B, Skład osobowy Komisji Administracyjnej Komitetu Miejskiego i Powiatowego PZPR w Siedlcach, [pierwsza połowa lat sześćdziesiątych], k. 3.

⁷⁶ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki. Czyli rzecz o obronie czynnej*, rozmawiali P. Mierecki, B. Kiernicki, Warszawa 1997, s. 288–292; por. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 193.

przestępczości gospodarczej przez organy kontrolne, instytucje podległe MSW oraz prokuraturę do represjonowania niewygodnych dla ówczesnej władzy środowisk. Tytułem przykładu można podać wystąpienie ówczesnego prokuratora generalnego Andrzeja Burdy na naradzie w KC PZPR 24 lipca 1958 r., gdzie popierał najście sprzed kilku dni sił MO i SB na Jasną Górę oraz domagał się radykalnych działań wobec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (nie bez skutku, o czym świadczy wysłanie tam kilka dni później kontroli NIK), mówiąc m.in.: „Ta kuźnia ideologiczna kościoła może dużo złego nam zrobić”⁷⁷. Inną ciemną kartą prokuratury w latach sześćdziesiątych, stanowiącą temat na odrębne opracowanie, są działania podejmowane przez nią w związku z tzw. kampanią antysyjonistyczną⁷⁸.

Podobny dyskomfort mogły odczuwać też ówczesne kadry sędziowskie, bowiem przez całą dekadę lat sześćdziesiątych władze partyjne, zwłaszcza na szczeblu lokalnym, miały im wiele do zarzucenia, zaś posiedzenia komisji bezpieczeństwa i porządku publicznego przy wydziałach administracyjnych KW PZPR stawały się często sądem nad sędziami. Przykładowo, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych w Lublinie dużo zastrzeżeń do sędziów i pracy sądów miał jeden z aktywniejszych członków tejże komisji, zastępca komendanta MO ds. SB, a wcześniej kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR ppłk Marian Mozgawa – podczas narady poświęconej ocenie kadr sędziowskich w Lubelskiem twierdził: „Należałoby wskazać konkretne przykłady niereprezentujących światopoglądu materialistycznego [sędziów], ilu jest takich sędziów oraz jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy”. Argumentując konieczność dalszego „upartyjniania” sędziów, Mozgawa stwierdził: „Procent upartyjnienia kadry w sądach jest znacznie niższy od stopnia upartyjnienia w MO i prokuraturze. [...] Aparat sądowiczy musi mieć polityczne spojrzenie. [...] W zbyt wielu sprawach umarza się w sądach sprawy o kłusownictwo, chociaż są to przestępstwa powodujące powszechne oburzenie opinii społecznej”⁷⁹. Formalnej oceny sędziów dokonywały również wydziały administracyjne KW w innych miastach – w Olsztynie w 1967 r. generalnie pozytywnie oceniono większość sędziów, natomiast jedna z negatywnych ocen była raczej wywołana pochodzeniem jednego z nich i wpiśnięciem się w mającą właśnie miejsce nagonkę antysemicką w aparacie partyjnym:

⁷⁷ AAN, KC PZPR, 237/V-261, Narada w KC PZPR w dniu 24 lipca 1958 r., k. 48–55; por. K. Madej, *NIK na KUL-u*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 7, s. 70 i n.

⁷⁸ Przykładem takich działań prokuratury może być podjęcie decyzji o aresztowaniu Adama Bromberga, byłego dyrektora PWN, przez prokuraturę w czerwcu 1969 r. w związku z wszczętym śledztwem w maju 1968 r. o rzekome popełnienie przez niego niegospodarności w PWN w latach 1958–1964. Decyzje te, jak wynika z korespondencji między zastępcą prokuratora generalnego Henrykiem Cieślukiem a sekretarzem KC PZPR Mieczysławem Moczarem, zapadały na najwyższym szczeblu: „Przed podjęciem decyzji o przedstawieniu A[damowi] Brombergowi zarzutów i następnie aresztowaniem go sprawa była wszechstronnie referowana Prokuratorowi Generalnemu PRL tow. K[azimierzowi] Kosztirce w obecności zastępców Prokuratora Generalnego tow. H[enryka] Cieśluka i tow. K[azimierza] Kukawki [...] przez bezpośrednio nadzorującego śledztwo tow. prokuratora Z. Libeę” (AIPN, MSW II, 1919, Pismo zastępcy prokuratora generalnego Henryka Cieśluka do Sekretarza KC PZPR Mieczysława Moczara, 15 VII 1969 r., k. 162). Sprawa została zresztą umorzona na podstawie amnestii w kwietniu 1970 r., kiedy już przestała być politycznie użyteczna; por. H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2000, s. 302–303.

⁷⁹ AP Lublin, KW PZPR, 3178, Protokół z posiedzenia Komisji Wymiaru Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego przy KW PZPR w Lublinie, 30 XII 1968 r., k. 91–94.

„Jedynie wiceprezes Sądu Wojewódzkiego [...] nie wypowiada się w przedmiocie takich zagadnień jak Bliski Wschód i sytuacja marcowa. Został on odwołany ze stanowiska na skutek niewywiązywania się z obowiązków służbowych”⁸⁰. Władze, chcąc wzmocnić kadrowo sądy i zapewnić sobie większy wpływ na ich pracę, powołały między styczniem a majem 1960 r. na stanowiska sędziowskie 17 członków PZPR rekrutujących się z administracji państwowej⁸¹.

Wszystkie opisane powyżej zabiegi nie spowodowały jednak jakiegось znaczącego spadku przestępczości gospodarczej w latach sześćdziesiątych. W materiałach sprawozdawczych NIK odnotowano, że do prokuratury w 1960 r. wpłynęło 193 618 spraw o przestępstwa gospodarcze (z tego umorzono 23 506 spraw z powodu niestwierdzenia przestępstwa, a w pozostałych 20 611 sprawach odmówiono ścigania oraz załatwiono w inny sposób)⁸², a w 1965 r. ujawniono 134 892 przestępstwa gospodarcze według statystyki MO⁸³. Spadek statystyczny przestępczości gospodarczej w drugiej połowie lat sześćdziesiątych brał się raczej z przekazania części spraw o drobne przestępstwa do organów administracyjnych. W ciągu tej dekady wzrosła za to liczba wykrytych poważniejszych przestępstw gospodarczych o większej sumie strat jednostkowych. Po pierwsze, wywołane to było wzmocnieniem kadrowym i organizacyjnym od początku lat sześćdziesiątych pionów MO (IV i V) zajmujących się zwalczaniem przestępczości gospodarczej, przeznaczono znaczne środki finansowe na zatrudnianie fachowców – techników, inżynierów spoza resortu – co z pewnością poprawiło ich skuteczność⁸⁴.

⁸⁰ AP Olsztyn, KW PZPR, 1141/2944, Ocena kadry sędziowskiej okręgu Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie, 1969 r., k. 2–4.

⁸¹ A. Murzynowski, J. Rezler, *op. cit.*, s. 375.

⁸² Realnie stwierdzono więc ok. 150 tys. przestępstw gospodarczych, zob. AAN, NIK II, 19/33, Informacja o przestępczości gospodarczej w okresie 1958–1960 r. (oprac. Wydział ds. Nadużyć Gospodarczych NIK), Warszawa 1961 r., k. 4.

⁸³ Analizując dane z roku 1965 r., trzeba pamiętać, że 1964 był rokiem amnestyjnym (por. H. Kołakowska-Przełomiec, E. Syzduł, *Przestępstwa gospodarcze w Polsce w świetle danych statystyki milicyjnej za lata 1962–1965*, „Państwo i Prawo” 1966, nr 9, s. 340). Przestępczość gospodarcza w latach sześćdziesiątych utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie. Najpełniej to widać, gdy się porównuje w poszczególnych latach liczbę wszczętych spraw z tytułu zaboru mienia społecznego – na przykład MO wszczęła w tych sprawach w 1960 r. 104 701 dochodzeń i śledztw, w 1965 r. – 100 509, zaś w 1966 r. – 106 194. Po przekazaniu części spraw drobniejszych w 1966 r. do orzecznictwa karno-administracyjnego w 1967 r. MO prowadziła ogółem 79 609 dochodzeń i śledztw (AGP, KG MO, 357x/33, Dochodzenia i śledztwa wszczęte przez MO w latach 1951–1969 wg województw, 1972 r., k. 10).

⁸⁴ W 1961 r. – jak informowało pismo komendanta głównego MO Ryszarda Dobieszaka do komendantów wojewódzkich MO – po pozyskaniu nowych etatów do pionów zajmujących się walką z przestępczością, starano się przyciągnąć do pracy fachowców spoza resortu: „Podając powyższe do wiadomości, chcę jednocześnie zwrócić uwagę na konieczność podjęcia energicznej akcji werbunkowej w celu szybkiego zapelnienia przydzielonych etatów. Przede wszystkim zależeć nam powinno na doborze osób, które ukończyły lub ukończą wyższe lub średnie szkoły ekonomiczne” (AGP, KG MO, 4/90, t. 1, Pismo komendanta głównego MO do komendantów wojewódzkich, 1961 r., b.p.). Od początku lat sześćdziesiątych intensywnie rozwijano też sieć tajnych współpracowników, będących w dyspozycji pionu MO zajmującego się zwalczaniem przestępczości gospodarczej – w 1960 r. pion ten posiadał 2678 TW, a w 1969 r. 9761 TW (AIPN, KG MO, 35/160, Notatka służbowa odnośnie stopnia wykorzystania poufnych źródeł informacji, grudzień 1970 r., b.p.). W latach sześćdziesiątych przestępstwa dewizowe były również ścigane przez część pionu II SB (AIPN, MSW II, 13338, Notatka służbowa w sprawie zwiększenia Wydziału VII (dewizowego) Biura do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KG MO o 7 stanowisk funkcjonariuszy MO, 14 XI 1972 r., k. 203–204).

Po drugie, duża represyjność, jak wykazywano w analizach socjoekonomicznych i materiałach wewnętrznych struktur partyjnych, powodowała, że co prawda eliminowano przypadki drobniejszych kradzieży i nadużyć – wizja potencjalnych kar działała odstraszająco – jednocześnie jednak drobna przestępczość została wchłonięta przez przestępczość zorganizowaną o charakterze aferowym, dającą jednocześnie większe poczucie bezpieczeństwa sprawcom⁸⁵.

Niedobór odpowiednio wyszkolonych sędziów i biegłych w procesach o przestępstwa gospodarcze⁸⁶ oraz fakt, że władza stosując nadmierne represje raczej kompromitowała się w oczach społeczeństwa niż zyskiwała uznanie, spowodowały, że w drugiej połowie lat sześćdziesiątych rola wymiaru sprawiedliwości w walce z przestępczością gospodarczą relatywnie zmalała, choć nadal większe kradzieże mienia społecznego i tzw. sprawy aferowe były sądzone w trybie doraźnym⁸⁷. Stało się tak również z powodów obiektywnych – udoskonalenie pracy operacyjnej przez MO, a w jakiejś mierze także przez SB spowodowało, że zjawisko to zaczęło być „pod kontrolą”, poza tym pojawiły się inne, równie ważne problemy, jak np. przestępczość chuligańska nieletnich⁸⁸. W latach 1967–1968 aparat władzy wstrząsany był natomiast konfliktami wewnętrznymi i społecznymi, co w jakiejś mierze również osłabiało nacisk na walkę z przestępczością gospodarczą.

...I obrońcy

Nim przejdę do opisu konsekwencji, jakie dla samego wymiaru sprawiedliwości i jego obrazu w społeczeństwie miały działania wymierzone w przestępczość gospodarczą, pokrótce chciałbym również opisać stosunek władz do trzeciego aktora na sali sądowej – obrońcy. Generalnie z dokumentów partyjnych przebija duża niechęć do tego środowiska – w opracowaniu sygnowanym przez zastępcę komendanta MO ds. SB w Lubelskiem ppłk. Mariana Mozgawę, sporządzonym na potrzeby Wydziału Administracyjnego KW PZPR, następująco przedstawiano środowisko adwokackie: „Charakterystyczny dla tego środowiska starczy wiek i specyfika zawodu rzutują w znacznym stopniu na postawy i określone tendencje występujące w adwokaturze. Uwidacznia się przede wszystkim: dążność do osiągnięcia maksymal-

⁸⁵ Por. M. Kalecki, *Próba wyjaśnienia przestępczości gospodarczej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1962, nr 3, s. 73 i n.; I. Majchrzak, *op. cit.*, s. 155–160. Ślady tego typu wniosków można znaleźć w wewnętrznych dokumentach partyjnych. Na przykład w Kielcach w sprawozdaniu Zespołu Koordynującego Walkę z Przestępczością Gospodarczą w 1969 r. zapisano: „System karny może mieć duże, ale tylko uzupełniające znaczenie. Wyłącznie przy pomocy przepisów karnych nie da się uzdrowić i uregulować tych ujemnych zjawisk społecznych” (AP Kielce, KW PZPR, 3418, Informacja o kierunkach pracy Wojewódzkiego Zespołu Koordynującego w Kielcach, pierwsza połowa 1969 r., k. 26).

⁸⁶ AP Katowice, KW PZPR Wydział Administracyjny, 202, Notatka uogólniająca Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach na temat biegłych z zakresu księgowości, 1968 r., k. 213.

⁸⁷ Na przykład w 1967 r. osądzono w trybie doraźnym nadużycia w masarni „Samopomoc Chłopska” w Radzyminie, skazując głównych sprawców na długoletnie więzienie (z dożywociem łącznie), wysokie grzywny i konfiskaty majątków (AIPN, KG MO, 35/2971, Informacja o nadużyciach w skupie i obrocie zwierzętami rzeźnymi, kwiecień 1967 r., k. 144).

⁸⁸ Kwestii tej, uznanej za jeden z najważniejszych problemów społecznych, poświęcone było kolegium MSW z 22 listopada 1966 r. (por. AAN, KC PZPR, 237/XIV-308, Protokół z posiedzenia Kolegium MSW, 22 XI 1966 r., k. 53–63).

nych dochodów najczęściej poprzez nielegalne pobieranie opłat za usługi prawne; hołdowanie zasadzie wygodnego życia, co wyraża się nie tylko osiąganiem wysokich korzyści przy niewielkim nakładzie pracy, lecz także unikaniem angażowania się do prac społecznych [...]”. W dalszej części notatki omawiano postawy poszczególnych adwokatów – zwracając m.in. uwagę na przynależność do Stronnictwa Pracy w latach czterdziestych, działalność w Towarzystwie Przyjaciół KUL czy powiązania z kurią biskupią. Informowano również, że część środowiska solidaryzowała się z wystąpieniami studentów w Marcu 1968 r. i potępiała inwazję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację⁸⁹. Władze partyjne, zarówno kanałami partyjnymi, jak i korzystając ze współpracy z SB, próbowały dość wnikliwie monitorować to środowisko, a zdarzało się, jak wynika to np. z materiałów z Olsztyńskiego, że działania te w jakiejś mierze prowadziły do wyręczenia prokuratora na sali sądowej – na przykład opiniując postawę jednego z adwokatów, wskazano również na podjęte „środki zaradcze”: „Wykorzystuje każdy moment, nawet bezpodstawnie, do ewentualnego obalenia sprawy. Stwierdzono wypadki, że nie cofał się przed szkoleniem sądu, MO czy prokuratury (od pewnego czasu wskutek przeprowadzonych z nim rozmów zaprzestał tej praktyki). Podobna jest opinia referatu bezpieczeństwa w Giżycku”⁹⁰. W materiałach partyjnych zwracano uwagę również na konflikty wewnątrz środowiska adwokackiego, spowodowane często zazdrością – takimi motywami miał się kierować jeden z adwokatów, zarzucając na zebraniu Izby Adwokackiej w Kielcach swojemu koledze po fachu „utrzymywanie przyjaznych i towarzyskich stosunków z głośnym przestępcą gospodarczym Dedo z Radomia”⁹¹. Czynnikiem, który mógł wpływać na konformistyczną postawę środowisk adwokackich, zwłaszcza na początku lat sześćdziesiątych, były pogłoski o możliwym upaństwowieniu tej korporacji⁹². Trzeba jednak przyznać, analizując procesy gospodarcze w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych, że adwokaci z determinacją walczyli o życie swoich klientów. Tak było w przypadku Eugeniusza Galickiego – jego adwokat Mirski kwestionował moralne prawo sądenia ludzi w trybie doraźnym⁹³, jak i w przypadku procesu oskarżonych w aferze mięsnej – adwokaci Stanisława Wawrzeckiego, Antoni Szczygieł i Krzysztof Bieńkowski⁹⁴ aż do dnia egzekucji walczyli o jego życie, wskazując na kardynalne błędy prawne popełnione podczas procesu i oczekując w zamian od władz państwowych skorzystania z prawa łaski. *Nota bene*, ich rozumowanie prawne potwierdził po czterdziestu latach Sąd Najwyższy III RP, uwzględniając kasację rzecznika praw obywatelskich⁹⁵.

⁸⁹ AP Lublin, KW PZPR w Lublinie, 3205, Informacja dotycząca aktualnej sytuacji w adwokaturze, 7 I 1970 r., k. 153–154.

⁹⁰ AP Olsztyn, KW PZPR, 1141/2918, Notatka informacyjna dotycząca adwokatów z woj. olsztyńskiego, 27 XI 1961 r., b.p.

⁹¹ AP Kielce, KW PZPR, 3362, Pismo kierownika Wydziału Administracyjnego KW PZPR w Kielcach do Wydziału Administracyjnego KC PZPR, 29 III 1961 r., k. 23–24.

⁹² Na wspomnianym zebraniu adwokatury w Kielcach miano obawiać się wprowadzenia rozwiązań podobnych do tych w Czechosłowacji. Jak stwierdził jeden z prelegentów, „po upaństwowieniu adwokatury w Pradze na 700 adwokatów tylko 30 początkowo otrzymało etaty, a obecnie jest ich 150” (*ibidem*, k. 26).

⁹³ D. Jarosz, M. Pasztor, *op. cit.*, s. 272.

⁹⁴ K. Madej, *Kara śmierci za mięso...*, s. 59–60.

⁹⁵ Por. *Afera mięsna – po 40 latach – Sąd Najwyższy unieważnia wyrok śmierci*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VII 2004.

Bilans sądowo-prokuratorskiej walki z przestępczością gospodarczą

Skutki nacisków i oddziaływań na instytucje wymiaru sprawiedliwości przez władze partyjne i państwowe rozpatrywać można co najmniej w trzech aspektach. Pierwszy dotyczy kondycji samego wymiaru sprawiedliwości, postaw pracowników. Z jednej strony, jak ujął to w swej pracy Andrzej Rzepliński, podczas czternastolecia gomulłowskiego nastąpiło „uzwyczajnienie pryncypiów”, nakazywano sędziom wydawanie surowych wyroków w sprawach gospodarczych, walcząc w ten sposób z odradzającą się po 1956 r. niezależnością środowisk prawniczych⁹⁶. Z drugiej, jak wynika z podejmowanych w tej sprawie interwencji władz, sędziowie często bojkotowali nakazy władz i orzekali możliwie najniższe wymiary kar lub „uciekali w niewinnienia”⁹⁷. Te prowokowane przez władze spięcia ze środowiskiem prawniczym wywoływały wręcz przeciwny skutek, gdyż zniechęcały wielu zdolnych ludzi do pracy w sądach i prokuraturze i powodowały wzmiankowaną już selekcję negatywną. Tym, co wyrównywało w jakiejś mierze skutki poczynań władz, było pojawianie się absolwentów prawa pochodzących z powojennego wyżu demograficznego i rosnący poziom wykształcenia społeczeństwa.

Drugim istotnym aspektem tej sprawy jest wpływ represji karno-sądowych stosowanych na polecenie władz wobec sprawców przestępstw gospodarczych na samo zjawisko. W świetle przytoczonych wyżej faktów skuteczność działań represyjnych wydaje się niewielka. Można przyjąć, że stosowane pod koniec lat pięćdziesiątych represje karne wywołały jakiś efekt prewencyjny, ale – jak już pisałem wyżej – atmosfera strachu sprzyjała zwiększaniu się ciężaru gatunkowego przestępczości gospodarczej i tworzyła klimat sprzyjający przestępstwom aferowym i przede wszystkim (co z perspektywy władz było na dłuższą metę raczej niekorzystne) przyczyniała się do tworzenia w społeczeństwie negatywnego obrazu PRL jako kraju szczególnie skorumpowanego i rozkradanego⁹⁸. W tym kontekście procesy pokazowe uderzały rykoszetem również w *image* państwa⁹⁹.

⁹⁶ A. Rzepliński, *op. cit.*, s. 51–58.

⁹⁷ Świadczą o tym m.in. przytoczone na początku wypowiedzi na łamach „Prawa i Życia” ówczesnego prokuratora generalnego Andrzeja Burdy i ministra sprawiedliwości Mariana Rybickiego. Na rozziw między maksymalnymi karami przewidzianymi w aktach normatywnych a rzeczywistością represją wskazała również Irena Majchrzak (por. I. Majchrzak, *op. cit.*, s. 162–165). Przy zachowaniu proporcji można powiedzieć, że podobna sytuacja miała miejsce np. w sądownictwie warszawskim odnośnie do stosowania represyjnego i niesprawiedliwego ustawodawstwa stanu wojennego, wtedy też sporo sędziów próbowało niewinniać jak najwięcej oskarżonych (por. M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1989*, Warszawa 2005, s. 131–133).

⁹⁸ Zgodnie z badaniami prezentowanymi w artykule Andrzeja Kutyłowskiego i Andrzeja Rzeplińskiego 74 proc. respondentów w 1964 r. było przekonanych o wszechobecności łapownictwa, a w 1976 r. ok. 57 proc. (A. Kutyłowski, A. Rzepliński, *Opinie na temat łapownictwa jako przestępstwa i zjawiska społecznego [w:] Opinia publiczna i środki masowego przekazu a ujemne zjawiska społeczne*, red. B. Hołyst, Warszawa 1981, s. 145).

⁹⁹ Marcin Zaremba napisał w swojej bardzo istotnej dla zrozumienia motywów władz komunistycznych publikacji, że jednym z elementów legitymizujących ekipę gomulłowską w latach sześćdziesiątych było połączenie państwa policyjnego z jakąś próbą stworzenia obywatelom bezpieczeństwa socjalnego. To tłumaczyłoby motywację władz do ostrej rozprawy z nadużyciami gospodarczymi – miało to pokazać zarówno siłę i sprawność aparatu

Ostatnim aspektem tej sprawy jest wpływ działań podejmowanych w latach sześćdziesiątych na późniejsze rozwiązania prawne i na stosowanie prawa. Wydaje się, że pomimo pewnego łagodzenia restrykcji karnych wobec sprawców przestępstw gospodarczych w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, w przyjętym w 1969 r. Kodeksie karnym powrócono do koncepcji bardzo surowej selektywnej represji. Przykładem może być artykuł 134 kk z 1969 r.: „§ 1. Kto, wyzyskując działalność jednostki gospodarki uspołecznionej, w porozumieniu z innymi osobami zagarnia mienie wielkiej wartości na szkodę takiej jednostki, nabywców lub dostawców i powoduje przez to poważne zakłócenia w funkcjonowaniu gospodarki narodowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 8 lat albo karze 25 lat pozbawienia wolności. § 2. Sprawcy, który działalność przestępczą określoną w § 1 organizował lub nią kierował, sąd może wymierzyć karę śmierci”. Już zresztą sam fakt utrzymania kary śmierci w nowym Kodeksie karnym sprzeczny był z opiniami części środowisk prawniczych, wyrażanych także na łamach oficjalnych periodyków¹⁰⁰. Znamienne jest to, że nie zapisano w Kodeksie pragmatycznych rozwiązań postulowanych przez ekspertów sprzyjających np. walce z korupcją, a polegających na rozbiciu solidarności między biorącym a dającym poprzez zapewnienie pewnej bezkarności temu pierwszemu¹⁰¹. Artykuł 243 Kodeksu karnego z 1969 r. stanowiący: „Jeżeli sprawca przestępstwa określonego w art. 239–242 [łapownictwo czynne i bierne] zawiadomił organ powołany do ścigania o fakcie przestępstwa i okolicznościach jego popełnienia, zanim organ ten o nich się dowiedział, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia” był właściwie krokiem do tyłu (przynajmniej, jeśli o chodzi o konstrukcję prawną) w porównaniu do obowiązującego w latach sześćdziesiątych art. 47 Małego kodeksu karnego. Stanowił on, że „nie podlega karze, kto na żądanie udzielił lub obiecał udzielić urzędnikowi (art. 46) albo innej osobie korzyści majątkowej lub osobistej w związku z jego urzędowaniem, jeżeli powiadomił o tym władzę, powołaną do ścigania przestępstw, zanim władza ta dowiedziała się o tym lub najpóźniej przy pierwszym przesłuchaniu w toku postępowania karnego ujawnił prawdę”¹⁰². Jak wynika z literatury prawniczej, w latach siedemdziesiątych nie tylko obowiązywało prawo oparte na zasadzie represji selektywnej, lecz według takich zasad je stosowano – Ryszard Walczak podaje w swej pracy następują-

tu państwa, jak i dać społeczeństwu poczucie sprawiedliwości. Jednak brak efektów, w połączeniu z bardzo radykalnymi metodami, *de facto* delegitymizował aparat władzy; por. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm*, Warszawa 2001, s. 275.

¹⁰⁰ Przykładem może być artykuł Mariana Cieślaka z 1966 r. na łamach „Państwa i Prawa”, zawierający precyzyjną i wszechstronną argumentację przeciwko utrzymaniu kary śmierci (M. Cieślak, *Problem kary śmierci (artykuł dyskusyjny)*, „Państwo i Prawo” 1966, nr 12, s. 833–853).

¹⁰¹ Za wprowadzeniem takiej instytucji do ówczesnego prawodawstwa opowiadali się np. uczestnicy dyskusji redakcyjnej w „Prawie i Życiu” w 1959 r. (por. *Rozmowa o zwalczaniu korupcji* [dyskusja redakcyjna z 23 marca 1959 r., w której uczestniczyli m.in. prof. Jerzy Sawicki, dr Kazimierz Kąkol – redaktor naczelny „Prawa i Życia”, Jerzy Bafia – dyr. w Ministerstwie Sprawiedliwości, Henryk Kempisty – sędzia Sądu Najwyższego], „Prawo i Życie” 1959, nr 8, s. 1).

¹⁰² Na różne aspekty instytucji prawnych służących walce z korupcją w czasach PRL zwracali uwagę w swoich artykułach Leon Tyszkiewicz i Jan Malec; por. L. Tyszkiewicz, *Łapownictwo czynne i bierne. Czy karać dającego*, „Rzeczpospolita”, 27 III 2003; J. Malec, *Sprzedajność nie znosi światła*, „Rzeczpospolita”, 17 VII 2003.

ce opinie o represjach karnych w tym okresie: „Jeden z zarzutów [wobec tej polityki] brzmiał, że polityka karna lat 1970–1981 była nadmiernie represyjna. »Oslawiona teoria polaryzacji« [...] doprowadziła z jednej strony do zatłoczenia więzień przez skazanych odsiadujących długoterminowe kary więzienia, z drugiej do poczucia bezkarności osób, które potraktowano zbyt łagodnie, umarzając warunkowo postępowanie”¹⁰³. Na szczęście ze względu na negatywne reakcje społeczne w latach sześćdziesiątych i na opinię międzynarodową nie orzekano (nie wykonywano) kary śmierci w sprawach gospodarczych.

KRZYSZTOF MADEJ (ur. 1974) – historyk, absolwent Krajowej Szkoły Administracji Publicznej, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN. Autor ok. 35 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Przygotowuje doktorat o przestępczości gospodarczej w PRL w latach 1956–1970.

Law and jurisdiction of communist Poland and economic delinquency in 1956–1970

In the last period a several important works about economic delinquency have been published. One of the most interesting is a book by Dariusz Jarosz and Maria Pasztor „Meat swindle. Facts and conditions”. Issues discussed in the book cover not only the meat swindle in Warsaw. This is one of the reasons why the article „Law and jurisdiction of communist Poland and economic delinquency in 1956–1970” does not describe the economic delinquency, but presents struggle of structures fighting it, shows their relations and functioning at the regional level.

The functional attitude means that not only normative institutions, such as public prosecutor or jurisdiction were investigated, but PZPR activities were also considered. When influence of PZPR on jurisdiction institutions is discussed, apart from the quasi-law system (e.g. resolutions of Central Committee of PZPR, directives of Politic Bureau of CC PZPR) the attention was drawn to the influence of high factor of PZPR membership of jurisdiction employees on their institutions.

A look on the prevention and repressions against economic delinquency from the institutional point of view allows to answer the question of how much each of the activities was reaction to social moods, how much a derivative of communistic ideology, and how much the effect of institutions' conditions. The author opts for the last interpretation (which is often underestimated) although he naturally does not omit the first two ones.

The source analysis allows to see three turning points in the described period. The distinguishing feature of 1956–1959 was the decisional chaos in the institutions responsible for fighting economic delinquency, which was caused by weakened control of party and state authorities. In 1961–1965 the authorities regained control over jurisdiction and made it an obedient, although not always efficient, tool, seeing the panaceum in tightening restrictions for economic delinquency. In the last five years the stress was put on operational and prevention methods, and on the institutional level the role of jurisdiction and public persecutor was decreased in favour of e.g. citizen's militia.

¹⁰³ R. Walczak, *op. cit.*, s. 355–366.

Służba Bezpieczeństwa wobec inteligencji twórczej od Października '56 do Marca '68

„Partia, na której ciąży odpowiedzialność za kształtowanie świadomości narodu i wychowywanie go w duchu socjalizmu, nie może być ani obojętna, ani neutralna wobec treści ideowych i moralnych, reprezentowanych w twórczości i działalności kulturalnej” (Referat Władysława Gomułki na temat wytycznych rozwoju oświaty, nauki i kultury na IV Zjeździe PZPR (15 VI 1964), „Nowe Drogi” 1964, nr 7 (182), s. 83).

Truizmem byłoby stwierdzenie, że związek między kulturą a polityką nigdy nie był w historii Polski tak silny jak w okresie władzy komunistów. „Polityka kulturalna” partii wcale nie oznaczała równouprawnienia dwóch członów tej nazwy – kulturę zawsze wymieniano bowiem na drugim miejscu¹, gdyż komuniści dążyli – zwłaszcza w okresie stalinowskim – do podporządkowania sprawom ideologii wszystkich dziedzin życia. Kultura i nauka odgrywały tu szczególną rolę, gdyż komuniści zakładali nie tylko budowę nowego świata, ale i stworzenie nowego człowieka. O wyjątkowym znaczeniu, jakie przypisywano tym dziedzinom, świadczy chociażby nadzorowanie ich przez członków Sekretariatu KC PZPR, sprawujących jednocześnie pieczę nad sprawami bezpieczeństwa (w „okresie błędów i wypaczeń” zajmował się tym Jakub Berman, a w ekipie Gomułki – Zenon Kliszko). Żartowano nawet, że „kultura wcale nie stała się od tego bezpieczniejsza, a bezpieczeństwo bardziej kulturalne”.

Kulturą i nauką „opiekowano się” na trzech poziomach (pomijam tu kwestię cenzury, gdyż to oddzielny temat): dwa z nich były zupełnie jawne, a trzeci tajny. Niewątpliwie jeśli chodzi o możliwości decyzyjne w kluczowych kwestiach, najniżej w hierarchii stały instytucje oficjalnie odpowiadające za sytuację w środowiskach inteligencji, tj. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Oświaty (od listopada 1966 r. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego). Rząd PRL – będący formalnie najwyższym organem administracyjnym – wypełniał bowiem jedynie dyrektywy władz PZPR. Znacznie wyżej w tej hierarchii plasowały się partyjne komórki sprawujące

¹ Mówiono więc: „polityka i kultura”, „polityka i twórcy” lub „polityka i sztuka”.

pieczę nad inteligencją, działające przy KC PZPR: Wydział Kultury i Wydział Nauki i Oświaty². Nas jednak najbardziej interesować będzie ten trzeci poziom – tajny, czyli działania Służby Bezpieczeństwa wobec środowisk inteligentnych, a konkretnie metody i zasięg tych działań, przede wszystkim zaś cel zainteresowania aparatu bezpieczeństwa przedstawicielami i grupami inteligencji.

Choć w 1956 r. zależność ludzi kultury i nauki od władzy stopniowo słabła, to proces ten przebiegał nierównomiernie, w różnych środowiskach przybierając nieco inną skalę, tak że nie we wszystkich doszło do buntu wobec „polityki kulturalnej partii”. W środowiskach tzw. inteligencji twórczej najbardziej lojalna wobec władzy była grupa z racji wykonywanego zawodu najbardziej od niej zależna – dziennikarze. Nastroje „rewizjonistyczne” wśród nich wytłumiono już w 1957 r., gdy przeprowadzono weryfikację członkostwa PZPR oraz ograniczono liczbę wydawanych tytułów prasowych, zawieszając te najbardziej proreformatorskie³. Według opublikowanych dziewięć lat później danych, mimo że statystycznie „tylko” co drugi dziennikarz należał do PZPR, w kadrze kierowniczej i kluczowych działach reprezentacja członków partii była jednak dużo liczniejsza⁴. Przyczyniało się to niewątpliwie do sprawnego działania autocenzury w redakcji, która dusiła w zarodku przejawy „niepartyjnego” myślenia. Szczycono się wręcz, że dziennikarstwo stało się dziedziną upolitycznioną: „Polityczny charakter zawodu dziennikarskiego jest pochodną dwóch istotnych cech naszej

² Jest to pewne uproszczenie, często reorganizowano bowiem komórki nadzorujące kulturę i oświatę. W latach 1948–1955 funkcjonowały oddzielne wydziały Oświaty, Nauki i Kultury. Następnie połączono je w jeden Wydział Kultury i Nauki, od czerwca do listopada 1956 r. znowu je rozdzielono na Wydział Nauki i Wydział Kultury. Od lutego do lipca 1957 r. działała wspólna Komisja ds. Oświaty, Nauki i Kultury, którą rozbito potem na Komisję ds. Oświaty i Nauki oraz Komisję ds. Kultury. Tę pierwszą przekształcono w 1959 r. w Wydział Nauki i Oświaty, drugą zaś w 1960 r. w Wydział Kultury. Podział ten niemal bez zmian utrzymał się do końca PRL.

³ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”*. *Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 45–47.

⁴ „45,5% osób należy do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 2,7% do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i 2,3% do Stronnictwa Demokratycznego. W sumie więc do partii i stronnictw politycznych należy 50,5% osób. Do organizacji młodzieżowych należy 6,4% osób [...]. Członkami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich jest 76% zbadanej grupy. Przynależność do partii nie jest więc (i nie była nigdy) warunkiem *sine qua non* pracy w organie partyjnym. (Bezpartyjni dziennikarze pracują również w centralnym codziennym organie PZPR). Najwyższy stopień upartyjnięcia notujemy w dziale partyjnym (organizacyjnym). Do PZPR należy tu 89,1% osób (pozostałe zaś do ZSL, SD, ZMS i ZMW). Znaczny odsetek członków partii mamy także w takich działach, jak: ekonomiczny (54%), rolny (51%), depeszowy (52%), zagraniczny (48%). Najniższy jest stopień upartyjnięcia w działach: popularnonaukowym (18,8%), fotoreportażu (24,2%), młodzieżowym i dziecięcym (24,4%), redakcji technicznej (28,1%). Najwyższy odsetek członków ZSL notujemy w dziale rolnym (14,4%). Stopień upartyjnięcia poszczególnych działów odpowiada w zasadzie ich politycznej roli i znaczeniu w działalności prasy. [...] Analiza przynależności partyjnej według stanowisk wykazuje, że najwyższy odsetek członków partii mamy w grupie redaktorów naczelnych i ich zastępców, najniższy – w grupie redaktorów i pracowników działów. A oto dane, przy czym w nawiasach podajemy procent łączny z uwzględnieniem przynależności do ZSL i SD: 1. redaktorzy naczelni – 71,4% (75,4); 2. sekretarze redakcji – 47,8% (51,9); 3. kierownicy działów – 48,8% (56,0); 4. publicyści – 53,7% (56,9); 5. redaktorzy i pracownicy działów – 34,9% (39,8). [...] grupa kierownicza wykazuje w porównaniu z innymi najwyższy stopień upartyjnięcia, co jest zrozumiałe, ponieważ stanowiska te wymagają dużego wyrobienia i doświadczenia politycznego. Powyższe dane ilustrują również kierowniczą rolę partii w instytucjach prasowych” (T. Kupis, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 103–106).

prasy: jej partyjności oraz służebnej roli w stosunku do instytucji władzy politycznej. Partyjność rozumiemy jako realizację zasady, »aby przy wszelkiej ocenie wydarzeń stawać wprost i otwarcie na stanowisku określonej grupy społecznej« [cytat z wypowiedzi Lenina – K.R.]. Przeciwnieństwem partyjności jest obiektywizm, ograniczający się do prostego stwierdzenia faktów. Ale czy postawa tzw. obiektywistyczna jest w ogóle możliwa w wykonywaniu zawodu dziennikarskiego. Odpowiedź negatywna jest tu jedynie poprawną odpowiedzią⁵.

Wśród dziennikarzy zdarzały się oczywiście nonkonformistyczne postawy, zwłaszcza na podłożu „rewizjonistycznym”. Wymienić tu należy przede wszystkim Henryka Hollanda, dziennikarza partyjnego aresztowanego w grudniu 1961 r. w związku z rozpowszechnianiem przez niego informacji na temat okoliczności śmierci Ławrientija Berii. Holland podczas rewizji w jego mieszkaniu wypadł przez okno. Przez wiele lat doszukiwano się tu celowego działania SB: jej funkcjonariusze mieli jakoby wyrzucić Hollanda z okna⁶. Co ciekawe, jego pogrzeb stał się raczej okazją do cichej manifestacji politycznej niż wyrażenia solidarności środowiska.

Zupełnie odmienna sytuacja panowała wśród literatów. Przedstawiciele tej grupy stali się bardzo aktywni politycznie, nie tylko oficjalnie, np. w różnych klubach dyskusyjnych czy na zebraniach Związku Literatów Polskich. Towarzyskie kontakty z naukowcami, prawnikami, dziennikarzami, partyjnymi dygnitarzami, ale też z przedstawicielami emigracji na Zachodzie (paryska „Kultura”, londyńskie „Wiadomości”, Radio Wolna Europa) sprawiły, że pisarze znaleźli się w centrum zainteresowania SB.

Zachowań i dążeń tego środowiska w epoce Gomułki nie da się opisać bez scharakteryzowania postaw pisarzy w okresie stalinowskim. Środowisko literackie zostało wówczas zupełnie zinstrumentalizowane. W styczniu 1949 r. na IV zjeździe Związek Zawodowy Literatów Polskich został przekształcony w Szczecinie w Związek Literatów Polskich. Jak oceniano: „Związek tracił charakter stowarzyszenia ludzi uprawiających swój zawód zgodnie z własnymi poszukiwaniami i zainteresowaniami, stawał się ośrodkiem indoktrynacji politycznej, szkołą »inżynierów dusz ludzkich«. [...] Przyjęte postanowienia zobowiązywały pisarzy do »przyswojenia sobie marksistowskiej wiedzy o społeczeństwie«, a polityczne samokształcenie zbiorowe stało się wkrótce jednym z ważnych zadań Związku”. Uformowany według radzieckich wzorców nowy związek „stał się przede wszystkim pośrednikiem między władzami państwowymi a twórcami, a w pewnych sytuacjach ośrodkiem przekazującym i realizującym odgórne zarządzenia”⁷.

To, że państwo miało monopol wydawniczy, umożliwiło szybkie zepchnięcie na margines tych nielicznych krajowych pisarzy, którzy nie legitymizowali swoim

⁵ *Ibidem*, s. 228–229.

⁶ Kwestię tę próbuje wyjaśnić Krzysztof Persak, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa 2006. Udział w pogrzebie Hollanda dygnitarzy partyjnych, w tym kilku członków KC PZPR, Gomułka odebrał jako manifestację polityczną usuwanych ze stanowisk „rewizjonistów”.

⁷ O.S. Czarnik, *Między dwoma sierpniami. Polska kultura literacka 1944–1980*, Warszawa 1993, s. 102–105. Szerzej na temat ZLP w okresie stalinowskim zob. K. Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. ZLP w latach 1949–1959*, Kraków 1990; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.

nazwiskiem i autorytetem rządów komunistów lub nie zgodzali się na ogólnie narzucane socrealistyczne kanony w literaturze (m.in. Jerzy Zawieyski i Zbigniew Herbert). Postawę zdecydowanej większości literatów w latach stalinowskich trafnie scharakteryzował Andrzej Werner: „Tylko na początku tego ciemnego okresu, gdzie może do roku 1951–1952 mówić można o ideologicznym zaangażowaniu, bezrozumnej euforii. [...] Po roku 1952 był już strach, łatwiej niż w innych okresach rozumiwały, bo było czego się bać, ale też przecież nigdy do końca usprawiedliwiony, bo groźbą była raczej utrata przywilejów związanych z posłusznym wykonywaniem zawodu niż jakieś szczególnie srogie represje”⁸.

W procesie odwilży pisarze odegrali niebagatelną rolę. W połowie lat pięćdziesiątych pojawił się nurt tzw. literatury rozrachunkowej. Co istotne, rozrachunek ten nie dotyczył wstydlivej postawy środowiska w czasach stalinizmu, a raczej totalitarnego charakteru systemu. Liczni intelektualiści uważali bowiem swoje poparcie dla niego za życiową klęskę, do której nie od razu potrafili się przyznać⁹, kompleks „okresu błędów i wypaczeń” rzucał się zaś cieniem na ich późniejszą działalność pisarską i publiczną. W rezultacie dla wielu tych, „którzy splamili się współudziałem w tworzeniu stalinowskiej Polski, była to – jak się okazało po latach – *felix culpa*, szczęśliwa wina, zdarzenie w duchowej biografii, które wiele pomogło zrozumieć, dopingowało do rozmaitych odważnych i pozytywnych dla wszystkich przedsięwzięć”¹⁰.

To właśnie literaci, a szerzej inteligencja, poparli w 1956 r. Gomułkę. Symbolem przemian w ZLP stał się przewodniczący nowego Zarządu Głównego związku Antoni Słonimski. Wkrótce nastąpiło jednak rozczarowanie. Już w 1957 r. ekipa „Wiesława” rozwiązała studenckie czasopismo „Po prostu”, będące w istocie „organem rewizjonistów”, walczących o utrzymanie zdobyczy Października i dalsze przemiany w kraju. Władze nie dopuściły również do ukazania się pierwszego, złożonego już numeru miesięcznika literackiego „Europa”. W konsekwencji z szeregów PZPR demonstracyjnie wystąpiła grupa pisarzy – redaktorów „Europy”, co było wydarzeniem bezprecedensowym. Represje wobec nich trwały krótko, gdyż i nazwiska były zbyt znane (Jerzy Andrzejewski, Marian Bieliński, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Ważyk, Juliusz Żuławski), i epoka była znacznie inna niż poprzednia.

⁸ A. Werner, *Wina niewinnych i niewinność winnych. Rzut oka na związki polityki z literaturą i literatury z polityką w PRL* [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*, red. A. Brodzka, Warszawa 1994, s. 190–191.

⁹ „Rozpad dotychczasowych struktur życia kulturalnego był faktem. Wiadome też były ogromne szkody, jakie przyniósł stalinizm. W rozrachunkach dominowało raczej poczucie wyzwolenia ze stalinowskiego czadu niż potrzeba refleksji nad jego zniewalającą siłą – pisarze chyba nazbyt czuli się współwinni, aby mogli się na ten temat wypowiadać” (Z. Jaroński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 159). „Błędy poprzedniego okresu wpłynęły na postawy wielu pisarzy, którzy często przeżywali je jako osobistą klęskę. Odzywały reminiscencje ideowe przeszłości. Spotęgowały się wpływy burżuazyjnych i socjaldemokratycznych ideologii, które znalazły swój wyraz w rewizjonizmie. Powstawały dzieła krytykujące socjalistyczną rzeczywistość. [...] Wielu pisarzy zerwało z partią organizacyjnie. Rozliczenia z partią i z poprzednim okresem znalazły wyraz w twórczości” (J. Skrzypiec, *Polityka kulturalna Polski Ludowej. Osiągnięcia – słabości – problemy*, Warszawa 1985, s. 105).

¹⁰ M. Zalewski, *Ułomni świadkowie*, rec. Jacek Trznadel, *Hańba domowa*, „Res Publica” 1989, nr 7, s. 107–109.

Za niewątpliwy sukces władz należałoby uznać zmianę Zarządu Głównego ZLP w 1959 r. Słonimskiego, stojącego na stanowisku obrony wolności twórczej, zastąpił wygodniejszy dla władz Jarosław Iwaszkiewicz. Przynajmniej niektórzy pisarze zdążyli się już jednak zarazić bakcylem wolności. W partii nie rozumiano lub nie chciano tego zrozumieć, widząc w tym raczej swojego rodzaju modę na nonkonformizm, umiejętnie podsycany przez wroga: „pisarze dziś szukają dla siebie ryzyka samotności, przeciwstawiają tę sytuację, która ma zapewnić pisarzowi godność i niezależność, pozycji pisarza poddającego się sugestiom partii, pisarza, który czuje się współodpowiedzialnym za awangardowy, aktywny kolektyw. [...] wstydy się konformizmu. Starają się ustawić przeto w pozycji krytyków rządzącej w kraju ideologii. Sugerują się zainteresowaniem Zachodu kapitalistycznego dla polskich rewizjonistów jako wyrazicieli rzekomej świeżości i oryginalności myśli. Nie pojmują, że ten Zachód interesują po prostu wszelkie trudności wewnętrzne komunizmu”¹¹.

Na tym etapie głównym zagrożeniem dla władz w środowisku inteligencji był jednak ruch klubowy. Powstałe podczas odwilży kluby dyskusyjne były jedną z głównych zdobyczy owego okresu. Ponieważ stały się forum publicznej wymiany myśli, także jawnie krytycznych wobec władz, starano się metodami administracyjnymi likwidować już istniejące i nie dopuszczać do legalizowania nowych. Jako przykład może tu posłużyć polityka władz wobec klubów inteligencji katolickiej: w połowie 1957 r. odmówiono rejestracji Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej, pozwolono zaś na zarejestrowanie KIK-ów tylko w Warszawie, Poznaniu, Toruniu, Krakowie i Wrocławiu¹².

Największe znaczenie dla kształtowania się postaw opozycyjnych w epoce Gomułki miał na pewno założony jeszcze w 1955 r. Klub Krzywego Koła o charakterze towarzyskim, ale zarazem elitarny. W zebraniach klubu uczestniczyła śmietanka warszawskiej inteligencji, zarówno tej związanej z partią, jak i dalekiej od partii. Wśród najwybitniejszych członków KKK należy wymienić profesorów Stanisława i Marię Ossowskich, Tadeusza Kotarbińskiego, Oskara Langego oraz Adama Schaffa, a także ministra oświaty w latach 1956–1959 Władysława Bieńkowskiego. Łączyła ich zasada tolerancji wobec odmiennych poglądów. Zebrania klubu składały się z dwóch części: referatu wygłoszonego przez prelegenta, poświęconego sprawom politycznym, gospodarczym i kulturalnym, oraz dyskusji, w których często padały bardzo odważne jak na tamte czasy głosy. Klub w dużej mierze funkcjonował dzięki kontaktom z Komitetem Warszawskim PZPR – jego delegat był obecny na zebraniach. Klub Krzywego Koła zlikwidowano dopiero w lutym 1962 r. Fakt ten czasem uznaje się za zamknięcie procesu odchodzenia ekipy „Wiesława” od Października.

Po likwidacji KKK jedynym forum krytykującym władze stał się Związek Literatów Polskich. Wielu jego członków uczestniczyło w działalności klubu – Paweł Jasienica i Jan Józef Lipski pełnili nawet funkcję prezesa. Mimo że

¹¹ *Partia i literaci. Dokumenty Biura Politycznego KC PZPR 1959*, Łowicz 1996, s. 45 (z referatu Stefana Żółkiewskiego *Uwagi o literaturze*, przygotowanego na posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR 19 I 1959 r.).

¹² Zob. A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997, s. 49.

w związku istniała silna frakcja partyjna (jej najbardziej charakterystyczną postacią był Jerzy Putrament, wspierany przez Władysława Machejka i Bohdana Czeszkę), na zebraniach i zjazdach ZLP domagano się ujęcia w ramy prawne instytucji cenzury, tak aby przysługiwało odwołanie od jej decyzji, i protestowano przeciw kolejnym ograniczeniom wolności słowa. Burzę wywołało zamknięcie w 1963 r. dwóch rewizjonistycznych w ocenie władz pism kulturalnych, „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”, oraz powołanie na ich miejsce – w atmosferze skandalu – w pełni prorządowej „Kultury” warszawskiej¹³. Przez kilka lat nowe czasopismo bojkotowano w towarzystwie i środowisku. Redaktor naczelny „Kultury” Janusz Wilhelmi uosabiał dążenia władz do pacyfikacji środowisk twórczych.

Rok później doszło do bodaj najgłośniejszego protestu intelektualistów w PRL – wystosowania do władz *Listu 34*. Jego sygnatariusze – znane osobistości życia kulturalnego i naukowego w kraju (m.in. Jerzy Andrzejewski, Maria Dąbrowska, Karol Estreicher, Aleksander Gieysztor, Stefan Kisielewski, Zofia Kossak, Tadeusz Kotarbiński, Maria Ossowska, Jan Parandowski, Władysław Tatkiewicz, Melchior Wańkiewicz) – domagali się „zmiany polskiej polityki kulturalnej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z dobrem narodu”. Pismo, złożone 14 marca 1964 r. w Urzędzie Rady Ministrów przez Słonimskiego, nie doczekało się odpowiedzi. Władze zareagowały dopiero wtedy, gdy treść listu dotarła na Zachód (o udział w tym bezpodstawnie podejrzewano Jana Józefa Lipskiego) i została ogłoszona na antenie RWE. Sygnatariuszy listu represjonowano oraz uruchomiono akcję zbierania podpisów pod „kontrlistem”, mającym świadczyć o masowym poparciu polityki PZPR w środowiskach twórczych i naukowych. „Kontrlist” podpisał w sumie około sześciuset osób (notabene nie uczyniło tego relatywnie wielu literatów – członków partii)¹⁴. Jak się wkrótce miało okazać, nie traktowały tej swoistej deklaracji lojalności zbyt zobowiązująco¹⁵.

Dwa lata później nastąpił drugi po sprawie „Europy” exodus pisarzy z partii. Profesor Leszek Kołakowski, uznawany przez władze za zołowego rewizjonistę, po wygłoszeniu bardzo krytycznego przemówienia na temat dorobku kulturalnego dekady Gomułki (21 października 1966 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego) został usunięty z partii. List w sprawie przywrócenia mu legitymacji PZPR podpisało piętnastu pisarzy i krytyków literackich – członków Podstawowej Organizacji Partyjnej przy ZLP. Poparło ich następnie pięciu kolejnych literatów. Wskutek „rozmów wyjaśniających” Pawła Beylina, Jacka Bocheńskiego, Tadeusza Konwickiego i Wacława Zawadzkiego wykluczono z PZPR. W geście solidarności z nimi legitymacje partyjne oddała grupa

¹³ O „Kulturze” warszawskiej zob. T. Mielcarek, *op. cit.*, s. 175–220.

¹⁴ Zob. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993, s. 40–81; T. Jastrun, *Mysz, która ryknęła*, cz. 1, „Nowa Res Publica” 1994, nr 3, s. 2–12; cz. 2, *ibidem*, 1994, nr 4, s. 17–25.

¹⁵ „Złożenie podpisu pod owym »kontrlistem« nie oznaczało jeszcze wcale rzeczywistego poparcia dla partii. Odwrotnie – właśnie z tej okazji okazało się, że myślenie bardzo wielu, także partyjnych pisarzy różni się znacznie od myślenia KC PZPR; dowiodły tego zarówno Zjazd Delegatów ZLP w Lublinie (IX 1964), gdzie nawet sygnatariusze »kontrlistu« zachowywali się »niepartyjnie«, jak i listopadowe przesłuchania tych członków, którzy go nie podpisali” (M. Fik, *Marcowa kultura*, Warszawa 1995, s. 110).

znanych literatów¹⁶. Mając w pamięci sprawę „europejczyków”, strona partyjna oceniała, że „dopiero odejście drugiej grupy (szesnastu) z POP zaczyna stwarzać przesłanki do [jej] odrodzenia”¹⁷.

Działania partii napotykały coraz silniejszy opór w środowisku pisarzy i pozostałych grup inteligencji. Coraz więcej osób znajdowało w sobie odwagę, by powiedzieć, że nie tylko w sferze kultury nie zgadzają się z linią PZPR i nie widzą dla siebie w niej miejsca. Jawnie buntowniczy charakter miało nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP 29 lutego 1968 r. Pisarze poparli hasła studentów, domagających się przywrócenia na scenę *Dziadów*. Wówczas padły znamienne słowa Stefana Kisielewskiego o „dyktaturze ciemniaków”. Wcale nieprzypadkowo w Marcu 1968 obok hasła „Studenci do nauki” pojawiło się także drugie: „Literaci do pióra”. Antyinteligentki charakter kampanii propagandowej był rezultatem postawy tego środowiska wobec polityki Gomułki.

Wydaje się, że o aktywniejszym działaniu aparatu bezpieczeństwa w środowisku inteligencji twórczej i naukowej można mówić dopiero w odniesieniu do schyłku lat pięćdziesiątych. Oczywiście już wcześniej poszczególne osoby znajdowały się w tzw. operacyjnym zainteresowaniu SB¹⁸, ale wiązało się to z ich pochodzeniem społecznym, działalnością w okresie okupacji lub antyrządческими wypowiedziami (także z okresu międzywojennego). W latach czterdziestych i pięćdziesiątych działania bezpieki nie dotyczyły inteligencji jako grupy – jeżeli kiedykolwiek stanowiła realne zagrożenie dla systemu, to nie wówczas. Bezpośrednio po wojnie niebezpieczne dla systemu były przede wszystkim organizacje niepodległościowe i ich zbrojne oddziały partyzanckie, a także jawny wróg polityczny – Polskie Stronnictwo Ludowe. Po spacyfikowaniu podziemia niepodległościowego i zmonopolizowaniu sceny politycznej za głównego wroga uznano Kościół katolicki¹⁹.

Kiedy wszystko było na najlepszej drodze do definitywnego podporządkowania społeczeństwa, umarł Józef Stalin i w ZSRR rozgorzała walka o władzę, w rezultacie której nastąpiła odwilż. Aparat bezpieczeństwa funkcjonujący w Polsce wyszedł z niej bardzo osłabiony. Nadawane przez RWE audycje Józefa Światły, byłego wicedyrektora X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, obnażyły charakter i cele tej instytucji²⁰. Wszzechwładny dotąd resort bezpieczeństwa zreorganizowano²¹. Przez „organa” przetoczyła się fala

¹⁶ Protokoły rozmów z pisarzami zob. *Szczerze mówiąc – nie*, wstęp i oprac. B.N. Łopieńska, „Res Publica” 1991, 7–8, s. 14–58.

¹⁷ M. Fik, *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po Październiku 1956*, Warszawa 1997, s. 56.

¹⁸ Na przykład materiały zbierane na przedstawicieli profesury Uniwersytetu Jagiellońskiego, zob. R. Terlecki, *Profesorowie UJ w aktach UB i SB*, Kraków 2002.

¹⁹ Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006.

²⁰ Zob. Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Londyn 1986.

²¹ W 1954 r. MBP rozbito na dwie instytucje: MSW – obejmujące MO, ORMO, Wojska Ochrony Pogranicza, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i więziennictwo oraz Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego – w dużym stopniu odwzorowujący strukturę MBP, z podziałem aż na dziesięć departamentów operacyjnych. W listopadzie 1956 r. w wyniku reorganizacji MSW podporządkowano bezpośrednio jednostki SB, ograniczono liczbę departamentów operacyjnych do trzech: Departament I – wywiad; Departament II – kontrwywiad; Departament III – walka z działalnością antypaństwową

zwolnień. Najbardziej skompromitowanych zeznaniami Światły funkcjonariuszy postawiono przed sądem²².

Minęło kilka lat, zanim nowe Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okrzepło organizacyjnie. Na odprawie krajowej aktywu kierowniczego MSW 13 maja 1959 r. przedstawiciel KC PZPR Edward Ochab przypominał zebranych: „Wy jesteście organem dyktatury proletariatu, realizujecie politykę tego państwa, politykę tę określa partia. Jeżeli polityka partii nie będzie głęboko rozumiana, uznawana za słuszną przez pracowników bezpieczeństwa będących na eksponowanych pozycjach, no to najlepsze instrukcje służbowe sprawy nie załatwią”²³. Prezentując stanowisko partii, Ochab podkreślił: „Wykazaliśmy dużo cierpliwości i słusznie, że kierownictwo partyjne wykazało dużo cierpliwości w wyjaśnianiu swej polityki, w spokojnym oddziaływaniu czy próbach oddziaływania na inteligencję twórczą. Nasza dotychczasowa cierpliwość – no przez niektórych jest tłumaczona opacznie, że my jesteśmy słabi, że my nie potrafimy sobie dać rady z tymi elementami w gruncie rzeczy antysocjalistycznymi, chociaż one często występują jako niby ci prawdziwi socjaliści, reprezentanci demokratycznego, humanistycznego, czy jeszcze jak tam określanego socjalizmu. Wydaje mi się, że będziemy musieli w niektórych wypadkach i ostrzej zareagować, jeśli nasze słowa przestrogi nie pomogą”²⁴. Wkrótce zaostrozono politykę wobec reprezentantów „humanistycznego socjalizmu”.

„U nas w kraju są grupy, a nawet środowiska ludzi wrogo ustosunkowanych do władzy ludowej, którzy jednak z różnych względów nie ośmielają się wystąpić z czynną wrogą działalnością. Zadaniem służby bezpieczeństwa jest tutaj dopilnowanie, aby ci ludzie nie aktywizowali się. Są to więc pewnego rodzaju zadania profilaktyczne, polegające na niedopuszczeniu do tego, aby ludzie ci nabrali śmiałości do aktywnych wrogich wystąpień. A ośmielić ich może perspektywa bezkarności ich wystąpień. Toteż każdy zaistniały akt o charakterze politycznym z ich strony musi się spotkać z natychmiastową reakcją ze strony służby bezpieczeństwa” – stwierdził w referacie wygłoszonym na tejże naradzie minister spraw wewnętrznych Władysław Wicha²⁵. Rzecz jasna słowa te nie dotyczyły jedynie inteligencji, ale należy wziąć pod uwagę, że padły niedługo po pierwszym za Gomułki procesie politycznym uderzającym w to właśnie środowisko: w lipcu 1958 r. Hannę Szarzyńską-Rewską skazano na 3 lata więzienia za samo posiadanie (!) paryskiej „Kultury”²⁶.

W interesującym nas okresie „zwalczanie elementów rewizjonistycznych (pol-skich) i liberalnych, ochrona środowisk naukowych, twórczych, kulturalnych i młodzieżowych przed dywersją i penetracją »Kultury« paryskiej” były obowiązkiem Wydziału IV Departamentu III MSW, który współpracował z innymi

w kraju. W 1962 r. powstał jeszcze Departament IV do walki z Kościołem. Zob. M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w latach 1944–1978*, Lublin 2000, s. 15–23.

²² K. Szwagrzyk, *Kierownictwo Departamentu X MBP przed sądami PRL* [w:] *Departament X MBP: wzorce – struktury – działanie*, red. K. Rokicki, (w druku).

²³ AIPN, MSW II, 318, Sprawozdanie z odprawy krajowej aktywu kierowniczego MSW, k. 110.

²⁴ *Ibidem*, k. 95.

²⁵ *Ibidem*, k. 26.

²⁶ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 175, 176.

wydziałami tegoż departamentu, zwłaszcza z Wydziałem III odpowiedzialnym za „zwalczanie dywersji ideologicznej i politycznej Radia »Wolna Europa« i innych rozgłośni zagranicznych w języku polskim”, Departamentem II – kontrwywiadem, rozpracowującym m.in. cudzoziemców przebywających w Polsce, oraz biurami „B” (obserwacja) i „W” (perlustracja korespondencji)²⁷.

Rozpracowanie środowisk inteligencji nie było wcale łatwe. Podstawowym problemem był niski poziom intelektualny kadr aparatu bezpieczeństwa. Dopiero w 1955 r. funkcjonariuszy ze średnim wykształceniem (w tym „średnim niepełnym”) było więcej niż tych z wykształceniem podstawowym. Rzadko który ubek miał wtedy wyższe wykształcenie²⁸. Choć kierownictwo MSW naciskało na podnoszenie poziomu wykształcenia funkcjonariuszy, zdawało sobie sprawę, że zazwyczaj ich edukacja jest powierzchowna i ma czysto formalny charakter. Minister Wicha piętnował taką praktykę, jako nieprzynoszącą korzyści w pracy operacyjnej: „zależy nam na faktycznym podniesieniu ogólnego poziomu intelektualnego naszych pracowników. [...] dają się zauważyć często poważne trudności w pracy, gdy mamy do czynienia z wrogią działalnością, między innymi w środowiskach inteligentkich. Wielu pracowników nie potrafi znaleźć w tych środowiskach płaszczyzny do rozmów i nawiązania kontaktów”²⁹.

Poza tym należało uwzględnić specyfikę środowiska inteligentów, którzy prowadzili bardzo towarzyski tryb życia i dużo czasu spędzali poza miejscem zameldowania. Spotykali się w związkach, stowarzyszeniach, klubach, kawiarniach, ale też w mieszkaniach prywatnych. Odwiedzali ambasady, wyjeżdżali za granicę. Już w latach pięćdziesiątych istniały techniczne możliwości podsłuchiwania i nagrywania rozmów, zarówno telefonicznych, jak i prowadzonych w pomieszczeniach. Było to jednak bardzo kosztowne. Dlatego pewne zdziwienie może budzić decyzja władz o likwidacji KKK, skupiającego najbardziej aktywne politycznie jednostki. Sam klub mógł stanowić „wentyl bezpieczeństwa” i właśnie ułatwić rozpoznanie środowiska inteligencji twórczej, przede wszystkim warszawskiej³⁰. Co prawda zebrania w klubie nagrywano, ale zaczął on odgrywać znacznie większą rolę niż ta, którą wyznaczyło mu MSW i partia, co w ostateczności przesądziło o jego rozwiązaniu.

Rozwój techniki operacyjnej przyczyniał się do szerszego stosowania środków technicznych. Świadczy o tym chociażby komplet rozmów głównych bohaterów Marca 1968. Wykorzystywano również inne, tradycyjne techniki operacyjne, np. fotografię. Wywiadowcy Biura „B” sporządzali fotograficzną dokumentację dotyczącą „figuranta” (tak w żargonie bezpieki nazywano osobę obserwowaną)

²⁷ M. Piotrowski, *op. cit.*, s. 19–21.

²⁸ K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1955* [w:] „Żwycząjny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005.

²⁹ AIPN, MSW II, 318, Sprawozdanie z odprawy krajowej aktywu kierowniczego MSW, k. 83.

³⁰ O inspiracyjnej roli bezpieki w powstaniu KKK pisał już Witold Jedlicki, *Klub Krzywego Koła*, Paryż 1963. Z taką tezą nie zgadzają się Andrzej Friszke, *Początki Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2004, z. 149, s. 44–86, oraz Paweł Ceranka, *Sprawa o kryptonimie „Kwadrat”*, *ibidem*, 2005, z. 152, s. 86–100. Obaj badacze doszli do wniosku, że chociaż władze partyjne doskonale wiedziały o powstaniu klubu i były mu przychylnie, to mówienie o inspiracyjnej roli partii czy aparatu bezpieczeństwa (mimo agenturalnej działalności niektórych założycieli KKK) jest nadużyciem.

oraz tych, z którymi się spotykał³¹. Już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych używano w tym celu także kamer. Znany jest film, na którym Jacek Kuroń wraz z żoną wychodzą z kawiarni i żegnają się z prof. Kołakowskim. Następnie ukryta w samochodzie kamera „podąża” za małżeństwem Kurońów. Za chwilę ta sama scena pożegnania przed kawiarnią i... druga kamera filmuje z kolei oddalającego się Kołakowskiego!³²

Innym działaniem technicznym był przegląd korespondencji. Po złożeniu zamówienia na konkretne nazwisko kontrolowano listy wysyłane przez „figuranta” oraz przychodzące na jego adres domowy i do pracy. Zajmowały się tym specjalne komórki ulokowane w urzędach pocztowych. Listy zatrzymywano jedynie wtedy, gdy miały stanowić dowód rzeczowy – w pozostałych przypadkach sporządzano z nich skróty bądź odpisy. Nie gwarantowało to jednak – mimo zupełnej czasem beztronski „figurantów” – dostępu do pełni informacji.

Najważniejszym źródłem informacji był i pozostał niewątpliwie człowiek. W 1957 r., czyli tuż po wspomnianych zmianach organizacyjnych w aparacie bezpieczeństwa, Wydział IV Departamentu III MSW miał 4 zwerbowanych agentów i 34 informatorów w środowiskach inteligencji, a pod koniec roku odpowiednio 5 oraz 22. Osobną siecią donosicieli dysponowały wydziały III komend wojewódzkich MO (odpowiedniki Departamentu III w terenie), zapewne część z nich działała też w interesujących nas środowiskach³³.

Z czasem nastąpiło rozbudowanie siatki informatorów. W 1963 r. Wydział IV miał wśród inteligencji 16 tajnych współpracowników (na jednego funkcjonariusza operacyjnego przypadało statystycznie dwóch TW). Można by powiedzieć, że to i tak niewiele, że infiltracja tego środowiska była powierzchowna, gdyby nie to, że jednocześnie Wydział IV miał do dyspozycji aż 145 „kontaktów poufnych” (były to najczęściej osoby zobowiązane do kontaktów z SB ze względu na piastowane stanowisko czy funkcję – stanowiące nierejestrowaną formalnie i w praktyce „nieco mniej wartościową” agencję). Kierownictwo Departamentu III nie było jednak zadowolone z rezultatów: „Jednym ze słabszych ogniw naszej pracy jest niedostateczne rozpoznanie i praca operacyjna w niektórych środowiskach. Mimo licznych faktów wrogich wystąpień mamy nadal słabe rozeznanie operacyjne, zwłaszcza w środowiskach intelektualnych, zwłaszcza na stykach kraj–zagranica”³⁴.

³¹ Co ciekawe, aby zapobiec dekonspiracji agentów przez „figuranta” oraz umożliwić podjęcie bezpośredniej obserwacji osób, z którymi się spotykał (np. w celu ustalenia danych osobowych), wyznaczano kilku zmieniających się wywiadowców. Nadawali oni pseudonimy osobom obserwowanym wedle własnego upodobania. Najczęściej nadawali „figurantom” ze środowiska inteligencji pseudonim „Okularnik”.

³² *Tajne taśmy SB*, reż. Piotr Morawski, 2002, produkcja Media Kontakt i TVP.

³³ Wyróżniał się tu Wydział III KWMO Katowice – 20 agentów i 117 informatorów. Warto wymienić też komendy wojewódzkie MO w Poznaniu – 16 agentów i 175 informatorów, oraz Krakowie – 10 agentów i 148 informatorów, a także Komendę Stołeczną w Warszawie – 2 agentów i 129 informatorów. Najslabiej uplasowały się KWMO w: Warszawie – bez agencji, 58 informatorów; Koszalinie – 3 agentów i 42 informatorów; Gdańsku – 2 agentów i 102 informatorów; Opolu – 3 agentów i 91 informatorów (AIPN, 0366/12, Sprawozdanie dotyczące stanu i ruchu sieci agencjonalnej oraz spraw ewidencji operacyjnej Departamentu III i Wydziałów III Służby Bezpieczeństwa KWMO za rok 1957, k. 2, 3, 29).

³⁴ AIPN, MSW II, 3745, Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu [III MSW] na rok 1964, b.d., b.p.

To agenci przekazywali treść prywatnych rozmów w kawiarniach, przebieg balów sylwestrowych itp., zapewniając dopływ informacji z tego plotkarskiego, lecz dla samych oficerów bezpieki dosyć hermetycznego środowiska. Dość wspomnieć, że funkcjonariusze SB nie wszędzie potrafili wejść, w wielu miejscach byli z łatwością dekonspirowani. W styczniu 1967 r. śledzący Antoniego Słonimskiego (którego jako „figuranta” nazwano „Sajmonem”) funkcjonariusz Biura „B” raportował: „W kawiarni »Antyczna« prowadzenie obserwacji jest utrudnione, gdyż figurant zna większość bywalców kawiarni”. Funkcjonariusz, który chciał prowadzić obserwację w SPATiFie, odnotował natomiast: „Z uwagi na to, iż wstęp do ww. klubu jest wyłącznie za okazaniem karty wstępu, obserwacji wewnątrz nie prowadzono”³⁵. Bywały też inne „przeszkody”: „W kawiarni »Antyczna«, jak wiadomo, z uwagi na sąsiedztwo osławionego »blaszaka« przebywają osobnicy z półświatka homoseksualistów, co stwarza bardzo nieprzyjemną atmosferę i dodatkowe trudności w prowadzeniu obserwacji, gdyż interesują się każdą osobą, która wejdzie do kawiarni”³⁶.

Obraz środowiska wylaniający się z materiałów SB jest zdecydowanie negatywny. Luminarze polskiej nauki i kultury przedstawiani są w nich jak ostatnie lumipy, łajdaki i moralne zera, co wynika z tego, że resort był najbardziej zainteresowany pozyskiwaniem informacji kompromitujących rozpracowywane przez niego osoby. Dlatego też każdą informację mogącą świadczyć o słabości, nałogu, nieuczciwości „figuranta” wybijano na plan pierwszy, najczęściej przejawiano, a później powtarzano przy każdej następnej charakterystyce rozpracowywanej osoby. Miało to ogromny wpływ na postrzeganie buntującej się części inteligencji przez władze partyjne. Raporty środowiskowe w formie notatek służbowych lub części informacji ze szczebla ministerialnego – trafiały na biurka najwyższych dygnitarzy partyjnych. Kierownictwo MSW selekcjonowało i uzupełniało materiał, np. załączało fragmenty podsłuchów lub doniesień agencjonalnych, odważniejszych wypowiedzi członków ZLP, tworząc w ten sposób dosyć jednostronny obraz.

Nie sposób wymienić tu wszystkich osób ze środowisk inteligencji pozostających „w operacyjnym zainteresowaniu” SB. W sytuacji, kiedy pod obserwacją były całe grupy, jak np. pisarze należący do ZLP, każdy niepokorny wobec władzy gest był przez aparat bezpieczeństwa zauważany. Osoby znane z konsekwentnej opozycyjnej postawy stale obserwowano, np. Antoniego Słonimskiego, Jana Józefa Lipskiego, Januarego Grzędzińskiego, Pawła Jasienicę. Ten ostatni ponad dwadzieścia lat pozostawał „obiektem” zainteresowania bezpieki (nie bez znaczenia była tu również jego partyzancka przeszłość). W ostatnich latach życia przydzielono mu agentkę o pseudonimie „Ewa”, która została nawet jego żoną. Jasienica prawdopodobnie zdawał sobie sprawę, że został osaczony, gdyż w swoim pamiętniku zanotował: „Mój dom wcale nie jest moją twierdzą. Nie jestem panem szuflady mojego biurka”³⁷.

³⁵ AIPN, 0204/1203, t. 8, Materiały z obserwacji Antoniego Słonimskiego, k. 25, 30.

³⁶ *Ibidem*, k. 23.

³⁷ J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem*, „Rzeczpospolita”, 6–7 IV 2002. Szerzej o tej sprawie zob. „Ewa” zgłoś się, czyli donosy na literatów, wstęp i oprac. B.N. Łopieńska, „Res Publica” 1990, nr 7–8.

Aby zobrazować metody działania MSW w środowiskach inteligencji w interesującym nas okresie, warto przedstawić dwie nieco zapomniane już sprawy, świadczące o różnorodności środków stosowanych przez SB dla osiągnięcia założonego celu. Sprawy te nie dotyczą najbardziej znanych postaci życia intelektualnego w kraju, ale oddźwięk procesów, jakie tym osobom wytoczono w następstwie rozpracowania przez SB, sprawił, że zrobiło się o nich głośno także za granicą.

Bohaterem pierwszej z nich stał się w 1965 r. siedemdziesięcioletni wówczas Jan Nepomucen Miller, przed wojną jeden z czołowych pisarzy lewicy, zaangażowany w walkę z ograniczeniami politycznymi i cenzurą w działalności publicystycznej. Był m.in. sygnatariuszem protestu przeciw katowaniu więźniów brzeskich w 1930 r. Współorganizował pod okupacją niemiecką komitet pomocy pisarzom (1939–1940), a następnie komitet pomocy pisarzom pochodzenia żydowskiego (1941–1943). Nauczał na tajnych kompletach. Tuż po wojnie czynnie poparł komunistyczną administrację, m.in. kierował departamentem w Ministerstwie Kultury i Sztuki; w 1946 r. został posłem Krajowej Rady Narodowej. Nie zerwał jednak kontaktów z literaturą: ponownie stanął na czele Warszawskiego Oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich. W 1947 r. wycofał się na 10 lat z życia publicznego na skutek ataku, jaki przeprowadziła na niego grupa pisarzy z kierowanej przez młodych marksistów „Kuźnicy”.

W 1958 r. Millera odznaczono Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i przyznano mu rentę specjalną. Mimo że był jednym z najbardziej zasłużonych pisarzy lewicy, starano się wyłączyć go z aktywnego udziału w życiu społecznym. Publikowano jedynie jego recenzje literackie i teatralne, uniemożliwiano mu natomiast drukowanie w prasie artykułów społeczno-politycznych. Pisarz mógł przedstawiać swoje poglądy jedynie na forum ZLP oraz Towarzystwa Kultury Moralnej, w którego zarządzie zasiadał. Miller konsekwentnie opowiadał się za ograniczeniem cenzury. W latach 1959–1964 pod pseudonimem Stanisław Niemira publikował w londyńskich „Wiadomościach” krytyczne artykuły na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce i stosunków z ZSRR. Wyrażał w nich rozczarowanie rozwojem wydarzeń po przełomie 1956 r. PRL opisywał jako „pozbawione suwerenności państwo satelickie”. Atakował osoby nadzorujące kulturę z ramienia partii (Bohdana Czeszkę, Jarosława Iwaszkiewicza, Henryka Jabłońskiego, Jerzego Putramenta, Stefana Żółkiewskiego), nazywając ich „stałą i zawodową sforą naganiaczy”.

Już od 1959 r. SB starała się ustalić tożsamość Niemiry. Doświadczenie Millera wyniesione z wojennej konspiracji sprawiło, że działania operacyjne przyniosły efekt dopiero po kilku latach. W tym czasie analizowano styl autora artykułów, poszukiwano źródła jego informacji, wreszcie – gdy ograniczono krąg podejrzanych – w wyniku rewizji w mieszkaniu Millera zdobyto dowód rzeczowy w postaci kompromitujących go maszynopisów. Mimo że pisarz przyznał się do współpracy z „Wiadomościami”, nie zastosowano aresztu, co można tłumaczyć obawą przed reakcją środowiska literackiego³⁸. Dopiero atak prasowy

³⁸ Jak to miało miejsce wcześniej przy okazji procesu Wańkowicza. Por. A. Ziółkowska, *Proces Melchiora Wańkowicza 1964*, Warszawa 1990; K. Rokicki, *Idol w celi. Kulisy procesu Melchiora Wańkowicza*, „Polityka” 2004, nr 41.

na niego, przy jednoczesnym uniemożliwieniu mu odpowiedzi na zarzuty³⁹, miał przygotować grunt do aresztowania. Decyzją Urzędu Rady Ministrów z 18 stycznia 1965 r. Millera pozbawiono renty specjalnej, a tym samym środków do życia. Prokuratura postawiła mu zarzut rozpowszechniania fałszywych wiadomości. We wrześniu 1965 r. skazano pisarza na 3 lata więzienia. Ze względu na wiek skazanego wyrok złagodiono do 18 miesięcy w zawieszeniu na 2 lata⁴⁰.

Pełną skalę możliwości bezpieki pokazuje sprawa Niny Karsov i Szymona Szechtera z lat 1966–1967⁴¹. Karsov była sierotą żydowskiego pochodzenia (jej rodzice zginęli w czasie wojny). Doznała ciężkich urazów, gdy ratowano ją z transportu do Treblinki. Została adoptowana przez Stanisławę Karsov-Szymaniewską, żołnierza Armii Krajowej (więzioną w okresie stalinowskim). Przybrana matka ukryła przed nią żydowskie pochodzenie; dowiedziała się o nim dopiero po aresztowaniu od oficera śledczego MSW. Na początku lat sześćdziesiątych jako studentka Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, będąc w ciężkiej sytuacji materialnej, podjęła pracę lektorki u Szymona Szechtera, ociemniałego historyka repatriowanego z ZSRR, a następnie została jego współpracownicą. Od 1965 r. oboje zbierali informacje na temat procesów politycznych (m.in. Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, Ludwika Hassa, Kazimierza Badowskiego i Romualda Śmiecha, Cezarego Ketlinga-Szemleja, Januarego Grzędzińskiego), sytuacji w środowiskach studenckim, literackim i adwokatury oraz w PZPR. Stanowiły one materiał źródłowy do pisanego przez nich od połowy 1965 r. *Dziennika*.

Ponieważ Karsov i Szechter pojawiali się na salach sądowych, by śledzić procesy polityczne, oraz kontaktowali się z osobami, którymi interesowała się SB (Janem Józefem Lipskim, Anielą Steinsberg, Grażyną Kuroń), od marca 1966 r. ich obserwowano. Wkrótce SB doskonale orientowała się w ich działaniach, m.in. dzięki podsłuchowi telefonicznemu i pokojowemu. W aktach operacyjnych oprócz stenogramów z rozmów znajdują się dokładny plan mieszkania Szechtera oraz komplet kluczy do niego. Funkcjonariusze MSW dokonali również tajnej penetracji zgromadzonych w skrytce pocztowej na Dworcu Głównym materiałów z procesów oraz dokumentujących przejawy oporu wśród inteligencji. Skopiowano je i czekano, licząc na kolejne informacje. Wkrótce jednak, w sierpniu 1966 r., na wniosek Prokuratury Wojewódzkiej m.st. Warszawy SB przeprowadziła rewizję u przebywających w Nowym Targu Niny Karsov oraz Szymona Szechtera i jego żony. Konspiratorzy – nieprzypadkowo – zostali przyłapani na gorącym uczynku podczas mikrofilmowania dokumentów, co miało ułatwić ich przerzut za granicę. Znalezione wówczas *Dziennik* tak scharakteryzowano w raporcie: „W całości treść wroga, antypolska, podważająca zasady ustrojowe PRL, szkalująca i atakująca kierownictwo partii i rządu”⁴².

³⁹ *Wielokropki nad „i”*, „Polityka” 1964, nr 48; *Dwie ręce Stanisława Niemiry*, „Życie Warszawy” 1964, nr 28.

⁴⁰ Sprawa Millera w aktach MSW zob. AIPN, 015121/316. W 1975 r. po kilku latach przerwy ponownie zainteresowano się Millerem, co było skutkiem jego udziału w protestach przeciw zmianom w konstytucji, zob. AIPN, 0246/819. Sylwetka pisarza zob. K. Rokicki, *Jan Nepomucen Miller* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 3, Warszawa 2006.

⁴¹ Przebieg sprawy opisali jej bohaterowie Nina Karsov i Szymon Szechter, *Nie kocha się pomników*, Warszawa 1987. Opis działań operacyjnych na podstawie akt MSW (AIPN, 0204/292, t. 1–17).

⁴² AIPN, 0204/292, t. 3, Informacja nr 106 dot[ycząca] opracowania „Fałszerza”, 16 VII 1966 r., k. 251–252.

Informacje o materiałach zarekwirowanych (nadal znajdują się w aktach operacyjnych MSW) u Karsov i Szechtera wywołały popłoch w środowiskach opozycyjnych. To właśnie znalezione u nich taśmy z obszernymi fragmentami opery *Cisi i gegacze* dały podstawę do wszczęcia śledztwa przeciwko Januszowi Szpotańskiemu i wytoczenia mu procesu.

Karsov, mimo nawrotów choroby z dzieciństwa, osadzono w więzieniu na Mokotowie (z akt wynika, że ograniczano jej dostęp do lekarza). Śledztwo przeciwko Szechterowi prowadzono z wolnej stopy ze względu na jego inwalidztwo. Od początku Karsov wzięła odpowiedzialność na siebie, twierdząc, że skonfiskowane materiały są jej własnością. Podczas śledztwa konsekwentnie odmawiała odpowiedzi na pytania dotyczące pochodzenia tych materiałów i ich przeznaczenia. Śledczy pisali o zmojwie milczenia obojga podejrzanych, będącej „następstwem ich porozumienia się w okresie przed realizacją sprawy”. Wiele informacji SB zawdzięczała jednak agentowi celnemu (osobie wprowadzonej do celi dla rozpracowania konkretnego więźnia) o pseudonimie „Piotr”. Karsov była bowiem na tyle nieświadoma, że opowiadała współwięźniarce o tym, czego nie mogli wydobyć od niej przesłuchujący. Z jednej strony starała się jej zaimponować, wyolbrzymiając znaczenie wspólnej działalności z Szechterem i mówiąc o protestach pisarzy i redaktorów przeciw jej uwięzieniu (mieli jakoby złożyć legitymacje partyjne), a z drugiej szukała powierniczki – skarżyła się na niejednoznaczną reakcję znajomych, zarzucała niektórym z nich tchórzostwo lub zdradę. Dzięki „Piotrowi” funkcjonariusze znali również grypsy przesyłane przez nią Szechterowi. Zaproponowany przez uwięzioną pozostającemu na wolności współnikowi system porozumiewania się za pomocą symboli (przekazywanych jej w paczkach żywnościowych) wykorzystano do dezinformowania jej samej, po to, by całkowicie straciła zaufanie do bliskich.

W październiku 1967 r. Karsov skazano na 3 lata więzienia za „sporządzanie i rozpowszechnianie pism i broszur zawierających w swej treści fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną krzywdę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów”⁴³. Szechter, wyłączony ze sprawy, zabiegał o jej uwolnienie. Zaalarmowana przez niego Amnesty International zorganizowała akcję wysyłania listów do I sekretarza PZPR z prośbą o wypuszczenie Karsov na wolność (część z nich zachowała się w jej aktach). Sam Szechter zrezygnował z proponowanego mu wyjazdu do Izraela, a nawet rozwiódł się z żoną, aby poślubić Karsov, co umożliwiłoby wywiezienie jej z Polski. Mimo trudności czynionych przez SB – na skutek jej działania ograniczano widzenia bądź przesuwano terminy zawarcia związku – w lutym 1968 r. Szechter poślubił Karsov. W sierpniu 1968 r. Amnesty International ogłosiła Ninę Karsov „Więźniem roku 1968”. Odniosło to natychmiastowy skutek. Już we wrześniu na ciche polecenie prokuratora generalnego Kazimierza Kosztirki Ninę Karsov-Szechter zwolniono warunkowo z odbywania kary. Miesiąc później wraz z mężem wyemigrowała do Wielkiej Brytanii, gdzie jeszcze przez kilka lat interesowała się nimi SB.

Postawy opozycyjne lub tylko nonkonformistyczne w środowiskach inteligencji w latach 1956–1968 nie były tak powszechne jak w latach siedemdziesiątych,

⁴³ *Ibidem*, t. 1, Wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy w sprawie Niny Karsov, 26 X 1967 r., k. 54–80.

ale nie wynikało to ze strachu przed „wszechmocą bezpieki”, gdyż niewiele osób w pełni zdawało sobie sprawę z faktycznych możliwości aparatu bezpieczeństwa (trudno jeszcze zresztą określić rzeczywisty zasięg i skutki działania SB wśród inteligencji). Wydaje się, że częściej postawę intelektualistów w omawianym okresie determinował „mały strach” przed wpisem nazwiska na listę cenzorską, wyrzuceniem z redakcji czy uczelni lub zakazem wyjazdów za granicę. Niektórzy z nich jednak zaryzykowali utratę przywilejów i wygłaszali publicznie własne sądy. W dekadzie Gierka było to dużo łatwiejsze, chociażby ze względu na pojawienie się drugiego obiegu i ożywione kontakty z zagranicą⁴⁴.

KONRAD ROKICKI (ur. 1976) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Warszawie, zajmuje się oddziaływaniem Służby Bezpieczeństwa na środowiska twórcze i naukowe w latach 1956–1968. Autor publikacji *Kłopotliwy dar: Pałac Kultury i Nauki w Warszawie* [w:] *Zbudować Warszawę piękną... O nowy krajobraz stolicy (1944–1956)* (2003); *Literaci a partia 1944–1968* [w:] PRL. *Trwanie i zmiana* (2003); *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956* (2005); *Sprawa „Listu 34” w materiałach MSW, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 7* (2006). Współredaktor (wraz ze Sławomirem Stępnem) tomu *Oblicza Marca 1968* (2003).

The Security Service and creative intellectuals between the Polish October '56 and March '68

Security service became truly interested in the environments of creative intellectuals as late as in the end of the fifties. Former persecution of writers, journalists, scientists had been connected with their activities in independence or catholic organisations or with their anti-soviet expression from the pre-war period. Moreover, these were only occasional cases. In the Stalinism period in Poland intellectuals' environments were pacified: the indubitable fascination of communism ideology co-existed or mixed with fear of open terror. In the October 1956 the intellectuals collectively supported Władysław Gomułka, hoping for the system liberalisation. The disappointment came the very following year – dissolution of pro-reformatory magazine „Po prostu”, ban against printing the literary magazine „Europa” signalled leaving the October achievements. Soon the censorship was again blocking publications, discussion clubs were being closed down, the lawsuits of people who „slander the system and the authorities” started. Such actions of the authorities led to creation of non-institutional opposition existing within Polish Literary Society. After the Bent Circle Club (Klub Krzywego Kola) was closed, the Society was the last forum of criticism and discussion. It was the writers' milieu, being less dependent of administrative

⁴⁴ Kierownictwo resortu spraw wewnętrznych było świadome wynikających z tego zagrożeń, o czym świadczy chociażby opracowanie Departamentu Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW: *Oddziaływanie paryskiej „Kultury” na środowisko intelektualne Warszawy w latach 1964–1969*, Warszawa 1978.

means than scientists or journalists, who organised the best known protest against the cultural policy of the party (the Letter of 34), it were the writers to hand in their membership cards after closing of „Europa” or later when in 1966 Kolakowski was expelled from PZPR, finally it was the Literary Society to support the demonstrating students in March 1968.

The Security Service used a wide range of operational methods against the intellectuals. In 1956-1968 this group was being invigilated by the Fourth Department of the Third Division of the Ministry of Interior, although due to the numerous contacts with foreign countries, much material can be found in inheritance of the Third Department of the above division. The basic source of information was agents' network, however, there were few secret co-operators, more information was gained with the help of so called confidential contacts, usually party members, who were obliged to help the Security Service because of the post they were holding. The most politically active people, such as Jasienica, Lipski or Kolakowski, had bugs planted, were being observed and their letters were being checked. In the current article two cases were presented as exemplification: one of J.N. Miller, who was proved to co-operate with the London „News”, and N. Karsov and S. Szechter, who were prevented to publish abroad materials from political lawsuits.

Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof

Obóz Stutthof należał do centralnie zorganizowanego systemu obozów koncentracyjnych w III Rzeszy. Odgrywały one szczególną rolę w aparacie hitlerowskiego terroru wobec „niepożądanych elementów”. W momencie wybuchu wojny na terenie Niemiec istniało sześć większych obozów koncentracyjnych: Dachau, Sachsenhausen, Buchenwald, Flossenbürg, Mauthausen, Ravensbrück. Po rozpoczęciu działań wojennych ich liczba wzrosła. Powstały między innymi: Stutthof, Auschwitz, Neuengamme, Natzweiler, Gross-Rosen, Majdanek¹. Stały się miejscem wyniszczenia osób skazanych ze względów rasowych, narodowościowych, politycznych.

Obóz Stutthof pełnił funkcje związane z realizacją hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej wobec ludności polskiej Pomorza Gdańskiego, a od 1942 r. także wobec obywateli innych państw europejskich. Bezpośrednia geneza obozu wiązała się z sytuacją polityczną Wolnego Miasta Gdańska. Od początku swego istnienia WMG stało się zarzewiem konfliktu polsko-niemieckiego i spowodowało podjęcie przez Niemcy działań zmierzających do włączenia tego obszaru do Rzeszy. Prawa ludności polskiej zamieszkującej WMG były przez władze gdańskie systematycznie ograniczane, co prowadziło do zaostrzania się stosunków polsko-gdańskich². W toku przygotowań do agresji na Polskę, w ramach akcji „Tannenberg”, dla Polaków z WMG wytypowanych do aresztowania z chwilą wybuchu wojny przygotowano w lipcu, sierpniu i wrześniu 1939 r. tymczasowe więzienia i obozy: budynek szkoły Victoria Schule w Gdańsku, koszary w Nowym Porcie (Neufahrwasser) w Gdańsku, żwirownię w Granicznej Wsi (Grenzdorf), wydzielono teren pod budowę obozu w pobliżu wsi Stutthof. Do wykonania zadania wyznaczono SS-Obersturmbannführera Maxa Pauly, późniejszego komendanta obozu Stutthof³.

¹ *Konzentrationslager Dachau 1939–1945. Text-und Bilddokumente zur Ausstellung, mit CD*, oprac. zbiorowe, München 2005, s. 40–41.

² H. Trocka, *Gdańsk a hitlerowski „Drang nach Osten”*, Gdańsk 1964.

³ M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939–9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3, s. 42–46; A. Gąsiorowski, *Hitlerowskie przygotowania do agresji i eksterminacji Polaków na Pomorzu Gdańskim i w Wolnym Mieście Gdańsku [w:] Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988, s. 10–23.

O lokalizacji obozu Stutthof zadecydowały warunki geograficzne: miejsce to leżało z dala od większych skupisk ludzkich, otoczone siecią kanałów, bagien, wśród lasu maskującego właściwe przeznaczenie obozu; ponadto istniało dogodne połączenie komunikacyjne z Gdańskiem i Elblągiem. Nie bez znaczenia był również fakt, iż okolicę zamieszkiwała ludność czysto niemiecka⁴.

2 września 1939 r. w pierwszym transporcie przywieziono do Stutthofu ok. 150 Gdańszczan⁵. Od tego dnia obóz zaczął funkcjonować, następowała jego rozbudowa. Sukcesywnie przysyłano transporty polskiej i żydowskiej ludności z Pomorza. W tym czasie nosił nazwę *Zivilgefangenenlager Stutthof*. Formalnie był podporządkowany władzom lokalnym – nadokręgowi SS „Wisła” (SS Oberabschnitt Weichsel) w Gdańsku. O osadzaniu i zwalnianiu więźniów decydowało gestapo w Gdańsku⁶.

Od 1 października 1941 r. Stutthof uzyskał dodatkowo funkcję obozu pracy wychowawczej. Nazwę zmieniono na *Sonderlager Stutthof*. Gdańskie gestapo, któremu został od tego dnia podporządkowany, zaczęło kierować transporty mężczyzn i kobiet uchylających się od pracy na rzecz III Rzeszy⁷.

Ważnym wydarzeniem w historii Stutthofu była wizytacja Reichsführera SS Heinricha Himmlera 23 listopada 1941 r. W konsekwencji zmienił się status obozu. Z dniem 7 stycznia 1942 r. przejęty został przez Inspektorat Obozów Koncentracyjnych w Oranienburgu, uzyskał status państwowego obozu koncentracyjnego – *Konzentrationslager Stutthof* – i tym samym został włączony w realizację założeń ogólnoniemieckiej polityki eksterminacyjnej wobec innych narodów europejskich. Do Stutthofu zaczęły przybywać transporty więźniów przesyłanych przez jednostki policyjne spoza Okręgu Gdańsk–Prusy Zachodnie oraz z innych obozów koncentracyjnych⁸. Mimo że obóz Stutthof stał się częścią centralnego systemu obozów koncentracyjnych III Rzeszy formalnie od 1942 r., to rola, jaką pełnił do roku 1942, kiedy podlegał władzom lokalnym, w stosunku do ludności Pomorza Gdańskiego, warunki życia więźniów, sposób ich traktowania nie różniły się od tych, jakie panowały w obozach podległych Inspektoratowi Obozów Koncentracyjnych.

W historii obozu Stutthof szczególny był rok 1944, kiedy wzrosła liczba przysyłanych do obozu osób, wśród których przeważali więźniowie narodowości żydowskiej. Między czerwcem a październikiem tegoż roku do ewidencji obozowej wpisano prawie 50 tys. Żydów. W tym samym czasie nieprzerwanie kierowano do Stutthofu transporty Polaków oraz więźniów innych narodowości. W listopadzie stan osadzonych w obozie macierzystym i podobozach wynosił ok. 57 tys. osób⁹.

⁴ M. Gliński, *op. cit.*, s. 45.

⁵ Według Zygmunta Łangowskiego, jednego z pierwszych więźniów Stutthofu, pierwszy transport do obozu liczył 135 osób, zob. *Gdańsk 1939. Wspomnienia Polaków – Gdańszczan*, wybór i oprac. B. Zwarra, Gdańsk 1984, s. 312–313.

⁶ M. Gliński, *op. cit.*, s. 74–75.

⁷ *Ibidem*, s. 90.

⁸ *Ibidem*, s. 94–102.

⁹ *Ibidem*, s. 113–116; obóz Stutthof w roku 1944 zajmował 120 hektarów. W roku 1944 utworzono większość podobozów Stutthofu. W tym okresie funkcjonowało ich blisko 30; w podobozach przebywało ok. 30 tys. więźniów. Rozmieszczone były one od Polic koło Szczecina na zachodzie, po Bydgoszcz i Toruń na południu i Królewiec na wschodzie.

W drugiej połowie 1944 r. Stutthof włączony został w realizację akcji *Endlösung* – ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej¹⁰.

Wraz z końcem wojny i zbliżaniem się oddziałów Armii Czerwonej komendant obozu Paul Werner Hoppe, w porozumieniu z władzami zwierzchnimi, wydał 25 stycznia 1945 r. rozkaz ewakuacji lądowej więźniów z obozu macierzystego i z podobozów. 25 i 27 kwietnia 1945 r. przeprowadzono drogą morską ewakuację pozostałych w obozie więźniów¹¹.

9 maja 1945 r. na teren obozu wkroczył oddział dywizji płk. Siemiona Cyplienkowa z 48 Armii 3 Frontu Białoruskiego. W tym czasie w Stutthofie przebywało ok. 100 więźniów, którzy uniknęli ewakuacji, oraz kilkanaście tysięcy osób cywilnych ewakuowanych z Prus Wschodnich i Pomorza¹².

Przez cały okres istnienia obozu Stutthof, od 2 września 1939 r. do 9 maja 1945 r., więziono w nim ok. 110 tysięcy osób – obywateli 28 państw. Najliczniejszą grupę narodowościową stanowili Żydzi. Największą natomiast grupą państwową byli Polacy, obywatele Związku Radzieckiego, Węgrzy i Niemcy¹³. Blisko 65 tys. więźniów zginęło na skutek chorób, ciężkiej pracy, fizycznego maltretowania i niedożywienia¹⁴.

System ewidencji więźniów w obozach koncentracyjnych był rozbudowany i zbiurokratyzowany. Dla nowo przybyłych więźniów sporządzano różnego rodzaju dokumenty, które prowadzono niemal we wszystkich wydziałach obozu wchodzących w skład sztabu komendantury. Rejestracja więźniów przybyłych do obozu polegała na nadaniu każdej osobie numeru obozowego oraz odpowiednie oznaczenia określającego powód osadzenia.

Numerację więźniów w obozach koncentracyjnych prowadzono rozmaicie. W obozie Dachau istniały dwie numeracje. Pierwotna prowadzona była od czasu powstania obozu (1933 r.) do marca 1940 r., a wtórna od kwietnia 1940 r. do kwietnia 1945 r. Stanowiły odrębne serie oznaczeń, które wydano więźniom, bez ponownego wykorzystywania tych samych numerów¹⁵.

W obozie na Majdanku praktykowano wydawanie numerów osobno dla mężczyzn i kobiet, przy czym numeracja dochodziła do liczby 20 000 i jej nie przekraczała. W ramach tej puli te same numery wykorzystywano ponownie. Nowo przybyli otrzymywali numery po zmarłych więźniach¹⁶. Podobna sytuacja miała miejsce w obozie Gross-Rosen¹⁷.

¹⁰ D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (wrzesień 1939–maj 1945)*, Gdańsk 2001, s. 79–81.

¹¹ Szerzej o ewakuacji zob. J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia–3 maja 1945*, Gdańsk 1992; E. Grot, *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof 1945*, Gdańsk 1993.

¹² M. Gliński, *op. cit.*, s. 204–205.

¹³ M. Orski, *Struktura państwowa i skład narodowościowy obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1992, nr 10, s. 5–55.

¹⁴ M. Gliński, *op. cit.*, s. 116–117.

¹⁵ T. Musioł, *Dachau 1933–1945*, Katowice 1971, s. 83.

¹⁶ K.A. Tarkowski, *Transporty więźniów przybywające do obozu na Majdanku jesienią 1942 r. Analiza numeracji więźniów*, „Zeszyty Majdanka” 2003, t. 22, s. 305–364; J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1987, s. 76.

¹⁷ M. Mołdawa, *Gross-Rosen obóz koncentracyjny na Śląsku*, Warszawa 1967, s. 73–74, 174–175.

W KL Auschwitz wprowadzono oddzielne serie numerów dla mężczyzn, kobiet, radzieckich jeńców wojennych, więźniów wychowawczych, Cyganów, Żydów. Nie wydawano powtórnie tych samych numerów, z wyjątkiem jednego razu, kiedy numerami przyznanymi więźniom wychowawczym, po wprowadzeniu dla nich oddzielnej serii numerów, oznaczono ponownie inne osoby. Charakterystycznym sposobem znakowania więźniów, który praktykowany był tylko w obozie Auschwitz, było tatuowanie numerów więziennych¹⁸.

Inny sposób oznaczania istniał w obozie kobiecym Ravensbrück, gdzie obowiązywała jedna seria numerów, które wydawano więźniarkom¹⁹. Podobnie było w obozie Stutthof. Tutaj także przez cały okres jego istnienia obowiązywała jedna seria numerów. Przydzielano je zarówno mężczyznom, jak i kobietom przebywającym w obozie macierzystym i podobozach. Nie stosowano podwójnej numeracji²⁰, nie praktykowano nadawania numerów po więźniach zwolnionych czy zmarłych osobom nowo przybyłym. Więźniom ponownie osadzonym wydawano nowe numery²¹.

Ustalenie numeracji więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof nie było dotąd przedmiotem osobnego opracowania. W dotychczasowej literaturze powoływano się na ustalenia Mirosława Glińskiego piszącego o organizacji obozu w latach 1939–1945²². Publikacja ta ma niewątpliwie dużą wartość naukową. Autor, jako pierwszy, podjął się opracowania historii obozu Stutthof w tak szerokim zakresie, z wykorzystaniem materiałów źródłowych oraz ówczesnej literatury przedmiotu. Kwestia ewidencji więźniów nie była jednak, w jego zamierzeniu, przedmiotem osobnych, szczegółowych badań. Podał jedynie podstawowe informacje z tego zakresu. Ponowna analiza materiałów źródłowych pozwoliła poszerzyć wiedzę na ten temat.

Do określenia numeracji oraz sposobu oznaczania więźniów w obozie Stutthof posłużyły zachowane dokumenty kancelarii obozu: księgi ewidencyjne, listy transportowe z nazwiskami osób osadzonych w obozie oraz zbiór 65 tys. ich akt osobowych. Uzupełnieniem materiału źródłowego stały się także wspomnienia więźniów.

Księgi ewidencyjne, tzw. *Einlieferungsbücher*, prowadzone były od października 1939 r. aż do 25 stycznia 1945 r. Kolejno, według numerów, wpisywano do nich osadzane w obozie osoby. Pojedynczy zapis w księdze obejmował numer więźnia, nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, przynależność państwową, kategorię więźnia, nazwę jednostki policyjnej kierującej

¹⁸ T. Iwaszko, *Więźniowie* [w:] *Oświęcim. Hitlerowski obóz masowej zagłady*, red. W. Michalak, Warszawa 1984, s. 47–50.

¹⁹ W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück: kobiece obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 317–369.

²⁰ Na niektórych kartach personalnych więźniów osadzonych w obozie w Nowym Porcie, Stutthofie obok wpisanego numeru ewidencyjnego widnieje także inny numer. Trudno dociec, jaki charakter miało to oznaczenie, jaką spełniało rolę.

²¹ Zdarzały się przypadki dwukrotnego, trzykrotnego, a nawet czterokrotnego osadzenia w obozie tej samej osoby. Za każdym razem więźniom ponownie osadzonym wydawano nowe numery, zob. AMS, I-III-14222, Akta personalne więźnia: Sikorski Augustyn; AMS, I-III-2693, Akta personalne więźnia: Danielewski Kazimierz; AMS, I-III-4208, Akta personalne więźnia: Gajewski Stanisław; AMS, I-III-8590, Akta personalne więźnia: Kulik Stanisław.

²² M. Gliński, *op. cit.*, s. 5–225.

do obozu, datę przybycia do Stutthofu, ewentualnie informację o zwolnieniu, zgonie albo przeniesieniu do innego obozu. Ocalały pojedyncze egzemplarze ksiąg z roku 1939, 1944 i 1945. Najbardziej kompletne są te, które obejmują rok 1942. Księgi ewidencyjne stanowią wykaz 32 tys. nazwisk.

Listy transportowe sporządzano w wydziale politycznym obozu z chwilą przybycia kolejnego transportu więźniów. Spisywano je na podstawie dokumentów dostarczanych wraz z więźniami. Źródła tego typu zawierają: datę przybycia transportu, nazwę jednostki przesyłającej więźniów, wykaz imion i nazwisk, przynależność państwową osadzonych osób oraz nadane im w obozie oznaczenia i numery. Niestety, dokumenty te nie zachowały się w całości. Ocalały fragmenty wykazów z roku 1942 i 1944. Znajduje się na nich 36 966 nazwisk.

Ważnym źródłem informacji, dzięki któremu można uzyskać dane o rejestracji więźniów w obozie, są dokumenty zawarte w ich aktach osobowych: nakazy osadzenia, dokumenty zwolnienia, przeniesienia, świadectwa zgonu, karty obrachunkowe, magazynowe. Za podstawę służącą identyfikacji oznaczeń obozowych posłużyły karty personalne sporządzane każdemu osadzanemu w obozie więźniowi. Oprócz danych osobowych i przyczyny aresztowania wpisywano do nich datę przybycia do obozu, numer oraz kategorię więźnia.

Istotne dopełnienie dokumentacji źródłowej stanowią relacje osób, które przeżyły obóz. Wspomnienia te są wartościowym materiałem dokumentacyjnym informującym o funkcjonowaniu obozu Stutthof.

Ustalenie, jakie numery nadawano więźniom przybywającym do Stutthofu w ciągu kolejnych miesięcy, od roku 1939 do 1945, napotkało na większe trudności w przypadku początkowego okresu istnienia obozu, od września do października 1939 r. Problem ten wiązał się z ewidencjonowaniem osób aresztowanych we wrześniu 1939 r. w Gdańsku, Gdyni i osadzaniem ich w tymczasowych więzieniach i obozach. Przedstawienie ówczesnej sytuacji pozwoli zrozumieć, skąd brała się trudność określenia numeracji więźniów skierowanych do obozu Stutthof w pierwszych miesiącach jego istnienia.

Aresztowania Polaków w Gdańsku zaczęto przeprowadzać już kilka dni przed wybuchem wojny²³. Z chwilą rozpoczęcia działań wojennych przystąpiono do nich na szeroką skalę. Na listach sporządzonych przez gdańską policję polityczną znajdowały się nazwiska przewidzianych do zatrzymania Polaków, Żydów, jak również Niemców – członków zdelegalizowanych partii opozycyjnych. Ponadto 290 Polaków – działaczy społecznych, politycznych, duchownych z Wolnego Miasta Gdańska – figurowało w wydany w centrali SD w Berlinie *Sonderfahndungsbuch*²⁴. Aresztowane osoby osadzano w wytypowanych do tego celu miejscach: w budynku gdańskiej szkoły (Victoria Schule) przekształconym na tymczasowe więzienie, więzieniu przy ulicy Schiesstange, koszarach w Nowym Porcie, obozie Grenzdorf, obozie Stutthof.

Zatrzymanych w ciągu pierwszych dni września Polaków masowo kierowano do Victoria Schule. Liczba przebywających tam więźniów szybko się zmieniała. Część osób, po sprawdzeniu personaliów, została zwolniona. Kilkuset mężczyzn, by rozładować panujący tam tłok, przeniesiono do więzienia przy ulicy

²³ *Ibidem*, s. 55.

²⁴ *Ibidem*, s. 34, 42.

Schiesstange, obozu Stutthof i obozu Grenzdorf. Grupę kilkudziesięciu aresztowanych wysłano do prac porządkowych na Westerplatte. W tym samym czasie do budynku szkoły napływali wciąż nowi więźniowie. 14 września 1939 r., po zajęciu przez Niemców Gdyni, umieszczono tam także grupę ok. 1500 Polaków z tego miasta. Więzienie w Victoria Schule spełniało wówczas tymczasową funkcję obozu centralnego, któremu został podporządkowany obóz Stutthof oraz Grenzdorf²⁵.

Po zlikwidowaniu więzienia w Victoria Schule, 15 września 1939 r., przeniesiono ok. 2 tys. więźniów stamtąd do obozu w Nowym Porcie. Grupę 200 osób wysłano jeszcze tego samego dnia do prac porządkowych na Westerplatte. 29 września przyprowadzono do koszar ok. 1000 gdynian. Na początku października uwięziono marynarzy i jeńców wojennych z Helu, pracowników Szkoły Morskiej w Gdyni oraz Polaków z Bydgoszczy²⁶. W połowie września z obozu odesłano do Grenzdorfu grupę ok. 300 osób. Z końcem miesiąca natomiast kilkudziesięciu mężczyzn przewieziono do budowy obozu karnego dla SS w Matzkau (Maćkowy). Ponadto sukcesywnie kierowano grupy więźniów do obozu Stutthof. Z początkiem października więźniowie przebywający w Nowym Porcie zaczęli być wynajmowani przez rolników z Żuław do pomocy przy zbiorze ziemniaków i buraków. Po zakończeniu prac rolnych powracali do Nowego Portu bądź kierowani byli bezpośrednio do Stutthofu. Więźniów pozostałych na miejscu wykorzystano do prac na terenie obozu i na Westerplatte²⁷.

Po zlikwidowaniu więzienia w Victoria Schule funkcje obozu centralnego zaczął pełnić obóz w Nowym Porcie, dokąd przeniesiono administrację i załogę SS. Mieściła się tam Komendantura Obozów Jenieckich Gdańsk, której podlegało siedem obozów przejściowych na terenie Wolnego Miasta Gdańska, w tym obóz Stutthof i Grenzdorf. W Nowym Porcie znajdowała się główna kancelaria obozowa, dział gospodarczy, finansowy, centralna kartoteka wszystkich więźniów, magazyn depozytów więźniów, szpital, kuchnia. W Stutthofie i Grenzdorfie administracja była wówczas nieliczna. Zajmowała się sprawami związanymi z bieżącym funkcjonowaniem budowanych obozów. W połowie stycznia 1940 r. przystąpiono do likwidacji obozu w Nowym Porcie. Więźniów zaczęto przenosić do Stutthofu. Od 1 kwietnia 1940 r. Stutthof stał się obozem centralnym, przejmując wszystkie dotychczasowe funkcje obozu w Nowym Porcie. Komendanturę Obozów Jenieckich przekształcono w komendanturę obozu Stutthof. Obóz Grenzdorf stał się podobozem Stutthofu²⁸.

W połowie września 1939 r., według obliczeń Brunona Zwarry, uwięzionych było ok. 4300 osób:

więzienie Victoria Schule	ok. 500 osób,
więzienie Schiesstange	ok. 800 osób,
Nowy Port	ok. 2500 osób,
Grenzdorf	ok. 100 osób,
Stutthof	ok. 400 osób ²⁹ .

²⁵ *Ibidem*, s. 62, 65–69.

²⁶ *Ibidem*, s. 69–70.

²⁷ *Ibidem*, s. 71.

²⁸ M. Gliński, *op. cit.*, s. 77, 82–84; K. Ciechanowski, *Geneza obozu Stutthof. Obozy internowania na Pomorzu Gdańskim od września do marca 1945 roku [w:] Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 73–77.

²⁹ *Gdańsk 1939. Wspomnienia...*, s. 37.

Z końcem 1939 r. liczba zatrzymanych więźniów zwiększyła się. Wynosiła 5 150 osób. Wynika to ze sprawozdania z działalności jednostki SS-Wachsturmbann³⁰, sporządzonego przez szefa policji i SS w Gdańsku Richarda Hildebrandta. Wykaz podawał dokładną liczbę więźniów:

Nowy Port	3000 osób,
Stutthof	1100 osób,
Grenzdorf	350 osób,
prace rolne	700 osób ³¹ .

Dokładne określenie sposobu rejestracji osób rozmieszczonych w opisanych powyżej więzieniach i obozach nie jest łatwe. Analiza nielicznie zachowanych akt personalnych więźniów oraz relacji samych więźniów pozwoliła niestety tylko na ogólne ustalenia dotyczące ewidencji prowadzonej we wrześniu i październiku 1939 r.

Jak wynika z relacji aresztowanych, w Victoria Schule dokonywano rejestracji więźniów. Przybyłym odbierano w pierwszej kolejności dokumenty i osobiste drobiazgi, następnie przesłuchiwano ich w pomieszczeniach głównego budynku szkoły. Sprawdzano personalia oraz to, czy nazwiska zatrzymanych znajdują się na listach sporządzonych przez gdańską policję polityczną. Czynnościom tym towarzyszyło poniżanie i fizyczne znęcanie się. Wtedy także sporządzono spisy osób przetrzymywanych w Victoria Schule i na ich podstawie, jak wynika ze wspomnień aresztowanych Polaków, wydano więźniom numery³². Analiza materiału źródłowego pozwala wysnuć wniosek, że w Victoria Schule oznaczono numerami część przebywających tam więźniów. Nie można jednak dokładnie określić, jak duża była to grupa. Nie zachowywano kolejności numerowania więźniów. Na przykład mężczyzna osadzony w Victoria Schule 10 września i wysłany stamtąd na Westerplatte otrzymał numer 816. Tymczasem więźniowie, którzy trafili do obozu w tym samym czasie, dostali numery sięgające dwóch tysięcy³³. Świadczy to o tym, że ewidencja nie miała jeszcze wówczas uregulowanego charakteru.

Wniosek dotyczący oznakowania grupy więźniów w Victoria Schule można poprzeć kilkoma przesłankami źródłowymi. Na kartach personalnych niektórych osób odnotowany został fakt przetrzymywania ich w Victoria Schule, następnie wysyłania do prac porządkowych na terenie Westerplatte oraz skierowania w listopadzie do Nowego Portu. Tymczasem więźniowie, którzy przybywali w listopadzie do obozu w Nowym Porcie, otrzymywali numery sięgające siedmiu tysięcy. Omawiana grupa osób miała natomiast numery sięgające dwóch

³⁰ SS-Wachsturmbann była specjalną jednostką Służby Bezpieczeństwa powołaną 3 lipca 1939 r. przez SS-Brigadeführera Schäfera na podstawie rozporządzenia gdańskiego Senatu z 10 października 1938 r. Brała ona udział w realizacji akcji „Tannenberg” na terenie WMG i przygotowaniu miejsc do internowania Polaków przewidzianych do aresztowania z chwilą wybuchu wojny. Jej dowódcą był SS-Obersturmbannführer Kurt Eimann.

³¹ S. Kamiński, *Materiały do działalności SS-Wachsturmbann „Eimann” na terenie Gdańska i Pomorza (wrzesień–grudzień 1939)*, „Zapiski Historyczne” 1974, t. 39, z. 2, s. 85.

³² M. Kempński [w:] *Gdańsk 1939. Wspomnienia...*, s. 211; AMS, Relacje i wspomnienia, t. II, Relacja Alfonsa Szramke, s. 265–266; zob. też *ibidem*, t. IX, Relacja Jana Kostrzewy, s. 99.

³³ AMS, I-III-49856, Akta personalne więźnia: Wohlgemuth Leo.

tysięcy. Stąd wniosek, że musiała zostać oznaczona wcześniej, a dokonano tego najprawdopodobniej w więzieniu w Victoria Schule³⁴.

Na kartach personalnych niektórych więźniów odnotowane zostało przesłanie ich bezpośrednio z Victoria Schule do Nowego Portu albo Stutthofu. Osoby te mają niskie numery, np. 375, 495, 534, 636, 1288³⁵. Jan Kostrzewa oraz Alfons Szramke (oznaczony numerem 636) podają, że numery, które otrzymali w Victoria Schule, obowiązywały także po przeniesieniu do Stutthofu³⁶.

Podobnie rzecz się miała z oznaczeniem w Victoria Schule 72 mężczyzn skierowanych 13 września 1939 r. do obozu Grenzdorf. Wśród nich był Maksymilian Kempieński. Aresztowany został 1 września 1939 r. w Gdańsku i osadzony, jak wielu wówczas Polaków, w Victoria Schule. Tam 2 września otrzymał numer, a jedenaście dni później wysłano go z grupą więźniów do obozu Grenzdorf. Do Stutthofu przybył w grudniu 1940 r.³⁷ Ewidencja więźniów w Stutthofie była już w tym czasie uregulowana, nowych więźniów rejestrowano w kolejności ich przybywania. Mało prawdopodobne, by więźnia, który przebywał w obozie od 1939 r. ujęto w ewidencji dopiero szesnaście miesięcy później. Niestety nie zachowały się dokumenty obozowe Maksymiliana Kempieńskiego oraz wymienionych przez niego współwięźniów, na podstawie których dałoby się uzyskać pełniejsze informacje.

Spisywanie personaliów osób osadzonych w Victoria Schule i wydawanie im numerów było początkiem ewidencji, która nabrała centralnego charakteru w obozie w Nowym Porcie. Tam założone zostały księgi ewidencyjne kontynuowane następnie w Stutthofie do stycznia 1945 r.³⁸ Zdaniem Mirosława Glińskiego ewidencję rozpoczęto z początkiem października 1939 r. Ponumerowano najpierw osoby przebywające w obozie Grenzdorf i Matzkau, następnie więźniów w Nowym Porcie³⁹. Adnotacje na kartach personalnych więźniów nie potwierdzają tej tezy. Skłaniają raczej do wysnucia wniosku, że to w Nowym Porcie nadano numery osobom odesłanym do Grenzdorfu i Matzkau. Przyjmując za fakt to, iż pewną grupę więźniów oznaczono już w Victoria Schule, można stwierdzić, że rejestrację aresztowanych osób rozpoczęto nie z początkiem października, lecz już w połowie września 1939 r.

Z relacji Jana Kostrzewy aresztowanego 14 września 1939 r. w Gdyni wynika, że grupa więźniów, która nie została oznaczona w Victoria Schule, otrzymała numery po przybyciu do Nowego Portu⁴⁰. Na początku października ujęto w ewidencji obozowej gdynian sprowadzonych 29 września z Domu Emigracyjnego na Grabówku. Spośród nich grupę wysłano do Stutthofu, innych

³⁴ AMS, I-III-17454, I-III-41193, I-III-43505, I-III-44901, I-III-49883, I-III-49882, I-III-49863, I-III-49884, I-III-49885, I-III-49887, I-III-49888, I-III-49889, I-III-49890, I-III-49896, I-III-49908, I-III-49910, I-III-49913, I-III-49915, I-III-49917, I-III-50089, Akta personalne więźniów.

³⁵ AMS, I-III-13908, I-III-49847, I-III-49852, I-III-49853, I-III-49855, I-III-49859, I-III-49260, I-III-49864, I-III-49847, Akta personalne więźniów.

³⁶ AMS, Relacje i wspomnienia, t. IX, Relacja Jana Kostrzewy, s. 99; zob. też: t. II, Relacja Alfonsa Szramke, s. 256, oraz AMS, I-III-13908, Akta personalne więźnia: Schramke Alfons.

³⁷ M. Kempieński [w:] *Gdańsk 1939. Wspomnienia...*, s. 209–213.

³⁸ M. Gliński, *op. cit.*, s. 70.

³⁹ *Ibidem*, s. 71.

⁴⁰ AMS, Relacje i wspomnienia, t. IX, Relacja Jana Kostrzewy, s. 99.

natomiast do pracy u gospodarzy na Żuławach⁴¹. W październiku nadano także numery aresztowanym obrońcom Helu⁴².

Nie można ustalić, jakimi numerami i w jakim dokładnie czasie oznaczono poszczególne grupy więźniów napływające do Nowego Portu. Uniemożliwia to stan zachowania materiałów źródłowych. Ponadto komplikacji przysparza fakt, iż numery, którymi oznaczano więźniów, nie pokrywały się z kolejnością ich przybywania do obozu. Osoby aresztowane później otrzymywały czasem numery niższe od tych, które zostały aresztowane wcześniej⁴³. Nie można też wykluczyć pojedynczych przypadków ponownego ponumerowania niektórych więźniów. Konrad Lubiński i Hipolit Wróblewski twierdzą na przykład, że po przeniesieniu ich z więzienia Victoria Schule do obozu w Nowym Porcie oznaczono ich nowymi numerami⁴⁴.

Jak wynika z dokumentów, osobom aresztowanym w Gdańsku oraz Polakom zatrzymanym w Gdyni 14 września 1939 r. wydano ok. 4200 numerów⁴⁵. W tej grupie byli także więźniowie, którzy zatrudnieni zostali przy porządkowaniu terenu Westerplatte oraz przesłani do obozu Grenzdorf i Stutthof. Gdynian, sprowadzonych do Nowego Portu 29 września 1939 r., oznaczono numerami od ok. 4300 do 5700⁴⁶. Z początkiem października w ewidencji obozowej ujętych było blisko 5900 osób⁴⁷. Dopiero od połowy miesiąca rejestracja więźniów nabrała uregulowanego charakteru i kolejność wydawanych numerów zaczęła odpowiadać kolejności przybywania więźniów do obozu. Zdaniem Mirosława Glińskiego nastąpiło to w końcu października⁴⁸. Informacje zawarte w kartach personalnych wskazują, iż była to jednak połowa października. W tym czasie wpisano do ewidencji blisko 7300 osób⁴⁹.

Problem stanowi również ustalenie, od jakiego numeru rozpoczęto rejestrowanie osób kierowanych do obozu Stutthof. Według Mirosława Glińskiego oznaczanie więźniów zaczęło od numeru 6600⁵⁰. Nie da się jednak stwierdzić, jakie dokładnie numery wydano więźniom w obozie w Nowym Porcie, a jakie w Stutthofie. Centralnym obozem dla Stutthofu był wówczas obóz w Nowym Porcie. Tam mieściła się Komendantura Obozów Jenieckich, tam dostarczano więźniów i ich ewidencjonowano. Większość aresztowanych osób nim trafiła do Stutthofu, osadzona i rejestrowana była w Nowym Porcie, a niektórzy także w Victoria Schule. Dopiero po likwidacji obozu w Gdańsku i przeniesieniu więźniów do Stutthofu, z dniem 1 kwietnia 1940 r. miejscem ewidencji stał się tylko obóz Stutthof. Od tego też czasu na kartach personalnych więźniów odnotowywano jako miejsce pobytu Stutthof, natomiast we wcześniejszym okresie wpisywano

⁴¹ *Ibidem*, t. XVII, Relacja Adama Mirowskiego, s. 104; zob. też *ibidem*, t. IV, Relacja Stefana Wernera, s. 274.

⁴² *Ibidem*, t. IV, Relacja Edmunda Nitkiewicza, s. 108; zob. też *ibidem*, t. XII, Relacja Stanisława Matuszczaka, s. 156; AMS, I-III-50152, Akta personalne więźnia: Matuszczak Stanisław.

⁴³ Przykładem tego są zapisy w księgach ewidencyjnych, zob. AMS, I-III-1, I-III-2, I-III-3, Księga ewidencyjna.

⁴⁴ AMS, Relacje i wspomnienia, t. III, Relacja Konrada Lubińskiego, s. 126; zob. też *ibidem*, t. XVII, Relacja Hipolita Wróblewskiego, s. 149.

⁴⁵ AMS, I-III-49847-49973, Akta personalne więźniów.

⁴⁶ AMS, I-III-49973-50127, Akta personalne więźniów.

⁴⁷ AMS, I-III-50128, Akta personalne więźnia: Żelazny Leo.

⁴⁸ M. Gliński, *op. cit.*, s. 71.

⁴⁹ AMS, I-III-41860, I-III-50219-50253, Akta personalne więźniów.

⁵⁰ M. Gliński, *op. cit.*, s. 71.

do akt Victoria Schule lub Nowy Port. Gdy zamknięto obóz w Nowym Porcie, z końcem marca 1940 r. w ewidencji ujętych zostało 9230 osób⁵¹. Można zatem powiedzieć, że numerację więźniów w Stutthofie kontynuowano od numeru ok. 9308⁵². Trudno potwierdzić tezę Mirosława Glińskiego, że ewidencję więźniów w obozie rozpoczęto od numeru 6600. Nie zachowały się żadne dokumenty osoby oznaczonej numerem 6600, z których byłoby można uzyskać informację, w jakim obozie przebywała. Z akt personalnych więźniów o numerach wyższych niż 6600 wynika natomiast, że osadzeni byli w Nowym Porcie, a do Stutthofu trafili w grudniu 1939 r., styczniu, lutym bądź marcu 1940 r.⁵³

Nie można jednak wykluczyć, że rejestracji pewnej grupy więźniów dokonano w Stutthofie, tak jak miało to miejsce w przypadku Józefa Pranczk, którego po przewiezieniu z Westerplatte oznaczono w Stutthofie we wrześniu 1939 r. numerem 5635⁵⁴.

Pierwszy transport więźniów przybył do Stutthofu 2 września 1939 r. Przywieziono w nim grupę ok. 150 gdańszczan z Victoria Schule⁵⁵. Potem sukcesywnie przysyłano kolejne osoby. Kierowano je z Victoria Schule, więzienia przy ulicy Schiesstange, z Westerplatte, potem zaś z obozu w Nowym Porcie⁵⁶. W listopadzie i grudniu 1939 r., z pominięciem obozu w Nowym Porcie, przybyły do Stutthofu dwa transporty więźniów – Polonii kwidzyńskiej i sztumskiej oraz grupa wykładowców z kwidzyńskiego gimnazjum⁵⁷.

Zastanawiający jest sposób ponumerowania więźniów, którzy trafili do Stutthofu w pierwszym transporcie 2 września. Jak wynika z częściowo zachowanych dokumentów, osoby przybyte tego dnia do obozu zostały oznaczone m.in. numerami: 6663, 6586, 5330, 6636⁵⁸. Tak wysokie numery otrzymali więźniowie ujęci w ewidencji w październiku⁵⁹. Można więc przypuszczać, że więźniów

⁵¹ Zob. zestawienie w dalszej części tekstu.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ AMS, I-III-50212–50301, Akta personalne więźniów.

⁵⁴ AMS, Relacje i wspomnienia, t. XVII, Relacja Józefa Pranczk, s. 187; zob. też AMS, I-IIIE-2, Księga ewidencyjna.

⁵⁵ Według Zygmunta Łangowskiego, jak już wspomniano, pierwszy transport do obozu liczył 135 osób, zob. *Gdańsk 1939. Wspomnienia...*, s. 312–313.

⁵⁶ AMS, I-III-50088, I-III-49893, I-III-49904, I-III-49868, I-III-50190, I-III-50191, I-III-50194, Akta personalne więźniów; zob. też AMS, Relacje i wspomnienia, t. XVII, Relacja Józefa Pranczk, s. 187; *Gdańsk 1939. Wspomnienia...*, s. 44–48, 98–101, 155–156, 159–162, 166–169, 187–190, 203–206, 228–230, 235–238, 243–246, 249–251, 298–302, 311–313, 315–322, 333–335, 362–365, 369–373, 377–380, 382–384, 428–430, 455–458, 461–462, 466–476, 487–489, 492–494, 511–514, 517–520, 523–526, 536–540.

⁵⁷ M. Gliński, *op. cit.*, s. 73.

⁵⁸ Personalalia części osób przybyłych w pierwszym transporcie dało się ustalić na podstawie relacji więźniów; zob. AMS, I-III-14222, Akta personalne więźnia: Sikorski August; AMS, I-III-7856, Akta personalne więźnia: Kopczynski Stefan; AMS, I-III-8765, Akta personalne więźnia: Labuda Jerzy; AMS, I-III-29, Akta personalne więźnia: Miotk Leo. Więźniowie podają, że wśród osób, które przybyły do obozu 2 września, znajdował się także Jan Okrój. Na jego karcie personalnej jako datę przybycia do Stutthofu wpisano 6 września. Albo więc mamy błędny zapis w dokumentacie, świadczący o tym, że nie zawsze na bieżąco dokonywano wpisów w akta osobowe, albo Jan Okrój nie był więźniem z pierwszego transportu, zob. AMS, I-III-50204, Akta personalne więźnia: Okroy Johann.

⁵⁹ W dokumentach więźniów o numerach 6497, 6537, 6563 znajduje się informacja potwierdzająca, że przywiezieni zostali do Stutthofu z Nowego Portu w październiku 1939 r., AMS, I-III-50190, I-III-50191, I-III-50194, Akta personalne więźniów.

z pierwszego transportu również oznaczono w październiku. Zastanawiający jednak jest powód takiego postępowania.

O nieuregulowanym charakterze ewidencji świadczą także inne przykłady. Z dokumentów Jana Wilczarskiego i Alfonsa Szramkego wynika, że przybyli do Stutthofu z Victoria Schule 11 września 1939 r. Pierwszy miał numer 328, drugi 636⁶⁰. Na karcie personalnej Stefana Wiśniewskiego zostało odnotowane, że również trafił do obozu tego samego dnia. Miał natomiast numer 8629⁶¹. W dokumentach Ignacego Gęstwickiego zapisano, że przybył do Stutthofu z Victoria Schule 2 września. W ewidencji ujęty był pod numerem 3479⁶². 7 września 1939 r. trafił do Stutthofu Jan Dłużewski, oznaczony numerem 6866⁶³.

Numery raz wydane więźniom czy to w Victoria Schule, czy w Nowym Porcie obowiązywały ich przez cały czas pobytu w Stutthofie. Wspomina o tym Alfons Szramke: „Już w Victoria Schule były pierwsze »wyplaty«. Tam było gestapo i cywile. Siedzieli przy stołach i po kolei każdego wypytywali: gdzie urodzony, gdzie pracował, gdzie i do jakiej organizacji należał... Od razu wtedy dostałem numer 636 i ten numer miałem cały czas w Stutthofie”⁶⁴.

Analiza materiału źródłowego pozwoliła zauważyć, iż niekiedy nie nadawano więźniom numerów⁶⁵. Nie wydaje się, by liczba tych osób była znacząca, niemniej jednak taka sytuacja też miała miejsce. Trudno wyjaśnić powód takiego postępowania. Być może brak numeru na dokumencie, w tym przypadku dokumencie zwolnienia z obozu, nie oznaczał, iż więzień go nie posiadał, a świadczył raczej o przeoczeniu przy sporządzaniu akurat tego dokumentu. Trudno to zweryfikować, gdyż inne dokumenty obozowe tych więźniów nie zachowały się.

O ile problem stanowiło określenie, jak dokonywano rejestracji więźniów we wrześniu i październiku 1939 r., o tyle ustalenie, jak oznaczono więźniów z chwilą, gdy numeracja stała się uregulowana i kolejność wydawanych numerów odpowiadała kolejności przybywania do obozu, nie sprawiło większych trudności. Problem stanowił jedynie stan zachowania źródeł. Szczególnie z początkowego okresu istnienia obozu, z roku 1939 i 1940 ocalało stosunkowo mało dokumentów, które by mogły posłużyć ustaleniu, jakie numery nadawano w poszczególnych miesiącach więźniom osadzonym w obozie. Na przykład z maja 1940 r. zachował się tylko jeden dokument osobowy więźnia, który potwierdzał jego przybycie do Stutthofu w tym czasie. Akta personalne pozostałych więźniów osadzonych w obozie w maju 1940 r. nie ocalały, więc trudno określić, jak wyglądała dokładna numeracja dla tego miesiąca, ile osób przybyło wówczas do obozu. Podobnie rzecz ma się dla sierpnia tegoż roku. Zachowały się tylko dokumenty osobowe więźniów osadzonych ósmego sierpnia. W tym przypadku także niemożliwe było stwierdzenie, jakie dokładnie numery nadano więźniom w tym miesiącu.

⁶⁰ AMS, I-III-49846, Akta personalne więźnia: Wilczarski Jan; AMS, I-III-13908, Akta personalne więźnia: Schramke Alfons.

⁶¹ AMS, I-III-50303, Akta personalne więźnia: Wisniewski Stefan.

⁶² AMS, I-III-44037, Akta personalne więźnia: Gestwicki Ignacy.

⁶³ AMS, I-III-42542, Akta personalne więźnia: Dłużewski Johann.

⁶⁴ AMS, Relacje i wspomnienia, t. IV, Relacja Alfonsa Szramke, s. 265–266.

⁶⁵ AMS, I-III-18614, Akta personalne więźnia: Garske Robert; AMS, I-III-18617, Akta personalne więźnia: Schönfeld Johannes. W teczkach osobowych obu więźniów znalazły się ich dokumenty zwolnienia z obozu w 1939 r.

Stan zachowania dokumentów z roku 1939, 1940, także częściowo 1941 wykazuje braki, jednak źródła z lat 1942–1944 ocalały w zdecydowanej większości.

Dane dotyczące ewidencji więźniów obozu Stutthof w latach 1939–1945 prezentuje poniższe zestawienie. Dodatkową informacją zamieszczoną obok zidentyfikowanych numerów jest dzień, w którym wydany został numer rozpoczynający i kończący ewidencję w określonym miesiącu.

Numeracja więźniów w obozie Stutthof 1939–1945

Rok 1939

wrzesień	od nr 1 ⁶⁶	
październik	14 X – 7329	30 X – 7970 ⁶⁷
listopad	9 XI – 7999	27 XI – 8297 ⁶⁸
grudzień	1 XII – 8314	22 XII – 8625 ⁶⁹

Rok 1940

styczeń	2 I – 8632	25 I – 9040 ⁷⁰
---------	------------	---------------------------

⁶⁶ Nie jest możliwe ustalenie, jakimi dokładnie numerami oznaczono więźniów w tym miesiącu. Można przyjąć, że w połowie września w ewidencji obozu figurowało pięć tysięcy nazwisk, natomiast z początkiem października prawie sześć tysięcy. Od połowy października numery nadawane więźniom odpowiadały kolejności, w jakiej przybywali do obozu; AMS, I-III- 49846–50219, I-III-41175, I-III-41193, I-III-41327, I-III-41412, I-III-41415, I-III-41475, I-III-41551, I-III-41682, I-III-42162, I-III-41990, I-III-41820, I-III-42098, I-III-42256, I-III-41285, I-III-41863, I-III-41279, I-III-41450, I-III-40156, I-III-40727, I-III-40823, I-III-40813, I-III-40857, I-III-40425, I-III-40860, I-III-40991, I-III-42645, I-III-42542, I-III-42564, I-III-42565, I-III-42858, I-III-42859, I-III-42881, I-III-42887, I-III-42905, I-III-43007, I-III-43016, I-III-43048, I-III-43054, I-III-43056, I-III-43076, I-III-43426, I-III-43448, I-III-43505, I-III-43660, I-III-43759, I-III-43806, I-III-43822, I-III-44037, I-III-44198, I-III-44292, I-III-44456, I-III-44492, I-III-43425, I-III-43055, I-III-43025, I-III-42624, I-III-44064, I-III-43824, I-III-44901, I-III-45169, I-III-17454, I-III-14965, I-III-12405, I-III-13182, I-III-13350, I-III-13368, I-III-13908, Akta personalne więźniów.

⁶⁷ AMS, I-III-41860, Akta personalne więźnia: Chudy Josef; AMS, I-III-41817, Akta personalne więźnia: Chomicki Johann. Dokumenty więźniów o numerach: od 7971 do 7987, 7989, 7991, 7992, 7994, od 7996 do 7998 nie zachowały się. Z dokumentów Jana Trochalskiego – więźnia o numerze 7988, Stanisława Hanca – więźnia o numerze 7990, Leo Lubńskiego – więźnia o numerze 7993, Adalberta Sondy – więźnia o numerze 7995 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁶⁸ AMS, I-III-43292, Akta personalne więźnia: Faras Adalbert; AMS, I-III-50266, Akta personalne więźnia: Wollschlaeger Stefan. Dokumenty więźniów o numerach: od 8298 do 8300, od 8302 do 8312 nie zachowały się. Z dokumentów Michaela Kolbasnikow Romanowa – więźnia o numerze 8301 i Leona Kaczmarka – więźnia o numerze 8313 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁶⁹ AMS, I-III-50267, Akta personalne więźnia: Sakowicz Basili; AMS, I-III-50302, Akta personalne więźnia: Lesikowski Heinrich. Dokumenty więźniów o numerach: 8628, 8630, 8631 nie zachowały się. Z dokumentów Mariana Modelskiego – więźnia o numerze 8626, Ernsta Kasprowicza – więźnia o numerze 8627 i Stefana Wiśniewskiego – więźnia o numerze 8629 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷⁰ AMS, I-III-44056, Akta personalne więźnia: Giede Hermann; AMS, I-III-50313, Akta personalne więźnia: Wisniewski Felix. Dokumenty więźniów o numerach: 9041, 9043, od 9046 do 9054, 9056, od 9058 do 9062 nie zachowały się. Z dokumentów: Emila Wittiga – więźnia o numerze 9042, Jana Kabaczyńskiego – więźnia o numerze 9044, Leona Fandrejewskiego – więźnia o numerze 9045, Alfreda Karczewskiego – więźnia o numerze 9055, Franciszka Skibowskiego – więźnia o numerze 9057 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof

luty	1 II – 9063	15 II – 9149 ⁷¹
marzec	7 III – 9198	21 III – 9230 ⁷²
kwiecień	4 IV – 9308	09 IV – 9338 ⁷³
maj	10 V – 9526 ⁷⁴	
czerwiec	4 VI – 9623	27 VI – 9844 ⁷⁵
lipiec	9 VII – 9884	27 VII – 9967 ⁷⁶
sierpień	8 VIII – 10 002	10 013 ⁷⁷
wrzesień	5 IX – 10 040	28 IX – 10 093 ⁷⁸

⁷¹ AMS, I-III-50314, Akta personalne więźnia: Sosnowski Boleslaus; AMS, I-III-43036, Akta personalne więźnia: Dzienisz Klemens. Dokumenty więźniów o numerach: od 9150 do 9155, 9157, 9158, od 9162 do 9197 nie zachowały się. Z dokumentów: Edmunda Rentzlaffa – więźnia o numerze 9156, Gerharda Piontke – więźnia o numerze 9159, Georga Pohla – więźnia o numerze 9160, Horsta Kirschsteina – więźnia o numerze 9161 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷² AMS, I-III-13243, Akta personalne więźnia: Rybacki Edward; AMS, I-III-16531, Akta personalne więźnia: Wengrzynowicz Julian. Dokumenty więźniów o numerach: 9232, 9233, od 9235 do 9245, od 9247 do 9259, od 9261 do 9267, 9269, od 9271 do 9282, od 9284 do 9305, 9307 nie zachowały się. Z dokumentów: Jana Jeżykowskiego – więźnia o numerze 9231, Feliksa Bolda – więźnia o numerze 9234, Ignacego Szwedowskiego – więźnia o numerze 9246, Franza Gaza – więźnia o numerze 9260, Jana Zabłockiego – więźnia o numerze 9268, Wacława Popiela – więźnia o numerze 9270, Georga Sipsera – więźnia o numerze 9283, Leo Moczynskiego – więźnia o numerze 9306 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷³ AMS, I-III-42541, Akta personalne więźnia: Dłuzewski Benedikt; AMS, I-III-50318, Akta personalne więźnia: Otta Josef. Dokumenty więźniów o numerach: od 9339 do 9384, 9388, 9389, od 9392 do 9461, od 9463 do 9465, 9467, 9468, 9471, od 9473 do 9475, od 9477 do 9482, od 9484 do 9486, 9489, 9490, 9492, od 9495 do 9502, 9504, od 9508 do 9519, od 9521 do 9523, 9525 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 9338, 9385, 9386, 9390, 9391, 9462, 9466, 9469, 9470, 9472, 9476, 9483, 9487, 9488, 9491, 9493, 9494, 9503, 9505, 9506, 9507, 9520, 9524 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷⁴ AMS, I-III-50319, Akta personalne więźnia: Porycki Thadeus. Dokumenty więźniów o numerach: od 9527 do 9538, 9540, od 9542 do 9553, od 9555 do 9560, 9563, 9565, od 9567 do 9569, od 9571 do 9575, od 9578 do 9586, od 9588 do 9595, 9598, 9599, 9602, 9603, od 9605 do 9611, od 9613 do 9616, 9619, 9621, 9622 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 9539, 9541, 9554, 9561, 9562, 9564, 9566, 9570, 9576, 9577, 9587, 9596, 9597, 9600, 9601, 9604, 9612, 9617, 9618, 9620 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷⁵ AMS, I-III-50320, Akta personalne więźnia: Pallach Johann; AMS, I-III-50329, Akta personalne więźnia: Jankowski Wladislaus. Dokumenty więźniów o numerach: 9845, od 9849 do 9852, od 9854 do 9857, od 9859 do 9864, 9866, od 9868 do 9872, od 9874 do 9877, 9879, 9880, 9882 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 9846, 9848, 9853, 9858, 9865, 9867, 9873, 9878, 9881, 9883 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷⁶ AMS, I-III-50334, Akta personalne więźnia: Lizakowski Josef; AMS, I-III-50332, Akta personalne więźnia: Kijek Anton. Dokumenty więźniów o numerach: 9968, od 9970 do 9973, od 9975 do 9980, 9982, 9984, 9985, od 9987 do 9993, 9996, 10 001 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 9969, 9974, 9981, 9983, 9986, 9994, 9995, 9997, 10 000 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷⁷ AMS, I-III-49566, Akta personalne więźnia: Lipski Wanda; AMS, I-III-49515, Akta personalne więźnia: Lipinski Ignacy. Dokumenty więźniów o numerach: 10 020, 10 022, 10 027, 10 029, 10 031, 10 033, 10 035, 10 036 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 10 014, 10 015, 10 016, 10 017, 10 018, 10 019, 10 021, 10 023, 10 024, 10 025, 10 026, 10 028, 10 030, 10 032, 10 034, 10 037, 10 038, 10 039 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁷⁸ AMS, I-III-17956, Akta personalne więźnia: Motruk Georg; AMS, I-III-57226, Akta personalne więźnia: Werochowski Dominik. Dokumenty więźniów o numerach: 10 094, 10 096, od 10 098 do 10 102 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach 10 095 i 10 097 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

październik	4 X – 10 103	24 X – 10 137 ⁷⁹
listopad	8 XI – 10 164	18 XI – 10 206 ⁸⁰
grudzień	2 XII – 10 236	23 XII – 10 336 ⁸¹

Rok 1941

styczeń	15 I – 10 350	30 I – 10 409 ⁸²
luty	4 II – 10 433	20 II – 10 489 ⁸³
marzec	10 III – 10 510	26 III – 10 628 ⁸⁴
kwiecień	5 IV – 10 665	26 IV – 10 761 ⁸⁵
maj	7 V – 10 764	29 V – 10 923 ⁸⁶
czerwiec	5 VI – 10 938	25 VI – 11 279 ⁸⁷

⁷⁹ AMS, I-III-49124, Akta personalne więźnia: Lengowski Leonard; AMS, I-III-58136, Akta personalne więźnia: Zawacki Johann. Dokumenty więźniów o numerach: 10 138, od 10 142 do 10 146, od 10 148 do 10 151, od 10 153 do 10 155, 10 157, 10 159 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 10 139, 10 140, 10 141, 10 147, 10 152, 10 156, 10 158, 10 160, 10 161, 10 162, 10 163 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸⁰ AMS, I-III-58073, Akta personalne więźnia: Zamek-Gliczynski Kazimierz; AMS, I-III-29186, Akta personalne więźnia: Szczepinska Anna. Dokumenty więźniów o numerach: 10 207, 10 211, 10 213, 10 214, od 10 217 do 10 220, od 10 223 do 10 225, 10 228, 10 229, 10 231, 10 234, 10 235 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 10 208, 10 209, 10 210, 10 212, 10 215, 10 216, 10 221, 10 222, 10 226, 10 227, 10 230, 10 232, 10 233 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸¹ AMS, I-III-47440, Akta personalne więźnia: Knibba Bruno; AMS, I-III-57721, Akta personalne więźnia: Wolkowski Tadeusz. Dokumenty więźniów o numerach: 10 340, od 10 342 do 10 344, od 10 347 do 10 349 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 10 337, 10 338, 10 339, 10 345, 10 346 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸² AMS, I-III-43023, Akta personalne więźnia: Dziekan Bronisław; AMS, I-III-55093, Akta personalne więźnia: Skowronska Bronisława. Dokumenty więźniów o numerach: od 10 410 do 10 421, 10 423, od 10 425 do 10 428 nie zachowały się. Z dokumentów pozostałych więźniów o numerach: 10 422, 10 424, 10 429, 10 430, 10 431, 10 432 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸³ AMS, I-III-46956, Akta personalne więźnia: Kasztelan Anton; AMS, I-III-52486, Akta personalne więźnia: Radijewska Gertruda. Dokumenty więźniów o numerach: od 10 490 do 10 505, od 10 507 do 10 509 nie zachowały się. Z dokumentów Klemensa Maikowskiego – więźnia o numerze 10 506 nie wynika, którego dnia przybył do obozu.

⁸⁴ AMS, I-III-54306, Akta personalne więźnia: Rygielska Władysława; AMS, I-III-56973, Akta personalne więźnia: Wardin Max. Dokumenty więźniów o numerach: 10 629, 10 631, od 10 633 do 10 645, od 10 647 do 10 655, od 10 657 do 10 661, 10 663, 10 664 nie zachowały się. Z dokumentów: Augusta Bonina – więźnia o numerze 10 630, Franciszka Drosta – więźnia o numerze 10 632, Otto Kioubsa – więźnia o numerze 10 646, Jozefa Sypiona – więźnia o numerze 10 656, Johanna Lewinskiego – więźnia o numerze 10 662 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸⁵ AMS, I-III-45142, Akta personalne więźnia: Sipion Johann; AMS, I-III-2689, Akta personalne więźnia: Daniel Anton. Dokumenty więźniów o numerach 10 762 i 10 763 nie zachowały się.

⁸⁶ AMS, I-III-42528, Akta personalne więźnia: Ditkiewicz Marianna; AMS, I-III-17607, Akta personalne więźnia: Polinski Teofil; dokumenty więźniów o numerach: od 10 925 do 10 930, 10 932, 10 933, od 10 935 do 10 937 nie zachowały się. Z dokumentów: Johanna Palewicz – więźnia o numerze 10 924, Czesława Staszewskiego – więźnia o numerze 10 931, Gertrudy Grześkowiak – więźniarki o numerze 10 934 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸⁷ AMS, I-III-53816, Akta personalne więźnia: Rolinska Helena; AMS, I-III-52259, Akta personalne więźnia: Ossowski Jan; dokumenty więźniów o numerach: 11 281, 11 282, od 11 284 do 11 288, od 11 290 do 11 292, od 11 295 do 11 298 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 11 280, 11 283, 11 289, 11 293, 11 294, 11 299 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof

lipiec	3 VII – 11 300	31 VII – 11 640 ⁸⁸
sierpień	1 VIII – 11 647	28 VIII – 11 795 ⁸⁹
wrzesień	1 IX – 11 800	27 IX – 11 969 ⁹⁰
październik	2 X – 11 971	30 X – 12 206 ⁹¹
listopad	1 XI – 12 207	28 XI – 12 331 ⁹²
grudzień	1 XII – 12 332	22 XII – 12 571 ⁹³

Rok 1942

styczeń	8 I – 12 572	30 I – 12 702 ⁹⁴
luty	6 II – 12 703	27 II – 12 831 ⁹⁵
marzec	6 III – 12 832	27 III – 12 993 ⁹⁶
kwiecień	1 IV – 12 994	29 IV – 13 343 ⁹⁷
maj	1 V – 13 344	28 V – 13 676 ⁹⁸
czerwiec	1 VI – 13 677	27 VI – 14 145 ⁹⁹
lipiec	1 VII – 14 146	31 VII – 15 456 ¹⁰⁰
sierpień	1 VIII – 15 457	28 VIII – 16 132 ¹⁰¹
wrzesień	1 IX – 16 133	30 IX – 16 597 ¹⁰²
październik	1 X – 16 598	30 X – 17 090 ¹⁰³
listopad	5 XI – 17 091	30 XI – 17 441 ¹⁰⁴
grudzień	1 XII – 17 442	30 XII – 17 906 ¹⁰⁵

Rok 1943

styczeń	7 I – 17 907	30 I – 19 130 ¹⁰⁶
luty	1 II – 19 131	27 II – 20 035 ¹⁰⁷

⁸⁸ AMS, I-III-52487, Akta personalne więźnia: Patok Bruno; AMS, I-III-44527, Akta personalne więźnia: Goretzki Josef; dokumenty więźniów o numerach: od 11 641 do 11 644 nie zachowały się. Z dokumentów Antoniego Stawickiego – więźnia o numerze 11 645 i Karla Druska – więźnia o numerze 11 646 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

⁸⁹ AMS, I-III-27625, Akta personalne więźnia: Kuhn Horst; AMS, I-III-42980, Akta personalne więźnia: Dymkowski Felix; dokumenty więźniów o numerach od 11 796 do 11 798 nie zachowały się. Z dokumentów Franza Lubeczynskiego – więźnia o numerze 11 799 nie wynika, którego dnia przybył do obozu.

⁹⁰ AMS, I-III-52487, Akta personalne więźnia: Patok Bruno; AMS, I-III-3272, Akta personalne więźnia: Wieczorkowski Ignac. Nie zachowały się dokumenty więźnia o numerze 11 970.

⁹¹ AMS, I-III-51864, Akta personalne więźnia: Nowakowska Zofia; AMS, I-IIIE-5, Księga ewidencyjna.

⁹² AMS, I-IIIE-5, Księga ewidencyjna.

⁹³ *Ibidem.*

⁹⁴ *Ibidem.*

⁹⁵ *Ibidem.*

⁹⁶ *Ibidem.*

⁹⁷ *Ibidem.*

⁹⁸ *Ibidem.*

⁹⁹ AMS, I-IIB-2, Listy transportowe; AMS, I-IIIE-5, Księga ewidencyjna.

¹⁰⁰ AMS, I-IIB-2, Listy transportowe; AMS, I-IIIE-5, Księga ewidencyjna; AMS, I-IIIE-6, Księga ewidencyjna.

¹⁰¹ AMS, I-IIB-2, Listy transportowe; AMS, I-IIIE-6, Księga ewidencyjna.

¹⁰² *Ibidem.*

¹⁰³ *Ibidem.*

¹⁰⁴ AMS, I-IIIE-6, Księga ewidencyjna.

¹⁰⁵ *Ibidem.*

¹⁰⁶ AMS, I-IIB-3, Listy transportowe; AMS, I-IIIE-6, Księga ewidencyjna; AMS, I-IIIE-7, Księga ewidencyjna.

¹⁰⁷ AMS, I-IIIE-7, Księga ewidencyjna.

marzec	1 III – 20 036	31 III – 21 452 ¹⁰⁸
kwiecień	1 IV – 21 453	30 IV – 22 680 ¹⁰⁹
maj	3 V – 22 684	29 V – 23 313 ¹¹⁰
czerwiec	1 VI – 23 314	28 VI – 23 842 ¹¹¹
lipiec	1 VII – 23 843	31 VII – 24 490 ¹¹²
sierpień	2 VIII – 24 496	31 VIII – 24 964 ¹¹³
wrzesień	3 IX – 24 968	30 IX – 25 525 ¹¹⁴
październik	1 X – 25 526	29 X – 26 270 ¹¹⁵
listopad	1 XI – 26 272	30 XI – 27 045 ¹¹⁶
grudzień	1 XII – 27 046	31 XII – 29 770 ¹¹⁷

Rok 1944

styczeń	3 I – 29 774	31 I – 30 864 ¹¹⁸
luty	1 II – 30 871	29 II – 32 439 ¹¹⁹
marzec	1 III – 32 440	31 III – 33 667 ¹²⁰

¹⁰⁸ AMS, I-IIB-3, Listy transportowe; AMS, I-IIB-18, Listy transportowe; AMS, I-IIE-7, Księga ewidencyjna.

¹⁰⁹ AMS, I-IIE-7, Księga ewidencyjna; AMS, I-III-8645, Akta personalne więźnia: Kuporow Piotr; z dokumentów Władimira Kazberuka – więźnia o numerze 22 861 i Else Paotz – więźniarki o numerze 22 683 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu. Nie zachowały się dokumenty więźnia o numerze 22 682.

¹¹⁰ AMS, I-III-4850, Akta personalne więźnia: Gorecka Irena; AMS, I-III-29341, Akta personalne więźnia: Alejew Irsa.

¹¹¹ AMS, I-III-39497, Akta personalne więźnia: Hopp Margarete; AMS, I-III-6186, Akta personalne więźnia: Lubianow Sergej.

¹¹² AMS, I-III-27334, Akta personalne więźnia: Sellke Hildegard; AMS, I-III-63360, Akta personalne więźnia: Schegulin Kusma. Z dokumentów Jana Matuszewskiego – więźnia o numerze 24 491 i Gregora Jegorowa – więźnia o numerze 24 495 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu. Nie zachowały się dokumenty więźniów o numerach 24 492, 24 493, 24 494.

¹¹³ AMS, I-III-59095, Akta personalne więźnia: Bulach Iwan; AMS, I-III-62907, Akta personalne więźnia: Prijmienko Nikołaj. Z dokumentów Kornieja Muraszka – więźnia o numerze 24 965, Aleksieja Charlamowa – więźnia o numerze 24 966 i Aleksandra Sławińskiego – więźnia o numerze 24 967 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

¹¹⁴ AMS, I-III-53581, Akta personalne więźnia: Ratajczak Dorota; AMS, I-III-39815, Akta personalne więźnia: Antoniewicz Witold.

¹¹⁵ AMS, I-VB-11, Książka kobiet osadzonych w obozie i przebadanych w szpitalu obozowym; AMS, I-III-6346, Akta personalne więźnia: Jarzembkowski Klemens; z dokumentów Lorenza Szymańskiego – więźnia o numerze 26 271 nie wynika, którego dnia przybył do obozu.

¹¹⁶ AMS, I-III-59871, Akta personalne więźnia: Golomasowa Iraida; AMS, I-III-12592, Akta personalne więźnia: Priczkowski Josef.

¹¹⁷ AMS, I-VB-11, Książka kobiet osadzonych w obozie i przebadanych w szpitalu obozowym; AMS, I-III-28194, Akta personalne więźnia: Richert Teodor. Nie zachowały się dokumenty więźnia o numerze 29 771. Z dokumentów Bernharda Zlocha – więźnia o numerze 29 772 i Johanna Wierza – więźnia o numerze 29 773 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

¹¹⁸ AMS, I-III-13800, Akta personalne więźnia: Sabijako Maria; AMS, I-III-64363, Akta personalne więźnia: Tschechow Grigorij. Dokumenty więźniów o numerach od 30 868 do 30 870 nie zachowały się. Z dokumentów Samuela Galperin – więźnia o numerze 30 865, Abrama Soljascha – więźnia o numerze 30 866 i Piotra Charitonowa – więźnia o numerze 30 867 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

¹¹⁹ AMS, I-III-63892, Akta personalne więźnia: Spiridonow Nikolai; AMS, I-III-55585, Akta personalne więźnia: Stelmach Franciszek; AMS, I-IIB-10, Listy transportowe.

¹²⁰ AMS, I-IIB-10, Listy transportowe; AMS, I-III-57982, Akta personalne więźnia: Zagroba Jan.

Numeracja i sposób oznaczania więźniów w obozie Stutthof

kwiecień	1 IV – 33 668	28 IV – 34 355 ¹²¹
maj	1 V – 34 357	29 – 36 360 ¹²²
czerwiec	1 VI – 36 361	30 VI – 40 243 ¹²³
lipiec	1 VII – 40 247	29 VII – 54 558 ¹²⁴
sierpień	2 VIII – 54 561	31 VIII – 79 363 ¹²⁵
wrzesień	1 IX – 79 364	29 IX – 93 792 ¹²⁶
październik	1 X – 93 793	30 X – 100 800 ¹²⁷
listopad	2 XI – 100 848	30 XI – 103 321 ¹²⁸
grudzień	1 XII – 103 322	30 XII – 104 810 ¹²⁹

Rok 1945

styczeń	3 I – 104 811	17 I – 105 302 ¹³⁰
---------	---------------	-------------------------------

Informacje uzyskane z dokumentacji źródłowej pozwoliły na dokonanie kilku zestawień. Na podstawie zidentyfikowanych numerów można było ustalić liczbę więźniów ujętych w ewidencji obozowej od 1939 do 1945 r.

Tabela 1. Liczba więźniów ujętych w ewidencji obozowej w latach 1939–1945

Rok	Liczba więźniów ujętych w ewidencji obozowej
1939	8625
1940	10 336
1941	12 571

¹²¹ AMS, I-III-52868, Akta personalne więźnia: Pionke Klemens; AMS, I-III-8309, Akta personalne więźnia: Krawtschtuk Wassili. W dokumentach Afanasega Saparniuka – więźnia o numerze 34 356 nie ma informacji, którego dnia przybył do obozu.

¹²² AMS, I-III-27247, Akta personalne więźnia: Nass Karl; AMS, I-IIB-10, Listy transportowe; AMS, I-IIE-10, Księga ewidencyjna.

¹²³ AMS, I-IIB-10, Listy transportowe; AMS, I-IIE-10, Księga ewidencyjna; AMS, I-III-14361, Akta personalne więźnia: Sgure Władimir. Nie zachowały się dokumenty więźniów o numerach 40 244, 40 245, 40 246.

¹²⁴ AMS, I-III-39789, Akta personalne więźnia: Angowska Joanna; AMS, I-III-63070, Akta personalne więźnia: Rosenberg Tony. Nie zachowały się dokumenty więźnia o numerze 54 559. Z dokumentów Józefy Plińskiej – więźniarki o numerze 54 560 nie wynika, którego dnia przybyła ona do obozu.

¹²⁵ AMS, I-III-12259, Akta personalne więźnia: Plinska Stefania; AMS, I-IIB-7, Listy transportowe; AMS, I-IIB-11, Listy transportowe.

¹²⁶ AMS, I-IIB-12, Listy transportowe; AMS, I-IIE-15, Księga ewidencyjna.

¹²⁷ AMS, I-IIB-12, Listy transportowe; AMS, I-IIE-16, Księga ewidencyjna; AMS, I-IIE-15, Księga ewidencyjna; AMS, I-III-31398, Akta personalne więźnia: Gaudin Andre. Dokumenty więźniów o numerach: 100 801, 100 803, 100 804, 100 806, 100 811, 100 815, 100 817, 100 819, 100 820, 100 821, 100 823, 100 826, 100 829, 100 830, 100 833, 100 834, 100 837, 100 838, 100 839, 100 843 nie zachowały się. Z dokumentów więźniów o numerach: 100 802, 100 805, 100 807, 100 808, 100 809, 100 810, 100 812, 100 813, 100 814, 100 816, 100 818, 100 822, 100 824, 100 825, 100 827, 100 828, 100 831, 100 832, 100 835, 100 836, 100 840, 100 841, 100 842, 100 844, 100 845, 100 846, 100 847 nie wynika, którego dnia przybyli do obozu.

¹²⁸ AMS, I-III-6666, Akta personalne więźnia: Kaczoch Kazimierz; AMS, I-IIB-12, Listy transportowe; AMS, I-IIB-4, Listy transportowe; AMS, I-IIE-17, Księga ewidencyjna; AMS, I-IIE-16, Księga ewidencyjna.

¹²⁹ AMS, I-IIB-12, Listy transportowe; AMS, I-IIE-17, Księga ewidencyjna.

¹³⁰ AMS, I-IIB-12, Listy transportowe; AMS, I-III-15264, Akta personalne więźnia: Zielina Jan.

Rok	Liczba więźniów ujętych w ewidencji obozowej
1942	17 906
1943	29 770
1944	104 810
styczeń 1945	105 302

Źródło: AMS, I-III-1-65449, Akta personalne więźniów; AMS, I-IIB, Listy transportowe więźniów; AMS, I-IIE, Księgi ewidencyjne.

Analiza materiału źródłowego pozwoliła także na uzyskanie informacji o tym, ilu więźniów dostarczano do Stutthofu w poszczególnych miesiącach w czasie jego istnienia (1939–1945). Zestawienia tego dokonano w ujęciu ogólnym – rocznie oraz szczegółowo – z rozbiem na poszczególne miesiące.

Tabela 2. Ilość więźniów osadzonych w obozie w latach 1939–1945

Rok	Ilość osadzonych więźniów
1939	8625
1940	1704
1941	2221
1942	5334
1943	11 863
1944	75 036
styczeń 1945	491
Razem	105 274

Źródło: AMS, I-III-1-65449, Akta personalne więźniów; AMS, I-IIB, Listy transportowe więźniów; AMS, I-IIE, Księgi ewidencyjne.

Tabela 3. Liczba więźniów osadzonych w obozie w latach 1939–1945 według miesięcy

Ilość więźniów osadzonych w ciągu kolejnych miesięcy													
Rok	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Razem
1939									5700*	2270*	298*	311*	8570*
1940	408*	86*	32*	30*	1*	221*	83*	11*	53*	34*	42*	100*	1101*
1941	59*	56*	118*	96*	159*	341*	340*	148*	169*	235*	125	239	2085*
1942	131	129	162	350	333	469	1311	676	465	493	351	464	5334
1943	1224	905	1417	1227*	629*	529	647*	468*	557*	744*	773*	2724	11 844*
1944	1090*	1568*	1228	687*	2003*	3882*	14 311*	24 802*	14429	7007*	2473*	1488	74 968*
1945	491*												491*
													104 393*

• dane szacunkowe

* ustalenie dokładnych liczb dla poszczególnych miesięcy i lat nie jest możliwe do ustalenia z powodu braku informacji źródłowych

Źródło: AMS, I-III-1-65449, Akta personalne więźniów; AMS, I-IIB, Listy transportowe więźniów; AMS, I-IIE, Księgi ewidencyjne.

Porównując dane z tabel 2 i 3, można zauważyć różnice w ogólnych podsumowaniach dotyczących liczby osadzonych więźniów. Niezgodności te spowodował brak informacji źródłowych. Tylko dla roku 1942 zachowały się najpełniejsze dane o ewidencji więźniów, stąd w obu rozliczeniach nie ma rozbieżności.

Jak widać z powyższego zestawienia (tab. 2) od września do grudnia 1939 r. w ewidencji obozowej ujętych zostało 8625 więźniów. Wśród osadzonych byli Polacy i Żydzi z Wolnego Miasta Gdańska, mieszkańcy Gdyni, obrońcy Helu. Ze wspomnianego już sprawozdania Richarda Hildebrandta wynika, że z końcem 1939 r. w obozach przebywało 5150 osób. Zdaniem Mirosława Glińskiego z „brakujących” ponad 3 tys. więźniów ok. 100 zmarło, natomiast pozostali zostali zwolnieni¹³¹.

Więźniom osadzonym w Stutthofie w 1940 r. przydzielono numery od 8632 do 10 336. Zestawienie roczne wykazało, że w tym roku przybyły do obozu 1704 osoby (tab. 2), ale szczegółowe zestawienie miesięczne wykazuje 1101 więźniów (tab. 3). O 603 osobach nie zachowały się żadne informacje źródłowe. Trudno więc dokładnie ustalić, ile dokładnie osób trafiało do obozu co miesiąc. Największą grupę więźniów sprowadzono do Stutthofu w styczniu (408 osób) oraz czerwcu (221 osób) (tab. 3).

Wśród więźniów osadzonych w styczniu była ok. dwuosobowa grupa Polaków i Żydów przewiezionych z Fortu VII w Toruniu¹³². W czerwcu przybyły pierwsze kobiety – działaczki ruchu oporu z Gdyni, Torunia i Grudziądza oraz niemieckie prostytutki z Gdańska¹³³. W tym miesiącu także, pod zarzutem udziału w lokalnej organizacji konspiracyjnej, skierowano do obozu 168 osób, w tym m.in. Józefa Kuchnowskiego, Jana Trzoskę, Leona Sikorę¹³⁴.

Osoby, które trafiły do Stutthofu w 1941 r. oznaczono numerami od 10 350 do 12 571. W tym czasie przybyło do obozu 2221 osób (tab. 2). Miesięczny wykaz określa liczbę więźniów na 2085 (tab. 3). Niestety nie dało się ustalić informacji o tym, kiedy osadzono w obozie 136 osób. Jak wynika ze szczegółowego zestawienia, najwięcej więźniów przybyło w czerwcu (341), lipcu (340), październiku (235) i grudniu (239).

10 marca 1941 r. osadzono ok. 100 więźniów, członków organizacji Związek Walki Zbrojnej, Grunwald, Wolność oraz 42 osoby z Torunia, Warszawy i Kutna – działaczy Komendy Obrońców Polski¹³⁵. W grupie więźniów przybyłych w czerwcu znaleźli się marynarze radzieccy aresztowani na statkach stojących w portach Gdańska i Gdyni. Transport liczył 38 osób. Rosjan oznaczono numerami od 10 998 do 11 035¹³⁶. 7 lipca 1941 r. sprowadzono do Stutthofu 233 mieszkańców Torunia zatrzymanych podczas łapanek ulicznej¹³⁷. Kolejny transport

¹³¹ M. Gliński, *op. cit.*, s. 82.

¹³² M. Jezierska, *Transporty z Fortu VII w Toruniu do KL Stutthof*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1981, nr 4, s. 159–172.

¹³³ D. Drywa, *Ruch transportów między KL Stutthof a innymi obozami*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1990, nr 9, s. 10.

¹³⁴ J. Grabowska, *Przyczyny osadzenia w obozie. Transporty przychodzące [w:] Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 120.

¹³⁵ M. Owiński, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001, s. 50, 63.

¹³⁶ M. Orski, *Struktura państwa i skład narodowościowy obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1992, nr 10, s. 14.

¹³⁷ M. Owiński, *op. cit.*, s. 102.

torunian przybył do Stutthofu 19 grudnia 1941 r. Osoby z tego transportu dostały numery od 12 463 do 12 511¹³⁸.

Więźniowie przybyli do Stutthofu w 1942 r. zostali oznaczeni numerami od 12 572 do 17 906. W tym roku osadzono w obozie 5334 osoby (tab. 2 i 3). Uzyskanie przez Stutthof statusu obozu koncentracyjnego nie wpłynęło na natychmiastowe zwiększenie liczby osadzanych więźniów. 7 stycznia 1942 r. w ewidencji obozu znajdowało się 12 572 więźniów. Stan obozu w dniu 31 lipca 1942 r. wynosił 2283 więźniów, w tym 163 kobiety¹³⁹. Miesiącem, w którym liczba przybyłych więźniów okazała się największa, był lipiec (tab. 3). Osadzono wówczas w obozie 1311 osób. Sporą grupę zarejestrowano również w sierpniu – 676 więźniów oraz w październiku – blisko 500 osób.

Uzyskanie przez Stutthof statusu obozu koncentracyjnego spowodowało napływ do obozu więźniów różnych narodowości, także więźniów z innych obozów koncentracyjnych. 14 kwietnia 1942 r. przyjęto transport 114 osób z KL Buchenwald. Oznaczono je numerami od 13 161 do 13 274¹⁴⁰. Osiem dni później, tj. 22 kwietnia, przybyło z KL Dachau 10 pielęgniarzy, którzy po przeszkoleniu mieli pomagać w szpitalu obozowym przy podawaniu więźniom zastrzyków z fenolu¹⁴¹. 27 czerwca 1942 r. dotarł z KL Neuengamme transport 40 więźniów, głównie niemieckich kryminalistów, którzy objęli w Stutthofie funkcje w pomocniczym aparacie nadzoru¹⁴². 2 lipca 1942 r. zarejestrowano 122 więźniów z KL Mauthausen. Nadano im numery od 14 210 do 14 332¹⁴³. Sześć dni później, tj. 8 lipca, nadszedł transport mężczyzn z KL Flossenbürg. Liczył 512 osób, które ujęto w ewidencji numerami od 14 109 do 14 922¹⁴⁴. W transportach tych przybyli więźniowie fachowcy – cieśle, stolarze, dekarze, których zatrudniono przy budowie baraków tzw. Nowego Obozu¹⁴⁵. W grudniu 1942 r. przysłano do Stutthofu w kilku transportach grupę ok. 155 osób z Pomorza należących do AK i Szarych Szeregów¹⁴⁶.

Więźniom osadzonym w Stutthofie w 1943 r. nadano numery od 17 907 do 29 770. W tym roku zarejestrowano 11 863 osoby (tab. 2), jednak nie są to pełne dane. Z tabeli 3 można odczytać znaczny wzrost liczby przybyłych do obozu więźniów. Największą grupę ujęto w ewidencji w styczniu (1224 osoby), marcu (1417 osób), kwietniu (1227 osób) i grudniu (2724 osoby). 31 marca 1943 r. stan obozu wynosił 3950 więźniów, w tym 285 kobiet¹⁴⁷.

Wśród więźniów osadzonych w lutym i marcu znaleźli się skierowani przez Stapo Białystok polscy i białoruscy chłopcy podejrzani o współpracę z partyzantką¹⁴⁸. W dziesięciu transportach sprowadzono do obozu 1035 osób¹⁴⁹. 5 paździer-

¹³⁸ *Ibidem*, s. 103.

¹³⁹ M. Gliński, *op. cit.*, s. 104.

¹⁴⁰ AMS, I-II-E-5, Księga ewidencyjna, s. 103–113.

¹⁴¹ *Ibidem*, s. 115; D. Drywa, *Ruch transportów...*, s. 19.

¹⁴² AMS, I-II-E-5, Księga ewidencyjna, s. 187–191; D. Drywa, *Ruch transportów...*, s. 12.

¹⁴³ AMS, I-II-E-5, Księga ewidencyjna, s. 133–210.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 217–224.

¹⁴⁵ D. Drywa, *Ruch transportów...*, s. 12.

¹⁴⁶ M. Owskiński, *op. cit.*, s. 51–54.

¹⁴⁷ M. Gliński, *op. cit.*, s. 105.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 105.

¹⁴⁹ D. Drywa, *Kalendarium wydarzeń [w:] Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 325.

nika 1943 r. przybyła do Stutthofu grupa 150 duńskich komunistów, a 14 grudnia 1943 r. 254 policjantów norweskich skierowanych przez Sipo Oslo¹⁵⁰. W 1943 r. nasiliły się działania gestapo w zwalczaniu pomorskiego ruchu oporu. Napływali kolejni aresztowani w związku z przynależnością do organizacji konspiracyjnych. Według szacunkowych ustaleń Marcina Owsieńskiego w 1943 r. osadzono w obozie blisko trzystuosobową grupę żołnierzy AK, 63 członków Polskiej Organizacji Zbrojnej, ok. 800 działaczy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” z Kaszub, 100 członków Polskiej Armii Powstania¹⁵¹. 28 stycznia 1943 r. sprowadzono z Grudziądza 49 członków Związku Jaszczurczego¹⁵².

Więźniów przyjętych do obozu w 1944 r. oznaczono numerami od 29 774 do 104 810. Tego roku osadzonych zostało w Stutthofie 75 036 więźniów (tab. 2). Także i z tego okresu nie zachowały się kompletne dokumenty kancelarii obozowej. Rok 1944 był szczególnie pod względem liczby więźniów, którzy przybyli do obozu. Największą grupę aresztowanych zarejestrowano w sierpniu (tab. 3). Do ewidencji wpisano wówczas 24 802 osoby. Znaczną liczbę więźniów skierowano także w lipcu – 14 311 oraz wrześniu – 14 429.

Na uwagę zasługuje transport 110 więźniów z Zamku Lubelskiego i 859 z Pawiaka przybyły w nocy z 24 na 25 maja 1944 r. Oznaczono ich, odpowiednio, numerami od 35 307 do 35 416 i 35 417 do 36 275¹⁵³. Więźniowie ci odegrali istotną rolę w działalności obozowego ruchu oporu. Druga połowa 1944 r. charakteryzowała się masowym napływem do Stutthofu więźniów narodowości żydowskiej, głównie z obozów i gett ewakuowanych z Litwy, Łotwy i Estonii oraz z KL Auschwitz¹⁵⁴. Od 29 czerwca do 28 października przysłano do Stutthofu w 27 transportach 48 601 więźniów żydowskich, głównie kobiet. Największy liczebnie transport dotarł do obozu 9 sierpnia z Rygi. Liczył 6382 osoby¹⁵⁵. Na uwagę zasługuje także przybycie do Stutthofu 31 sierpnia i 29 września 1944 r. polskiej ludności cywilnej z okupowanej Warszawy, łącznie 4212 osób. W pierwszym transporcie przysłano 2243 mężczyzn, 664 kobiety oraz 7 dzieci. W ewidencji obozowej ujęto najpierw mężczyzn. W ostatnim dniu sierpnia nadano im numery od 77 121 do 79 363. Kobiety i dzieci oznaczono na początku września numerami od 86 846 do 87 503¹⁵⁶. 29 września przyjęto drugi transport. Liczył 1252 mężczyzn i 40 kobiet – żołnierzy AK. Do ewidencji wpisano go, oznaczając przybyłych numerami od 92 535 do 93 792. Kobiety zarejestrowano dopiero w listopadzie, gdy zapadła decyzja o pozostawieniu ich w Stutthofie. Nadano im numery od 101 946 do 101 985¹⁵⁷. Wśród więźniów przybyłych do obozu w 1944 r. wciąż znajdowali się członkowie organizacji konspiracyjnych. Tego roku przybyło w kilkudziesięciu transportach ok. 1000 członków AK zarówno z Pomorza, jak i przekazanych przez gestapo z Płocka,

¹⁵⁰ M. Orski, *op. cit.*, s. 18.

¹⁵¹ M. Owsieński, *op. cit.*, s. 54–58, 68, 71–74, 76–77.

¹⁵² *Ibidem*, s. 65.

¹⁵³ AMS, I-IIB-6, Lista transportowa.

¹⁵⁴ D. Drywa, *Ruch transportów...*, s. 16.

¹⁵⁵ D. Drywa, *Zagłada Żydów...*, s. 380.

¹⁵⁶ D. Drywa, *Ruch transportów...*, s. 18; AMS, I-IIB-7, Listy transportowe.

¹⁵⁷ AMS, I-IIB-7, Listy transportowe.

Tylży i Białegostoku¹⁵⁸. W ciągu roku w ok. 20 transportach trafiło do Stutthofu blisko 700 członków i współpracowników TOW „Gryf Pomorski”¹⁵⁹. W ewidencji obozowej ujęto także ok. stuosobową grupę członków PAP¹⁶⁰. 5 listopada 1944 r. stan obozu wyniósł 57 056 więźniów, 20 680 mężczyzn i 36 376 kobiet. Według Mirosława Glińskiego w obozie macierzystym przebywało ok. 33 000 osób, pozostali więźniowie byli w podobozach¹⁶¹.

Więźniów przyjeżdżających do obozu w styczniu 1945 r. oznaczono numerami od 104 811 do 105 302. Ostatni źródłowo potwierdzony transport przybył do obozu z Bydgoszczy dnia 12 stycznia 1945 r. Liczył 150 osób¹⁶². Ostatni źródłowo potwierdzony numer 105 302 wydany został 17 stycznia. Otrzymał go Polak Jan Zielina.

W styczniu 1945 r. do Stutthofu grupy więźniów kierowane były z Gdańska, Bydgoszczy, Olecka, Królewca, Płocka, Łodzi, Olsztyna, Tylży i Bydgoszczy¹⁶³. Do 17 stycznia 1945 r. przesłano do obozu 491 więźniów (tab. 2, 3). W literaturze przedmiotu podaje się, że w ewidencji obozowej zarejestrowano od roku 1939 do 1945 ok. 110 000 osób¹⁶⁴. Jak wynika z analizy materiału źródłowego, od 2 września 1939 r. do 17 stycznia 1945 r. osadzono w obozie 105 274 więźniów (tab. 2).

Nie wszyscy więźniowie zostali ujęci w ewidencji obozu Stutthof. Do tej grupy należy zaliczyć osoby zmarłe w transportach, ok. dwuosobową grupę Żydów holenderskich¹⁶⁵ czy więźniów przybyłych 26 sierpnia 1944 r. z obozu przejściowego w Pruszkowie. W transporcie tym znajdowali się mieszkańcy Warszawy, którzy opuścili miasto w trakcie powstania warszawskiego lub zostali zatrzymani w dzielnicach najwcześniej zajętych przez Niemców. Gdy przybyli do Stutthofu, zmieniono decyzję dotyczącą ich losu. Heinrich Himmler zdecydował, że przybyłych mężczyzn, kobiety i dzieci, łącznie 2758 osób, należy przekazać do dyspozycji urzędów zatrudnienia jako robotników przymusowych. Wykonując rozkaz, komendant KL Stutthof Paul Werner Hoppe zaczął kierować przybyłe osoby do urzędów zatrudnienia na Pomorzu. Do 30 sierpnia 1944 r., tj. do czasu opuszczenia Stutthofu, więźniowie ci przebywali poza terenem właściwego obozu, w barakach na placu budowlanym, nie zostali ujęci w ewidencji obozowej, nie otrzymali numerów¹⁶⁶.

Odmianą numerację od reszty więźniów miała grupa policjantów norweskich osadzonych w KL Stutthof 14 grudnia 1943 r. i 13 stycznia 1944 r. Przesłani zostali do obozu z powodu odmowy pełnienia służby policyjnej w okupowanej Norwegii. Grupa liczyła 271 osób¹⁶⁷. Mężczyzn umieszczono w osobnej części obozu, w tzw. Germanenlager. Przebywali w lepszych warunkach niż pozostali więźniowie, dostawali lepsze pożywienie i nie mieli obowiązku codziennej pracy.

¹⁵⁸ M. Owsiański, *op. cit.*, s. 58–63.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 74–76.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 78–79.

¹⁶¹ M. Gliński, *op. cit.*, s. 116.

¹⁶² AMS, I-II-E-17, Księga ewidencyjna.

¹⁶³ M. Gliński, *op. cit.*, s. 116.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 116–117.

¹⁶⁵ D. Drywa, *Zagłada Żydów...*, s. 93.

¹⁶⁶ J. Grabowska, *op. cit.*, s. 128; AMS, I-II-B-7, Osadzanie ludności cywilnej Warszawy w KL Stutthof.

¹⁶⁷ M. Orski, *op. cit.*, s. 18.

Władze obozowe liczyły, że z czasem uda się ich skłonić do współpracy. Jednak postawa policjantów była bezkompromisowa¹⁶⁸.

Policjantów z Norwegii władze obozowe ujęły w ewidencji oddzielnie. Wpisano ich do osobnej księgi ewidencyjnej i oznaczono samymi numerami od 1 do 271¹⁶⁹.

Rejestracja więźniów w obozie wiązała się nie tylko z wydawaniem numerów, lecz także specjalnych oznaczeń, które dzieliły więźniów na kategorie w zależności od powodu osadzenia. Kategorię więźnia można było rozpoznać po kolorze trójkąta (tzw. winkla) naszytego na ubraniu obozowym obok numeru; w trójkąt dodatkowo wpisana była litera określająca narodowość danej osoby. Taki sposób oznakowania więźniów opracowany został w obozie koncentracyjnym Dachau i posłużył za wzór w innych obozach koncentracyjnych, również w Stutthofie¹⁷⁰. Zasadniczy schemat tego typu oznaczeń prezentował się następująco.

Czerwony trójkąt nosili w obozach koncentracyjnych więźniowie polityczni, tzw. *Schutzhaftling*, do których zakwalifikowano m.in. działaczy opozycyjnych wobec hitleryzmu, partii politycznych, konspiratorów, duchownych katolickich, dezertków, ofiary donosów, a także członków „ras niższych”: Żydów, Polaków, Rosjan.

Zielonym trójkątem oznaczano „zawodowych przestępców kryminalnych”, *Berufsverbrecher*, prawie wyłącznie narodowości niemieckiej, którym władze obozowe powierzały pełnienie stanowisk funkcyjnych do spraw porządkowych na terenie obozu i nadzoru więźniów w czasie pracy.

W obozach koncentracyjnych odrębną kategorię utworzono dla tzw. więźniów społecznych, *Asoziale*, których oznaczano czarnym trójkątem. Do tej grupy zaliczano żebraków, prostytutki, głównie narodowości niemieckiej, włóczków, a także, jak w KL Auschwitz czy KL Buchenwald, Cyganów.

Fioletowym trójkątem oznaczano badaczy Pisma Świętego, tzw. *Bibelforscher*, różowym osoby aresztowane pod zarzutem homoseksualizmu, zaś niebieskim emigrantów. Dla więźniów narodowości żydowskiej wprowadzono oznaczenie w postaci sześcioramiennej gwiazdy powstałej z połączenia dwóch trójkątów.

Trójkątem w kolorze różowym znakowano więźniów aresztowanych pod zarzutem uprawiania homoseksualizmu, który to niemiecki kodeks karny uważał za przestępstwo (kategoria *Homosexuell*).

¹⁶⁸ *Stutthof. Hitlerowski obóz...*, s. 98; por. też AMS, Olaff R. Walle, *Norweska policja za drutami kolczastymi. Historia pobytu policji w Stutthofie w latach 1943–1945*, mszp.

¹⁶⁹ Zachował się fragment księgi ewidencyjnej zawierający numery od 71 do 80 i od 91 do 170. Informacje, które uwzględnione zostały we wpisie, obejmowały: numer, nazwisko, imię, stan cywilny, datę urodzenia, miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania, przynależność państwową, nazwę jednostki policyjnej, która skierowała ich do obozu, dzień i rok przybycia do Stutthofu, ewentualnie uwagi na temat zwolnienia, AMS, I-III-19, Księga ewidencyjna.

¹⁷⁰ *Konzentrationslager Dachau 1933–1935*, München 1978, s. 54; T. Iwaszko, *op. cit.*, s. 50–55; J. Marszałek, *op. cit.*, s. 76–77; M. Moldawa, *op. cit.*, s. 16, 33, 56–57; W. Kiedrzyńska, *op. cit.*, s. 78; W. Czarnecki, Z. Zonik, *Walczący obóz Buchenwald*, Warszawa 1969, s. 34; B. Suchowiak, *Neuengamme. Z dziejów obozu*, Warszawa 1973, s. 19; S. Dobosiewicz, *Mauthausen-Gusen – obóz zagłady*, Warszawa 1977, s. 203–213.

Osobną kategorię stworzono dla tzw. więźniów wychowawczych, *Erziehung*. Do grupy tej zaliczono m.in. osoby uchylające się od pracy na rzecz III Rzeszy, zbiegłe z miejsca pracy, podejrzane o sabotaż. Więźniów tych nie znakowano trójkątami, a jedynie numerami. Po upływie wyroku trwającego od 3 tygodni do 3 miesięcy, o ile przeżyli, zwalniano ich z obozu z nakazem stawienia się w jednostce policji w miejscu zamieszkania i kierowano ponownie do dalszej pracy przymusowej.

Inną kategorię więźniów stanowili w obozach *Polizeihäftlinge*, więźniowie policyjni, których z powodu przepełnienia więzień śledczych umieszczano w obozach do czasu zakończenia śledztwa i zapadnięcia wyroku. Osobom tym wydawano numery obozowe. W zależności od wyroku Policijnego Sądu Doraźnego więźniowie ci byli skazywani na śmierć bądź na osadzenie w obozie koncentracyjnym.

Sposób identyfikowania więźniów w KL Stutthof nie różnił się zasadniczo od oznaczeń w innych obozach koncentracyjnych. Nie było tu jedynie więźniów z kategorii emigrantów.

Numery, które wydawano więźniom w początkowym okresie istnienia obozu, wypisane były kolorowym ołówkiem na kawałku kartonu. Każdy z aresztowanych musiał przechowywać otrzymaną kartkę. Nadany numer zastępował imię i nazwisko¹⁷¹. Dopiero od roku 1942 zaczęto je wydawać na kawałku białego płótna¹⁷². Więźniowie mieli obowiązek naszywania numeru na obozowym ubraniu. Mężczyźni na prawej nogawce spodni tuż powyżej kolana i po lewej stronie marynarki nieco powyżej serca, kobiety natomiast na pasiastych sukniach. Trójkąt oznaczający kategorię umieszczany był przed numerem, na tym samym kawałku płótna. Więźniowie w obozach Dachau, Buchenwald czy Majdanek nosili winkiel naszyty przed numerem¹⁷³. W trójkąt wpisana była litera oznaczająca państwo, z którego pochodziła dana osoba¹⁷⁴.

Więźniowie policyjni pozostający do dyspozycji gestapo mieli numer naszyty na lewym rękawie. Po wyroku skazującym na bezterminowy pobyt w obozie koncentracyjnym otrzymywali czerwony winkiel więźnia politycznego¹⁷⁵. Numer bez winkla otrzymywali w Stutthofie więźniowie wychowawczy. Po ponownym aresztowaniu dostawali dodatkowy biały pasek nad numerem ewidencyjnym. Więźniowie honorowi, tzw. *Ehrenhäftlinge*, którymi byli w Stutthofie litewscy inteligenci, łotewscy mężowie stanu, więźniowie skandynawscy (głównie Duńczycy i Norwegowie), nosili na ramieniu opaski koloru żółtego, natomiast funkcjonjani na lewej ręce czarne opaski z białym napisem, który informował o pełnionej przez nich funkcji. Czterdziestoosobowej grupie sanitariuszek i łączniczek AK z powstania warszawskiego, jako *Polnische Kriegsgefangene*, pozostawiono na prawym ramieniu opaski z literami AK¹⁷⁶. W 1944 r., decyzją kierownictwa

¹⁷¹ AMS, Relacje i wspomnienia, t. IX, Relacja Mieczysława Filipowicza, s. 36; zob. też *ibidem*, t. IV, Relacja Teodora Kluki, s. 72; *ibidem*, t. V, Relacja Feliksa Sadłowskiego, s. 166–167.

¹⁷² E. Grot, *Ewidencja i sposoby oznaczania więźniów* [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 183.

¹⁷³ T. Musioł, *op. cit.*, rys. 26A; W. Czarnecki, Z. Zonik, *op. cit.*, s. 34; J. Marszałek, *op. cit.*, s. 76.

¹⁷⁴ M. Gliński, *op. cit.*, s. 136.

¹⁷⁵ AMS, Relacje i wspomnienia, t. VI, Relacja Czesława Szlachcikowskiego, s. 217.

¹⁷⁶ E. Grot, *Ewidencja...*, s. 183–184.

obozu, oznakowano więźniów uprzywilejowanych, tzw. *Vorzugshäftlinge*, którzy zostali zobowiązani do noszenia na lewym rękawie naszytej na białym czworokątnym polu litery „V”. Należeli oni do grupy prominenckiej w strukturze społeczności więźniarskiej. Kategorię tę otrzymali niektórzy więźniowie funkcjni, więźniowie zatrudnieni w biurach administracji obozowej, rzemieślnicy, fachowcy¹⁷⁷. Wszystkich więźniów narodowości żydowskiej znakowano w Stutthofie sześcioramiennymi, żółtymi gwiazdami Dawida i literą „J”¹⁷⁸.

Specjalne dodatkowe oznaczenie, *Fluchtpunkt*, mieli więźniowie złapani podczas uciezki. Na ubraniu, na wysokości klatki piersiowej i plecach malowano im farbą koncentryczne koła w kolorze czerwonym, białym i czarnym¹⁷⁹. Należy sądzić, że w Stutthofie, tak jak w innych obozach, w taki sam sposób identyfikowano więźniów ponownie osadzonych – wydając im dodatkowe oznaczenie w postaci paska, belki nad numerem.

W dokumentach kancelarii obozowej spotyka się następujące określenia kategorii więźniów Stutthofu¹⁸⁰:

Tabela 4. Kategorie więźniów

Sch.H.politisch; Sch.H.P; Sch.H.Kgf; Sch.H.Jude ¹	Więzień polityczny
Polizeihäftling; Polizehftl.	Więzień policyjny będący w dyspozycji policji
Erziehung; Erzieh.; Arbeitscheu	Więzień wychowawczy
Berufsverbrecher; B.V; V.H./B.V.; P.S.V. ²	Więzień kryminalny, zawodowy przestępca
Asozial; V.H.Aso	Więzień aspołeczny
Homosexuell; V.H./Homo	Więzień homoseksualista
Bibelforscher; Sch.H./Bifo	Więzień badacz Pisma Św.
Rückfällig	Więzień ponownie osadzony
Zigeuner	Cygan
Geisel	Zakładnik

¹ Rozwinięcia skrótów są następujące: Sch.H. – Schutzhäftling; Kgf – Kriegsgefangene – jeńiec wojenny

² Rozwinięcia skrótów są następujące: B.V. – Berufsverbrecher; V.H. – Vorbengungshaft – areszt prewencyjny; P.S.V. – Polizeisicherheitsverwahrt – więzień pozostający pod nadzorem policji.

Źródło: AMS, I-IIIE, Księgi ewidencyjne; AMS, I-IIB, Listy transportowe.

Oznaczanie więźniów następowało z chwilą ich przybycia do obozu. Po „ceremoniale powitalnym” – odebraniu rzeczy osobistych, kąpeli, „badaniach” lekarskich i dentystycznych wydawano nowo przybyłym więźniom odzież obozową i odpowiednie oznakowanie. Z tą upokarzającą chwilą więźniowie tracili

¹⁷⁷ M. Orski, *Struktura społeczna obozu. Więźniarski aparat nadzoru [w:] Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny...*, s. 165.

¹⁷⁸ E. Grot, *Ewidencja...*, s. 183–184.

¹⁷⁹ AMS, *Relacje i wspomnienia*, t. I, Relacja Wacława Lewandowskiego, s. 210; E. Grot, *Ewidencja...* [w:] *Stutthof. Hitlerowski obóz...*, s. 183–184.

¹⁸⁰ W tabeli podano podstawowe, najczęściej używane oznaczenia kategorii więziennych. Nazwy kategorii obozowych zapisywano w pełnym brzmieniu albo w formie skrótowych symboli.

tożsamość, stawali się numerami. Wygłaszana przez jednego z podoficerów SS mowa powitalna miała im to dobitnie uświadomić: „Odtąd nie jesteście już ludźmi – tylko zwykłymi numerami. Wszystkie wasze prawa straciliście i zostawiliście poza bramą – pozostało tylko jedno prawo i to wam wolno: wylecieć przez komin”¹⁸¹.

AGNIESZKA CHYREK (ur. 1975) – absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracownik działu dokumentacji Państwowego Muzeum Stutthof w Sztutowie w dziale dokumentacji. Autorka i współautorka: *Niemcy, obywatele byłego Wolnego Miasta Gdańska w załodze obozu Stutthof (1939–1945)* [w:] *Władze i społeczeństwo niemieckie na Pomorzu Wschodnim i Kujawach w latach okupacji niemieckiej* (2005); *Cyfrowe Archiwum dokumentów historycznych w Muzeum Stutthof*, „Zeszyty Naukowe Wydziału ETI Politechniki Gdańskiej”, Seria: Technologie Informacyjne, 2003, nr 2 (wraz z K. Drozdowskim i M. Owsieńskim).

Numeration and way of prisoner identification at the Stutthof camp

The article describes numeration and ways of identifying prisoners at the Stutthof camp in comparison with other concentration camps. The Stutthof camp operated since 2nd September 1939 till 9th May 1945 and belonged to the centrally organised system of concentration camps. It was a place of imprisonment for about 110 000 people, about 65 000 of whom became its victims.

The way of numbering Stutthof concentration camp prisoners has not been a subject of a separate article yet. The method of labelling was settled on the basis of preserved camp documents: registry files, transport lists, personnel files, as well as accounts of people who survived at Stutthof.

According to the available sources, in the Stutthof camp during all its existence there had been one series of numbers, which were given to the people staying both in the main camp and sub-camps. There was no double numeration and numbers of released or dead prisoners were not given to the new ones. People who were imprisoned for a second time were given another number. The documentation analysis allowed to estimate the number of prisoners shown in camp registry files in 1939–1945 and number of people put in Stutthof every month in 1939–1945.

Registration of prisoners of Stutthof camp was done not only on the basis of numbers given to new prisoners, but also on the basis of special labels, which put prisoners into categories depending on the reason of imprisonment. The way of labelling with triangles of special colour had been worked out in Dachau camp and this scheme was used in other concentration camps, i.e. in Stutthof.

The prisoner registration system was elaborate and bureaucratic. Prisoners were labelled as soon as they entered the camp, and labelling was accompanied with a „greeting ceremony” which was to show them where they had got into and what lot was awaiting them.

¹⁸¹ AMS, Relacje i wspomnienia, t. II, Relacja Zbigniewa Raczkiwicza, s. 66.

Aleksandra Arkusz

Polacy internowani w obozie NKWD nr 270 w Borowiczach w latach 1944–1949

Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie w nocy z 4 na 5 stycznia 1944 r., rozpoczęła się trzecia faza radzieckich represji wobec Polaków¹. Z dotychczasowej literatury i znanych źródeł archiwalnych wynika, iż represje na szeroką skalę miały miejsce w związku z rozbrajaniem i likwidacją jednostek Armii Krajowej, które w ramach akcji „Burza” (często w porozumieniu z dowódcami armii radzieckiej) wzięły udział w operacjach wyzwolenia niektórych miast². Rozbrajanie wszystkich ugrupowań konspiracyjnych odbywało się pod pretekstem tzw. oczyszczania zaplecza frontów. W rzeczywistości jednak było prewencyjnym środkiem zmierzającym do sterroryzowania ludności, by biernie pogodziła się z nieuchronnym radzieckim panowaniem³. Już w maju 1944 r. naczelnik Wojsk NKWD Ochrony Tyłów Armii Czerwonej wydał dyrektywę, w której uprzedzał dowódców jednostek i związków wojsk wewnętrznych oraz ochrony pogranicza, iż na obszarach, które zamierza się oczyścić z okupantów niemieckich, istnieje „nacjonalistyczne podziemie antyradzieckie”, do którego zaliczono wszystkie polskie organizacje zbrojne podporządkowane rządowi emigracyjnemu⁴. 12 października 1944 r. wydany został wspólny rozkaz NKWD i NKGB⁵ nr 001257/00388 „o likwidacji antyradzieckiego podziemia”, na mocy którego zintensyfikowano werbunek sieci agenturalnej i rozbudowano działania operacyjne.

¹ A. Paczkowski, *Polacy pod obcą i własną przemocą* [w:] *Czarna księga komunizmu: zbrodnie, terror, prześladowania*, red. S. Courtois, Warszawa 1999, s. 349.

² S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2002, s. 25.

³ K. Sword, *Deportation and Exile Poles in the Soviet Union 1939–48*, London 1996, s. 155.

⁴ P. Aptekar, *Walka wojsk wewnętrznych NKWD z polskim podziemiem zbrojnym i deportowanie jej członków do ZSRR przez wojska konwojowe (na podstawie dokumentów z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego)* [w:] *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny*, red. W. Materski, A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 53.

⁵ NKWD – *Narodnyj Komissariat Wnutriennych Del* (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) w 1946 r. przekształcono w MWD – *Ministerstwo Wnutriennych Del* (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych). Przez pewien czas istniały, dzięki wydzieleniu policji politycznej, również równoległe struktury, m.in. w latach 1941 oraz 1943–1946 NGKB – *Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti* (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego).

15 października 1944 r., rozkazem ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR nr 001266/44, powołana została 64 Dywizja Piechoty należąca do Wojsk Wewnętrznych NKWD; jej głównym celem była wzmożona walka przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu⁶.

Od lipca aż do września 1944 r. działania NKWD, NKGB i kontrwywiadu „Smiersz” zmierzały wyraźnie do izolacji jedynie kadr dowódczych i przywódców polskiej konspiracji⁷. Przyjętą przy rozbijaniu taktyką było internowanie oficerów w obozach na terytorium ZSRR, a żołnierzom pozostawienie teoretycznego wyboru: służba w proradzieckiej armii gen. Zygmunta Berlinga lub łagier. Z uwagi na fakt, iż powyższe działania nie zlikwidowały polskiej konspiracji (choć w znacznym stopniu ją osłabiły), od października 1944 r. nastąpiła wzmożona akcja represyjna. Aresztowaniu i osadzeniu w obozach podlegali już niemal wszyscy, łącznie z szeregowcami⁸.

Oblicza się, iż do maja 1945 r. w radzieckich więzieniach i obozach na terenie ZSRR znalazło się około 50 tys. obywateli polskich⁹. Wśród nich około 25 tys. stanowiły osoby internowane pod zarzutem przynależności do Armii Krajowej i innych polskich organizacji podziemnych¹⁰. Z całej rzeszy aresztowanych wówczas żołnierzy tylko nieliczni zostali skazani i osadzeni w poprawczych obozach pracy podległych GUŁAG-owi¹¹. Zdecydowana większość została wysłana (jako internowani – uwięzieni bez wyroku) do stacjonarnych obozów jenieckich w celu przeprowadzenia dalszego śledztwa. Byli to ci, którym nie udowodniono „winy” – to znaczy żadnych konkretnych działań, oprócz uczestnictwa w podziemnej organizacji w okresie okupacji oraz w działaniach wojennych przeciwko Niemcom¹². Do przetrzymywania internowanych akowców wyznaczono w 1944 r. trzy główne obozy: nr 41 w Ostaszkowie (obwód kaliniński), nr 270 w Borowiczach (obwód nowgorodzki) oraz nr 178 w Riazaniu (obwód riazański). Przeszło przez nie 8587 żołnierzy AK¹³. Prawie połowa z nich była osadzona w największym w północno-wschodnim rejonie ZSRR obozie w Borowiczach.

⁶ S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 26; P. Aptekar, *op. cit.*, s. 55.

⁷ I. Caban, *Internowanie żołnierzy Armii Krajowej w obozach sowieckich na terytorium Związku Sowieckiego* [w:] K. Komorowski, *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, Warszawa 1994, s. 154.

⁸ A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 349; *Represe sowieckie...*, s. 25–26; *Indeks represjonowanych*, t. 13: *Uwięzieni w Ostaszkowie i Riazaniu*, red. A. Dzieńkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2002, s. 16.

⁹ A. Skrzypek, *Wywózki Polaków do ZSRR w latach 1944–1945. Próba interpretacji danych liczbowych – artykuł dyskusyjny*, „Acta Universitatis Lodzensis”. Folia Historia, z. 73 (2001), s. 166, 168. W. Wielhorski (*Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939–1956*, Londyn 1956, s. 16) i J. Ślusarczyk (*Stosunki polsko-sowieckie w latach 1939–1945*, Toruń 2000, s. 293) całą grupę około 50 tys. wywiezionych do ZSRR klasyfikują jako żołnierzy Armii Krajowej. Por. także *Indeks represjonowanych*, t. 4: *Uwięzieni w Borowiczach*, red. A. Dzieńkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 1997, s. 7; t. 13, s. 9.

¹⁰ A. Skrzypek, *op. cit.*, s. 166; A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 349; *Indeks represjonowanych*, t. 13, s. 9.

¹¹ GUŁAG – *Głównoje Uprawlenije Isprawitielno-Trudowych Łagieriej* (Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy).

¹² A. Gurjanow, *Intiernowanije, odin iz widow sowietskich riepriesij protiv poliakow i polskich grażdian* [w:] *Repriessii protiv poliakow i polskich grażdian, Istorieczskie sborniki „Miemoriala”*, red. A. Jeriemina, Moskwa 1997, s. 207–208.

¹³ CAW, Kolekcja akt z archiwów rosyjskich (dalej: Kolekcja), VIII.800.20.404, Sprawka gienierała Kriwienko o koliczestwie intiernowanych poliakow sodierzaszczisja w łagieriach GUPWI NKWD iz aprielia 1945 goda; por. O. Zajcewa, *Przegład dokumentów dotyczących Polaków internowanych w ZSRR w latach 1944–1949 (Z zasobu Ośrodka Przechowywania Zbiorów Historyczno-Dokumentalnych)* [w:] NKWD o Polsce i Polakach..., s. 71.

Obóz nr 270 powstał na bazie utworzonego w latach I wojny światowej obozu dla jeńców wojennych. W latach 1918–1939 przetrzymywano w nim głównie obywateli radzieckich, prawdziwych i domniemych wrogów nowego reżimu¹⁴. W 1939 r. na mocy rozkazu NKWD nr 387 powołany został ITŁ¹⁵ dla budowy elektrowni wodnej w Borowiczach na rzece Msta (Mstinstroj), podporządkowany GUŁGTS¹⁶. W związku z działaniami wojennymi obóz został zamknięty pod koniec 1941 r.¹⁷ 28 lutego 1942 r. zgodnie z rozkazem NKWD nr 0135 na terenie podobozu nr 5 w Jogle (opiecznińskiego posadu budowy węzła wodnego) powstał wojskowy punkt zbiorczo-przesyłowy frontu północno-zachodniego dla byłych żołnierzy Armii Czerwonej, którzy w trakcie działań wojennych znaleźli się w okrążeniu lub dostali się do niewoli. 10 kwietnia 1942 r. został on przekazany NKWD ZSRR jako *speclagier* nr 270¹⁸. Funkcjonował do czerwca tegoż roku.

Zgodnie z rozkazem ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR nr 001156 z 5 czerwca 1942 r. (w myśl rozporządzenia Państwowego Komitetu Obrony ZSRR z 21 grudnia 1941 r.), podobozu, których więźniowie budowali elektrownię wodną na rzece Msta, przekształcono we frontowy obóz zbiorczo-przesyłowy nr 270; siedzibę zarządu umieszczono we wsi Szybatowo w rejonie borowickim obwodu nowgorodzkiego¹⁹. Zadaniem obozu było „[...] przejmowanie jeńców wojennych bezpośrednio z frontów, dokonywanie kwarantanny i selekcji, a następnie kierowanie kontyngentów do tyłowych stacjonarnych i produkcyjnych obozów”²⁰. Na mocy rozkazu NKWD ZSRR nr 00900 z 28 lipca 1944 r. przekształcono go w stacjonarny obóz jeniecki z siedzibą zarządu we wsi Jogła. W grudniu tegoż roku zarząd obozu przeniesiono ostatecznie do miasta Borowicze²¹.

Na początku 1946 r., po największym w historii Borowicz napływie więźniów, obóz liczył osiemnaście podobozów, działających na rzecz poszczególnych zakładów, między innymi: „Leningradugol”, „Krasnyj Kieramik”, „Nowgorodles”, „Lenreczstroj”, „Tiesowostroj”, „Grazdanstroj”²². Należał więc do licznych

¹⁴ *Kratkije istoriczeskije swiedenija. Priedlażenije sozdanija intiernacionalnogo miemorialnogo kompleksa cerkwi Tichwińskiej ikony Bożej Matieri w Jogle Borowitskiego Rajona Nowgorodskoj oblasti, Ministerstwo Kultury Rossijskiej Fiedieracii, Sankt-Pietierburgskij filiał projektного instituta po restauracii pamiatnikow istorii i kultury, Sankt-Pietierburg 1993* (kserokopia w zbiorach autorki).

¹⁵ ITŁ – *Isprawitielno-Trudowyj Łagier* (Obóz Pracy Poprawczej).

¹⁶ GUŁGTS – *Gławnoje Uprawlenije Łagieriej Gidrotechniczeskogo Stroitelstwa Gławgidrostroj* (Zarząd Główny Obozów Budownictwa Hydrotechnicznego Gławgidrostroj).

¹⁷ *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin, A. Rogiński, Warszawa 1998, s. 304–305, 310–311.

¹⁸ W myśl postanowienia Państwowego Komitetu Obrony ZSRR nr 1069ss z 27 XII 1941 r. powołano do życia nową kategorię obozów – *speclagry* – których podstawowym celem było wykrywanie zdrajców, szpiegów i dywersantów spośród *speckontyngentu*, tj. byłych żołnierzy Armii Czerwonej.

¹⁹ W.W. Joffe, *Z historii obozu NKWD nr 270 w obwodzie nowgorodzkiem (Borowicze)*, Zwiastun „Memoriału”, Sankt Petersburg 2001, nr 6, s. 3–4; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 8.

²⁰ Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, Archiwum Jerzego Polaczka (dalej: BJ OR AJP), przyb. 373/01, Przeglądowa informacja odnośnie do internowanych obywateli narodowości polskiej obozu nr 270 NKWD MWD ZSRR, wydana przez MWD ZSRR, Zarząd Spraw Wewnętrznych Nowgorodzkiego Komitetu Wykonawczego, 29 IV 1992 r.

²¹ W.W. Joffe, *op. cit.*, s. 1–2; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 8; D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1945–1949)*, Toruń 2003, s. 316.

²² W.W. Joffe, *op. cit.*, s. 5.

jednostek łagrowo-produkcyjnych, składających się na jedną z najważniejszych struktur w potencjale gospodarczym ZSRR²³. Z drugiej strony podlegając bezpośrednio GUPWI²⁴ NKWD, stał się na wiele lat miejscem przetrzymywania żołnierzy obcych armii i jeńców wojennych.

W latach 1942–1950 przez obóz przeszło ogółem 57 160 osób, z czego ponad połowę stanowili niemieccy jeńcy wojenni (32 185 osób). Kolejne pod względem liczebności grupy jenieckie tworzyli Węgrzy (6510 osób) oraz Austriacy (2658 osób). W skład czwartej grupy jeńców wojennych o łącznej liczebności 9349 osób wchodził: Czesi, Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Jugosłowianie (m.in. Serbowie i Słowacy), Holendrzy, Estończycy, Łotysze, Litwini, Włosi, Hiszpanie, Rumuni, Duńczycy, Belgowie, Luksemburczycy i Francuzi. Tą swoistą mozaikę narodowościową uzupełniali internowani Polacy w liczbie 5795 osób (w tym 9 dzieci urodzonych w obozie w latach 1945–1949)²⁵.

Charakterystyka polskich więźniów obozu w Borowiczach została dokonana głównie na podstawie nieopublikowanych wcześniej materiałów, zgromadzonych przez byłego więźnia obozów radzieckich Jerzego Kazimierza Polaczka (1919–1997), w latach 1943–1944 szefa Sieci Wtórnej Wywiadu w Oddziale II Sztabu Komendy Obszaru AK we Lwowie, a od kwietnia 1944 r. szefa kontrwywiadu Lwowskiego Obszaru AK. W trakcie trwania akcji „Burza”, 31 lipca 1944 r. został on zatrzymany i osadzony w areszcie kontrwywiadu 1 Frontu Ukraińskiego we Lwowie. 21 września 1944 r. wywieziono go do prowizorycznego obozu w Charkowie, skąd 4 stycznia 1946 r. wraz z ponad stuosobową grupą polskich więźniów przewieziono do obozu jenieckiego MWD nr 454 w Riazaniu²⁶. 19 kwietnia 1946 r. aresztowano go na terenie obozu i osadzono w riazzańskim więzieniu śledczym nr 1. Postawiono mu zarzuty z artykułu 58, punkt 8, 10 i 11 kodeksu karnego RFSRR. Mimo trwającego wiele miesięcy śledztwa, nie został on skazany. 6 lipca 1947 r., po głodówce protestacyjnej Polaków przetrzymywanych w riazzańskim łagrze, wywieziono go do obozu jenieckiego nr 158 w Czerepowcu, skąd 3 października 1947 r. odesłano do obozu nr 150 w Griazowcu. W styczniu 1949 r. Polaczek został repatriowany do Polski przez obóz przejściowy nr 284 w Brześciu nad Bugiem. Od kwietnia 1949 r. mieszkał stale w Krakowie. Pracował w kilku przedsiębiorstwach oraz prowadził zajęcia i wykłady w krakowskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej²⁷.

²³ *Łagry...*, s. 58.

²⁴ GUPWI – *Głównoje Uprawlenije po Diełam Wojennoplennych i Intiernirowannych* (Zarząd Główny ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych), instytucja powołana do życia 19 IX 1939 r. (jako Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych), działająca na prawach samodzielnego wydziału w składzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR. Jej głównym zadaniem było tworzenie obozów jenieckich NKWD oraz opracowywanie dokumentów normatywnych, ustaw, regulaminów, wytycznych i instrukcji dotyczących jeńców wojennych i internowanych.

²⁵ W skład grupy internowanych o łącznej liczebności 6458 osób wchodził także inni więźniowie, jednak do tej pory nie udało się ustalić ich tożsamości narodowej, por. W.W. Joffe, *op. cit.*, s. 7.

²⁶ W styczniu 1946 r. nastąpiła zmiana numeru obozu ze 178 na 454.

²⁷ Zob. szerzej na temat J. Polaczka: G. Mazur, J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944. Słownik biograficzny*, Katowice 1997, s. 152–153; G. Mazur, *Jerzy Kazimierz Polaczek, „Zeszyty Historyczne”* (Paryż) 2002, z. 142, s. 145–149; I. Bator, *Jerzy Kazimierz Polaczek [w:] Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939–1956*, t. 7, red. T. Gąsiorowski, A. Kuler, A. Zagórski, Kraków 2001, s. 162–164; Z. Skrzek, *Wspomnienia o Jerzym Polaczku*

W 1979 r. przeszedł na emeryturę i poświęcił się zbieraniu materiałów (dokumentów, relacji, wspomnień i pamiątek) dotyczących działalności Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego oraz żołnierzy AK, internowanych w obozach jenieckich na terenie ZSRR w latach 1944–1949 (udało mu się ustalić losy prawie wszystkich przebywających tam osób i zebrać ich fotografie). Całość kolekcji została po jego śmierci przekazana do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (Oddział Rękopisów), obejmując łącznie 139 jednostek (tzw. przybytków)²⁸. Można je podzielić na kilka grup tematycznych: materiały rodzinne J. Polaczka; przygotowania i przebieg akcji „Burza”; obozy jenieckie NKWD ZSRR, m.in. Borowicze, Charków, Riazań, Czerepowiec, Griazowiec; wspomnienia i relacje; materiały biograficzne osób internowanych oraz korespondencja z byłymi więźniami łagrów radzieckich.

Transporty do Borowicz w latach 1944–1947

Polacy, a ściślej przedwojenni obywatele polscy, przybywali do obozu nr 270 trzema falami. Różniły się one czasem przybycia do obozu, a także składem społecznym internowanych, czasem i miejscem przetrzymywania oraz warunkami bytowymi, w jakich byli więzieni.

Podstawowa różnica między pierwszą falą a dwoma następnymi polegała na tym, iż weszli w jej skład ludzie przywiezieni bezpośrednio z ziem polskich (Sokołów Podlaski, Lublin, Przemyśl), podczas gdy dwie pozostałe fale przybyły z obozów radzieckich znajdujących się na terenie ZSRR (Kutaisi, Riazań). Niemniej jednak, począwszy od chwili aresztowania, wszyscy przechodzili przez tę samą standardową procedurę NKWD, stosowaną wobec osób oskarżonych lub podejrzanych o przynależność do AK lub innych organizacji konspiracyjnych. Składała się ona z czterech głównych etapów.

Etap pierwszy to aresztowanie tzw. wroga ludu. Etap drugi to osadzenie w więzieniu i poddanie wyczerpującym przesłuchaniom. W trakcie ich trwania próbowano wymusić na aresztowanym przyznanie się do stawianych mu zarzutów i wskazanie nazwisk kilku osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Istniało bowiem silne przekonanie, będące jednocześnie fundamentalną zasadą radzieckiego systemu represji, iż żaden szeroko pojmowany „wróg” nie działa sam (parafrazując Józefa Stalina – gdzie jeden, tam i wielu). Kolejny etap obejmował pobyt więźnia w obozie przejściowym na terenie państwa polskiego. Tu przygotowywano go do dalszej podróży na teren ZSRR. Końcowym, czyli czwartym etapem był wyjazd do tzw. miejsca przeznaczenia. Tam w rozmaitych obozach radzieckich rozpoczynał się już nowy etap zupełnie nowej rzeczywistości.

Na pierwszą falę złożyły się cztery transporty, które przybyły do Borowicz pod koniec 1944 r. Przywieziono w nich łącznie 4893 osoby. Pierwszy transport (1253 osoby) wyruszył 12 listopada 1944 r. z obozu FPPE nr 173 w Sokołowie Podlaskim²⁹. Na miejsce dotarł 20 listopada. Z FPPE nr 43 w Lublinie 18 listo-

1919–1997, „Sybirak” 1998, nr 18, s. 138–140; BJ OR AJP, J. Polaczek, *Materiały rodzinne*, przyb. 308/01, 403/01; Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, Papiery Zenona Skrzeka, przyb. 448/01, J. Polaczek, *Zarys wspomnień z działalności w ruchu oporu*, grudzień 1975 r., s. 1–41.

²⁸ BJ OR AJP, przyb. 308/01–447/01.

²⁹ FPPE – *Frontowyj prijomno-pieresylnyj lagier* (Frontowy obóz przejściowo-przesyłowy).

pada 1944 r. wyruszył kolejny transport. 896 osób dojechało do Borowicz 26 listopada. Trzeci transport o łącznej liczebności 1235 osób odjechał z FPPŁ nr 49 w Przemyślu 23 listopada 1944 r., docierając do obozu 4 grudnia 1944 r. Ostatni transport z 1509 osobami wyruszył z Sokołowa Podlaskiego 30 listopada 1944 r. Na miejsce dotarł 11 grudnia³⁰.

Analiza zawartości teczek personalnych osób znajdujących się w wyżej wymienionych transportach, przeprowadzona przez pracowników Ośrodka Badań, Informacji i Upowszechniania „Memoriał” (Moskwa) oraz Ośrodka „Karta” (Warszawa), wskazuje na to, że byli to w przytłaczającej większości szeregowi żołnierze Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Aresztowano ich głównie na terenach województw: lubelskiego, warszawskiego, kieleckiego, rzeszowskiego i częściowo białostockiego w związku z „oczyszczaniem tyłów” walczącej Armii Czerwonej, w październiku i listopadzie 1944 r.³¹

Z relacji i wspomnień byłych borowickich więźniów wynika uderzające podobieństwo zarówno organizacji obozów przejściowych, jak i warunków samego transportu. Do obozów przewożono więźniów samochodami ciężarowymi przykrytymi plandeką, pod silną eskortą i w ścisłej konspiracji. Wewnątrz wszyscy siedzieli na podłodze z nogami rozłożonymi, jeden drugiemu między nogami (pozycja uniemożliwiająca wyskoczenie)³². Po przybyciu na miejsce poddawano więźniów tzw. pierwszej kwarantannie sanitarnej. Wprowadzano do specjalnie wyizolowanego pomieszczenia, w którym kazano rozebrać się do naga i oddać swoje rzeczy (wszelkie kosztowności, takie jak zegarki, obrączki, pierścionki i papierośnice składało się do depozytu)³³. Następnie wszystkich strzyżono i golono w kroczu. Po kąpieli więźniom rozdawano zdezynfekowane ubrania (zazwyczaj były to zniszczone mundury żołnierskie – głównie niemieckie) i rozmieszczano w poszczególnych barakach.

A oto dwa przykłady, które pomogą uzmysłwić, jak wyglądały obozy przejściowe i droga do obozu borowickiego.

W Bakończycach pod Przemyślem więźniów trzymano w dawnych koszarach austriackiej kawalerii. W każdym budynku ulokowano około 500 osób. Po obu stronach ciągnęły się piętrowe prycze, złożone z samych desek, bez siennika czy prześcieradła. Ponieważ baraki były zamknięte 24 godziny na dobę, wszelkie sprawy fizjologiczne załatwiano do dużego kubła, tzw. paraszy, który po napełnieniu wnosili niemieccy jeńcy wojenni, stanowiący obsługę wewnętrzną obozu. Wyżywienie rozdawano raz lub dwa razy dziennie, a główną potrawą była wodnista zupa i kawałek chleba. Podczas pobytu w obozie więźniowie nie pracowali i nie byli poddawani przesłuchaniom. 23 listopada 1944 r. był ostatnim dniem ich pobytu w Bakończycach i ostatnim miejscem postoju w kraju. Jak wspomina jeden ze świadków: „[...] któregoś dnia wpadło kilku Sowietów. Kazali się nam rozbierać do naga, odzież dokładnie zrewidowali, a następnie wszyscy ubrali się i wyszli do stojącego przed wejściem samochodu”³⁴. Samochodami ciężarowymi

³⁰ CAW, Kolekcja, VIII.800.20.404, Sprawka naczelnika 2 otdziału UPWI NKGB SSSR podpołkownika Denisowa o postąpieniu internowanych poliaków w łagier NKWD iz diekabria 1944 goda.

³¹ *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 11.

³² BJ OR AJP, przyb. 373/01, Relacja S. Puchalskiego, 3 II 1988 r., s. 2.

³³ J. Kucharski, *Jogła obóz NKWD (1944–1946)*, Lublin 1995, s. 16.

³⁴ BJ OR AJP, przyb. 373/01, Relacja S. Puchalskiego, 3 II 1988 r., s. 2.

pod silną eskortą (224 Pułk Wojsk Konwojowych) zostali przewiezieni na boczną cę kolejową, gdzie czekał na nich długi rząd towarowych wagonów kolejowych.

Do obozu nr 173 w Sokołowie Podlaskim trafił Władysław Fijewski: „Trzymano nas krótko [...] żywność gorzej niż źle. Spaliliśmy jeden na drugim [...] na barłogu (w dawnych stajniach), pod którymi leżał nawóz koński. Zupę gotowano na wodzie z sadzawki. Prócz kawałków kartofli czy brukwi, pływały w niej skorupki ślimaków i rzęsa wodna. Pilnowano bardzo, by ktoś nie uciekł, jak też byśmy nie mogli nawiązać kontaktu z kimś z zewnątrz [...] 30 listopada przewieziono nas na stację kolejową”³⁵.

Więźniów ulokowano w wagonach towarowych po 40–90 osób w każdym³⁶. Wagony te były przystosowane do przewożenia ludzi, o czym najlepiej świadczą zamontowane w drzwiach blaszane rury, które podczas transportu służyły jako „ubikacje”. Niekiedy umieszczano w wagonach także prycze oraz piecyki – kozy (nigdy zresztą niewykorzystane z powodu braku opału). Wagony całego transportu miały połączenia telefoniczne (tzw. eskorta), a co trzeci wagon posiadał posterunek z karabinem maszynowym. Okienka wagonów były zadrutowane, a drzwi zamknięte na zasuwę. Było bardzo ciasno. Jak wspomina Jan Hollender: „[...] siedziało się z podkurczonymi nogami, plecami do siebie, tak by część osób mogła się położyć”³⁷. Całodobowa porcja jedzenia składała się z garści sucharów, kilkunastu gramów kaszy oraz paru bochenków chleba i miednicy zupy na każdy wagon. Podczas podróży tylko dwa razy dostarczono wodę do picia. „Z braku wody, a pragnienie było straszne, lizaliśmy skraplającą się pod dachem wagonu parę”³⁸.

Po kilkugodzinnym wyładunku na stacji kolejowej w Borowiczach więźniów ustawiono w pięcioosobowe kolumny i przeprowadzono do odpowiednich podobozów (Szybatowo i Jegolsk). Konwojenci ostrzegali: „krok w lewo, krok w prawo, konwój będzie strzelał bez ostrzeżenia”. Za kolumnami więźniów jechał samochód, który zabierał wszystkich tych, którzy nie byli już w stanie iść o własnych siłach³⁹.

Druga fala Polaków przyjechała do Borowicz 1 czerwca 1947 r. z obozu PFL nr 0331 w Kutaisi (Gruzja)⁴⁰. Wyjazd miał miejsce 11 maja 1947 r. Transport ten liczył łącznie 467 osób, aresztowanych na przełomie lat 1944/1945 w Wilnie i na terenie Wileńszczyzny. Z chwilą przybycia do Borowicz nastąpiła zmiana ich klasyfikacji względem radzieckiego prawa karnego: z podejrzewanych o członkostwo w Armii Krajowej stali się członkami i jako tacy otrzymali automatycznie status internowanych⁴¹.

³⁵ *Ibidem*, W. Fijewski, *Niedobre dni*, Wrocław 1983, s. 1.

³⁶ *Ibidem*, s. 1; BJ OR AJP, przyb. 373/01, M. Sobkiewicz, *Łagier Nr 270 Borowicze 1944–1946*, Kraków, 13 IV 1988 r., s. 7.

³⁷ J. Hollender, *Wspomnienia dwudziestolatka*, Łódź 1946, s. 3 (kserokopia nieopublikowanych wspomnień w zbiorach autorki).

³⁸ BJ OR AJP, przyb. 373/01, W. Swarcewicz, *Moje wspomnienia z pobytu w 270 obozie dla jeńców wojennych w ZSRR w 1944–1946*, 16 XII 1986 r., s. 1.

³⁹ *Ibidem*, M. Sobkiewicz, *Łagier Nr 270 Borowicze 1944–1946*, Kraków, 13 IV 1988 r., s. 3, 10.

⁴⁰ PFL – *Prowieroczo-filtracyjnyj łagier* (Obóz kontrolno-filtracyjny).

⁴¹ W obozach kontrolno-filtracyjnych Polacy przebywali jako „tymczasowo zatrzymani” dla odbycia „gospowierki”, tj. kontroli państwowej. Byli to ci, którym nie udowodniono członkostwa

Trzecia, ostatnia fala przybyła z obozu jenieckiego MWD nr 454 w Riazaniu. Na przełomie czerwca i lipca 1947 r. miała tam miejsce siedmiodniowa głódówka, po której wszystkich więźniów rozdzielono na cztery grupy i wywieziono do kolejnych obozów na terenie ZSRR. Do Borowicz trafiła grupa składająca się z zdecydowanej większości z kadry konspiracji cywilnej. Łącznie liczyła 422 osoby⁴².

Stosunkowo krótki okres podróży (8–11 lipca 1947 r.) oraz pewien „staż łągrowy” więźniów wpłynął na warunki transportu. Jak wspomina Adam Lewicki: „Było kilka wagonów. Nie były zamykane. Na stacjach mogliśmy wychodzić. Dopiero w Moskwie (stacja rozrządowa Lublino) otoczył nas konwój z psami i wagony zamknięto”⁴³. Wtedy też dostarczono pierwszy posiłek, na który składała się porcja zupy i kawałek chleba⁴⁴.

Wszystkie grupy Polaków, jakie przybyły do Borowicz, były zaangażowane w działalność konspiracyjną polskiego państwa podziemnego, zarówno w jego strukturach wojskowych, jak i cywilnych. Jednakże każda z nich reprezentowała inny rodzaj zaangażowania. Pierwsza – w zdecydowanej większości składała się z szeregowych żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, druga – z osób początkowo podejrzewanych o przynależność do AK, a z chwilą przybycia do obozu zakwalifikowanych do tej kategorii, trzecia – w głównej mierze z osób związanych z konspiracją cywilną.

Polacy zmarli w poszczególnych podobozach Zarządu NKWD nr 270

Rok 1945 przyniósł obfite żniwo śmierci wśród internowanych pierwszej fali. Zmarło wówczas ogółem od 532 do 534 obywatele polskich (ponad 81 proc. z nich w okresie od stycznia do czerwca). Największy wskaźnik umieralności przypadł na marzec (159 osób) i kwiecień (146 osób). Rekordowy pod względem ilości zgonów okazał się podobóz we wsi Ustie. W ciągu roku zmarły tam 182 osoby, z czego aż 176 w pierwszej połowie. Dość znaczną liczbę zgonów odnotował także, oficjalnie niewchodzący w skład Zarządu NKWD obwodu nowgorodzkiego, szpital ewakuacyjny nr 3810 (135 więźniów) oraz podobóz w Jegolsku. Do czerwca zmarło tam 70 osób (w skali roku 92)⁴⁵.

Wyjaśnienia tak dużej liczby zgonów (8,8 proc. ogółu uwięzionych) w przeciągu kilku pierwszych miesięcy 1945 r. należy szukać w ówczesnym obozowym systemie pracy. Począwszy od listopada 1944 r., a więc od chwili przybycia pierwszej fali internowanych, aż do stycznia 1945 r. wszyscy więźniowie przechodzili przez

w AK. Celem ich przetrzymywania było ujawnienie wśród nich żołnierzy AK – wrogów Związku Radzieckiego oraz wykorzystywanie ich jako darmowej siły roboczej. W 1947 r., kiedy trafili do obozów MWD, byli określani jako internowani, por. D. Rogut, *op. cit.*, s. 16, 353–354.

⁴² *Indeks represjonowanych*, t. 13, s. 43.

⁴³ BJ OR AJP, przyb. 374/01, Relacja A. Lewickiego.

⁴⁴ *Ibidem*, Relacja S. Walczaka; *ibidem*, Relacja A. Kaleczyńskiego.

⁴⁵ Pismo wydane przez naczelnika Centrum Informacyjnego Zarządu Spraw Wewnętrznych Nowgorodzkiego Obwodu Federacji Rosyjskiej I.W. Bielorusowa w dniu 15 X 2004, dla dyrektora ANO „COT-S3” J. Burcewa (kserokopia w zbiorach autorki); E. Weroński, *Księga Zmarłych [w:] Księga Borowiczan*, t. 5..., s. 208–209; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 23–53.

twz. kwarantannę, podczas której nie pracowali, a byli jedynie wykorzystywani do niezbędnych prac gospodarczych na terenie poszczególnych podobozów. Z chwilą zakończenia kwarantanny złożona z radzieckich oficerów-lekarzy specjalna komisja podzieliła więźniów na kilka grup. Głównym kryterium była zdolność do pracy, zaś metodą sprawdzenia ogląd pośladek, a dokładnie stanu ich umięśnienia. „Zdrowych” (ponad 90 proc. ogółu) wywieziono z Jegolska i z Szybatowa do ciężkich podobozów pracy, a mianowicie do Ustia (podobóz szachtowy)⁴⁶ i do Borowicz (podobóz miejski). „Chorzy” (niecałe 10 proc.) pozostali w Jegolsku, pracując nadal przy różnorodnych zajęciach gospodarczych. Wiosną skierowano ich do prac polowych w miejscowych kołchozach i sowchozach oraz na tzw. lesospławie (praca przy wydobywaniu z rzeki spławionych drewnianych bali)⁴⁷.

W podobozie szachtowym ciężka wielogodzinna praca (budowa kopalń Leningradugol) prymitywnymi narzędziami, przy braku odpowiedniego wyżywienia, ciepłej odzieży oraz fatalnych warunkach sanitarnych zbierała obfite żniwo śmierci wśród internowanych. Przez pierwsze cztery miesiące pracy (od lutego do maja) na „szachcie” zmarło aż 172 więźniów. Według relacji podanej przez dr. Sergiusza Hornowskiego (pomocnika lekarza radzieckiego) w Ustie po przystąpieniu do pracy w ciągu niecałych czterech miesięcy zmarło 450 osób⁴⁸. Ta pozorna rozbieżność spowodowana jest faktem, iż ciężko chorych (tych na wykończeniu) wywożono z Ustia i kierowano do szpitala nr 3810, Jegolska czy Opoczna na leczenie, gdzie większość z nich umierała. W tym też należy szukać przyczyny tak dużej liczby zgonów na terenie podobozu w Jegolsku, który należał do najłżejszych i pełnił rolę OK, tj. *Ozdrowitelnoje Komando*.

Jak wspomina Józef Kucharski: „Właśnie w kwietniu 1945 r. zaczęto przywozić do Jogły [inne określenie podobozu w Jegolsku – A.A.] otwartymi ciężarówkami naszych współtowarzyszy niedoli. Zobaczyliśmy ludzi, którzy nie byli w stanie zejść z samochodu o własnych siłach [...]. Byli to ludzie opuchnięci z głodu i wycieńczenia do granic wytrzymałości”⁴⁹.

Władze obozowe zaniepokojone tak dużą liczbą zmarłych (roczny wskaźnik umieralności na rok 1945 wyniósł 11,5 proc.) wezwały z Leningradu dwie specjalne komisje NKWD, które miały obiektywnie ocenić przyczyny umieralności wśród Polaków⁵⁰. Końcowy raport komisji wskazywał na bardzo niską wydajność pracy, spowodowaną w głównej mierze niedostatecznym odżywianiem więźniów, złym przygotowaniem do pracy oraz nieodpowiednią rekonwalescencją chorych, rannych w trakcie i po pracy⁵¹.

⁴⁶ Podobóz w Ustie w relacjach i wspomnieniach nazywany jest potocznie szachtowym, od rosyjskiego słowa *szachta*, czyli kopalnia, por. I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR w latach 1944–1947. Transporty i obozy*, Lublin 1990, s. 62.

⁴⁷ *Księga Borowiczan*, t. 5..., s. 47–49; BJ OR AJR, przyb. 374/01, S. Kądziała, *Skrót czterech relacji*, s. 5.

⁴⁸ *Księga Borowiczan*, t. 5..., s. 59.

⁴⁹ J. Kucharski, *op. cit.*, s. 61.

⁵⁰ Wysoka umieralność i zły stan zdrowotny internowanych wpływały bezpośrednio na niewykonanie ustalonych ogólnie norm pracy. Z 1100 osób do kopalni wychodziło zaledwie 400, ponad 150 w bardzo złym stanie przebywało w szpitalu i ambulatorium, por. Rozmowa z S. Hornowskim nagrana 10 III 2005 r. (w zbiorach autorki).

⁵¹ *Księga Borowiczan*, t. 5, s. 59.

Kontrola wewnątrz obozu przeprowadzona 5 października 1945 r. przez zastępcę szefa 1 Zarządu GUPWI NKWD ZSRR płk. Mielnika, na polecenie zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR gen. Wasyla Czernyszowa, wykazała, że w przeciągu pierwszych 10 miesięcy (tj. od listopada 1944 r. do września 1945 r.) liczba więźniów zdolnych do pracy zmniejszyła się o ponad 40 proc. (z 4425 do 2335 osób), a liczba chorych, osłabionych i rekonwalescentów wzrosła o 419,4 proc. (z 468 do 1963 osób). Zdecydowana większość internowanych przeszła przez obozowy lazaret, a na długotrwałe leczenie skierowano aż 465 osób⁵². Za główne przyczyny tak złego stanu polskiego kontyngentu płk Mielnik uznał: krańcowo nieracjonalne wykorzystywanie siły roboczej, brak należytego technicznego kierownictwa pracy internowanych, źle prowadzoną ewidencję wykonywanej pracy (oszustwa przy określaniu stopnia wykonania zadania), niedostarczanie Polakom dodatkowych przydziałów żywności (10-godzinna przerwa między posiłkami – 8 godzin pracy plus 2 godziny – dojście i powrót) oraz brak odpowiednich ubrań i obuwia roboczego (większość pracujących pod ziemią wracała do obozu w mokrym obuwiu i ubraniu)⁵³.

W latach następnych śmiertelność wyraźnie zmniejszyła się. W 1946 r. do 2,8 proc., w latach 1947–1948 od 0,6 do 0,2 proc. Niewątpliwie miało to związek z poprawą warunków bytowych, jak i reorganizacją pracy. Żadna z osób wchodzących w skład późniejszych dwóch fal nie została skierowana do Ustia. Ponadto znaczna część grupy rizańskiej przebywała w Borowiczach w warunkach przypominających bardziej miejsce postoju pomiędzy dwoma transportami niż to, co stanowiło normalną radziecką rzeczywistość obozową⁵⁴. Dlatego też za przyczyny śmierci dwóch osób z grupy rizańskiej należy uznać ich podeszły wiek oraz przeżycia związane z pobytem w poprzednich obozach. Byli to senator Saturnin Osiński (ur. 1879 r.) oraz Jan Sawoniewski (ur. 1887 r.)⁵⁵. Warto także odnotować, iż wszyscy zmarli w obozie w latach 1944–1949 to wyłącznie mężczyźni pierwszej i trzeciej fali.

Kobiety i dzieci

Kobiety stanowiły niecałe 3,5 proc. wszystkich internowanych. Wśród nich przewały więźniarki przywiezione do Borowicz 1 czerwca 1947 r. z obozu nr 0331 (134 osoby). Kobiety z tzw. pierwszej fali, a więc z czterech transportów z 1944 r. (40 osób), zostały wraz z niewielką grupą mężczyzn umieszczone w Szybatowie.

⁵² Najczęstszą chorobą wśród więźniów była gruźlica, zapalenie płuc, awitaminoza, szkorbut oraz dystrofia, czyli ogólne wycieńczenie organizmu. Na wiosnę 1945 r. wybuchła epidemia czerwonki (choroba zakaźna powodująca zapalenie i owrządzenie jelita grubego, biegunkę oraz bolesne skurcze jelit). Biegunki leczyło się wówczas najczęściej spalonym na węgiel chlebem, który popijano czarną kawą, por. W. Ostapski, *Wspomnienia z łagrów sowieckich 1944–1946*, Warszawa 2001, s. 27; BJ OR AJP, przyb. 373/01, W. Fijewski, *Niedobre dni*, Wrocław 1983, s. 3; *ibidem*, S. Kądziela, *Skrót czterech relacji*, s. 6–7.

⁵³ *Raport pokontrolny zastępcy szefa 1 Zarządu GUPWI NKWD ZSRR płk. Mielnika dla zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR gen. W. Czernyszowa o sytuacji w obozie NKWD nr 270 w Borowiczach, 5 X 1945 r.* [w:] NKWD o Polsce i Polakach, s. 111–113.

⁵⁴ Zdecydowana większość przybyłych z Riazania opuściła obóz na początku października 1947 r. Od końca lipca tegoż roku trwały formalne przygotowania do ich repatriacji.

⁵⁵ *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 325, 328.

Po zakończeniu kwarantanny część z nich przeniesiono do Jegolska. W Szybatowie ulokowano także wszystkie kobiety przybyłe z Kutaisi. W Kawance zaś zamieszkały kobiety z grupy rizańskiej (21 osób). Jedyńm „męskim” podobozem było zatem Ustie (zrozumiałe ze względu na rodzaj, jak i warunki pracy).

W latach 1945–1949 na terenie różnych podobozów Zarządu NKWD nr 270 urodziło się dziewięcioro dzieci: z pierwszej fali Waław Broda (ur. 1945 r.), Barbara Pękalska (ur. 1945 r.), Maria Rzepka (ur. 1945 r.); z grupy kutaiskiej Eugenia Borkowska (ur. 1947 r.), Teresa Borkowska (ur. 1947 r.), Leontyn Bułhak (ur. 1947 r.), Ludwik Celeszczyń (ur. 1949 r.), Anna Chądzyńska (ur. 1949 r.); z grupy rizańskiej Barbara Affek (ur. 1947 r.)⁵⁶. Większość z nich przyjęło nazwiska matek (tylko w trzech przypadkach ojców). Z uwagi na fakt, iż wszystkie one znalazły się w imiennych wykazach więźniów, należy przypuszczać, iż z chwilą narodzin otrzymywały status internowanych. Do kraju powróciły tymi samymi transportami, co ich rodzice.

Struktura wiekowa

Z uwagi na dość znaczną liczbę osób wchodzących w skład pierwszej fali internowanych autorka podzieliła ją na trzy grupy wiekowe, obejmujące łącznie 56 roczników. Za punkt wyjścia posłużyła roczna data narodzin najstarszego więźnia – 1872 r. (Franciszek Remiszewski) oraz najmłodszego – 1929 r. (Marian Górski, Jerzy Kulicki i Feliks Pławski).

W grupie dziewiętnastu najstarszych roczników, od 1872 do 1893 r., znalazło się 131 uwięzionych (w tym aż 115 urodzonych w latach 1886–1893). Mieli oni wtedy od 51 do 72 lat. Tworzyli zatem grupę najmniej liczną, co można wytłumaczyć ich podeszłym wiekiem. Zrozumiałe wydaje się także najwyższy procent zmarłych w tej grupie wiekowej. Wyniósł on aż 27,5 proc. Ludzi tych obowiązywał taki sam nakaz pracy, jak i pozostałych. Ze względu na wiek, niewolniczą pracę połączoną z niemal głodowym wyżywieniem oraz brak odpowiedniej opieki medycznej, ludzie ci szybciej zapadali na zdrowiu, a w konsekwencji szybciej umierali.

W grupie średniego wieku, a więc urodzonych pomiędzy 1894 a 1911 rokiem, znalazło się 1979 osób. W chwili przybycia do Borowicz mieli od 33 do 50 lat. Procent wszystkich zmarłych z tej grupy wiekowej wyniósł 13,8 proc.

Najliczniejszą okazała się grupa najmłodsza, złożona z osób trzeciego pokolenia, a więc urodzonych pomiędzy 1922 a 1929 rokiem (2787 osób). Procent zmarłych jest w tym przypadku najniższy (11 proc.). Jest to zrozumiałe: młodzi byli zapewne najodporniejsi.

Najstarszy z drugiej fali internowanych Konstanty Poznański był z rocznika 1890, a więc w chwili przybycia do obozu miał 57 lat. W grupie najmłodszych, 19-latków, znalazły się 23 osoby. Zdecydowaną większość grupy kutaiskiej stanowiły osoby urodzone między 1920 a 1928 rokiem (218 osób).

Najstarszy z trzeciej fali internowanych, Saturnin Osiński (ur. 1879 r.), miał 68 lat, najmłodszy, Zdzisław Iskrzyński i Czesław Wilczyński (ur. 1929 r.), 18 lat. Stosunkowo dużo osób z grupy rizańskiej urodziło się między 1894 a 1902 rokiem⁵⁷.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 67, 164, 267, 282, 283, 310.

⁵⁷ *Ibidem*, t. 4, s. 23–333.

Struktura zawodowa

Zdecydowaną większość powracających do kraju transportem z 22 lutego 1946 r. stanowiły osoby podające jako zawód rolnictwo (52,5 proc. ogółu)⁵⁸. Oficjalnie nie było wśród nich żadnego właściciela ziemskiego, choć w obozie przebywało kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu właścicieli mniejszych lub większych majątków ziemskich. Ze zrozumiałych wówczas względów (posiadacz majątku oznaczał wroga klasowego, którego należało wyeliminować jako zagrażającego ustrojowi) ludzie ci najczęściej podawali się za rolników. Pozostałe grupy zawodowe stanowiły 46,1 proc. Byli wśród nich: rzemieślnicy (16,1 proc.), urzędnicy, pracownicy naukowcy (10,5 proc.), robotnicy (5,7 proc.), uczniowie, studenci (4,2 proc.), kupcy, handlowcy (2,9 proc.), nauczyciele (2,4 proc.), leśnicy (1,8 proc.) oraz kolejarze (1,7 proc.). Najmniej liczną grupę zawodową stanowili wojskowi (0,9 proc.). Osób bez zawodu było 1,4 proc.

Lista zbiorcza repatriantów z 22 lutego 1946 r. wykazuje także zdecydowaną przewagę elementu wiejskiego (75 proc.) nad miejskim (25 proc.). 30 proc. osób podających jako miejsce zamieszkania wieś nie trudniło się rolnictwem⁵⁹.

W grupie riaziańskiej dość zwarte środowisko tworzyło natomiast sześciu profesorów: Henryk Borowiczka (ur. 1895 r.), Franciszek Jednoróg (ur. 1901 r.), Eugeniusz Kosiński (ur. 1884 r.), Zygmunt Krążyński (ur. 1898 r.), Marcel Pruszczyński (ur. 1881 r.) oraz Ferdynand Tarnowski (ur. 1896 r.). Wszyscy, z wyjątkiem Krążyńskiego, powrócili do Polski w ostatnich transportach, jakie odjechały z Borowicz na przełomie roku 1948 i 1949⁶⁰. Krążyński wyjechał z obozu w pierwszym transporcie grupy riaziańskiej 7 października 1947 r.

Ucieczki z obozu

Z dokumentów wytworzonych przez administrację obozową wynika, że podczas pobytu pierwszej fali internowanych nie udało się żadna ucieczka. Było natomiast kilka lub kilkanaście prób nielegalnego przekroczenia granicy obozu, w tym co najmniej cztery przypadki zakończone śmiercią⁶¹.

Dwaj zabici podczas ucieczki w 1945 r. to najprawdopodobniej, pochodzący z okolic podwarszawskich, Tadeusz Wróbel (ur. 1920 r.) i Florian Król (ur. 1923 r.). Zostali oni wytropieni przez psa w pociągu na stacji kolejowej w Borowiczach. Ich ciała przewieziono na saniach z powrotem do obozu⁶². Jak wspomina Stanisław Kądziela przebywający w tym samym czasie w Ustie: „[...] któregoś

⁵⁸ W posiadaniu J. Gorskiego (więźnia Borowicz z lat 1944–1946, zajmującego się obozową statystyką) znajduje się lista zbiorcza powracających w tym dniu do ojczyzny, obejmująca łącznie 1013 osób. Została ona częściowo opublikowana w t. 2. *Księgi Borowiczan* i jest jak dotąd jednym z niewielu źródeł podających informacje o liczebności grup zawodowych oraz o liczbie więźniów pochodzących z miasta i ze wsi.

⁵⁹ J. Gorski, *Liczby pomagają zrozumieć* [w:] *Księga Borowiczan*, t. 2, s. 142–146.

⁶⁰ BJ OR AJP, przyb. 373/01, Relacje A. Lewickiego, A. Kalczyńskiego, S. Walczuka, J. Różańskiego; BJ OR AJP, przyb. 374/01, Relacja T. Kaczmarka.

⁶¹ *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 23.

⁶² BJ OR AJP, przyb. 373/01, W. Swarczewicz, *Moje wspomnienia z pobytu w 270 obozie dla jeńców wojennych w ZSRR w 1944–1946*, 16 XII 1986 r., s. 4.

dnia zarządzono apel, na którym odsłonięto zwłoki dwóch więźniów, przywiezionych do podoboju na saniach. Jeden z członków radzieckich władz obozowych, odsłaniając płachtę, którą przykryte były zwłoki, powiedział: »Oto wasi bracia. Taki los spotka każdego, który by próbował sam decydować o swym losie na rosyjskiej ziemi«⁶³.

Do pierwszych ucieczek doszło już w grudniu 1944 r. Siedmioosobowa grupa więźniów, w skład której wchodził m.in. Józef Niedbalski (ur. 1923 r.), Stefan Końko (ur. 1909 r.), Bronisław Pawlina (ur. 1905 r.) i Jan Adach (ur. 1913 r.), wykorzystując nieuwagę konwojentów, oddaliła się od reszty podczas wyprawy po drzewo do podoboju w Jegolsku. W dość krótkim czasie zostali oni wszyscy schwytani i umieszczeni w obozowym bunkrze⁶⁴. Podobnie zakończyła się ucieczka dwóch kolejnych więźniów, przyprowadzonych z powrotem do Jegolska 24 grudnia 1944 r. Byli nimi Stanisław Dębicki (ur. 1909 r.) i Grzegorz Lipczyński (ur. 1900 r.). Zostali oni ujęci na skutek donosu miejscowej ludności w odległości około 100 kilometrów od obozu⁶⁵.

Kolejne nieudane próby z podoboju w Jegolsku podjęli w 1945 r. Eustachy Berbecki (ur. 1901 r.) oraz Henryk Pietrusiński (ur. 1920 r.)⁶⁶. Porażką zakończyła się też ucieczka Adama Jasińskiego dokonana wraz z czteroosobową grupą więźniów w połowie tegoż roku⁶⁷. Po opuszczeniu obozu przez pierwsze tygodnie ukrywali się w podziemiach znajdującej się niedaleko cerkwi. Jedzenie zdobywali przeważnie od miejscowej ludności. Wieczorami podchodzili do domów, wypatrując na ścianach ikon. „Tam, gdzie wisiały ikony, mieszkali ludzie uczciwi i nigdy nam nie odmówili żywności”⁶⁸. Wpadli w dość niekonwencjonalny sposób. Obraz przypominający z zewnątrz ikonę okazał się portretem Lenina, a w domu mieszkali partyjni towarzysze. Był to naturalnie ostatni dzień ich wolności. Jasiński został przewieziony z powrotem do obozu. Do Polski wrócił w drugim transporcie, jaki odszedł z Borowicz 12 lutego 1946 r.

⁶³ BJ OR AJP, przyb. 374/01, S. Kądziela, *Skrót czterech relacji*, s. 7.

⁶⁴ J. Kucharski, *op. cit.*, s. 37; D. Rogut, *Z dziejów internowanych Polaków w Związku Sowieckim. Łagier nr 270 w Borowiczach*, „Acta Universitatis Lodzianensis”. Folia Historia, z. 73 (2001), s. 131; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 56, 152, 163, 252.

⁶⁵ J. Kucharski, *op. cit.*, s. 39–40; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 80, 256. Dużą przeszkodą dla uciekinierów była miejscowa sterroryzowana ludność (pomoc udzielona zbiegom mogła być potraktowana jako przestępstwo przeciwko państwu, a więc przestępstwo kontrrewolucyjne). Jak wspomina Jan Hollender: „Pamiętam, że któregoś dnia [...] musieliśmy przechodzić obok trzech zabudowań zamieszkałych przez starców. Miałem kosteczkę mydła i trochę cukru z przeznaczaniem na wymianę na tytoń. Po wejściu do chaty od razu zmęczona życiem starsza kobieta uciszyła mnie i wyprowadziła w obawie o posądzenie kontaktów z internowanymi, bo w domu spał syn. Wiadomo jak to było u nich, jeden na drugiego donosił, nie mieli wzajemnego zaufania, wszyscy się bali wszystkich”, J. Hollender, *op. cit.*, s. 7; por. także W. Ostapski, *op. cit.*, s. 34.

⁶⁶ J. Kucharski, *op. cit.*, s. 65; D. Rogut, *Z dziejów internowanych Polaków...*, s. 132; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 61, 166.

⁶⁷ Nazwiska czterech pozostałych uciekinierów nie są znane. Wiadomo jedynie, że byli wśród nich Czech i Austriak – specjalista od broni V-2, który miał zostać przetransportowany do „szarazki” (specjalnego obozu dla naukowców), a jego wiedza spożytkowana na rzecz radzieckich potrzeb wojskowych.

⁶⁸ BJ OR AJP, przyb. 373/01, Notatka z rozmowy z Adamem Jasińskim, ps. Stanisław Strzałkowski, spisana 20 IV 1986 r., s. 1.

Na podstawie dostępnych autorce materiałów udało się odnaleźć nazwiska dziesięciu więźniów, którzy uciekli z Kawanki i Szybatowa w dniach 24 i 27 września 1947 r. Byli to: z grupy rizańskiej Michał Bułatewicz (ur. 1912 r.), Władysław Granacki (ur. 1925 r.), Klemens Lewanowski (ur. 1920 r.), Jerzy Lisowski (ur. 1926 r.), Leon Łoś (ur. 1915 r.), Eugeniusz Michaluk (ur. 1927 r.), Marian Michniewicz (ur. 1921 r.), Henryk Zawadzki (ur. 1923 r.) oraz z grupy kutańskiej Czesław Culewicz (ur. 1922 r.) i Antoni Rypiński (ur. 1918 r.)⁶⁹.

Do pierwszej grupy zbiegów z podkomandirówki w Kawance należeli: Marian Michniewicz, Henryk Zawadzki oraz Władysław Granacki. Cała trójka opuściła teren obozu wieczorem, po przecięciu drutów kolczastych. Jak pisze sam Michniewicz: „Powodzenie ucieczki zawdzięczaliśmy temu, że zaraz po nas przez rozcięte druty wyszedł ktoś czwarty [Klemens Lewanowski i Michał Bułatewicz – A.A.] i skierował się na stację kolejową w Borowiczach, a pościg z psami poszedł jego tropem”⁷⁰. Michniewicz i Zawadzki kierowali się na południe, do linii kolejowej Moskwa–Ryga. Szli głównie nocami. Po siedmiu dniach pieszej wędrówki dotarli do jakiejś małej stacyjki, gdzie za pieniądze ze sprzedaży kieszonkowej „Omegi” kupili bilety na pociąg do Rygi. „W Rydze byliśmy jeden dzień. Tu sprzedaliśmy zegarki i kupiliśmy bilety do Wilna”⁷¹. Po kilku dniach odpoczynku Zawadzki i Granacki zdecydowali się ruszyć w kierunku granicy. Zawadzki został zatrzymany 24 grudnia 1947 r. i przekazany do obozu w Brześciu nad Bugiem⁷². Nie wiadomo co stało się z Granackim. Sam Michniewicz dowiedziawszy się, że obóz z Borowicz został wysłany do Polski, zdecydował się zgłosić do Brześcia, ujawniając, że uciekł z obozu. Nie poniósł z tego powodu żadnych konsekwencji. Do Polski powrócił 30 marca 1949 r.⁷³

Klemens Lewanowski i Michał Bułatewicz uciekli z Kawanki tego samego wieczoru, co pierwsza grupa zbiegów. Obydwaj zostali złapani niedaleko granicy w drugiej połowie października 1947 r. Bułatewicza odtransportowano do Brześcia, skąd repatriowano go do Polski⁷⁴. Lewanowskiego przewieziono do aresztu w Dużej Brzostowicy, a stamtąd do więzienia w Grodnie. Po trwającym kilka miesięcy śledztwie otrzymał wyrok 3 lat pozbawienia wolności. Karę swą odbywał kolejno w łagrze w Wołkowysku, w więzieniu w Orszy, w obozie w Krasnojarsku i Igarce przy ujściu Jeniseju. Mimo zwolnienia w 1951 r., po kilku miesiącach znów go aresztowano i odesłano do obozu w Mińsku, a stamtąd w 1952 r. do obozu Stalino na Ukrainie. Z Kijowa, przez obóz w Brześciu nad Bugiem, repatriowano go do Białej Podlaskiej. Stąd w grupie 60 osób przewieziono do obozu Okęcie w Warszawie i poddano wielotygodniowym przesłuchaniom. „W tym czasie przeprowadzano także dochodzenie w miejscach naszego poprzedniego zamieszkania. Po siedmiu tygodniach wydano nam dokumenty i zostaliśmy zwolnieni”⁷⁵. Był początek 1953 r.

⁶⁹ Ucieczka A. Rypińskiego została częściowo opisana przez D. Roguta, zob. *Polacy z Wileńszczyzny...*, s. 333.

⁷⁰ BJ OR AJP, przyb. 374/01, Relacja M. Michniewicza, grudzień 1987 r.

⁷¹ *Ibidem*, Relacja M. Michniewicza, 22 V 1988 r.

⁷² D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny...*, s. 343.

⁷³ BJ OR AJP, przyb. 374/01, Relacja S. Szostakiewicza, 24 I 1987 r.

⁷⁴ *Ibidem*, List K. Lewanowskiego, 8 XII 1989 r.

⁷⁵ *Ibidem*.

Trzecia grupa uciekinierów opuściła Kawanę 27 września 1947 r. Należeli do niej: Leon Łoś, Eugeniusz Michaluk i Jerzy Lisowski. Kierowali się na południowy wschód. Szli pieszo, unikając osiedli. Po drodze zostali schwytani przez pracowników małej stacji Bierzajka, ale udało się im zbiec i dotrzeć do Bologoje. Ponieważ było już dość chłodno (koniec pierwszej dekady października), dalsza wędrówka pieszo była zbyt męcząca i niebezpieczna. Dlatego też postanowili zaryzykować i na małej stacyjce w Wysznim Wołonkie kupili bilety do miejscowości Kliu pod Moskwą. W Moskwie odszukali stryja J. Lisowskiego, u którego przez kilka dni ukrywali się w szopie. 20 października 1947 r. kupili bilety kolejowe z miejscówkami na pociąg Moskwa–Brześć. Nie dojeżdżając bezpośrednio do Brześcia (punkt graniczny), wyskoczyli za stacją kolejową Tewle, kierując się pieszo w stronę granicy. 27 października 1947 r. zostali zatrzymani⁷⁶. Z całej trójki tylko Lisowski został odesłany z powrotem do obozu. Do Polski wrócił w ostatnim transporcie, jaki odszedł z Borowicz 22 lutego 1949 r.⁷⁷

Zanim jednak doszło do przedstawionych powyżej ucieczek, 25 sierpnia 1947 r. trzech więźniów z grupy riazkańskiej opuściło nielegalnie obóz (Kawanka). Byli to Stanisław Walczuk (ur. 1923 r.), Aleksander Buczyński (ur. 1906 r.) oraz Adolf Werner (ur. 1927 r.)⁷⁸. Plan ucieczki ulegał kilkakrotnym modyfikacjom. Ostatecznie zdecydowali się na przejście pod drutami w czasie wieczornej zmiany warty. Kierowali się na południowy zachód. Żywili się pieczonymi kartoflami, marchwią, burakami oraz ogórkami. Pewnego dnia rozdzielili się, uciekając przed tłumem nadchodzącej młodzieży. Na umówione spotkanie przyszli tylko Walczuk i Werner. Za miasteczkiem Poła, w 22 dniu ucieczki, 15 września 1947 r., zostali złapani i zamknięci w miejscowym areszcie. 21 września przyjechali po nich obozowi konwojenci. Wymierzono im karę 10 dni bunkra i 3 miesiące pracy przymusowej, której udało się uniknąć, 7 października 1947 r. zostali bowiem repatriowani do kraju przez obóz w Brześciu nad Bugiem. Z więzienia w Grodnie przywieziono tam także Buczyńskiego⁷⁹.

Pełna lista wszystkich uciekinierów z obozu, obejmująca także te osoby, które zostały z powrotem odtransportowane do Borowicz, w świetle dostępnych dokumentów jest nieznaną, podobnie jak i zasady, którymi kierowano się przy podejmowaniu decyzji o dalszych losach złapanych przy strefie granicznej. Trudno znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego jednych po krótkotrwałym pobycie w więzieniu wysyłano do obozu w Brześciu nad Bugiem, skąd wywożono do Polski (Aleksander Buczyński, Michał Bułatewicz, Henryk Zawadzki), innych odsyłano do Borowicz (Jerzy Lisowski), a jeszcze innych skazywano na kilkuletnie wyroki i przewożono z jednego do drugiego łagru na terenie ZSRR (Klemens Lewanowski). Dlaczego jednych za ucieczkę karano śmiercią (Florian Król i Tadeusz Wróbel), a innych „rozgrzeszano” (Marian Michniewicz)?

⁷⁶ BJ OR AJP, przyb. 374/01, L. Łoś, *Ucieczka*.

⁷⁷ *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 321.

⁷⁸ Między czerwcem a lipcem 1947 r., w niedługich odstępach czasu, udało się zbiec z obozu dwóm więźniom z grupy kutaiskiej. Byli nimi Antoni Puzewicz (ur. 1925 r.) oraz Józef Rubel (ur. 1902 r.), por. D. Rogut, *Z dziejów internowanych...*, s. 142; D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny...*, s. 332; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 298.

⁷⁹ BJ OR AJP, przyb. 374/01, S. Walczuk, *Moje przygody podczas przymusowej wycieczki do „Raju” Sowieckiego za przynależność do AK od 31 X 1944 do 27 X 1947, 1 II 1987 r.*, s. 9–16.

Aresztowania

W połowie kwietnia 1948 r. w podobozie w Szybatowie ośmiu więźniom postawiono różne zarzuty rzekomej działalności antyradzieckiej. Byli to: z grupy rizańskiej Władysław Martyńczuk (ur. 1921 r.), Józef Martyńczuk (ur. 1925 r.), Adam Kaleczyński (ur. 1922 r.), Franciszek Sokołowski (ur. 1919 r.), Włodzimierz Łogozą (ur. 1911 r.) i Michał Panasiuk (ur. 1918 r.) oraz z grupy kutaiskiej Romuald Jackiewicz (ur. 1923) i Edward Pniewski (ur. 1924 r.)⁸⁰. 2 maja 1948 r. przetransportowano ich do centralnego podobozu nr 19. Umieszczono w bunkrze, sfotografowano i pobrano odciski palców. 15 maja pod silnym konwojem przewieziono do więzienia śledczego w Borowiczach.

W tym miejscu pojawiają się pewne rozbieżności między relacjami samych aresztowanych a dokumentami radzieckimi, na które powołują się autorzy czwartego tomu *Indeksu represjonowanych* i Dariusz Rogut. Według dokumentów wszystkich ośmiu przewieziono 5 czerwca 1948 r. do więzienia nr 1 w Irkucku⁸¹. Z relacji samych więźniów wynika, że zanim tam dotarli, co miało miejsce pod koniec sierpnia 1948 r., po drodze przebywali w kilku więzieniach: w Leningradzie, Kirowie, Swierdłowsku oraz Nowosybirsku, gdzie od całej grupy oddzielono Adama Kaleczyńskiego⁸².

Pozostałych przewieziono do siedziby komendatury NKWD w Irkucku, gdzie wydano zaświadczenia, że odbywają karę 6 lat zsyłki. Władysław i Józef Martyńczukowie oraz Edward Pniewski trafili początkowo do pomocniczego gospodarstwa rolnego MWD, położonego 20 km od Irkucka. W 1950 r. rozpoczęli pracę w zakładach przemysłu ciężkiego⁸³. Pniewski mimo ponownego skazania w 1954 r. na 8 lat obozów pracy za „obraźliwe wypowiedzenie się na temat Stalina” został zwolniony w 1955 r. Obaj bracia Martyńczukowie w 1954 r. powrócili do Lwowa. Martyńczuk po pewnych trudnościach związanych ze znalezieniem pracy powrócił na jakiś czas do Irkucka⁸⁴.

Franciszek Sokołowski został skierowany do małej fabryki poza miastem. Ze względu na zaburzenia psychiczne do końca zsyłki przebywał w irkuckim szpitalu psychiatrycznym. W 1954 r. powrócił ostatecznie do Lwowa. Włodzimierz Łogozą trafił do cegielni nad rzeką Angara. Szybko awansował i w niedługim czasie został jej kierownikiem. Prawdopodobnie pozostał w Irkucku. Romana Jackiewicza wysłano do wsi Dzierżyńsk, gdzie pracował w gospodarstwie rolnym „Sowchoz Dzierżyńskowo”. Po odbyciu kary zamieszkał w miejscowości Usole Sybirskie. Losy ostatniego z całej siódemki, Michała Panasiuka, nie są znane.

Adama Kaleczyńskiego, odłączonego od kolegów w Nowosybirsku, także przewieziono do Irkucka. Najpierw skierowano go do pracy w tartaku w Świrsku, skąd pod koniec października 1948 r. przetransportowano samolotem do miejscowości Bodajewo (osiedle kopalniane „Wosmaja kamienistaja”). W grudniu

⁸⁰ *Ibidem*, A. Kaleczyński, *Irkuck 1*, 12 XII 1988; *ibidem*, Relacja J. Martyńczuka.

⁸¹ D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny...*, s. 334; *Indeks represjonowanych*, t. 13, s. 299, 349, 358, 385.

⁸² BJ OR AJP, przyb. 374/01, A. Kaleczyński, *Irkuck 2*, 12 XII 1988 r.; *ibidem*, Notatka J. Martyńczuka, 5 VI 1982 r., s. 1.

⁸³ BJ OR AJP, przyb. 374/01, Notatka J. Martyńczuka, 5 VI 1982 r., s. 3.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 4.

1950 r. przeniesiono go do miejscowości Usole Sybirskie, gdzie pracował jako robotnik od prac ziemnych i betonowych przy budowie zakładów chemicznych. Dnia 25 stycznia 1957 r. (prawie 2,5 roku po zakończeniu wyroku) opuścił Irkuck. Sześć dni później przekroczył polską granicę⁸⁵.

6 października 1948 r. do więzienia w Borowiczach wysłano trzech więźniów oskarżonych o kradzież sukna z miejscowej fabryki. Byli nimi: Franciszek Czesnowicz (ur. 1921 r.), Henryk Pilecki (ur. 1924 r.) oraz Jan Rusanowicz (ur. 1927 r.). Cała trójka została skazana na 15 lat pozbawienia wolności w poprawczych obozach pracy⁸⁶.

W listopadzie 1948 r. do borowickiego więzienia wysłano jeszcze cztery osoby z grupy kutaiskiej. Byli to: Helena Lipczyńska (ur. 1901 r.), Maria Rychter (ur. 1920 r.), Michał Staszkiwicz (ur. 1908 r.) oraz Maria Umecka (ur. 1925 r.)⁸⁷. Przyczyn aresztowania oraz zarzutów, jakie im postawiono, nie udało się ustalić, podobnie jak w przypadku dwóch osób z pierwszej fali, które w 1945 r. zabrano do więzienia i skazano. Nic też nie wiadomo o zarzutach wobec osoby wysłanej do Głównego Zarządu Kontrwywiadu „Smiersz”⁸⁸.

Powroty do kraju

Na podstawie dyrektywy NKWD ZSRR nr 103 z 29 czerwca 1945 r. do obozu nr 270 została skierowana specjalna grupa operacyjno-śledcza, pod kierownictwem zastępcy szefa UNKWD obwodu nowgorodzkiego płk. Proswirina, w celu skontrolowania i rozpatrzenia dokumentów dotyczących Polaków, żołnierzy Armii Krajowej, i zwolnienia osób, które popełniły mało ważne przestępstwa⁸⁹. Asumpt do jej działalności dał kwietniowy rozkaz NKWD nr 00315 oraz decyzja polskiego Rządu Tymczasowego z 10 czerwca 1945 r., nakazująca przejrzanie akt m.in. szeregowych żołnierzy AK, którzy nie brali udziału w walce przeciwko rządowi polskiemu, oraz osób aresztowanych za posiadanie radiodbiorników i za inne drobne przestępstwa⁹⁰. Z uwagi na fakt, iż działalność grupy operacyjno-śledczej, jak pisał w swym raporcie z 5 października 1945 r. płk Mielnik, ograniczyła się tylko do przestudiowania i segregacji materiałów śledczych, cały proces powolnego przygotowywania do zwolnień pierwszej fali internowanych został wstrzymany: „Wśród dużej ilości teczek przeznaczonych do zakończenia znajdują

⁸⁵ BJ OR AJP, przyb. 374/01, A. Kaleczyński, *Irkuck* 5, 12 XII 1988 r.

⁸⁶ D. Rogut, *Z dziejów internowanych...*, s. 142; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 284, 295, 299.

⁸⁷ *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 289, 299, 303, 306.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 55.

⁸⁹ *NKWD o Polsce i Polakach...*, s. 112–113. Rokowania w sprawie powrotu do kraju obywateli polskich, znajdujących się na terenie ZSRR, były poruszane w rozmowach PKWN (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego) z ZSRR już od połowy 1944 roku. Polsko-radziecka umowa repatriacyjna z 6 lipca 1945 r. nie obejmowała osób znajdujących się pod „strażą”, a więc w gestii NKWD. Zwalnianie aresztowanych, głównie żołnierzy AK, uwięzionych w 1944 roku toczyło się odmiennym trybem, zob. *Z archiwów sowieckich*, t. 5: *Powrót żołnierzy AK z sowieckich łagrów*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 13; D. Rogut, *Z dziejów internowanych...*, s. 138–139.

⁹⁰ *Teczka Specjalna Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, red. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998, s. 291. Rząd Tymczasowy musiał także ustosunkować się do powracających do kraju, którzy do tej pory znajdowali się w gestii NKWD, a którzy z racji swej przynależności do AK byli „szczególnie niebezpieczni”.

się materiały zasługujące na szczególną uwagę i wymagające prowadzenia czynności śledczych. Dlatego do zakończenia dochodzenia dotyczącego wszystkich teczek nie można Polaków zwalniać⁹¹.

Przesłuchania rozpoczęły się ponownie w listopadzie 1945 r. w związku z podpisanym przez Ławrientija Berię 29 października tegoż roku rozkazem NKWD ZSRR nr 001301, przewidującym zwolnienie Polaków sądzonych i zatrzymanych za „mało ważne przestępstwa” oraz szeregowych żołnierzy Armii Krajowej. Naczelnicy Zarządu NKWD obwodów kalinińskiego, nowgorodzkiego i riazańkiego zostali zobowiązani do przedstawienia na dzień 5 grudnia 1945 r. wykazów osób przeznaczonych do zwolnienia⁹².

Na początku 1946 r. odjechały z Borowicz trzy transporty z internowanymi Polakami. Pierwszy transport z 1235 osobami wyruszył 22 stycznia 1946 r. Do Białej Podlaskiej (przez obóz nr 284 w Brześciu nad Bugiem) dotarł 6 lutego 1946 r. Transport przejęli urzędnicy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Drugi wyjazd miał miejsce 12 lutego. Po szesnastu dniach podróży 1056 osób dotarło do Białej Podlaskiej. Ostatni transport z 1175 osobami wyjechał 22 lutego, docierając do kraju 2 marca 1946 r.⁹³

Zanim rozpoczęły się rzeczywiste wyjazdy do kraju, więźniów przeniesiono z podoboju szachtowego do Szybatowa, a z miejskiego do Kawanki. Przed wyjazdem każdy z repatriantów miał obowiązek wykąpać się w łaźni (odrobina mydła, małe drewniane naczynie i 3 litry wody). Stare rzeczy zostały więźniom odebrane, a „nowe” (wyprana, ale zniszczona odzież niemiecka i radziecka) należało wybrać sobie samemu z góry ubrań, jakie dostarczono do obozu⁹⁴. W szpitalu na terenie Jegolska „przez cały dzień dyżurowały lekarka lub sanitariuszka, korzystano z bani, wymieniano bieliznę. Był obowiązek golenia się i przydzielania lekarstw⁹⁵”.

22 stycznia 1946 r. 1235 osób podlegających repatriacji przeprowadzono na stację kolejową w Borowiczach (chorych ze szpitala przywieziono samochodami). Tuż przed odmarszem na stację pożegnano ich następującymi słowami (wspomina Mieczysław Sobkiewicz): „Nadszedł dzień waszego powrotu do kraju. Jeżeli nie wszystko było tak jak należy, to musicie zrozumieć, że była wojna. Obywatele ZSRR są też w ciężkiej sytuacji. To, co przeżyliście w obozach powinno pozostać przy was⁹⁶”. Wszyscy z relacjonujących są zgodni, że do kraju jechali w warunkach o wiele lepszych niż do obozu. Załadowano ich do krytych wagonów bydlęcych, po około 30 osób w każdym⁹⁷. Wagony te były przystoso-

⁹¹ NKWD o Polsce i Polakach..., s. 113.

⁹² A. Gurjanow, *op. cit.*, s. 213; O. Zajcewa, *op. cit.*, s. 71–72; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 12.

⁹³ Liczba osób podlegających zwolnieniu ulegała ciągłym modyfikacjom. We wrześniu 1945 r. wynosiła ona 3899 osób, w styczniu 1946 r. 3480 osób. Ostatecznie obóz opuściły 3464 osoby, 810 osób w (w tym 1 dziecko urodzone w obozie w 1945 r.) przeniesiono 5 VII 1946 r. do obozu nr 531 w obwodzie swierdłowskim, zob. NKWD i polskie podziemie 1944–1945. Z „teczek specjalnych” Józefa W. Stalina, red. A. Noskowa, Kraków 1998, s. 244–245; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 233; NKWD o Polsce i Polakach, s. 113.

⁹⁴ BJ OR AJR, przyb. 373/01, Relacja S. Puchalskiego, 3 II 1988 r., s. 12.

⁹⁵ J. Hollender, *op. cit.*, s. 8.

⁹⁶ BJ OR AJR, przyb. 373/01, M. Sobkiewicz, *Łagier Nr 270 Borowicze 1944–1946*, Kraków, 13 IV 1988 r., s. 18.

⁹⁷ BJ OR AJR, przyb. 374/01, S. Kądziela, *Skrót czterech relacji*, s. 8; *ibidem*, Relacja S. Puchalskiego, 3 II 1988 r., s. 12.

wane do przewożenia ludzi w ten sposób, że w obu końcach na wysokości około 40 cm znajdowały się deski, na których spano na zmianę. Ustęp zastępował kawałek rury zamontowanej w drzwiach. Na środku stał żelazny piecyk, tzw. koza. Podczas podróży trzy razy dziennie podawano gęstą kartoflankę, chleb, cukier i herbatę⁹⁸. Po kilku dniach postoju w Brześciu nad Bugiem cały transport przeładowano do normalnych wagonów z napisem PKP. W Białej Podlaskiej po dwóch dobach wypuszczono więźniów z wagonów i przekazano przedstawicielom MBP. Władze Urzędu Bezpieczeństwa przeprowadziły z każdym rozmowę zapisaną w „Ankiecie”, którą podpisywał zainteresowany i przedstawiciel władzy. Numer „Ankiety” odpowiadał numerowi „zaświadczenia”, które wraz z fotografią stanowiło tymczasowy dowód tożsamości (zdecydowana większość z powracających do kraju nie miała żadnych dokumentów)⁹⁹.

W czasie przesłuchań repatriantów zakwaterowano w szkołach i innych budynkach publicznych, a chorych przewieziono do szpitala. Ogromną rzeszę z nich gościli w swych domach mieszkańcy miasta. Funkcjonariusze Państwowego Urzędu Repatriacyjnego wydawali każdemu pół paczki UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) oraz pieniądze na bilet kolejowy do wybranej przez siebie miejscowości na terenie Polski¹⁰⁰.

Oficerska i kierownicza kadra organizacji konspiracyjnych wróciła do kraju między październikiem a listopadem 1947 r., na podstawie uchwały Rady Ministrów ZSRR nr 2641–816ss z 26 lipca 1947 r. „O zwolnieniu i powrocie do Polski obywateli polskich znajdujących się na terytorium ZSRR pod strażą” oraz rozkazu MWD nr 00839 z 4 sierpnia 1947 r. Na ich mocy od sierpnia do października 1947 r. z obozów MWD, szpitali specjalnych i batalionów pracy miały być zwolnione m.in. osoby narodowości polskiej, które zostały internowane w związku z oczyszczaniem tyłów podczas wojny, a które nie są podejrzane o dokonanie ciężkich przestępstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Oskarżeni o dokonanie takich przestępstw, na których nie ma jeszcze wyroków sądowych, mieli być przekazani Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego ZSRR¹⁰¹.

Na mocy powyższych dokumentów wróciła do ojczyzny prawie cała grupa więźniów przywiezionych do Borowicz z Riazania oraz znaczna część (730 osób) grupy wywiezionej do Swierdłowska. 7 października 1947 r. obóz nr 270 opuściło 351 internowanych. Pozostałych, wraz ze wszystkimi przybyłymi z Kutaisi, zwalniano niewielkimi grupami od końca listopada 1947 r. do lutego 1949 r. Zwolnienia Polaków z grupy kutaiskiej odbywały się na podstawie rozkazu MWD ZSRR nr 00970 z 16 września 1947 r. oraz dyrektywy GUPWI MWD ZSRR nr 52/9057 z 8 listopada 1947 r.¹⁰² Łącznie w okresie 1948–1949 obóz opuściło 519 osób: z grupy rizańskiej 51 osób repatriowano przez obóz w Brześciu, 4 zwolniono do miejsc zamieszkania na terenie ZSRR; z grupy kutaiskiej 220

⁹⁸ J. Hollender, *op. cit.*, s. 9.

⁹⁹ BJ OR AJP, przyb. 373/01, M. Sobkiewicz, *Łagier Nr 270 Borowicze 1944–1946*, Kraków, 13 IV 1988 r., s. 20–22.

¹⁰⁰ BJ OR AJP, przyb. 373/01, Relacja S. Puchalskiego, 3 II 1988 r., s. 18.

¹⁰¹ Przed MBP trafiła sprawa Stefana Końko, syna Aleksandra, urodzonego w 1909 r., odesłanego 5 VII 1946 r. z Borowicz do Swierdłowska. Dalsze losy są nieznanne, por. *NKWD o Polakach...*, s. 138–141, 145.

¹⁰² D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny...*, s. 341; *Indeks represjonowanych*, t. 4, s. 13.

osób zwolniono do miejsc zamieszkania na terenie ZSRR, a 244 osób repatriowano do Polski. Ostatni transport z Borowicz z 196 osobami wyruszył 5 lutego 1949 r. Do Białej Podlaskiej dotarł 11 marca 1949 r.¹⁰³

Kilka dni przed wyjazdem pierwszej tury, tj. na początku października 1947 r., wszystkich podlegających repatriacji przeprowadzono do Szybatowa, gdzie mogli się umyć, ogolić, ostrzyć i zmienić bieliznę. Przed odmarszem na stację kolejową pożegnano ich następującymi słowami: „Jedziecie teraz do Polski, nam przyjaźielskiej i demokratycznej. Nie radzę wam zajmować się byle czym. Jeśli rząd polski nie da sobie z wami rady, to my pomożemy. A nasz Sybir wielki”¹⁰⁴. W godzinach południowych załadowano ich do wagonów kolejowych i przewieziono do Brześcia nad Bugiem. Przebywali tam od 15 do 26 października 1947 r. Dzień później transport dojechał do Białej Podlaskiej¹⁰⁵. Dla załatwienia formalności powrotu i otrzymania zaświadczenia z PUR wszyscy zostali przesłuchani przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Zeznania ich wpisywano do formularzy, które należało podpisać. W tym czasie „spaliśmy w dużych namiotach. Jedzenie było dobre. Dostaliśmy paczki z UNRRA. Wielu chorowało z przejedzenia”¹⁰⁶.

Pozostałość grupy rzyańskiej przeniesiono na stałe do podobożu w Szybatowie. Byli to głównie ci, którzy pochodzili z terenów wschodnich uważanych wówczas za radzieckie (głównie lwowiacy i wilniacy). Jedna z grup opuściła Borowicze na początku grudnia 1948 r. W grupie tej znalazła się Julia Kozów: „6 listopada już nas wyprowadzono, zrewidowano, odebrano nam sienniki i nagle zatrzymano. Odprowadzono nas z powrotem do obozu. Spaliśmy przez miesiąc bez sienników, czekając na wyjazd. Za równy miesiąc, 6 grudnia 1948 r., wyjechała nasza grupa. W wagonach trochę słomy, dymiąca koza i dziura w podłodze”¹⁰⁷. Mieczysław Dawidowicz odjechał ostatnim transportem, jaki odszedł z Borowicz w lutym 1949 r. Jak wspomina po latach: „w Brześciu przy ulicy Jagiellońskiej czekaliśmy na zwolnienie około 2 tygodni, po upływie których, w obecności tylko jednego strażnika, rozlokowano nas w pięciu polskich wagonach towarowych. Po kilku minutach pociąg zatrzymał się na oświetlonej rampie. Wpadają do wagonów celnicy z pytaniem, czy mamy coś do oclenia. Odpowiadam w ich języku: *Razwie li można czto długawo kromie kłapow z lagieria wywiesi?!* Więc tylko nas policzyli i zamknęli drzwi. Pociąg rusza powoli i wtacza się na most na Bugu. Za nami koszmar pięciu lat obozów”¹⁰⁸.

Biorąc pod uwagę całą grupę internowanych Polaków, przetrzymywanych w Borowiczach w latach 1944–1949, należy stwierdzić, iż tworzyli ją głównie ludzie młodzi, mający od dwudziestu do trzydziestu kilku lat. Wielu z nich w momencie wybuchu wojny miało lat kilkanaście. To właśnie z nich rekrutowała się

¹⁰³ O. Zajcewa, *op. cit.*, s. 74.

¹⁰⁴ BJ OR AJR, przyb. 374/01, Relacja M. Dawidowicza.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Relacja Z. Skrzeka; *ibidem*, Relacja T. Kaczmarka.

¹⁰⁶ *Ibidem*, Relacja T. Kaczmarka.

¹⁰⁷ *Ibidem*, Relacja J. Kozów.

¹⁰⁸ *Ibidem*, Relacja M. Dawidowicza.

większość szeregowych żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, więzionych w obozie w latach 1944–1946. Niejako przeciwieństwem pierwszej fali była grupa przybyła w 1947 r. z obozu MWD nr 454 w Riazaniu, która skupiała ludzi o kilkanaście lat starszych, zaangażowanych głównie w działalność konspiracyjną o charakterze cywilnym. Niemniej jednak to właśnie członkowie pierwszej i trzeciej fali, w świetle dokumentów GUPWI, zostali od chwili swego zatrzymania zaliczeni w poczet aktywnych uczestników polskiego podziemia niepodległościowego.

Aresztowani przez radziecki aparat represji na skutek rozpoznania, denuncjacji czy nieszczęśliwego zbiegu okoliczności spędzili w Borowiczach około 485 dni (od końca listopada 1944 r. do lutego 1946 r.). Średni czas więzienia w tymże obozie osób, które następnie wywieziono do Swierdłowska, wynosił łącznie 1040 dni. Najkrócej, ponad 90 dni, przetrzymywano większość członków grupy rizańskiej.

Pod koniec 1949 r., po zwolnieniu wszystkich Polaków oraz zmniejszeniu się liczby niemieckich jeńców wojennych, obóz zmienił swój charakter. Funkcjonował nadal w ramach radzieckiego systemu penitencjarnego; na mocy czerwcowej dyrektywy MWD nr 00604 przekształcono go w obóz zaostrzonym rygorze z zachowaniem trzech z szesnastu oddziałów: nr 1 (Ustie), nr 2 (Borowicze) i nr 3 (Opoczno). Dwa lata później, 28 kwietnia 1951 r., obóz został ostatecznie zamknięty, a jego zabudowania zniszczone¹⁰⁹.

ALEKSANDRA ARKUSZ (ur. 1981) – historyk, doktorantka na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesuje się polityką penitencjarną ZSRR, ze szczególnym uwzględnieniem obozów jenieckich, w jakich przetrzymywano aresztowanych w latach 1944–1945 żołnierzy Armii Krajowej.

Poles interned at the NKVD camp No 270 at Borovichy in 1944–1949

In autumn 1944 the activities of the Soviet repressive apparatus against Polish independence underground had been intensified. Organs of NKVD, NKGB and „Smersh” counter-intelligence arrested massively (under the pretext of so called „cleaning the back-grounds of the Red Army”) soldiers of different conspiracy forms. The vast majority of them after a short stay in temporary camps at Polish territory was sent to NKVD USSR camps as the interned.

One of the largest concentration of arrested soldiers of Armia Krajowa (Home Army) was POW camp No 270 in Borovichy in Novgorod district. The total number of Poles and pre-war Polish citizens who were taken to Borovichy in 1944 and 1947 equals 5795. They were usually young people, in their twenties or thirties, of different origin and education, engaged into conspiracy activity of the Polish Secret State, both in its civil and military structures.

Lot of Poles kept in the camp in 1944–1946 was the most tragic one because of the high death rate, caused by crippling work in the coal mines, lack of proper food and health care and terrible sanitary conditions. On the other hand, in that period the number of arrests and escapes was relatively small in comparison to the period of 1947–1949. Improvement

¹⁰⁹ W.W. Joffe, *op. cit.*, s. 6.

of living, sanitary and food supply conditions, and above all reorganisation of camp work system had a big impact on the lowering death rate (from 11,5% in 1945 to 0,2% in 1948) and general improvement of conditions of Polish contingent.

The repatriation process of Polish prisoners of Borovichy (the period of 1946–1949) was made on the basis of appropriate orders of NKVD ZSRR. Repatriations were usually preceded by quite intensive questioning on the territory of the camp by special operational groups.

Żydzi na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Zarys problematyki

Mimo że szczególnie w ostatnich kilkunastu latach ukazało się wiele publikacji podejmujących problematykę ludności żydowskiej w Prusach Wschodnich, to dotychczasowy stan badań naukowych na ten temat trudno uznać za w pełni satysfakcjonujący¹. Tym bardziej, że źródła z zakresu problematyki żydowskiej nie wydają się być aż tak skromne². W tej sytuacji fakt, że odsetek Żydów w stosunku

¹ Szerzej na temat dziejów ludności żydowskiej w Prusach Wschodnich pisali m.in.: A. Sołoma, *Antysemityzm i „noc kryształowa” w Prusach Wschodnich*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” 1992, t. 15, s. 211–226; W. Knercer, *Cmentarze i zabytki kultury żydowskiej w województwie olsztyńskim*, „Borussia” 1993, nr 6, s. 52–56; *idem*, *Cmentarze żydowskie na terenie województwa olsztyńskiego. Historia, stan obecny* [w:] *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, red. J. Woronczak, t. 2, Wrocław 1995, s. 131–139; J. Sekta, *Ludność żydowska w Lecu (Giżycku). Zarys dziejów do końca XIX wieku*, „Masovia” 1997, t. 1, s. 37–44; *idem*, *Projekt statutu leckiej (giżyckiej) gminy żydowskiej z 16 sierpnia 1852 r.*, „Masovia” 1999, t. 2, s. 209–219; *idem*, *Ludność żydowska w powiecie leckim (giżyckim)* [w:] *Podstawy oraz wzajemne stosunki grup etnicznych i narodowościowych na Mazurach (XIV–XX w.)*, red. G. Białuński, G. Jasiński, Giżycko 1999, s. 46–55; *idem*, *Statut leckiej (giżyckiej) gminy żydowskiej z 1858 roku*, „Masovia” 2000, t. 3, s. 149–168; *idem*, *Rodzina Rubinsteinów z Leca. Przyczynęk do losów ludności żydowskiej z dawnych Prus Wschodnich*, „Masovia” 2004, t. 7, s. 103–116; A. Kossert, *Żydzi wschodniopruscy* [w:] *Tematy żydowskie*, red. E. i R. Traba, Olsztyn 1999, s. 152–172; *idem*, *Zarys historii gminy żydowskiej w Piszcu*, „Znad Pisy” 1999, nr 8, s. 69–77; *idem*, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004, s. 254–260; I.H. Barakuski, *Zapomniana melodia na organy i szofar. Zarys dziejów Żydów w Królewcu*, „Borussia” 2000, nr 20/21, s. 115–131; G. Lesser, *Żydzi w Königsbergu i Kaliningradzie*, „Borussia” 2000, nr 20/21, s. 132–141; J. Jasiński, *Żydzi na Warmii*, „Posłaniec Warmiński” 2001, nr 1, s. 6–8; *idem*, *Żydzi w Olsztynie*, „Posłaniec Warmiński” 2002, nr 1, s. 6–7; *idem*, *Olsztyn w latach 1772–1918* [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk i W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 225–232; A.K.F. Wołosz, *Żydzi w miastach Prus Wschodnich. Obecność zapomniana czy zatarta?*, „Studia Angerburgica” 2002, t. 7, s. 99–121; J. Rajchman, *Zapomniana społeczność – Żydzi Prus Wschodnich*, „Borussia” 2004, nr 35, s. 153–161; R.W. Pawlicki, *Żydzi na pograniczu mazursko-kurpiowskim w pierwszej połowie XX wieku*, „Rocznik Mazurski” 2005, t. 9, s. 51–64; M. Bartnik, *Ciche pieśni. O likwidacji cmentarza żydowskiego w Olsztynie*, „Borussia” 2006, nr 37, s. 178–184; R. Traba, *Dom Mendelsohna w Olsztynie*, „Borussia” 2006, nr 37, s. 184–185.

² A. Sołoma, *Źródła z zakresu problematyki żydowskiej w zasobach Archiwum Państwowego w Olsztynie*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1991, nr 3, s. 83–90; F. Sokołowski, *Źródła do dziejów Żydów w zbiorach Archiwum Państwowego w Olsztynie* [w:] *Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce*, red. B. Woszczyński i V. Urbaniak, Warszawa 2001, s. 241–249; M. Tarnowska, *Z Archiwum Państwowego w Olsztynie*, „Echa przeszłości” 2003, t. 4, s. 321–328.

do ogółu ludności zamieszkującej Prusy Wschodnie był znikomy, nie może stanowić wystarczającego wyjaśnienia powyższej kwestii³. Uwaga ta odnosi się także do badaczy zajmujących się najnowszą historią regionu. Przecież męczeńska śmierć większości wschodniopruskich Żydów w niemieckich obozach zagłady w ramach zorganizowanego przez III Rzeszę ludobójstwa nie stanowi końca dziejów ludności żydowskiej na tych ziemiach.

Zachowane źródła archiwalne umożliwiają prowadzenie poszukiwań badawczych również na temat powojennych losów ludności żydowskiej na Warmii i Mazurach. W tym miejscu od razu rodzi się wiele pytań dotyczących tego, kim byli, skąd pochodzili i w jakich okolicznościach znaleźli się Żydzi na terenie Prus Wschodnich, których część decyzją wielkich mocarstw włączono do Polski po zakończeniu II wojny światowej⁴. Choć w ramach tzw. akcji repatriacyjnej ze Związku Radzieckiego Żydów kierowano przede wszystkim na ziemie zachodnie, głównie na Dolny Śląsk i do Szczecina⁵, to z analizy zachowanych źródeł archiwalnych wynika, że część z nich osiedliła się także w Okręgu Mazurskim⁶. Ale ludność żydowska przybywała na Warmię i Mazury także z innych stron⁷. Wśród osadników znajdowali się również „Żydzi zdemobilizowani z Wojska Polskiego” oraz więźniowie, „którzy szczęśliwie powrócili z różnych obozów zagłady”⁸. Pewna grupa osób pochodzenia żydowskiego została też oddelegowana służbowo do pracy na Warmii i Mazurach⁹. Choć większość z nich osiadła w Olsztynie i objęła stanowiska urzędnicze w różnych instytucjach państwowych, samorządowych i spółdzielczych, to warto odnotować, że część Żydów prowadziła także warsztaty rzemieślnicze, a kilka rodzin utrzymywało się nawet z pracy na roli (tabela 1)¹⁰.

³ Szerzej na ten temat: A.K.F. Wołosz, *op. cit.*, s. 103–105.

⁴ Z ziem północnej części dawnych Prus Wschodnich, które po zakończeniu wojny włączono do ZSRR (Obwód Kaliningradzki), po 1945 r. oprócz Niemców wysiedlano także niemieckich Żydów. Zob. I.H. Barakuski, *op. cit.*, s. 131; G. Lesser, *op. cit.*, s. 141; por. AAN, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, Pismo dyrektora Departamentu MAP A. Grabowskiego do pełnomocnika Rządu RP z 10 VII 1945 r. upoważniające płk. Jakuba Prawina do wydawania tymczasowych zaświadczeń osobom przesładowanym przez III Rzeszę „z tytułu ich narodowości żydowskiej, które znalazły się w Okręgu Mazurskim”.

⁵ W rezultacie akcji przesiedleńczej z ZSRR osiedliło się w Polsce ponad 136,5 tys. Żydów. W połowie 1946 r. na Dolnym Śląsku społeczność żydowska liczyła ok. 80 tys. osób, a na Pomorzu Zachodnim 30 tys. Zob. Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 57.

⁶ W umowie polsko-radzieckiej z 6 lipca 1945 r. rząd radziecki wyraził zgodę, aby „przyznać osobom narodowości polskiej i żydowskiej, które posiadały do dnia 17 września 1939 r. obywatelstwo polskie, zamieszkałym na terytorium ZSRR, prawo zmiany obywatelstwa ZSRR zgodnie z wyrażonym przez nie życzeniem i zezwolić im na przesiedlenie się na terytorium Polski”. Zob. *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 8, Warszawa 1974, s. 500–504. Należy dodać, że 9 września 1944 r. PKWN zawarł układy o przesiedleniu ludności z rządami BSRR i USRR, a 22 września 1944 r. także z rządem LSRR.

⁷ AP Olsztyn, Wojewódzki Komitet Żydowski (dalej: WKŻ), 487/18, k. 1–15. W ramach olsztyńskiego Komitetu Żydowskiego działało kilkanaście kół skupiających przesiedleńców żydowskich, którzy po wojnie osiedlili się na Warmii i Mazurach. Przynależność do danego koła była uzależniona od miejsca urodzenia i zamieszkania przed 1939 r. Były to m.in.: Białystok, Częstochowa, Drohiczyń Poleski, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck, Przasnysz, Radom, Rzeszów, Warszawa, Wilno, Zdobunów.

⁸ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności Delegatury Centralnego Komitetu Żydów w Polsce na województwo olsztyńskie za 1947 r., k. 14–15.

⁹ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998, s. 152.

¹⁰ AP Olsztyn, WKŻ, 487/6, Sprawozdania z działalności WKŻ w Olsztynie za wrzesień i październik.

Tabela 1. Struktura zawodowa ludności żydowskiej w województwie olsztyńskim (według stanu na 1 stycznia 1947 r.)

Zawód	Udział w procentach
Robotnicy	7,14
Rzemieślnicy	12,03
Rolnicy i pracownicy rolni	2,63
Handlujący	8,27
Urzędnicy	17,29
Wolne zawody	1,89
Różne	16,54
Uczniowie i studenci	4,51
Bez zawodu	29,70
Ogółem	100,00

Źródło: AP Olsztyn, WKŻ, 487/8; 487/11; 487/12; 487/13, Sprawozdania statystyczne (1946–1949).

W miejscowościach, w których zamieszkiwali Żydzi, powoływano komitety stanowiące podstawę organizacyjną społeczności żydowskiej w powojennej Polsce. Komitety te były podporządkowane CKŻP, tworząc strukturę organizacyjną obejmującą praktycznie cały kraj¹¹. Według pierwotnych założeń CKŻP sprawował opiekę nad wszelkimi dziedzinami odradzającego się życia ludności żydowskiej. Najważniejszym zadaniem Komitetu była pomoc ocalałym Żydom w adaptacji do nowej rzeczywistości w powojennej Polsce, m.in. poprzez produktywizację ludności żydowskiej, dbałość o odbudowę żydowskich instytucji gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, organizację służby zdrowia, roztaczanie opieki nad dziećmi, w szczególności sierotami ocalałymi z pożogi wojennej, udzielanie porad prawnych. Ponadto CKŻP udzielał pomocy żydowskim repatriantom i przesiedleńcom przybyłym z ZSRR oraz zabezpieczał czasowy pobyt tych, którzy zdecydowali się na emigrację do Palestyny¹². Jednak w trakcie tworzenia lokalnych struktur CKŻP niejednokrotnie dochodziło do sytuacji, że zarówno terenowe władze państwowe, jak i samorządowe w praktyce nie uznawały istniejących już komitetów żydowskich, a w ich działaniach – co podkreślano – często przebiegała „dość wyraźnie [...] tendencja antysemitcka”¹³.

nik 1946 r., k. 12–13r. W sprawozdaniu z działalności Delegatury CKŻP w województwie olsztyńskim w 1947 r. znajdujemy informację o sześciu rodzinach rolniczych utrzymujących się z pracy na roli.

¹¹ W okresie największego napływu ludności żydowskiej istniało siedem komitetów wojewódzkich: w Białymstoku, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Szczecinie, Warszawie i we Wrocławiu oraz pięć komitetów okręgowych: w Częstochowie, Gdańsku, Lublinie, Olsztynie i Radomiu. Z kolei komitetom wojewódzkim i okręgowym podlegały komitety powiatowe i lokalne. Zob. *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993, s. 428; por. *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku. Dokumenty i materiały*, oprac. S. Meducki, t. 2, Kielce 1994, nr 3, s. 26–35. Informacja, że (według danych z 30 czerwca 1946 r.) na terenie kraju CKŻP podlegało dziewięć komitetów wojewódzkich i siedem okręgowych.

¹² AP Olsztyn, WKŻ, 487/2, Statut Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, k. 29–32.

¹³ AP Olsztyn, Urząd Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski, 390/91, Pismo dyrektora Departamentu MAP A. Grabowskiego do zastępcy pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski

21 stycznia 1946 r. w Olsztynie powołano Okręgowy Komitet Żydowski¹⁴. Informację na ten temat – wydrukowaną z pewnym opóźnieniem i w dodatku błędnie – podała także lokalna prasa¹⁵. W zebraniu założycielskim uczestniczyło 57 osób. Podczas obrad wyłoniono siedmioosobowy zarząd, którego prezesem został Michał Szaft¹⁶. Za najważniejsze zadanie uczestnicy zebrania uznali, aby „przyjść ludności żydowskiej z pomocą materialną (pieniądze, żywność) i moralną, a także dopomóc Żydom w urządzeniu się i otrzymaniu pracy”¹⁷. Od lutego 1946 r. biuro zarządu, w którym było zatrudnionych sześć osób¹⁸, mieściło się przy ul. Niepodległości 3/5¹⁹. Jednocześnie działacze żydowski podjęli starania „o przekazanie do dyspozycji WKŻ w Olsztynie” kilku nieruchomości, które przed wojną stanowiły własność gminy żydowskiej²⁰. Jednak władze uznały „wniosek za nieuzasadniony”²¹. Ponieważ społeczność żydowska na Warmii i Mazurach była stosunkowo nieliczna, w poszczególnych powiatach nie powołano lokalnych struktur WKŻ, natomiast wszystkie sprawy ludności żydowskiej

Jerzego Burskiego, 21 VI 1945 r., k. 15; *ibidem*, Pismo zastępcy pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski Jerzego Burskiego do starostów i prezydentów miast, 21 VI 1945 r., k. 16.

¹⁴ *Ibidem*, WKŻ, 487/6, Sprawozdanie z działalności Komitetu Żydowskiego w Olsztynie za pierwsze półrocze 1946 r., k. 9–9r. Początkowo w dokumentach urzędowych funkcjonuje „Okręgowy Komitet Żydowski”, jednak szczególnie po utworzeniu 29 maja 1946 r. województwa olsztyńskiego najczęściej używano nazwy „Wojewódzki Komitet Żydowski w Olsztynie”.

¹⁵ „Wiadomości Mazurskie” 1946, nr 33.

¹⁶ AP Olsztyn, WKŻ, 487/5, Pismo WKŻ do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, 21 I 1946 r., k. 2. Wiceprezesem wybrano Leona Jakubowicza, sekretarzem – Mieczysława Woksmę, kasjerem magazynu – Szmula Goldberga. Ponadto członkami zarządu byli: Józef Sztajnberg i Jakub Landau.

¹⁷ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności WKŻ w Olsztynie za pierwsze półrocze 1946 r., k. 9–9r.

¹⁸ *Ibidem*, 476/6, Sprawozdanie sytuacyjne OKŻ w Olsztynie, 3 VIII 1946 r., k. 11.; *ibidem*, 487/22, k. 56. Oprócz przewodniczącego Michała Szafta w biurze zarządu pracowali: Mieczysław Woksmę (sekretarz), którego w połowie 1946 r. zastąpiła Maria Lewin, Jerzy Sokalski (buchalter), Szaja Diamand (magazynier-kancelarysta), Nachman Malina (wartownik) i Gutman Gendlin (sprzątacze).

¹⁹ AZIH, CKŻP – Wydział Finansowy, k. 736; AP Olsztyn, WKŻ, 487/19, Pismo WKŻ w Olsztynie, 12 X 1946 r., k. 3.; *ibidem*, 487/2, Okólnik nr 145 CKŻP, 22 XI 1946 r., k. 108; *ibidem*, 487/19, Pismo z 12 II 1946 r. do CKŻP, k. 1.; por. *ibidem*, 487/5, k. 2. W piśmie WKŻ do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie z 21 stycznia 1946 r. znajdujemy informację, że pierwsza siedziba Komitetu Żydowskiego w Olsztynie mieściła się przy ul. Grunwaldzkiej 2/5. W lutym tego roku siedzibę WKŻ przeniesiono do budynku przy ul. Niepodległości 5/3, a następnie przy ul. Warszawskiej 5/2. Od grudnia 1948 r. siedziba zarządu mieściła się przy ul. Stalina 26.

²⁰ AP Olsztyn, WKŻ, 487/19, Pismo WKŻ w Olsztynie do Zarządu Miejskiego, 6 XII 1946 r., k. 4. Chodziło tu m.in. o domy mieszkalne przy ul. Grunwaldzkiej 5 i 5a, a także przy ul. Kajki 2; por. A. Rzepołuł, *Architektura i urbanistyka Olsztyna 1353–1953. Od założenia miasta po odbudowę ze zniszczeń wojennych*, Olsztyn 2004, s. 84–85.

²¹ *Ibidem*, 487/19, Pismo naczelnika Wydziału Powierniczego Okręgowego Komitetu Likwidacyjnego J. Szczurka do WKŻ w Olsztynie, 17 III 1947 r., k. 5; por. *ibidem*, 487/16, Pismo, 26 XI 1948 r., k. 40; *ibidem*, Pismo Jerzego Sokalskiego, 26 II 1949 r., k. 130; *ibidem*, Pismo Jerzego Sokalskiego, 23 III 1949 r., k. 131. Podobne stanowisko Urząd Likwidacyjny zajął w przypadku Róży Moldenhauer, z domu Rosengold, która wraz z mężem narodowości niemieckiej w styczniu 1946 r. wyjechała z Olsztyna. Jednakże przed wyjazdem „wszystkie swoje meble i inne ruchomości darowała na rzecz WKŻ w Olsztynie”. Urząd Likwidacyjny w Olsztynie potraktował to jako mienie polskie i zażądał uiszczenia opłaty w kwocie 30 073 zł. Podobnie potraktowano starania Marty Anker z Biskupca o zwrot utraconego młyna, który również zakwalifikowano jako mienie polskie.

Żydzi na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Zarys problematyki

zamieszkałej na terenie województwa olsztyńskiego załatwiał bezpośrednio Komitet olsztyński²². Zresztą trzeba zaznaczyć, że jeszcze na początku działalności Komitet nie dysponował dokładnymi listami imiennymi Żydów zamieszkałych poza Olsztynem i tym samym nie miał pełnego rozeznania szczególnie wśród ludności żydowskiej zamieszkałej na terenie Okręgu Mazurskiego²³.

Tabela 2. Ludność żydowska na Warmii i Mazurach (1946–1949)

Według stanu na	Mężczyźni	Kobiety	Razem
22 I 1946 r.	90	63	153
31 VII 1946 r.	128	109	237
1 I 1947 r.	145	121	266
30 IV 1947 r.	152	136	288
31 VII 1947 r.	128	109	237
1 I 1948 r.	110	103	213
30 VI 1948 r.	98	95	193
1 I 1949 r.	65	67	132
31 III 1949 r.	58	61	119

Źródło: AP Olsztyn, WKŻ, 487/8; 487/11; 487/12; 487/13, Sprawozdania statystyczne (1946–1949).

Jak już wspomniano, w chwili powstania Komitetu Żydowskiego w Olsztynie zarejestrowanych było 57 Żydów, a według danych z lutego 1946 r. społeczność żydowska w mieście liczyła już 153 osoby²⁴. Trzeba zaznaczyć, że pomimo pewnych obaw części Żydów przed ujawnianiem swojej narodowości (co wiązało się z narastaniem w kraju tendencji antysemitycznych), z dalszej analizy danych wykazywanych w sprawozdaniach Komitetu olsztyńskiego wynika, że w kolejnych miesiącach liczba społeczności żydowskiej systematycznie rosła (tabela 2). I tak w czerwcu 1946 r. „przez Olsztyn przejechało w transportach z Wileńszczyzny” 363 Żydów, z których 16 osiedliło się tu na stałe²⁵. Po przyjeździe do miasta przesiedleńcy żydowscy byli kierowani przez Państwowy Urząd Repatriacyjny do Komitetu Żydowskiego, gdzie trafiali pod opiekę referatu ds. repatriacji, którym kierował Salomon Garbuz²⁶. Tylko w pierwszym półroczu 1946 r. olsztyński WKŻ udzielił pomocy żywnościowej 613 przesiedleńcom przybyłym ze Związku Radzieckiego. Z kolei 245 z nich skorzystało w tym czasie z przydziałów

²² AP Olsztyn, WKŻ, 487/6, Sprawozdanie z działalności WKŻ w Olsztynie za czerwiec 1946 r., k. 1–1r; *ibidem*, 487/18, k. 1–15. Z dokumentów archiwalnych wynika, że poza Olsztynem Żydzi mieszkali także m.in. w Barczewie, Kętrzynie, Ostródzie, Morągu, Mrągowie i Nidzicy.

²³ *Ibidem*, 487/14, Pismo OKŻ w Olsztynie do CKŻP, 12 II 1946 r., k. 5.

²⁴ *Ibidem*, 487/2, Okólnik 79 CKŻP z 29 I 1946 r., k. 3. Władze CKŻP nawiązując do powszechnego spisu ludności z 14 II 1946 r. podkreślały, że „należy uświadomić ludności żydowskiej, że obowiązkiem i sprawą honoru każdego Żyda jest podać do spisu narodowość żydowską”.

²⁵ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności WKŻ w Olsztynie za czerwiec 1946 r., k. 1–1r.

²⁶ *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 395. Za zgodą Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Urzędu ds. Repatriacji Obywateli Polskich z ZSRR oraz Generalnego Pełnomocnika Rządu ds. Repatriacji CKŻP przejął opiekę nad przesiedleńcami żydowskimi; por. AP Olsztyn, 989/12, Powiatowy Oddział PUR w Ostródzie; *ibidem*, WKŻ, 487/2, Okólnik CKŻP nr 2/77, 23 I 1946 r., k. 113; *ibidem*, 487/14, Zaświadczenie, 20 VI 1946 r., k. 11.

odzieżowych, a 363 otrzymało zasiłki pieniężne²⁷. Z pomocy materialnej korzystali najbardziej potrzebujący, a więc przede wszystkim młodociani, starcy, kobiety wychowujące dzieci, inwalidzi, a także osoby, które się zdecydowały opuścić Olsztyn²⁸. Z myślą o przesiedleńcach uruchomiono także żydowski dom noclegowy. W 1946 r. z tej formy pomocy łącznie skorzystało 2118 osób²⁹. Należy również podkreślić, że troskliwą opieką otaczano dzieci żydowskie, szczególnie te osierocone podczas wojny. W ramach WKŻ działał specjalny referat ds. opieki nad dzieckiem, który w 1946 r. udzielił pomocy 47 dzieciom żydowskim³⁰. Przy Komitecie Żydowskim w Olsztynie zorganizowano także ambulatorium Towarzystwa Opieki Zdrowotnej, które sprawowało opiekę medyczną nad ludnością żydowską. W ambulatorium na stałe zatrudniony był lekarz i pielęgniarka. Ciężiej chorych kierowano do leczenia szpitalnego, natomiast na miejscu bezpłatnie udzielano porad lekarskich oraz wykonywano podstawowe zabiegi medyczne i analizy. W ramach opieki lekarskiej wydawano także niezbędne lekarstwa, refundowano zakup leków oraz dożywiano chorych³¹.

Należy podkreślić, że w pierwszych powojennych latach sytuacja materialna społeczności żydowskiej z reguły była dość ciężka. Chodzi tu zarówno o tych, którzy postanowili osiedlić się na Warmii i Mazurach, jak i tych, którzy tylko przejeżdżali przez Olsztyn z zamiarem osiedlenia się w innej części kraju bądź wyjazdu za granicę. Według szacunków w województwie olsztyńskim dobrze sytuowanych było zaledwie ok. 5 proc. Żydów, natomiast dwie trzecie z nich wymagało stałego wsparcia finansowego i pomocy rzeczowej. Dla porównania: w 1947 r. z pomocy żywnościowej świadczonej przez olsztyński Komitet Żydowski skorzystało 1012 osób, 525 z pomocy odzieżowej i 887 z pomocy materialnej na łączną sumę 684 304 zł³². Z opieki społecznej mogli korzystać również Polacy „za zasługi położone przy ratowaniu Żydów”³³. Jak wynika z zachowanych dokumentów „wszyscy zarejestrowani [Żydzi] dosyć chętnie odwiedzali WKŻ nie tylko po odbiór przydziałów, ale także wtedy, gdy urządzało jakieś imprezy kulturalne lub po prostu po to, by poczytać prasę żydowską³⁴. Komitet olsztyński udzielał nawet pomocy żywnościowej i odzieżowej kilku

²⁷ *Ibidem*, 487/9, k. 9. Natomiast tym Żydom, którzy postanowili na stałe osiedlić się w województwie olsztyńskim w 1946 r. udzielono 1561 razy pomocy żywnościowej oraz zrealizowano 998 przydziałów odzieżowych; por. *ibidem*, 487/8, Opieka nad repatriantami w pierwszym półroczu 1946 r., k. 35.

²⁸ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności WKŻ w Olsztynie za sierpień 1946 r., k. 11.

²⁹ *Ibidem*, 487/9, Dom noclegowy w pierwszym i drugim półroczu 1946 r., k. 94.

³⁰ *Ibidem*, 487/7, Ruch dzieci w pierwszym i drugim półroczu 1946 r. znajdujących się pod opieką referatu opieki nad dzieckiem WKŻ w Olsztynie, k. 41.

³¹ *Ibidem*, 487/10, k. 61; *ibidem*, 487/11, k. 58. Z dokumentów ambulatorium medycznego WKŻ w Olsztynie wynika, że tylko w drugim kwartale 1946 r. udzielono porady lekarskiej 99 osobom, a 15 z nich skierowano do szpitala. Ponadto 185 osobom bezpłatnie wydano lekarstwa, 98 refundowano zakup leków, natomiast 128 chorych objęto dożywianiem.

³² *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności Delegatury CKŻP na województwo olsztyńskie za 1947 r., k. 14–15.

³³ *Ibidem*, 487/16, Pismo CKŻP do Komitetu Żydowskiego w Olsztynie, 14 XI 1947 r., k. 69.

³⁴ Do najpopularniejszych żydowskich czasopism należały wówczas: „Dos Naje Łebn”, „Folks-Sztyme” i „Jidysze Szriftn”, ukazujące się w języku jidysz, oraz w języku polskim: „Mosty”, „Nasze Słowo” i „Opinia”; por. G. Berendt, *Cele, treść i metody oddziaływania prasy żydowskiej w Polsce w latach 1949–1956* [w:] *Propaganda PRL*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 82–101.

Żydzi na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Zarys problematyki

Żydom, którzy w latach 1946–1948 odbywali karę pozbawienia wolności w więzieniu w Barczewie³⁵.

Wśród Żydów, którzy osiedlili się na Warmii i Mazurach, przeważali ludzie młodzi, w tzw. wieku produkcyjnym w przedziale wiekowym między 21 a 45 rokiem życia (tabela 3). Jednak w całym regionie ze względu na brak dużych zakładów przemysłowych trudno było o pracę. Także Olsztyn postrzegano jako miasto urzędnicze pozbawione zakładów przemysłowych. Brak środków przeznaczonych na produktywizację ludności żydowskiej powodował, że nie powstawały na Warmii i Mazurach tak jak w innych regionach kraju spółdzielnie CKZP, praktycznie nie funkcjonowało pośrednictwo pracy, a do jednostkowych przypadków należało przekazywanie maszyn i narzędzi, a także środków finansowych na uruchomienie warsztatów pracy³⁶. Powodowało to stopniową pauperyzację części olsztyńskiej społeczności żydowskiej³⁷.

Tabela 3. Grupy wiekowe ludności żydowskiej w województwie olsztyńskim (według stanu na 1 stycznia 1947 r.)

Grupy wiekowe	Udział procentowy
poniżej 3 lat	3,01
4–6	13,16
7–14	3,38
15–20	5,64
21–45	70,30
46–55	3,38
56–65	1,13
powyżej 65	0
Ogółem	100,00

Źródło: AP Olsztyn, WKŻ, 487/8; 487/11; 487/12; 487/13, Sprawozdania statystyczne (1946–1949).

W strukturach olsztyńskiego Komitetu Żydowskiego sporą aktywność w sferze działalności społeczno-politycznej i kulturalnej przejawiał referat ds. kultury i propagandy. Wymownym tego przykładem była akcja poparcia, jakiego WKŻ w Olsztynie udzielił ówczesnym władzom komunistycznym w referendum ludowym i wyborach do Sejmu. Na wiecu zwołanym 26 czerwca 1946 r. Żydzi olsztyńscy uchwalili rezolucję, w której „solidaryzując się w pełni z polityką Rządu Jedności Narodowej”, zapowiadali swój udział i poparcie „demokracji ludowej” w mającym się odbyć za cztery dni referendum³⁸. Podobne stanowisko Komitet olsztyński zajął również w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego

³⁵ AP Olsztyn, WKŻ, 487/16, Pismo, 4 XII 1948 r.

³⁶ *Ibidem*, 487/10, k. 11. Miały temu służyć pożyczki udzielane przez bank spółdzielczy dla produktywizacji Żydów. W 1946 r. przeznaczono na ten cel ponad 350 tys. zł.

³⁷ *Ibidem*, 487/16, Pismo przewodniczącego WKŻ w Olsztynie do CKZP, 16 XII 1946 r., k. 31. Pojawiały się opinie, że „komitet w Olsztynie nauczył ludzi żebractwa itd., w związku z tym pieniędzy od CKZP nie dostanie”.

³⁸ *Ibidem*, 487/5, Rezolucja z 26 VI 1946 r., k. 10–10r: „Dnia 30 czerwca wszyscy Żydzi jak jeden mąż idziemy do urn wyborczych z kartami tak, tak, tak. Nasze trzykrotne »tak« będzie odpowiedzią na wszelkiego rodzaju zakusy reakcji”.

z 19 stycznia 1947 r., czynnie włączając się w przedwyborczą akcję propagandową. Okólnik wydany przez CKZP nakazywał utworzenie przy lokalnych komitetach żydowskich komisji wyborczych „dla prowadzenia pracy wyborczej wśród ludności żydowskiej”³⁹. Ponadto wezwano olsztyńskich Żydów „do materialnego poparcia funduszu wyborczego Partii Robotniczych PPR i PPS”⁴⁰. Jednocześnie podkreślano, by „prowadzić agitację i propagandę za poparciem Bloku Demokratycznego”, a także „zorganizować wiece i zebrania wyborcze oraz prowadzić agitację domową”⁴¹.

Na sytuację Żydów w powojennej Polsce cieniem położyły się zwłaszcza tragiczne wydarzenia, które 4 lipca 1946 r. rozegrały się w Kielcach⁴². Reakcją olsztyńskich Żydów na pogrom kielecki było zwołanie 9 lipca 1946 r. wiecu protestacyjnego, podczas którego przyjęto rezolucję potępiającą „najostrzej reakcję rodzimą, inspiratorów zagranicznych, którzy kontynuując politykę Hitlera, wyciągnęli dłoń kainową na bezbronnych, zamordowali w bestialski sposób 34 osoby, a 42 ranili”⁴³. W przyjętej rezolucji domagano się również „najsurowszej kary dla winnych, zwłaszcza dla funkcjonariuszy MO, którzy miast stać na straży bezpieczeństwa, ładu dali się sprowokować, pomagali mordować bezbronnych Żydów”⁴⁴. Jednocześnie dla zapewnienia bezpieczeństwa podjęto decyzję, aby „zaangażować wartownika – Żyda dla stałej ochrony Komitetu”⁴⁵. Także lokalna prasa odpowiedzialnością za pogrom kielecki obarczyła „agentów Andersa”, wskazując ich jako „moralnych sprawców tej zbrodni”⁴⁶. I choć na terenie województwa olsztyńskiego nie notowano w tym czasie poważniejszych incydentów antyżydowskich, to jednak wydaje się, że podobnie jak w pozostałej części kraju, także i tu można mówić o antysemitycznych nastrojach panujących przynajmniej wśród części społeczeństwa polskiego. Zapewne jedną z przyczyn tej sytuacji było przekonanie – obok opinii o wyjątkowym uprzywilejowaniu Żydów – o jakoby ich wrodzonej niechęci do produktywnej pracy, a także o gorliwym poparciu udzielanym władzom komunistycznym – stereotyp „Żyda w UB” dość silnie funkcjonował w świadomości społecznej. Z tego względu zasadne wydaje się szukanie odpowiedzi na pytanie, jaką w istocie rzeczy część kadry kierowniczej bezpieki stanowili funkcjonariusze pochodzenia żydowskiego⁴⁷ i tym samym podjęcie

³⁹ *Ibidem*, 487/2, Okólnik nr 151 CKZP w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego, 18 XII 1946 r., k. 15.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² Wskutek pogłosek o rzekomym porwaniu przez kieleckich Żydów dziewięcioletniego chłopca Henryka Błaszczyka i przetrzymywaniu go w budynku przy ul. Planty 7 doszło tam do pogromu, w wyniku którego zginęło ponad 40 osób. Szerzej na ten temat: *Antyżydowskie wydarzenia kieleckie 4 lipca 1946 roku*, t. 1–2, Kielce 1992–1994; B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946*, Warszawa 1992; J. Daniel, *Żyd w zielonym kapeluszu. Rzecz o kieleckim pogromie 4 lipca 1946*, Kielce 1996.

⁴³ AP Olsztyn, WKŻ, 487/14, Rezolucja WKŻ w Olsztynie z 9 VII 1946 r. potępiająca pogrom Żydów w Kielcach, k. 16.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności WKŻ w Olsztynie za lipiec 1946 r., k. 10–10r.

⁴⁶ „Wiadomości Mazurskie” 1946, nr 163.

⁴⁷ Jak podkreśla Andrzej Paczkowski, osobnym i niezwykle skomplikowanym problemem jest „sprawa samoidentyfikacji narodowej” funkcjonariuszy UB, ponieważ „pewna – być może znaczna, być może nawet przeważająca – część Żydów w UB nie uważała się za Żydów”, cyt. za:

próby weryfikacji powyższego stereotypu⁴⁸. Dokonując analizy tego zagadnienia na przykładzie Warmii i Mazur, możemy stwierdzić, że na siedmiu oficerów pełniących funkcje szefów i zastępców szefów WUBP w Olsztynie w latach 1945–1949, prawdopodobnie aż trzech z nich było pochodzenia żydowskiego⁴⁹. Biorąc pod uwagę, że podówczas Żydzi stanowili zaledwie ułamek procenta całej społeczności Warmii i Mazur, to fakt, że w ścisłym kierownictwie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego funkcjonariusze pochodzenia żydowskiego stanowili aż 42,86 proc., w oczywisty sposób potwierdza tezę o ich znacznej nadreprezentacji wśród kadry kierowniczej aparatu bezpieczeństwa w Okręgu Mazurskim, a następnie województwie olsztyńskim. Co prawda z dalszych wyliczeń wynika, że po uwzględnieniu innych wysokich stanowisk, tj. naczelników i zastępców naczelników wydziałów, udział funkcjonariuszy mających żydowskie pochodzenie był już znacznie mniejszy i nie przekraczał 10 proc., ale i w tym przypadku także można mówić o nadreprezentacji Żydów wśród kadr kierowniczych WUBP w Olsztynie. Zarazem trzeba dodać, że wśród szefów i zastępców powiatowych oraz miejskich UBP odsetek ten jest jeszcze mniejszy⁵⁰. Fakt znacznej nadreprezentacji osób pochodzenia żydowskiego w strukturach kadry kierowniczej aparatu bezpieczeństwa, szczególnie wobec haniebnych, często wręcz sadystycznych metod śledczych stosowanych przez funkcjonariuszy tego resortu – podobnie jak w całym kraju także na Warmii i Mazurach – niekiedy przekładał się na niechętny lub wręcz wrogi stosunek części ludności polskiej do Żydów. Czasami było to przyczyną występowania różnego rodzaju incydentów⁵¹. Wydaje się, że duży wpływ na taki stan rzeczy miały również pewne zaszczości, stereotypy i uprzedzenia we wzajemnych stosunkach między Polakami a Żydami, sięgające jeszcze czasów przedwojennych.

Jesienią 1947 r. dość znaczącym zmianom uległa struktura Komitetu Żydowskiego w Olsztynie. Z powodu porzucenia obowiązków przez dotychczasowego przewodniczącego Michała Szafta⁵² zreorganizowano 20 września 1947 r.

A. Paczkowski, *Żydzi w UB – próba weryfikacji stereotypu* [w:] *Komunizm: ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 201. Jednak zdaniem Krzysztofa Szwagrzyka nie oznacza to, że „nie istnieją także kryteria pozwalające na identyfikację osób pochodzenia żydowskiego. Bez względu na brzmienie imienia i nazwiska, światopogląd i obraną drogę życiową, będą nimi oficerowie, których rodzice byli narodowości żydowskiej”, cyt. za: K. Szwagrzyk, *Żydzi w kierownictwie UB – stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 11.

⁴⁸ Szerzej na ten temat A. Paczkowski, *op. cit.*, s. 192–204; K. Szwagrzyk, *op. cit.*, s. 37–42.

⁴⁹ AIPN Bi, 058/10, Materiały dotyczące szefów i zastępców WUBP w Olsztynie; por. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 311; M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, Lublin 2000, s. 476.

⁵⁰ Por. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce...*, s. 311–334.

⁵¹ AIPN Bi, 084/1, Sprawozdanie miesięczne UBP na Okręg Mazurski w Olsztynie do MBP Departament I, 28 XI 1945 r., k. 90; czytamy tu m.in.: „W dniu 22 listopada br. w godzinach wieczorowych powracający za sprawy sądowej z Białegostoku ob. Goldberg, kierownik IV Sekcji WUBP w Olsztynie, zatrzymał na stacji w Ostrołęce podejrzanego mu osobnika, którym zainteresował się kontroler, który po kilkakrotnym dopytywaniu się o zatrzymanego przyprowadził 15 funkcjonariuszy MO i wydał komendę bić Żyda. Funkcjonariusze przyprowadzeni odebrali ob. Goldbergowi osobistą broń, pobili go dotkliwie i nawyzywali od Żydów i cholerów itp”.

⁵² AP Olsztyn, WKŻ, 487/6, Sprawozdanie rewidenta CKŻP Dawida Sadowskiego z delegacji służbowej do Olsztyna w dn. 19–20 IX 1947 r., k. 21. Ze sprawozdania wynika, że Michał Szaft

olsztyński Komitet, tworząc w jego miejsce Delegaturę, którą bezpośrednio podporządkowano Komitetowi warszawskiemu. Mogło to być pewnym zaskoczeniem, tym bardziej, że jeszcze dwa miesiące wcześniej oceniano, że „ob. Szaft ze swych obowiązków wywiązuje się dobrze i rzetelnie spełnia swoje funkcje”⁵³. Odtąd pracami Delegatury kierował dotychczasowy buchalter Komitetu Jerzy Sokalski⁵⁴, natomiast funkcję sekretarza pełnił Szymon Szafirsztajn⁵⁵. Utworzono także czteroosobową komisję „w celu kontroli pracy delegata”⁵⁶.

W 1948 r. w lokalu Delegatury CKŻP zorganizowano dwa odczyty. Pierwszy, który odbył się w styczniu tego roku, poświęcony był uczczeniu pamięci Salomona Michoelsa⁵⁷. Podczas prelekcji przypomniano drogę życiową zmarłego, przedstawiając go jako „niezlomnego bojownika z faszyzmem, oddanego całkowicie sprawie żydowskiej działacza społecznego”⁵⁸. Z kolei 21 marca 1948 r. podczas ogólnego zebrania poświęconego „akcji pomocy Palestynie” zgromadzeni wysłuchali referatu na temat sytuacji w Palestynie na tle wydarzeń międzynarodowych⁵⁹. W trakcie spotkania podkreślano, że walka Żydów o własne państwo w Palestynie jest jak „najściślej związana z ogólną walką narodów demokratycznych z kapitalistyczną reakcją światową”⁶⁰. Warto dodać, że w maju 1948 r. dla „upamiętnienia tej najradośniejszej historycznej chwili”, jaką było ogłoszenie Erec Israel w Palestynie⁶¹, władze olsztyńskiej Delegatury CKŻP zorganizowały uroczyste posiedzenie prezydium zarządu⁶². W efekcie przeprowadzonej zbiórki pieniędzy na rzecz pomocy „Walczącej Palestynie” uzyskano 80 tys. zł⁶³. Jak podkreślał kierujący pracami olsztyńskiej Delegatury Jerzy Sokalski, „akcja ta dała dużo”⁶⁴, zwłaszcza w porównaniu z wcześniej przeprowadzoną zbiórką pieniędzy na budowę Pomnika Bohaterów Getta w Warszawie⁶⁵.

„przerwał urzędowanie, gdyż ukrywa się przed organami bezpieczeństwa publicznego jako podejrzany o współudział w przestępstwie dewizowym”.

⁵³ *Ibidem*, Sprawozdanie rewidenta CKŻP Dawida Sadowskiego z działalności WKŻ w Olsztynie, 30 VII 1947 r., k. 19–19r.

⁵⁴ *Ibidem*, 487/22, k. 44. W nawiązaniu do pisma CKŻP z 25 XI 1947 r. delegat Jerzy Sokalski był odtąd zatrudniony w Delegaturze olsztyńskiej jako jedyny pracownik etatowy.

⁵⁵ *Ibidem*, 487/21, Spis inwentaryzacyjny, 29 XII 1947 r., k. 13.

⁵⁶ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności Delegatury CKŻP na województwo olsztyńskie za 1947 r., k. 14–15.

⁵⁷ Salomon Michoels (właśc. Wowski) (1890–1948), znakomity żydowski aktor teatralny i filmowy oraz pedagog. W 1942 r. powołany na prezesa utworzonego wówczas z inspiracji Stalina Antyfaszystowskiego Komitetu Żydowskiego. Po rozwiązaniu tego komitetu jako „ośrodka propagandy antysowieckiej” zginął 13 stycznia 1948 r. w wypadku samochodowym sfingowanym przez MGB.

⁵⁸ AP Olsztyn, WKŻ, 487/6, Sprawozdanie z działalności Delegatury CKŻP w Olsztynie, 17 IV 1948 r., k. 16–16r.

⁵⁹ Krótkie sprawozdanie z tego zebrania zamieszczono w prasie, m.in. w „Życiu Olsztyńskim”, „Głosie Ludu”, „Mostach” i „Dos Naje Łebn”; por. AP Olsztyn, WKŻ, 487/14, k. 76.

⁶⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z zebrania na temat akcji pomocy walczącej Palestynie.

⁶¹ 14 maja 1948 r. proklamowano niepodległość państwa Izrael.

⁶² AP Olsztyn, WKŻ, 487/5, Sprawozdanie olsztyńskiego delegata CKŻP Jerzego Sokalskiego, 22 V 1948 r., k. 13–13r.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności Delegatury CKŻP w Olsztynie, 17 IV 1948 r., k. 16–16r.

⁶⁵ Pomnik Bohaterów Getta dłuta Natana Rapaporta odsłonięto 19 kwietnia 1948 r. w Warszawie w piątą rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim.

Oprócz Komitetu Żydowskiego⁶⁶ w Olsztynie działała także Żydowska Kongregacja Wyznaniowa, której zadaniem było „umożliwienie obywatelom wyznania mojżeszowego swobodnego wykonywania praktyk religijnych”⁶⁷. Do olsztyńskiej Kongregacji należeli prawie wszyscy zarejestrowani Żydzi. Początkowo prezesem zarządu olsztyńskiej Kongregacji Wyznaniowej był Michał Szaft⁶⁸, natomiast od grudnia 1947 r. funkcję tę pełnił Szymon Szafirsztejn⁶⁹. Obok niego w zarządzie zasiadali: Oskar Szlajf (zastępca prezesa), Jerzy Sokalski (sekretarz) oraz członkowie – Pinkus Hass i Mowsza Ajzengart⁷⁰. Zadaniem władz olsztyńskiej Kongregacji, obok zapewnienia opieki religijnej, było również sprawowanie pieczy m.in. nad miejscami kultu religii mojżeszowej⁷¹. Przeto sprawą o szczególnym znaczeniu stało się zabezpieczenie synagogi⁷², która z powodu braku środków finansowych niezbędnych „dla przeprowadzenia remontu dewastuje się”, i zabezpieczenie cmentarza żydowskiego położonego przy ul. Zyndrama z Maszkowic, który – jak to określano – znajdował się w „opłakanym stanie” i podlegał „częściowemu rozszabrowaniu”⁷³. Zarazem Komitet Organizacyjny Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce zwrócił się do Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Olsztynie z prośbą o zbadanie sprawy dotyczącej sprzedaży przez jedną z olsztyńskich firm nagrobków pochodzących „z tamtejszego cmentarza żydowskiego i okolicznych miast”⁷⁴. W tej sytuacji, chcąc zapobiec dalszej dewastacji i profanacji pamięci zmarłych, zarząd olsztyńskiej Kongregacji podjął decyzję o uporządkowaniu cmentarza i wybudowaniu ogrodzenia, a także zatrudnieniu dozorczy⁷⁵. Należy dodać, że po likwidacji cmentarza pod koniec lat sześćdziesiątych do dnia dzisiejszego zachował się jedynie żydowski dom przedpogrzebowy zwany domem oczyszczenia⁷⁶ (hebr. *Bet Tabara*), wzniesiony według projektu wybitnego olsztyńskiego architekta

⁶⁶ Należy dodać, że zgodnie z pkt. 9 art. 3 statutu CKŻP do zakresu działań Komitetu należało także „zaspokajanie religijnych potrzeb ludności żydowskiej w Polsce”. Zob. AP Olsztyn, WKŻ, 487/2, Statut Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, k. 29.

⁶⁷ *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 429.

⁶⁸ AP Olsztyn, WKŻ, 487/14, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej do Wydziału Administracyjnego przy Zarządzie Miejskim w Olsztynie, 25 III 1947 r., k. 115.

⁶⁹ 1 czerwca 1948 r. żydowskie kongregacje wyznaniowe przystąpiły do CKŻP, a na Ogólnokrajowym Zjeździe Delegatów 9–10 sierpnia 1949 r. kongregacje zrzeszyły się w Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego w Polsce, por. *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 556.

⁷⁰ AP Olsztyn, WKŻ, 487/14, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Olsztynie do Komitetu Organizacyjnego Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Warszawie, 15 XII 1947 r., k. 123.

⁷¹ *Ibidem*, 487/7, Okólniki Komitetu Organizacyjnego Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce, Centralnej Komisji CKŻP i Kongregacji Wyznaniowej Żydowskiej w Polsce (1946–1948).

⁷² W 1887 r. Żydzi olsztyńscy otworzyli synagogę przy obecnej ul. Grunwaldzkiej 11, spaloną przez Niemców podczas tzw. kryształowej nocy. Szerzej na ten temat: S. Piechocki, *Olsztyn nie tylko magiczny*, Olsztyn 2005, s. 190–192.

⁷³ AP Olsztyn, WKŻ, 487/16, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Olsztynie, 18 III 1947 r., k. 48.

⁷⁴ *Ibidem*, Pismo ŻKW w Olsztynie z 25 VII 1947 r., k. 59.

⁷⁵ *Ibidem*, 487/14, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej do prezydenta Olsztyna, 12 VII 1947 r., k. 118; zawarta w nim była prośba „o wydzielenie 80 m siatki ogrodzeniowej”.

⁷⁶ Do 1996 r. w budynku tym mieścił się oddział Archiwum Państwowego w Olsztynie.

Ericha Mendelsohna⁷⁷. Żydowska Kongregacja Wyznaniowa prowadziła też razem z Komitetem Żydowskim wspólną akcję rozdawnictwa macy na święto Pesach⁷⁸. W 1948 r. w ramach tzw. akcji macowej, która trwała osiem dni, z dobroczynnych datków pieniężnych składanych na rzecz funduszu świątecznego zebrano 15 800 zł, przy czym część tej kwoty przeznaczono na zapomogi dla najbardziej potrzebujących⁷⁹. Należy dodać, że Żydowska Kongregacja Wyznaniowa stale borykała się z trudnościami finansowymi. Sytuacja była na tyle poważna, że realnie brano nawet pod uwagę zaprzestanie dalszej działalności, „co pociągnie za sobą dewastację cmentarza i znajdujących się [tam] budynków z takim trudem uporządkowanych”⁸⁰.

Pod koniec lat czterdziestych wobec wzmożonej migracji Żydów poza granice Polski, głównie do Palestyny, sukcesywnie zmniejszała się również ich liczba na Warmii i Mazurach⁸¹. Wynikało to przede wszystkim z coraz bardziej pogłębiającego się wśród Żydów poczucia obcości w powojennej Polsce. Trzeba pamiętać, że dla wielu z nich Polska stała się „cmentarzem” ich najbliższych z całym bagażem „piętna getta i krematoriów”⁸². Nie bez znaczenia – szczególnie po pogromie kieleckim – był także brak poczucia bezpieczeństwa, a także dość rozpowszechnione wśród wielu Żydów przekonanie o współodpowiedzialności społeczeństwa polskiego za Holocaust⁸³. Jednak nade wszystko to powstanie państwa Izrael skłoniło wielu Żydów do emigracji z Polski⁸⁴. Według danych z 1 lutego 1949 r. na terenie województwa olsztyńskiego przebywało jeszcze 119 osób narodowości żydowskiej zarejestrowanych w CKŻP. Zrozumiałe, że w tej sytuacji również znacznemu ograniczeniu uległa działalność olsztyńskiej Delegatury⁸⁵, a jedyny wówczas etatowy pracownik Jerzy Sokalski wskutek umowy zawartej z kierownictwem CKŻP przeszedł „na pracę honorową”⁸⁶. Postępująca stalinizacja kraju już

⁷⁷ Szerzej na ten temat: W. Knercer, *Cmentarze żydowskie...*, s. 131–139; A. Rzempoluch, *op. cit.*, s. 138–141; M. Bartnik, *op. cit.*, s. 178–184; R. Traba, *op. cit.*, s. 184–185.

⁷⁸ Święto Pesach jest głównym i największym świętem żydowskim. Zaczyna się 15 *nisan* (marzec–kwiecień), czyli w pierwszą pełnię księżyca po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. W Izraelu trwa siedem, natomiast w diasporze osiem dni. Pesach jest wiosennym świętem odradzającej się natury, a zarazem pamiątką wyjścia Izraelitów z egipskiej niewoli; por. W. Tyloch, *Judaizm*, Warszawa 1987, s. 326–327; A. Unterman, *Żydzi. Wiara i życie*, Łódź 1989, s. 228–234; E. Gal-Ed, *Księga świąt żydowskich*, Warszawa 2005, s. 31–64.

⁷⁹ AP Olsztyn, WKŻ, 487/5, Sprawozdanie z działalności olsztyńskiej Delegatury CKŻP, 22 V 1948 r., k. 13–13r.; *ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności olsztyńskiej Delegatury CKŻP, 26 VII 1948 r., k. 17–17r.

⁸⁰ *Ibidem*, 487/16, Pismo, 9 II 1948 r., k. 84.

⁸¹ Od 14 maja 1948 r. do końca 1950 r. do Izraela przybyło ponad 106 tys. polskich Żydów; por. *Żydzi w Polsce...*, s. 352.

⁸² Zob. I. Hurwic-Nowakowska, *Żydzi polscy (1947–1950). Analiza więzi społecznej ludności żydowskiej*, Warszawa 1996, s. 57–58.

⁸³ *Ibidem*.

⁸⁴ Dzięki pomocy Koordynacji Syjonistycznej (hebr. *Brichab*) w latach 1944–1947 z Polski wyemigrowało ok. 140 tys. Żydów. Kolejne fale emigracji nastąpiły po roku 1956 i 1968. Zob. *Najnowsze dzieje Żydów...*, s. 405–417.

⁸⁵ AAN, Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej, 295/IX-407, Preliminarz budżetowy na rok 1949. CKŻP w Polsce. Wydział Organizacyjny. Z dokumentu tego wynika, że na potrzeby Delegatury w Olsztynie CKŻP przeznaczył 600 tys. zł, co stanowiło zaledwie 0,07 proc. wszystkich projektowanych wydatków.

⁸⁶ *Ibidem*; AP Olsztyn, WKŻ, 487/16, Pismo CKŻP, 11 X 1948 r., k. 121; *ibidem*, 487/6, Sprawozdanie z działalności olsztyńskiej Delegatury CKŻP za okres 1 II–22 IV 1949 r., k. 18–18r.

Żydzi na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Zarys problematyki

wkrótce doprowadziła do likwidacji prawie wszystkich organizacji żydowskich⁸⁷. Większość Żydów zamieszkujących jeszcze Warmię i Mazury opuściła te ziemie wraz z kolejnymi falami emigracji. Pozostała nieliczna, znacznie rozproszona społeczność Żydów polskich, która obecnie nie stanowi już odrębnej grupy, a jej członkowie w znacznym stopniu ulegli asymilacji⁸⁸.

RENATA GIESZCZYŃSKA (ur. 1960) – historyk, pracownik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie; zainteresowania badawcze: historia Warmii i Mazur po 1945 r.

WITOLD GIESZCZYŃSKI (ur. 1961) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; zainteresowania badawcze: historia polityczna PRL, historia Warmii i Mazur po 1945 r. Autor m.in. *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)* (1999); współredaktor (wraz z T. Filipkowskim) tomu *Wysiedlać czy repolonizować? Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku* (2001).

Jews at Warmia and Mazury after WW2 (outline of the topic)

On January 21st 1946 a District Jewish Committee was established in Olsztyn. At the moment of creation of the Jewish Committee there were 57 Jews registered in Olsztyn, and according to data of 30th April 1947, the Jewish society at Warmia and Mazury numbered as many as 288 people. In the first years after the war financial situation of Jewish community was usually quite difficult. It is estimated that in Olsztyn voivodship there were only about 5% well-off Jews, and 2/3 of them required constant financial help and other aid. Among the Jews who settled down at Warmia and Mazury there were predominately young people, in so called production age (that is between 21 and 45 years of age). However, the situation of Jews in after-war Poland was shadowed by dramatic events in Kielce on 4th July 1946. Olsztyn Jews responded to Kielce pogrom by organising a protest demonstration on 9th July 1946, when a resolution condemning this crime was taken.

Apart from the Jewish committee in Olsztyn there was also a Jewish religion congregation, which aimed at allowing Jews for free religious practices. In the end of forties, as many Jews migrated abroad, mainly to Palestine, their number at Warmia and Mazury also decreased. It was mainly the result of alienation of Jews in Poland. The stalinisation of the country led to closing down most of the Jewish organisations in Poland. Most of Jews who had lived at Warmia and Mazury left Poland with further emigration waves. The Jewish community left was sparse and does not make a separate group nowadays, its members has been widely assimilated.

⁸⁷ Z połączenia CKŻP i Żydowskiego Towarzystwa Kultury 29 października 1950 r. powstało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce.

⁸⁸ Por. A. Sakson, *op. cit.*, s. 314–315.

Narodowe Siły Zbrojne w PRL i na emigracji w latach 1945–1989 w świetle historiografii, publicystyki, literatury oraz filmu

Zamierzam przedstawić obraz Narodowych Sił Zbrojnych wykreowany w pracach i artykułach historycznych, publicystyce oraz w kilkunastu dziełach literackich i filmach fabularnych powstałych w PRL i na emigracji w latach 1945–1989. W artykule poruszać będę także kwestie postrzegania, szczególnie w PRL, działalności polskiego podziemia niepodległościowego, walczącego o inną Polskę niż ta, którą tworzono od 1944 r. pod sowieckim protektoratem. Chcę również zasygnalizować najważniejsze – moim zdaniem – etapy ewolucji polskiej wyobraźni historycznej, a także zmiany w podejściu do najnowszej historii Polski w omawianym okresie.

Do roku 1956

Już od drugiej połowy 1944 r. trwała walka polskiego podziemia niepodległościowego z narastającą sowiecką dominacją. Polskie komunistyczne służby wojskowo-polityczno-sądownicze przy pomocy m.in. NKWD bezwzględnie tłumiły wszelkie przejawy oporu. Nienawiścią i inwektywami wobec ludzi opozycji, w tym wobec członków NSZ, przesycone były przemówienia I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej Władysława Gomułki¹. Także prasa reżimowa (np. „Głos Ludu”) podsyciała prowadzone wówczas ataki na NSZ, Armię Krajową (choć w tym przypadku upowszechniała się już stopniowo wśród społeczeństwa polskiego legenda powstania warszawskiego) i Polskie Stronnictwo Ludowe². W propagandzie wizualnej demonizowano i deprecjonowano NSZ,

¹ W. Gomułka „Wiesław”, *Ku nowej Polsce. Sprawozdanie polityczne i przemówienia wygłoszone na I Zjeździe PPR*, Katowice 1945, s. 48–49; *idem*, *W walce o demokrację ludową (artykuły i przemówienia)*, t. 1, Łódź 1947, s. 71, 178, 192, 203; t. 2, s. 23, 81, 237. Zob. *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956*, cz. 1: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 35, 63.

² Zob. K. Kersten, *Polityczny i propagandowy obraz zbrojnego podziemia w latach 1945–1947 w świetle prasy komunistycznej [w:] Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944.*

podobnie jak i AK³. Tylko w styczniu 1946 r. Ministerstwo Informacji i Propagandy zorganizowało ponad tysiąc wieców w proteście przeciwko „działalności band NSZ”⁴. 19 marca 1946 r. wydano wyrok w tzw. procesie 23 żołnierzy NSZ oskarżonych o udział w pacyfikacji wsi Wierzchowiny, zaś od 23 listopada do 11 grudnia 1947 r. odbywał się proces Komendy Głównej NSZ. Krytycznie przeciwników nowej władzy traktowała część polskiej inteligencji, skłonna m.in. do promowania tzw. neopozytywizmu⁵. Jak uważa Janusz Wrona, twórcy polskiej kultury byli m.in. „strażnikami słowa, kreatorami fikcji przesłaniającej świat realny”, mieli „dokonywać swoistej sakralizacji fałszu, na którym opierała się nowa władza, głosząca, że wyłoniła się ze społecznego wyboru i reprezentuje pragnienia oraz dążenia większości Polaków”⁶.

Sposób podejścia polskich intelektualistów do organizacji takich jak NSZ lub AK należałoby dopiero opisać, pokazać wszystkie niuanse ich spontanicznych czy też przymusowych zachowań. W tym miejscu można jedynie przytoczyć kilka wypowiedzi, które reprezentują dominujące wówczas oficjalne i nieoficjalne tendencje. Stefan Żółkiewski w artykule *O młodszym bracie pamflet* zamieszczonym w „Kuznicy” napisał: „Procesy NSZ, odsłaniające przede wszystkim jakies tragiczne zabłąkanie tych ludzi, i polityczne, i moralne, są poważnym ostrzeżeniem. Za zdegenerowaną »opozycją« bandytyzmu, jak i »opozycją« boczenia się nie ma koncepcji, jest bezradność wobec rzeczywistości, nieznamość faktów, niezrozumienie procesów dziejowych, niesamodzielność, nieudolność myśli”⁷. Witold Kula w tekście *Nasza w tym rola (głos pesymisty)*, napisanym w 1946 r. „do szuflady” pod wpływem wieści o pogromie kieleckim, nazwał NSZ „ośrodkiem dyspozycyjnym” tej akcji, wskazując zarazem na istnienie „nagromadzonego rezerwuaru sił, gotowych słuchać podszeptów tego ośrodka”. W świetle jego

Materiały sesji zorganizowanej na Zamku Królewskim w Warszawie 6 listopada 1997 roku przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 2001, s. 169–179; J. Wróbel, M. Słojewski, *Zbrodnie sądowe z oskarżenia o kolaborację z nazistami. Procesy kierownictwa PKB, „Startu” i Okręgowego KWP przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie [w:] Przeszłość sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 88. Por. P. Szucki, *Utrwalacze władzy ludowej o NSZ, „Szczerbiec” 1993*, nr 4, s. 54–56.

³ Można przywołać plakat propagandowy („Głosuj 3 x TAK”) stworzony przed „referendum ludowym” z 30 VI 1946 r. Został na nim przedstawiony członek NSZ (świadczyła o tym opaska na jego ramieniu z napisem „NSZ”) stojący za wczytującym się w propagandową ulotkę robotnikiem i jak gdyby podlegającym go do głosowania w duchu wytycznych NSZ („3 x NIE”). O ile reprezentant klasy robotniczej, a być może nawet sympatyk nowego ustroju, został ukazany jako postawny i silny mężczyzna, o tyle członek NSZ miał niezgrabną i mikrą posturę. Na dodatek jego cień na umieszczonej na ramieniu opasce miał kształt bardzo negatywnie kojarzącego się Polakom symbolu: hitlerowskiej swastyki. Twórcom plakatu chodziło więc o totalne zdyskredytowanie członków NSZ w oczach polskiego społeczeństwa. Zob. J. Żuk, *Wzorce i modele propagandy na podstawie źródeł ikonograficznych z lat 1944–1979*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Tomasza Panfila w Instytucie Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2006, s. 50.

⁴ M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 90.

⁵ W. Chrzanowski, *Za nami, przed nami*, Warszawa 2005, s. 141–146.

⁶ J. Wrona, *System polityczny w Polsce w latach 1944–1948*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 64.

⁷ S. Żółkiewski, *O młodszym bracie pamflet*, „Kuznica” 1946, nr 9 [w:] S. Murzański, *Między kompromisem a zdradą. Intelektualiści wobec przemocy 1945–1956*, Kraków 2002, s. 53.

przemysleń działacze NSZ ponosili odpowiedzialność moralną za wygłaszane przez siebie antysemickie hasła⁸. Z kolei Jerzy Waldorff w artykule pod znamiennym tytułem *Granice konfesjonatu*, zamieszczonym w „Przekroju”, odniósł się do procesu, który rozpoczął się 18 lutego 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko pięciu członkom grupy NSZ i dwu księżom, którzy im pomagali. W „Dzienniku Polskim” (1949, nr 48) odnotowano, iż jeden z oskarżonych, ks. Fertak, poświęcił w Kuflewie ryngrafy żołnierzy NSZ, a także powiedział, „że »mordowanie zwolenników obecnego ustroju« oraz napady na spółdzielnie nie są grzechem, a przeciwnie [...] świętym obowiązkiem każdego członka grupy dywersyjnej”⁹. Jerzy Waldorff właśnie na ks. Fertaka zrzucił odpowiedzialność za to, że młodzi NSZ-etowcy „zmarnowali się ostatecznie, wyszli poza społeczeństwo”. Przekonywał, że namawianie do „pospolitych przestępstw” – co czynił rzekomo ks. Fertak – zasługiwało na potępienie¹⁰. Warto byłoby przy tej okazji dociec, na ile ten tekst odzwierciedlał prywatne stanowisko i „wiarę” autora, na ile zaś Waldorff został zmuszony do jego napisania¹¹. Hierarchia Kościoła katolickiego oficjalnie nie nawoływała do krwawych rozpraw z władzą. Episkopat Polski w lutym 1946 r. stwierdzał wprawdzie, że „Polska nie może być komunistyczna [...] musi pozostać katolicka”, lecz nienawiści i zemście przeciwstawiał „naucę sprawiedliwości i miłości bliźniego”¹².

W okresie stalinizmu nie było mowy o prowadzeniu debaty politycznej, co spowodowało zanik twórczych dyskusji naukowych¹³. Naukę sukcesywnie podporządkowywano ideologii marksizmu-leninizmu, a z fakultetów humanistycznych usuwano m.in. socjologię, logikę i metodologię nauk¹⁴. Tworzenie nowego „porządku” i „postępu” szło w parze z postępującym zniewalaniem umysłów. System wówczas panujący, zdaniem Aleksandra Wata, na różnych płaszczyznach dawał wyłącznie „odpowiedzi gasząc pytania i dławiąc je w korzeniu”¹⁵. Historia i historiografia stawały się częścią „rzeczywistości”, której wyłącznym „miernikiem” była – jak stwierdzał Artur Sandauer – „budowa socjalizmu” w Polsce¹⁶. Na czele tejże „budowy” miały stać oczywiście władze partii komunistycznej, wspierane przez Sowietów. Pomimo deklaracji o tworzeniu nowej ery w dziejach

⁸ M. Kula, *Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka?*, Kraków 2004, s. 160–161.

⁹ L. Jurewicz, *Zbrodnia czy początek wojny domowej*, Londyn 1980, s. 88–89.

¹⁰ J. Waldorff, *Granice konfesjonatu*, „Przekrój”, 20 III 1949, s. 3.

¹¹ Por. A. Wat, *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*, oprac. K. Rutkowski, Warszawa 1991, s. 37 i in.; M. Czyżniewski, *op. cit.*, s. 145–146; A. Franaszek, *Miłosz, lojalny ironista* (2), „Gazeta Wyborcza”, 8–9 VII 2006, s. 23.

¹² Zob. *Wielkopostny list pasterski Episkopatu Polski. O panowanie Ducha Bożego w Polsce* (18 II 1946) [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 32, 34.

¹³ Zdaniem Rafała Stobieckiego do 1948 r. „atmosfera dyskusji, ścierania się poglądów była czymś niezmiennie charakterystycznym dla dziejów polskiej nauki historycznej w tym okresie” (R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 38). Z pewnością nie dotyczyło to jednak wydarzeń z lat drugiej wojny światowej.

¹⁴ A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia polityczna Polski 1914–1993*, t. 2, Londyn 1994, s. 234.

¹⁵ A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, cz. 2, rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz, do druku przygotowała L. Ciołkoszowa, Warszawa 1990, s. 128.

¹⁶ A. Sandauer, *Publicystyka*, Warszawa 1985, s. 150. Por. R. Stobiecki, *Historia...*, s. 24.

Polski postawy komunistów i styl rządzenia, jaki zaczęli upowszechniać, opierając się o metody sowieckie, były częściowym regresem ku bardziej pierwotnym formom. Religioznawca Mircea Eliade w pisany w latach 1945–1947 esej *Mit wiecznego powrotu* zauważył: „W sposób naturalny na przykład marksizm i faszyzm muszą doprowadzić do ustanowienia dwóch typów egzystencji historycznej: egzystencji wodza (jedynego naprawdę »wolnego«) i egzystencji stronników, którzy odkrywają w egzystencji historycznej wodza nie archetyp swej własnej egzystencji, ale legislatora prowizorycznie im dozwolonych gestów”. Eliade zauważał przy tym pesymistycznie, że „człowiekowi nowożytnemu” zamiast wolności tworzenia historii pozostawała (zapewne w warunkach wyżej przedstawionych) „co najwyżej wolność wyboru między dwiema możliwościami: 1. przeciwstawienie się historii tworzonej przez najmniejszą mniejszość (i w tym przypadku ma wolność wyboru między samobójstwem a deportacją); 2. chronienie się w egzystencji podludzkiej lub w ucieczce”¹⁷.

W początkowym okresie istnienia Polski Ludowej, traktowanej jako „ostateczny rezultat polskiego procesu historycznego”¹⁸, komuniści zaczęli upowszechniać „jedynie słuszną” wykładnię najnowszych dziejów Polski. Legitymizując m.in. tradycję PPR w oczach polskiego społeczeństwa, negowano tradycję politycznych przeciwników. Narodowe Siły Zbrojne postrzegane były jako organizacja „reakcyjna”, kolaborująca z Niemcami w czasie wojny, nierezygnująca z kontaktów z nimi także i po wojnie, a w dodatku wysługująca się (chodziło o członków Brygady Świętokrzyskiej) Amerykanom przez organizowanie akcji dywersyjnej i szpiegowskiej przeciwko Polsce Ludowej¹⁹. Nowy „proletariacki ład”, zwulgaryzowany w teorii (podczas trwającego od 19 do 22 września 1948 r. VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu oraz przeprowadzonej od 28 grudnia 1951 do 12 stycznia 1952 r. konferencji metodologicznej w Otwocku wskazywano na konieczność zastosowania marksistowskiej perspektywy w opisie historii²⁰), potwierdzony został brutalną praktyką – ludzi z AK i NSZ sądzono w procesach pokazowych, osadzano w więzieniach, skazywano na kary śmierci, zojdzano ich tradycję w oczach polskiego społeczeństwa. Postrzeganie rzeczywistości i historii przez pryzmat „walk klasowych” uwarunkowało całą ówczesną specyfikę badawczą, także w odniesieniu do walk o niepodległość Polski²¹.

Wojciech Roszkowski przytoczył – za Anielą Steinsbergową – znamienne słowa ppłk. Józefa Duszy z Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, które ilustrują metody postępowania komunistów: „Dzisiaj my piszemy historię międzywojenną, okupacyjną i początków Polski Ludowej na waszych skórach i kościach, a dzisiejsze i jutrzejsze podręczniki historii są i będą pisane tak, jak my

¹⁷ Cyt. za: M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1998, s. 170.

¹⁸ R. Stobiecki, *Historia...*, s. 112.

¹⁹ S. Kalinowski, *Z historii współpracy reakcyjnego podziemia z okupantem*, „Nasza Myśl” 1948, nr 10, s. 56–61. Por. *Przesłuchanie*, oprac. J.Z. [J. Żaryn], „Karta” 1993, nr 11, s. 127.

²⁰ A. Albert [W. Roszkowski], *op. cit.*, s. 177–178.

²¹ Zob. A. Zybortowicz, *Między dogmatem a programem badawczym. Problemy stosowania materializmu historycznego we współczesnej historiografii polskiej*, Warszawa–Poznań 1990, s. 45–51, 99. Por. A. Nowak, *Powrót do Polski. Szkice o patriotyzmie po „końcu historii” 1989–2005*, Kraków 2005, s. 224–225.

chcemy”²². Wiedza o przeszłości miała być przekazywana przez komunistycznych kombatantów. W 1949 r. powstał Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, wydający własne pismo „Za wolność i lud”, w którym poruszana była także tematyka NSZ-etowska, głównie w kontekście walk toczonych przez tę organizację z Armią Ludową²³. Dość tendencyjny wizerunek NSZ przedstawiały także powieści, opowiadania i filmy (w tym kroniki filmowe, filmy dokumentalne i fabularne), które docierały do masowego odbiorcy²⁴.

Emigracja trwała natomiast w nadziei na wznowienie działań wojennych pomiędzy mocarstwami zachodnimi a ZSRR. Publikacje ukazujące się poza krajem często były elementem walki politycznej. Podobnie należałoby rozumieć większość wypowiedzi na temat NSZ. W Zaduszkach 1945 r. byłych żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej, tworzących w Marsfeld koło Norymbergi kompanie wartownicze przy armii amerykańskiej, odwiedził Melchior Wańkowicz. W „sprawozdaniu” ze swojej wizyty wspominał o tym, że Sowieci na konferencji w Poczdamie chcieli wymusić na Amerykanach wydanie im żołnierzy Brygady w związku z ich wcześniejszymi akcjami antykomunistycznymi. Pisał także: „[Amerykanie] odebrali broń, odebrali status żołnierski, ale Brygady nie wydali, jej żołnierzy nie rozproszyli po obozach cywilnych [...] Dziwne wojsko. Zawieszono w pustce, z portretami prezydenta [Władysława] Raczkiewicza i premiera [Tomasza] Arciszewskiego na ścianach. Z namiętnym kultem dla 2-go Korpusu i jego wodza [gen. Władysława Andersa]. Późno jest, gdy wyjeżdżam. Gwiazdy [...] błyszczą nad namiotami, rozrzuconymi na polanie leśnej – jak w Polsce [...] Jeszcze ostatni wartownik – przeży się z gorliwością nowicjusza i po moim odejściu zostaje pod tymi gwiazdami sam. Może i on myśli w tę noc słowami jednego z wieszczów. »Com zawinił, że zostałem bez celu. Com zawinił, że też nie ma go wielu...«. Ale – może właśnie oni jedni mają wyraźny jasno wytknięty cel...?»²⁵. W 1948 r. członkowie Brygady wydali w Monachium publikację *W marszu i boju. Z walk i przeżyć partyzanckich żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej*, zawierającą także tekst Wańkowicza²⁶.

Po rozwiązaniu kompanii wartowniczych dowódcy NSZ, myślący o kontynuowaniu prac politycznych, osiedlali się we Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie bądź w Australii. 1 lipca 1949 r. we Francji powstała organizacja „Ogniwo” (istniała do 1957 r.) z pierwszym komendantem głównym NSZ płk. Ignacym

²² A. Albert [W. Roszkowski], *op. cit.*, s. 233–234. Zob. *Samokrytyka Różańskiego*, oprac. Z. Uniszewski, „Karta” 2000, nr 31, s. 116–126.

²³ Zob. J. Wawrzyniak, *Związek Bojowników o Wolność i Demokrację – ewolucja ideologii a więź grupowa* [w:] PRL. *Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003, s. 359.

²⁴ Spośród wielu dzieł poruszających tę tematykę warto wspomnieć opowiadanie Jerzego Andrzejewskiego *Wielki Tydzień* (1945 r.), film Eugeniusza Cękałskiego *Jasne lany* (1947 r.), film *Pierwsze dni* (1952 r.) Jana Rybkowskiego, powieść Bohdana Czeszki *Pokolenie* (1951 r.), opowiadania Aleksandra Ścibora-Rylskiego *Iwan* i *Cień* (1955 r.). Na kanwie tego ostatniego opowiadania powstał w 1956 r. film Jerzego Kawalerowicza. Dowódcę (o pseudonimie „Malutki”) oddziału NSZ zagrał w *Cieniu* Witold Pyrkosz.

²⁵ List S. Poray-Marcinkowskiego do Prezydenta RP Kazimierza Sabbata datowany w Chicago 9-go sierpnia 1988 r., „Zeszyty do Historii NSZ” (Montreal–Warszawa) 1994, z. 6, s. 36–37.

²⁶ W. Marcinkowski, *Prostowanie historii*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 68, s. 230. W trzecim tomie *Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie* znalazło się jedenaście dokumentów dotyczących NSZ, z czego dziewięć mówiło o scaleniu NSZ z AK (*Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 150–151, 157, 913).

Oziewiczem na czele. Organizacja ta w listopadzie 1949 r. rozpoczęła wydawanie biuletynu „Ogniwo”. Emigranci prowadzili również dyskusję koncentrującą się wokół wojennych dokonań NSZ²⁷. Swoje łamy udostępniła im paryska „Kultura”, mimo iż jej redaktor Jerzy Giedroyc nie należał do sympatyków ideologii obozu narodowego²⁸. Tematyka NSZ-etowska stawała się w istocie jednym z wątków rozpoczętej wówczas „wojny o pamięć”²⁹, chociaż np. Wańkowicz w liście do Giedroycia z 8 lipca 1952 r. liczył na rozpoczęcie dyskusji „na tematy przeszłościowe”, a nie jedynie toczenie jej wokół tego, „czy [...] NSZ miały rację czy nie”³⁰. W latach 1950–1952 w „Kulturze” artykuły o NSZ zamieszczali zarówno byli członkowie tej organizacji, jak i ich przeciwnicy. Tę tematykę zainicjował tekst Stanisława Żochowskiego, absolwenta Wydziału Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, szefa sztabu Komendy Głównej NSZ i emisariusza do Naczelnego Wodza³¹. O NSZ wzmiankowali ponadto autorzy prac wydawanych przez Instytut Literacki³².

²⁷ J. Rokicki, *Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia*, Niemcy Zachodnie 1949; Z. Stypułkowski, *W zawierusze dziejowej. Wspomnienia 1939–1945*, Londyn 1950; T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1951.

²⁸ List Jerzego Giedroycia do Melchiora Wańkowicza, 3 VII 1953 r. [w:] J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *Listy 1945–1953*, wybór i wstęp A. Ziółkowska-Boehm, przypisy A. Ziółkowska-Boehm, J. Krawczyk, Warszawa 2000, s. 291, s. 373; List Juliusza Mieroszewskiego do Jerzego Giedroycia, Londyn, 4 VIII 1951 r. [w:] J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 1, wybór i wstęp K. Pomian, przypisy J. Krawczyk, K. Pomian, Warszawa 1999, s. 134. Por. J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowie K. Pomian, Warszawa 1996, s. 20–21.

²⁹ W zamieszczonym w „Kulturze” (1950, nr 6) artykule *Łańcuch niewidzialny* Józef Czapski napisał m.in.: „Historię piszą zwycięzcy, dokumenty zbierają zwycięzcy, zafalszowują historię zwycięzcy [...] Co będą ludzie wiedzieć o Polsce, o roku 1939, 1940, 1944, zależy od tego, kto będzie zwycięzcą” (za: J. Czapski, *Tumult i widma*, Kraków 1997, s. 104). Por. M. Wańkowicz, *Klub Trzeciego Miejsca* [w:] *idem, Dzieła emigracyjne*, t. 3, Warszawa 1991, s. 53–54.

³⁰ J. Giedroyc, M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 291.

³¹ S. Żochowski, *Narodowe Siły Zbrojne (wspomnienia osobiste)*, „Kultura” (Paryż) 1950, nr 5, s. 100–125. Z Żochowskim polemizowali w listach do redakcji m.in. Józef Rokicki (*ibidem*, nr 7/8, s. 188–190) i Tadeusz Pełczyński (*ibidem*, s. 191), zarzucający mu nieścisłości. Reprezentant środowiska żydowskiego J. Hirschhaut napisał, że artykuł Żochowskiego nie powinien znaleźć się w „Kulturze”, gdyż działacze NSZ „wslawili się” w czasie wojny likwidowaniem Żydów (*ibidem*, s. 192). Były członek NSZ Władysław Kołaciński-Żbik odniósł się do kontaktów NSZ z Niemcami i ich stosunku do Żydów (*List do Redakcji, ibidem* 1950, nr 10, s. 128–130; *idem, Bronię NSZ, ibidem* 1951, nr 6, s. 129–144). Żochowski pisał jeszcze m.in. o przynależności Żydów do band rabunkowych (*List do Redakcji, ibidem* 1950, nr 10, s. 126–127). Trzej b. członkowie AK ukrywający się za pseudonimami „Siwy”, „Sandacz” i „Kret” zarzucili NSZ walki bratobójcze w czasie wojny oraz współpracę z Niemcami. Wywody Żochowskiego skomentowali cytatem ze Stanisława Cata-Mackiewicza: „badania naukowe nie są szaszłykami i nie można przyprawiać ich według własnego gustu” (Siwy, Sandacz, Kret, *List do Redakcji, ibidem* 1951, nr 10, s. 156). Żochowski za nieistniejącą uznawał kwestię tzw. walk bratobójczych, zaś taktyczną współpracę Brygady Świętokrzyskiej z Niemcami podczas wycofywania się na Zachód skomentował uwagą: „Można tego nie pochwalać, ale czy zawsze trzeba siać drogi trupami bez celu?” (*List do Redakcji, ibidem* 1952, nr 4, s. 159). Swoją artykuł przedłożył w „Kulturze” także Tadeusz Boguszewski, były szef Oddziału III Sztabu NSZ. Broniąc linii politycznej NSZ i działalności Brygady, zapewne w kontekście trwającej „zimnej wojny”, napisał: „Uznawaliśmy i uznajemy Rosję za wroga nr 1 od 1943 r. Od tego czasu Niemcy spadli w hierarchii nieprzyjaciół na plan drugi” (Wacław Trzeci [T. Boguszewski], *Jeszcze NSZ, ibidem* 1952, nr 5, s. 140–145).

³² W powieści *Zdobycie władzy* (1953) Czesław Miłosz wplótł aspekt NSZ w fikcyjną rozmowę Wolina, wzorowanego na gen. Iwanie Sierowie, i Michała – którego prototypem był Bolesław

W 1953 r. na Zachód uciekł jeden z wysokich funkcjonariuszy bezpieki Józef Światło³³. Rewelacje, jakie przedstawił w Radiu Wolna Europa, częściowo odsłoniły kulisy systemu stalinowskiego w Polsce. Światło mówił m.in., że polscy komuniści ostrze ataku skierowali przeciwko polskiej skrajnej prawicy, przede wszystkim NSZ³⁴. Dodawał: „[Roman] Werfel nie ukrywał przede mną i [Józefem] Różańskim, że wyolbrzymiono zagadnienie NSZ, natomiast istotną pod względem liczebności i zasięgu wpływów opozycja, skupiona wokół Rady Jedności Narodowej, nie została rozbita. Uważał on, że trzeba uderzyć jawnie w cały obóz reakcji, a pod reakcją rozumiał on m.in. i PSL, i dawną PPS”³⁵. Światło tłumaczył także, iż w procesie pierwszego prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” Jana Rzepeckiego komuniści poszli na pewien kompromis, rezygnując z jego całkowitej kompromitacji „za cenę odżegnania się przez niego od rządu polskiego w Londynie i potępienia Narodowych Sił Zbrojnych”. Zdaniem Światły „reżymowi zależało [...] głównie na tym, aby skompromitować NSZ ustami Rzepeckiego, a następnie utożsamić cały polski ruch niepodległościowy z reakcją”³⁶.

Lata 1956–1970

W „przełomowym” roku 1956³⁷ zaczęły pojawiać się w kraju głosy wskazujące na potrzebę zmiany dotychczasowego podejścia do wydarzeń z lat drugiej wojny światowej. Polscy komuniści, skłonni nawet do samokrytyki, pozornie zaczęli łagodzić swój stosunek do tradycji akowskiej, chociaż cenzura dalej ingerowała w prace podejmujące tę tematykę³⁸. Także historia NSZ stawała się przedmiotem dyskusji.

Piasecki, w czasie wojny związany z Konfederacją Narodu (korzystam z wydania krajowego: Olsztyn 1990, s. 136, 138–139). Stefan Korboński w książce *W cieniu Kremla* (Paryż 1956, s. 78, 196, 358) wspominał m.in. o procesach wytoczonych członkom NSZ przez władze komunistyczne. Krytycznie odniósł się także do taktyki działania byłych członków NSZ wraz z chwilą osiedlenia się ich w Stanach Zjednoczonych (*ibidem*, s. 363).

³³ Od 1 X 1948 r. sprawował funkcję naczelnika Wydziału V Departamentu I MBP, pomiędzy 1 III 1950 a 30 XI 1951 r. był wicedyrektorem Biura Specjalnego MBP, zaś od 1 XII 1951 r. wicedyrektorem Departamentu X MBP. 30 IX 1954 r. został oficjalnie zwolniony ze służby (*Ludzie bezpieki w walce z Narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala*, oprac. M. Piotrowski, Lublin 1999, s. 476).

³⁴ Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940–1955*, Warszawa 2003, s. 212.

³⁵ *Ibidem*, s. 213.

³⁶ Rzepecki nie przewidział – w odczuciu Światły – „że prasa komunistyczna sfałszuje jego zeznania i przedstawi je jako pokajanie się polskiego ruchu niepodległościowego przed reżymem” (*ibidem*, s. 235).

³⁷ Po 1956 r. stopniowo ustępowała m.in. sowietyzacja różnych dziedzin polskiego życia, w tym edukacji szkolnej. Zob. P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po październiku '56* [w:] PRL. *Trwanie...*, s. 157. Por. A. Walicki, *Intelektualiści i totalitarna „ideokracja”*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 5, s. 39. Ale Witold Gombrowicz tak pisał na temat „odwilży”: „Ponieważ nie znoszę *ersatz’ów* i zawsze, w restauracji i życiu, będę protestował, gdy kota podadzą mi jako zająca, więc i w tym wypadku nie mogę zgodzić się na ten *ersatz*, surogat, szminkę i tandetę. Wolność za pozwoleniem, koncesja na względną swobodę – co to jest? Ni pies, ni wydra. Dla autentyczności życia polskiego to gorsze niż stuprocentowy knebel, taki który nie kłamie. To jest istnienie meteka, nieczyste, słabe, półżywe, nie doprowadzone do prawdziwego swojego wyrazu” (W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1997, s. 309).

³⁸ *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000, s. 196; *Zabijanie słowa. O cenzurze w PRL*

Redaktor „Życia Literackiego” Władysław Machejek, który w 1944 r. walczył przeciw Brygadzie Świętokrzyskiej pod Rzębaczem³⁹, oficjalnie odpowiedział na list członka NSZ odsiadującego wyrok w więzieniu i zaproponował prawne uregulowanie stosunku władz PRL do walczących w czasie wojny żołnierzy, w tym także do członków NSZ (głównie tych scalonych z AK), po sprawdzeniu, iż ludzie tych popchnęła do walki miłość do Polski, nie zaś rozgrywki o władzę. Poparł pomysł powołania wydawnictwa, w którym ukazywałyby się wspomnienia żołnierzy różnych formacji niepodległościowych, po to, aby dokonać „ściśłego umiejscowienia każdego członka konspiracji lat 1939–1945 pod kątem celu jego walki”⁴⁰. Zasugerował także potrzebę „dalszego zatarcia krzywd i nieporozumień”, co miało służyć budowaniu ogólnopolskiej „jedności”. Do realizacji tych ambitnych zamierzeń wydawniczych nie doszło, chociaż pojawiło się zainteresowanie NSZ w kontekście historycznym. W „Polityce” Wojciech Sulewski napisał nawet: „Problem NSZ należy już dzisiaj do rzędu kategorii historycznych. Na NSZ kończy się bodajże ostatni już rozdział dziejów nacjonalizmu w Polsce. Toteż zagadnienie NSZ, w którym jak w soczewce skupiły się zawile problemy nacjonalizmu ostatnich lat, winno stać się przedmiotem prac i przyczynków dla historyków II wojny światowej”⁴¹. Subiektywny i pełen resentymentów artykuł o NSZ *Mówi dokument* zamieścił w „Po prostu” (nr 32 z 5 sierpnia 1956 r.) Jan Rzepecki⁴². Bezpodstawnie oskarżał NSZ m.in. o morderstwo na działaczach demokratycznych Ludwiku Widerszalu i Jerzym Makowieckim, chociaż wycofał się z tego w wystosowanym do Sądu Koleżeńskiego ZBoWiD piśmie z 17 lutego 1958 r.

O NSZ wypowiadał się także Mieczysław Moczar, w czasie wojny żołnierz AL, a po 1944 r. funkcjonariusz bezpieki, m.in. uczestniczący w represjonowaniu członków NSZ. Na początku marca 1957 r. na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZBoWiD zaapelował o weryfikację stosunku komunistów do NSZ wobec ich związków z AK, twierdząc m.in., że NSZ ma „wielu uczciwych ludzi i ma wielu przyjaciół w terenie”, a „niektóre oddziały NSZ zostały podporządkowane rozkazom Bora-Komorowskiego”⁴³. Lecz w artykule *NSZ i ich bojowy oddział Brygada Świętokrzyska* w „Po prostu” Moczar, polemizując z emigracyjnymi publikacjami na temat NSZ, zarzucił Brygadzie kolaborację z Niemcami, zaś całokształt działań NSZ określił mianem „plamy na pięknej, bohaterskiej historii okupowanego kraju”⁴⁴. Z obraźliwymi uwagami Moczara polemizowali w paryskiej „Kulturze” byli

z Aleksandrem Pawlickim, Tomaszem Strzemboszem i Wiesławem Władką rozmawiają Władysław Bulhak i Barbara Polak, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 2, s. 19 i n.; J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 361–362; J.Z. Sawicki, *Wymazać pamięć powstania. Kilka uwag o stosunku propagandy PRL do powstania warszawskiego* [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 58–59; J. Marszałec, *Na „spotkanie” ludziom z AK. Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk akowskich po 1956 roku na Wybrzeżu Gdańskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1, s. 271–315.

³⁹ W. Machejek, *Rano przeszedł huragan*, Warszawa 1973, wyd. 5, s. 5 i n.

⁴⁰ *Idem*, *A co zrobimy z ludźmi z NSZ?*, „Życie Literackie” 1956, nr 36, s. 2; *idem*, *O publikację wspomnień byłych partyzantów*, *ibidem*, nr 37, s. 4.

⁴¹ W. Sulewski, *Narodowe Siły Zbrojne*, „Polityka” 1957, nr 13, s. 9.

⁴² Rzepecki ogłosił także *Wspomnienia i przyczynki historyczne* (Warszawa 1983), w których powtórzył swe oburzenie m.in. z powodu scalenia NSZ z AK w marcu 1944 r. (s. 297).

⁴³ Zob. K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 13, przypis 21.

⁴⁴ M. Moczar, *NSZ i ich bojowy oddział „Brygada Świętokrzyska”*, „Po prostu” 1957, nr 19, s. 5. Redakcja „Po prostu” opatrzyła jego wywody następującym wprowadzeniem: „Wielu z nich [człon-

żołnierze Brygady⁴⁵. Ponownie głos zabrał Rzepecki, uzupełniając niejako wywody Moczara. Były pierwszy prezes WiN wskazał m.in. na opozycyjne wobec władz Polski Podziemnej nastawienie NSZ i sprawującej nad nimi zwierzchnictwo Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, chociaż przyznał, że do NSZ wstępowała ludźmi przyzwoici, nieświadomi intryg „góry”⁴⁶. W kraju ukazywały się także zbeletryzowane opowieści, które konstruowały „właściwą” w rozumieniu władz wersję przeszłości. Przykładem takiej twórczości były bez wątpienia *Łuny w Bieszczadach* Jana Gerharda (jedna z kluczowych pozycji w kanonie lektur szkolnych), dyskredytujące m.in. działalność Antoniego Zubryda – dowódcy Batalionu Serca Gorejącego, a w czasie okupacji niemieckiej związanego z NSZ⁴⁷.

Październikowe złudzenia komuniści starali się szybko rozwiązać, a Stefan Żółkiewski podczas przeprowadzonej 8 maja 1958 r. partyjnej narady pracowników nauki zasugerował nawet potrzebę wznowienia „walki na froncie ideologicznym”⁴⁸. W 1958 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Z pola walki”, w którym przedstawiono m.in. wspomnienia członków Gwardii Ludowej i AL, a także powstałe w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR artykuły opisujące zmagania komunistów z Niemcami. W publikacjach tych żołnierzy NSZ ukazywano jako reprezentantów interesów ziemiaństwa i przeciwników wszystkich „postępowych” reform wprowadzanych po 1944 r., ponadto jako sojuszników III Rzeszy oraz członków organizacji znajdującej się pod wpływem „aktywistów klerykalnych”⁴⁹. Równocześnie ich postępowanie – a zwłaszcza akcję pod Borowem w 9 sierpnia 1943 r., kiedy to zlikwidowali oddział komunistyczny – zaliczano do przejawów „antykomunistycznej nagonki obozu londyńskiego”⁵⁰. Obarczano ponadto NSZ winą za antysemityzm rozpętany w okresie wojny na ziemiach polskich⁵¹.

Stronniczo o NSZ zaczął pisać Ryszard Nazarewicz (w czasie wojny oficer sztabu III Brygady AL im. gen. Józefa Bema⁵²). Podał „analizie” materiały niemieckiej policji, tzn. pięć dokumentów korespondencji między placówkami Sicherheitspolizei (Sipo) i Sicherheitsdienst (SD) w Generalnym Gubernatorstwie powstałych

ków NSZ] długo, a nieraz do końca trwało w przekonaniu, że są żołnierzami armii podziemnej walczącej o wolność kraju. Wielu miało zresztą w tej walce zasługi. Trzeba i o tym pamiętać, choć nie może to w niczym zmienić jednoznacznej oceny politycznej i moralnej samego NSZ-etu” (Od redakcji [w:] *ibidem*, s. 4).

⁴⁵ *List byłych żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej NSZ*, „Kultura” (Paryż) 1958, nr 5, s. 155.

⁴⁶ J. Rzepecki, *Przyczynek do historii NSZ i AK*, „Po prostu” 1957, nr 22, s. 5; K. Komorowski, *Polityka i walka...*, s. 14.

⁴⁷ J. Gerhard, *Łuny w Bieszczadach*, Lublin 1980, wyd. 11, s. 38–52, 142–151, 172–174, 194–205, 344–359, 471, 478–486, 494–498, 513–514. Zob. G. Motyka, *Obraz polskiego podziemia antykomunistycznego w literaturze PRL* [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002, s. 86–87.

⁴⁸ R. Stobiecki, *Historia...*, s. 134. W 1958 r. wyszła książka Władysława Góry *PPR w walce o utrwalenie władzy ludowej*, zaś w 1959 r. inna publikacja dotycząca partii komunistycznej – PPR. *Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944 – XII 1945*.

⁴⁹ Zob. T. Łęcki, *Wspomnienia z działań partyzanckich II Brygady Armii Ludowej „Świt” (maj – październik 1944 r.)*, „Z pola walki” 1958, nr 2, s. 160–178.

⁵⁰ J. Pawłowicz, *Polityka PPR w sprawie utworzenia demokratycznej reprezentacji narodu (marzec – grudzień 1943 r.)*, *ibidem* 1961, nr 4, s. 47.

⁵¹ E. i B. Markowie, *PPR a kwestia żydowska w okresie okupacji hitlerowskiej*, *ibidem* 1962, nr 1, s. 63, 69–70.

⁵² R. Nazarewicz, *Notatnik polowy oficera Armii Ludowej*, *ibidem* 1958, nr 1, s. 203–224.

od 25 czerwca do 11 października 1944 r. Subiektywnie opisał kontakty między członkami NSZ (Herbertem Jurą vel Augustyniakiem „Tomem”, Wiktoorem Gostomskim, Otmarem Wawrzkowiczem, Władysławem Kołacińskim „Zbikiem”) a gestapo nawiązane w celu zwalczania komunistów. Nazarewicz twierdził również, że oddziały NSZ likwidowały Żydów. Na podstawie zebranych materiałów wydedukował – choć nie można wykluczyć, że tezę swego artykułu wykoncypował wcześniej: „Bliskość ideologii obozu, który zrodził NSZ i ideologii hitleryzmu prowadziła do zbliżenia ich interesów politycznych i bieżących”⁵³.

Z kolei Bronisław Szwejgiert korzeni NSZ szukał już w powołanej w 1887 r. w Szwajcarii Lidze Polskiej, organizacji macierzystej dla Narodowej Demokracji. Położył nacisk głównie na wykazaniu kolaboracji NSZ z Niemcami przy zwalczaniu komunistów, pomijając ich założenia programowe i rozwój organizacyjny. Wskazał jednak na potrzebę kontynuowania badań (pozostających w „stadium początkowym”) nad tą problematyką⁵⁴. W „Biuletynie Informacyjnym WIH” opublikował dwa inne artykuły dotyczące działań bezpośrednich i propagandy NSZ w czasie wojny⁵⁵.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych została podjęta – kontynuowana na szerszą skalę w następnej dekadzie – tematyka walk o „utrwalenie władzy ludowej” w Polsce po 1944 r. Na IX Zjeździe Polskiego Towarzystwa Historycznego ustalono wiele postulatów badawczych, wśród których znalazła się także potrzeba dalszego opisywania „działalności reakcyjnego podziemia i walki z siłami kontrrewolucji”⁵⁶. Ignacy Blum przedstawił rozmieszczenie oddziałów NSZ w poszczególnych rejonach kraju⁵⁷. Polemizujący z nim Bronisław Szwejgiert i Ryszard Halaba odwołali się do materiałów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a także do akt zgromadzonych w wojewódzkich komendach Milicji Obywatelskiej⁵⁸. O działalności NSZ wspomniano także w innych publikacjach. W szkicach historycznych *O wojnie i podziemiu* Maria Turlejska zwróciła uwagę na powiązania członków NSZ z utworzonym w ramach AK „Antykiem”⁵⁹. Władysław Machejek utożsamiał „kwestię NSZ” z poglądami tych środowisk, które chciały powstania Polski „pobłogosławionej kropidłem i podległej ambasadorom Watykanu, City i Wall

⁵³ *Idem*, *NSZ na Kielecczyźnie w świetle materiałów Sicherheitspolizei*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1960, nr 4, s. 88.

⁵⁴ B. Szwejgiert, *Podziemne formacje zbrojne „obozu narodowego” w latach 1939–1945. Zarys materiałowy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 1, s. 224–250.

⁵⁵ *Idem*, *Publikacje Grupy ONR-ABC i NSZ w okresie okupacji*, „Biuletyn Informacyjny WIH” 1961, nr 19, s. 75–81; *idem*, *Pogotowie Akcji Specjalnej*, *ibidem* 1961, nr 25/26, s. 51–54.

⁵⁶ W. Góra, *Program i perspektywy badań nad dziejami Polski Ludowej*, „Z pola walki” 1964, nr 2, s. 180.

⁵⁷ Swoje opracowanie uzupełnił m.in. o dwa dokumenty obrazujące akcje NSZ przeciwko członkom Milicji Obywatelskiej i innych organizacji komunistycznych. I. Blum, *Z dziejów wojska polskiego w latach 1945–1948*, Warszawa 1960, s. 127, 193–194, 209–213.

⁵⁸ R. Halaba, B. Szwejgiert, *Jeszcze o walkach LWP z reakcyjnym podziemiem*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 3, s. 23–33.

⁵⁹ Powołała się nawet na wypowiedź Kazimierza Pluty-Czachowskiego i Ludwika Muzyczki, zamieszczoną w „Tygodniku Powszechnym” 1957, nr 24. Działacze ci uważali, że gdyby scalenie NSZ z AK zostało doprowadzone do końca, nie byłoby „zbrodni” przeciwko „jednolitej postaci” polskiego narodu w czasie wojny i nie doszłoby do utworzenia Brygady Świętokrzyskiej (M. Turlejska, *O wojnie i podziemiu*, Warszawa 1959, s. 240–241). Por. W. Marcinkowski „Jaxa”, *Wspomnienia 1934–1945*, Warszawa 1998, s. 87.

Street⁶⁰. W dwóch filmach z 1961 r., reprezentujących schyłkową „szkołę polską”, pojawiający się epizodycznie żołnierze NSZ przedstawieni zostali jako czarne charaktery (*Rok pierwszy* Witolda Lesiewicza⁶¹) i ludzie rozchwiani psychicznie (*Zaduszkach* Tadeusza Konwickiego). W *Zaduszkach* wskazano jednak na egzystencjalne niejako trudności, jakie stanęły przed jednym z członków oddziału NSZ, gdy próbował włączyć się w nową rzeczywistość powojenną⁶².

W latach sześćdziesiątych ideologiczne manipulacje wokół polskiej historii najnowszej podjęła na szerszą skalę frakcja tzw. partyzantów w PZPR. Moczar i jego ludzie potraktowali historię jako swoistą trampolinę polityczną⁶³. Historiografię dziejów najnowszych Polski, jaką zaczęto wówczas upowszechniać, można nazwać – oczywiście z pewną przesadą – „historiografią siedmiu grzechów głównych”, zarówno w odniesieniu do sposobów opisywania przeszłości, jak i rzeczywistych intencji przyświecających twórcom prac historycznych i ich inspiratorom⁶⁴. Tendencyjny sposób prezentacji historii Polski XX w., w tym lat drugiej

⁶⁰ W. Machejek, *„Mała wojna” w Polsce południowej*, Kraków 1962, s. 45. Wiele informacji podanych przez Machejka było nieprawdziwych albo dyskusyjnych (np. to, że Brygada Świętokrzyska liczyła 3 tys. członków czy opinia, iż więcej komunistów zginęło z rąk polskich „reakcjonistów” niż z rąk niemieckich).

⁶¹ J. Płazewski, *Dramat nieporozumienia*, „Kino” 1984, nr 9, s. 15. W *Roku pierwszym* oddział NSZ „Topora” trwał w lesie niczym w conradowskim „jadrze ciemności”. Do „Topora” w końcu uciekli młodzi żołnierze, którzy wyszli z lasu, lecz nie mogli pogodzić się z nastającą władzą komunistyczną, w imieniu której nakazywano im zaprowadzanie porządku.

⁶² Wątek związany z NSZ pojawiał się we wspomnieniach „Wali” (rolę tę odtwarza Ewa Krzyżewska), córki sekretarza PPR, która przypadkowo znalazła się na kwaterze oddziału NSZ „Derkacza” (Mieczysław Voit) – antykomunisty. Partyzanci z NSZ przebywali w jednej z izb wiejskiego domu, być może dworku. Pijąc wódkę, dyskutowali o przyszłości i śpiewali pieśni: „Jesienne róże” i „Rozkwitają paki białych róż”. „Derkacz” był przekonany, że „wystarczy jedno hasło, a cały naród się podniesie”. Miał również żal do Anglików za to, że „politykowali” w sytuacji, kiedy Polacy przelewali krew. „Derkacz” i jego ludzie chcieli zabić „Walę”, lecz – jak można było wnioskować z nieco zawikłanej sceny filmowej – przeszkodziła im nie tyle ona sama, dzielnie ostrzeliwując się z jakiejś komórki czy stodoły, ile postępująca inwazja Armii Czerwonej. Natomiast powojenne skrupuły byłego członka oddziału NSZ „Satyra” (Andrzej May) Tadeusz Konwicki (w latach 1944–1945 żołnierz AK na Wileńszczyźnie) pokazał w sposób daleki od karykatury. W rozmowie z „Walą” „Satyr” – wahający się pomiędzy decyzją o ujawnieniu się a pozostaniem w konspiracji – mówił: „Nikogo nie zabiłem. Ale tak... jestem współodpowiedzialny, chociaż nienawidzę śmierci... Liczy się sens idei, dla której się zabija... Chcę żyć, chcę pracować [...] chcę być jak najdalej od tej polityki, od tego przelewania z pustego w próżne, od tej zabawy, która kosztuje ludzkie życie [...] Za przeszłość odpowiadam sam przed sobą [...] Nie będę się spowiadał durniom. Do lasu poszedłem z najlepszych pobudek... Pójdę [ujawnić się] i zamkną mnie tam z powodu jakiegoś paragrafu, w którym nie mieści się bogate ludzkie życie... Spójrz, ile draństwa na świecie, a ja miałbym być sądzony? [...] będę siedział w więzieniu, tracił dni, miesiące, lata”. Po ujawnieniu się, czyli dokonaniu wyboru (w zamyśle autorów był to zapewne wybór słuszny), „Satyr” został jednak zabity przez swych dawnych kolegów z oddziału „Derkacza” (jednego z nich zagrał Gustaw Lutkiewicz), którzy podejrzewali go o zdradę.

⁶³ J. Wawrzyniak, *op. cit.*, s. 370; K. Lesiakowski, *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna*, Warszawa 1998, s. 277–284.

⁶⁴ *Siedem polskich grzechów głównych* (1962) to tytuł książki płk. Zbigniewa Załuskiego, która była jak gdyby odzwierciedleniem stanowiska Moczara wobec polskich dziejów. Paweł Zaremba o tej publikacji napisał: „Legenda jest siłą twórczą. Z jednym wszakże zastrzeżeniem. Nie wolno jej mieszać z prawdą, z faktem, nie może zastąpić faktu. Musi żyć własnym życiem [...] Grzechów głównych w polskim katechizmie narodowym może być siedem, a może siedemset. Lecz rozgrzeszenie może dać tylko jedno: powiedzenie całej prawdy. Bolesnej czy przyjemnej, to mniej ważne.

wojny światowej i okresu 1944–1947, uzasadniali historycy marksiści. Celina Bobińska stwierdziła wprost: „Obóz, honorujący swe historyczne zwycięstwo legalną władzą w imieniu prawa, dba o swą tradycję otaczając opieką dokumenty bohaterskiego okresu swej walki o szansę historyczną, o władzę. Ruch, który przegrywa – a wraz z nim przegrywa pewna tendencja historyczna – pozostaje upośledzony historycznie. W konsekwencji tego jest on także przegrany w sensie praktycznych możliwości zachowania swej tradycji”⁶⁵. Krytykowano wszelkie „niezaangażowanie” ideologiczne badaczy, a Józef Kowalski z Zakładu Historii Partii stwierdził nawet: „ilekroć badacz, historyk nie pozostaje na gruncie ideologicznych zasad marksizmu-leninizmu lub z nich odchodzi, tylekroć powstaje niebezpieczeństwo ulegania przezeń naporowi innych koncepcji ideologicznych, liberalnych, rewizjonistycznych itd. – zresztą częstokroć wbrew jego woli i wiedzy”⁶⁶. Na XIII Plenum KC PZPR w lipcu 1963 r. Henryk Jabłoński (w latach 1966–1972 minister oświaty i szkolnictwa wyższego) stwierdził: „dążność do odpolitycznienia nauki, do oddzielenia humanistyki w sensie naukowym od ideologii [...] jest szkodliwa społecznie, ma również polityczny, ale negatywny charakter”⁶⁷. Wartość poszczególnych prac historycznych miała więc zależeć od udowodnienia tez uznanych przez twórców ideologii państwa komunistycznego za jedynie słuszne.

Próba pogodzenia obiektywizmu badawczego z dialektyką była zabiegiem karłowatym, na co zwracał uwagę Paweł Zaremba, pisząc w paryskiej „Kulturze”: „Historyk, który godzić musi dociekliwość naukową z prawomyślnością wyznawcy doktryny, znajdzie się prędzej czy później w konflikcie z samym sobą”⁶⁸. Postawy historyków-marksistów zdemaskował po latach Jerzy Topolski: „bezpośrednie deklaracje ideologiczne [wymagane były] od ideologicznych zwolenników marksizmu, w świetle którego historiografia miała być z założenia »partyjna«, czyli stojąca po stronie klasy robotniczej, która – nie mając nic do stracenia – automatycznie zapewnia »prawdziwe« odbicie rzeczywistości, nie zakłócone jakimś interesem”. Topolski stwierdził: „W tym ujęciu ideologia nie tylko nie deformowała jakby poznania, lecz na dodatek była warunkiem jego obiektywności”⁶⁹. Pisanie polskiej historii najnowszej w latach sześćdziesiątych stawało się raczej konstruowaniem jakiejś nowej utopii, w której główni pozytywni bohaterowie: polscy komuniści (czasem wspierani przez „radzieckich przyjaciół”) walczyli o ideały, szczęście, pokój i sprawiedliwość dla wszystkich – z wyjątkiem swoich wrogów,

Byle całej, i niczym i przez nikogo nie przeredagowywanej” (P. Zaremba, *Siedem grzechów i jedno rozgrzeszenie*, „Kultura” (Paryż) 1963, nr 6, s. 103, 106).

⁶⁵ C. Bobińska, *Pożytki i niebezpieczeństwa dystansu historycznego*, „Z pola walki” 1962, nr 2, s. 50–51.

⁶⁶ J. Kowalski, *Zagadnienie frontu ideologicznego a historia ruchu robotniczego*, *ibidem* 1963, nr 4, s. 6.

⁶⁷ W. Góra, *op. cit.*, s. 178.

⁶⁸ Zob. P. Zaremba, *Interpretacja nie tworzy faktów. Na marginesie „Makiety” Historii Polski*, „Kultura” (Paryż) 1957, nr 7/8, s. 120; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Miejsce refleksji teoretyczno-metodologicznej w twórczości polskich historyków na uchodźstwie po 1945 roku* [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2004, s. 27.

⁶⁹ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 371.

których typowali w zależności od sytuacji. Narodowe Siły Zbrojne stanowiły trwały negatywny element w tym propagandowym systemie.

Moczar, dążący do umocnienia swoich wpływów, stymulował wymyślanie legendy GL-AL. Wydał własne wspomnienia z lat wojny – *Barwy walki* (1961), w których żołnierze NSZ zostali przedstawieni jako „bandyci” i niemieccy kolaboranci. Działające na Kielecczyźnie oddziały NSZ w innym miejscu określał jako „jeszcze jedną haniebną kartę odprysków polskiego faszyzmu”⁷⁰. Z kolei prezes Zarządu Głównego ZBoWiD Janusz Zarzycki w następujący sposób ustalał w 1963 r. „zasady” pisania najnowszej historii Polski: „Wydarzenia, działania muszą być oceniane, informacja o nich musi być obiektywnie prawdziwa, ale nie może ona być obiektywistycznie podawana, trzeba oceniać naszą historię, nasze tradycje z punktu widzenia interesów i dążeń postępowych sił narodu”⁷¹. Mieczysław Moczar, który w 1964 r. skoncentrował w swoich rękach funkcje prezesa ZBoWiD i ministra spraw wewnętrznych (odszedł z tego stanowiska w lipcu 1968 r.), konsekwentnie wzywał do gloryfikowania wkładu partyzantki komunistycznej w walkę „z faszyzmem”, godząc się na częściową rehabilitację „prostych” żołnierzy AK⁷², co znalazło odzwierciedlenie np. w filmie *Barwy walki* Jerzego Passendorfera (1965)⁷³. Stopniowe wprowadzanie do polskich filmów „szerszych aspektów ideologicznych” miało służyć stronnictwu ukazywaniu walki o władzę w Polsce po drugiej wojnie światowej⁷⁴. Zwycięstwo obozu komunistycznego w tej walce (w sposób zróżnicowany ukazywano sowiecką „pomoc”) uzasadniało, gwałcąc historyczny obiektywizm, metody prezentacji dziejów najnowszych Polski⁷⁵. Wśród odzwierciedlających dominujące wówczas tendencje dzieł literackich, w których pojawił się wątek NSZ, można wskazać *Życie raz jeszcze* Romana Bratnego (przeniesione na ekran w 1965 r. przez Janusza Morgensterna).

W latach sześćdziesiątych powstało kilka artykułów w całości poświęconych dziejom NSZ. Ryszard Nazarewicz odniósł się do „kolaboracji” tej formacji z gestapo i walki oddziałów NSZ z komunistami m.in. pod Krzepinem i Rzębce. Starał się statystycznie pokazać, ilu komunistów zostało zabitych przez NSZ w rejonie Częstochowy i Piotrkowa Trybunalskiego w 1944 r.⁷⁶ Fizycz-

⁷⁰ W. Namiotkiewicz, B. Rostropowicz, *Ludzie, fakty, refleksje*, Warszawa 1963, s. 37.

⁷¹ *Przemówienie prezesa ZBoWiD Janusza Zarzyckiego*, „Za wolność i lud” 1963, nr 21, s. 8.

⁷² A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Warszawa 1994, s. 117. W stosunku do dawnych członków formacji akowskich, poakowskich czy nawet narodowych – oprócz wyraźnego zamiaru wypierania ich tradycji – stosowano metody „rozwarstwiania, dezintegrowania i pozyskiwania”. Zob. R. Barwicz, *UB a sowiecka służba bezpieczeństwa*, „Kultura” (Paryż) 1970, nr 6, s. 93.

⁷³ I. Siwiński, *Barwy walki albo tęsknota za legendą* [w:] *Syndrom konformizmu? Kino polskie lat sześćdziesiątych*, red. T. Miczka, współred. A. Madej, Katowice 1994, s. 144. W *Barwach walki* rolę jednego z żołnierzy NSZ zagrał Stanisław Mikulski.

⁷⁴ *Przemówienie prezesa ZBoWiD...* Krytyk filmowy Andrzej Werner już w latach osiemdziesiątych stwierdził w sposób stronnictwo na temat sposobów przedstawiania NSZ w filmach polskich z lat sześćdziesiątych: „Wizerunek NSZ-etowskiego podziemia jest oczywisty, zgodny z historyczną rolą, jaką wyznaczyła sobie ta organizacja” (*Historia filmu polskiego*, t. 5: (1962–1967), Warszawa 1985, s. 56).

⁷⁵ Moczar napisał na łamach „Polityki” 1965, nr 5: „Chcemy, aby młodzież poznała tradycje najnowszej historii [...] Nam, starszym zależy na tym, aby uchronić ją od pewnego typu cwaniactwa, cynizmu w tych sprawach, a także fałszywych ocen, poza tym brak u nas generalnego akcentu zwycięstwa” (za: I. Siwiński, *op. cit.*, s. 136).

⁷⁶ R. Nazarewicz, *Nad górną Wartą i Pilicą*, Warszawa 1964, s. 345 i n.

ną eksterminację lewicowych działaczy politycznych i partyzantów uznawał za główny kierunek działalności NSZ⁷⁷. Dzieje partyzantki NSZ, w tym Brygady Świętokrzyskiej w kontekście jej współpracy z Niemcami, badał Bogdan Hillebrandt. W artykule *Brygada Świętokrzyska NSZ* cytował prasę konspiracyjną AK, GL, a nawet narodowy „Szaniec”. Korzystał również ze źródeł wytworzonych przez gestapo, a także wzmiankował o sześciu dokumentach NSZ dotyczących m.in. walki z „komuną” i „bandami wywrotowymi”, w tym o rozkazie dowódcy NSZ Tadeusza Kurcysza „Żegoty” potępiającym przejawy kolaboracji członków NSZ z Niemcami. Hillebrandt twierdził, że w Brygadzie znaleźli się ludzie, którym obcy był nacjonalizm. W konkluzji napisał, że NSZ były organizacją „faszystowską”, „anty ludową”, dążącą do zaprowadzenia w Polsce „dyktatury reakcji”; podkreślił, że w toku „walki klasowej” polska prawica skłonna bywa do „zdrady narodowej”⁷⁸. W pracy *Partyzantka na Kielecczyźnie* Hillebrandt dał krótką charakterystykę Okręgu V NSZ. Ukazywał fakty przechodzenia żołnierzy NSZ do AK (np. Tomasz Wójcika „Tarzana”) po umowie scaleniowej z 7 marca 1944 r. Twierdził – powołując się na rzekomy dokument wewnętrzny NSZ, lecz nie dając żadnego cytatu ani odsyłacza – że oddziały NSZ przeciwko Niemcom występowały w mundurach sowieckich, zaś przeciwko oddziałom komunistycznym w niemieckich. W sposób dość szczególny wyjaśnił także przyczyny masowego przyłączania się polskich chłopów do Brygady. „Ryngrafy z Matką Boską Częstochowską na piersiach, msze polowe, hasła przeciw komunizmowi w obronie katolicyzmu oddziaływały na wyobraźnię chłopską” – tłumaczył⁷⁹.

Dwa artykuły na interesujący nas temat opublikowała Helena Boczek: jeden, dotyczący cywilnych i wojskowych struktur NSZ, w „Mówią wieki”, drugi zaś – biogram Stanisława Kasznicy – w *Polskim słowniku biograficznym*⁸⁰. Konkluzja pierwszego tekstu była dość kuriozalna, lecz mieściła się w kanonie przyjętym w ówczesnej praktyce pisarskiej. Niewyrobiony i niezaznajomiony z historią czytelnik miał odnieść wrażenie, że NSZ powstały w jednym celu: walki z komunizmem i oddziałami partyzanckimi lewicy.

W latach sześćdziesiątych zaczęły ukazywać się wspomnienia dawnych bojowców spod sztandarów GL-AL⁸¹. W badaniach eksplorowano zarówno okres dru-

⁷⁷ *Idem, Stosunki polityczne w podziemiu polskim*, Warszawa 1968.

⁷⁸ B. Hillebrandt, *Brygada Świętokrzyska NSZ*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 1, s. 116–150; dokumenty cytowane w artykule: s. 117, 119, 124–128, 132, 136, 142, 147. W publikacji *Nieśmieszne igraszki* Zbigniew Załuski postępowanie dowódców i żołnierzy Brygady porównał do działania targowiczán. Taka paralela miała posłużyć zapewne do udowodnienia twierdzenia o powracającej cyklicznie w polskiej historii „zdradzie magnatów”, przeciwnych „postępowej” tradycji polskiej. Gdyby przyjąć za słuszną ową fałszywą w rzeczywistości wykładnię Załuskiego, na podstawie faktu, iż funkcjonariusze niemieckiej SD starli się wpłynąć na polskiego hrabiego Potockiego, aby przekonał aliantów zachodnich do antysowieckich planów niemieckich (E. Guz, *Goebbels o Polsce i sojuszniczym ZSRR*, Warszawa 1999, s. 106–107), można by wydedukować, iż polscy arystokraci kolaborowali z Niemcami.

⁷⁹ B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie*, Warszawa 1965, s. 464.

⁸⁰ H. Boczek, *U źródeł powstania NSZ*, „Mówią wieki” 1965, nr 6, s. 33–36; *idem, Kasznica Stanisław Józef (1908–1948)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 208.

⁸¹ Na przykład w 1967 r. nagrodę „Polityki” w dziedzinie najnowszej historii Polski w dziale przekazów dokumentalnych, pamiętników i wspomnień otrzymał działacz komunistyczny Tadeusz

giej wojny światowej, jak również pierwsze lata Polski Ludowej i walkę pomiędzy komunistami a podziemiem. W 1964 r. w MSW opracowano *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach działających w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, który ujrzał światło dzienne dopiero w 1993 r.⁸² Ludwik Smosarski napisał artykuł *Reakcyjne podziemie zbrojne w latach 1945–1947*, zamieszczony w pracy zbiorowej *Z dziejów Polski Ludowej* (Warszawa 1966). Pierwszym, niejako syntetyzującym efektem badań nad kwestią „walki o władzę” w Polsce po drugiej wojnie była praca *Z walk przeciwko podziemiu zbrojnemu* pod redakcją Marii Turlejskiej (Warszawa 1966)⁸³.

„Resortowi” historycy, zajmujący się tą tematyką, byli nastawieni na „zbada- nie prawidłowości i specyfiki procesów budowy nowego ustroju społecznego” z uwzględnieniem pokazania „konfliktowych i drastycznych form” „walki poli- tycznej” pomiędzy „blokiem demokratycznym” a „reakcją”⁸⁴. 14 czerwca 1968 r. redakcja pisma „Z pola walki” zorganizowała dyskusję poświęconą m.in. for- mom pisania najnowszej historii Polski. Jeden z uczestników, Antoni Przygoński, odpowiadał na zarzut (nie stwierdzono, kto go sformułował) koncentrowania się historyków funkcjonujących przy PZPR głównie na „walkach wewnętrznych, mordach bratobójczych, elementach wojny domowej”. Uznając konieczność rewizji tego stanowiska, Przygoński podkreślił jednak, że „od jesieni 1943 r. front walki wewnętrznej zaczął wysuwać się na czoło wydarzeń rozgrywających się w kraju” i dlatego był częściej eksponowany w pracach historycznych⁸⁵. Przemawiający w imieniu Sekcji Polski Ludowej Zakładu Historii Partii Ryszard Halaba odniósł się do postulatów, aby w pracach badawczych dotyczących lat 1944–1947 akcentować „odpowiedzialność za śmierć po obydwu stronach”, a nie obarczać odpowiedzialnością za to tylko ludzi podziemia. Nazwał takie poglądy „rewizjo- nistycznymi”, sugerowały one bowiem, że także Związek Radziecki był odpowie- dzialny za „wojnę domową” i walkę polityczną na ziemiach polskich. „Między wierszami – mówił Halaba – głosiciele tej tezy dają do zrozumienia, że polityka PPR i władzy ludowej w stosunku do obozu reakcji i kontrrewolucji również była skażona stalinowskimi naleciałościami”⁸⁶. Aby uściślić swój pogląd, stwierdził rok później: „Nasza polityka bezpieczeństwa szła przede wszystkim w kierunku zwalczania NSZ jako najbardziej reakcyjnej grupy, następnie przeciwko sanacyj- nej piłsudczyźnie”⁸⁷. W książce *Czterdziesty czwarty* płk Zbigniew Załuski uznał

Szymański za książkę *My ze spalonych wsi*, w której m.in. przedstawił swoje kontakty z żołnierzami NSZ na Lubelszczyźnie.

⁸² Opisano w nim (s. 168–177) „endeckie podziemie zbrojne”.

⁸³ Turlejska wskazała także na prace magisterskie dotyczące tej tematyki, przechowywane w Bibliotece Wojskowej Akademii Politycznej (np. E. Szałata, *Walka zbrojna z bandami NSZ na terenie południowo-wschodniej Lubelszczyzny w latach 1944–1945*).

⁸⁴ R. Halaba, *Z problematyki walki z reakcyjnym podziemiem w latach 1944–1947 (na marginesie wstępnej analizy materiałów Centralnej Komisji do spraw Weryfikacji Poległych w walce o utrwale- nie władzy ludowej w latach 1944–1947)*, „Z pola walki” 1966, nr 4, s. 92.

⁸⁵ *Historia ruchu robotniczego w Polsce – najpilniejsze postulaty badawcze*, *ibidem* 1968, nr 2, s. 104–105.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 120.

⁸⁷ R. Halaba, *Z problemów polityki PPR wobec obozu reakcji i PSL (lipiec 1944 – lipiec 1945)*, „Z pola walki” 1969, nr 2, s. 49. Już w 1943 r. w trakcie rozmów pomiędzy PPR a Delegaturą Rządu jako jeden z warunków współpracy komuniści stawiali „wykluczenie od wszelkiej współpra-

przedwojennych protoplastów NSZ (czyli ONR-ABC) i same Narodowe Siły Zbrojne za „ruch autentycznie polski, ruch rodzimej reakcji społecznej, reakcji faszystującej, lecz bynajmniej nie proniemieckiej”⁸⁸. Odwołując się m.in. do książki pod redakcją Turlejskiej, wyraźnie rozróżnił jednak członków AK, traktowanych jako „obłąkanych patriotów”, od działaczy NSZ, uznawanych wciąż za „zdecydowanych wrogów” i „obcych”⁸⁹.

W 1969 r. ukazała się powieść Andrzeja Brauna *Próżnia*, opisująca zmagania komunistów z żołnierzami podziemia w 1946 r. w rejonie wsi Lipiny. Powieść ta zasługuje na bardziej wnikliwie omówienie raczej w publikacji przedstawiającej piśmiennictwo na temat podziemia niepodległościowego, tutaj można tylko wspomnieć o dwukrotnie przywołanej w niej kwestii NSZ⁹⁰. W latach sześćdziesiątych sporadycznie ukazywały się wspomnienia byłych członków AK, zawierające opinie o NSZ⁹¹. Wybiórcze informacje na ten temat można odnaleźć w publikowanych materiałach źródłowych odnoszących się np. do dziejów ruchu ludowego w latach drugiej wojny światowej⁹². Również w pracach powstałych w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (funkcjonował tam m.in. Zakład II Wojny Światowej i Zakład Historii Polski Ludowej) wzmiankowano o działalności NSZ⁹³. O byłych członkach Brygady Świętokrzyskiej pracujących w Stanach Zjednoczonych wspomniął w *Diasporze* dziennikarz Aleksander Małachowski⁹⁴.

Na emigracji w 1959 r. zostały przerwane prace nad weryfikacją żołnierzy prowadzone przez Komisję Weryfikacyjną NSZ Sztabu Głównego Polskich Sił Zbrojnych, jak i przez Komisję Specjalną Generalnego Inspektoratu Polskich Sił Zbrojnych dla NSZ. Obydwie komisje „nie odrzuciły – jak pisał Krzysztof Komorowski – oskarżeń [...] [NSZ] o współpracę z Niemcami, o utrudnianie akcji scaleniowej i nadużywanie awansów”⁹⁵. W latach sześćdziesiątych powstało jednak kilka istotnych publikacji pokazujących NSZ w sposób odmienny od dotychczasowego⁹⁶. Ich

cy sanacji i ONR” (T. Żencykowski, *Rozmowy Delegatura Rządu – PPR w 1943 roku w świetle faktów*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 27, s. 116, 125). Pod koniec lat sześćdziesiątych także przynależność do podziemia niepodległościowego po 1944 r. była przez władze piętnowana w kontekście doraźnej walki politycznej, o czym mógł przekonać się np. Paweł Jasienica. Zob. m.in. S. Kisielewski, *List do Redakcji* [w związku z artykułem Z.S. Siemaszki *Rozmowy z kapitanem Szabunią*], *ibidem*, s. 224.

⁸⁸ Z. Załuski, *Czterdziesty czwarty. Wydarzenia, obserwacje, refleksje*, Warszawa 1968, s. 273.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 458.

⁹⁰ Po raz pierwszy NSZ pojawia się w dialogu pomiędzy funkcjonariuszem ORMÓ a gajowym, a potem w monologu Benedykta Kaczmarczyka (A. Braun, *Próżnia*, Warszawa 1974, wyd. 2, s. 46, 68).

⁹¹ Zob. J. Seredyński, *Droga do lasu*, „Więź” 1967, nr 1, s. 101–105; J. Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970, s. 205.

⁹² *Materiały do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 4: (1939–1945), oprac. Z. Mańkowski, J. Nowak, Warszawa 1966, s. 372–373, 395–396.

⁹³ Zob. Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. 1, s. 184, 203; t. 2, s. 150, 331.

⁹⁴ A. Małachowski, *Diaspora*, Warszawa 1967, s. 124–125.

⁹⁵ K. Komorowski, *Polityka i walka...*, s. 10.

⁹⁶ Jeszcze w 1957 r. w Londynie ukazały się wspomnienia Wacława Zagórskiego („Lech”, „Lech Grzybowski”) z PPS-WRN, który wspomniął o swoich, trzeba przyznać – dość nieprzyjemnych, kontaktach z żołnierzami NSZ w czasie powstania warszawskiego (W. Zagórski, *Wicher wolności. Dziennik powstańca*, Warszawa 1990, wyd. 2, s. 261–263). Por. T. Boguszewski, *Podzwonne krytykom NSZ*, „Zeszyty do Historii NSZ” (Chicago) 1990, z. 5, s. 55.

autorami byli przede wszystkim dawni członkowie struktur wojskowych i politycznych NSZ. Własne wspomnienia z czasu wojny, zatytułowane *Między młotem a swastyką*, ogłosił w 1961 r. Władysław Kołaciński-Zbik. Byli członkowie NSZ wywodzący się z Obozu Narodowo-Radykalnego i Związku Jaszczurczego wydali w Chicago w latach 1961–1969 cztery „Zeszyty do Historii NSZ”⁹⁷. Przedmiotem głównie wspomnieniowych artykułów tam zamieszczonych (najwięcej opublikowali Tadeusz Boguszewski i Mieczysław Dukalski „Zapora”) było m.in. tworzenie się sztabu NSZ, dzieje Brygady Świętokrzyskiej, rozwój struktur Służby Cywilnej Narodu. „Zeszyty” – zawierające wiele informacji nieścisłych i subiektywnych – były ważną inicjatywą edytorską, gdyż stanowiły jeden z ostatnich akordów polskiej myśli narodowo-radykalnej na emigracji. Ich twórcy starali się również weryfikować opinie na temat NSZ zamieszczane w emigracyjnych publikacjach naukowych. Interweniowali np. u Władysława Poboga-Malinowskiego, aby na podstawie artykułów z „Zeszytów” i nowych dokumentów sprostował zawarte w trzecim tomie swojej *Najnowszej historii politycznej Polski* informacje dotyczące NSZ⁹⁸. Sprostowanie miało ukazać się w grudniu 1962 r. w paryskich „Zeszytach Historycznych”, lecz śmierć Poboga-Malinowskiego przeszkodziła w realizacji tego zamiaru⁹⁹.

W „Zeszytach Historycznych”, a także w „Kulturze” ukazywały się artykuły i listy sygnowane przez dawnych członków NSZ¹⁰⁰. Działacz przedwojennego ONR, Związku Jaszczurczego, a potem wysoki oficer Brygady Świętokrzyskiej Władysław Marcinkowski „Jaxa” domagał się, aby osoby badające dzieje NSZ korzystały ze wspomnień i relacji członków tej organizacji, a nie szły na łatwiznę, korzystając wyłącznie „z informacji zdobytych drogą tortur przez Bezpiekę”¹⁰¹. Broniąc decyzji dowództwa Brygady o wyjściu na Zachód, Marcinkowski stwierdził: „Może się komu podobać lub nie sposób, w jaki wyprowadziliśmy z Polski tysiąc młodych ludzi. Pozostawieni w kraju mieliby do wyboru albo męczeńską śmierć z rąk nowego okupanta, albo pójście na jego służbę śladami Bolesława Piaseckiego”¹⁰². Stanisław Zochowski zamieścił w „Zeszytach Historycznych” artykuł wspomnieniowy o płk. Ignacym Oziewicz. Potem w warunkach antysemickiej nagonki w Polsce w 1968 r., odpowiadając na artykuł Michała Borwicza¹⁰³ (właściwie na jego recenzję książki Władysława Bartoszewskiego i Zofii Lewinówny *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*), tłumaczył, że „NSZ broniły w pierwszym rządzie ludność cywilną przed bandytyzmem, w którym nie brakowało Żydów”. Wskazywał ponadto na przypadki prześladowania Żydów przez członków GL w okresie okupacji¹⁰⁴.

⁹⁷ T. Boguszewski, *Odtwarzanie dziejów NSZ*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 69, s. 22–23.

⁹⁸ Zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1939–1945*, t. 3, Gdańsk 1990, s. 365, 368. W „Zeszytach do Historii NSZ” stwierdzono odnośnie do jego ustaleń: „Stłoczenie w niesamowitym chaosie masy dowolnie wybranych informacji z okresu współczesnego sobie jest więcej niż przekroczeniem zasad [...] Brak pieniędzy nie daje automatycznie prawa do jednostronności i dowolności” (1961, z. 1, s. 13).

⁹⁹ S. Zochowski, *O Narodowych Siłach Zbrojnych*, Lublin 1994, wyd. 2, s. 231.

¹⁰⁰ *Idem*, *Wspomnienie o płk Ignacym Oziewicz*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1967, z. 12, s. 215–219.

¹⁰¹ W.M. Marcinkowski, *List do redakcji*, „Kultura” (Paryż) 1965, nr 9, s. 151.

¹⁰² *Ibidem*, s. 150.

¹⁰³ M. Borwicz, *Ten jest z ojczyzny mojej*, *ibidem* 1967, nr 9, s. 127.

¹⁰⁴ S. Zochowski, *List do redakcji*, *ibidem* 1968, nr 1/2, s. 240.

Na emigracji trwała „walka” pomiędzy byłymi działaczami AK i NSZ. Nie sposób przytoczyć wszystkich prowadzonych wówczas polemik, ale np. były szef II Oddziału Sztabu KG AK Kazimierz Iranek-Osmecki (który w czerwcu 1944 r. zarządził śledztwo w sprawie śmierci Makowieckiego i Widerszala) uznał całe zaplecze polityczne NSZ za antysemickie i nietrafnie napisał, że oddziały wojskowe NSZ liczyły zaledwie „paręset członków”¹⁰⁵.

Lata siedemdziesiąte

Objęcie stanowiska I sekretarza KC PZPR przez Edwarda Gierka miało stanowić „nowe otwarcie” w budowaniu socjalizmu w Polsce. Ważną rolę w tym planie przeznaczono dla polskiej tradycji, jako czynnika służącego konstruowaniu – pod kontrolą PZPR – ogólnopolskiego „frontu jedności”. Zasadnicza zmiana podejścia do NSZ w tym okresie jednak nie nastąpiła, chociaż aspekt ten był eksponowany w nieco bardziej poważnych publikacjach. W artykule opublikowanym w „Przeglądzie Historycznym” Stanisław Bębenek po dość wybiórczym zbadaniu prasy (m.in. „Szańca”, „Placówki”, „Żalogi”) i broszur politycznego zaplecza NSZ uznał – zdając sobie sprawę z tego, że przedstawia zarys mglisty i pełen nieścisłości – iż program głoszony przez nie w sposób emocjonalny i bezkompromisowy cechowały nierealna polityka zagraniczna, nacjonalizm i konserwatyzm, które hamowały rozwój polskiego społeczeństwa. Ponadto wskazywał na utopijność zgłaszanych przez tę grupę postulatów społecznych, politycznych i gospodarczych¹⁰⁶. W zamieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym* biogramie Jerzego Makowieckiego Aleksander Gieysztor wykluczył, aby jego zabójstwa (podobnie jak i mordu na Widerszalu) dokonali członkowie NSZ¹⁰⁷. O NSZ można było także przeczytać w pracach dotyczących dziejów AK¹⁰⁸.

Ukazywały się w dalszym ciągu publikacje omawiające walki toczone w Polsce po 1944 r. Na przykład ppłk Leszek Grot na podstawie dotychczasowych publikacji, jednej relacji i materiałów przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym napisał artykuł *Walka ze zbrojnym podziemiem w Polsce w latach 1944–1948*, opatrzony m.in. czterema tabelami ilustrującymi wyniki starć pomiędzy obydwooma stronami¹⁰⁹. We wstępie do zbioru artykułów *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947* Maria Turlejska zanotowała, iż po 1966 r. (czyli od momentu ukazania się pierwszej, wzmiankowanej tu już pracy pod jej redakcją) powstało wiele nowych opracowań i wspomnień na ten temat. „Ujrzelśmy wyraźnie oblicze przeciwnika, bardziej zróżnicowane niż dotychczas, gdy był charakte-

¹⁰⁵ K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968, s. 245, 250.

¹⁰⁶ S. Bębenek, *Wizja przyszłej Polski w programie grupy „Szaniec”, „Przegląd Historyczny”* 1973, z. 1, s. 117–130.

¹⁰⁷ A. Gieysztor, *Makowiecki Jerzy (1896–1944)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 225.

¹⁰⁸ Przykładem może być drugi tom publikacji Ireneusza Cabana i Zygmunta Mańkowskiego *ZWZ i AK w Okręgu Lubelskim 1939–1944. Dokumenty* (Lublin 1971). Znalazły się tam również dokumenty pokazujące nastawienie członków AK do żołnierzy NSZ.

¹⁰⁹ L. Grot, *Walka ze zbrojnym podziemiem w Polsce w latach 1944–1948* [w:] *Armia, wychowanie, polityka. Dwadzieścia lat WAP*, Warszawa 1971, s. 222–237.

ryzowany krótko – jednym słowem – »bandyta«. Zarysowały się różne kategorie uczestników podziemia, ich genealogia polityczna, odmienne przyczyny, które skłoniły ich do pozostania w podziemiu czy pójścia »do lasu«, wzajemne stosunki poszczególnych ugrupowań, terenowa specyfika w powiatach. Przybliżył się też trud i wysiłek żołnierza WP zaangażowanego w walkę wewnętrzną [...] System represji przeplatał się z metodami oddziaływania politycznego, ale w strefie silnego zagrożenia, w rejonach, gdzie napady i morderstwa były na porządku dziennym – musiał z natury rzeczy dominować¹¹⁰. Krytycznie o NSZ wypowiadał się Władysław Ważniewski¹¹¹, m.in. jeden z redaktorów naukowych *Encyklopedii II wojny światowej*, pełnej nieścisłości i stereotypów¹¹². Dawny funkcjonariusz bezpieczeństwa Stanisław Wałach sugerował – przemilczając np. zbrodnię katyńską – że „starą szkołą” stosowaną przez żołnierzy NSZ było wykonywanie „z przyjemnością” wyroków śmierci za pomocą strzałów w tył głowy. Wałach opisywał walki sił bezpieczeństwa z podziemiem niepodległościowym na Śląsku i Podkarpaciu od wiosny 1946 r. do września 1947 r. i starał się przy tym dowieść kontaktów księży katolickich z żołnierzami podziemia¹¹³.

W 1974 r. ukazała się inna praca Wałacha *Świadectwo tamtym dniom...*, będąca *de facto* zapisem walk komunistów z podziemiem w Krakowskim, Kieleckim i Białostockim. Mottem tej publikacji był fragment przemówienia wygłoszonego przez Edwarda Gierka podczas uroczystego posiedzenia sejmu z okazji 30-lecia PRL: „Pokonaliśmy zaciepły opór sił reakcyjnych, usiłujących rozpalać wojnę domową i cofnąć Polskę wstecz ku panowaniu burżuazji i zależności od imperializmu. Władza ludowa zwyciężała w każdej konfrontacji z przeciwnikiem klasowym, gdyż po jej stronie była słuszność i jej udzielała poparcia zdecydowana, stale rosnąca większość narodu!”¹¹⁴. O NSZ Wałach wspominał rzadko, głównie w kontekście kontaktów członków tej organizacji z Janem Tabortowskim „Bruzdą” na Białostocczyźnie¹¹⁵. W aneksach zamieścił za to pięć krótkich dokumentów NSZ, mających uzasadnić skrajny antykomunizm oraz rzekome zapędy rabunkowe członków tej organizacji¹¹⁶. Starał się także ułożyć minione zdarzenia historyczne w realiach Polski lat siedemdziesiątych. „Sądzę – pisał – że sztuka życia i kierowanie społeczeństwem polega także na umiejętności przebaczenia i talencie powtórnego przyjmowania do społeczności ludzi, którzy się z niej wyłamali. Poza

¹¹⁰ Za: M. Turlejska, *Przedmowa* [w:] *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947*, red. M. Turlejska, Warszawa 1972, s. 6. W tym zbiorze artykułów w zasadzie pominięto walkę z oddziałami NSZ, koncentrując się na likwidacji przez komunistów oddziałów NZW, podziemia poakowskiego, Konspiracyjnego Wojska Polskiego oraz organizacji ukraińskich. Wśród wykorzystanych źródeł dominowały materiały przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowych i w komendach wojewódzkich MO.

¹¹¹ W. Ważniewski, *Walki partyzanckie nad Nidą*, Warszawa 1975, s. 283, przypis 37. Por. W. Marcinkowski „Jaxa”, *op. cit.*, s. 70–71.

¹¹² *Narodowe Siły Zbrojne* [w:] *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 348–349.

¹¹³ S. Wałach, *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971, s. 53. Janusz Kurtyka twierdził, że we wspomnieniach Wałacha „można wręcz zauważyć swoistą fascynację ofiarą”, czyli członkami podziemia niepodległościowego (J. Kurtyka, *Światy przeciwstawne: komunistyczna bezpieka wobec podziemia niepodległościowego*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1, s. 20).

¹¹⁴ S. Wałach, *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1974, s. 2.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 213–215, 339, 342–343, 348, 373 i n.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 477–480.

społeczeństwem żyć bowiem nie można, poza społeczeństwem żyją tylko przestępcy. Nie wolno nam było wyciągać ludzi z lasu i pozostawiać ich własnemu losowi [...] Wierzę bowiem głęboko, że [...] po trzydziestu latach istnienia Władzy Ludowej nie można poprzestawać wyłącznie na zawziętym rozpamiętywaniu krzywd, gdy życie poszło tak bardzo naprzód, a w Polsce jest jeszcze tyle rzeczy do zrobienia”¹¹⁷. Po tym akcie wspaniałomyślności autor doprecyzował jednak swój zamysł: „Poznanie prawdy o ciężkim okresie powojennych zmagania z wrogiem wewnętrznym i kontrrewolucją jest równie ważnym składnikiem edukacji młodych Polaków, jak jest nim znajomość realiów tzw. okresu błędów i wypaczeń, wydarzeń październikowych i przełomu grudniowego. Poznanie to wskazuje bowiem sens walki polskich komunistów, ich wiarę w siebie, w siłę i mądrość Partii, która była inspiratorką wszystkich naszych powojennych zwycięstw. My, uczestnicy zmagania z reakcją, jesteśmy dumni, że walczyliśmy pod czerwonym sztandarem”¹¹⁸.

Tadeusz Walichnowski, pracownik bezpieki, zwolniony z MSW w styczniu 1969 r., w swoich ustaleniach – opartych na jednostronnych materiałach źródłowych przechowywanych w Archiwum Zakładu Historii Partii, archiwach KBW, MSW, Sądu Specjalnego MON i CAW – skoncentrował się przede wszystkim na sprawach związanych z walką komunistów z polskim podziemiem po 1944 r. w skali całego kraju. Wspominał m.in. o tym, że NSZ początkowo realizowały program „mafijnej”, zakonspirowanej Organizacji Polskiej, a także pobieżnie przedstawił działania Komendy Ziem Wschodnich NSZ i oddziałów Pogotowia Akcji Specjalnej na Lubelszczyźnie¹¹⁹. Pisał o działaniach NSZ na Kielecczyźnie¹²⁰, a także o tym, że WiN przejął „szereg grup NSZ, które utraciły kontakty ze swoimi komendami, ale w niektórych rejonach kraju (np. w województwie białostockim) wiele komórek DSZ przeszło do podziemia eneszetowskiego”¹²¹. Stwierdził, iż z chwilą rozbitcia Komendy Głównej NSZ i Organizacji Polskiej oddziały NSZ zostały podporządkowane Prezydium Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego¹²². W kontekście walk komunistów z podziemiem NSZ na Rzeszowszczyźnie pod koniec 1946 r. twierdził, bez powołania się jednak na źródła: „Bojówki NSZ [...] nie kwapiły się już w drugiej połowie 1946 r. do napadów na posterunki MO i oddziały wojskowe, natomiast bez litości grabiły i terroryzowały ludność wsi położonych w zasięgu ich działania. Dla miejscowego chłopstwa, w szczególności dla biedoty wiejskiej, były one istną plagą. Ludność w tej sytuacji chętnie współdziałała z władzami bezpieczeństwa, szukając ochrony przed rozwydrzonymi napastnikami”¹²³. Walichnowski – podobnie jak Wałach – udowadniał, że zwycięstwo „sił postępu” (komunistów) nad „siłami reakcji” (podziemiem) było korzystne dla Polski. „Dzisiejszemu pokoleniu trzeba jednak przekazać całą prawdę o tamtych czasach. Zrozumie ono lepiej, czym jest jedność narodu, czym jest niepodległość i bezpieczeństwo socjalistycznej Ojczyzny i jak należy je chronić. Spojrzenie w niedaleką przeszłość, na lata powo-

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 452–453.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 453–454.

¹¹⁹ T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1975, s. 122–126.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 134–135.

¹²¹ *Ibidem*, s. 150–151.

¹²² *Ibidem*, s. 189.

¹²³ *Ibidem*, s. 232.

jenne, musi ponadto prowadzić do nieodpartego wniosku: nigdy więcej nie może Polak zabijać Polaka” – konkludował¹²⁴.

Typowym przykładem tzw. twórczości resortowej były książki działacza PPR, funkcjonariusza bezpieki, MO i MSW Stefana Skwarka¹²⁵. Twierdził on, że do NSZ werbowano przede wszystkim „ludzi nieświadomych”, głównie robotników i „otumanionych, sterroryzowanych” chłopów, a wewnątrz NSZ obowiązywał „obowiązek milczenia” i „tępego posłuszeństwa” wobec władz¹²⁶. Dokładniej opisywał działania tzw. opoczyńskiego pułku NSZ, w którym panowała – jego zdaniem – „atmosfera zastraszania i fizycznego terroru”. Jako ciekawostkę podawał fakt, że połowę stanu liczebnego brygad wywiadowczo-obszernych tego pułku stanowiły kobiety¹²⁷. Publikacja Skwarka *Na wysuniętych posterunkach* oparta była na materiałach przechowywanych w archiwach KBW, MSW, KW MO w Kielcach, Centralnym Archiwum KC PZPR, aktach personalnych działaczy MO i bezpieki. Sposób doboru źródeł posłużył autorowi do postępowania żołnierzy NSZ, których określił jako „gorsze od wilków zwierzęta w ludzkiej skórze...”¹²⁸. Przykłady „zezwierżenia się” żołnierzy NSZ dotyczyły oczywiście ich stosunku do komunistów. Skwarek, odwracając schemat kat – ofiara, opisywał sposoby postępowania członków NSZ wobec komunistów (np. powieszenie kilku z nich na rynku w Przysusze, zamurowanie innych żywcem w grobowcu). Omawiał także walki toczone przez „władzę ludową” z NSZ na Kielecczyźnie, a nawet działania Brygady Świętokrzyskiej w Niemczech. Prowadzoną przez komunistów walkę z podziemiem zbrojnym obrazowo porównał do sytuacji na amerykańskim Dzikim Zachodzie, „z tą różnicą, że w Ameryce zabijano się najczęściej, by rozstrzygnąć osobiste porachunki, a w Polsce tragiczne starcia zbrojne wynikały z walki klasowej i politycznej o władzę robotniczo-chłopską”¹²⁹. W przypadku wyżej wzmiankowanych publikacji można mówić nawet o próbie uśmiercenia pewnego nurtu polskiej kultury politycznej, uosabianej przez podziemie, uznawane za „reakcyjne” i „bandyckie”.

Metody naukowe stosowane przez cytowanych twórców, a szczególnie sposób dobierania faktów i argumentów, dobrze obrazuje postawa fikcyjnej, wzorcowej postaci docenta Jakuba Szelestowskiego (grał go Zbigniew Zapasiewicz) z filmu *Barwy ochronne* (1976) Krzysztofa Zanussiego. Z praw rządzących przyrodą docent, zaangażowany w mechanizmy władzy już w okresie stalinowskim, wysnuł własne, *de facto* niemoralne zasady postępowania, twierdząc: „tutaj rządzi przede wszystkim prawo walki o byt. Kto jest – ten zwycięża, a kto ginie – ten nie miał racji”.

W monumentalnej pracy *Drogi do wyzwolenia* Ryszard Nazarewicz starał się przedstawić „faszystowskie i skrajnie antykomunistyczne założenia” NSZ¹³⁰. Swoje wywody podparł m.in. materiałami wewnętrznymi NSZ, dokumentami

¹²⁴ *Ibidem*, s. 288.

¹²⁵ S. Skwarek, *Ziemia niepokonana. Kielecczyzna w walce 1830–1945*, Warszawa 1974, s. 313–380; *idem*, *Na wysuniętych posterunkach. W walce o władzę ludową na Kielecczyźnie (1944–1954)*, Warszawa 1977, s. 80–144 i in.

¹²⁶ *Idem*, *Ziemia...*, s. 315, 340.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 378.

¹²⁸ S. Skwarek, *Na wysuniętych...*, s. 36.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 225.

¹³⁰ R. Nazarewicz, *Drogi do wyzwolenia*, Warszawa 1979, s. 358, 492 i in.

GL-AL, Batalionów Chłopskich i AK. Po raz kolejny zarzucił NSZ współpracę z gestapo przy zwalczaniu komunistów. Ustalił, że ponad 200 działaczy PPR i GL-AL zginęło z rąk żołnierzy NSZ (sama Brygada Świętokrzyska miała zabić dodatkowo 188 komunistów), zaś około 280 komunistów poniosło śmierć z rąk „reakcyjnych elementów AK”¹³¹. W artykule zamieszczonym w piśmie „Z pola walki” omawiał walki „prawicowego podziemia” z komunistami w latach 1943–1944, przytaczając źródła polskie, sowieckie i niemieckie¹³². Ireneusz Caban i Eugeniusz Machocki opisywali działania podziemia NSZ na Lubelszczyźnie po drugiej wojnie światowej, przedstawiając jego strukturę organizacyjną, sylwetki przywódców oraz akcje „anty ludowe”¹³³. Regionalne aspekty walk komunistów z podziemiem omawiał także Henryk Majecki w pracy *Reakcyjne podziemie na Białostocczyźnie w latach 1944–1956*. We wstępie do tej publikacji zakwestionował dotychczasowe dane personalne i statystyczne dotyczące podziemia, przedstawione m.in. w wydany w latach sześćdziesiątych do użytku wewnętrznego przez MSW *Informatorze* (wzmiankowanym w niniejszym artykule)¹³⁴. Majecki omówił również działania oddziałów NSZ, a przede wszystkim NZW na Białostocczyźnie. Oceniając akcje podziemia zbrojnego, zauważył, że w zasadzie już od połowy 1947 r. pojawia się w nich element bandytyzmu i terroru, prowadzący z czasem do moralnej degradacji przeciwników „władzy ludowej”¹³⁵. Przyczyny tego stanu rzeczy wiązał z postępującą przewagą władz komunistycznych, z odczuwanym przez ludzi podziemia poczuciem słabości oraz z brakiem poparcia dla nich wśród polskiego społeczeństwa.

W latach siedemdziesiątych ukazało się kilka istotnych publikacji dotyczących ruchu narodowego autorstwa Janusza Jerzego Tereja (np. *Idee, mity, realia* oraz *Rzeczywistość i polityka* wydane po raz pierwszy w 1971 r.). Za drugą z wymienionych prac, omawiającą dzieje ruchu narodowego (Stronnictwa Narodowego i jego wojskowej emanacji: Narodowej Organizacji Wojskowej) w latach trzydziestych i podczas drugiej wojny światowej, Terej otrzymał nagrodę Instytutu Historycznego PAN i redakcji „Polityki”. Zaznaczył w niej, że „okupacyjne dzieje ONR stanowią temat odrębny, wykraczający poza zakres pracy”¹³⁶. Uznał bowiem

¹³¹ *Ibidem*, s. 358, 492.

¹³² Wspominał o tym, że podczas moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych 24 X 1943 r. minister spraw zagranicznych ZSRR Władimir Mołotow zarzucił polskiemu rządowi emigracyjnemu i AK zwalczanie partyzantów komunistycznych. Pod wpływem tych uwag Anglicy zawiesili na pewien czas dostarczanie zrzutów dla AK. Nazarewicz twierdził, że delegat rządu Jan Stanisław Jankowski nawet zwrócił się do władz NSZ o „wstrzymanie likwidacji komunistów” (R. Nazarewicz, *Z dziejów walki o kształt państwowości polskiej. Ofensywa antykomunistyczna prawicowego podziemia (1943–1944)*, „Z pola walki” 1979, nr 2, s. 98; cały artykuł: s. 73–102).

¹³³ Autorzy dołączyli tabele zawierające m.in. listę osób cywilnych oraz funkcjonariuszy UB i MO zabitych przez organizacje podziemia w latach 1944–1953. Ustalili, iż z rąk podziemia NSZ śmierć poniosło 365 osób, z tym że 364 osoby w latach 1944–1947. Zamieścili także aneks zawierający „Wykaz oddziałów i bojówek reakcyjnego podziemia działających na terenie woj. lubelskiego”, w którym wymieniono i opisano 15 grup NSZ (I. Caban, E. Machocki, *Za władzę ludu*, Lublin 1975, s. 565).

¹³⁴ H. Majecki, *Reakcyjne podziemie na Białostocczyźnie w latach 1944–1956*, Białystok 1979, s. 14.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 158 i n.

¹³⁶ J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami Narodowej Demokracji*, Warszawa 1979, s. 149. Zob. *idem*, *Ugrupowania i organizacje tzw. obozu narodowego w latach 1939–1945* [w:] *Wojna i okupacja na ziemiach polskich 1939–1945*, red. W. Góra, Warszawa 1984.

NSZ za skrajnie prawicowy „samodzielny ośrodek, do którego ciążyły różnego rodzaju ekstremalne siły i tendencje”¹³⁷. Natomiast w książce *Na rozstajach dróg* (1978), dotyczącej dziejów AK, całe środowisko związane z NSZ nazwał skrajnie prawicowym, o faszystowskim obliczu, jedynym, które współpracowało z Niemcami na poziomie centrali (*sic!*) i struktur terenowych. Ponadto przekonywał, że NSZ chciały narzucić „masie AK-owskiej” ekstremalny, prawicowy kurs polityczny¹³⁸. Odnośnie do rozkazu scaleninowego NSZ z AK z 7 marca 1944 r. napisał: „W obliczu generalnych rozstrzygnięć w szeregach AK i pod jej szyldem wystąpić miała najbardziej złowieszczą formacja. Ani bratobójcze mordy dokonywane na terenie całego kraju na ludziach lewicy, ani fakty współdziałania z Niemcami nie stanowiły przeszkody w dokonaniu tego kroku, który symbolicznie zamykał proces ewolucji ideowej dokonującej się w szeregach AK”¹³⁹. Terej (wraz z Piotrem Staweckim) zamieścił ponadto w *Polskim słowniku biograficznym* biogram płk. Ignacego Oziewiczza¹⁴⁰. Z kolei Henryk Dominiczak przytaczał m.in. dość rozbieżne dane na temat liczby polskich i sowieckich żołnierzy poległych w walce z podziemiem w latach 1944–1948¹⁴¹.

Podobnie jak i w poprzednich dekadach, atmosferę wojenną i powojenną starały się przybliżać filmy fabularne. Żołnierze NSZ przedstawiani byli w nich z reguły w sposób negatywny i karykaturalny; chodzi o obrazy takie jak *Album polski* Jana Rybkowskiego z 1970 r.¹⁴², *Akcja Brutus* Passendorfera z 1971 r., *Nagrody i odznaczenia* Jana Łomnickiego z 1973 r., *Znikąd donikąd* Kazimierza Kutza z 1975 r.¹⁴³ O NSZ (w tym także o reprezentującym tę formację „Ułanie”, ukazany w sposób demaskatorski i bardzo ironiczny) wspomniął Tadeusz

¹³⁷ *Idem*, *Obóz lewicy w koncepcjach programowych i działalności Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. (Niektóre aspekty politycznych i społecznych dążeń ZWZ-AK)*, „Z pola walki” 1978, nr 2, s. 79, 82.

¹³⁸ *Idem*, *Na rozstajach dróg*, Warszawa 1980, s. 339.

¹³⁹ *Ibidem*, s. 347.

¹⁴⁰ P. Stawecki, J.J. Terej, *Oziewicz Ignacy (1887–1966)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979.

¹⁴¹ H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944–1948*, Warszawa 1980, s. 115.

¹⁴² *Album polski* powstał na 25-lecie Polski Ludowej, jeszcze wtedy, gdy I sekretarzem KC PZPR był Gomułka. W filmie tym żołnierzy NSZ zaliczono do grona negatywnych bohaterów. „W rozumieniu autorów – napisano potem w omówieniu filmu – są oni wygnańcami z historii. Ci ludzie bezpowrotnie odeszli w przeszłość i nie ma powodu, żeby w opuszczonym przez nich terenie ćwierć wieku później prowadzić spór o wartości” (*Historia filmu polskiego*, t. 6: (1968–1972), Warszawa 1994, s. 30). W filmie oddział NSZ pod dowództwem „Sępa” (granego przez Leonarda Andrzejewskiego) pokazano w kilku sekwencjach. Podczas rekwirowania w pociągu manifestu PKWN „Sęp” przedstawiał swój oddział jako „Wojsko Polskie z orłem i koroną na czapce, a nie wroną”. Następnie żołnierze NSZ pobili nauczyciela wiejskiego, który nauczał o „dobrodziejstwach władzy ludowej”. Po raz trzeci zostali przedstawieni podczas akcji ujawnieniowej. Jeden z funkcjonariuszy, przed którym zdali broń, powiedział do nich: „Chodźcie, dzieci!”.

¹⁴³ W filmie pokazany został oddział poakowski dowodzony przez „Groźnego” (rola Jerzego Treli), do którego przyłączyli się narodowcy (zapewne z NSZ) kierowani przez bezwzględny i chamski „Fabiana” (granego przez Leonarda Pietraszaka). Przyczyniali się oni do postępującej degrengolady oddziału. Oceniając ten film, Andrzej Krajewski zauważył: „Reżyser nie przedstawił [...] politycznych konotacji, z których wynikały wszelkie zdarzenia, i jego film bardzo przypominał propagandowe dzieła z lat pięćdziesiątych” (A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004, s. 99).

Różewicz w znakomitym, obrazoburczym dramacie *Do piachu*, którego teatralna prapremiera – w reżyserii Tadeusza Łomnickiego – odbyła się 31 marca 1979 r. w warszawskim Teatrze na Woli¹⁴⁴.

Nową jakość w warunkach systemu PRL wytworzyło powstanie w drugiej połowie lat siedemdziesiątych opozycji demokratycznej. W tworzącym się wówczas układzie alternatywnym wobec rządów komunistycznych historia była ważnym czynnikiem podejmowanych akcji politycznych i społecznych¹⁴⁵. Wiele zdarzeń z najnowszej historii Polski zaczęto poddawać analizie na zainicjowanych przez opozycję tajnych kursach historycznych¹⁴⁶. Kwestie związane z reorientacją polskiej historii omawiano w prasie i w publikacjach książkowych ukazujących się w tzw. drugim obiegu wydawniczym. Twórcy i prelegenci Towarzystwa Kursów Naukowych chcieli m.in. „ukazywać [...] wielorakość ludzkich i narodowych ideałów, dążeń i rozczarowań”, promować „humanistyczną i wolną od szowinizmu i zasklepienia ideę ojczyzny wierzącej w siebie i przyjmującej czynną odpowiedzialność za swoje losy”¹⁴⁷. Trzeba przyznać, że działacze opozycyjni, związa-

¹⁴⁴ Wątek związany z NSZ pojawił się tam m.in. w dyskusji pomiędzy akowskimi partyzantami „Sfinksem” i Walusiem. Ten pierwszy powiedział wówczas m.in.: „Sienkiewicz w grobie się przewraca, jak słyszy, że bandziory z NSZ-u imiona z jego książki biorą i tak się przedstawiają jako rycerze, na szyi ryngraf z Matką Bożą zamiast hitlerowskiej swastyki...” (T. Różewicz, *Do piachu...* [w:] *idem, Dramaty wybrane*, Kraków 1994, wyd. popr., s. 261; zob. też *ibidem*, s. 236, 238, 240, 267, 268. Por. R. Pawłowski, *Zakopywanie „Do piachu”*, „Gazeta Wyborcza”, 22–23 V 2004).

¹⁴⁵ W ogłoszonym anonimowo już w 1974 r. na łamach paryskiej „Kultury” nr 11 artykule *Polityczna opozycja w Polsce* Jacek Kuroń zauważył: „wydarzenia marcowe [1968 r.] [...] pokazały społeczeństwu, że władza upaństwowiła ideologię obozu narodowego i tradycję niepodległościową” i stwierdził, że „nurty opozycji z tego ideowego pnia wyrastające zostały zmuszone do przewartościowania swoich postaw ideowych” (s. 8).

¹⁴⁶ Na podstawie materiałów bezpieki Sławomir Cenckiewicz stwierdził, że Bronisław Geremek zamierzał zaprosić Marię Turlejską na spotkanie Towarzystwa Kursów Naukowych jako „znawczynię problematyki NSZ” (S. Cenckiewicz, *Oczami Bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2005, s. 295). Osobiście nie miałem okazji uściślić informacji podanych przez Cenckiewicza, który *nota bene* nie napisał, czy Maria Turlejska wygłosiła odczyt o NSZ, czy też nie. Autor monografii poświęconej TKN i Uniwersytetowi Łatającemu Ryszard Terlecki nie wspominał o planach wygłaszania prelekcji o NSZ na spotkaniach TKN. W celu zweryfikowania esbeckich opinii należałoby zasięgnąć opinii działaczy opozycyjnych zaangażowanych w prace TKN. Pytanie tylko, czy byłiby oni skłonni udzielić takich wyjaśnień. Być może tworzący się wówczas nowy sposób omawiania polskiej historii XX w. miał na względzie Andrzej Ajnenkiel, kiedy pisał o „tzw. historii mówionej – *oral history*”, przekazywanej „na wykładach, seminariach, spotkaniach” przez osoby zaangażowane niegdyś w wydarzenia historyczne (A. Ajnenkiel, *Wprowadzenie* [w:] *Wojna domowa...*, s. 14).

¹⁴⁷ R. Terlecki, *Uniwersytet Łatający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Kraków–Rzeszów 2000, s. 82–83; cytowany fragment pochodzi z tekstu programowego *Dlaczego tradycja?*, opublikowanego w „Biuletynie Informacyjnym” na rozpoczęcie w TKN roku akademickiego 1978/1979. Zebranie Ogólne TKN w 1980 r. ogłosiło „List otwarty do nauczycieli i wychowawców”, w którym stwierdzono m.in.: „Najgłębszym wszakże piętrem kładzie się fałsz i zatajenie w nauce historii najnowszej. Wykład dziejów narodowych tej epoki, utraty niepodległości i jej odzyskania, stanowisk różnych odłamów politycznych w tej sprawie, ukazywanie wybitnych przywódców politycznych, czynu zbrojnego i rozwoju myśli politycznej, rozwoju i stanu sił politycznych w Polsce niepodległej, dziejów polskiego państwa podziemnego w latach drugiej wojny światowej i losów historycznych kraju w latach powojennych, dramatów i złożoności tych okresów – wszystko to jest przedmiotem zakłamań, przemilczeń i manipulacji. Trudno przecenić, jak wielką szkodę przynosi to młodemu pokoleniu” (R. Terlecki, *op. cit.*, s. 299). List z upoważnienia Zebrania Ogólnego podpisali: Władysław Bartoszewski, Władysław Bieńkowski, Marian Brandys, Stanisław Hartman,

ni zwłaszcza z Komitetem Obrony Robotników, nie ukrywali swojej niechęci do polskiego nacjonalizmu zarówno w wariantcie historycznym, jak i bieżącym¹⁴⁸. Przyczyny niechęci polskich intelektualistów do skrajnych narodowców w sposób osobliwy wyjaśniał Adam Michnik (na spotkaniach TKN wykladał dzieje Polski Ludowej). „Podziemie – twierdził – zwłaszcza podziemie w taki czy inny sposób związane z NSZ, było [...] podziemiem ludzi broniących najwsteczniejszych wzorów, jakie kiedykolwiek istniały w przeszłości. Na dodatek cała akcja podziemia była akcją, w której widzieli oni wyłącznie dążenie do destabilizacji”¹⁴⁹. Dodawał: „Jeden z moich przyjaciół, biolog, dzisiaj profesor, opowiadał mi, jak w roku 1945, w Krakowie, został aresztowany przez radziecką razwidkę i posadzony w jednej celi z NSZ-owcami. NSZ-owcy odmawiali w celi zbiorową modlitwę i próbowali zmusić go, niewierzącego, żeby w tej modlitwie brał udział. Ponieważ odmawiał, więc karnie na czas modlitwy wsadzano mu głowę do kibla. Kiedyś zapytałem, dlaczego nie stał się komunistą. Usłyszałem w odpowiedzi, że siedział za krótko w komunistycznym więzieniu, gdyby siedział jeszcze pół roku, to na pewno by wyszedł z więzienia komunistą, bo rozumiał, co jest alternatywą”¹⁵⁰. Wypowiedź tę można dopełnić – nie posiadając odpowiednich źródeł do zweryfikowania jej treści – słowami Leszka Kołakowskiego, który skonstatował, iż w przyjmowaniu przez młodą polską inteligencję marksizmu niemałą rolę grał „pewien rodzaj odpychania klerikalnej tradycji polskiej”¹⁵¹.

Wydaje się, że byli działacze NSZ angażowali się w życie polityczne opozycji na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. Skrajnie prawicowy historyk Marek J. Chodakiewicz wspominał o tym, że Antoni Biegun wspierał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, zaś Anna hr. Rozwadowska wpływała później na ewolucję grupy Antoniego Macierewicza z Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”¹⁵².

Na emigracji z kolei zintensyfikowano w latach siedemdziesiątych prace badawcze nad dziejami NSZ, publikowano wspomnienia i materiały źródłowe. W 1973 r. ukazały się zbeletryzowane wspomnienia wojenne Józefa Wyrwy (1898–1970), żołnierza AK, który nie przyznał się wówczas do swojej wcześniejszej przynależności do NSZ¹⁵³. Jego książka *Chłopcy z lasu* opowiadała o dziejach społeczności Kielecczyny przed drugą wojną, w jej okresie i po 1944 r.¹⁵⁴

Władysław Kunicki-Goldfinger, Marian Małowist, Tadeusz Mazowiecki, Jan Józef Szczepański, Jacek Woźniakowski.

¹⁴⁸ Jacek Kuroń na początku 1979 r. stwierdził wręcz: „Komunizm jako ideologia w Polsce już nie istnieje. Za głównego przeciwnika ideowego opozycji demokratycznej uważam więc totalitaryzm narodowców” (za: L. Żebrowski, *Maglowanie Narodowych Sił Zbrojnych*, „Szczerbiec” 1993, nr 4, s. 61).

¹⁴⁹ A. Michnik, *Intelektualiści i komunizm w Polsce po 1945 roku*, „Puls” 1978/1979, nr 4/5, s. 27 [za:] S. Murzański, *op. cit.*, s. 188.

¹⁵⁰ *Ibidem*.

¹⁵¹ J.A. Kłoczowski, *Więcej niż mit. Leszka Kołakowskiego spory o religię*, Kraków 1994, s. 21–22.

¹⁵² M.J. Chodakiewicz, *Ciemnogród? O prawicy i lewicy*, Warszawa 1996, s. 228–229.

¹⁵³ Obawiał się m.in. utożsamiania z tym odłamem NSZ, który był posadzany o współpracę z Niemcami. J. Wyrwa, *Pamiętniki partyzanta*, Londyn 1991, s. 76; K. Komorowski, *Polityka i walka...*, s. 479–480.

¹⁵⁴ Nazwa NSZ padła tu zaledwie kilka razy, zaś główni bohaterowie książki byli utożsamieni z AK. Wyrwa, opierając się niewątpliwie na wspomnieniach Kołacińskiego, opisał także kontakty partyzantów z oficerami SS. Kontakty te – zdaniem autora – miały być przejawem „upadku ducha wśród

W 1974 r. paryska „Kultura” ogłosiła konkurs imienia Józefa Wyrwy na „pracę o tematyce partyzanckiej”, „ze szczególnym uwzględnieniem oddziałów AK”. W skład jury oceniającego weszli Zbigniew S. Siemaszko, Jan M. Ciechanowski¹⁵⁵ oraz syn Józefa, Tadeusz Wyrwa¹⁵⁶. Dzięki wytrwałości Jerzego Giedroycia¹⁵⁷, który chciał kontynuowania badań nad NSZ, zaniechanych po ukazaniu się w 1969 r. ostatniego numeru „Zeszytów do Historii NSZ”, odtwarzaniem tej tematyki zajął się Siemaszko, z zawodu inżynier łączności¹⁵⁸. Jego zasługą było sprowokowanie nieco poważniejszej niż dotychczas dyskusji wokół NSZ – ich celów wojennych i stosunku do komunistów. Swoje rozważania rozpoczął od artykułu *Grupa Szańca i NSZ*, w którym starał się przedstawić możliwie najszerszą paletę działań środowiska NSZ w latach 1939–1947, unikając przy tym przesadnej apologetyki i krytyki¹⁵⁹. Jego wywody wzbudziły niezadowolenie Stanisława Żochowskiego, który pouczył go stwierdzeniem: „historyk musi nie teoretyzować, nie radzić, a odszukiwać rzeczywistość okresu opisywanego”¹⁶⁰. Siemaszko odpowiedział na kilka najważniejszych – w jego odczuciu – zarzutów sformułowanych przez Żochowskiego¹⁶¹. Sprostował również informacje dotyczące rzekomo antyżydowskich ekscesów NSZ, które w wydanej przez Instytut Literacki pracy *Polskie Państwo Podziemne* przedstawił Stefan Korboński¹⁶².

Niemców” pod wpływem klęsk wojennych, a zarazem rezygnacji z ich dotychczasowej „buty” (J. Wyrwa, *Chłopcy z lasu*, Londyn 1973, s. 125). Wyrwa potępił jednak wszelkie próby współpracy z Niemcami, uznając je za przykład „spodlenia” (s. 153). Zwrócił także uwagę na to, iż do UB, KBW i innych formacji komunistycznych wstępowały także członkowie partyzantki niepodległościowej. Zdarzało się, że nie strzelali oni do żołnierzy podziemia w trakcie akcji (s. 233).

¹⁵⁵ Ciechanowski w swej pracy o przygotowywaniu powstania warszawskiego (korzystam z wydania z 1987 r.) zwrócił uwagę na polaryzację polskiego podziemia w latach 1942–1944 z chwilą powstania AL i NSZ („ultranacjonalistyczne, faszystujące”). Dodał: „NSZ występowały zarówno przeciwko komunistom, jak i członkom AK. NSZ siały zamęt, dążyły do rozbicia AK i usiłowały wywołać w Polsce wojnę domową w oczekiwaniu, iż prędzej czy później dojdzie do wojny pomiędzy Wschodem i Zachodem. Stąd też planowały ewakuację swych oddziałów na Zachód” (J.M. Ciechanowski, *Powstanie warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, przedmowa A. Skarżyński, Warszawa 1987, s. 39–40). Ciechanowski zacytował także pismo Gomulki do polskich komunistów w ZSRR, w którym stwierdzono, iż AK „odżegnywa się od wojny domowej”, powierając „brudną robotę” NSZ (*ibidem*, s. 61). Ciechanowski przeprowadził także rozmowę z Jerzym Bokszczaninem i Janem Rzepeckim, którzy zdawali się nie aprobować pozytywnego nastawienia Naczelnego Wodza Kazimierza Sosnkowskiego wobec NSZ (J.M. Ciechanowski, *Notatka z rozmowy z P. plk dypl. J. Bokszczaninem („Sękiem”), od stycznia do lipca 1944 r. z-cą Szefa Sztabu KG AK do spraw operacyjnych, odbytej w Paryżu 14 i 15 listopada 1969 roku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 27, s. 152; *idem*, *Notatka z rozmowy z plk dypl. Janem Rzepeckim („Prezesem”, „Sędzią”, „Rejentem”), szefem BIP-u Komendy Głównej Armii Krajowej, odbytej 2 kwietnia 1969 roku w Londynie w obecności pplk dypl. Zygmunta Jarskiego*, *ibidem*, s. 162).

¹⁵⁶ „Kultura” (Paryż) 1974, nr 1/2, s. 63.

¹⁵⁷ Paryska „Kultura” starała się upowszechniać takie modele postaw Polaków, które nie utrwałyby „mentalności satelickiej i serwilizmu [wobec Rosji]” (J. Hammel, *Bóg, honor, ojczyzna i Bohdan Poręba*, „Kultura” 1974, nr 3, s. 111; J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB*, *ibidem* nr 9, s. 12).

¹⁵⁸ Z.S. Siemaszko, *Grupa Szańca i NSZ*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, z. 21, s. 3.

¹⁵⁹ *Ibidem*, s. 3–25.

¹⁶⁰ S. Żochowski, *Uwagi do „Grupy Szańca i NSZ” Siemaszki*, *ibidem*, z. 22, s. 145–149.

¹⁶¹ Z.S. Siemaszko, *List do Redakcji*, *ibidem*, s. 150–152.

¹⁶² *Idem*, *Gloryfikacja pomylek*, *ibidem* 1975, z. 34, s. 187–193. Zob. S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975, s. 110.

W odpowiedzi Siemaszce Korboński stwierdził bardzo subiektywnie: „Fakt, że byłoby trudno dostarczyć listę z datami, cyframi i nazwami NSZ-etowskich mordów na Żydach nie dowodzi bynajmniej, że tych mordów nie popełniono”¹⁶³. Odnosząc się do dyskusji między Siemaszką a Korbońskim na temat antyżydowskich działań NSZ, Władysław Marcinkowski napisał: „Nie byliśmy aniołami ani świętymi. Byliśmy zwykłymi śmiertelnikami. Podobnie jak ludzie AK i innych organizacji polskiego podziemia, popełnialiśmy błędy. Ale nie popełniliśmy ich więcej niż inni”¹⁶⁴. W 1976 r. Siemaszko zamieścił w „Zeszytach Historycznych” artykuł *Brygada Świętokrzyska NSZ*, w którym omówił przede wszystkim dzieje tej jednostki po 13 stycznia 1945 r., czyli po opuszczeniu ziem polskich¹⁶⁵.

W 1976 r. ukazała się w Londynie, aspirująca do miana opracowania, książka Jerzego Pilacińskiego *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, opatrzone przedmową Jędrzeja Giertycha¹⁶⁶. Giertych i Pilaciński historyczne tło potraktowali jako pretekst do ataku na swoich politycznych przeciwników, a nawet do zdyskredytowania Józefa Piłsudskiego. Intencji, jakie im przyświecały, starał się dociec Krzysztof Komorowski, cytując fragment otrzymanego od Leona Mireckiego listu Giertycha do Pilacińskiego. Giertych pisał w nim m.in.: „Był w Londynie odczyt o NSZ [...] Powiedziałem, że ONR nie należy do naszej rodziny [...] uważam ONR za zjawisko, które wyrosło pod wpływem i w szkole po pierwsze pojęć sanacyjnych – ten sam kult gwałtu i żądza władzy – a po wtóre pod wpływem ruchów faszystowskich”¹⁶⁷. Książka Pilacińskiego spotkała się kilkanaście lat później z negatywnym odbiorem w gronie byłych działaczy NSZ, m.in. Tadeusza Siemiątkowskiego¹⁶⁸.

W 1977 r. zostały opublikowane wspomnienia Zbigniewa Stypułkowskiego, byłego sekretarza generalnego Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, związanej z SN, zatytułowane *Zaproszenie do Moskwy*, w których odnosił się do działań NSZ w kontekście ich scalenia z AK, krytykując niechętnych tej akcji działaczy ONR (nazwał ich ludźmi niedojrzałymi psychicznie „do realizacji układu o jedności wysiłku polskiego”¹⁶⁹). Próbował także oczyścić NSZ z zarzutu kolaboracji z Niemcami. Przypominał, że pod koniec 1942 r. do NSZ chciał przystąpić późniejszy dowódca Armii Ludowej i marszałek Polski Michał Żymierski „Rola”. Stypułkowski z przekonaniem twierdził, że „Narodowe Siły Zbrojne oży-

¹⁶³ S. Korboński, „Gloryfikacja bezczynnu”, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, z. 34, s. 195.

¹⁶⁴ W.M. Marcinkowski, *Jeszcze o Narodowych Siłach Zbrojnych*, *ibidem* 1976, z. 36, s. 201.

¹⁶⁵ Z.S. Siemaszko, *Brygada Świętokrzyska NSZ*, *ibidem*, z. 38, s. 31–55.

¹⁶⁶ J. Pilaciński, *Narodowe Siły Zbrojne. Kulisy walki podziemnej 1939–1946*, wstęp J. Giertycha, Londyn 1976.

¹⁶⁷ K. Komorowski, *Polityka i walka...*, s. 16, przypis 36.

¹⁶⁸ Giertych współdziałanie NSZ-ONR z Niemcami w końcowym okresie wojny nazwał „jawną zdradą” (J. Pilaciński, *op. cit.*, s. 26). Siemiątkowski następująco podsumował swoje uwagi na temat pracy Pilacińskiego: „W sumie, książka jest jednak warta przeczytania o tyle, że daje efekt przez autora niezamierzony. Na przykładzie historii jednego odłamu Ruchu Narodowego pokazuje obraz, jak ten wielki Ruch Polityczny o olbrzymiej potencjalnej sile – w tak krytycznej dla Narodu Polskiego chwili – został niestety unieruchomiony przez własnych przywódców i doprowadzony do tak straszliwej katastrofy. Tym straszliwszej, że ocalałe z pogromu niedobitki nie tylko nie mają niczego do przekazania z dumą potomności, ale ich niektórzy przywódcy potrafili nawet posunąć się do podlizywania się katom narodu polskiego” (T. Siemiątkowski, *Recenzja książki J. Pilacińskiego*, „Zeszyty do Historii NSZ” (Chicago), z. 6, s. 53).

¹⁶⁹ Z. Stypułkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991, s. 133.

wiał duch demokratyczny”¹⁷⁰. W 1978 r. ukazały się wspomnienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego zatytułowane *Kurier z Warszawy*. Autor – emisariusz Komendy Głównej AK do rządu RP w Londynie – pobieżnie odniósł się do kwestii NSZ, wspominał m.in. o aspiracjach terytorialnych tej organizacji (na wschodzie – granica z 1772 r., na zachodzie – rzeka Odra)¹⁷¹. O miejscu NSZ w strukturze polskiego podziemia Nowak-Jeziorański rozmawiał w Londynie z Naczelnym Wodzem gen. Kazimierzem Sosnkowskim – zwolennikiem scalenia NSZ z AK¹⁷².

Wskazując na inne wydawnictwa zawierające informacje na temat NSZ, należy przede wszystkim wspomnieć o zainicjowanej w Londynie w 1973 r. przez Studium Polski Podziemnej *Armii Krajowej w dokumentach*. W latach siedemdziesiątych ukazały się cztery tomy tego wydawnictwa, kolejne dwa zostały opublikowane w 1981 i 1989 r. Przedstawiono tam m.in. sprawy dotyczące scalenia NSZ z AK, kluczowe dla poznania kontaktów pomiędzy obydwojma ugrupowaniami¹⁷³. Nie można pominąć pracy Lesława Jurewicza, który przeanalizował – powołując się na paragrafy przedwojennego kodeksu karnego – aspekt prawny zlikwidowania przez oddział NSZ pod Borowem członków oddziału komunistycznego. Zamieścił także przeprowadzony 2 maja 1978 r. wywiad z dowódcą oddziału NSZ spod Borowa, absolwentem prawa KUL, cichociemnym i późniejszym szefem sztabu Brygady Świętokrzyskiej Leonardem Szczęsnym Zub-Zdanowiczem pseudonim „Ząb”¹⁷⁴. Natomiast w zbiorze esejów *Ogród nauk*, który po raz pierwszy ukazał się w 1979 r., Czesław Miłosz komentował m.in. postawy poetów skupionych w czasie drugiej wojny światowej wokół pisma „Sztuka i Naród”. Pisał: „W moim wierszu – napisie nagrobnym z roku 1945 następująca strofa stosuje się przede wszystkim do poetów »Sztuki i Narodu«:

To, co wzmacniało mnie, dla ciebie było śmiertelne.
Żegnanie epoki brałeś za początek nowej.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 131. Stypułkowski tłumaczył także powody ograniczonego udziału oddziałów NSZ w powstaniu warszawskim. „Starsi szarżą w szeregach NSZ – pisał – byli przeważnie oficerami zawodowymi, emerytowanymi jeszcze przed wojną lub zwolnionymi z armii przez marsz. Piłsudskiego po objęciu przezeń władzy w 1926 roku. Ożywiała ich najlepsza chęć służenia sprawie, ale brakło im często tego nerwu, którego wymaga walka w warunkach powstańczych. Nie można się im było dziwić – całe życie dowodzili regularnym wojskiem, z odpowiednimi sztabami, należyty m zaopatrzeniem, na podstawie ustalonej hierarchii i obowiązujących regulaminów służbowych. Tego wszystkiego nie było, był tylko entuzjazm. Urodzeni dowódcy ujawniali się w walce spośród ludzi młodszych wiekiem, najczęściej oficerów rezerwy, którzy mniej znali regulamin, ale za to świetnie psychikę żołnierza-cywila i jego klimat ideowy” (*ibidem*, s. 221).

¹⁷¹ J. Nowak [Z. Jeziorański], *Kurier z Warszawy*, Warszawa–Kraków 1989, s. 158.

¹⁷² Naczelnny Wódz, w przeciwieństwie do komendanta AK Tadeusza Bora-Komorowskiego, twierdził m.in.: „nie można wyrzucać za burtę elementów, które są może niesforne, ale zdecydowanie antykomunistyczne i ideowe” (*ibidem*, s. 196–197).

¹⁷³ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1–6, Londyn 1973–1989. Przedruku z oryginału dokonało Ossolineum. Odnośne dokumenty omawiające sprawy scalenia NSZ z AK: nr 493, 517, 518, 654, 581, 596, 614, 616, 618, 638, 644, 654, 674, 709, 731, 771, 868, 961, 1249, 1251, 1313, 1344, 1374, 1520, 1790, 1812, 1814, 1816, 1823–1825, 1827, 1838, 1854, 1924.

¹⁷⁴ L. Jurewicz, *op. cit.* Wywiad z Zub-Zdanowiczem [w:] *ibidem*, s. 7–16. Jako ciekawostkę można podać, że Zub-Zdanowicz wraz ze swoją żoną Marią zbierał po wojnie składki na KUL, za co uzyskał nawet podziękowania od kard. Stefana Wyszyńskiego (M. Chodakiewicz, *List do „Fali”*, „Szczerbiec” 1995, nr 7, s. 74).

Natchnienie nienawiści za piękno liryczne.
Siłę ślepą za dokonany kształt¹⁷⁵.

Bilansując kierunki poetyckie lat okupacji, Miłosz stwierdził: „Zastosować tutaj polityczne analogie można tylko w przybliżeniu, ale wzór jest kuszący: poeta »Sztuki i Narodu« odpowiadałaby Narodowym Siłom Zbrojnym, [Krzysztof Kamil] Baczyński samemu centrum, czyli najszlachetniejszym inspiracjom młodzieży AK, [Tadeusz] Borowski lewicy (w szerokim znaczeniu), która przecież wkroczyła w wojnę rozbita. Wszystkie te orientacje przegrały, a najgorszy może los przypadł tej ostatniej w osobie Borowskiego¹⁷⁶.”

Czasy „Solidarności”

W zainicjowanej w Polsce w 1980 r. rewolucji społeczno-politycznej i moralnej, zwieńczonej utworzeniem NSZZ „Solidarność”, chodziło również o odkłamanie polskiej historii najnowszej i wychowywanie młodych Polaków w duchu prawdy i szacunku dla narodowej tradycji¹⁷⁷. Komuniści w tym czasie z rezydentem odnosili się do wszystkich osób walczących przed laty o „inną” Polskę. Na przykład w województwie kieleckim w październiku 1980 r. na listy osób przeznaczonych do internowania wpisywano przede wszystkim dawnych członków NSZ i AK¹⁷⁸. O potrzebie gruntownych zmian w Polsce działacze „Solidarności” dyskutowali podczas przeprowadzonego w Gdańsku w dwóch turach (pierwsza od 5 do 10 września, druga od 26 września do 7 października 1981 r.) I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”¹⁷⁹. Na rozpoczęcie drugiego dnia zjazdu homilię wygłosił ks. Józef Tischner, który podkreślił, że w historii liczy się nie to „kto ma siłę, ale kto ma rację”¹⁸⁰. W innym miejscu wzywał „ludzi nauki” w Polsce do większej autentyczności, do oparcia się na zasadach „prawdy i sprawiedliwości”. Prawdę pojmował jako „wzajemną szczerłość i wspólne otwarcie się na świat”, a także jako „perspektywę wyzwalań społeczeństwa od rozmaitych, większych lub mniejszych lęków społecznych”¹⁸¹. Już kilkadziesiąt lat wcześniej francuski historyk Philippe Ariès napisał m.in., że ludzie, których

¹⁷⁵ Cz. Miłosz, *Ogród nauk*, Kraków 1998, s. 167.

¹⁷⁶ *Ibidem*, s. 178. Por. *ibidem*, s. 166.

¹⁷⁷ Prymas Polski Stefan Wyszyński mówił: „Dziś wiemy, że dokonano straszliwej wawisekcji i alienacji historycznej młodego pokolenia, pozbawiając je wiedzy historycznej o Narodzie i o polskiej twórczości literackiej, a przez to – pozbawiając kultury narodowej. To wszystko zda się być rozpaczliwym cierpieniem niedalekiej przyszłości” (*Kamienie wołać będą. Na odsłonięcie tablicy ku czci Stefana Starzyńskiego*, Warszawa, Bazylika Archikatedralna Świętego Jana, 1 III 1981 [w:] Stefan Kardynał Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981. Teksty autoryzowane*, Rzym 1981, s. 250).

¹⁷⁸ M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapomnianiu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 194.

¹⁷⁹ W zjeździe wzięli udział dwaj byli członkowie NSZ Aleksander Krystosiak i Rajmund Rutkowski (*Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” – MSW Biuro „C”*, przedm. i oprac. M. Piotrowski, Lublin 2002, s. 50–51, 350).

¹⁸⁰ „Informator »Solidarność« Biura Informacyjnego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego” (Lublin) 1981, nr 57, s. 2.

¹⁸¹ J. Tischner, *Perspektywy etyki solidarności*, „W drodze” 1981, nr 10, s. 91.

marksizm indoktrynował, „zaprzestali autentycznego poszukiwania rozwiązań [...] konfliktów zdarzeniowych, poszukiwania, które – nie powodując zaniku tych konfliktów – połączyło ich przyjaźnią zawartą przeciw wspólnemu wrogowi, solidarnością zbudowaną z różnic”¹⁸².

Uczestnicy I Zjazdu „Solidarności” ogłosili niezwykle istotną „Deklarację programową w sprawie kultury narodowej”, w której zapisano: „Ochrona przez cenzurę niektórych zasad polityki zagranicznej i wewnętrznej państwa nie może godzić w swobodę badań naukowych, w prawo do znajomości historii”¹⁸³. Wcześniej wystosowali także m.in. „List do Polonii całego świata”. Pisali w nim: „Pamiętajcie, że łączy nas historia, kultura i tradycja narodowa. Łączy nas też w sposób szczególnie żywy symbol jedności Polaków – wielki apostoł miłości i prawdy – nasz brat Jan Paweł II. Nie z naszej winy próbowano wielu z was wymazać z narodowej pamięci. Dziś w imię prawdy i sprawiedliwości Najwyższe Zgromadzenie NSZZ »Solidarność« pochyla swoje sztandary nad grobami polskich żołnierzy, rozszanymi po całym świecie. Oddajemy też hołd tym wszystkim, którzy w imię miłości ojczyzny prowadzili i prowadzą działalność na rzecz sprawy polskiej. W szczególności pragniemy, aby te słowa dotarły do tych wszystkich, którzy za swoją patriotyczną działalność skazywani byli w kraju na zapomnienie”¹⁸⁴.

Kwestie związane z rozumieniem polskiej historii były również przedmiotem troski osób działających w innych organizacjach politycznych i społecznych. 21 września 1981 r. działacze lubelskiego Stronnictwa Demokratycznego wystosowali list, w którym stwierdzili: „Uważamy, że dla właściwego kształtowania poczucia godności Polaka, jego wiedzy o świecie oraz stosunku do innych państw i narodów niezbędne jest zerwanie z traktowaniem historii i wydarzeń współczesnych jako materiału do tendencyjnych interpretacji i politycznych i ideologicznych. Dotyczy to zarówno państwowych wydawnictw i środków przekazu, jak i tych, które przypominając przez wiele lat skreślane przez cenzurę fakty, niejednokrotnie stosują tę samą metodę przejawiania, tylko w odwrotnym kierunku. Potrzebna jest nam prawda i obiektywizm, a niezbędność tych wartości winni uznać wszyscy”¹⁸⁵.

W latach osiemdziesiątych powstało w kraju wiele prac dotyczących najnowszej historii Polski, w których omawiano pośrednio także fragmenty historii NSZ. W nurcie prac pisanych z pozycji władzy można wyodrębnić publikacje wartościowe, jak np. *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965* Mieczysława Jaworskiego¹⁸⁶. Chociaż autor skoncentrował się na odtworzeniu działań KBW i wykazaniu jego zasług w walce z „reakcją”, to jednak odniósł się również do działań powojennego podziemia zbrojnego. Kwestie związane z NSZ potrakto-

¹⁸² P. Ariés, *Historia marksistowska i historia konserwatywna* [w:] *idem, Czas historii*, tłum. B. Szwarzman-Czarnota, Gdańsk–Warszawa 1996, s. 54.

¹⁸³ I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, *Gdańsk – październik 81. Dokumenty II Tury Zjazdu. Uchwała programowa (wraz z aneksem)*. Wydanie specjalne Biura Informacji Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”, s. 50.

¹⁸⁴ „Informator »Solidarność« Biura Informacyjnego Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego” (Lublin) 1981, nr 63, s. 1.

¹⁸⁵ „Wprost. Biuletyn Związkowy Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność” (Lublin) 1981, nr 49, s. 6.

¹⁸⁶ S. Poleszak, *Podziemie antykomunistyczne w Łomżyńskim i Grajewskim (1944–1957)*, Warszawa 2004, s. 15.

wał pobieżnie, gdyż za „podstawę całego zbrojnego podziemia” uznał WiN¹⁸⁷, ale zaprezentował dość ciekawe rozważania na temat miejsca podziemia w geografii politycznej Polski po 1945 r. Uznał, że „czynnikiem decydującym” o jego działalności „była najczęściej postawa miejscowej ludności”, zróżnicowana w poszczególnych regionach. I tak na pograniczu województw warszawskiego i białostockiego istotne dla popierania podziemia były konserwatywne tradycje potomków tzw. szlachty zaściankowej; w okolicach Nowego Targu kluczową rolę odgrywały „swoiście pojęte więzi regionalne, przejawiające się w niechęci do obcych”; w „niektórych typowo biedniackich regionach” (powiat zawierciański, Beskid Śląski, region opoczyńsko-konecki) „zbrojne podziemie wykorzystywało analfabetyzm polityczny ludności”¹⁸⁸. Autor przytaczał również przykłady „pospolitych bandyckich przestępstw” ludzi podziemia¹⁸⁹ – dość przewrotnie powołując się nawet na książkę *Niepotrzebny* (Londyn 1977) Lesława Jurewicza, niegdyś członka narodowego oddziału „Mewy”. Skonstatował jednocześnie, „iż w zasadzie kierowniczą i organizatorską rolę w podziemiu zbrojnym walczącym z władzą ludową sprawowali oficerowie i podoficerowie z okresu przedwojennego”¹⁹⁰.

„Kolaborację” NSZ z Niemcami wciąż udowodniał Nazarewicz, starając się omówić szkolenie prowadzone przez Niemców wśród wydzielonych z Brygady Świętokrzyskiej grup dywersyjnych, które miały być przerzucane przez Luftwaffe na tyły Armii Czerwonej. Zaznaczał jednak, iż ta „sprawa wymaga dalszych badań”¹⁹¹. Podjął się również rekonstrukcji wydarzeń i wyjaśnienia zabójstwa Widerszala i Makowieckiego. Napisał o tym, że NSZ i AK współpracowały ze sobą na polu wywiadowczym, ale wykluczył, aby za tym morderstwem stali członkowie NSZ. Jakby dla przeciwwagi zasugerował jednak, iż byli oni winni wydania Niemcom Marcelego Handelsmana i Haliny (Heleny) Krahełskiej¹⁹². Dyskusja na ten temat – sprowokowana artykułem Tadeusza Kochanowicza (w czasie wojny pracownika tajnej radiostacji „Świt”) zamieszczonym w „Miesięczniku Literackim” (1985, nr 8) – toczyła się także w „Polityce”¹⁹³. Udział w niej wzięli Ryszard Nazarewicz, a także Włodzimierz Lechowicz (w czasie wojny powiązany z Kierownictwem Walki Podziemnej naczelnik Urzędu Śledczego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa w Warszawie, po wojnie wiceminister ziem odzyskanych, aresztowany przez bezpiekę w październiku 1948 r.), Alfred Kurczewski (dowódca batalionu szturmowego Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, który rzekomo znał prawdziwego zabójcę Makowieckiego i Widerszala – Andrzej Sudeczkę vel Andrzeja Popławskiego) i historyk Andrzej Krzysztof Kunert¹⁹⁴.

¹⁸⁷ M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrzne 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 123.

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 70.

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 105.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 133.

¹⁹¹ R. Nazarewicz, *Wywiad i dywersja III Rzeszy na wyzwolonym terytorium Polski 1944–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2/3, s. 351–352.

¹⁹² *Idem*, *Z pomurów kart okupacyjnej historii. Morderstwa polityczne na działaczach demokratycznych*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego” 1986, z. 2, s. 85, 88.

¹⁹³ P. Ad., *Kto zamordował Handelsmana, Krahełską, Makowieckiego i Widerszala?*, „Polityka” 1985, nr 49, s. 5.

¹⁹⁴ R. Nazarewicz, *Kto zamordował? Kto zlecił?*, *ibidem* 1986, nr 4, s. 1, 10–13; W. Lechowicz, *Kto zamordował... (List do redakcji)*, *ibidem*, nr 5, s. 6; B. Bejm, *Człowiek, który znalazł zabójcę (A. Kurczewski)*, *ibidem*, nr 14, s. 14; A.K. Kunert, *Se non e vero...*, *ibidem*, nr 24, s. 14.

Nazarewicz wskazał przy tej okazji na tzw. sprawę „11 Palca”, czyli Ryszarda Sędkę, m.in. oficera wywiadu NSZ i informatora referatu „996” kontrwywiadu KG AK, który współpracował z radomskim gestapo, a w czasie powstania warszawskiego został rozstrzelany przez AK¹⁹⁵. Z kolei Ireneusz Caban, opierając się m.in. na aktach przechowywanych w archiwum KW MO w Lublinie, pokazał szerokie spektrum działań podziemia narodowego na Lubelszczyźnie¹⁹⁶. Członków NSZ obarczył odpowiedzialnością za mord dokonany 6 czerwca 1945 r. na ukraińskiej ludności wsi Wierzchowiny (określony jako „najbardziej bestialski w powojennej historii czyn”) ¹⁹⁷.

W dekadzie tej powstawały również publikacje, których głównym celem było bez wątpienia zdyskredytowanie polskiego podziemia niepodległościowego¹⁹⁸. Problematyka NSZ pojawiała się w syntezach dziejów najnowszych Polski, które docierały do szerszych kręgów czytelniczych, a szczególnie do młodzieży. Autorzy podręczników i kompendiów skłaniali się w stronę krytyki NSZ, przemilczenia albo podania w sposób wybiórczy „suchych faktów” z dziejów tej formacji. Józef Buszko tak napisał o stanowisku NSZ po 1945 r.: „Skrajni reakcyoniści, bezsilni wobec nowego ustroju, wiązali jedyną i ostatnią nadzieję z wojną, nie wierzyli natomiast w możliwość zwycięstwa wyborczego”¹⁹⁹. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ukazało się wiele prac, w których podkreślano zasługi działaczy komunistycznych walczących o „nową Polskę” czy też opisywano ich straty w walce o władzę po 1944 r.²⁰⁰ Wydana w 1985 r. pod redakcją Tadeusza Walichnowskiego książka *Wybór wydarzeń z dziejów walk w obronie władzy ludowej w Polsce w latach 1944–1952* to klasyczny przykład „twórczości resortowej”. Walichnowski przedstawił tam artykuł *Z dziejów walk w obronie władzy ludowej*²⁰¹, Wiesława Dobkowska, Zdzisław Bilski i Kazimierz Piotrowski opracowali *Wybór wydarzeń*²⁰², zaś Piotr Majer opisał „historiografię i stan badań” dotyczących walk aparatu bezpieczeństwa z podziemiem²⁰³. *Wybór wydarzeń* zawiera

¹⁹⁵ R. Nazarewicz, *Jeszcze raz o ponurych kartach*, *ibidem*, nr 52, s. 11.

¹⁹⁶ I. Caban, *Podziemie obozu narodowego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, „Rocznik Lubelski” 1983/1984, s. 135–156.

¹⁹⁷ *Ibidem*, s. 155.

¹⁹⁸ Np. Zygfryd Kurkowski formy działań NSZ po 1944 r. ograniczył do terroru, rabunków, sabotażu, dywersji wobec „władzy ludowej” (*idem*, *Podziemie endecko-oenerowskie w Polsce 1944–1948* [w:] *O utrwaleniu władzy ludowej w Polsce 1944–1948*, red. W. Góra, R. Halaba, Warszawa 1982, s. 144–180).

¹⁹⁹ J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1987, s. 427.

²⁰⁰ Od lat siedemdziesiątych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zaczęto opracowywać tzw. charakterystyki, przeznaczone do użytku wewnętrznego i opatrzone klauzulą tajności. Były to swoiste opracowania naukowe stworzone przez pracowników służb bezpieczeństwa, oparte na tajnych aktach zgromadzonych w trakcie rozpracowywania organizacji niepodległościowych, a także w oparciu o inne materiały archiwalne i literaturę przedmiotu. W latach osiemdziesiątych jedynie nieliczni funkcjonariusze systemu wiedzieli o ich istnieniu. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych stały się one dostępne szerszym kręgom badaczy. Część z tych charakterystyk zawiera także informacje dotyczące NSZ.

²⁰¹ *Wybór wydarzeń z dziejów walk w obronie władzy ludowej w Polsce w latach 1944–1952*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1985, s. 7–19.

²⁰² *Ibidem*, s. 20–109.

²⁰³ *Ibidem*, s. 110–155. Był to niewątpliwie skrót jego pracy *Historiografia i stan badań nad dziejami aparatu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz wojsk wewnętrznych*, wydanej w 1984 r. w Warszawie nakładem Akademii Spraw Wewnętrznych.

z dzisiejszej perspektywy badawczej wiele nieścisłości. Stwierdzono tam np., że 9 kwietnia 1945 r. „bojówka” NSZ dowodzona przez „Bimbra” obrzuciła granatami posterunek MO w Wąsoszu, pow. Grajewo, w wyniku czego ciężko ranny został komendant posterunku Stanisław Korowicki (zmarł w następstwie obrażeń) i zginęły „dwie osoby cywilne”²⁰⁴. Jak udowodnił po latach Sławomir Poleszak (który wyjaśnił inne, sporne niuanse tej akcji, dotyczące m.in. personaliów dwóch kobiet zabitych podczas niej, a także podał ocenę akcji dokonaną przez samych wykonawców) atak na posterunek MO w Wąsoszu przeprowadził nie oddział NSZ, lecz Armii Krajowej Obywatelskiej²⁰⁵. Ten jednostkowy przypadek, ukazany tutaj w celu zilustrowania historycznego warsztatu „twórców” polskiej historii najnowszej w PRL, może stanowić asumpt do namysłu nad tym, jak wiele informacji zawartych w tego rodzaju pracach trzeba sprostować, uzupełnić i wyjaśnić.

Do kwestii NSZ odnosili się również PRL-owscy promineneci, zarówno ci, którzy już dawno zakończyli swoją czynną działalność, jak i ci, którzy trwali na wysokich stanowiskach publicznych. Edward Ochab w rozmowie z Teresą Torąńską przewrotnie zapytał, mając na względzie walkę o władzę w Polsce po 1944 r.: „mieliśmy się biernie przyglądać wyczynom przywódców zbrojnego reakcyjnego podziemia? Czy mieliśmy tylko kazaniem i wodą święconą zwalczać organizatorów masowych mordów, opryszków z NSZ i pogrobowców reżimu Berezcy?”²⁰⁶.

W 1987 r. ukazała się nakładem wydawnictwa „Czytelnik” książka Henryka Piecucha, będąca zapisem rozmowy z gen. Władysławem Pożogą, ówczesnym zastępcą ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka, szefem wywiadu i kontrwywiadu PRL, a także członkiem tzw. rady trzech (wraz z Jerzym Urbanem i Stanisławem Cioskiem). Jako działacz PPR Pożoga już wiosną 1945 r. zetknął się w rodzinnej wsi Sierżawa z kilkoma członkami oddziału NSZ por. Sikorskiego „Jaremy”²⁰⁷. W wywiadzie przytaczał – choć trudno powiedzieć, ile z przedstawionych przez siebie kwestii upozował – słowa, jakie wówczas usłyszał od żołnierzy NSZ: „Jeżeli nie przestaniesz, zginiesz. Pamiętaj! Żona cię zdradzi, kochanka porzuci, przyjaciel opuści, ale my zawsze będziemy o tobie wiedzieć wszystko i znajdziemy cię. I ukarzymy przykładowie. Następnym razem nic ci nie pomoże. Jesteś wolny, możesz wybierać. Z nami czy przeciw nam. Tak, na razie jesteś wolny. Będziesz żył [...] Szkoda cię, chłopcze, do piachu. Nie zmienisz świata. Władza zawsze będzie po stronie silniejszych. Teraz my jesteśmy silniejsi, my dyktujemy warunki. Wkrótce przyjdą przyjaciele i wówczas zrobimy całkowity porządek”²⁰⁸. Pożoga stwierdzał, że było to „myślenie życzeniowe”, lecz wraz z rodzeństwem ewakuował się jednak ze wsi jeszcze tego samego dnia, zaś NSZ-etowcy rzekomo znęcali się nad jego rodzicami²⁰⁹. „Mieli wprawę w zadawaniu bólu, szkolili się na dobrych niemieckich metodach” – tłumaczył te wydarzenia²¹⁰. Odwołując się m.in. do przedmowy Jędrzeja Giertycha do książki Pilacińskiego, dostrzegał jed-

²⁰⁴ *Wybór wydarzeń...*, s. 42.

²⁰⁵ S. Poleszak *Podziemie...*, s. 124–125.

²⁰⁶ T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 185.

²⁰⁷ H. Piecuch, *Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą, I zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 1987, s. 19.

²⁰⁸ *Ibidem*, s. 20.

²⁰⁹ Por. S. Skwarek, *Na wysuniętych...*, s. 98.

²¹⁰ H. Piecuch, *op. cit.*, s. 21.

nak potrzebę wnikliwego opracowania roli NSZ w strukturze polskiego podziemia w latach drugiej wojny światowej i po niej. Zauważył ponadto, iż wielu ludzi znalazło się w szeregach tej organizacji przypadkiem, ich poglądy były często dalekie od linii programowej przywódców, natomiast zasługi w walce z Niemcami niemałe. Stwierdził: „rozumiem wielu uczciwych i naiwnych, obwiniam szczególnie przywódców. Ich marzeniem i celem była władza. Władza to był ich rzeczywisty ideał, dążenie i racja bytu. Było w mentalności tej grupy coś, co przypomina włoskie renesansowe grupy polityczne, walczące o władzę, o których obliczu wiemy najwięcej dzięki pismom Makiawela. Było w nich także coś, co przypomina ducha i mentalność niektórych bojowych organizacji ukraińskich. Uważali, że cel uświęca środki, i gotowi byli do posługiwania się w swoich zmaganiach i rozgrywkach gwałtem i terrorem, nie cofając się przed żadną podłością i zbrodnią. I to w łonie własnego narodu”²¹¹. Wspominał także o swoim udziale (był pracownikiem Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie) w walkach z oddziałami Zubryda²¹². W aneksach do rozmowy z gen. Pożogą Piecuch dał krótki i powierzchowny, oparty na kilku opracowaniach zarys historii Brygady Świętokrzyskiej, przypominając m.in. szkolenie grupy dywersyjnej NSZ przez niemiecki wywiad²¹³.

Problematyka związana z działaniami NSZ obecna była także w powstających wówczas dość tendencyjnych filmach fabularnych, takich jak *Wierne blizny* Zbigniewa Kuźmińskiego (1983) oraz *Dłużnicy śmierci* w reżyserii Włodzimierza Gołaszewskiego (1986)²¹⁴.

W warunkach emigracyjnych – pomimo wielu ograniczeń dla rzetelnych badań (brak źródeł i odpowiednich instytucji naukowych) – podkreślano ogromną rolę polskiej historii najnowszej dla kształtowania się narodowej świadomości. Tadeusz Wyrwa był przekonany, że należy przybliżyć pamięć o wydarzeniach z lat 1939–1945 wszystkim polskim emigrantom²¹⁵. W 1982 r. ukazała się w Londynie zło-

²¹¹ *Ibidem*, s. 75.

²¹² *Ibidem*, s. 81.

²¹³ *Ibidem*, s. 345–349.

²¹⁴ W filmie *Wierne blizny* żołnierze NSZ dowodzeni przez młodego „Wydrę” pojawiają się na krótko. „Wydra” rozkazał wychłostać wiejskiego „szpicla bezpieki”, który w wyniku odniesionych obrażeń zmarł. Nazwany „panem hrabią”, pozbawiony odznaczeń, odseparowany od reszty i skazany na śmierć „Wydra” żądał potem traktowania siebie jako jeńca wojennego. Na uwagę Madejskiego (funkcjonariusz KBW, oskarżony potem o współpracę z partyzantką antykomunistyczną, za co został skazany na 10 lat więzienia): „Jesteście mordercą, Wydra!”, ten odpowiedział: „A ty?”. Akcja filmu, nakręconego na podstawie powieści *Handlarze jabłek* Bordziewicza, skoncentrowana została wokół poszukiwania przez MO niebezpiecznej grupy „Groma”. Przynależność organizacyjna „Groma” (przedstawiony jako dawny spekulant i złodziej, a przy tym... znawca wschodnich sztuk walki) nie jest wyjaśniona, choć wydaje się, iż był członkiem NSZ. Co ciekawe, w MO pracował dawny żołnierz Antoniego Dąbrowskiego „Bohuna” – niejaki Kołdak. Wcześniej do Brygady Świętokrzyskiej należał także Malarczyk „Wertep”, którego rodzice zostali zastrzeleni w czasie wojny. Okazało się, że zabili ich nie komuniści, lecz żołnierze Brygady za rzekomą współpracę z komunistami. Film starał się ukazać sytuację, w której przeszłość krzyżowała się z niejasną przyszłością. Padają nawet znamienne słowa: „Teraz nie ma ani logiki, ani czasu”. W epilogu filmu antykomunistyczna „banda” (składająca się z sześciu ludzi) została rozbita przez kilku członków MO, wśród których byli dawni ludzie „Bohuna”.

²¹⁵ „Na Zachodzie [...] – twierdził – ludzie żyjąc z dnia na dzień, woleli i wolą nie oglądać swojego oblicza w zwierciadle historii. W Polsce natomiast wystarczył kilkunastomiesięczny zryw »Solidarności« i rzucenie wyzwania panoszącemu się kłamstwu, żeby wzbudzić niebywale od lat zainteresowanie dziejami Polski, które walnie przyczyni się – miejmy nadzieję – do wyrobienia myślenia historycznego

żona z dziesięciu rozdziałów monografia NSZ autorstwa Siemaszki²¹⁶. Była ona pierwszą poważną próbą całościowego opisanie historii NSZ, z pominięciem jednak takich kwestii, jak katolicyzm i antysemityzm tej formacji²¹⁷. Była to synteza bazująca na niepełnych badaniach cząstkowych, niejako zbierająca dotychczasową wiedzę na ten temat, uzupełniona o nowe dokumenty, szczególnie zaś o relacje i korespondencję. Autor jasno przedstawił własną interpretację postaw żołnierzy NSZ w czasie wojny, które budziły dotychczas największe kontrowersje. Pisał: „NSZ uważały Związek Sowiecki za nowego okupanta, z którym nie należy szukać porozumienia, a jednocześnie sądziły, iż wobec nieuniknionego zwycięstwa alian-tów walka z Niemcami straciła na aktualności”²¹⁸. Postawił także tezę, w świetle której cały obóz narodowo-radykalny w Polsce w latach 1934–1948 „praktycznie nie miał szans na realizację swych wygórowanych ambicji” i „z tej niemożności czerpał motywację do dalszych, coraz bardziej ekstremalnych metod ich realizacji”²¹⁹. Autor napotkał wiele trudności, w tym „daleko posuniętą tajemniczość i brak zaufania” ze strony „niektórych działaczy narodowo-radykalnych”²²⁰. Pomi-mo tego przedstawił publikację, która przez wiele lat – a na pewno i dziś – stano-wiła punkt wyjścia do dalszych badań nad dziejami NSZ w okresie wojny. Próby czasu nie wytrzymały natomiast jego rozważania – oparte na szczupłej podstawie źródłowej – na temat działalności NSZ w kraju w latach 1945–1948²²¹.

Dawni działacze NSZ na emigracji wydawali wspomnienia i pisali artykuły na podstawie własnych przeżyć. Wśród nich znaleźli się Edward Kemnitz²²² i Stanisław Żochowski²²³ (jego wspomnienia były nawet awizowane – zupełnie niesłusznie – jako opracowanie). Z tezami Żochowskiego polemizowali w „Zeszytach Historycznych” Władysław Marcinkowski i Tadeusz Boguszewski (wówczas zantagonizowani²²⁴), którzy zgłosili ponadto wiele poprawek do monografii Siemaszki²²⁵. Marcinkowski wskazywał na trudności z dotarciem do odpowiednich źródeł na emigracji i w kraju, które mogłyby rzucić nowe światło na dzieje NSZ. Do ustaleń Siemaszki odniósł się także uczony, więzień sowieckich łagrów i autor *W cieniu Katynia* Stanisław Swianiewicz, który podkreślił, że niescalone z AK Narodowe Siły Zbrojne „myśl swoją zamknęły w koncepcji narodu jako gatunku darwinowskiego, walczącymi z innymi gatunkami o byt i możliwości rozwoju”²²⁶. Swianiewicz uważał, że ONR – w przeciwieństwie do SN, spadkobiercy Dmowski-ego – nie miał „długofalowego programu uwzględniającego geopolityczną

i w jego następstwie politycznego – naszych rodaków” (T. Wyrwa, *Historyk na obczyźnie a najnowsze dzieje Polski* [w:] *Nowoczesna historia Polski*, red. J. Jasnowski, Londyn 1987, s. 97).

²¹⁶ Z. Siemaszko, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982.

²¹⁷ *Ibidem*, s. 7.

²¹⁸ *Ibidem*, s. 112.

²¹⁹ Zob. W. Borodziej, *Recenzja książki Z.S. Siemaszki „Narodowe Siły Zbrojne”*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 1, s. 233.

²²⁰ Z. Siemaszko, *Narodowe...*, s. 9.

²²¹ *Ibidem*, s. 173–182.

²²² E. Kemnitz, *Wspomnienia z pracy politycznej i społecznej*, Londyn 1983.

²²³ S. Żochowski, *O Narodowych Siłach Zbrojnych – NSZ*, Brisbane–Londyn 1983.

²²⁴ „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1985, z. 72, s. 233.

²²⁵ W. Marcinkowski, *Prostowanie...*, s. 230–232; T. Boguszewski, *Odtwarzanie...*, s. 22–39.

²²⁶ S. Swianiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1982, z. 62, s. 218.

pozycję Polski pomiędzy Niemcami a Rosją²²⁷ i dopiero Brygada Świętokrzyska „stała się symbolem dokonującego się w mentalności wielu Polaków przełomu w rozumieniu naszej sytuacji pomiędzy Niemcami a Rosją²²⁸”.

Z reguły znane już fakty, niewiele wnosząc do dziejów NSZ, ogłosił były dowódca Brygady Świętokrzyskiej Antoni Szacki-Skarbek (Antoni Dąbrowski „Bohun”)²²⁹. Unikając tematów, które mogłyby wydawać się kontrowersyjne, przedstawił schematyczną analizę wojskowych działań Brygady. Siemaszko zrecenzował te wspomnienia, żałując, iż nie otrzymał wnikliwego ukazania i wyjaśnienia szczegółów dotyczących wyprowadzenia Brygady na Zachód oraz odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludność czeska dobrowolnie przez trzy miesiące (jak dowodził „Bohun”) utrzymywała żołnierzy Brygady²³⁰. Siemaszko przytoczył ponadto ciekawy fakt, pokazujący kontakty kierownictwa NSZ z Niemcami. Otóż w lutym 1945 r. Niemcy utworzyli w Wiedniu transport kolejowy pod nazwą Osttürmenische Waffen SS kierowany do Monachium, gdzie miały powstać oddziały pod taką samą nazwą. Wśród Polaków przebywających wówczas w Wiedniu i kontaktujących się z Niemcami znaleźli się członkowie NSZ: Kazimierz Gluźński, Jerzy O. Iłakowicz, Otmar Wawrzakowicz²³¹. Wkrótce w polemikę z Siemaszką wdał się Iłakowicz, wnosząc kilkadziesiąt poprawek do jego monografii²³². Stwierdził ponadto, że w czasie wojny najważniejsza dla NSZ była „obrona biologiczna narodu polskiego”, a zwalczanie komunistów leżało w interesie Polski.

W „Zeszytach Historycznych” ukazały się także wspomnienia Władysława Minkiewicza, który stwierdził: „NSZ posuwały się stanowczo zbyt daleko, mordując przy okazji Bogu ducha winnych ludzi. Wielu członków NSZ wpadało w ręce bezpieki i wielu z nich odpowiadało, zupełnie bezpodstawnie, za udział w akcji na Wierchowiny...”²³³ Podczas pobytu w celi śmierci w tzw. ogólniaku na Mokotowie Minkiewicz poznał przedstawicieli podziemia narodowego (wprawdzie nie członków NSZ, lecz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego z regionu Kurpiów) i tak ich wspominał: „Wszyscy, z którymi się zetknąłem, trzymali się w więzieniu dobrze, zachowywali godnie, garnęli się do wiedzy, pilnie słuchali rozmaitych wykładów i stanowili wraz z nami jedną rodzinę więźniów »antypaństwowych«”²³⁴. Osadzeni w więzieniu narodowcy organizowali mecze bokserskie, a także zabawy taneczne. „W ponurej więziennej rzeczywistości – pisał Minkiewicz – był to dla nas niezwykle, niezapomniany widok, zwłaszcza kiedy w pierwszej parze występowało dwóch skazanych na śmierć partyzantów, przy czym jeden z nich, z lekka ucharakteryzowany, w roli dziewczyny”²³⁵. Minkiewicz

²²⁷ *Ibidem*, s. 217.

²²⁸ *Ibidem*, s. 214.

²²⁹ A. Bohun-Dąbrowski [A. Szacki-Skarbek], *Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych. Pamiętnik dowódcy, świadectwa żołnierzy, dokumenty*, Londyn 1984.

²³⁰ Z.S. Siemaszko, *Relacja dowódcy Brygady Świętokrzyskiej*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1986, z. 75, s. 212–213.

²³¹ *Ibidem*, s. 210–211. Wśród Polaków czekających w Wiedniu na przerzut do Niemiec był także publicysta i pisarz Józef Mackiewicz.

²³² J.O. Iłakowicz, *O Narodowych Siłach Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1986, z. 76, s. 89–112.

²³³ W. Minkiewicz, *Wspomnienia 1939–1954 (dok.)*, *ibidem* 1987, z. 81, s. 127.

²³⁴ *Ibidem*, s. 145.

²³⁵ *Ibidem*.

przebywał również w jednej celi z płk. Franciszkiem Niepokólczyckim. Obydwaj dyskutowali o zabójstwie Widerszala i Makowieckiego, dochodząc do wniosku, iż podejrzewany o zlecenie tej zbrodni Władysław Jamontt, chociaż pełnił funkcję oficera Kontrwywiadu II Oddziału Komendy Głównej AK, jako były członek ONR (właściwie grupy o nazwie „Placówka”, wywodzącej się z ONR-Falanga) musiał utrzymywać kontakty z NSZ. Minkiewicz uznał ponadto NSZ za „ośrodek dyspozycyjny” w sprawie wydania Niemcom Handelsmana i Krahelskiej.

Krytycznie do wywodów Minkiewicza odniósł się Tadeusz Siemiątkowski, pisząc o istnieniu na ziemiach polskich w 1943 i 1944 r. podziemnej „dżungli”, w której ginęli „winni” i „niewinni”²³⁶. Artykuł dotyczący NSZ ogłosił na emigracji także Stanisław Bóbr-Tylingo; wspominał m.in. o tym, że z polecenia Reichsführera SS Heinricha Himmlera, poszukującego sojuszników do walki z komunizmem, Niemcy już w 1942 r. nawiązali kontakt z NSZ, a wznowili go na nieco większą skalę dopiero w 1944 r.²³⁷ W „Zeszytach Historycznych” Antoni Szacki-Skarbek (Dąbrowski „Bohun”) opublikował tekst, w którym w samych superlatywach przedstawił współtwórców (Władysława Marcinkowskiego) i dowódców NSZ (płk. Ignacego Oziewiczza, płk. Tadeusza Kurcysusa, gen. Zygmunta Broniewskiego). Ukazał ich jako ludzi wykształconych, nieskalanych i wybitnych patriotów, zasłużonych w służbie wojskowej już w dwudziestoleciu międzywojennym. „Wszyscy byli doskonale zorientowani w polityce ogólnej i wojskowej świata i własnego kraju” – pisał były dowódca Brygady Świętokrzyskiej²³⁸. Wspominał także o swojej i Jerzego O. Hlakowicza rozmowie z płk. Kurcyszem na temat potrzeby utrzymania oddziałów wojskowych NSZ wobec nadchodzącej sowieckiej okupacji, a także pobieżnie przypomniał powody wyjścia Brygady na Zachód. W tym samym numerze „Zeszytów Historycznych” Jan Łukaszów zamieścił artykuł *Walki polsko-ukraińskie 1943–1947*. Powołując się m.in. na publikacje Antoniego B. Szcześniaka i Wiesława Szoty (*Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973) oraz Jarosława Szendery (*Badania nad dziejami UPA w PRL*, „Suczasnist” 1985, nr 1/2), napisał – nie podając przy tym żadnych dokumentów – że oddziały NSZ-NZW obciążało „m.in. wymordowanie 400 mieszkańców Piskorowic”, a nawet „2000 Ukraińców, sformowanych w tej wsi w konwój wysiedleńczy” oraz „prawie 200 osób, w tym 65 dzieci w Wierzchowinach”²³⁹. Odnotował także zbrodnie Wojsk Wewnętrznych PKWN (właściwie 2. batalionu) na Ukraińcach we wsiach Gorajec i Lubliniec Stary²⁴⁰.

W oficjalnym obiegu w Polsce interesującą tematykę badawczą podjął Włodzimierz Borodziej, który wyzyskał archiwalia niemieckie i wykazał skalę penetracji struktur polskiego podziemia (w tym wzmożonej infiltracji ZJ-NSZ) w Generalnym Gubernatorstwie przez niemieckie służby bezpieczeństwa, które do 1 sierpnia 1944 r. nie zdecydowały się na zalegalizowanie swych kontaktów z NSZ,

²³⁶ T. Siemiątkowski, *Polemika ze wspomnieniami W. Minkiewicza*, *ibidem* 1988, z. 84, s. 236.

²³⁷ Por. S. Bóbr-Tylingo, *Narodowe Siły Zbrojne [w:] Wysilek zbrojny w II wojnie światowej*, red. S. Biegański, A. Szkuta, Londyn 1988, s. 62–69.

²³⁸ A. Skarbek, „Szaniec” i dowództwo wojskowe NSZ, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1989, z. 90, s. 214.

²³⁹ J. Łukaszów, *Walki polsko-ukraińskie 1943–1947*, *ibidem*, s. 191.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 188. Por. G. Motyka, *98 pułk NKWD*, „Gazeta Wyborcza”, 19 II 1996, s. 21.

działając głównie za pośrednictwem sieci konfidentów²⁴¹. Borodziej postawił tezę, w świetle której działacze wywodzący się z „elitarnego” Związku Jaszczurczego zataili przed innymi członkami Komendy Głównej NSZ zakres własnych kontaktów z gestapo²⁴². Wspominał o opracowanej przez Niemców charakterystyce NSZ, w której skoncentrowano się m.in. na kwestiach przyszłych granic Polski obecnych w ich programie²⁴³. Twierdził również, że funkcjonariusz radomskiego gestapo Paul Fuchs do końca wojny utrzymywał kontakty z członkami Brygady Świętokrzyskiej, zaś uwolnienie więźniarek z obozu koncentracyjnego w czeskim Holišovie było w istocie „prezenterem” z jego strony, którym żołnierze Brygady mieli wkupić się w łaski Amerykanów i dowództwa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie²⁴⁴. Borodziej nie zawahał się nazywać współpracy NSZ z radomskim gestapo kolaboracją. Konkludował: „Rachunek za zdradę NSZ płacili w następnym pokoleniu inni; nie sposób zrozumieć motywów postępowania władz w okresie 1945–1953 bez lektury opisów ekshumacji zwłok alowców, zamordowanych w 1944 r. przez NSZ na Kielecczyźnie”²⁴⁵. Oczywiście prawda o tych wydarzeniach tkwiła – jeśli można tak powiedzieć – znacznie głębiej niż wspomniane zwłoki żołnierzy AL, czego autor nie chciał bądź nie mógł napisać. Dopiero wniknięcie za kulisy „zdrady” i „bratobójczych mordów” mogłoby dać odpowiedź na wszystkie nurtujące historyka pytania.

Włodzimierz Borodziej – odwołując się do niemieckich źródeł przechowywanych w Bundesarchiv Koblenz i w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – napisał także recenzję pracy Siemaszki. Sugerował potrzebę zajęcia się kontrowersyjnymi fragmentami dziejów NSZ, takimi jak „kolaboracja” z Niemcami, antysemityzm, „walki bratobójcze” toczone we własnych szeregach. „Negatywną legendę NSZ ugruntowała wreszcie sławetna Brygada Świętokrzyska, która w kilkumiesięcznej działalności na Kielecczyźnie stała się synonimem ideologicznie umotywowanej zdrady narodowej i jako taka do dziś jest przedmiotem nauczania szkolnego – pisał. – Lata powojenne nie stwarzały klimatu do formułowania naukowo zadowalających odpowiedzi na powyższe pytania; nie jest przypadkiem, że podstawową wiedzę o NSZ jeszcze w latach siedemdziesiątych czerpano z akt powojennych procesów politycznych, a na emigracji najpowszechniejszą metodą obrony stało się negowanie faktów”²⁴⁶. Odkrywał działalność antyniemiecką Związku Jaszczurczego głównie w zakresie wywiadu i poligrafii²⁴⁷. Twierdził, że Siemaszko nie powinien zostawić bez komentarza przytoczonych faktów współpracy członków NSZ z Paulem Fuchsem, którego nazwał „jednym z najbardziej

²⁴¹ W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 81, 87.

²⁴² *Ibidem*, s. 80.

²⁴³ *Ibidem*, s. 139.

²⁴⁴ *Ibidem*, s. 153. Por. W. Marcinkowski „Jaxa”, *op. cit.*, s. 126.

²⁴⁵ W. Borodziej, *Terror...*, s. 155. W jednym z przypisów do swojej pracy (nr 200) Włodzimierz Borodziej przytoczył m.in. okólnik Kommandeur der Sicherheitspolizei dystryktu Lublin z 7 X 1943 r., w którym wymieniano trzy akcje niemieckie przeprowadzone przeciwko NSZ (9 III – 7–8 V 1943 r.). Niemcy aresztowali wówczas 106 osób. W okólniku stwierdzono: „Ponieważ wszystkie organizacje tajne, niezależnie od profilu politycznego, mają tylko jeden cel [...] wszystkie powinny być zwalczane wszelkimi możliwymi środkami”.

²⁴⁶ *Idem*, *Recenzja...*, s. 225–226.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 227–228.

efektywnych katów polskiego podziemia”²⁴⁸. Odnosząc się do powojennych losów członków NSZ, a zwłaszcza do słów Tadeusza Todtlebena, który po fiasku prób oddziaływania na politykę mocarstw zachodnich ograniczył zakres swoich działań do organizacji polonijnych, Borodziej stwierdził: „Trudno o mniej heroiczną konkluzję życia pod prąd, domniemanej egzystencji o krok od władzy”²⁴⁹.

Kwestie związane z działalnością NSZ były eksponowane bardziej wyraziście lub tylko marginalnie w publikacjach Jerzego Świecy, Czesława Żerosławskiego (omawiał zakończone fiaskiem negocjacje prowadzone w 1943 r. między działaczami NSZ i Unii w sprawie utworzenia tzw. Połączonych Narodowych Sił Zbrojnych do walki z Armią Czerwoną), a także w reportażach historycznych napisanych przez Cezarego Chlebowskiego²⁵⁰. Kilka ciekawych dokumentów dotyczących NSZ, a wytworzonych przez AK, opublikował w „Dziejach Najnowszych” Andrzej Ropelewski²⁵¹. W książce dotyczącej pierwszego komendanta głównego AK Stefana Roweckiego „Grot” Tomasz Szarota wzmiankował o płk. Oziewicz²⁵². Biogram Oziewicza zamieścił także Andrzej Krzysztof Kunert w *Słowniku biograficznym konspiracji warszawskiej 1939–1944*²⁵³. Krótki biogram Leonarda Zub-Zdanowicza przedstawił Jędrzej Tucholski w *Cichociemnych*²⁵⁴. W drugim tomie *Dzienników* Marii Dąbrowskiej, opublikowanym w 1988 r., znalazł się zapis z 17 lipca 1944 r.: „Wiadomość, że prof. H[andelsman] i pani Kr[ahelska] zostali zamordowani przez ONR-owców. Gwałtowna rozpacz pani Hanki z tego powodu, która orzekła, że nasz naród jest podły, a Niemcy to jagnięta wobec nas”. W przypisie do tej informacji stwierdzono – bez powołania się na jakiegokolwiek źródła – że obydwoje „zostali najprawdopodobniej przez NSZ zadenuncjowani Niemcom”²⁵⁵.

Ukazały się także dwie publikacje autorstwa Krzysztofa Komorowskiego dotyczące *stricto* dziejów ruchu narodowego²⁵⁶. W artykule zamieszczonym w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” przedstawił on dzieje ruchu narodowego od września 1939 do końca 1945 r. Nie wahał się napisać, iż NSZ w czasie wojny toczyły „otwartą walkę bratobójczą” oraz że „akcje zaopatrzeniowe pochłaniały większość

²⁴⁸ *Ibidem*, s. 230.

²⁴⁹ *Ibidem*, s. 233.

²⁵⁰ J. Świeca, *Niepodległość – ale jaka? Programy walki o kształt niepodległej Polski w latach 1939–1945*, Warszawa 1985; Cz. Żerosławski, *Katolicka myśl o Ojczyźnie. Ideowopolityczne koncepcje klerykalnego podziemia 1939–1944*, Warszawa 1987; C. Chlebowski, *Reportaż z tamtych dni*, Warszawa 1988, s. 232, 409–411, 430.

²⁵¹ A. Ropelewski, *Działania NSZ w Jędrzejowskim w świetle dokumentów AK*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 3/4, s. 179–184.

²⁵² Tomasz Szarota zasugerował, iż w przeciwieństwie do Roweckiego Oziewicz przesłuchiwany przez gestapo nie zachowywał się „nieuściepliwie i po męsku” (T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa 1985, s. 50, 233).

²⁵³ A.K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, przedm. A. Gieysztor, Warszawa 1987, s. 141–142.

²⁵⁴ J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988, wyd. 3 uzup., s. 446. Zub-Zdanowicz został przy tym określony jako „dezertler” z AK, który mimo tego został „zweryfikowany w 2. Korpusie w stopniu rotmistrza (!), awansowany 1 I 1957 r. przez gen. W. Andersa do stopnia majora” (*ibidem*). Por. *ibidem*, s. 194.

²⁵⁵ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1933–1945*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, Warszawa 1988, s. 440.

²⁵⁶ K. Komorowski, *Organizacje obozu narodowego [w:] Polski ruch oporu 1939–1945*, Warszawa 1988 („Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej”, t. 3), s. 279–286, 592–595, 821–828.

energii oddziałów NSZ i często sprowadzały się do zwykłego rabunku²⁵⁷. Omawiający jego artykuł Jan Engelgard stwierdził w piśmie „Życie i Myśl”, że kolaboracja z Niemcami i zarzut walk bratobójczych dotyczyły tylko części NSZ. Podkreślił przyjęte przez tę formację założenie „dwóch wrogów” (Niemiec i ZSRR), toczoną przez nią walkę o granice zachodnie, a także udział oddziałów NSZ w powstaniu warszawskim (szacowany przez niego na około 3 tys. ludzi)²⁵⁸. Informacje dotyczące NSZ pojawiły się również w publikacjach Grzegorza Mazura i Antoniego Przygońskiego²⁵⁹. Powstały ponadto dwie prace o polskim sądownictwie podziemnym w latach wojny, w których omówiono wojenne sądownictwo NSZ²⁶⁰. Jerzy Paśnik próbował odtworzyć funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości NSZ, wskazując, iż były one ściśle podporządkowane strategii politycznej Grupy „Szańca” i uzurpowały sobie uprawnienia przysługujące organom państwowym²⁶¹.

W drugim obiegu wydawniczym powstało kilka publikacji zawierających wątek NSZ. Krystyna Kersten w *Narodzinach systemu władzy. Polska 1943–1948* (1985) wspomniała m.in. o „walkach bratobójczych” toczonych przez „pozostające poza AK NSZ” (jej zdaniem akcje przeciw komunistom były dla członków NSZ ważniejsze od walki z Niemcami²⁶²), a także podkreśliła, że Brygada Świętokrzyska nie dała się wykorzystać Niemcom do walk z Armią Czerwoną. Winą za masakrę w Wierchowinach obarczyła oddziały NSZ, chociaż postulowała, aby zbadać, czy dokonano jej na rozkaz Komendy Ziemi Wschodnich NSZ, czy też była to akcja samowolnie podjęta przez żołnierzy NSZ. Podała również wiele informacji na temat działalności NSZ po 1945 r., zwróciła uwagę na kwestie takie, jak: struktura organizacji, stosunek do „referendum ludowego”, dane dotyczące ujawniania się, aresztowania dokonywane przez komunistów wśród członków tej formacji²⁶³. Pod pseudonimem Łukasz Socha książkę *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędzio-*

²⁵⁷ *Idem, Konspiracja wojskowa obozu narodowego 1939–1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1988, nr 1, s. 65. Tak autor spuentował swoje rozważania na temat efektów działalności obozu narodowego w latach drugiej wojny światowej: „obóz narodowy pozbawiony po wojnie w znacznym stopniu wpływów społecznych, skompromitowany i wkrótce rozbity nie znalazł miejsca w geografii politycznej Polski Ludowej [...] choć część jego żołnierzy szukała dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości m.in. na drodze zabiegów o legalizację ruchu narodowego lub dźwigania z ruin nauki, kultury, gospodarki” (*ibidem*, s. 79).

²⁵⁸ J. Engelgard, *Z dziejów NOW i NSZ*, „Życie i Myśl” 1988, nr 7/8, s. 60–62.

²⁵⁹ G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939–1945*, przedm. A. Gieysztor, Warszawa 1987, s. 287–288; A. Przygoński, *Powstanie warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. 1, Warszawa 1988, s. 427, przypis 404.

²⁶⁰ L. Gondek, *Polska karząca 1939–1945. Polski podziemny wymiar sprawiedliwości w okresie okupacji niemieckiej*, Warszawa 1988, s. 76–77 i in.; P.M. Lisiewicz, *W imieniu Polski Podziemnej*, Warszawa 1988. Publikację Gondka zrecenzował Leszek Żebrowski, *O polskim sądownictwie podziemnym*, „Zeszyty Historyczne” (Warszawa) 1991, nr 2/3, s. 23–25.

²⁶¹ J. Paśnik, *Sądownictwo NSZ*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 2, s. 114–124.

²⁶² K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 27. Por. K.K. [K. Kersten], *Refleksje nad historią NSZ*, „Almanach Humanistyczny” 1987, nr 6, s. 111–115.

²⁶³ Praca Krystyny Kersten w latach dziewięćdziesiątych stała się przedmiotem zajadłych ataków ze strony Leszka Żebrowskiego i Marka J. Chodakiewicza, prowadzonych na poziomie głównie ideologicznym. Zob. L. Żebrowski, *Magłowanie...*, s. 62; M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne. „Ząb” przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1994, s. 212–213; wyd. 2 uzup.: Warszawa 1999, s. 239–240.

wie 1944–1956 opublikowała w 1986 r. Maria Turlejska. Na podstawie wieloletnich badań akt sądowych uznała, że NSZ nie dokonały masakry w Wierchowinach, a odpowiedzialność za tę zbrodnię ponoszą komuniści (wojsko lub KBW), którzy utworzyli oddział pozorowany podszywający się pod NSZ. Za sfingowany uznała więc także tzw. proces 23 żołnierzy NSZ oskarżonych, jak już wspomniano, o akcję wierchowiną²⁶⁴. W połowie lat dziewięćdziesiątych Turlejska była już jednak bardziej ostrożna w interpretowaniu tych zdarzeń – nie była przekonana, czy zbrodni w Wierchowinach dokonał oddział NSZ, czy komuniści²⁶⁵.

W „Krytyce” w latach 1987–1989 Krystyna Kersten opublikowała kilka artykułów pod wspólnym tytułem *Rozważania wokół podziemia 1944–1947*²⁶⁶. Zwróciła uwagę na istnienie oddziałów pozorowanych (utworzonych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa) obok właściwych grup podziemia. Skoncentrowała się głównie na omówieniu działań AK-DSZ-WiN, a NSZ pojawiały się jako np. czynnik radykalizujący podziemie (u schyłku 1945 r.). „Zacieraly się różnice między WiN a NSZ, zaś ich programy na niższych szczeblach organizacyjnych coraz wyraźniej zbliżały się do zawołania: bij komunę w imię wolnej, prawdziwie niepodległej i prawdziwie demokratycznej Polski, najczęściej z przymiotnikiem »narodowej«” – pisała Kersten²⁶⁷. Przestrzegała działaczy opozycyjnych przed prostym odwoływaniem się do tradycji podziemia: „Każdy, kto dziś nawiązuje do podziemia lat 1944–1947, nie może poprzestać na zdaniu: oni walczyli o wolną, niezawisłą Polskę, przeciwstawiali się komunistom, spotykały ich represje i zatem my, którzy czynimy podobnie, jesteśmy ich spadkobiercami. Ale zresztą, niezależnie od tego, czy i o ile włącza się owo podziemie do swego historycznego dziedzictwa, analiza ideologii powojennego ruchu oporu jest niezbędna do poznania i zrozumienia polskiego procesu historycznego ostatniego półwiecza. Niezbędna tym bardziej, im aktualniej brzmią pisane wówczas słowa, jak choćby zdanie: »musicie zapamiętać, z Kościołem, religią katolicką i narodem polskim nikt jeszcze nie wygrał i nie wygra«”²⁶⁸.

Być może spór o przeszłość stawał się także sporem o strategię i taktykę działania opozycji. Sytuujący się zapewne na odmiennej płaszczyźnie ideowej niż Krystyna Kersten Aleksander Hall, przewidując zainicjowanie w opozycji nurtu narodowo-katolickiego, stwierdzał jednak, że nie miała to być „prosta kontynuacja historycznych stronnictw”, lecz raczej organizacja „syntetyzująca wartości narodowe i katolickie”, która zyskałaby „choć nieoficjalne poparcie Kościoła”²⁶⁹. Kersten przedstawiła ponadto swoje obawy dotyczące konstruowania w przyszłości dziejów podziemia. „Zastąpienie potępienia apoteozą byłoby równoznaczne z kreowaniem

²⁶⁴ M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989, s. 142 i in.; por. M. Zaborski, *Proces 23 – pierwszy wielki proces pokazowy w Polsce Ludowej* [w:] S. Żochowski, *O Narodowych...*, wyd. 2, s. 242, 253, przypis 2.

²⁶⁵ P. Lipiński, *Ofiary Niejasnego*, Warszawa 2004, s. 197.

²⁶⁶ K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 28–99.

²⁶⁷ *Ibidem*, s. 69.

²⁶⁸ *Ibidem*, s. 33–34.

²⁶⁹ Za: M. Łopiński, M. Moskit [Z. Gach], M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Paryż 1984, s. 110.

nowego mitu” – pisała²⁷⁰. W styczniu 1989 r. stwierdziła: „Historia, jej poznanie i zrozumienie kształtuje nasz stosunek do świata w znacznie szerszym wymiarze niż narodowy. Zamknięcie się w narodowych opłótkach grozi ksenofobią, egocentryzmem, ciasnotą myślenia. Bo historia, traktowana selektywnie, jest mniej groźna na krótką metę, może nawet wspomagać chwalebne cele, natomiast, patrząc w kategoriach długiego trwania, owa selektywność hamuje myśl ludzką”²⁷¹.

Na tle zaprezentowanych powyżej opinii niezwykle interesująco brzmi głos niemieckiego historyka Thomasa Nipperdeya (1927–1991), który tłumaczył: „historycy są skrepowani miejscem, w którym się znajdują, swoją perspektywą. Ale historycy są członkami gminy badaczy, to warunek badań, w tej gminie dyskutuje się i krytykuje, nieuchronnie zakłada ona, że istnieje ideał obiektywności. Historycy dysponują procedurą sprawdzającą, możliwością weryfikacji według źródeł, która zapewnia pewną dozę obiektywności. Sprawdzają też swoje perspektywy, rozróżniają perspektywy owocne i lepsze od innych. Mogą zdystansować się od własnych perspektyw”²⁷². Dodawał: „Historia bez wątpienia powinna też służyć społeczeństwu. Ale jeśli czyni to, nie bacząc na obiektywność, czyli zajmuje stanowisko w interesie społeczeństwa, terażniejszości, jakichkolwiek grup i panujących lub rewolucyjnych systemów wartości – wówczas powtarza właściwie tylko istniejące uprzedzenia. Mówi to, co społeczeństwo i tak już wie albo przynajmniej czuje. Taka historia ustala też i cementuje daną terażniejszość lub jej oczekiwania względem przyszłości. Gwałci nie tylko przeszłość, lecz także przyszłość. Społeczeństwo natomiast może spodziewać się po historii czegoś innego, niepragmatycznych korzyści, wynikających z zajęcia stanowiska, z wypowiedzi o tym, co słuszne. Kiedy historia jest wolna od konieczności bezpośredniego służenia celom społecznym, może wypełniać swoje właściwe zadanie – szukać wolnej od zniekształceń prawdy o przeszłości [...] Stronnicza historia to oręż, który szybko się tępi. Obiektywna, dążąca do obiektywności historia daje naszej woli i naszemu byciu oparcie w doświadczeniu przeszłości – doświadczeniu nie wydumanym czy skonstruowanym, lecz rzeczywistym – a także sprawia, wbrew wszelkim roszczeniom ideologów i technokratów, że przyszłość stoi otworem. Na tym polega odpowiedzialność historyków wobec społeczeństwa”²⁷³.

W zamieszczonym w 1989 r. w „Tygodniku Solidarność” artykule *Druga połowa prawdy* Cezary Chlebowski wzywał „uczciwych historyków” do podjęcia prac nad odkrywaniem polskiej historii także w aspekcie „bratobójczych mordów” (wskazał m.in. na potrzebę podjęcia badań historycznych nad kwestią „kowbojskich strze-

²⁷⁰ K. Kersten, *Między...*, s. 95.

²⁷¹ *Eadem*, *Społeczeństwo i historia po 1945 r.* [w:] *Między...*, s. 178–179. Por. M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. i wstęp D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa–Wrocław 2000, s. 111–112.

²⁷² T. Nipperdey, *Czy historia może być obiektywna?* [w:] *idem*, *Rozważania o niemieckiej historii. Eseje*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1999, s. 372.

²⁷³ *Ibidem*, s. 373–374. Meksykański poeta i eseista Octavio Paz już pod koniec lat sześćdziesiątych pisał: „Historia nie jest już sztuką pisaną przez jednego filozofa, jedną Partię lub potężne Państwo: nie ma czegoś takiego jak »oczywiste przeznaczenie«; żaden naród, żadna klasa nie mają monopolu na przyszłość [...] Historia jest codziennym odkrywaniem, ciągłym tworzeniem: jest hipotezą, ryzykowną grą, wyzwaniem rzuconym nieobliczalnemu. Nie nauką, ale wiedzą; nie techniką: sztuką” (O. Paz, *Prąd przemiennej*, tłum. R. Kalicki, Warszawa 1995, s. 208).

lanin i zamachów” na ziemi koneckiej „w czworokącie AL-BCh-NSZ-AK”). Autor – zwracając uwagę na nierzetelną historiografię poprzednich lat, w której odnoszono się właściwie do „jednego wroga” (Niemiec) – napisał ponadto: „Biblioteki pełne są opasłych tomów, za pomocą których bardzo nierzetelni historycy i publicyści zdobywali tytuły doktorskie, habilitacje, profesorskie nominacje, udowadniając, że AK-owskie i NSZ-etowskie siły mordowały gwardzistów, AL, PPR-owców tylko z racji przekonania, oni zaś nie dawali ku temu żadnego powodu. Wszystko to było podlane sosem »warsztatu naukowego«, pełne odsyłaczy do »źródeł wiarygodnych i niepodważalnych« jak Centralne Archiwum KC, Archiwum MSW, Archiwum Komend Wojewódzkich MO itp. i »relacji towarzyszy«”²⁷⁴.

Na marginesie tych rozważań warto wspomnieć, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ważnym czynnikiem „walki” z systemem była tworzona w podziemiu alternatywna symbolika patriotyczna. W propagandzie wizualnej, a zwłaszcza w filatelistyce pojawiała się także tematyka NSZ²⁷⁵. Przebywający na emigracji dawni działacze NSZ, poza próbą rozjaśnienia obrazu własnej organizacji, angażowali się – pomimo trudności finansowych – w pomoc dla Polski: organizowali m.in. msze święte, akcje informacyjne, przesyłali paczki dla najbardziej potrzebujących Polaków²⁷⁶. Nie zapominali o kultywowaniu pamięci o swojej działalności. W latach 1986–1987 Zarząd Koła NSZ w Chicago „przekazał do Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie prawie wszystkie publikacje wydane na Zachodzie i odnoszące się do NSZ, komplet rozkazów Brygady Świętokrzyskiej (od sierpnia 1944 do grudnia 1946) [...] medal [wybity z okazji 40-lecia Brygady Świętokrzyskiej], szereg drobnych pamiątek oraz sztandar 204 pułku piechoty NSZ Ziemi Kieleckiej”²⁷⁷. Rozkazy Brygady dopiero po kilkunastu latach zostały wydane drukiem przez Czesława Brzozę, który ponadto na ich podstawie napisał interesujący artykuł naukowy²⁷⁸. Kwestie te wykraczają jednak poza ramy niniejszego artykułu.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że na emigracji w latach 1945–1989 publikowano wspomnienia żołnierzy i działaczy politycznych NSZ, które należałoby odczytywać w kontekście walki z propagandą komunistyczną. Wiele tych wypowiedzi ma jednak duże znaczenie dla historyka dziejów NSZ i polskiej emigracji. W środowisku byłych akowców, ludowców, socjalistów pozostających poza

²⁷⁴ C. Chlebowski, *Druga połowa prawdy*, „Tygodnik Solidarność” 1989, nr 24, s. 15.

²⁷⁵ Podziemna Poczta Polska wydała m.in. w 1987 r. znaczki przypominające oddziały Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ oraz bitwę stoczoną przez żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej z oddziałami AL pod Rzębcem (zbiory własne autora).

²⁷⁶ S. Gruda-Hendzel, *Życie na emigracji*, „Zeszyty do Historii NSZ” (Chicago) 1990, z. 5, s. 102–103.

²⁷⁷ S. Jaworski, *Koła kombatanckie NSZ w Stanach Zjednoczonych A.P.*, *ibidem*, s. 105.

²⁷⁸ *Rozkazy dzienne Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych 1944–1945*, oprac. i wstęp Cz. Brzoza, Kraków 2003; Cz. Brzoza, *Od Miechowa do Coburga. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych w marszu na Zachód*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 1, s. 221–274.

krajem wojenne działania NSZ budziły wiele kontrowersji²⁷⁹. Prace naukowe na temat NSZ pisał – z inspiracji Jerzego Giedroycia – jedynie Zbigniew S. Siemaszko, systematyzując w swojej monografii z 1982 r. rozproszoną (i mimo wszystko fragmentaryczną) wiedzę.

W literaturze i w filmach powstałych w PRL, które traktowałem w niniejszym studium jako ślady kultury, żołnierze NSZ pokazywani byli przeważnie jako ludzie ze skazą: fanatycy, pijacy, erotomani, cynicy, wrogowie ludu, osobnicy niedojrzali itp. Częściowo usprawiedliwiano jedynie tych, którzy wychodzili z podziemia i próbowali dostosować się do nowej rzeczywistości zdominowanej przez komunistów.

Wiele z napisanych w Polsce Ludowej publikacji dotyczących dziejów NSZ należy uznać za przykład naukowego obskurantyzmu, połączonego z niedoinformowaniem. O sposobach prezentacji tej tematyki decydowali z reguły przedstawiciele władz komunistycznych i dlatego autorzy oficjalnych „prac naukowych” dozowali prawdę, nie cofając się nawet przed założoną *a priori* dezinformacją. Tworzenie określonej wizji polskiej historii było zgodne z wolą władz PRL, dla których Narodowe Siły Zbrojne były epigonem dążeń do stworzenia „innej Polski”, a także „wrogiem publicznym nr 1”²⁸⁰. Przywódcy Polski Ludowej traktowali historię jako dziedzinę służebną, potwierdzającą ich racje. Byli uczniami i kreatorami systemu, w którym grupa rządząca – jak stwierdzał Raymond Aron – „odrzucała dialog”, a przede wszystkim odmawiała „zaufania wobec rządzonych”, rościła pretensje „do posiadania całej prawdy, na teraz i na przyszłość”²⁸¹.

Historycy, publicyści, ludzie kultury upowszechnili negatywny stereotyp NSZ – jako wroga pokonanego w wyniku „naturalnego” procesu historycznego. Ideologię tej antykomunistycznej i antysowieckiej formacji w piśmiennictwie PRL zwalczano lub ostro krytykowano, a motywacje żołnierzy spłycano, postrzegając je w kategoriach „bandyckiej” działalności. Żołnierzy NSZ przedstawiano jako niemieckich kolaborantów, a potem „imperialnych” agentów, postępujących raczej jak zwierzęta niż ludzie dążący do ideału. Przyjęta w oficjalnej historiografii argumentacja „walki”, pamiętliwość decydentów PRL o czynach swoich przeciwników i zamiar dopasowania historii do odpowiednich segmentów ideologicznych uniemożliwiały obiektywizm. Ustalony w PRL obraz NSZ – organizacji „reakcyjnej”, antykomunistycznej i skrajnie prawicowej – powstawał na niepełnej podstawie

²⁷⁹ NSZ długo nie mogły znaleźć uznania na emigracji, ze względu na swą odrębną od rządu londyńskiego politykę w okresie drugiej wojny światowej. Dopiero 1 I 1988 r. prezydent RP na uchodźstwie Kazimierz Sabbat w specjalnym dekreście stwierdził: „Żołnierze tej części Narodowych Sił Zbrojnych która, ze względu na stanowisko jej czynników kierowniczych, nie została scalona z Polskimi Siłami Zbrojnymi – Armią Krajową i którzy brali udział w walkach z okupantami w latach 1939–1945, spełnili swój obowiązek narodowy i żołnierski wobec Rzeczypospolitej Polskiej” (S. Jaworski, *Legalizacja NSZ – Załącznik nr 10*, „Zeszyty do Historii NSZ” (Chicago) 1990, z. 6, s. 129).

²⁸⁰ Zdarzały się oczywiście wyjątki, takie jak np. współpraca byłego oficera NSZ z komunistycznymi służbami specjalnymi w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i chyba jeszcze sześćdziesiątych, zob. J. Żaryn, „*Tamiec na linie, nad przepaścią*” – *niezwykły marsz Brygady Świętokrzyskiej, czyli drogi i bezdroża polskiej polityki niepodległościowej* [w:] *Wokół historii i polityki. Studia z dziejów XIX i XX wieku dedykowane Profesorowi Wojciechowi Wrzesińskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. S. Ciesielski i in., Toruń 2004, s. 978; *idem*, *Pasport Kemnitza*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 3, s. 71.

²⁸¹ R. Aron, *Widz i uczestnik*, przeł. A. Zagajewski, Warszawa 1984, s. 192.

źródłowej, ograniczonej do dokumentów i wspomnień członków GL-AL, PPR, akt bezpieki, źródeł wytworzonych przez gestapo, w najlepszym wypadku wspomnień członków AK czy dość selektywnie ujętego zestawu publicystyki NSZ. Pomijano bądź trywializowano wiele kluczowych zagadnień z dziejów NSZ, np. katolicyzm, antysemityzm, nie mówiąc już o „kolaboracji” z Niemcami. Wielu badaczy – próbując odtwarzać dzieje NSZ – bagatelizowało etykę naukową, deformowało obraz przeszłości albo tworzyło go według własnych kryteriów²⁸². Erich Heintel pod koniec lat siedemdziesiątych skonstatował: „Gdzie brakuje odpowiedniej etyki w używaniu metody, tam staje się ona – bądź to z niedbalstwa, bądź złej woli, bądź z powodu »świętego kłamstwa« – tendycyjna i zainteresowana w osiągnięciu już z góry ustalonych rezultatów: staje się **środkiem celów pozanaukowych**, a przez to **ideologii**, wreszcie **propagandy** [podkr. E.H.]”²⁸³.

Zadanie propagandy PRL, jak opisywał ten fenomen Jerzy Eisler, „polegało [...] również na kreowaniu rzeczywistości, która wcale nie musiała być (i zwykle nie była) odbiciem stanu faktycznego”²⁸⁴. Podobnie rzecz się miała zapewne z uprawianiem historii, a obraz przeszłości (np. polskiego podziemia niepodległościowego) wykreowany w wielu publikacjach zwykle był odmienny od historycznej rzeczywistości. Wyjście poza źródła w stronę teorii często było dla badaczy powiązanych z władzą jedynie chronieniem się w twierdzy reżimowych aksjomatów. A przecież filozof Martin Heidegger już w latach trzydziestych XX wieku stwierdził, że „historia jest ciągłym porównywaniem, sprowadzaniem innego, w którym odzwierciedlamy się jako podążający dalej, porównywaniem, które myśli w kierunku od siebie, ponieważ ze sobą nie może się uporać”²⁸⁵. Oczywiście istniały i nadal istnieją wyraźne granice otwartości i dialogu, a wyznaczał i nadal wyznacza je wszelki fanatyzm, jako „naturalny wróg wolności”, który „nie tylko niszczy [...] wolność w kimś, kogo opanowuje, ale także zaczyna wytwarzać wokół niego pustynną strefę, *no man's land*”²⁸⁶.

W innym miejscu należałoby przeanalizować to, czy rządy komunistów w Polsce były fanatyzmem zinstytucjonalizowanym, czy też nie. Podobnie można rozważyć kwestię, w jakim stopniu wyobrażony i wielokrotnie stwierdzany w latach 1945–1989 fanatyzm członków NSZ uniemożliwiał właściwe otwarcie się badaczy na tę tematykę. Wydaje się, że w PRL stosunek do NSZ był przez wiele lat przede wszystkim elementem wyznaczającym miejsce osób zabierających głos w tej kwestii na osi doraźnej walki ideologicznej, w której historia była wykorzystywana jako narzędzie. Innego rodzaju utrudnienia powodował brak współdziałania historyków ze świadkami zdarzeń (np. z żołnierzami podziemia niepodległościowego), chociaż postulaty, aby gromadzić relacje historyczne,

²⁸² Zdaniem Marcina Kuli historyk powinien kierować się etyką zawodową i „przeciwdziałać jakże częstemu w polityce budowaniu mitów na fundamencie przeszłości” (*idem, Historia moja miłość (z zastrzeżeniami)*, Lublin 2005, s. 68).

²⁸³ E. Heintel, „*Jak to właściwie było?*” *Historiozoficzny przyczynek do problemu metody w historii* [w:] *Perspektywy historiozoficzne*, red. J. Litwin, Wrocław 1979, s. 119.

²⁸⁴ J. Eisler, „*Polskie miesiące*” – *działania propagandowe w okresie przesilenia politycznych w PRL* [w:] *Propaganda PRL...*, s. 33.

²⁸⁵ M. Heidegger, *Przyczynki do filozofii. (Z wydarzenia)*, tłum. B. Baran, J. Mizera, przedm. J. Mizera, Kraków 1996, s. 452.

²⁸⁶ G. Marcel, *Tajemnica bytu*, tłum. M. Frankiewicz, przedm. K. Tarnowski, Kraków 1995, s. 330.

zglaszali badacze z Instytutu Historii PAN, Siemaszko zaś zbierał relacje na emigracji²⁸⁷. Bez wątplenia przełomu w rozumieniu polskiej historii należy szukać w czasach „Solidarności” (poprzedzonych oczywiście wieloma „przełomami” lat 1956, 1968, 1970, 1976) i w rozpoczętej wówczas grze o przyszłość Polski, a także o tworzenie prawdziwego obrazu polskiej historii najnowszej. Trzeba przy tym wyraźnie powiedzieć, że dla wielu przedstawicieli antykomunistycznej opozycji czy też dla polskiej inteligencji żołnierze NSZ byli ludźmi, którzy mijali się z etosem. Ich postawy w czasie wojny i po niej traktowano jako ksenofobiczne i dalekie od tolerancji, ograniczone prawie wyłącznie do sfery polskości. Odmawiano im miana bohaterów, budzili raczej ambiwalentne odczucia – głównie z powodu zarzucanych im totalitarnych zapędów, klerykalizmu, antysemityzmu. Dopiero nowa rzeczywistość po 1989 r. pozwoliła – po stoczeniu wielu politycznych i publicystycznych batalii – na nieco bardziej obiektywne odtwarzanie dziejów najnowszych Polski, w tym także historii NSZ, chociaż wielu ludzi, którzy zajęli się tą kwestią, zostało zaślepionych perspektywą „wolności” twórczej. Opisanie tych praktyk, a także zmian w podejściu do polskiego podziemia niepodległościowego w latach dziewięćdziesiątych i już w XXI wieku, związane m.in. z przywróceniem „prawdy” i „wartości” do refleksji nad tymi zagadnieniami²⁸⁸, będzie już jednak tematem innego artykułu.

DARIUSZ MAŁYSZEK (ur. 1972) – historyk, doktor nauk humanistycznych, asystent w Instytucie Historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Zajmuje się historią Polski XIX i XX wieku. Obecnie przygotowuje do druku książkę na temat działalności politycznej Zygmunta Miłkowskiego (T.T. Jeża) w latach 1887–1915.

National Military Forces in communist Poland and at the emigration in 1945–1989 according to historiography, journalism, literature and films

The article presents the picture of National Military Forces (Narodowe Siły Zbrojne – NSZ: Polish right-wing politic and military organisation acting during the WW2 and fighting soviet occupation) in Polish historiography, journalism, literature and film in 1945–1989 in Poland and at the emigration. NSZ has been treated not only as an object of historical researches, but also as an element of the world-view discussion. Communists ruling Poland in 1944–1989 treated the organisation as an enemy, consequently in most of official works written in communist Poland it was criticised, and the truth about it was

²⁸⁷ K. Kersten, *Historyk – twórcą źródeł* [w:] eadem, *Pisma rozproszone*, wybór i oprac. T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005, s. 119.

²⁸⁸ Zob. J. Życiński, *Niezlomne trwanie. Homilia podczas uroczystości upamiętniających sierż. Józefa Franczaka „Lalusia”, „Lalka”, ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego – 17 marca br., Piaski k. Lublina*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2006, nr 5, s. 109–113; *Nazywać rzeczy po imieniu – rozmowa z ks. bp. prof. J. Życińskim* (rozmawiali G. Górny, R. Smoczyński, R. Tichy), „Frona” 1996, nr 6, s. 261. Por. *UBerracja – rozmowa z abp. J. Życińskim* (rozmawiał J. Żakowski), „Polityka” 2005, nr 24, s. 26.

replaced with misinformation. NSZ soldiers were usually presented as „bandits”, German collaborators, „enemies of the people”, imperialism agents, successors of magnat traditions in Poland, ruthless fanatics: anticommunists and anti-Semites. It should be added, that historical researches on NSZ were often based on incomplete and one-track sources. Many of Polish intellectuals, also activists of democratic opposition in the seventies and the eighties treated NSZ with reluctance, mainly because it was blamed of nationalism and anti-democratic and antiliberal approach. Only at the emigration more free discussion about NSZ was possible, although it was limited to subjective comments of ex-members of the organisation and their polemics with their opponents. A great contribution to remembering NSZ anticommunist traditions were put by Paris „Kultura” editor-in-chief and co-author of „Zeszyty Literackie” Jerzy Giedroyc. Inspired by him, Zbigniew S. Siemiaszko started researches on NSZ at the emigration and wrote the first monograph about it. The article also mentions ways of describing activities of independence underground, who fought for power with the communists, in Poland before 1989. Moreover, author of the article tries to show emigration and Polish trends of writing and understanding modern history of Poland.

Stalinowska wojna partyzancka na Ukrainie 1941–1944, część 1¹

Wstęp

W niniejszym artykule autor skupia się na opisie różnic pomiędzy radzieckimi partyzantami Ukrainy i ruchami partyzanckimi na terenie Białorusi i Rosji. Poza tym szczególną uwagę zwrócono na mało zbadane strony partyzanckiego ruchu komunistycznego. Wiele jego aspektów – na przykład działalność dywersyjna i zbrojna lub organizacja obsługi medycznej partyzantów – w mniejszym lub większym stopniu zostały opracowane przez współczesnych historyków ukraińskich², dlatego też niniejszy tekst należy traktować jako uzupełnienie istniejącej literatury.

Podstawą napisania pracy były dokumenty z archiwów ukraińskich, rosyjskich, polskich i niemieckich. Strona radziecka prezentowana jest poprzez akta stworzone przez samych partyzantów, NKWD i organa partyjne, które znajdują się w Centralnym Archiwum Państwowym Organizacji Społecznych Ukrainy, Państwowym Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (Kijów), Rosyjskim Archiwum Państwowym Historii Społeczno-Politycznej Rosji i Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej (Moskwa). Wykorzystane w artykule dokumenty sojuszników czerwonych partyzantów Ukrainy – polskiego podziemia niepodległościowego – przechowywane są w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Dokumenty wrogów partyzantów radzieckich – ukraińskich nacjonalistów – znajdują się w Centralnym Archiwum Państwowym Najwyższych Organów Władzy i Rządu Ukrainy w Kijowie, niektóre wydane zostały w kilku zbiorach. Materiały te znalazły się w archiwach ukraińskich jako zdobycz wojenna. Wykorzystane zostały też akta administracji okupacyjnej, Wehrmachtu i struktur policyjnych

¹ Autor składa podziękowania historykom, bez pomocy których artykuł ten nie mógłby powstać: Jörgowi Baberowskiemu, Aleksandrowi Wowce, Iwanowi Derejce, Anatolijowi Kentijowi, Bernhardowi Chiari, Siergiejowi Łozickiemu, Grzegorzowi Motyce, Bogdanowi Musiałowi oraz Siergiejowi Poltorakowi.

Specjalne podziękowania składam pracownikom Funduszu im. Konrada Adenauera. Bez pomocy finansowej ze strony tej instytucji autorskie prace badawcze w archiwach niemieckich i polskich nie byłyby możliwe.

² Zob. I. Kuras, A. Kientij, *Sztab niepokoriennych (Ukrainskij sztab partizantskowo dwiżenija w gody Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny)*, Kyjiv 1988; A. Czajkowski, *Niewidoma wojna. Partizanskij ruch w Ukraini 1941–1944*, Kyjiv 1994; *Ukraina partyzanska. Partuzanski formuwan-nia ta ograni kieriwnictwa nimi (1941–1945): Naukowo-dowidne widanija*, red. O. Bażan, A. Kientij, W. Łozickij i inni, Kyjiv 2001; A. Kientij, W. Łozickij, *Wojna biez poszczadi i milosierdija: partizanskij ruch w tylu wermachta w Ukraini (1941–1944)*, Kyjiv 2005.

przechowywane w Archiwum Federalnym Niemiec (Berlin). Uwzględniono więc dokumentację wszystkich podstawowych struktur oporu zbrojno-politycznego na Ukrainie w latach 1941–1944.

Terytorium i zaludnienie Ukrainy w latach 1939–1945

W okresie międzywojennym ziemie zamieszkiwane przez Ukraińców były podzielone pomiędzy cztery państwa: Związek Radziecki, Polskę, Rumunię i Czechosłowację. Wschodnia i środkowa część Ukrainy, które wchodziły w skład ZSRR jako Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka (USRR), w latach 1920–1939 uległy takim samym przemianom systemowym, jak pozostałe tereny Związku Radzieckiego. Ukraina Zachodnia – Wołyń i Galicja Wschodnia – znajdowały się w granicach Polski. Bukowina Północna i południowa Besarabia były częścią Rumunii, Zakarpacie zaś pozostawało częścią Czechosłowacji. W latach 1939–1940 Ruś (Ukraina) Zakarpacka stała się częścią Węgier, a Ukraina Zachodnia, Bukowina Północna i Besarabia weszły w skład ZSRR.

Według stanu na rok 1941 ludność USRR liczyła ok. 35 mln osób, z czego 34 proc. mieszkało w miastach, a 66 proc. na wsi. W 1930 r. skład etniczny ludności na terenach dzisiejszej Ukrainy (wliczając Ukrainę Zachodnią, Zakarpacie i Krym) wyglądał następująco: 75 proc. Ukraińców, 8 proc. Rosjan, 6,5 proc. Żydów, 5,4 proc. Polaków, 0,2 proc. Białorusinów, pozostali – Niemcy, Rumuni, Tatarzy itd. – stanowili ok. 5 proc. ludności³. Generalnie ten podział narodowościowy utrzymał się do 1941 r. W obwodach zachodnich wśród mniejszości narodowych Ukrainy dominowali Polacy i Żydzi, we wschodnich i południowych – Rosjanie. W chwili wybuchu wojny pomiędzy Niemcami i Związkiem Radzieckim USRR, złożona z 25 obwodów, obejmowała 560 tys. kilometrów kwadratowych, co równało się w przybliżeniu powierzchni Francji.

Podczas okupacji terytorium Ukrainy było rządzone przez pięć podmiotów. Ukraina Zakarpacka wchodziła w skład Węgier, Bukowina Północna i Besarabia Południowa w okresie 1941–1944 należały do Rumunii, również tereny pomiędzy Dniestrem i Bugiem Południowym (Transnistria) zostały przekazane przez Hitlera Rumunii w ramach swoistego „zadośćuczynienia” za część Transylwanii, która została przejęta przez Węgry w 1940 r. Galicja weszła w skład rządzonego przez Hansa Franka Generalnego Gubernatorstwa. Wołyń był częścią Reichskomisariatu Ukraina (Centralna Ukraina), którego szefem był Erich Koch i do którego przyłączono również południowe obwody Białoruskiej SRR. Powierzchnia RKU wyniosła 340 tys. kilometrów kwadratowych, a ludność – 17 mln osób. Ukraina Wschodnia przez cały okres okupacji nazistowskiej była kontrolowana przez administrację Wehrmachtu⁴. Latem i jesienią 1941 r. wojska niemieckie zajęły większą część Ukrainy

³ Wyliczenia dokonane zostały na podstawie: *Ukraina w 20-ti – na początku 90-tych lat XX stulecia. Krótki demograficzny przegląd*, Kyjów 1992; W. Naulko, *Etniczny skład nasilenia Ukrainy RSR. Statystiko-kartograficzne dosliżenija*, Kyjów 1965; S. Czornyj, *Nacjonalnyj skład nasilenija Ukrainy w XX stoliczci. Dowidnik*, Kyjów 2001.

⁴ Należy zauważyć, iż według danych agenturalnych NKWD sytuacja w obszarze przyfrontowym różniła się od sytuacji w RKU: „W odróżnieniu od rabunkowej polityki prowadzonej przez władze faszystowskie w miejscowościach tyłowych na terenie okupowanym, aby wzbudzić sympatię ludności mieszkającej w bezpośredniej bliskości frontu, władze te na tzw. obszarze wojskowym

(Kijów został zdobyty 19 września 1941 r.). Cały obszar USRR znalazł się pod kontrolą nazistów dopiero w 1942 r. Armia Czerwona powróciła na tereny wschodnie USRR na przełomie 1942 i 1943 r. Kijów odbito 6 listopada 1943 r., a w sierpniu 1944 r. wojska niemieckie i rumuńskie opuściły praktycznie cały teren USRR.

Kierownictwo ruchu partyzanckiego na Ukrainie w latach 1941–1944

Podobnie jak na pozostałych terenach okupowanego Związku Radzieckiego, na Ukrainie walka na tyłach wroga organizowana była przez trzy struktury – NKWD-NKGB, organizacje partyjne i wojsko. Niestety, jeśli chodzi o te ostatnie w archiwach ukraińskich praktycznie nie ma dostępu do żadnych dokumentów na ten temat. Na próbę uzyskania informacji w Centralnym Archiwum Ministerstwa Obrony (Podolsk) autor otrzymał odpowiedź, że wszystkie te akta są tajne.

Zauważmy jednak, że rola „partyzantów wojskowych”, którzy byli właściwie oddziałami Armii Czerwonej na tyłach wroga, była niewielka. W pierwszym roku wojny działali oni na bliskich tyłach, ściśle współpracując z oddziałami frontowymi, a do ich zadań należały potyczki z Wehrmachtem, płytki wywiad czy działania dywersyjne. Taktyka ta okazała się nieskuteczna, a oddziały zostały rozbite lub połączyły się z Armią Czerwoną. Na przykład wiosną 1942 r. „w osiemnastej Armii Frontu Południowego 26 oddziałów partyzanckich było używanych w obronie jak zwykle oddziały wojskowe”⁵.

Od jesieni 1942 r. do końca wojny Armia Czerwona obecna była na okupowanych terenach Ukrainy w postaci grup wywiadowczych i dywersyjnych Głównego Kierownictwa Wywiadowczego (GRU) Armii Czerwonej⁶ lub w postaci wywiadowczych lub wywiadowczo-dywersyjnych grup podporządkowanych oddziałom wywiadowczym sztabów armii czy frontów, lub Oddziałowi Wywiadowczemu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej⁷. Grupy wywiadowcze GRU zajmowały się wywiadem agenturalnym, a grupy wywiadowcze frontów i armii wywiadem wojskowym i działały głównie w pasie przyfrontowym.

wprowadziły łagodniejszy reżim [...]. W wyniku polityki okupantów część mieszkańców miejscowości znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie frontu ma lojalny stosunek do okupantów, a w niektórych przypadkach wrogo powitała Armię Czerwoną [...]. W związku z taką polityką Niemców znaczna część ludności tzw. obszaru wojskowego udziela aktywnej pomocy okupantom, utrudniając przejście na tym obszarze naszym agentom, zbiegłym jeńcom – żołnierzom Armii Czerwonej, żołnierzom wychodzącym z otoczenia, pomagając Niemcom wylapywać partyzantów [...]. Nastroje mieszkańców okupowanych obwodów charkowskiego, kijowskiego, dnipropietrowskiego i tyłowych rejonów obwodu woroszyłowgradzkiego w związku z bezlitosną i rabunkową polityką Niemców charakteryzują się wysoką wrogością wobec okupantów” (DASBU [Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa], 16, 2 (1948), 4, Spicjalnoje soobszczenije o polożennii w oswożdionnych ot niemiecko-faszystskich okkupantow nasielonnych punktach Woroszyłowgradzkoj oblasti USSR, No 63/sn na imia N. Chruszczowa, autor – naczałnik 3 uprawlenija NKWD USSR kapitan Gosudarstwiennoj Biezopasnosti Miedwediew, 24 I 1943 r., k. 1–3v).

⁵ *Ukraina partyzanska...*, s. 9.

⁶ Prikaz NKO o reorganizacji GRU GSz KA Nr 00222 ot 23 oktiabria 1942 g. (*Russkij archiw: Wielikaja Otiieczestwiennaja: Prikazy narodnogo komissara oborony SSSR. 22 ijunia 1941g–1942g*, t. 13 (2–2), Moskwa 1997, dok. nr 280, s. 348).

⁷ Oddziały wywiadowcze frontów i armii od 23 października 1942 roku podlegały bezpośrednio dowództwu wywiadu frontowego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej.

Naczelnik 8 oddziału kierownictwa politycznego Frontu Południowego komisarz batalionowy Iwan Syromolotny w swoim sprawozdaniu do naczelnika kierownictwa politycznego Frontu Południowego, komisarza brygadowego Mamonowa, zauważał, iż „w pierwszym roku wojny, w okresie organizowania oddziałów partyzanckich, wystąpiło wiele przeszkód i niejasności. Organizacją oddziałów partyzanckich zajmowały się komitety obwodowe partii, obwodowe kierownictwo NKWD, ósme oddziały kierownictwa politycznego i oddziały specjalne, oddziały wywiadowcze [armii i frontów]. [...] Należy określić rolę i odpowiedzialność każdej z tych organizacji”⁸.

Do połowy 1942 r. pomiędzy centralnymi organizacjami partyjnymi i wojskowymi a NKWD trwała walka kompetencyjna o kontrolę nad kierowaniem ruchem partyzanckim. Nie przeszkadzało to jednak we współpracy na niższym szczeblu – szczególnie ściśle współdziałały NKWD i organizacje partyjne. Współczesny badacz rosyjski A. Popow stwierdza, iż „propaganda hitlerowska w ciągu całej wojny twierdziła, że ruch partyzancki na tymczasowo okupowanych terenach ZSRR inspirowany był przez organy NKWD, co w istocie jest absolutnie niezgodne z prawdą”⁹.

W „Wykazie działających oddziałów partyzanckich, utworzonych przez organa NKWD według stanu na 15 czerwca 1942 r.”¹⁰ do oddziałów utworzonych przez NKWD wlicza się nie tylko oddziały kierowane przez pracowników NKWD, ale także oddziały, na czele których stali przedstawiciele radzieckiej nomenklatury partyjnej (m.in. przyszli znani dowódcy Sidor Kołpak i Aleksiej Fiodorow). Oznacza to, z punktu widzenia najwyższego kierownictwa NKWD, że wszystkie bez wyjątku oddziały partyzanckie, przygotowane również przez organy partyjne Ukrainy, tworzone były przy aktywnym udziale NKWD USRR. Z kolei w notatce Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy z 27 marca 1942 r. wszystkie oddziały i grupy dywersyjne powstałe na terenie Ukrainy (zarówno z udziałem NKWD, jak i partii) określone są jako stworzone przez „KC KP(b)U poprzez obwodowe i rejonowe komitety partii”¹¹. W rzeczywistości większość grup partyzanckich na Ukrainie w pierwszym roku wojny została utworzona przez NKWD USRR w ścisłej współpracy z organizacjami partyjnymi.

Poza tym na Ukrainie od samego początku wojny aż do jej końca osobno, nie podlegając dowództwu wojskowemu, strukturom partyjnym ani NKWD USRR, działały oddziały partyzanckie NKWD ZSRR. Na przykład w 1941 r. na Ukrainie pięć oddziałów partyzanckich było sformowanych przez NKWD ZSRR¹². Reasumując, w pierwszym roku wojny NKWD odgrywało kluczową rolę w organizacji ruchu partyzanckiego, a w następnych dwóch latach – znaczną. W połowie

⁸ CDAGOU [Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy] 62, 9, 3, Notatka służbowa: Narodnoje partizanskoje dżiżenije, 14 X 1941 r., k. 14–15, 18).

⁹ A. Popow, *NKWD i partizanskoje dżiżenije*, Moskwa 2003, s. 52.

¹⁰ Dokument podpisany był przez pomocnika naczelnika sztabu batalionów pościgowych NKWD ZSRR ppłk. Kriemienieckiego i znajduje się w teczce sprawozdań dla kierownictwa NKWD ZSRR (GARF [Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej], 9478, 1, 277, k. 46).

¹¹ CDGAOU, 1, 22, 8, Notatka „O rabotie podpolnych partijnych organizacij i partizanskich otriadow, diejstwujuuszczich na territorii oblastiej Ukrainy, wriemienno zachwaczennych niemieckimi okkupantami”, Zaw. Orginstruktorskim otdielom CK KP(b)U Zlenko, k. 33.

¹² W. Bojarski, *Partizany i armia: Istorija utieriannych wozmożnostiej*, Minsk–Moskwa 2003, s. 81.

1942 r. nomenklatura partyjna zdobyła większy od czekistów wpływ na ruch partyzancki. 30 maja 1942 r. powstał Centralny Sztab Ruchu Partyzanckiego (CSzPD) a 20 czerwca 1942 roku – Ukraiński Sztab Ruchu Partyzanckiego (USzPD), czyli struktury, które działały z udziałem i pod bezpośrednią kontrolą organizacji partyjnych.

Wspólny rozkaz wydany 7 lipca 1942 r. naczelnikom kierownictwa NKWD USRR przez p.o. ministra spraw wewnętrznych, majora bezpieczeństwa państwowego Siergieja Sawczenkę, i naczelnika USzPD, majora bezpieczeństwa państwowego Timofieja Strokacza, mówił: „W związku z organizacją Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, do którego zadań należy kierowanie wszystkimi oddziałami i formacjami partyzanckimi, a także z wyłączeniem tego obszaru pracy z systemu organów NKWD [...] i UNKWD [należy] bezzwłocznie przekazać zgodnie z podziałem terenowym naczelnikom odpowiednich grup operacyjnych, frontów i armii wszystkie oddziały partyzanckie, które znajdują się zarówno na linii frontu, jak i na tyłach wroga”¹³. Oznaczało to, iż wszystkie oddziały partyzanckie, które dotychczas podlegały NKWD USRR, przeszły pod kontrolę USzPD.

Pod kontrolę USzPD nie trafili agenci, lokale kontaktowe i rezydenci, czyli sieć wywiadowcza NKWD USRR, co pozbawiło oddziały łączności z siecią agenturalną i wpłynęło negatywnie na jakość działalności wywiadowczej partyzantów. Jednakże stworzenie scentralizowanej instytucji, której podlegała większość partyzantów Ukrainy utrzymujących kontakty „ze światem zewnętrznym”, miało, ogólnie rzecz biorąc, pozytywny wpływ na sytuację oddziałów partyzanckich. W nowo powstałych strukturach czekiści odgrywali znaczącą rolę. Na przykład naczelnikiem USzPD był major bezpieczeństwa państwowego Timofiej Strokacz, który początkowo miał dwóch zastępców – sekretarza KC KP(b)U Michaiła Spiwaka i przedstawiciela Rady Wojskowej kierunku południowo-zachodniego płk. Iwana Winogradowa. Podczas całej wojny opiekunem USzPD był pierwszy sekretarz KC KP(b)U Nikita Chruszczow, chociaż w rzeczywistości i nominalnie całą pracą USzPD kierował Timofiej Strokacz.

W sprawach ogólnych USzPD odpowiadał przed CSzPD, a w sprawach operacyjnych oraz kwestiach uzupełniania kadr i logistyki USzPD początkowo podlegał Radzie Wojskowej kierunku południowo-zachodniego (później Frontu Stalingradzkiego). We wrześniu 1942 r. USzPD został wyłączony spod wpływów Rady Wojskowej Frontu i – zachowując związek z CSz – zaczął podlegać KC KP(b)U. Szef USzPD Timofiej Strokacz ściśle współpracował z Chruszczowem – ten ostatni wydał nawet zgodę, aby Strokacz podpisywał rozkazy i dyrektywy w jego imieniu. Oznaczało to, że USzPD otrzymał znaczną autonomię, zarówno wobec kierownictwa partyjnego, jak i CSzPD.

Autonomia USzPD doprowadziła m.in. do tego, że w formacjach partyzanckich na Ukrainie nie było oddziałów specjalnych, podlegających jednocześnie NKWD-NKGB (nie zgodził się na to Chruszczow). W tych formacjach, w których oddziały specjalne jednak istniały, podlegały one dowódcom formacji partyzanckich. Brak „specjalistów” – „czujnego oka NKWD” – prawdopodobnie pozytywnie wpłynął na działalność zbrojną oddziałów partyzanckich USzPD, gdyż nie ograniczał inicjatywy dowódców, nie podkopywał ich autorytetu wśród

¹³ DASBU, 16, 35, 2, k. 111.

partyzantów i nie łamał zasady jednej władzy, którą i bez „specjalistów” naruszali nieco komisarze formacji partyjnych.

17 kwietnia 1943 r. USzPD został wyłączony z podległości CSzPD, czyli jego autonomia zwiększyła się jeszcze bardziej¹⁴. Teraz USzPD w sprawach operacyjnych podlegał Stawce, najwyższemu dowództwu sił radzieckich. Zmiana była wywołana przez konflikt pomiędzy zwierzchnikiem CSzPD Pantelejmonem Ponomarienką i Nikitą Chruszczowem, który w systemie radzieckim zarówno oficjalnie, jak i nieoficjalnie miał nieco większą władzę niż Ponomarienko. Dlatego też Chruszczow, nie chcąc się zgodzić, aby Ponomarienko kierował USzPD, doprowadził do przejęcia kontroli nad sztabem ukraińskim przez Stawkę, czyli bezpośrednio Józefa Stalina, z pominięciem Ponomarienki, co zwiększyło efektywność działań czerwonych partyzantów na Ukrainie (przykłady zostaną podane nieco później) w porównaniu z ich odpowiednikami rosyjskimi i białoruskimi.

W wielu przypadkach ważną rolę odegrała osobowość dowódców CSzPD i USzPD. Dywersant Ilia Starynow ocenił Ponomarienkę jako „typowego patriokratę, dowodzącego działaniami partyzanckimi jak kampanią żniwną”¹⁵. Timofiej Strokacz natomiast przed wojną pełnił służbę w wojskach pogranicznych, miał doświadczenie w działaniach czekistowskich i w 1941 r. przez miesiąc znajdował się na terytoriach okupowanych (wyszedł z okrażenia).

W połowie 1944 r. praktycznie cała Ukraina znalazła się pod kontrolą Armii Czerwonej, dlatego USzPD od drugiej połowy 1944 r. przejęło kierowanie tymi oddziałami partyzanckimi, które weszły na tereny Czechosłowacji i Węgier. 10 października 1944 r. Biuro Polityczne KC KP(b)U wydało decyzję „o zredukowaniu etatów USzPD”; jej punkt piąty brzmiał następująco: „Kadry osobowe Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego i jego pododdziałów, które podlegają redukcji, należy skierować:

a) kadre oficerską do NKWD USRR dla uzupełnienia Kierownictwa do spraw Walki z Bandytyzmem na Ukrainie [czyli głównie do walki z ukraińskimi powstańcami nacjonalistycznymi – A.G.];

b) pracowników partyjnych i radzieckich – do działu kadr KC KP(b)U”¹⁶.

23 grudnia 1944 r. KC KP(b)U wydał decyzję o rozwiązaniu USzPD z 1 stycznia 1945 roku.

Oceniając system dowodzenia ruchem partyzanckim na Ukrainie, można powiedzieć, że w latach 1941–1942 był on skrajnie nieuporządkowany, a w latach 1943–1944 niepozbawiony pewnych niedostatków, przybrał jednak określony kształt, co stało się jedną z przyczyn sukcesów czerwonych „narodowych mścicieli”. W latach 1943–1944 radzieckimi partyzantami na Ukrainie dowodziły trzy struktury: USzPD, IV Wydział NKWD-NKGB ZSRR Pawła Sudopłatowa i organy wywiadowcze Armii Czerwonej. Prowadziło to do konkurencji między oddziałami partyzanckimi, pogłębienia kontroli centrali nad „narodowymi mści-

¹⁴ RGASPI [Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej], 69, 1, 10, Prikaz naczelnika CSzPD P. Ponomarienko nr 0035 ot 18 aprielia 1943 „O wosstanowlieni sztaba partizanskogo dwiżenija”, k. 69.

¹⁵ I. Starinov, *Miny Zamiedlennogo diejstwija*, Moskwa 1999, s. 140.

¹⁶ *Borotba proti UPA i nacionalistycznego pidpilla: direktivni dokumenti CK Kompartii Ukraini 1943–1959*, Litopis UPA. Nowa sierija, t. 3, Kyjiw–Toronto 2001, s. 89.

cielami”; ponadto partyzanci podlegający odmiennym resortom mieli różne priorytety w pozafrontowej walce, co prowadziło do podniesienia jej efektywności.

Na zakończenie charakterystyki instytucji tworzących ruch partyzancki na Ukrainie i kierujących nim należy zauważyć, iż najłatwiejsze są badania nad oddziałami partyzanckimi stworzonymi w latach 1941–1942 przez organa NKWD USRR wraz z komitetami obwodowymi KP(b)U, a w 1942 r. przekazanymi do USzPD, a następnie – do końca roku 1944 – kierowanymi lub koordynowanymi przez Sztab Ukraiński¹⁷. W walce partyzanckiej partyzanci ci odgrywali czołową rolę i byli najliczniejsi – na nich więc autor skupi się szczególnie.

Pierwszy rok wojny, porażki

6 marca 1942 r. minister spraw wewnętrznych USRR Wasilij Siergijenko skierował do sekretarza KC KP(b)U Diemiana Korotczenki notatkę służbową „O działalności NKWD USRR związanej z organizacją i kierowaniem działalnością operacyjną ugrupowań partyzanckich na tyłach wroga”. Mówiła ona, iż od sierpnia 1941 do 1 marca 1942 r. NKWD USRR utworzył 1874 oddziały partyzanckie o liczebności 29 307 osób i wysłał na tyły wroga 776 pojedynczych agentów i łączników z oddziałami partyzanckimi – czyli w sumie ponad 30 000 ludzi¹⁸. Jednocześnie w notatce służbowej „Dane o liczebności ugrupowań partyzanckich, z którymi utrzymywany jest kontakt”, według stanu na 1 maja 1942 r., stwierdzano, iż na Ukrainie działa 37 oddziałów z 1918 członkami¹⁹. W czerwcu 1942 r., kiedy partyzanci trafili pod kontrolę USzPD, łączność utrzymywano z 22 oddziałami partyzanckimi, w których walczyło 3310 osób²⁰.

Weźmy pod uwagę, że te 22 oddziały partyzanckie, które zostały pozostawione na tyłach wroga i miały do czerwca 1942 r. łączność z centralą, pod koniec 1941 i w pierwszej połowie 1942 r. zostały poważnie uzupełnione poprzez osoby, które wstąpiły lub zostały powołane do oddziałów²¹. Wynika z tego, iż „niedoszacowanie” wynosi 28 000 ludzi, czyli 93 proc. ogólnej liczby partyzantów pozostawionych na tyłach lub wysłanych na tyły Ukrainy przez NKWD USRR i KP(b)U w ciągu pierwszego roku wojny. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: co stało się z partyzantami radzieckimi Ukrainy?

Oto opis dość charakterystycznej sytuacji na Ukrainie Wschodniej, dokonany przez zastępcę komisarza ludowego spraw wewnętrznych Siergieja Sawczenkę: „Podczas wychodzenia jednostek Armii Czerwonej z terenów obwodu stalinowskie-

¹⁷ Można to wytłumaczyć niedostępnością ukraińskiego archiwum CDAGOU, rosyjskich archiwów FSB (Federalnej Służby Bezpieczeństwa) i CAMO (Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony), a także ograniczonego dostępu do Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego (RGWA, Rossijskij Gosudarstwiennoj Wojennyj Archiw).

¹⁸ CDAGOU, 1, 22, 63, k. 11–12.

¹⁹ Dokument znajduje się w teście „Otczotnyje matieriały rukowodztwu NKWD SSSR i diejatielno-sti istriebitielnych batalionow”. Pod dokumentem znajduje się faksymile „Zam. Naczalnika sztaba istriebitielnych batalionow i partizanskich otriadow, major Aleksandrow” (GARF [Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej], 9478, 1, 277, k. 31).

²⁰ A. Kientij, W. Łozickij, *Wijna biez poszczady i miłosierdija...*, s. 118

²¹ Zob. podrozdział *Skład osobowy ruchu partyzanckiego na Ukrainie*, dane o wzroście liczebności głównych zgrupowań podległych USzPD w latach 1941–1942.

go w celu prowadzenia walki partyzanckiej na tyłach wroga został przez Komitet Rejonowy KP(b)U Armii Czerwonej i Oddział Drogowo-Transportowego Wydziału NKWD utworzony i pozostawiony w mieście Krasnoarmiejsk oddział partyzancki spośród kadr partyjnych aktywności radzieckiej kolejarzy w sile 24 ludzi dowodzonych przez Chalawę. 18 listopada b.r. Chalawa wyszedł z tyłów wroga i raportował, iż w chwili wejścia okupantów niemieckich do miasta Krasnoarmiejsk większość partyzantów z jego oddziału, m.in. niektórzy komuniści, zarejestrowała się w komendanturze niemieckiej, pozostała na swoich stanowiskach i odmówiła walki partyzanckiej. Za powód rozwiązania się oddziału Chalawy uznaje niepoważny stosunek do jego utworzenia ze strony Oddziału Drogowo-Transportowego Wydziału [NKWD] Krasnoarmiejska i Rejonowego Komitetu KP(b)U, w wyniku czego oddział tworzony był w pośpiechu, z osób przypadkowych i niesprawdzonych²².

A oto opisany przez Sawczenkę przypadek z centralnej części Ukrainy: „Obwodowy komitet partii w Charkowie i kierownictwo NKWD utworzyły oddział partyzancki w liczbie 47 ludzi pod dowództwem Rudczenki i skierowały go do Kijowa. W Kijowie dowódca i komisarz oddziału mieli za zadanie przedostać się przez linię frontu i kierować się do rejonu Winnica–Berdyczów w celu zorganizowania walki partyzanckiej przeciw najeźdźcom niemieckim. Oddział był wyposażony w radiostację. Był naczelnik punktu formowania oddziałów partyzanckich w Kijowie, podporucznik milicji Marimucha, który wy dostał się z terenu tymczasowo zajętego przez wroga, doniósł, iż po zdobyciu miasta przez Niemców spotkał się on (Marimucha) z dowódcą oddziału partyzanckiego Rudczenką, który stwierdził, iż wszyscy partyzanci z oddziału znajdują się w Kijowie, broń schowana została w lesie i że dowódca wraz z szeregiem innych osób postanowił zarejestrować się w komendanturze niemieckiej. Na uwagę Marimuchy, że takie postępowanie należy traktować jako zdradę i że trzeba wywiązać się z podjętych zobowiązań, Rudczenko odpowiedział kategorię odmową i skierował się do komendatury niemieckiej²³.

Inny przykład pochodzi z notatki zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR Sawczenki skierowanej do sekretarza KC KP(b)U Siwaka 28 listopada 1941 r.: „Oddziały partyzanckie pod dowództwem Fiedorczyka i Biełokonia po wyjściu jednostek Armii Czerwonej z obwodu dnipropietrowskiego, które znalazły się na tyłach wroga, uległy rozwiązaniu bez przystępowania do działalności zbrojnej. Dowódcy oddziałów przeszli na naszą stronę²⁴. W notatce dowódcy Biełokonia, która znalazła się w tej samej teczce archiwalnej, stwierdza się, iż komisarz jego oddziału, zobowiązany do podtrzymywania morale partyzantów, zajmował się propagandą antysemityzmu i nawoływał partyzantów do rozejścia się po domach, co też uczynili.

Kolejny opis wydarzeń – Ukraina Północno-Wschodnia: „Głuchow, ur. 1894, Rosjanin, członek WKP(b) od 1930 r., kapitan marynarki rangi w rezerwie, od 1931 do 1937 r. prokurator do spraw specjalnych, przed wojną naczelnik stoczni w Mariu-

²² CDAGOU, 1, 22, 62, Spieczalnoje soobszczeniye o raspadie partizanskogo otriada Chalawy siekrietariam CK KP(b)U Chruszczowu N., Spiwaku P., k. 45–46.

²³ CDAGOU, 1, 22, 62, Zam. narkoma WD USSR Sawczenko, siekrietariu Centralnogo Komiteta CK KP(b)U Spiwaku P.G., Chruszczowu N.S., Spieczalnoje soobszczeniye o partizanskom otriadie Rudczenko, 24 XI 1941 r., k. 49–50.

²⁴ CDAGOU, 1, 22, 57, k. 1.

polu, wyznaczony na dowódcę zjednoczonych oddziałów partyzanckich utworzonych w Kijowie i przeznaczonych do działań zbrojnych na Czernihowszczyźnie i w obwodzie sumskim. Zamiast wykonać zadanie, Głuchow stanął w komendanturze w Jagocinie i wydał swój ponad 50-osobowy oddział partyzancki i zapas amunicji w ilości 300 tys. pocisków. Zwerbowany przez wywiad niemiecki, Głuchow zdekonspirował i zdradził jeszcze trzy oddziały partyzanckie o liczebności 50 osób w obwodzie charkowskim i połtawskim. Następnie, na rozkaz wywiadu, Głuchow wraz z przydzielonymi mu dwoma agentami gestapo utworzył oddział pozorowany, z którym przybył na nasze tyły, rzekomo „aby odpocząć i uzupełnić oddział, zjawiał się w NKWD USRR i złożył raport o »zbrojnych« działaniach oddziału”²⁵.

Ci z partyzantów wysłanych na tyły, którzy naprawdę chcieli brać udział w walce, znajdowali się w niezmiernie trudnej sytuacji: „Jak opowiadają mieszkańcy rejonu zaczepiłowskiego [obwód charkowski], we wsi Fiodorówka tego rejonu zimą b.r. zostało zrzuconych z samolotu pięciu partyzantów uzbrojonych w broń automatyczną. Partyzanci poszli do niedawno wyznaczonego wójta i zażądali obiadu, mówiąc, iż »wczoraj byli w Woroneżu, a dziś tu«. Wójt przy pomocy policjantów powiadomił o partyzantach komendanturę niemiecką w mieście Krasnograd. Do wioski przybyli żołnierze. Partyzanci przez około dobę stawiali opór, w końcu się zastrzelili [...]».

Z danych z 26 października 1941 roku we wsi Pesczanoje rejonu reszetilowskiego [obwód połtawski] u wójta zjawili się partyzanci i zażądali chleba i słoniny. Wójt spełnił ich żądania i zawiadomił komendanturę. Oddział karny, który przybył do wsi, aresztował 12 partyzantów”²⁶.

Reasumując, większość partyzantów po prostu rozeszła się do domów, zarejestrowała w komendanturach lub przebieła się na radziecką stronę. Część oddziałów została rozbita przez okupantów, część minimalizowała działania zbrojne, czekając na „lepsze czasy”, a mniejszość utrzymała możliwość walki zbrojnej. Te ostatnie w latach 1941–1942 były zmuszone do operowania głównie na graniczących z Ukrainą terenach Rosji i Białorusi, stosując metodę wypadów na Ukrainę.

Dlaczego doszło do aż takiej klęski działań partyzanckich w USRR? Na Ukrainie zadziałało wiele przyczyn występujących też w pozostałych częściach ZSRR: istotne znaczenie miał nie tylko szok wywołany zwycięstwami Wehrmachtu, chaos, panika i bałagan pierwszych miesięcy wojny, ale też mała zdolność systemu radzieckiego do improwizacji, co powodowało trudności organizacyjne. Praca związana z tworzeniem ruchu partyzanckiego została powierzona NKWD, partii i wojsku. W notatce komisarza ludowego spraw wewnętrznych USRR Siergijenki z 6 marca 1942 r. zauważano: „Wszystkie wymienione organizacje mają na linii frontu duże grupy różnych przedstawicieli, których praca nie jest skoordynowana i którzy przeszkadzają sobie nawzajem”²⁷.

²⁵ CDAGOU, 1, 22, 63, Soobszczenije WRIO narkoma WD USSR Sawczenko siekrietariu KP(b)U Korotczenko, 21 VII 1942 r., k. 172.

²⁶ CDAGOU, 1, 22, 63, Soobszczenije WRIO narkoma WD USSR Sawczenko Siekrietariu Centralnogo Komitietu CK KP(b)U Chruszczowu N.S. o borbie sowieckich patriotow z faszistami w okkupowanych protivnikom obłastiach Ukrainy po sostojaniju na 20. 9. 1942, 25 IX 1942 r., k. 67, 76.

²⁷ CDAGOU, 1, 22, 63, Siekrietariu CK KP(b)U Korotczenko D.S. o diejatielnosti NKWD USSR po organizacii i rukowodstwu opieratiwnoj diejatielnosti partizanskich formirowanij w tyłu protivnika, k. 24.

Jak podkreślono w raporcie o pracy 8 oddziału kierownictwa politycznego 1080 jednostki wojskowej „komitety obwodowe partii, organizując oddziały partyzanckie, nie zapewniały punktów kontaktowych, hasel, łączników, uzasadniając to tym, że punkty kontaktowe, hasła i łącznicy potrzebni są podziemnym organizacjom partyjnym, które będą kierować oddziałami partyzanckimi swojego rejonu czy obwodu. Obwodowe kierownictwa NKWD, tworząc poprzez swoje wydziały IV oddziały partyzanckie, dotychczas ograniczały się do przerzucania oddziałów partyzanckich i grup dywersyjnych przez linię frontu i nie utrzymywały z nimi żadnego kontaktu”²⁸.

Czekiści uważali, iż armia ponosi większą odpowiedzialność za porażki i niedociągnięcia: „Organizacja przerzutów ugrupowań partyzanckich przez linię frontu bardzo często powierzana jest zupełnie niedoświadczonym ludziom. Szczególnie widoczne jest to w pracy wydziałów politycznych [armii i frontów]. Mają miejsce przypadki przejmowania oddziałów partyzanckich przez wyżej wymienionych przedstawicieli i dawania im niespójnych rozkazów i zadań [...]. Grupy operacyjne NKWD USRR przy sztabach frontów i armii w porównaniu do grup operacyjnych wydziałów politycznych, oddziałów wywiadowczych, oddziałów specjalnych itd. mają najtrudniejszą sytuację, nie dysponując odpowiednią liczbą przydziałów żywnościowych dla partyzantów, znajdujących się na linii frontu podczas przerzucania i powrotu z tyłów wroga, ani ubraniami dla ich wyposażenia, uzbrojeniem itd.”²⁹ W tym samym dokumencie zwracano uwagę, iż NKWD USRR nie ma możliwości przerzucania partyzantów na dalekie tyły, gdyż czekićci nie rozporządzali samolotami. „Otrzymanie samolotów poprzez Rady Wojskowe frontów napotyka duże trudności i opóźnienia, co powoduje zwłokę, a czasem uniemożliwia przerzut ugrupowań partyzanckich na tyły wroga w odpowiednim czasie. NKWD USRR musi koniecznie dysponować co najmniej dwoma samolotami”³⁰.

Radzieckie próby zorganizowania w jakikolwiek sposób masowej działalności partyzanckiej na Ukrainie podczas pierwszego roku wojny nie powiodły się. Władze okupacyjne nie odnotowały żadnego spontanicznego ruchu oporu, inicjatyw oddolnych podjętych przez zbiegłych jeńców i okrażonych żołnierzy, jakiegokolwiek znaczącej aktywności samodzielnych grup partyzanckich. W połowie 1942 r. ruch partyzancki na Ukrainie został scentralizowany (powstał USzPD), problemy organizacyjne stopniowo pokonywano, a oddziały, które przetrwały, zdobyły doświadczenie. Jednak ruch partyzancki na Ukrainie pozostawał znacznie słabszy niż w Rosji czy na Białorusi.

Przyczyny braku rozwoju radzieckiego ruchu partyzanckiego na Ukrainie

W lutym 1942 roku naczelnik sztabu batalionów pościgowych ZSRR generał-major Pietroń skierował do swoich zwierzchników „Dane o zwalczaniu faszys-

²⁸ CAMO, 32, 11309, 137, Dokład w Głównoje uprawlenije RKKK armiejskomu komissaru Miechlisu ot 7.11.1941, naczelnik polituprawlenija W/Cz 1080 brigadnyj komissar Mamonow, naczelnik 8 otd. PU wcz 1080, batalionnyj komisar Syromolotnyj, k. 464–465.

²⁹ CDAGOU, 1, 22, 63, Siekrietariu CK KP(b)U Korotczenko D.S. O diejatelnosti NKWD USRR po organizaciji i rukowodstwu opieratiwnoj diejatielnosti partizanskich formirowanij w tyłu protivnika, k. 24–25.

³⁰ *Ibidem*, k. 25.

stów przez partyzantów na 1 lutego 1942 r.³¹ W tabeli tej porównywane były dane o stratach, które przyniosły okupantom działania partyzantów trzech obwodów RSFR (Tuła, Kalinin, Moskwa) i Ukrainy. Z danych wynikało, iż ci ostatni w ciągu pierwszego roku wojny działali z czterokrotnie mniejszą efektywnością niż ich rosyjscy odpowiednicy.

Sytuacja taka widoczna jest też w sprawozdaniach SD z okupowanych terenów ZSRR z 1941 i 1942 r. Do jesieni 1942 r. sprawozdania z Białorusi i Rosji znacznie się różnią od sprawozdań z Ukrainy. W pierwszym przypadku mówiono o walce partyzantów i walce okupantów z partyzantami, a w drugim opisywane jest głównie niszczenie sił partyzanckich na Ukrainie, likwidowanie funkcjonariuszy partyjnych i pracowników NKWD, a także praca operacyjna związana ze dekonspirowaniem i unicestwieniem grup wywiadowczych i dywersyjnych³². Przejawy aktywności czerwonych partyzantów wzmiankowane są jedynie sporadycznie.

Na przykład w skierowanej do Himmlera notatce naczelnika policji porządkowej Rëma nr 162/42 (G) „Sytuacja w Reichkomissariacie Ukrainy na 4 marca 1942” zauważono: „Terrorysty bolszewicy w wielu różnych miejscach przystąpili do ataku. Nie tylko napadają na wsie ukraińskie i niszczą je, lecz także dzięki dobremu uzbrojeniu atakują małe kolumny zaopatrzenia Wehrmachtu. Szczególnie trudna sytuacja panuje w północnych obwodach RKU [to znaczy na Białorusi – A.G.]”³³. Powtórzmy jednak, że tego typu notatki były raczej wyjątkiem potwierdzającym regułę. Generalnie z Ukrainy zarówno od cywilnej administracji okupacyjnej, jak i od nazistowskich organów bezpieczeństwa państwowego Berlin uzyskiwał zapewnienia o „spokoju na tyłach”.

Pod koniec 1942 r. sytuacja nie uległa znaczącej zmianie, np. gdy porówna się Białoruś i Ukrainę. W notatce „O sytuacji politycznej i ruchu partyzanckim na Białorusi” (listopad 1942 r.) napisano: „Na Białorusi działa 430 oddziałów partyzanckich, z którymi utrzymujemy łączność o liczebności 47 000 partyzantów”³⁴. „Plan działań oddziałów partyzanckich Ukrainy na okres zimy 1942/43”, podpisany przez szefa USzPD majora bezpieczeństwa państwowego Timofieja Stroka-cza 22 listopada 1942 r. podawał, iż „według stanu na 15 listopada 1942 r. wykaz oddziałów partyzanckich działających na terenie Ukrainy zawiera 55 ugrupowań, do których należy łącznie 6350 osób; z nich stałą łączność radiową z Ukraińskim Sztabem Ruchu Partyzanckiego utrzymuje 38 oddziałów partyzanckich o liczebności 5027 osób”³⁵. Liczby te są prawie trzykrotnie niższe, niż odpowiadające im w tym samym okresie liczby tylko w obwodzie witebskim BSRR (16 286 osób).

³¹ Sprawozdanie prawdopodobnie skierowane do Berii, początek lutego 1942 r. (GARF, 9478, 1, 277, k. 193). Według sprawozdania partyzanci czerwoni na Ukrainie zdołali w ciągu siedmiu miesięcy zabić trzykrotnie mniej wrogów niż było partyzantów. Jednocześnie w innych wymienionych regionach Rosji liczba Niemców zabitych w ciągu dwukrotnie krótszego czasu przez partyzantów rosyjskich stanowiła, zgodnie z ich sprawozdaniami, 68 proc. liczebności partyzantów.

³² Zob. BAB [Bundesarchiv Berlin], R 58/214-223, Sprawozdania dowódcy policji bezpieczeństwa i SD wschodnich terenów okupowanych za 1941–1942 r., k. 697.

³³ BAB, NS 19, 1671, k. 10–11.

³⁴ RGASPI, 69, 1, 125, K planu rozwitija partizanskogo dwizenija i diestwija partizanskich otriadow zimoj 1942–43 gg. po Bieloruskoj SSR. Naczalnik BSzPD P. Kalinin, k. 23.

³⁵ CDAGOU, 57, 4, 190, Dokument na imia Chruszczowa N.S., k. 193.

W notatce Pantelejmona Ponomarenki skierowanej do Stalina i innych najwyższych osób w państwie 7 lipca 1943 r. zwracano uwagę, iż w sumie na tyłach wroga działa 139 583 partyzantów³⁶, z czego na Białorusi – 80 695 (czyli 57,8 proc. wszystkich), w Rosji – 34 433 (24,6 proc.), a na Ukrainie – 21 924 (15,7 proc.). W latach 1941–1942 ruch partyzancki jako zjawisko istniał w czterech z 25 obwodów USRR: smuskim, czernihowskim, kijowskim i żytomirskim na północy kraju.

Można wskazać kilka przyczyn słabego rozwoju ruchu partyzanckiego na Ukrainie.

„Na przestronnych stepach środkowej i południowej Ukrainy praktycznie nie było żadnych dogodnych kryjówek [...]. Zgrupowania partyzanckie wysyłane w te rejony, które miały z pomocą agitacji zdobywać dla siebie pomoc, były znajdowane i likwidowane³⁷. Na przykład w obwodzie dnepropietrowskim na początku listopada 1941 roku „Kierownictwo Obwodowe NKWD utworzyło i pozostawiło na tyłach wroga 50 oddziałów partyzanckich o liczebności 3191 osób i 294 grupy dywersyjne o liczebności 1227 osób³⁸. W sumie – 4418 osób. 1 marca 1943 r. w obwodzie dnepropietrowskim nie było ani jednego partyzanta, który miałby łączność z centralą³⁹.”

Ponadto wśród ludności Ukrainy nastroje antyradzieckie były silniejsze niż w Rosji czy na Białorusi. Na przykład sześć obwodów zachodnich – regiony historyczne Wołyń, Galicja, jak również obwód czernowicki (Bukowina Północna) USRR – miało stosunkowo dobre warunki geoprzyrodnicze do walki partyzanckiej. Jednak ludność tamtejsza miała otwarcie antyradzieckie poglądy, o czym będzie mowa w rozdziale o walce czerwonych partyzantów z nacjonalistami. Również na terenach środkowych i północnych obwodów nastroje antyradzieckie ujawniały się przez całe dwudziestolecie międzywojenne. „Ukraina nie była ostoją bolszewików po pierwszej wojnie światowej i musiała być przyłączona do młodego państwa sowieckiego siłą oręża⁴⁰. W latach 1918–1921 komuniści walczyli na Ukrainie nie tylko ze zwolennikami niezawisłości Ukrainy dowodzonymi przez demokratę Symona Petlurę („petlurowcy”), ale i z działającymi na Ukrainie Wschodniej białogwardystami rosyjskimi i licznymi chłopskimi oddziałami powstańczymi, m.in. armią anarchisty Nestora Machno. W okresie kolektywizacji, w latach 1929–1932, jak zauważa włoski uczoney Andreas Graciozi, „niepokoje najsilniej dotknęły Ukrainy, gdzie w 4098 wystąpieniach uczestniczył ponad milion chłopów, co stanowiło odpowiednio 29,7 i 38,7 proc. ich ogólnej liczby [w ZSRR] [...]. Na Ukrainie [...] w hasłach ruchu oporu pobrzmiwały elementy nacjonalistyczne⁴¹. W latach

³⁶ RGASPI, 69, 1, 25, „Sprawka o czislennom sostawie partizanskich otriadów po sostojaniju na 1 ijula 1943 goda” P. Ponomarienko, naczelnik operatiwnowo otdiela CSzPD pułkownik Naumow, k. 123.

³⁷ R. Overy, *Russlands Krieg 1941–1945*, Hamburg 2003, s. 226.

³⁸ CDAGOU, 1, 22, 62, Spiecjalnoje soobszczenije o diejstwijach partizanskich otriadów na terytorii Dnepropietrowskoj oblasti. Siekrietariu CK KP(b)U Spiwak. Zam. Narkoma WD USSR Sawczenko, 10 XI 1941 r., k. 7.

³⁹ *Doniesienije naczalnika CSzPD P. Ponomarienko glawie GKO SSSR I. Stalimu o sostojanii partizanskiego dwiżenija na Ukrainie na 01. 03. 1943* [w:] *Ukraina partizanska...*, s. 264.

⁴⁰ B. Chiari, *Grenzen deutscher Herrschaft. Voraussetzungen und Folgen der Besetzung in der Sowjetunion. Die deutsche Kriegsgesellschaft* [w:] *Deutsches Reich und Zweiten Weltkrieg*, t. 9/2, München 2005, s. 943.

⁴¹ A. Graciozi, *Wielikaja kriestianskaja wojna w SSSR. Bolszewiki i kriestianie. 1917–1933*, Moskwa 2001, s. 52–53.

1931–1933 władza radziecka w południowych częściach Rosji, Kazachstanie i na Ukrainie doprowadziła do masowego głodu, w wyniku którego zmarły miliony osób. W związku z tym chłopci spokornieli, ale Ukraińcy nie stali się lojalni wobec władzy, która morzyła głodem i wysyłała setki tysięcy ludzi na Syberię. Wywoływało to zdenerwowanie Stalina, który pisał do Łazarza Kaganowicza i Wiaczesława Mołotowa 18 czerwca 1932 r.: „Kilkadziesiąt tysięcy kołchoźników ukraińskich ciągle jeszcze włóczy się po całej części europejskiej ZSRR i rozkłada nasze kołchozy przez swoje skargi i marudzenie”⁴².

Stalin zauważał również małą lojalność komunistów ukraińskich, np. w liście do Kaganowicza i Mołotowa 11 sierpnia 1932 r. pisał: „W ukraińskiej partii komunistycznej (500 tys. członków, hehe) znajduje się niemało (tak jest, niemało!) zgniłych elementów, świadomych i nieświadomych petlurowców, i w końcu – bezpośrednich agentów Piłsudskiego. Jak tylko sytuacja się pogorszy, elementy te natychmiast otworzą front wewnątrz (i na zewnątrz) partii, przeciwko partii”⁴³. Prognozy te częściowo się sprawdziły. Według sprawozdania Ponomarienki dla Stalina z 1 marca 1943 r. „w 1941 roku na terenie Ukrainy pozostawiono w podziemiu 23 komitety obwodowe KP(b)U, 63 komitety miejskie i 564 komitety rejonowe KP(b)U. Jednak z większością organizacji podziemnych kontakt został utracony [...]”⁴⁴.

Oczywiście najważniejszy powód ucieczki lub braku działania funkcjonariuszy partyjnych to zwykle dążenie do ocalenia życia, ale nie można nie brać pod uwagę antyradzieckich nastrojów społecznych. Jak pisali w skierowanej do Chruszczowa notatce z 5 maja 1942 r. dowódca oddziału partyzanckiego Ukrainiec Sidor Kowpak i komisarz jego oddziału Semen Rudniew, w obwodzie sumskim „mieszkańcy rejonu [putiłowskiego] po odejściu Armii Czerwonej byli załamani tymi wydarzeniami i terrorem wojsk niemieckich, a niektóre warstwy ludności i szereg wsi ukraińskich cieszyły się z nadejścia wojsk okupacyjnych i były wrogo nastawione do partyzantów i władzy radzieckiej”⁴⁵.

Istniało kilka przyczyn utrzymywania się nastrojów antyradzieckich. Po pierwsze, podstawa mentalna bolszewizmu – feudalizm, a w jego formie radykalnej poddaństwo – na terenie Ukrainy, w odróżnieniu od Rosji centralnej, na początku XX w. było zupełnie zapomniane zarówno w gospodarce, jak i – co najważniejsze – w świadomości społecznej. Na wschodniej Ukrainie w XIX w. nie było również feudalnych struktur powszechnie występujących w Rosji aż do 1917 r.

Po drugie, Ukraińcy mieli pamięć historyczną, która kazała im dążyć do niepodległości. Jak zauważali latem 1941 r. specjaliści Wehrmachtu od propagandy, „zgodnie ze swoim żywym temperamentem Ukrainiec ma znacznie bardziej żywiołowego ducha niż Białorusin. Ukrainiec może obejrzeć się na bogatą przeszłość historyczną: Ruś Kijowską, księstwo halickie, państwo kozackie. W życiu narodowym Kościół zawsze odgrywał rolę kluczową. [...] Życie intelektualne jest bardzo aktywne”⁴⁶.

⁴² *Stalin i Kaganowicz. Pieriepiska. 1931–1936 gg.*, red. O. Chlewniuk, R. Dewis, L. Koszelewa, T. Ris, K. Rogowaja, Moskwa 2001, s. 179.

⁴³ *Ibidem*, s. 274.

⁴⁴ *Ukraina partizanska...*, s. 265.

⁴⁵ CDAGOU, 57, 4, 189, Politodniesienije komandowanija Putiwlwskiego partizanskogo otriada Sumskoj oblasti ob opytie 8-miesiacznoj borby w tyłu wraga, k. 121.

⁴⁶ K.J. Arnold, *Die Wehrmacht und die Besatzungspolitik in den besetzten Gebieten der Sowjetunion. Kriegführung und Radikalisierung im „Unternehmen Barbarossa”*, Berlin 2005, s. 152.

Obecność nastrojów antyradzieckich wywoływała niepewność w kierownictwie radzieckim, które aktywnie wykorzystywało przymuszanie i groźby w celu tworzenia ruchu partyzanckiego. Na przykład naczelnik 8 oddziału kierownictwa politycznego Frontu Południowego (Ukraina Południowa i Mołdawia), komisarz pułku Iliniski, 25 września 1941 r. odnotowywał wzrost odmownych odpowiedzi ze strony werbowanych do oddziałów partyzanckich ludzi, a nawet wycofywania się osób, które już wyraziły dobrowolną zgodę: „Jedną z najważniejszych przyczyn, która doprowadza do odpowiedzi odmownych ze strony osób, które wyraziły zgodę, jest długi okres oczekiwania od chwili werbunku do chwili wysłania osoby zwerbowanej do miejsca pracy. W ciągu tego czasu ludzie, pozostawieni sami sobie, słabną moralnie. Na tym tle w Mołdawskiej SRR zwerbowany (Szczerbakow), który na skutek odmowy dostał propozycję wyjazdu do miejsca przeznaczenia bądź Trybunał, wybrał ten ostatni”⁴⁷.

Działacze podziemia również byli werbowani za pomocą gróźb. Na przykład mieszkaniec wsi Niżnij Karagacz obwodu izmailskiego USRR (południowy zachód Ukrainy) Kuprian Gołowaty 9 lipca 1941 r. złożył w NKGB zobowiązanie: „Zobowiązuję się do trzymania w ścisłej tajemnicy wszystkiego, co będzie działo się w moim domu, wszystkich, którzy będą przychodzić, jak również zachowam w tajemnicy ich działalność i nie zdradzę jej w żadnych okolicznościach. Zostałem uprzedzony, że za naruszenie niniejszego zobowiązania będę rozstrzelany z całą moją rodziną, co własnoręcznym podpisem potwierdzam”⁴⁸.

Do przyczyn słabości ruchu partyzanckiego Ukrainy należy zaliczyć również fakt, iż w 1942 r. południowy odcinek działań zbrojnych został najważniejszym odcinkiem na froncie wschodnim. W związku z atakiem Niemców, który rozpoczął się latem 1941 r. na Ukrainie i zakończył się jesienią 1942 r. pod Stalingradem i na Kaukazie, USzPD wciąż zmieniał swoją lokalizację, a łączność – zarówno radiowa, jak i lotnicza – z większością oddziałów została zerwana. Ponadto Niemcy dołożyli starań, aby zabezpieczyć szlaki komunikacyjne prowadzące do miejsc głównych walk i wyparli większość partyzantów z Ukrainy na Białoruś i do Rosji. Jak przekazywano w „Notatce z okupowanych obwodów wschodnich” 30 października 1942 r. „w obszarze dowodzenia policji bezpieczeństwa i SD »Ukraina« aktywność band wskutek nasilonego wykorzystania sił policyjnych i wystąpienia złych warunków pogodowych nieco się zmniejszyła”⁴⁹.

To samo zauważała strona radziecka: „Stan ruchu partyzanckiego na Ukrainie na 1 stycznia 1943 r. charakteryzuje się następującymi liczbami: [...] działających oddziałów – 60, liczebność 9199 osób, z tego z terenu Ukrainy zostały wyparte 24 oddziały liczące 5533 osoby [...]. W związku z tym w chwili obecnej na Ukrainie właściwie nie ma ani jednego dużego aktywnego oddziału, który ma łączność z centralą”⁵⁰.

Istotny jest również fakt, że podczas gdy Rosja znajdowała się blisko frontu, to całą Ukrainę latem 1942 r. okupowały wojska niemieckie, a odległość od granic

⁴⁷ CDAGOU, 62, 9, 3, Kratkij obzor diejatielnosti partizanskich otriadov i rukowodstwo imi oblastiej USSR naprawlenija Jużnogo fronta wojsk RSKA po sostojaniju na 10 awgusta 1941 g., k. 6.

⁴⁸ CDAGOU, 1, 22, 249, Podpiska (kopija), k. 41. Zobowiązanie przyjął pełnomocnik RO NKGB sierżant bezpieczeństwa państwowego Fiedulin.

⁴⁹ BAB, R 58/222, Der Chef der Sipo und des SD. Meldung Nr. 27, k. 263.

⁵⁰ Sprawka głowy USzPD T. Strokacza [w:] I. Bilas, *Riepriesiwno-karalna sistema w Ukraini. 1917–1953*, t. 2, Kyjw 1994, s. 357.

zachodnich USRR do linii frontu jesienią 1942 r. wynosiła ponad 1000 km, co utrudniało dostarczanie partyzantom broni i amunicji. Dlatego zmiana sytuacji na frontach zimą z 1942 na 1943 r. wpłynęła nie tylko na ogólną sytuację strategiczną, ale i na nastroje na terenach okupowanych, co odbiło się bezpośrednio na rozwoju ruchu partyzanckiego.

Drugi rok wojny, przełomowy

W drugiej połowie 1942 r. oddziały pozostawione w USRR podczas pierwszego roku wojny, którym udało się przetrwać drogą swego rodzaju doboru naturalnego, znalazły się w dość trudnej sytuacji. Jak wspominał dowódca jednego z ugrupowań partyzanckich Michaił Naumow: „W tym czasie trwały walki pod Stalingradem. Nikt do partyzantki nie szedł [...], jeżeli miesięcznie przychodził do oddziału jeden człowiek z okrażenia, to było dobrze, więc trzeba było stosować przymusowe powoływanie, grożąc rozstrzelaniem”⁵¹. Jeszcze pod koniec 1942 r. przedstawiciele administracji okupacyjnej opisywali nastroje ludności Ukrainy jako stabilne. Jednak potem nastąpił atak Armii Czerwonej pod Stalingradem.

W sprawozdaniu Reichskomisariatu Ukrainy z 4 kwietnia 1943 r. stwierdzano: „O ile do rozpoczęcia ofensywy na całej Ukrainie – poza lesistymi obszarami północnymi – na równinach panował spokój i nie było zagrożeń dla pracy niemieckich pełnomocników do spraw rolnictwa, od stycznia 1943 r. sytuacja zmieniła się diametralnie”⁵².

Działający na Ukrainie prawobrzeżnej dowódca formacji partyzanckiej obwodu żytomierskiego Malikow tak opisywał sytuację na początku 1943 r.: „Mieszkańcy Żytomierszczyzny gorąco nienawidzą okupantów niemieckich. Przed żołnierzem niemieckim jak przed dzikim zwierzęciem ucieka ludność większości wsi”⁵³.

W takiej sytuacji USzPD zrealizował postanowienie podjęte jesienią 1942 r. o przerwaniu na Ukrainę prawobrzeżną i zachodnią głównych sił partyzantów. Między innymi przeniesiono tam formację Bohatera Związku Radzieckiego Aleksandra Saburowa, która wyróżniała się najwyższym poziomem aktywności dywersyjnej. Z formacji Saburowa 27 stycznia 1943 r. przedstawiciel USzPD Iwan Syromolotny skierował do szefa USzPD Strokacza następujące pismo: „Składem jego oddział przypomina bandę. Ludność przed jego oddziałem ucieka do lasu, jak przed Niemcami. Maruderzy [rabują] niemiłosiernie”⁵⁴.

Bez względu na stosunek komunistów do ludności cywilnej mieszkańcy większej części Ukrainy od początku 1943 r. uznawali ich, po pierwsze, za przedstawicieli strony wygrywającej, a po drugie, za siłę, która pomaga Armii Czerwonej wygonić okupantów, znielowionych w ciągu półtorarocznych rządów. W notatce dla Chruszczowa sekretarz KC Dmitrij Korotczenko 22 lipca 1943 r. pisał: „Nastroje ludności na terenie okupowanym w porównaniu do lat 1941–1942 zmieniły się

⁵¹ A. Kientij, W. Łozickij, *Wojna bież poszczady i miłosierdija...*, s. 120.

⁵² BAB, R 6/492, Lagebericht über die Bändertätigkeit in der Ukraine. Der Reichskommissar für die Ukraine. Gez. Unterschrift, k. 5.

⁵³ CDAGOU, 67, 1, 11, Otczot o bojowej diejatielnosti sojedinenija miestnych partizanskich otriadow Żitomirskoj oblasti s 1 janwaria po 1 maja 1943 goda, k. 47.

⁵⁴ CDAGOU, 1, 22, 67, Wypiska iz pisma Syromolotnogo na imia tow. Strokacza. Kopija, k. 107.

diametralnie. Wcześniej część ludności uważała: »Wszystko nam jedno, jaka będzie władza. Niemiec też człowiek, dostosujemy się i przeżyjemy«. Dziś, po dwóch latach niewolnictwa faszystowskiego, cała ludność, z wyjątkiem zaciekle wrogów władzy radzieckiej, oczekuje jak najszybszego powrotu Armii Czerwonej»⁵⁵. Według stanu na 1 kwietnia 1943 r. USzPD utrzymywał łączność z 15 000 partyzantów (74 oddziały, z których większa część wiosną 1943 r. znalazła się w obwodach żytomierskim i rówieńskim oraz na przygranicznych terytoriach BSRR).

Na terenie Wołynia, gdzie częściowo weszli radzieccy partyzanci, działały dwa podziemia antykomunistyczne – ukraińskie i polskie. Jeden z polskich działaczy podziemnych w „Sprawozdaniu z Polesia za maj 1943 r.” stwierdził, że w okresie sprawozdawczym aktywność radzieckich partyzantów uległa wyraźnemu wzmocnieniu, m.in. dzięki zrutom broni i przysłaniu odpowiednio przeszkolonych dowódców i instruktorów. W efekcie radzieccy partyzanci zaczęli operować na obszarze całego Polesia a częściowo też Nowogródzczyzny i Wołynia. W maju mieli wykoleić około 200 pociągów. Na obszarach bagiennych partyzanci radzieccy stali się wręcz panami sytuacji. Niemieckie przeciwdziałania prowadzone miały być bez realnych sukcesów. W licznych potyczkach i walkach obie strony straciły po kilku zabitych i kilkunastu rannych, a radzieccy partyzanci unikali otwartych starć. Likwidowali za to miejscową policję i wszystkich, którzy współpracowali z Niemcami⁵⁶.

Poza tym wiosną i latem 1943 r. partyzanci radzieccy zetknęli się z nowo powstałą Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów (OUN, frakcja Stiepana Bandery) i Ukraińską Armią Powstańczą (UPA), która sprawiała bardzo wiele kłopotów niemieckiej administracji okupacyjnej. Na przykład w sprawozdaniach SD ze wschodnich obwodów z 10 marca 1943 r. zauważano: „Ogólna działalność band w ciągu ostatnich tygodni wyjątkowo wzrosła. W okręgu generalnym Wołyń-Podole banda [...] nacjonalistyczno-ukraińska prowadzi szczególną aktywność. Liczne napady na terenach na wschód od szosy Równe–Łuck dokonywane są w większości przez członków tej bandy. W rosnącej masie coraz liczniejsze są sytuacje, kiedy uzbrojone jednostki ochronne i kozackie przyłączają się do band. Tak np. działająca w Humaniu sotnia kozacka przyłączyła się do pobliskiej bandy po spaleniu gorzelni; 55 członków formacji ochronnych opuściło znajdujący się w Berezynie batalion ochronny i z trzema lekkimi działaniami i bronią osobistą wstąpiło do bandy”⁵⁷.

5 czerwca 1943 r. komisarz generalny okręgu Wołyń-Podole Schoene stwierdził na naradzie z udziałem A. Rozenberga: „Nacjonałiści ukraińscy powodują więcej kłopotów niż bandy bolszewickie”⁵⁸.

Należy przy tym zauważyć, iż partyzanci radzieccy – w odróżnieniu od banderowców – przywiązywali dużą wagę do niszczenia obiektów wojskowych i dywersji na szlakach komunikacyjnych. Nacjonałiści mieli inne priorytety w walce przeciw Niemcom: powstańcy walczyli z policją, ale mieli przyjazny stosunek

⁵⁵ CDAGOU, 1, 22, 6, O sostoianii partizanskogo dwizenija na Prawobierieżnoj Ukrainie, k. 29.

⁵⁶ AAN, 228/17-8, Dokument „Antyku”, b.d., k. 55–56.

⁵⁷ BAB, R 58/224, Meldung Nr 46, k. 38–39. W dokumencie partyzanci nacjonalistyczni OUN błędnie nazywani są partyzantami Tarasa Bulby-Borowca. Jego oddział działał na Wołyniu i Polesiu w 1942 r., dlatego znany był SD, nacjonałiści zaś utworzyli swoje oddziały dopiero na wiosnę 1943 r.

⁵⁸ BAB, R 6/310, Stichprotokoll über die Dienstbesprechung beim Generalkommissar Wolhynien und Podolien in Rowno am 05. Juni 1943, k. 43.

do Wehrmachtu i usiłowali nawet zwrócić go przeciwko nazistowskiej okupacyjnej administracji cywilnej⁵⁹, której nienawidzili i którą bezlitośnie niszczyli. Początkowo UPA, która liczyła w lecie 1943 r. ok. 10 000 osób zajmowała wrogo-wyczekującą postawę wobec czerwonych partyzantów, ale od czerwca 1943 r. stosunki te przerodziły się w prawdziwą wojnę partyzancką.

Trzeci rok – okres największych sukcesów i wojna z dwoma przeciwnikami

Według angielskiego badacza Richarda Overy: „Nigdzie nie było tak wielkiego i tak niebezpiecznego napięcia pomiędzy partyzantami radzieckimi i ludnością miejscową, jak na Ukrainie [Zachodniej]”⁶⁰. „Pośród różnorodnych sił, które podczas drugiej wojny światowej prowadziły działania polityczne na terenach wschodnich zajętych przez Niemców, OUN miała największe znaczenie”⁶¹, dlatego należy wspomnieć krótko o historii tej organizacji.

W 1920 r. w Pradze po przegranej zwolenników niepodległości Ukrainy w wojnie domowej powstała radykalnie nacjonalistyczna terrorystyczna Ukraińska Wojskowa Organizacja (UWO). Ta partia totalitarna za swoich głównych wrogów uznawała dwa państwa, które zajęły większą część Ukrainy: ZSRR i Polskę. W 1930 r. UWO zmieniła nazwę na OUN i prowadziła działalność terrorystyczną przeciwko władzom polskim i ich ukraińskim zwolennikom. Z powodu uciskania mniejszości ukraińskiej przez władze polskie OUN miała wielu zwolenników.

Współpraca UWO-OUN z Niemcami została przerwana we wrześniu 1941 r., kiedy naziści aresztowali i rozstrzelali setki nacjonalistów, gdyż przeszkadzała im ich aktywna propaganda niepodległości Ukrainy. Będąc w podziemiu, OUN utworzyła w latach 1942–1943 rodzaj sieci partyjnej we wschodnich obwodach Ukrainy i poszerzyła swoje działanie na Ukrainie Zachodniej. Na terenach leśnych Wołynia nacjonałiści w 1942 r. starali się niszczyć drobne radzieckie grupy dywersyjno-wywiadowcze. Na przykład, zgodnie z danymi otrzymanymi przez niemieckie organa bezpieczeństwa, oddział radzieckich spadochroniarzy, wyrzucony na początku listopada 1942 r. pod miasteczkiem Rokitnoje na Wołyniu, napotkał grupę nacjonalistów. W czasie walki zginęło wielu spadochroniarzy, a nacjonałiści zdobyli m.in. broń⁶². Dlatego też dowódcy i wywiadowcy grup, „nie znając terenu, szukali pomocy na miejscu. Uzyskiwali ją przede wszystkim od Polaków, we wsiach ukraińskich bowiem, znajdujących się pod wpływami nacjonalistów, groziło im niebezpieczeństwo prowokacji i wpadki”⁶³.

Stworzona przez nacjonalistów UPA nie tylko rozpoczęła wojnę z administracją okupacyjną i czerwonymi partyzantami, ale wiosną 1943 r. przystąpiła do wielkiej etnicznej czystki antypolskiej, walcząc również z Armią Krajową. Ludność cywilna w obwodach, które do 1939 r. należały do ZSRR, w latach okupacji znajdowała się

⁵⁹ *Ibidem*, Gespräch des Gebietskommissar Linder (Gebiet Luzk), 5 VI 1943 r., k. 44.

⁶⁰ R. Overy, *op. cit.*, s. 234.

⁶¹ E. Hesse, *Der sowjetrussische Partisanenkrieg 1941 bis 1944 im Spiegel deutscher Kampfanweisungen und Befehle*, Göttingen–Zürich–Frankfurt 1969, s. 152.

⁶² W. Kosik, *Ukraina i Niemieczyzna u Drugij switoj wijni*, Paris–New York–Lwiv 1993, s. 289.

⁶³ M. Juchniewicz, *Na Wschód od Bugu. Polacy w walce antyhitlerowskiej na ziemiach ZSRR 1941–1945*, Warszawa 1985, s. 30.

między młotem i kowadłem – pomiędzy okupantami i czerwonymi partyzantami⁶⁴. Na Ukrainie Zachodniej ludność znalazła się pomiędzy czterema siłami.

Wzajemne oddziaływanie tych sił opisuje dowódca niezależnego ukraińskiego antyradzieckiego oddziału partyzanckiego Taras Borowiec. W jego wspomnieniach stosunki strat ze strony ukraińskiej i polskiej są prawie odwrotnie proporcjonalne do tego, co było w rzeczywistości, jednak sam opis jest dość wyrazisty: „Wiosna i lato 1943 r. na Ukrainie, w szczególności na Polesiu i Wołyniu, chyba niczym nie różniły się od opisu piekła w *Boskiej komedii* Dantego [...]. Pierwszej nocy lebediowcy [tak Borowiec nazywał OUN-UPA – A.G.] karzą ogniem i mieczem polską wieś. W dzień Niemcy z polską policją [przyszła na służbę do Niemiec zamiast Ukraińców, którzy uciekli do powstańców – A.G.] karzą za to pięć wsi ukraińskich. Kolejnej nocy bolszewicy z Polakami palą za to samo kolejne pięć wsi ukraińskich i dobijają po lasach ocalałych uciekinierów. W miastach rozpoczął się dziki terror gestapo przeciwko ukraińskiej inteligencji. Gestapo straciło rozumienie sytuacji. Łapie ludzi i napelnia więzienia świeżymi aresztantami. Agenci stalinowscy mordują i terroryzują ważnych hitlerowców we wszystkich miastach, w biały dzień porywają niemieckich generałów. Na drzewach i słupach w dzień i w nocy wiszą dla postrachu niewinni ludzie ukraińscy”⁶⁵.

O świadomości działań sił policyjnych świadczy zapis w dzienniku naczelnika sztabu SS ds. walki z partyzantami Bacha-Zalewskiego z 23 lipca 1943 r. „Rozkaz zakończenia operacji »Seidlitz« i użycia siły na terenie powstania narodowo-ukraińskiego. Powodzenie operacji »Seidlitz« na terenach pomiędzy Owruczem i Mozyrem [teren działania partyzantów czerwonych – A.G]. Zabitych wrogów 2768, sprzymierzeńców band – 2338, jeńców – 603, zniszczonych wsi – 54, zniszczonych obozów bandyckich – 807. Zdobyto 2 działa, 8 wyrzutni min, 437 karabinów, 34 automaty [...]”⁶⁶. Jak widać, zgodnie ze sprawozdaniem zabito 5000 osób (podobno partyzantów i ich zwolenników), ale zdobyto broń, której starczy dla maksimum 500 osób – statystyka jest więc zdecydowanie kłamliwa.

Dlatego nie ma nic dziwnego w tym, że dowódca zgrupowania partyzanckiego w Żytomierszczyźnie znacznie skromniej oceniał sukcesy okupantów w tej operacji: „Praktyczne kierownictwo całą operacją zostało powierzone generałowi policji von dem Bachowi. Przez miesiąc ludożercy niemieccy palili wsie, zabijali, rabowali i wywozili ludność obwodu żytomierskiego, ale nie poczynili żadnych szkód partyzantom”⁶⁷. Była to ostatnia wielka operacja nazistów na Wołyniu i Polesiu skierowana przeciwko UPA i czerwonym partyzantom. 30 listopada 1943 r. polski działacz podziemny pisał: „Polesie [...] Administracja niemiecka może działać jedynie w dużych centrach miejscowych, nie kontroluje sytuacji [...] na obszarze poza granicami danego centrum miejscowego”⁶⁸.

⁶⁴ A. Dallin, *Deutsche Herrschaft in Russland 1941–1945...*, s. 82.

⁶⁵ T. Bulba-Borowiec, *Armia bez dierżawi. Slawa i tragedija ukraińskiego powstanskogo ruchu. Spohady*, Kyjiw–Toronto–New York 1996, s. 205.

⁶⁶ BAB, R 20/45b, k. 81.

⁶⁷ CDAGOU, 67, 1, 11, Otczet o bojowych i diwersionnych operacijach sojedinenija partizanskich otriadów Żitomirskoj oblasti za pieriod s 1 maja po 5 sentjabria 1943 g., Komandir sojedinenija Malikow i dr., b.d., k. 46.

⁶⁸ AAN, 202/III-122, Delegatura Rządu RP na Kraj. Departament Informacji i Prasy, Sekcja Wschodnia. Miesięczny przegląd spraw, k. 7.

W styczniu 1944 r. dowódca I dywizji partyzanckiej im. S. Kowaka Piotr Werszygóra pisał w swoim raporcie dla USzPD, skierowanym do Timofieja Stroka: „Całe Polesie, za wyjątkiem dużych dróg komunikacyjnych Sarny–Kowel, Kowel–Brześć i Sarny–Łuniniec, było zupełnie wolne od Niemców, olbrzymie tereny od Sarn do Bugu były podzielone pomiędzy UPA i zgrupowania partyzantów radzieckich, wypchniętych z Goryni. [...] Brzeg zachodni rzeki Goryń, rejon Stydeń, Stiepań, Dąbrowica, rejon Kolki i rejon Rafałowka znajdowały się w rękach UPA, za nim aż do Stochodu partyzanci radzieccy, od rzeki Stochod na zachód w pełni nacjonalistyczne rejonu UPA, nawet nieodkryte przez partyzantów – jakaś biała plama na mapie Polesia”⁶⁹.

W Galicji Wschodniej, graniczącej z Wołyniem od południa, do lata–jesieni 1943 r. nie było partyzantów radzieckich. Rejon ten przed drugą wojną światową nigdy nie wchodził w skład Rosji czy ZSRR. Przez półtora wieku (do 1918 r.) Galicja stanowiła część imperium Habsburgów, cywilizowanej monarchii konstytucyjnej. W latach 1920–1939, mieszkając w Polsce, Ukraińcy galicyjscy z nieukrywaną nostalgią wspominali okres, kiedy kierowali nimi ludzie mówiący po niemiecku. Dlatego też z jednej strony ludność Galicji w latach 1941–1943 ze spokojem przyjęła panowanie Niemców, a z drugiej uważała przedstawicieli władzy radzieckiej nie tylko za orędowników czerwonego terroru, ale i za obcych, chociaż mówili oni zrozumiałym dla Ukraińców językiem rosyjskim, który mieszkańcy Galicji zwali czasem „językiem radzieckim”⁷⁰.

Poza tym, uznając Galicję za ziemię od zawsze niemieckie, naziści usiłowali budować tam normalne życie, w odróżnieniu od np. Komisariatu Rzeszy na Ukrainie, którym kierował krwawy ukrainofob Erich Koch. Towarzysze partyjni nazywali go Czerwonym Erichem i Drugim Stalinem, i rzeczywiście, w latach 1941–1944 zdecydowanie zasłużył na to przezwisko⁷¹. W efekcie Galicja w latach 1941–1942 była najspokojniejszym dystryktem Generalnego Gubernatorstwa⁷².

Spokój ten został naruszony latem 1943 r. w wyniku rajdu karpackiego zgrupowania Bohatera Związku Radzieckiego Sidora Kowpaka, które na początku operacji liczyło 1900 osób. W sierpniu 1943 r. Kowpak dotarł do Dielatina (obwód stanisławski USRR), gdzie zgrupowanie zostało rozbite przez Niemców i Węgrów, podzieliło się na 7 oddziałów i wróciło. W raporcie do UCK pracownik tej struktury – instytucji administracyjno-gospodarczej stworzonej przez nazistów w Galicji – pisał, iż działania ukraińskich nacjonalistów „tłumaczą szybką ucieczkę Kowpaka i jego ludzi z gór, gdyż Huculi polowali na nich jak na niedźwiedzie”⁷³.

⁶⁹ CDAGOU, 63, 1, 4, k. 140.

⁷⁰ CDAGOU, 3959, 2, 139, Soobszczenije Ukrainского okružnogo komiteta w Stanisławowie: „Informacyi w otnoszenii napadenija partizan na Mikuliczyn, kotoryj proizoszoł noczju z 20.06. a 1.10.1943”, b.d., k. 10.

⁷¹ W notatce służbowej z 15 stycznia 1944 r. pracownika Ministerstwa Wschodniego O. Breutihama skierowanej do A. Rosenberga podkreślano różnice pomiędzy reżimem okupacyjnym w Galicji i RKU i skutki, które przyniosła ta polityka – powstanie w Wołyniu (część RKU) i spokój w Galicji (BAB, R 6/244, k. 52–53).

⁷² *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939–1942, Warszawa 1972.

⁷³ CDAWO, 3959, 2, 136, Doniesienije w UCK o położeniu w Kołomijskoj okrugie Ukrainского okružnogo komiteta w Kołonii, [koniec września 1943 r.], k. 17.

Pomimo umiarkowanego sukcesu rajdu kowpakowców, rozpałił on Galicję ukraińską, gdyż wskazał słabości niemieckiej administracji okupacyjnej. W raporcie dowództwa Obszaru Lwowskiego AK z 30 lipca 1943 r. zwracano uwagę, iż pojawienie się radzieckich partyzantów na terenie Okręgu Tarnopolskiego AK i Okręgu Stanisławskiego AK wywołało ogólny strach tak wśród Niemców, jak i ludności ukraińskiej, wzrost niezadowolenia Ukraińców spowodowany wysłaniem ich „najlepszych żołnierzy” do walki z partyzantami oraz „wzrost wypadków bandytyzmu”⁷⁴.

Ukraińscy nacjonaliści wykorzystali destabilizację sytuacji i w sierpniu 1943 r. utworzyli w Galicji UPA, która do 1944 roku nosiła nazwę Ukraińska Samoobrona Narodowa (UNS). W latach 1943–1944 ważniejsze akcje UNS przeprowadzane były przeciwko Polakom, mniej ważne – przeciwko partyzantom radzieckim, czasami również przeciw policji i administracji okupacyjnej.

Pod koniec 1943 r. oddziały UPA i UNS liczyły w sumie ok. 15 000 osób, opierając się na podziemiu zbrojnym OUN⁷⁵. Siły czerwonych partyzantów, wspieranych przez Armię Krajową, które przeciwstawiały się nacjonalistom ukraińskim, były znaczniejsze. W sprawozdaniu Chruszczowa skierowanym do Stalina 9 października 1943 r. podawano następujące dane: „W sumie na Ukrainie, na tyłach wroga, w chwili obecnej działa ponad 30 000 uzbrojonych partyzantów”⁷⁶.

5 marca 1944 r. w sprawozdaniu dla sekretarza KC KP(b)U Korotczenki szef USzPD Timofiej Strokacz pisał: „W chwili obecnej na tyłach wroga na terenie Ukrainy w oddziałach, które mają stały kontakt z KC KP(b)U, działa 35 804 partyzantów”⁷⁷. Poza tym, na tyłach wroga znajdowały się oddziały NKGB ZSRR i Głównego Kierownictwa Wywiadu (GRU) Armii Czerwonej, których liczebność w sumie można szacować na 8000 osób. Reasumując, ówczesną liczbę partyzantów na Ukrainie, wliczając różne drobne grupy, można oceniać na 45 000 osób.

Ponieważ zbliżał się front, na przełomie 1943 i 1944 r. większość partyzantów podległych USzPD, jak również wiele oddziałów GRU i NKWD ZSRR, zostało rzuconych na zachód – na Wołyń Zachodni, Galicję, Bukowinę, a następnie do Polski, Słowacji, Mołdawii, a nawet na Węgry. Na przykład na przełomie lutego i marca 1944 r. USzPD planował przerzucenie do Galicji ukraińskiej ok. 17 tys. partyzantów (18 ugrupowań i kilka samodzielnych oddziałów). Jednak tylko niektóre z nich znalazły się na wyżej wymienionym terenie. W takiej sytuacji wojska powstańcze działały na Wołyniu w większej skali niż w Galicji, ale ludność ukraińska Galicji w wyniku wymienionych już przyczyn historycznych bardziej niż mieszkańcy Wołynia nienawidziła czerwonych partyzantów.

Ci ostatni doskonale zdawali sobie z tego sprawę i albo wprost odmawiali wyruszenia w ten rejon, albo sabotowali rozkazy sztabu. Na przykład dywizja im. Kowpaka, którą ówczesnie dowodził Piotr Wierszygóra, podając różne przyczyny, weszła na tereny Polski, a w odpowiedzi na rozkazy powrotu na Galicję Wierszygóra 4 marca 1944 r. podał jako jedną z przyczyn odmowy fakt, iż „radzieccy partyzanci w Galicji (obwody lwowski, drohobycki, tarnopolski i stanisławski)

⁷⁴ AAN, 203/XV-7, k. 1–5.

⁷⁵ UPA osiągnęła maksymalną liczebność w połowie 1944 roku – 25 000 bojowników.

⁷⁶ CDAGOU, 57, 4, 190, k. 171.

⁷⁷ CDAGOU, 1, 22, 30, O bojowych diejstwijach partizan Ukrainy z 1-go fiewralia po 1-e marta 1944, k. 40.

czują się jak w Niemczech, a w Polsce nie gorzej jak w rzeczywistych rejonach radzieckich”⁷⁸. Mikołaj Kunicki, dowódca polskiego oddziału partyzanckiego, wspomina, iż kiedy jego oddział przeszedł z województwa lubelskiego do Galicji ukraińskiej, rajd zamienił się w drogę przez mękę. Zmuszeni byli iść, omijając wioski ukraińskie. „Ale nie dało to rezultatu i ukraińska banda UPA wzięła nas kiedyś w krzyżowy ogień z dwóch wiosek naraz. Po tym doświadczeniu zmieniliśmy taktykę i szliśmy drogami przez wsie. Wokół nas w promieniu 20 km ludność wiosek biła w dzwony, w szyny kolejowe, blachy i w najróżniejszy sposób podnosiła alarm. Niemcy rozpoczęli pogoń [...]”⁷⁹. Aby uratować oddział, Kunicki został zmuszony do ucieczki w Karpaty.

17 marca 1944 r. Ilija Starinow pisał do USzPD: „[W] wyzwolonych rejonach obwodu tarnopolskiego ludność schowała część bydła i świń, tworząc tajne składy dla band nacjonalistów [...]. Zdarzają się przypadki zatruc, morderstw, ostrzałów. Odczuwalna jest widoczna wrogość wobec nas. Wobec Niemców wrogość ta jest jeszcze większa. Działalność partyzantów [w] obwodzie tarnopolskim będzie trudniejsza niż [w] Niemczech. Najwyraźniej sytuacja jest taka sama [w] obwodzie lwowskim [...]. Walczę już w czwartej wojnie, ale nigdy nie spotkałem się z tak wrogim środowiskiem, jak [w] wyzwolonych rejonach obwodu tarnopolskiego”⁸⁰.

Czerwoni partyzanci, odczuwając tę wrogość, zachowywali się na tych terenach jak na ziemi nieprzyjaciela. 17 marca 1944 r. Komendant Główny AK gen. Tadeusz Komorowski wysłał do Londynu „Meldunek wywiadowczy 141”, mówiący o radzieckich zagonach partyzanckich operujących na terenie Obszaru Lwowskiego AK, gdzie m.in. wspomina się: „Oddziały sowieckie walczą dobrze, uzbrojeni bardzo dobrze, umundurowani nędznie. Stosunek do Polaków poprawny, Ukraińców i Niemców rozstrzelują”⁸¹.

Wejście na teren Generalnego Gubernatorstwa (przede wszystkim do dystryktu lubelskiego) ugrupowań partyzanckich z Ukrainy zrobiło duże wrażenie na jego władzach. Na przykład 16 lutego 1944 r. na posiedzeniu Rządu GG sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa GG Wilhelm Koppe, mówiąc o jednym z partyzanckich zgrupowań, oznajmił, iż policja miejscowa nie ma najmniejszej ochoty z nią walczyć, a sami partyzanci – „posuwają się naprzód, rabując i niszcząc wszystko po drodze i starannie unikając wszelkich starć”⁸².

Od marca do czerwca 1944 r. większość partyzantów radzieckich z Ukrainy połączyło się z Armią Czerwoną, jednak nawet te, które w dalszym ciągu działały na tyłach wroga, znacznie go niepokoiły. 7 lipca 1944 roku na posiedzeniu rady GG wystąpienie Koppego miało prawie paniczny wyraz: „Są oni niesłychanymi fanatykami, ich dowódcami są najlepsi sowieccy oficerowie. Ludzie ci posiadają długoletnie doświad-

⁷⁸ CDAGOU, 1, 22, 30, Dokładna zapiska T. Strokacza nr 002284 or., 7 marca 1944 g. Siekretariu Centralnego komiteta KP(b) Ukrainy tow. Korotczenko D.S. o polityczeskich nastrojenijach w Polsce, k. 42.

⁷⁹ M. Kunicki, *Pamiętnik „Muchy”*, Warszawa 1967, s. 293.

⁸⁰ W. Siergijczuk, *Diesiat buriemnych lit. Zachodnioukraiński ziemli u 1944–1953 rr. Nowi dokumenti i materialy*, Kyjiv 1998, s. 32.

⁸¹ *Armia Krajowa w dokumentach, 1939–1945*, t. 3: *Kwiecień 1943 – lipiec 1944*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, dok. nr 570, s. 359.

⁸² *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 2: 1943–1945, Warszawa 1972, s. 410.

czenie, można ich ścigać całymi nocami, a jednak nigdy się nie zdoła ich z danego terenu wyprzeć. Walka z nimi jest ogromnie trudna. Przez swój duchowy związek z sowiecką ideologią stali się fanatycznymi bojownikami, świadomymi swej roli”⁸³.

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. Armia Czerwona zajęła nie tylko zachodnie obwody USRR, ale też wschodnie tereny Polski. Radziecka wojna partyzancka na Ukrainie dobiegła końca.

Tłum. Anna Madej

ALEKSANDER GOGUN (ur. 1980) – historyk, doktor nauk humanistycznych, stypendysta Uniwersytetu im. A. Humboldta w Berlinie. Zainteresowania badawcze: ZSRR podczas drugiej wojny światowej. Opublikował m.in.: *Mieжду Gitlerom i Stalinim. Ukrainskije powstancy* (2004); *Czornyj PR Adolfa Gitlera. SSSR w zerkale nacistkij propagandy. Dokumenty i materiały* (2004); *Diejatelnost' woorużennych nacjonalistycznych formirowanij na territorii zapadnych oblastiej USSR (1943–1949)* (2005).

Stalin partisan war in Ukraine 1941–1944, part 1

The article describes soviet partisan movement in Ukraine during WW2, its main periods and directions of activity, organisation and leadership of partisans, manning, distinguishing features of communist partisans in comparison with Ukrainian insurgents (UPA) and AK (Polish Home Army). The stress was put on little known aspects of partisan movement: relationships with civilians, terror, robberies, marauding, scorched earth strategy, postscripts to diversion and military operations, struggle of soviet partisans and AK against Ukrainian nationalistic partisans.

The article concentrates on conditions and causes of crushing defeat of partisan movement in the first year of the war (1941/1942), a turning point in the second year (1942/1943) and impressive success of the third year of the war (1943/1944) reached in the environment of hostile west-Ukrainian citizens.

The summary depicts structure, system distinguishing features of Stalin partisan movement in the Ukraine: its reckless, thus quite effective diversion and military activities, neglecting lives of partisans by their leadership, terror towards civilians ethnically similar to partisans, concious provoking occupants' terror against civilians and lack of desire to defend them, long-term activity in conditions of hostile or neutral civilians, badly organised and thought over system of requisitions of food and other material values from civilians, high level of marauding and robberies, low morals of troops (drinking, sexual violence, low discipline), numerous inner conflicts.

Such distinctions can be explained by a simple fact that soviet partisan movement was one of manifestations of belligerent stalinism.

⁸³ *Ibidem*, s. 410.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”. Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność”, 1982–1989, część 1

Ogłoszenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r. wywołało falę protestów na Zachodzie. Choć niektóre rządy Europy Zachodniej nie potępiły zupełnie próby „pokojuowego”¹ zakończenia wewnętrznego polskiego kryzysu przez Wojciecha Jaruzelskiego, większość społeczeństw zachodnich zareagowała gwałtownie na delegalizację „Solidarności”, aresztowanie tysięcy jej aktywistów i powrót represji. Po obu stronach Oceanu Atlantyckiego polscy emigranci, członkowie „Solidarności”, których stan wojenny zastał za granicą, i zachodni sympatycy tej organizacji, założyli mnóstwo komitetów próbujących wspierać podziemny związek zawodowy. Komitety informowały opinię publiczną o tym, co się dzieje w Polsce, lobbowały u miejscowych i centralnych władz, a także pozyskiwały pieniądze na pomoc ofiarom i ich rodzinom.

Aby skoordynować te działania, powstało kilka organizacji wspomagających, a w wielu krajach zachodnich związki zawodowe tworzyły specjalne forum na poziomie ogólnokrajowym. Polscy emigranci ze swej strony spotkali się w Zurychu w grudniu 1981 r. i w Brukseli w styczniu 1982 r. Uznali, że każdy kraj powinien mieć biuro koordynujące działania², a w niektórych krajach powstała nawet myśl o unifikacji tych działań (np. 36 polskich aktywistów z Niemiec spotkało się w Düsseldorfie 13 marca 1982 r. i założyło Biuro Informacyjne w Bremie)³. Jednakże w innych krajach różnice ideologiczne i niesnaski personalne wśród miejscowych przywódców stanowiły przeszkodę dla stworzenia wspólnego frontu. Ponadto te komitety nie mogły być zintegrowane przez Grupę Delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność Obecnie za Granicą”, która to została założona

¹ H. Sjurssen, *The United States, Western Europe and the Polish Crisis. International Relations in the Second Cold War*, Hundmills, Palgrave, 2003.

² Raport ze spotkania w Brukseli: „Biuletyn Informacyjny Biura Informacyjnego w Szwecji” 1982, nr 7, s. 15–16. Patrz też: *Spotkania na Bagateli. Polska, Europa, Świat. Z Janem Kulakowskim rozmawia Leszek Jasień*, Warszawa 2004, s. 136–137.

³ „Przekazy. Biuletyn Informacyjny Grupy Roboczej Solidarność Berlin Zachodni” 1982, nr 3, s. 38–49.

w Paryżu w lutym 1982 r. przez delegatów pierwszego (i jedyne) Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” (wrzesień–październik 1981)⁴. Kiedy jednak kilku przywódców polskiego podziemia stworzyło 22 kwietnia 1982 r. Tymczasową Komisję Koordynacyjną i wezwało swoich rodaków za granicą do stworzenia jednego przedstawicielstwa na Zachodzie, w odpowiedzi w Oslo w lipcu 1982 r. powstało Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność” Za Granicą.

Na pierwszy rzut oka pozycja Biura Koordynacyjnego wyglądała korzystnie, ponieważ zostało ono stworzone przy oficjalnym poparciu TTK i powierzono mu rolę pośrednika między przywództwem „Solidarności” w Polsce a zagranicznymi rządami i instytucjami. Miało ogromną przewagę nad innymi organizacjami uchodźców, które musiały sobie poradzić z problemami wewnętrznych podziałów i zdobywać uznanie na zewnątrz.

Ponadto mogło skorzystać z odpowiedniego klimatu: wydarzenia w Polsce Zachód śledził z wielką uwagą i sympatią. Jednak rodzi się pytanie: czy te pozorne karty atutowe były użyteczne w takim stopniu, w jakim można przypuszczać? Czy rzeczywiście Biuro Koordynacyjne mogło zbliżyć różne grupy polskiej emigracji? Czy poparcie Zachodu było tak powszechne i miało charakter ciągły? Czy istniały różnice między krajami, grupami ideologicznymi i partnerami, z którymi Biuro Koordynacyjne współpracowało, np. organizacjami praw człowieka, rządami poszczególnych krajów, związkami zawodowymi, organizacjami międzynarodowymi? W końcu, czy Biuro Koordynacyjne mogło coś zyskać dzięki temu poparciu i zamienić to na realne wpływy? Jeżeli tak, to w jakich dziedzinach, w jakich momentach i w jakim stopniu miało ono kontrolę nad wydarzeniami? Te główne kwestie zostaną poruszone w tym artykule.

Chociaż archiwa Biura Koordynacyjnego w Archiwum Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku nie są jeszcze dostępne⁵, artykuł ten opiera się na polskich źródłach archiwalnych (dużo zachodnich archiwów z tego okresu pozostaje nadal zamkniętych). W Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie uzyskałem dostęp do około dwudziestu teczek dotyczących Biura Koordynacyjnego i międzynarodowych kontaktów „Solidarności”. Moją szczególną uwagę zwróciły materiały dotyczące dochodzenia prowadzonego przez polskie służby wywiadowcze; znalazły się w nich dokumenty uzyskane po przeszukaniu mieszkania aresztowanego członka TTK Bogdana Lisa w czerwcu 1984 r. i materiały Jacka Knapika, polskiego uchodźcy, który mieszkał w Austrii od 1976 r. Knapik był aktywnym działaczem organizacji polonijnych, ale zdecydował się wrócić do Polski pod koniec 1984 r. i dostarczył służbom wywiadowczym zebraną przez

⁴ Grupa Delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność Obecnie za Granicą” miała własne pismo „Solidarność i Wytrwałość”; pomiędzy marcem a sierpniem 1982 r. zostało opublikowanych co najmniej sześć numerów. Grupa liczyła jedenastu członków; byli to: Józef Chwała, Henryk Jasielski, Marek Janas, Zbigniew Kowalewski, Marek Mikołajczuk, Jerzy Milewski, Jerzy Mohl, Danuta Nowakowska, Andrzej Opiela, Krystyna Ruchniewicz i Danuta Żurowska. Ruchniewicz prowadziła też sekretariat w Brukseli, zob. „Solidarność. Biuletyn Informacyjny” (Bruksela) 1982, nr 9, s. 1–4, i *Wywiad z Jerzym Milewskim*, „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 82, s. 12.

⁵ Archiwum Solidarności w Gdańsku poinformowało mnie, że dysponuje ok. 40 mb. materiałów z Biura Koordynacyjnego w Brukseli. W tę informację powątpiewa jednak Joanna Pilarska. Widziała, jak archiwa Brukseli popadają w zaniedbanie, a nawet są niszczone przez deszcz (Wywiad z J. Pilarską, Warszawa, 16 I 2006 r., w zbiorach autora).

siebie dokumentację. Choć Biuro Koordynacyjne wtedy nie doceniało znaczenia materiałów Knapika, dla mnie stanowią one ciekawe źródła, bo zawierają podsłuchane rozmowy telefoniczne i skonfiskowane dyskiety z listami z Brukseli do Wałęsy i TKK⁶. Inne archiwalia to osobiste dokumenty Jerzego Milewskiego (z zapisami ok. 150 wywiadów radiowych) oraz szczególnie użyteczne papiery Zdzisława Najdera z Archiwum Opozycji w Ośrodku „Karta” w Warszawie. Oprócz tych akt przejrzałem prasę Biura Koordynacyjnego i innych organizacji solidarnościowych. Przeprowadziłem też wywiady z siedmioma działaczami niezależnego ruchu zawodowego.

Organizacja

Biuro Koordynacyjne powstało z inicjatywy TKK. Jeden z jej członków, Bogdan Lis, napisał 8 maja 1982 r. list z podziemia z zachętą do zjednoczenia działań „Solidarności” za granicą i stworzenia ośrodka, który zorganizuje i skoordynuje pomoc dla „Solidarności”⁷. List został przemycony z Polski i wysłany do kilku ośrodków dla uchodźców, jak również do Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, ale adresowany był do Jerzego Milewskiego, który miał poprowadzić ten ośrodek. Milewski, urodzony w 1935 r. jako wnuk słynnego polskiego historyka Michała Bobrzyńskiego, w latach 1957–1981 pracował jako inżynier w Instytucie Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, gdzie zapoczątkował strajk w sierpniu 1980 r. i nawiązał kontakt między tym intelektualnym środowiskiem a robotnikami ze stoczni. W czasie szesnastu miesięcy oficjalnego istnienia „Solidarności” zasłynął jako aktywista „Sieci” (Sieć komisji zakładowych siedemnastu czołowych polskich zakładów) i inspirator założenia partii politycznej PPP (Polska Partia Pracy). 11 XII 1981 r. Milewski wyjechał z Polski na konferencję naukową w Nowym Orleanie i w dwa dni po ogłoszeniu stanu wojennego zdecydował się zostać na Zachodzie (najpierw u krewnych w Connecticut, a od marca 1982 r. w Brukseli)⁸.

Z inicjatywy TKK ok. pięćdziesięciu przedstawicieli komitetów solidarnościowych spotkało się w Oslo w dniach 17–19 lipca 1982 r. Zaakceptowali oni powstanie Biura Koordynacyjnego i przewodnictwo Milewskiego, co zostało oficjalnie ogłoszone przez TKK 1 lipca. Główna modyfikacja, jaką wprowadzili, to zmiana nazwy z Biura Zagranicznego na Biuro Koordynacyjne. Przy tej okazji (ku

⁶ AIPN, 081820/49, t. 1–12. O przeszukaniu u Bogdana Lisa: t. 12, k. 83 i n. O Knapiku: t. 3, k. 147 i n. Kilka komentarzy Milewskiego i Knapika oraz materiały, które Knapik mógł przekazać władzom: t. 5, k. 76 (wywiad w Deutschlandfunk, 21 II 1985 r.); „Solidarność News” 1985, nr 41, oraz Warszawa, Ośrodek „Karta”, Archiwum Opozycji – Zdzisław Najder, Biuro Brukselskie, Korespondencja Zdzisława Najdera z Polską (jako doradcy „Solidarności”) (dalej: Najder-Polska), List J. Milewskiego i B. Borusewicza, 4 III 1985 r. Zob. też: A. Puddington, *Lane Kirkland: champion of American labor*, Hoboken, NJ 2005, s. 186.

⁷ Warszawa, Ośrodek „Karta”, Archiwum Opozycji – Zdzisław Najder, Solidarność Za Granicą do roku 1985 (dalej: Najder do 1985 r.), List B. Lisa do J. Milewskiego, Gdańsk, 8 V 1982 r.; M. Łopiński, M. Moskit [Zbigniew Gach], M. Wilk, *Konspira. Rzecz o Podziemnej Solidarności*, Paryż 1984; inne wyd. Gdańsk–Warszawa 1989, s. 97; *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, s. 337.

⁸ Dokładne biografie w: AIPN, 01820/49, t. 4, k. 195, i t. 12, k. 140 i n., szczególnie k. 164–165, oraz *Wywiad z J. Milewskim...*, s. 10–11. Obszerny nekrolog: R. Socha, *UrządNIK Rzeczypospolitej*, „Kultura” 1998, nr 613, s. 125–134.

ubolewaniu Milewskiego) chcieli też nałożyć więcej obowiązków na przedstawicieli „Solidarności” za granicą⁹.

Biuro Koordynacyjne miało swoją siedzibę w Brukseli, podobnie jak Grupa Delegatów na I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność Obecnie Za Granicą”, która osiadła w stolicy Belgii. Brukselę wybrano też dlatego, że mieściły się tam władze NATO, niektórych instytucji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i dwóch głównych międzynarodowych związków zawodowych: Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (ICFTU) oraz Światowej Konfederacji Pracy (WCL), zrzeszającej główne chrześcijańsko-demokratyczne związki zawodowe¹⁰. Brukselskie Biuro Koordynacyjne miało także oddział w Paryżu, o równorzędnym znaczeniu. Przez pierwsze lata paryskiemu Komitetowi Koordynacyjnemu przewodniczył Seweryn Blumsztajn – jeden ze współzałożycieli Komitetu Obrony Robotników. Blumsztajn wydawał również „Biuletyn Informacyjny” – najważniejsze pismo Biura Koordynacyjnego. Opuścił on biuro na początku 1985 r., decydując się na skorzystanie z amnestii ogłoszonej w lipcu 1984 r. Wrócił do Polski w lutym 1985 r., ale odmówiono mu zgody na wjazd do kraju i prosto z lotniska na Okęciu musiał wracać do Paryża. Tam jednak rodacy nie pozwolili mu objąć kierownictwa Komitetu Koordynacyjnego, ponieważ nie podobało im się to, że Blumsztajn zaakceptował politykę normalizacji. Blumsztajn objął funkcję sekretarza generalnego Association Solidarité France-Pologne. Jego następcą został na krótko Jacek Krawczyk, a następnie (w lutym 1985 r.) Piotr Chruszczyński (jako przewodniczący Komitetu) i Marek Tabin (jako redaktor „Biuletynu Informacyjnego”)¹¹. Inną ważną osobą w Paryżu był Mirosław Chojecki – wydawca miesięcznika „Kontakt”¹². Wszyscy współpracownicy Biura w Paryżu i Brukseli mieli jasne zadania. Milewski odpowiadał za kontakty ze światem, Blumsztajn za informacje i kreowanie opinii, Chojecki i Sławomir Czarlewski (Paryż) za koordynację transportów do Polski, Krystyna Ruchniewicz za finanse, a Bohdan Cywiński (Genewa i Rzym) za sprawy ideologiczne i polityczne.

Początkowo Biuro Koordynacyjne wspierało kilkanaście organizacji w innych krajach: Biuro Informacyjne „Solidarności” w Amsterdamie (Jan Minkiewicz), Bremie (Henryk Jagielski i Marek Mikołajczuk), Londynie (Marek Garztecki; początkowo nazywane Grupą Roboczą NSZZ „Solidarność”), Sztokholmie (Stefan Trzcziński i Marek Michalski, odpowiedzialny za całą Skandynawię)¹³ i Toronto (Wojciech Gilewski), Delegację NSZZ „Solidarność” w Zurychu (Jerzy Grębski i Józef Chwała), Komitet Solidarności z „Solidarnością” w Rzymie (Tadeusz

⁹ Najder do 1985 r., Protokoły ze spotkania. Zob. też: wywiad z P. Chruszczyńskim, „Kultura” 1987, nr 481, s. 108, i *Wywiad z J. Milewskim...*, s. 12–13; „Biuletyn Informacyjny” (Paryż) 1982, nr 29, s. 13–14; „Stadium Papers” (Ann Arbor, MI) 1982, nr 6/3–4, s. 23–24, i „Solidarność i Wyrwalość” 1982, nr 6, s. 5.

¹⁰ AIPN, 01521/2175, Wywiad z J. Milewskim w „Głosie Ameryki”, 21 III 1982 r., k. 17.

¹¹ Tabin opuścił zespół redakcyjny w październiku 1988 r. i został zastąpiony przez Chruszczyńskiego, „Biuletyn Informacyjny” (Paryż) 1988, nr 202 i 203.

¹² Dużo szczegółów biograficznych zawiera wywiad z Chojeckim w „Stadium Papers” 1986, nr 10/3, s. 74–87. Biogramy Blumsztajna i Chojeckiego w: *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 41–43 i 54–56.

¹³ Członkowie Solidaritets Informationskontor i Sverige regularnie uczestniczyli w duńskich manifestacjach, spotkaniach z duńskim premierem i związkowcami oraz współpracowali ze skandynawskim związkiem zawodowym Nordens Fackliga Samorganisation, zob. też: „Biuletyn Informacyjny Biura Informacyjnego Solidarności w Szwecji” 1982, nr 8, s. 9; *ibidem*, nr 9; *ibidem*, nr 13, s. 19.

Konopka) oraz inne komitety w Nowym Jorku, Austrii, Danii i Berlinie Zachodnim, których przedstawiciele nie byli obecni na zebraniu założycielskim w Oslo w lipcu 1982 r., ale o których wspomina się w części źródeł jako o oddziałach Biura Koordynacyjnego za granicą¹⁴.

Oczywiście nie były to wszystkie organizacje solidarnościowe, które powstały na Zachodzie. W większości krajów zachodnich kilka organizacji istniało równolegle. Część z nich zrzeszała wyłącznie sympatyków z Zachodu. W San Francisco np. kilku miejscowych związkowców, obrońców środowiska i aktywistów antywojennych, którzy uaktywnili się w proteście przeciwko interwencji amerykańskiej w Ameryce Łacińskiej, zorganizowało na początku 1982 r. Bay Area Solidarity Support Campaign, żeby domagać się od Stanów Zjednoczonych, aby Biały Dom nie wykorzystwał wydarzeń w Polsce jako pretekstu do eskalacji militarystyki¹⁵. Inne organizacje zrzeszały tylko polskich uchodźców lub ich skład był mieszany. W Berlinie Zachodnim istniała, na przykład, zarówno Grupa Robocza Solidarność, złożona z nowo przybyłych uchodźców (pod kierownictwem Krzysztofa Kasprzyka), jak i Komitet Obrony Solidarności; chociaż obiema strukturami kierowali Polacy (Krzysztof Kasprzyk, Włodzimierz Nechamkis), to powstały one z polskiej sekcji Unterstützungskomitee für freie und unabhängige Gewerkschaften (założonego kilka lat wcześniej przez niemieckich związkowców w celu udzielania pomocy kolegom z bloku wschodniego). W maju 1982 r. obie organizacje zdecydowały się na współpracę i założyły Radę Socjalną Polaków w Berlinie Zachodnim, ale nadal wydawały oddzielne pisma (odpowiednio: „Przekazy” do 1984 r. i „Pogląd” do 1988 r.)¹⁶.

Za zdecentralizowaną strukturę odpowiadały także inne czynniki, takie jak moment założenia organizacji i przekonania polityczne. W Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych powstało kilka organizacji, np. The North American Study Center for Polish Affairs, które między 1976 a 1988 r. wydawało kwartalnik „Stadium Papers”, oraz „Pomost” stworzony na Uniwersytecie w Illinois w 1979 r., z którego wyrosła sieć oddziałów na terenie całych Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej¹⁷. Po ogłoszeniu stanu wojennego powstały również inne organizacje, które współistniały ze starszymi, jak choćby Poland Watch Center w Waszyngtonie (składające się głównie z amerykańskich pracowników naukowych) i Komitet Poparcia „Solidarności”

¹⁴ AIPN, 01820/49, t. 1, Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność Za Granicą, k. 13, i *ibidem*, t. 12, Notatka dotycząca tak zwanego Biura Koordynacyjnego, k. 192. Nagłówek „Bulletin d'Information” wydawanego przez Blumsztajna w styczniu 1983 r. wymieniał dziewięć miast: Amsterdam, Brema, Brukselę, Nowy Jork, Paryż, Rzym, Toronto, Sztokholm i Zurych.

¹⁵ Zob. wydawany przez nich „Biuletyn Solidarności” 1982, nr 1. Pierwszy numer jest jedynym, który znaleziono.

¹⁶ Ostatnie numery „Przekazów. Biuletynu Informacyjnego Grupy Roboczej Solidarność Berlin Zachodni”, jakie znalazłem, pochodzą z marca 1984 r., a „Poglądu. Dwutygodnika Komitetu Obrony Solidarności” z sierpnia 1985 r. (nr 88–89). O Radzie Socjalnej zob. „Biuletyn Informacyjny Komitetu Obrony Solidarności” [pierwsza nazwa „Poglądu”] 1982, nr 9, s. 43.

¹⁷ „Stadium Papers” 1976, nr 1–1988, nr 12/4 i „Pomost. Kwartalnik Społeczno-Polityczny”, podający w prawie każdym numerze listę swoich przedstawicieli w różnych krajach. O różnych polskich organizacjach w Stanach Zjednoczonych zob. M.P. Erdmans, *Opposite Poles. Immigrants and Ethnicity in Polish Chicago, 1976–1990*, Pennsylvania State University Press 1998.

w Nowym Jorku (złożony głównie z polskich aktywistów)¹⁸. W innych krajach różnice między organizacjami miały przede wszystkim charakter ideologiczny. Zarówno we Francji, jak i w Wielkiej Brytanii istniały organizacje prosolidarnościowe o charakterze bardziej lewicowym (Solidarité avec Solidarité i Polska Kampania Solidarności. Ta druga została założona przez byłych działaczy komunistycznych i trockistowskich w sierpniu 1980 r.), jak również bardziej umiarkowane i neutralne (Solidarité France-Pologne i Solidarity with Solidarity)¹⁹.

Zadna z tych organizacji nie należała ściśle do BK, ale niektóre z nich popierały jego działalność. „Studium Papers”, „Przekazy” i „Pogląd” publikowały np. raporty i apele BK lub wywiady z Jerzym Milewskim i Mirosławem Chojeckim²⁰. Inne organizacje wspierały Biuro finansowo. Ich rola nie jest jasna. Polska (komunistyczna) służba wywiadowcza podkreślała znaczenie Polonii, która zapewniła od 10 do 25 proc. środków Biura Koordynacyjnego. Jest również prawdopodobne, że wywiad komunistyczny chciał zdyskredytować Biuro Koordynacyjne przez kojarzenie go z organizacjami, które przez wiele lat okazywały wrogość w stosunku do PRL²¹. Sam Milewski minimalizował pomoc Polonii. Istniały dwa rodzaje kontaktów: otwarte (w maju 1984 r. przedstawiciele BK uczestniczyli np. w obchodach 40-lecia Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago i II Kongresu Polonii Wolnego Świata w Londynie) i dyskretne (współpraca z polskim rządem w Londynie była dyskretniejsza, aby nie urazić innych organizacji). Brak jednak wzmianek o konkretnej pomocy udzielanej przez te instytucje BK na rzecz „Solidarności” w kraju. Milewski pisał w jednym z listów, że amerykańska Polonia chciała dofinansować polską opozycję za pomocą autonomicznych instytutów,

¹⁸ „Poland watch. Journal of the Poland Watch Center” 1982, nr 1–1986, nr 8; „Committee in Support of Solidarity Reports” 1982, nr 1–1987, nr 50.

¹⁹ O francuskich organizacjach, zob. M. Kula, *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej ludzkiej solidarności*, Warszawa 1995, i *Wywiad z Sewerynem Blumsztajnem*, „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 75 (4/2), s. 86. O sytuacji w Wielkiej Brytanii zob. G. Hart, *For our freedom and yours. Za naszą i waszą wolność. A History of The Polish Solidarity Campaign of Great Britain 1980–1994*, London 1995. Ogólne i bardziej szczegółowe, chociaż niekompletne ankiety o organizacjach solidarnościowych na Zachodzie: AIPN, MSW II, 800, Struktura, organizacje i wydawnictwa emigracji prosolidarnościowej na Zachodzie, 1986 r.; *ibidem*, 3998, Ugrupowania emigracyjne „Solidarności” na Zachodzie, k. 11–15; AIPN, 01820/49, t. 12, Notatka dotycząca tzw. Biura Koordynacyjnego, k. 195; *ibidem*, t. 4, Notatka na temat: Ważniejsze komitety i biura „Solidarności” na Zachodzie, Warszawa, luty 1985 r., k. 52–54.

²⁰ „Studium Papers” 1984, nr 8/4, s. 93–101; *ibidem* 1986, nr 10/3, s. 74–87; *ibidem* 1988, nr 12/4, s. 101–116; „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1983, nr 36, s. 32–36; *ibidem* 1985, nr 82, s. 10–16; *ibidem* 1985, nr 84, s. 45–46; *ibidem* 1985, nr 85, s. 17; „Przekazy” 1983, nr 2, s. 11–13; *ibidem* 1983, nr 5, s. 32–33.

²¹ Wywiad podkreślał również szeroki charakter wsparcia: Biuro było wspierane przez „Kulturę”, Radio Wolna Europa, Głos Ameryki, rząd polski w Londynie, Polonię Wolnego Świata, Kongres Polonii Amerykańskiej. Zob. m.in. AIPN, 01820/49, t. 4, Biografia Milewskiego [sporządzona przez SB], k. 195–199, i AIPN, 01521/2175, W. Gontarski, *Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność Za Granicą w Brukseli*, s. 44–45. Druga pozycja jest pracą magisterską napisaną w 1989 r. w Instytucie Kryminalistyki i Kryminologii Akademii Spraw Wewnętrznych. Nie jest jednak zbyt wiarygodna, interpretacje są propagandowe i zgodne z doktryną komunistycznych władz. Pełno jest tam ewidentnych błędów i przesady, np. na s. 61 autor stwierdza, że według Radia Wolna Europa (8 I 1985 r.) Biuro otrzymywało 900 tys. dolarów rocznie, podczas gdy RWE w rzeczywistości wspinało tylko o połowie tej kwoty (AIPN, 01820/49, t. 4, s. 71–73).

takich jak Fundusz Edwarda Raczyńskiego czy Fundacja Czesława Miłosza, a nie poprzez TKK lub Biuro Koordynacyjne²².

Inne pisma i organizacje ignorowały działania Milewskiego, a nawet atakowały je. Nowojorskie pismo „Committee in Support of Solidarity Reports”, wydawane przez tamtejszy Komitet Poparcia „Solidarności”, nie wspominało ani słowem o biurze w Brukseli, nawet przy okazji dyskusji nad raportem TKK o prawach człowieka, który został przekazany przez Milewskiego uczestnikom Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, obradującej w Madrycie. Irena Lasota, współzałożycielka i przewodnicząca nowojorskiego komitetu, opublikowała kilka krytycznych uwag dotyczących BK na łamach „Kultury”²³. Inne pismo, „Tygodnik Paryski” Andrzeja Kowalczyka, poszło dalej. Przedrukowało artykuł z londyńskiego miesięcznika „Niepodległość” z krytyką Biura w Brukseli i dodało parę negatywnych komentarzy²⁴.

Rozważania Kowalczyka były mniej więcej podobne do uwag Lasoty. Zawarta w nich krytyka dotyczyła nie tylko spraw finansowych i ambicji osobistych, ale również najbardziej fundamentalnych, strategicznych wyborów polskiej emigracji, a nawet ogólnie polskiej opozycji. Podczas gdy Milewski próbował scentralizować ruch „Solidarności” za granicą i żywił przekonanie, że celem komunistycznego wywiadu była jego dezintegracja za pomocą podziałów i wzajemnych sporów, jego przeciwnicy myśleli, że scentralizowanego wroga mogą pokonać liczne, niezależne, zdecentralizowane organizacje. Popierali więc inne struktury, takie jak Fundusz Wydawnictw Niezależnych oraz OKN-o (Oświata, Kultura, Nauka). Podczas gdy Milewski wielką wagę przywiązywał do legitymizacji działalności, to Kowalczyk, Lasota i inni wierzyli, że dla „Solidarności” lepszy jest przyjazny, ale niezależny komitet, za który nie musi ona ponosić całkowitej odpowiedzialności. Podczas gdy Milewski zawsze podkreślał swoje poparcie dla TKK, jego przeciwnicy mieli wątpliwości co do prawdziwych podstaw TKK i nie wierzyli, że kontroluje ona całe polskie podziemie. Kiedy Milewski próbował zinternacjonalizować swój ruch, szukając kontaktów z międzynarodowymi organizacjami pokojowymi albo południowoafrykańskimi lub chilijskimi przywódcami opozycji, jego oponenti mieli obiekcje ideologiczne co do związków „Solidarności” z tymi lewicowymi ruchami²⁵.

²² „Solidarność News” 1984, nr 23, s. 2; AIPN, 01820/49, t. 11, Listy Milewskiego do Adama [B. Lisa], Bruksela, 30 X 1983 r. i 12 I 1984 r., k. 217–226 i 190–191. Więcej szczegółów, być może bardziej subiektywnych, w innym studium powstałym w Akademii Spraw Wewnętrznych: AIPN, 01305/190, M. Zieliński, *Struktury emigracyjne b. NSZZ „Solidarność” 1981–1984*, Warszawa 1985, s. 51–58. Publikacje o Polsce jednak często podkreślają dobrą współpracę, zob. np. S.B. Bleiwas, *Polonia and Politics [w:] Polish Americans and their history. Community, Culture, and Politics*, red. J.P. Bukowczyk, Pittsburgh 1996, s. 148.

²³ „Kultura” 1987, nr 478–479, s. 165–166. Biogram Ireny Lasoty w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 2, Warszawa 2002, s. 196–199.

²⁴ *Stan polskiej emigracji w 1983 r.*, „Tygodnik Paryski/Hebdomadaire de Paris” 1985, nr 1–2 (68–69), s. 59–66.

²⁵ „Tygodnik Paryski/Hebdomadaire de Paris” odnosił się nie tylko do „Niepodległości”, ale również do wywiadu z Jerzym Giedroyciem i Gustawem Herlingiem-Grudzińskim w „Kontakcie” 1983, nr 3–4. Argumenty Lasoty można znaleźć w listach do J. Milewskiego, Paryż, 5 IX 1986 r.; Milewskiego do Pomiana, Bruksela, 23 IX 1986 r., i Milewskiego do Lasoty, Bruksela, 19 IX 1986 (wszystkie w: Warszawa, Ośrodek „Karta”, Archiwum Opozycji – Zdzisław Najder, Solidarność Za

Te nieporozumienia w końcu doprowadziły do rozłamów wśród członków Biura Koordynacyjnego. W styczniu 1983 r. kilku aktywistów utworzyło nową Radę Biura Koordynacyjnego, eliminując Milewskiego i mianując Macieja Seweryńskiego na nowego przewodniczącego, a Jerzego Grębskiego i Artura Świergieła na wiceprzewodniczących²⁶. Miesiąc później dziesięciu Polaków – wśród nich kilku członków nowo powołanej Rady – podpisało deklarację z żądaniem dymisji Milewskiego. Oskarżali go o niegospodarność, utratę wiarygodności w kręgach międzynarodowych i niesatysfakcjonujące wykorzystanie możliwości podjęcia akcji politycznej²⁷. W maju 1983 r. Irena Lasota, Piotr Naimski i Jerzy Mohl przyłączyli się do niejakiego Dominiczaka, który powiedział, że został przysłany przez TKK, by zrestrukturyzować biura w Brukseli i Paryżu. Skrytykowali również list od prawdziwego TKK jako podrobiony. Milewski osobiście pojechał do Stanów Zjednoczonych i udało mu się wyjaśnić sprawę – przynajmniej w tej kwestii²⁸.

Ostatecznie Milewski zmienił swoją postawę, żeby odeprzeć tę krytykę. Najpierw miał aspiracje, by objąć przywództwo nad wszystkimi komitetami „Solidarności”. Włączył do swojego biura nawet komitet nowojorski, nie uzyskawszy jego zgody. Stopniowo jednak zdał sobie sprawę, że jego aspiracje okazały się zbyt wygórowane i jasno stwierdził, że wszystkie prosolidarnościowe grupy na Zachodzie działają niezależnie od ośrodka brukselskiego. Był zadowolony, kiedy oferowały pomoc, ale irytował się, gdy mu przeszkadzały. Szczególną nieufnością darzył niektórych polskich działaczy w Stanach Zjednoczonych. Według Milewskiego ważne osoby z AFL-CIO, takie jak Tom Kahn (washingtonski szef Wydziału Spraw Międzynarodowych) i Irving Brown (europejski przedstawiciel AFL-CIO), myślały przez krótki czas, że Irena Lasota reprezentowała „Solidarność” na Zachodzie, a Jan Nowak-Jeziorański był osobistym przedstawicielem Lecha Wałęsy. W rezultacie tych nieporozumień Milewski sądził, że zdobycie amerykańskich funduszy dla „Solidarności” było mocno niepewne²⁹. Jak się dowiemy później, jego przypuszczenia nie były całkowicie bezpodstawne.

Jednostki i organizacje, które się nie podporządkowały, wykluczano. W Paryżu np. Zbigniew Kowalewski działał zbyt niezależnie. Przyjmował zaproszenia od różnych ugrupowań politycznych, czasami nawet trockistowskich, podróżował

Granicą w roku 1986 (dalej: Najder 1986; przy przywoływaniu materiałów z kolejnych lat zmienia się data roczna). Lasota proponowała Milewskiemu w 1986 r., żeby zasiąść przy stole, przedyskutować wszystkie kontrowersje, nagrać całą dyskusję i wysłać ją do Wałęsy, ale Milewski po prostu odpowiedział, że nie chce mieć nic wspólnego z jej Komitetem Poparcia „Solidarności”.

²⁶ AIPN, MSW II, 800, Struktura... Innymi członkami nowej Rady byli: Andrzej Chodakowski, Piotr Chruszczyński, Henryk Jasielski, Jerzy Mohl i Krystyna Ruchniewicz. Dwóch pierwszych kontynuowało współpracę z Milewskim w następnych latach.

²⁷ Kopia listu w: AIPN, 01820/49, t. 3, k. 143. Podpisali go Henryk Jagielski, Danuta Żurkowska, Jerzy Grębski, Marek Mikołajczuk, Maria Nowak, Krzysztof Podolczyński, Andrzej Opiela, Henryk Czerwieński, Krystyna Ruchniewicz i Józef Przybylski.

²⁸ AIPN, 01820/49, t. 11, List od Jerzego Milewskiego do TKK, Bruksela, 7 V 1983 r., k. 227–230.

²⁹ Najder 1986, List J. Milewskiego do K. Pomiana, Bruksela, 23 IX 1986 r. Dokumenty Najdera w Ośrodku „Karta”, szczególnie z 1986 r., zawierają więcej korespondencji z Nowakiem-Jeziorańskim i jemu poświęconej. Milewski oskarża Nowaka o działanie niezależnie od Biura w Brukseli (np. w liście do Krzysztofa Pomiana, Bruksela, 23 IX 1986 r.), ale Nowak-Jeziorański wyraża swoje pełne poparcie dla Biura (np. w liście do Pomiana z 5 I 1986 r.).

z własnej inicjatywy do Irlandii, kraju Basków, Meksyku i samodzielnie nawiązał kontakt z członkami wrocławskiej „Solidarności”. Z powodu tego nieposłuszeństwa jesienią 1982 r. Milewski i Blumsztajn zaczęli oskarżać go o szpiegostwo. Kowalewski oczywiście zaprzeczył, ale nie mógł przeciwstawić się listowi Bogdana Lisa z nakazem wyłączenia go z Komitetu Koordynacyjnego. Kowalewski w końcu opuścił komitet z jedenastoma sympatykami, ale kontynuował działalność pod tą samą nazwą (choć oczywiście został pozbawiony dostępu do kont bankowych „Solidarności”)³⁰. Zamknięto też całe Biuro Informacyjne w Bremie. Już na początku 1982 r. uważano je za słabe. Lis napisał Milewskiemu, że jego członkom brakowało doświadczenia i dlatego znaleźli się w kręgu zainteresowania PRL-owskiego wywiadu. Milewski stał na stanowisku, że wykazali się „cenną” działalnością po ogłoszeniu stanu wojennego, ale stopniowo coraz bardziej byli zawiedzeni swoim uzależnieniem od brukselskiego Biura Koordynacyjnego. W końcu zostali oskarżeni o prowadzenie „szkodliwej działalności” (takiej jak oszustwo) i następnie dobrowolnie zgłosili się do polskiego konsulatu. W rezultacie biuro w Bremie zostało usunięte ze struktur i pozbawione dotacji Biura Koordynacyjnego w Brukseli³¹.

Nie był to jedyny komitet, który spotkał taki los. W 1984 r. tylko cztery biura „Solidarności” – w Paryżu, Londynie, Sztokholmie i Toronto – w dalszym ciągu uznawały zwierzchność Biura Koordynacyjnego w Brukseli³². Nie wszystkie były organizacje członkowskie zostały wykluczone przez Milewskiego – komitet w Zurychu zaprzestał aktywnej działalności, kiedy ustało szwajcarskie zainteresowanie polskim kryzysem. Później dwa z czterech pozostałych komitetów zostały zdelegalizowane. Pod koniec 1985 r. Milewski zerwał z Biurem Informacyjnym Marka Garzteckiego w Londynie. Według niektórych źródeł Garztecki otrzymywał nieregularnie pieniądze z BK. Jednak w liście do Lecha Wałęsy Milewski tłumaczył, że Garztecki zorganizował spotkanie z Margaret Thatcher bez wcześniejszej konsultacji z brukselskim Biurem i brytyjskim Kongresem Związków Zawodowych (TUC). Biorąc pod uwagę delikatne układy między brytyjskim rządem a związkami zawodowymi, inicjatywa ta miała kłopotliwe skutki i Garztecki został usunięty³³. Osiemnaście miesięcy później wykluczono również Biuro Informacyjne w Sztokholmie. Gdy szwedzka ciężarówka przemycająca materiały brukselskiego Biura Koordynacyjnego została zatrzymana przez polską milicję i trzeba było wykupić kierowcę, Milewski stwierdził, że należy to zrobić za szwedzkie pieniądze i że

³⁰ AIPN, 01820/49, t. 3, k. 69 i n., to listy Kowalewskiego do Józefa Pinióra we Wrocławiu, które zostały znalezione po jego aresztowaniu w kwietniu 1983 r. Zob. też: wywiad z Piotrem Chruszczyńskim w „Kulturze” 1987, nr 481, s. 109, i K. Gebert, *Magia słów. Polityka francuska wobec Polski po 13 grudnia 1981 r.*, Londyn 1991, s. 47 i n.

³¹ Najder do 1985 r., List B. Lisa do J. Milewskiego, Gdańsk, 28 VIII 1982 r.; AIPN, 01820/49, t. 10, List J. Milewskiego do E. Kristoffersena w Düsseldorfie, Bruksela, 18 XI 1983 r., k. 59–60; *ibidem*, t. 11, Zeznania A. Spyry, k. 42–45; „Przekazy. Biuletyn Informacyjny Grupy Roboczej Berlin Zachodni” 1983, nr 2 (11), s. 5.

³² AIPN, MSW II, 3998, Ugrupowania emigracyjne „Solidarności” na Zachodzie, k. 11–15, i *Solidarność na Zachodzie*, „Kultura” 1984, nr 438, s. 95–96. Jednak jeszcze w 1985 r. paryski „Biuletyn Informacyjny” wymieniał w nagłówku dziesięć miast, tak jakby je wszystkie reprezentował (Brema została zastąpiona przez Moguncję).

³³ AIPN, MSW II, 800, Struktura...; Najder do 1985 r., List Milewskiego do Wałęsy, Bruksela, 17 XI 1985 r.

komitet sztokholmski powinien oddać do Brukseli fundusze, jakie otrzymał od szwedzkich związków zawodowych. Jego przywódca Marek Michalski odmówił, w efekcie czego brukselskie Biuro Koordynacyjne zakończyło z nim współpracę³⁴.

Było oczywiste, że Milewski stopniowo budował nową strukturę i organizację. Tylko dwóch członków pierwotnej Rady Biura z roku 1982 zasiadało w zarządzie (zwanym wtedy Komitetem Koordynacyjnym Biura) dwa lata później: Milewski i Chojecki³⁵. Pierwsi członkowie z oddziału brukselskiego, Józef Przybylski i Krystyna Ruchniewicz, odeszli z Biura (Ruchniewicz przeniosła się do Australii)³⁶ i zostali zastąpieni przez ludzi, którzy stosunkowo niedawno opuścili Polskę. Joanna Pilarska została zaproszona przez Milewskiego (oboje wcześniej współpracowali w Polskiej Akademii Nauk i „Sieci” – i wyemigrowała, posługując się nielegalnymi dokumentami w marcu 1983 r.). TTK zaproponowała włączenie do pracy w BK Henryka Jagielly, który opuścił Polskę pod koniec 1982 r. Następną „zwerbowaną” osobą okazał się Eugeniusz Seniuta, który przyjechał za Zachód w lutym 1983 r. Był on potrzebny Biuru ze względu na swoje doświadczenie prawnicze. Maria Zaniewska, urodzona się w Belgii i biegle posługująca się francuskim, pełniła rolę sekretarki i tłumaczki³⁷.

Ściśle mówiąc, Biuro Koordynacyjne zostało zredukowane do małej grupy ludzi w Brukseli i Paryżu. Ośmioro z nich pobierało niewielką pensję od międzynarodowych związków zawodowych. Wielu z nich było ochotnikami z amerykańskiej i kanadyjskiej Polonii, którzy przyjechali do Brukseli na krótko i przydali się bardzo z powodu znajomości języków obcych. Pilarska wciąż pamięta niektórych z nich: Grażynę Krupę, Irenę Dębicką, Ryszarda Abramowskiego, Iwonę Oksiutę, Barbarę Pendzich, Alę Bielak i dwie najważniejsze: Annę Nitosławską i Elżbietę Wasiułyńską. Nitosławska pracowała w ORIT (Organización Regional Interamericana de Trabajadores, amerykańska regionalna organizacja ICFTU) i poznała Milewskiego, kiedy była tłumaczką w czasie jego pierwszej podróży do Meksyku. Przeniosła się do Brukseli i zajmowała tam ważną pozycję ze względu na znajomość hiszpańskiego i angielskiego, a także zagadnień związanych ze strukturami międzynarodowych związków zawodowych. Wasiułyńska była działaczką Polonii w Connecticut (i synową Wojciecha Wasiułyńskiego). Pojechała za Milewskim do Europy wiosną 1982 r., ale wróciła do Stanów Zjednoczonych (gdzie miała rodzinę) i pozostała kluczową postacią w działaniach Milewskiego w tym kraju (miała ogromny udział w sukcesie odniesionym przez niego w Białym Domu i Kongresie)³⁸.

³⁴ Najder 1987, List M. Michalskiego do TTK w Polsce, Sztokholm, 15 VI 1987 r.

³⁵ AIPN, MSW II, 800, Struktura...; AIPN, 01820/49, t. 12, Notatka dotycząca tzw. Biura Koordynacyjnego, k. 197 i 208–209. Rada była rodzajem komisji kontrolnej. W 1982 r. zasiadali w niej Jerzy Milewski, Mirosław Chojecki, Sławomir Czarlewski, Bohdan Cywiński, Seweryn Blumsztajn i Krystyna Ruchniewicz. W 1984 r. obok Milewskiego i Chojeckiego w Komitecie Koordynacyjnym zasiadali: Piotr Chruszczyński, Krzysztof Pomian, Danuta Nowakowska, Krzysztof Seniuta i Henryk Jagiełło.

³⁶ AIPN, 01820/49, t. 3, Raport z przesłuchania Andrzeja Zająca, który przebywał kilka lat we Francji od kwietnia 1982 r., k. 107–123. O Zającu zob. też wywiad z P. Chruszczyńskim w „Kulturze” 1987, nr 481, s. 116.

³⁷ Wywiad z J. Pilarską (Warszawa, 16 I 2006 r.); i AIPN, MSW II, 800, Struktura... Członkami Komitetu Paryskiego w tym czasie byli: P. Chruszczyński, D. Nowakowska, M. Tabin, T. Łabędź i W. Sikora.

³⁸ Wywiad z J. Pilarską (Warszawa, 16 I 2006 r.).

W Brukseli wszyscy działacze zostali umieszczeni w lokalu otrzymanym od chrześcijańsko-demokratycznego związku zawodowego ACV/CSC. Składał się on z sypialni, kuchni i łazienki (choć wszystko było w bardzo złym stanie)³⁹. W Paryżu komitet został umieszczony w budynku francuskich związków zawodowych CFTD. Blumsztajn (a później Chruszczyński) mieli biura na czwartym piętrze, a ich rywal Kowalewski na pierwszym⁴⁰.

Biuro Koordynacyjne zostało zredukowane do małej grupy osób, ale miało szerokie uprawnienia. Z jednej strony Milewski cieszył się poparciem trzech różnych zarządzających ośrodków polskiej opozycji: Bohdana Cywińskiego (poprzednio redaktora „Znaku” i „Tygodnika Solidarność”), Zdzisława Najdera (dyrektora Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w latach 1982–1987) i Krzysztofa Pomiana (słynnego publicysty, historyka i współpracownika „Kultury”). Pomian zrezygnował ze współpracy we wrześniu 1987 r., ponieważ nie zgadzał się na wydawanie nowych funduszy na cele socjalne w Polsce i został zastąpiony przez Stanisława Nędzyńskiego, poprzedniego wiceprzewodniczącego ICFTU, a następnie generalnego przewodniczącego federacji związków zawodowych Międzynarodowa Poczta, Telegraf i Telefon⁴¹.

Z drugiej strony Milewski poddał się władzy TTK, która regularnie potwierdzała uprawnienia nadane Biuru w lipcu 1982 r.⁴² Miał również regularne kontakty z przywódcami „Solidarności” w Polsce. Mniej więcej co dwa tygodnie pisał raport do kraju, na początku głównie do Bogdana Lisa, później do innych członków TTK lub Lecha Wałęsy. Listy te przemycano do Polski na niewielkich skrawkach bibułki papierosowej⁴³. Większość z nich była kodowana; używano pseudonimów (Lisa nazywano Adamem, Milewskiego – Hipolitem). Po czerwcu 1984 r., kiedy został aresztowany Lis, a po przeszukaniu jego mieszkania znaleziono korespondencję, wszystkie listy były szyfrowane tak, aby ich odczytanie było możliwe jedynie w Gdańsku lub Krakowie. W miarę upływu czasu rezygnowano z przestrzegania zasad całkowitej konspiracji i pod koniec lat osiemdziesiątych raporty, które Milewski wysyłał do Polski, zawierały liczne dokumenty i załączniki.

Milewski otrzymywał również regularnie wiadomości z Polski. Choć sam wciąż narzekał, że zbyt często stanowisko TTK nie jest wyrażane wprost, jego kolega w Paryżu Piotr Chruszczyński podkreślał, że Milewski otrzymywał szybkie i ściśle informacje od władz „Solidarności”⁴⁴. Czasem miał nawet sporadyczne kontakty telefoniczne z Władysławem Frasyniukiem (w sierpniu 1984 r.) i Janu-

³⁹ AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do TTK, Bruksela, 15 VII 1983 r., k. 231–240; Najder do 1985 r., Informacja o Biurze według B. Cywińskiego, Z. Najdera i K. Pomiana, październik 1985 r.

⁴⁰ AIPN, 01820/49, t. 3, Raport z przesłuchania Andrzeja Zająca, k. 107–123.

⁴¹ List K. Pomiana do redakcji „Kultury”, Antony, 13 IX 1987 r. [w:] „Kultura” 1987, nr 481, s. 143. O Nędzyńskim wspomina się m.in. w: Najder 1988, Notatka ze spotkania Biura Koordynacyjnego, Paryż, 28 V 1988 r.

⁴² Zob. np. „Solidarność News” 1983, nr 5; *ibidem* 1986, nr 67; *ibidem* 1986, nr 78, oraz wywiad z J. Milewskim, „Stadium Papers” 1984, nr 8/4, s. 96.

⁴³ Między 15 VII 1983 a 25 V 1984 r. napisał osiemnaście listów do TTK. Zob. też: Najder-Polska, List J. Milewskiego do B. Borusewicz, Bruksela, 4 III 1985 r.

⁴⁴ Wywiad z P. Chruszczyńskim, „Kultura” 1987, nr 481, s. 114; Najder 1985, List J. Milewskiego do TTK i Lecha Wałęsy, 11 X 1984 r.

szem Onyszkiewiczem (w czerwcu 1985 r.)⁴⁵. Rozważano nawet projekt wymiany: Milewski miał zostać na parę miesięcy w Polsce, a członek TKK odwiedzić biuro w Brukseli, ale zrezygnowano z tego projektu, uznając go za zbyt niebezpieczny⁴⁶. Dopiero pod koniec 1985 r. Andrzej Słowik, przywódca „Solidarności” Regionu Łódzkiego, pojechał nielegalnie, zachowując całkowitą dyskrecję, na Zachód, gdzie przebywał przez ponad trzy miesiące. Biuro Koordynacyjne organizowało dla niego audiencję u papieża, wizyty w Białym Domu, Kongresie, Departamencie Stanu oraz spotkania z wieloma zachodnioeuropejskimi politykami i związkowcami⁴⁷.

Dzięki tym kontaktom Milewski i TKK mogli poprawić swą współpracę i wzmocnić pozycję „Solidarności”. Z pewnością obie strony wpływały na swoje opinie. Milewski informował przywódców w Polsce o międzynarodowych organizacjach i wydarzeniach oraz doradzał im, jak zareagować. Kiedy np. strajk rozpoczęli brytyjscy górnicy, prosił o powstrzymanie się od komentarzy, ponieważ stosunki między TUC a władzami brytyjskimi były napięte. Gdy Bogdan Lis został wypuszczony z więzienia, Milewski sugerował pewnym osobom, że przyczynił się do tego i powinien otrzymać osobiste podziękowania. Natomiast kiedy TKK nie wysłała listu w związku z konferencją ICFTU w Oslo w 1983 r., Milewski był bardzo zawiedziony i zwrócił podziemnym władzom „Solidarności” uwagę, że chilijski działacz związkowy napisał list nawet z więzienia⁴⁸. Biuro Koordynacyjne działało również jako pomost między działaczami „Solidarności” w Polsce a sympatykami z Zachodu. Z pewnością pierwsze wizyty zachodnich związkowców i później zachodnich dziennikarzy, którzy chcieli zarejestrować obrazy z podziemia, organizowane były w Brukseli⁴⁹. W ten sposób Milewski odegrał podstawową rolę w przekonaniu świata zachodniego, że „Solidarność” utrzymuje swoją pozycję silnej organizacji i *vice versa* – polski związek zawodowy popierał go, wzmacniając w ten sposób jego pozycję. TKK również doradzała Milewskiemu w kwestiach partnerów i strategii oraz corocznie przekazywała mu informacje o potrzebach finansowych „Solidarności”, prosząc, aby postarał się o fundusze w organizacjach międzynarodowych. Czasami TKK zajmowała się problemami, których Milewski nie mógł rozwiązać sam. Mimo bariery „żelaznej kurtyny” i niezbędnej konspiracji, układ między TKK a Biurem Koordynacyjnym może być postrzegany jako przypominający relacje między rządem lub władzą wykonawczą z jednej strony a ministerstwem spraw zagranicznych lub ambasadą z drugiej.

⁴⁵ Najder-Polska, List J. Milewskiego do Z. Bujaka, 6 VIII 1984 r.; Najder do 1985 r., List J. Milewskiego do TKK i L. Wałęsy, Bruksela, 30 VI 1985 r.

⁴⁶ Najder do 1985 r., List B. Lisa do J. Milewskiego, Gdańsk, 28 VIII 1982 r.; Najder-Polska, List Z. Najdera do Z. Bujaka, 15 VIII 1983 r.

⁴⁷ Wywiad z J. Pilarską (Warszawa, 16 I 2006 r.); R. Socha, *op. cit.*, s. 130; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 319. O wizycie nie wspomina prasa Biura Koordynacyjnego. Biogram Andrzeja Słowika [w:] *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 318–319.

⁴⁸ Najder do 1985 r., Listy Z. Milewskiego do TKK, Bruksela, 4 III i 30 VI 1985 r.; AIPN, 01820/49, t. 11, Listy Z. Milewskiego do TKK, Bruksela, 15 VII 1983 r., k. 231–240.

⁴⁹ Najder-Polska, Listy J. Milewskiego do Z. Bujaka, Bruksela, 24 XI 1984 r. i 28 IV 1985 r.; Najder do 1985 r., Listy J. Milewskiego do Z. Bujaka, Bruksela, 30 VI 1985 r.

Partnerzy

Najbliższymi partnerami Milewskiego na Zachodzie były związki zawodowe. „Solidarność” była przede wszystkim związkiem zawodowym i o ten profil działalności dbano przez całe lata osiemdziesiąte, by przeciwstawić się insynuacjom władz polskich, że „Solidarność” przekształciła się w ruch polityczny, który składał się tylko z intelektualistów i był wspierany przez zachodnie służby wywiadowcze. Milewski uczestniczył więc w wielu konferencjach zachodnich związków zawodowych i publikował ich deklaracje sympatii w brukselskim piśmie „Solidarność News”. Ten dwumiesięcznik Biura Koordynacyjnego starał się przekonać czytelników, że „Solidarność” ma jednogłośnie poparcie zachodnich związków zawodowych. W numerze z września 1983 r. opublikowano np. raport, wiadomości i protesty brytyjskiego TUC, norweskiego LO, holenderskiego FNV, japońskiego Domei, wspólnego frontu solidarnościowego pięciu francuskich związków zawodowych, federacji włoskich związków zawodowych CGIL-CISL-UIL, międzynarodowych związków zawodowych ETUC, ICFTU i WCL oraz chilijskiego komitetu związku zawodowego na wygnaniu w Rzymie. Kiedy wiosną 1988 r. wybuchły nowe strajki, wyrazy poparcia nadeszły od AFL-CIO i UAW ze Stanów Zjednoczonych, ACTU i IAF z Australii, LO z Danii, SEK z Cypru, FFW z Filipin, CTM z Meksyku, CMTU z Malty, CSC z Belgii i trzech włoskich oraz pięciu francuskich wcześniej wspomnianych związków zawodowych, a także kilku międzynarodowych federacji związkowych⁵⁰. Ponadto podkreślano nie tylko liczbę, ale również szerokie poparcie ideologiczne. Opisano choćby, jak Milewskiemu i jego współpracownikowi z Włoch, Tadeuszowi Konopce, zgotowano owację na stojąco na konferencji włoskiego społeczno-demokratycznego związku zawodowego UIL, w której uczestniczył także przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych w Moskwie. Uczestniczyli oni także w konferencjach włoskiego komunistycznego związku zawodowego CGIL, który od początku popierał „Solidarność”⁵¹.

Poparcie zachodnich związków zawodowych przejawiało się na różne sposoby. Większość z nich finansowała oddziały Biura Koordynacyjnego w swoim kraju, pokrywając utrzymanie Biura, pensje pracowników i koszty bieżące (np. koszty podróży). Obiecywały one również kontakty z międzynarodowymi organizacjami. W czasie spotkań CSCE w Ottawie w maju 1985 r., na które oficjalnie członkowie „Solidarności” nie mieli wstępu, kanadyjski związek zawodowy zorganizował przyjęcie dla działaczy „Solidarności”⁵². Niektóre związki zawodowe poszły nawet dalej i wykorzystały Biuro Koordynacyjne do zainicjowania intensywnej współpracy ze związkowcami w samej Polsce. Od 1983 r. francuskie związki regionalne zawierały porozumienia o współpracy z podobnymi organizacjami w Polsce. Paryski CFDT podpisał taką umowę z mazowiecką strukturą „Solidarności”, paryski FO z gdańską i do końca 1985 r. funkcjonowało już ponad dziesięć takich porozumień⁵³. Za nimi szły wizyty w Polsce francuskich

⁵⁰ „Solidarność News” 1983, nr 7–8; *ibidem* 1988, nr 112.

⁵¹ AIPN, 01820/49, t. 11, Wywiad z J. Milewskim w *Głosie Ameryki*, 2 XII 1985 r., k. 81.

⁵² AIPN, 01820/49, t. 5, Wywiad z J. Milewskim w *Radiu Wolna Europa*, 14 V 1985 r., k. 100.

⁵³ Wywiad z P. Chruszczyńskim, „Kultura” 1987, nr 481, s. 111–112; A. Chwalba, *Czasy „Solidarności”. Francuscy związkowcy i NSZZ „Solidarność” 1980–1990*, Kraków 1997, s. 125–143, zwłaszcza s. 132.

związkowców, którzy wracali także z pomysłem zawarcia porozumień między poszczególnymi branżowymi strukturami podziemnej „Solidarności”. W ten sposób francuskie związki zawodowe wspomagały „Solidarność” nie tylko finansowo, ale również wymianą pomysłów. I odwrotnie, „Solidarność” także wpłynęła na zachodnie związki zawodowe lub przynajmniej podejmowała takie wysiłki. Nie tylko informowała je o sytuacji po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”, ale (według Milewskiego) tonowała ich głównie lewicową ideologię i strategię rewindykacji (zamiast żądać wyłącznie wyższych pensji, zachodnie związki zawodowe zaczęły podkreślać pozytywne żądania rozwoju własnych krajów)⁵⁴.

Rozliczne deklaracje poparcia ze strony różnych krajów i ideologii, a również zróżnicowane formy współpracy mogą sprawiać wrażenie, że sympatia zachodnich związków zawodowych dla „Solidarności” była szczerą i zataczała coraz szersze kręgi⁵⁵. Oczywiście prawda była bardziej złożona. Nie wszystkie związki zawodowe popierały „Solidarność”, a jeśli to robiły, to często z innych pobudek niż bezinteresowna sympatia. Sam Milewski stwierdził w lipcu 1983 r. i w październiku 1985 r., że „Solidarność” cieszyła się szczególnym poparciem w Ameryce, Australii, Japonii i Afryce⁵⁶.

AFL-CIO

Milewski był przede wszystkim zadowolony z sympatii okazywanej „Solidarności” w Stanach Zjednoczonych, ponieważ amerykańskie społeczeństwo nie angażowało się w politykę zagraniczną⁵⁷. Co roku brał udział w konferencjach AFL-CIO, uczestnicząc w sesjach plenarnych, czytając listy od Lecha Wałęsy i zachęcając do przyjęcia rezolucji dotyczących Polski⁵⁸. Największy amerykański związek zawodowy wspierał „Solidarność” od początku: już 21 sierpnia 1980 r. przewodniczący AFL-CIO Lane Kirkland ogłosił, że jego federacja będzie wspomagała polskich robotników i strajkujących. Odrzucał pogląd, że pomoc zachodnich związków zawodowych skomplikuje stosunki z Kremlem lub sprowokuje oficjalne represje przeciwko polskim robotnikom lub nawet radziecką inwazję w Polsce. Jego poparcie doprowadziło do natychmiastowego konfliktu z administracją Cartera, która preferowała politykę dyskretnej dyplomacji. Niemniej jednak AFL-CIO zebrał 160 tys. dolarów amerykańskich do połowy stycznia 1981 r. Kirkland – według biografów – był uznawany za najśmielszego stronnika „Solidarności” na Zachodzie, o czym świadczy fakt, że jako jednemu z niewielu obcokrajowców odmówiono mu wizy na I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” we wrześniu 1981 r. (Wałęsa i Kirkland spotkali się po raz pierwszy w 1989 r.)⁵⁹.

⁵⁴ AIPN, 01820/49, t. 11, Wywiad z J. Milewskim w *Głosie Ameryki*, 27 VIII 1985 r., k. 69.

⁵⁵ Niektórzy ludzie byli przekonani, że ta teza jest prawdziwa, zob. np. wypowiedź Eugeniusza Szumiejki [w:] M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *op. cit.*, s. 269–270.

⁵⁶ AIPN, 01820/49, t. 11, Wywiad z J. Milewskim w *Głosie Ameryki*, 31 X 1985 r., k. 78.

⁵⁷ *Ibidem*, List J. Milewskiego do TTK, Bruksela, 15 VII 1983 r., k. 231–240; *ibidem*, Wywiad z J. Milewskim w *Głosie Ameryki*, 31 X 1985 r., k. 78.

⁵⁸ *Ibidem*, List J. Milewskiego do Adama (B. Lisa), Bruksela, 30 X 1983 r., k. 217–226; „Solidarność News” 1985, nr 56, s. 4; *ibidem* 1986, nr 63, s. 2.

⁵⁹ A. Puddington, *op. cit.*, s. 163–172.

Po ogłoszeniu stanu wojennego Kirkland w dalszym ciągu wspierał polski związek zawodowy. AFL-CIO został najpoważniejszym zagranicznym sponsorem „Solidarności”. W pierwszym roku po założeniu Biura Koordynacyjnego wystąpił okres wahań; zapłacono tylko kilku stażystom w Brukseli, ale zabrakło poważniejszego wsparcia finansowego. Stopniowo Milewski zdobywał zaufanie przywódców AFL-CIO. W latach 1983 i 1984 amerykański związek zawodowy przeznaczał na finansowanie niezależnego ruchu zawodowego w Polsce 200 tys. dolarów rocznie (oprócz kwot dla stażystów)⁶⁰. W latach 1985–1986 kwota ta wzrosła do 300 tys. dolarów. Poza tym zasługą AFL-CIO było pokrycie ponad połowy kosztów utrzymania Biura Koordynacyjnego, które dysponowało kwotą 450 tys. dolarów rocznie⁶¹. Poza strukturą Biura Koordynacyjnego, AFL-CIO wysyłał również dary drogą morską przy udziale Mirosława Domińczyka, który przebywał w Londynie⁶². Tak zdecydowane wsparcie nie powinno dziwić, ponieważ AFL-CIO wykazywał się konsekwentnym antykomunizmem. Jego przywódcy sądzili, że konspiracja komunistyczna ma na celu uzyskanie globalnej dominacji na drodze okrutnej rewolucji. Ten związek zawodowy regularnie więc angażował się w „zimnonowojenne” działania i popierał ruchy demokratyczne poza Stanami Zjednoczonymi. W drugiej połowie lat czterdziestych Irving Brown, europejski przedstawiciel AFL (związku zawodowego, który połączył się z CIO w 1955 r.), pomógł związkom z Europy Zachodniej otrząsnąć się po wojnie i nie dopuścić do zdominowania ich władz przez komunistów. To zaangażowanie szło dalej: Brown zbudował niekomunistyczne związki we Francji i Włoszech, występował przeciwko dokerom sabotującym Plan Marshalla i wpłynął na wynik wyborów parlamentarnych we Włoszech w 1948 r. W następnych latach zwrócił uwagę na obszary leżące poza Europą. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych AFL-CIO działał aktywnie w (byłych) koloniach, takich jak Algieria, Tunezja, Ghana, Gwinea i Kenia, które były również kuszone przez komunizm. Później popierał amerykańską politykę w Wietnamie i Kambodży, chociaż wojna zniweczyła nadzieje na „Wielkie Społeczeństwo” i znaczące reformy wewnętrzne. W latach 1975 i 1977 uczynił wielkim wydarzeniem publicznym przyjazd do Stanów Zjednoczonych radzieckich dysydentów Aleksandra Sołżenicyna i Władimira Bukowskiego. Poparcie dla „Solidarności” było więc następnym logicznym krokiem, ponieważ europejska polityka AFL-CIO w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych znajdowała się pod kontrolą samego Irvinga Browna (który opuścił swoje paryskie biuro w 1986 r. zastąpiony przez Toma Kahna i zmarł w lutym 1989 r.)⁶³.

⁶⁰ AIPN, 01820/49, t. 5, Sprawozdanie finansowe za 1983 r., k. 69–71.

⁶¹ *Pomoc finansowa dla NSZZ „Solidarność” zza granicy*, „Kultura” 1987, nr 480, s. 108–110; tłumaczenie oficjalnych informacji Biura Koordynacyjnego (w tym również publikowanych po angielsku w „Solidarność News” 1987, nr 96).

⁶² A. Puddington, *op. cit.*, s. 182–184.

⁶³ B. Rathbun, *The point man. Irving Brown and the deadly post-1945 struggle for Europe and Africa*, Montreux–London–Washington 1996, s. 250–280; Fr. Kościelski, *Divided loyalties. American Unions and the Vietnam War*, New York–London 1999, s. 45–46 i 160. Biograf Browna podkreśla jego pionierską rolę, zwracając uwagę na wczesne powiązania poprzez Free Union Center in Exile, które Brown stworzył w 1947 r. Rathbun jednak pisze bardzo mało o roli Browna po ogłoszeniu stanu wojennego. Książka Kirklanda jest napisana podobnym, prawie hagiograficznym stylem, ale więcej miejsca poświęca się w niej roli Browna po grudniu 1981 r. Czołową postacią w AFL-CIO w kontekście Polski wydaje się być Tom Kahn, przewodniczący działu spraw międzyna-

Z drugiej strony, biograf Kirklanda Arch Puddington podkreśla również rozbieżność między stanowiskiem Reagana i AFL-CIO. Kirkland rzeczywiście uważał, że odpowiedź administracji amerykańskiej na wprowadzenie stanu wojennego nie była odpowiednia. Reagan zastosował liczne sankcje wymierzone w polski reżim (np. anulowanie prawa do lądowania samolotów PLL LOT na lotniskach w Stanach Zjednoczonych lub cofnięcie pozwolenia na połowy ryb na amerykańskich wodach terytorialnych), ale nie podjął żadnych działań przeciw Sowietaom i odmówił zażądania spłaty długu oraz uznania Polski za bankruta⁶⁴. Kirkland ze swej strony proponował wojnę gospodarczą i narzucenie „możliwie najsurowszych sankcji”, a nawet kar na sprzymierzone kraje zachodnie, które zignorowały te sankcje, prowadząc wymianę gospodarczą z Warszawą lub Moskwą. Krytykował politykę Stanów Zjednoczonych za wpatrzenie w Amerykę Środkową, co wynikało – według niego – z więzi partii republikańskiej ze światem finansów. W ten sposób zdystansował się od polityki amerykańskiej i wykorzystał „Solidarność” do stworzenia swego wizerunku opozycjonisty. W innych sprawach wewnętrznych związek zawodowy również przeciwstawiał się konserwatywnemu kierunkowi administracji Reagana (np. zwolnieniu kontrolerów ruchu powietrznego)⁶⁵.

Nie należy jednak przesadzać z tą polaryzacją. Właściwie poparcie AFL-CIO dla „Solidarności” było również w dużym stopniu poparciem udzielonym przez administrację Reagana, bo przecież subsydia dla AFL-CIO pochodziły od rządu amerykańskiego. W latach 1982–1983 Reagan wykazał się inicjatywą w kwestii wprowadzenia demokratycznych zasad za granicą. Udzielał także poparcia ludziom i instytucjom służącym temu samemu celowi. Zważywszy efekty rewolucji w Iranie i Nikaragui, wzmocnienie reżimów marksistowskich w Afryce, nowe wybory w kilku europejskich krajach (Francji, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Grecji), które do władzy wyniosły socjaldemokratów, i antynuklearne ruchy w Europie, Stany Zjednoczone zdały sobie sprawę, że samo rozbudowywanie armii nie wystarczy, by przeciwstawić się niepokojom rewolucyjnym. Społeczeństwa chętniej współpracowały, jeśli Amerykanie działali pod sztandarami „demokracji”. Rezultatem tych poglądów była między innymi akceptacja przez Kongres w listopadzie 1983 r. National Endowment for Democracy (NED, Narodowy Fundusz dla Demokracji); niezależnej, prywatnej korporacji non-profit, która była finansowana przez rząd amerykański i podlegała nadzorowi Kongresu. NED sama nie administrowała programami, ale dostarczała jedynie fundusze dla sektora prywatnego. Dysponowała ogromnymi środkami: na rok 1984 obiecano jej 18 mln dolarów; w latach 1984–1986 otrzymała 51 413 801 dolarów. Pieniądze wydawano na projekty w różnych krajach: Nikaragui, Brazylii, Chile, Paragwaju, Surinamie. Prawie połowę tych środków przeznaczono na działalność w Ameryce Łacińskiej, a resztę wydano na Filipiny, Francję⁶⁶, Polskę i inne kraje Europy

rodowych w AFL-CIO od 1982 r. (R. Horowitz, *Tom Kahn and the Fight for Democracy: a Political Portrait and Personal Recollection*, www.socialdemocrats.org/Kahn.html). O Irvingu Brownie zob. też: AIPN, 01820/49, t. 11, Notatka z 5 III 1985 r., k. 174–177.

⁶⁴ H. Sjursen, *op. cit.*, s. 69–70 i 83.

⁶⁵ A. Puddington, *op. cit.*, s. 171–181.

⁶⁶ NED wspierał kilka prawicowych organizacji, żeby przeciwdziałać komunistycznym wpływom we Francji. W 1985 r. mała studencka organizacja UNI otrzymała 50 tys. dolarów, Institute d'histoire sociale 25 tys. dolarów, a związek zawodowy FO (główny przeciwnik komunistycznego

Wschodniej. W ciągu trzech lat, od 1984 do 1986 r., Polska otrzymała 1,8 mln dolarów, tj. 3,5 proc. wszystkich funduszy NED⁶⁷.

Pieniądze dla Polski przekazywane były kilku instytucjom. Z 924 tys. dolarów przeznaczonych dla Polski w 1986 r. Kongres Polonii Amerykańskiej dostał, na przykład, 255 tys. dolarów (28 proc.). Pieniądze zostały wydane na pomoc więźniom politycznym w Polsce (40 tys. dolarów), komitety organizujące i wspierające niezależną edukację, kulturę i naukę w Polsce (100 tys. dolarów) i inne cele. Druga organizacja, Instytut na rzecz Demokracji w Europie Wschodniej, dostał 123 tys. dolarów (13 proc.) na wsparcie polskich publikacji podziemnych i edukacji. Dom Wolności wykorzystał podobną sumę, 124 tys. dolarów (13 proc.), na wydanie dwóch polskich pism w Londynie („Uncensored Poland News Bulletin” i „Aneks”) oraz na prowadzenie Independent Polish Agency w Lund (Szwecja). Dwie inne organizacje otrzymały mniejsze sumy: Fundacja Aurora 92 400 dolarów (10 proc.) na polski fundusz pomocy prawnej i „Zeszyty Literackie” w Paryżu, a Polski Instytut Nauki i Sztuki w Ameryce 25 tys. dolarów (3 proc.) na publikację trzech książek o Polsce. I wreszcie ostatnią organizacją otrzymującą pieniądze z NED na cele polskie były AFL-CIO. Ten związek zawodowy dostał 304 tys. dolarów (33 proc.), z czego niemal całość – 300 tys. dolarów – przesłano do Biura Koordynacyjnego w Brukseli⁶⁸.

Jak wspomniano wcześniej, taką dokładnie kwotę otrzymało Biuro Koordynacyjne od AFL-CIO. Innymi słowy, AFL-CIO dało przedstawicielom „Solidarności” za granicą wyłącznie pieniądze rządowe. Oczywiście związek zawodowy pomagał „Solidarności” na inne sposoby: kupił powielacze, które zostały przemycone do Polski, płacił pensje części pracowników („stażystom”) w Biurze w Brukseli. Jednak jest oczywiste, że ogromna część środków AFL-CIO pochodziła od rządu Stanów Zjednoczonych, a więc administracja tego kraju musiała uznawać niezbędność pomocy. Biuro Koordynacyjne było głównym odbiorcą pieniędzy, nie tylko wśród polskich beneficjentów NED, ale także wśród tych z AFL-CIO. Amerykański związek zawodowy otrzymał ponad 800 tys. dolarów od NED, ale pomagał również portugalskim, baskijskim, czeskim, wietnamskim i radzieckim partnerom, jednak ponad jedna trzecia pieniędzy przeznaczona była na „Solidarność”.

Inne związki zawodowe

Obok AFL-CIO Milewski wymienia inne regiony, które udzielały wsparcia „Solidarności”: Australię, Japonię i Afrykę. Tłumaczy ich zainteresowanie „Solidarnością” tym, że polski związek zawodowy był czymś szczególnym w tych rejo-

CGT) nawet 830 tys. dolarów – oficjalnie na pomoc uchodźcom (polskim i innym), zob. AIPN, 01820/49, t. 11, Polska Agencja Prasowa, „Biuletyn Specjalny” z 5 XII 1985 r. na podstawie „La Libération” z 27 XI, k. 112–127.

⁶⁷ AIPN, 01820/49, t. 2, 1983 *Report of the United States Advisory Commission on Public Diplomacy*, szczególnie k. 63; *ibidem*, t. 12, Informacja dot. budżetu Narodowego Funduszu na rzecz Demokracji, k. 68–72.

⁶⁸ *Endowment for Democracy. Program pomocy dla krajów europejskich na rok 1986*, „Kultura” 1987, nr 478–479, s. 162–163; Najder 1986, Narodowa Fundacja dla Demokracji 1986: darowizny dla Polski; C.S. Cavell, *Exporting ‘Made-in-America’ Democracy. The National Endowment for Democracy and U.S. Foreign Policy*, Lanham–New York–Oxford 2002, szczególnie s. 89 i 94.

nach (podczas gdy w Europie postrzegano go jako kolejny związek zawodowy)⁶⁹. Jan Kulakowski miał podobny pogląd: „Solidarność” zademonstrowała, że grupa opozycyjna mogła zmusić reżim dyktatorski do ustępstw (a to bardziej przyciągnęło uwagę autokratycznie rządzonych krajów Trzeciego Świata niż demokratycznych państw Europy Zachodniej)⁷⁰.

Jednak nie należy lekceważyć starań strony polskiej, aby przyciągnąć uwagę mieszkańców tych regionów. We wszystkich krajach sympatyzujących „Solidarność” prowadziła prawdziwą działalność. W Japonii np. miała stałe przedstawicielstwo, tzw. Centrum Informacji Polskiej. Wspomagał je socjalistyczny związek zawodowy Sohyo, a wydawało japoński miesięcznik i gościło Milewskiego dwa razy: w grudniu 1982 r. i czerwcu 1987 r. (druga podróż miała miejsce równoległe z wizytą gen. Jaruzelskiego w Japonii i stanowiła dla niej przeciwwagę). Inni polscy dysydenci, tacy jak Czesław Miłosz czy Leszek Kołakowski, również złożyli wizyty w Japonii⁷¹. Milewski, ze swojej strony, w drugiej połowie 1982 r. podróżował do Meksyku i Wenezueli i odwiedzał związkowców w Zimbabwie, Zambii i Kenii w kwietniu 1983 r. Nawiązał również serdeczny kontakt z chilijskimi związkowcami na wygnaniu i regularnie składał protesty przeciw apartheidowi w RPA.

Ta międzynarodowa orientacja „Solidarności” nie była całkowicie nowym zjawiskiem. Między sierpniem 1980 r. a grudniem 1981 r. Wałęsa także kontaktował się z Chilijczykami na wygnaniu i nawet odbył podróż do Japonii w maju 1981 r. Jeden z jego głównych doradców, Bronisław Geremek, uczestniczył w komisji walki z apartheidem Międzynarodowej Organizacji Pracy. Ta jasna polityka zagraniczna miała kilka celów. Po pierwsze, poprzez otwartą krytykę pravicowych reżimów i kontakty z zagranicznymi związkami zawodowymi „Solidarność” chciała przeciwstawić się komunistycznej propagandzie, przez którą była przedstawiana jako organizacja skrajnej prawicy. Po drugie, Milewski niepokoił się rosnącym wpływem komunizmu w Trzecim Świecie, więc miał nadzieję walczyć z nim za pomocą miejscowych niezależnych związków zawodowych. Po trzecie, liczył na powstanie ideologicznej alternatywy dla przeżywających kryzys związków zawodowych opartych na zasadzie poszanowania ludzkiej godności i wartościach katolickich⁷². Trudno stwierdzić, czy osiągnął sukces. Trzeci Świat nie był dla „Solidarności” celem pierwszorzędym. Czasami Milewskiego nawet krytykowano za te działania. Kiedy protestował przeciwko rekrutowaniu przez RPA siły roboczej w polskich obozach dla uchodźców w Wiedniu i zwiększającej się imigracji polskich robotników, był krytykowany przez Polonię z RPA i innych krajów⁷³.

⁶⁹ AIPN, 01820/49, t. 11, Wywiad z J. Milewskim w Głosie Ameryki, 31 X 1985 r., k. 78.

⁷⁰ Wywiad z J. Kulakowskim (Bruksela, 19 XII 2005 r.).

⁷¹ Więcej szczegółów z biografii Milewskiego: AIPN, 01820/49, t. 4, k. 195 i n.; *ibidem*, t. 11, List Zbyszka do Stefana, Bruksela, 16 II 1984 r., k. 194–196; J. Mondry, *Jerzy Milewski w Japonii*, „Kultura” 1987, nr 481, s. 55.

⁷² AIPN, 01820/49, t. 11, Listy J. Milewskiego do TKK, Bruksela 7 V i 15 VII 1983 r., k. 227–240. O serdecznych kontaktach z chilijskimi uchodźcami, takimi jak Manuel Bustos czy Rodolfo Seguel, zob. „Solidarność News” 1983, nr 7–8, s. 2 i 4, oraz *ibidem* 1983, nr 11.

⁷³ „Solidarność News” 1983, nr 1, s. 1; E. de Virion, *List otwarty do Pana J. Milewskiego*, „Kultura” 1983, nr 429, s. 170–171.

Entuzjazm francuskich, belgijskich i włoskich związków zawodowych

W Europie, jak napisał Milewski, „Solidarność” była bardzo dobrze odbierana we Francji, Włoszech i Belgii⁷⁴. Z pewnością najbardziej sympatyzowały z nią francuskie związki zawodowe. Stały się one symbolem zachodnioeuropejskiej pomocy związkowej od samego początku, kiedy Claude Sardais odwiedził Stocznnię Gdańską 26 sierpnia 1980 r. i zadeklarował poparcie dla strajkujących oraz przekazał 11 tys. franków francuskich. Jego związek zawodowy CFDT wiódł tu prym (razem z FO), ale inne francuskie związki zawodowe, łącznie z komunistyczną CGT, również popierały „Solidarność”. Zaczęły one współpracę z komisjami regionalnymi, zbierały pieniądze, prowadzono wymianę związkowców, organizowano szkolenia i rozszerzano pomoc dla pierwszego polskiego związku zawodowego (pierwszy transport z pomocą przybył w grudniu 1980 r.). Francuskie związki zawodowe zorganizowały również wizytę Lecha Wałęsy w MOP w Genewie w 1981 r. i same przyjęły go we Francji w październiku tegoż roku⁷⁵.

Po ogłoszeniu stanu wojennego poparcie jeszcze wzrosło i przerodziło się w jeden z największych masowych ruchów w powojennej Francji. 13 grudnia 1981 r. pięć z sześciu głównych związków zawodowych stworzyło wspólną platformę – nie przystąpiła do niej tylko komunistyczna CGT (choć takiej postawie przeciwstawiali się zarówno niektórzy członkowie kierownictwa tej centrali związkowej, jak i wielu lokalnych związkowców). Nawoływali oni do manifestacji następnego dnia (w wiecu w Paryżu wzięło udział od 50 do 100 tys. ludzi) i generalnego godzinnego strajku 21 grudnia. Przez kolejne tygodnie i miesiące organizowali razem z organizacjami społecznymi i specjalnie założonymi komitetami liczne *soirées de soutien à Solidarność* (często z wykładami – związki zawodowe uzyskały wsparcie francuskich intelektualistów – polskimi filmami i deklaracjami), zawody sportowe, gale, koncerty i inne imprezy poparcia dla „Solidarności”. Zaczęli również zbierać pieniądze, sprzedając emblematy „Solidarności” i różne pamiątki. W ten sposób zdołali zebrać najwyższą kwotę, jaką kiedykolwiek jednorazowo uzyskała „Solidarność”: ponad 8 mln franków francuskich lub milion dolarów⁷⁶.

W kolejnych latach poparcie wzrastało. Zainicjowano kilka specjalnych akcji dla polskich dzieci, które zostały zaproszone na wakacje we Francji. Solidarité France-Pologne rozpoczęło kampanię *parrainage*: francuskie rodziny skontaktowano z polskimi, którym miały udzielić konkretnej i bezpośredniej pomocy⁷⁷. Przerosło to oczywiście możliwości związków zawodowych, ale wykazały się one wielką aktywnością. Począwszy od 1983 r. regionalne związki zaczęły zawierać umowy o współpracy z podobnymi organizacjami w Polsce. Paryskie CFDT porozumiało się z Regionem Mazowsze, FO z Paryża z Gdańskiem, a pod koniec

⁷⁴ AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do TKK, Bruksela, 15 VII 1983 r., k. 231–240.

⁷⁵ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 31–78.

⁷⁶ *Pomoc finansowa dla NSZZ „Solidarność” z zagranicy*, „Kultura” 1987, nr 480, s. 109, i *Wywiad z Jerzym Milewskim*, „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 82 (4/9), s. 13. Według N. Bégin, *Kontakte zwischen Gewerkschaften in Ost und West: die Auswirkungen von Solidarnosc in Deutschland und Frankreich: ein Vergleich*, „Archiv für Sozialgeschichte”, Bibliothek der Friedrich-Ebert-Stiftung (Bonn), t. 45, 2005, s. 318, francuski związek zawodowy zebrał 10,1 mln franków.

⁷⁷ M. Kula, *op. cit.*

1985 r. istniało ponad dziesięć takich *jumelages*⁷⁸. W ten sposób francuscy związkowcy nie tylko pomagali „Solidarności” finansowo, ale również szkolili polskich związkowców i wymieniali pomysły. Rzecz jasna entuzjazm stopniowo słabł, niemniej jednak francuskie związki zawodowe zawsze były nazywane przez źródła „Solidarności” za granicą „sympatyzującymi”.

To nadzwyczajne poparcie tłumaczy się często czynnikami historycznymi. Rzeczywiście, szczególnie w XIX w. Francja była głównym sojusznikiem Polaków. Napoleon przywrócił im niepodległość i większość Polaków, którzy musieli opuścić kraj po przegranych powstaniach narodowych w latach 1830–1831 i 1863–1864, osiedliło się we Francji. Często mówi się też po prostu o zbiegu okoliczności: fakt, że Claude Sardais był pierwszym zachodnim związkowcem, który odwiedził strajkujących w Gdańsku, wywołał efekt lawiny i na pewno umocnił przekonanie zarówno w Polsce, jak i we Francji, że francuskie związki zawodowe są głównymi stronnikami „Solidarności”⁷⁹. Oczywiście takie wytłumaczenie nie może wystarczać. Przed 1980, a nawet 1981 r. niewielu związkowców знаło sytuację w Polsce, chociaż historyczne więzi już wtedy istniały. Sam Claude Sardais nie mógł podtrzymywać długotrwałego zainteresowania. Drugim popularyzatorem „Solidarności” był Gabriel Meretik, który studiował i pracował w Polsce i wyjechał dopiero po kampanii antysemitkiej w 1968 r. Według Mirosława Chojeckiego wspierał on „Solidarność” poprzez przekazywanie wiadomości o Polsce, zapowiedzi akcji solidarnościowych i informowanie mediów o ich przebiegu. W innych krajach media nie angażowały się tak bardzo⁸⁰.

Ale oczywiście nawet Meretik (i jego przyjaciel Dominique Bromberger) nie mogli sami odpowiadać za masowy charakter francuskiego poparcia. Istotniejszy jest fakt, że „Solidarność” doskonale pasowała do ideologicznych przemian, jakie przechodziły francuskie związki zawodowe i społeczeństwo na początku lat osiemdziesiątych. Z jednej strony polski związek pomógł francuskim związkom zawodowym wyjść z kryzysu tożsamości w czasach desyndykalizacji. Złwłaszcza CFDT wykorzystało „Solidarność”, żeby podkreślić własne zalety i przeciwstawić się chrześcijańskim demokratom CFTC (od których odłączyło się w 1964 r.) i komunistycznemu CGT (z którym przez długi czas, aż do Kongresu w 1979 r., prowadziło zgodną politykę). Polski związek zawodowy mógł zaoferować CFDT nowe pomysły i polityczne projekty, takie jak *deuxième gauche* lub Drugą Lewicę i polityczną niezależność akcji społecznej (*autogestion*). Z drugiej strony, społeczeństwo francuskie jako całość było przygotowane na „Solidarność”. W poprzednich latach szczególnie po paryskiej wiosnie (1968) i publikacji *Archipelagu Gulag* Solżenicyna (1974) wielu francuskich intelektualistów wyrzekło się komunizmu, z którym wcześniej miało przelotny romans. W procesie dekomunizacji „Solidarność” pozwalała na katharsis⁸¹.

Również w innych europejskich krajach, gdzie „Solidarność” znalazła poparcie, zainteresowanie było podyktowane przyczynami wewnętrznymi. W Belgii

⁷⁸ Wywiad z P. Chruszczyńskim, „Kultura” 1987, nr 481, s. 111–112; A. Chwalba, *op. cit.*, s. 125–143, szczególnie s. 132.

⁷⁹ M. Frybes, *Une expérience de dialogue Est–Ouest. L’engagement de la CFDT en faveur du mouvement Solidarność*, b.m.w., 1990, szczególnie s. 8, 10, 12 i 23. Zob. też: M. Frybes, *Dziękujemy za solidarność. Merci pour votre solidarité*, Warszawa 2005.

⁸⁰ Wywiad z Mirosławem Chojeckim (Warszawa, 17 I 2006 r.).

⁸¹ N. Bégin, *op. cit.*, s. 295, 307, 318, 320; M. Frybes, *Une expérience...*, s. 32–33.

wspólny front poparcia dla „Solidarności” został stworzony w grudniu 1981 r. przez dwa główne związki zawodowe (chrześcijańskie ACV/CSC i socjalistyczne ABVV/FGTB), do których przyłączyli się komuniści. Razem zorganizowali kilka wspólnych akcji, takich jak pięciominutowy strajk, manifestacje i kampanie humanitarne. Mogłoby się więc wydawać, że oba związki zawodowe na równi interesowały się „Solidarnością”, ale to z pewnością nie jest prawda. Chrześcijański związek zawodowy był dużo bardziej zaangażowany niż socjalistyczny. W czasie 16 miesięcy legalnej działalności „Solidarności” ACV i „Solidarność” ustaliły programy wymiany (na przykład szkolenia dla polskich związkowców i wakacje dla polskich dzieci), zbieranie funduszy i akcje charytatywne⁸². Z drugiej strony socjalistyczna gazeta, taka jak „Le Journal Indépendance Le Peuple”, przez cały 1981 r. nie wspominała o belgijskiej akcji poparcia dla „Solidarności”⁸³. Gazety codzienne również mało miejsca poświęcały tym problemom: opublikowały o połowę mniej artykułów dotyczących kryzysu polskiego niż chrześcijańsko-demokratyczny „Het Volk”⁸⁴. Po ogłoszeniu stanu wojennego zainteresowanie chrześcijańskich działaczy związkowych było dużo większe niż socjalistów. ACV/CSC udzielił wsparcia finansowego i materialnego (np. dał lokal dla Biura Koordynacyjnego) i zawierał, podobnie jak francuskie związki zawodowe, umowy regionalne (np. z Lublinem w maju 1984 r.). Jeśli chodzi o FGFB, to Milewski zanotował, że „Solidarność” „nie była uważana za priorytet w planie ich działania”⁸⁵.

Wcześniej i większe zaangażowanie chrześcijańskiego związku zawodowego nie było podyktowane katolicką dobroczynnością czy litością. Miało dwie inne przyczyny. Z jednej strony ACV/CSC miał polską sekcję, która powstała w 1947 r. i w dalszym ciągu była aktywna na początku lat osiemdziesiątych, konsekwentnie prowadząc akcje zgodnie z założeniami, które leżały u podstaw jej powstania⁸⁶. Z drugiej strony, związek mógł połączyć „Solidarność” z własną ideologią. Związek zawodowy, zyskując masowe poparcie, współpracując z Kościołem i broniąc interesów robotników w socjalistycznym społeczeństwie stworzył idealną bazę, żeby potwierdzić zasadność istnienia chrześcijańsko-demokratycznego ruchu związkowego. Komentarze w „Het Volk” dotyczące akcji pomocy podkreślały „ducha pomocy i solidarności”, wspinałomyślnie dary zwykłych ludzi, zaangażowanie Kościoła (zanim konwój ruszył do Polski celebrowana była msza, a ciężarówka święcono), wspólną walkę o chrześcijańską kulturę i lekcje, jakie belgijscy robotnicy mogli pobierać od polskich kolegów. Socjalistyczne związki zawodowe właściwie robiły to samo po 13 grudnia 1981 r. W liście czytelnika z 24 grudnia 1981 r. w „Le Jour-

⁸² „Het Volk”, 21 IX 1981 i 16 XII 1981.

⁸³ Jedynym wyjątkiem, oprócz okresu po 13 grudnia, jest ogłoszenie od 11 grudnia składki organizowanej przez Les Amitiés Belgo-Polonaises na pilnie potrzebne leki dla dwóch szpitali w Warszawie.

⁸⁴ D. De Bucquois, *La crise polonaise dans la presse belge. Analyse comparative des journaux 'Het Volk' et 'Le Journal Indépendance Le Peuple'*, Mémoire (philologie germanique, Prom.: Guy Jucquois), UCL 1985.

⁸⁵ *Ibidem*; AIPN, 01820/49, t. 2, List J. Milewskiego do Adama [B. Lisa], Bruksela, 25 V 1984 r., k. 89.

⁸⁶ ABVV/FGTB miało także wschodnioeuropejską sekcję, ale była ona mniejsza i nie skupiała się tylko na polskich robotnikach. O polskich sekcjach w belgijskich związkach zawodowych zob. I. Goddeeris, *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej*, Warszawa 2005, s. 135–145. Niepublikowana historia polskiej sekcji ACV/CSC: Gałązka, *40 lat sekcji polskiej CSC-ACV*.

nal Indépendance Le Peuple” czytamy m.in.: „Nous pleurons de rage en voyant les Mertens, les Gol, les Eyskens et Northomb [główni członkowie belgijskiego rządu w tym czasie] prendre part à nos manifestations en faveur de la Pologne alors qu'ils sont occupés à nous préparer les mêmes répressions chez nous”.

Również w trzecim kraju, który Milewski wymienił jako głównego stronnika w Europie, we Włoszech, związki zawodowe działały, kierując się własnym interesem. Główna różnica polegała na tym, że komunistyczny CGIL był równie aktywny jak pozostałe dwa związki zawodowe – socjalistyczny UIL i chrześcijański CISL. Posługiwały się one „Solidarnością” dla odseparowania się od Moskwy i dalszego rozwoju eurokomunizmu. W rezultacie te trzy związki zawodowe popierały „Solidarność”, tworząc wspólny front. To poparcie utrzymywało się przez całe lata osiemdziesiąte i mogło mieć dalekosiężne konsekwencje. Kiedy Jaruzelski złożył wizytę w Rzymie w styczniu 1987 r., rząd włoski wywarł na nim presję, aby spotkał się z generalnymi sekretarzami trzech włoskich związków zawodowych. Do spotkania doszło, a sekretarze mówili w imieniu Lecha Wałęsy i wyrazili własne przywiązanie do praw i wolności ruchu związkowego. Przed tym spotkaniem zorganizowali konferencję prasową z Jerzym Milewskim i jego rzymskimi współpracownikami: Tadeuszem Konopką i Lucią Lehnert⁸⁷. W ten sposób podważyli autorytet polskiego generała.

Zdystansowana postawa DGB

Wielu autorów przedstawia reakcję Niemców na „Solidarność” jako zupełnie odmienną od francuskiej (a także belgijskiej i włoskiej). H. Sjursen np. mówi wprost, że „w przeciwieństwie do Francji, wprowadzenie stanu wojennego w Polsce nie odbiło się echem w Niemczech Zachodnich”⁸⁸. Jednak ten pogląd został ostatnio zakwestionowany przez niemieckich badaczy. N. Bégin porównała postawy CFDT i DGB i doszła do wniosku, że w pewnych dziedzinach DGB popierał „Solidarność” bardziej niż jakakolwiek inna organizacja. Niemiecki związek zawodowy przeznaczył np. 25 tys. marek na techniczne wsparcie polskich związkowców przed wprowadzeniem stanu wojennego, co Bégin nazywa „ein mehrfaches der finanziellen Unterstützung der CFDT”, więc „ist nach Meinung von Solidarność-Vertretern die Bundesrepublik das Land mit dem höchsten Spendenaufkommen für Polen”⁸⁹. Na pozór stosunki między „Solidarnością” a niemieckimi związkami zawodowymi wyglądały na chłodne, ale był to wynik problematycznych relacji między Polską a Niemcami. Władze polskie były również surowsze dla niemieckich związkowców niż francuskich i używały stereotypów, żeby zdyskredytować tych pierwszych. Bégin podkreśliła, że Erwinowi Kristoffersenowi, przewodniczącemu działu zagranicznego DGB, nie udzielano wizy do Polski aż do stycznia 1981 r. i nie mógł on wziąć udziału w I Krajowym Zjeździe Delegatów „Solidarność” we wrześniu i październiku 1981 r. z powo-

⁸⁷ „Solidarność News” 1987, nr 82, s. 1–3. O włoskich związkach zawodowych zob. np. AIPN, 01820/49, t. 11, Wywiad z J. Milewskim w *Głosie Ameryki*, 2 XII 1985 r., k. 81, i G.K. Busch, *The political role of international trade unions*, London–Basingstoke 1983, s. 238.

⁸⁸ H. Sjursen, *op. cit.*, s. 73, 115.

⁸⁹ N. Bégin, *op. cit.*, s. 300 i 303.

du przemówienia, po którym nastąpiła obraźliwa kampania w komunistycznych mediach⁹⁰. Jednak taka relacja nie przedstawia pełnego obrazu. Francuscy związkowcy również odczuli skutki polityki wizowej polskich władz, a przewodniczący AFL-CIO nie otrzymywał polskiej wizej aż do 1989 r.⁹¹

Aby uporządkować tę kwestię, należy rozdzielić pomoc charytatywną dla całego polskiego społeczeństwa od politycznego (i materialnego) wsparcia „Solidarności”. Jeżeli chodzi o to pierwsze, to Niemcy nie ustępowali Francuzom. Potwierdzają to wszystkie polskie źródła. W 1982 r. przesłali oni miliony paczek do Polski; DGB zebrał 1,7 mln marek, które przekazano polskiemu Kościołowi⁹². Bardziej krytycznie ocenia się wsparcie „Solidarności”. Manifestacje tuż po ogłoszeniu stanu wojennego, np. Aktionstag 30 stycznia 1982 r., odbyły się mniejszym echem niż we Francji, ponieważ DGB nie zaangażował w nie lokalnych struktur. Drugie zastrzeżenie dotyczy faktu, że inicjatywę podjęto pod presją ICFTU. DGB oszczędzał również na pomocy finansowej dla komitetów „Solidarności” w Niemczech. Polscy uchodźcy w Berlinie działali w Selbsthilfevereine ehemaliger DDR-Bürger i nie byli wspomagani finansowo przez DGB. „Narodowe” Biuro Informacji „Solidarności” w Bremie otrzymało pomoc od DGB, które jednak wstrzymało wsparcie po ogłoszeniu przez Jaruzelskiego amnestii w lipcu 1984 r. Uważano, że polityczny program „Solidarności” w Polsce nie pasował do nowych socjopolitycznych przemian w tym kraju. Przede wszystkim DGB zagwarantowałoby tylko 30 tys. dolarów na trzy lata, co stanowi mniejszą kwotę niż np. jednorazowa darowizna rady miejskiej Mediolanu (35 tys. dolarów w czerwcu 1983 r.). Ponadto krąży wiele historyjek o niemieckiej obojętności i apatii. Szczególnie Seweryn Blumsztajn skarżył się w wywiadzie, że zabroniono mu wygłosić wykład na Uniwersytecie Humboldta. Narzekał także na agresywny ton dziennikarzy „Der Spiegel” i na strategię DGB, aby pomagać tylko lewicowym związkowcom i robotnikom, w celu skompromitowania całego ruchu solidarnościowego⁹³.

Oczywiście jest to podejście jednostronne. Istnieją również dowody na prawdziwe poparcie i zainteresowanie DGB. Na początku 1982 r. Kazimierz Kuni-

⁹⁰ *Ibidem*, s. 300–302, 323.

⁹¹ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 42 i 49; A. Puddington, *op. cit.*, s. 172. Stronniczo pisze też R. Gawrich, *Deutscher Gewerkschaftsbund und polnische Gewerkschaftsbewegung. Der DGB als transnationaler Akteur und seine Beziehungen zur 'offiziellen' und 'oppositionellen' Gewerkschaftsbewegung in der Volksrepublik Polen (1970–1989)*, Bonn 1996, szczególnie s. 311–359. Uznaje on np. stworzenie biura „Solidarności” w Bremie i wejście „Solidarności” do ICFTU za demonstrację poparcia dla DGB. Pisząc o zaangażowaniu DGB, opiera się na liście Milewskiego do Bogdana Lisa. List ten został przechwycony i opublikowany przez komunistów (Gawrich nie odnosi się do propagandowego charakteru takich publikacji) (zob. *ibidem*, s. 326–344).

⁹² Wywiad z J. Milewskim, „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 82, s. 14; N. Bégin, *op. cit.*, s. 302. Przypadki pomocy omawia K. Jagiello, *Anioł przemówił po niemiecku*, Warszawa 1993. Bardziej szczegółowe dane dotyczące lokalnych akcji (głównie w Hanowerze i Bremie) zob. A. Riechers, *Zivilgesellschaftliche Hilfe für Solidarnosc. Das deutsche Beispiel* (w druku).

⁹³ N. Bégin, *op. cit.*, s. 311–312; *Unterstützungskomitee für freie und unabhängige Gewerkschaften*, „Sekcja Polska. Berlin Zachodni. Biuletyn Informacyjny” 1982, nr 1, s. 7; „Przekazy. Biuletyn Informacyjny Grupy Roboczej Solidarnosc Berlin Zachodni” 1982, nr 1, s. 2; „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 82, s. 14; AIPN, MSW II, 3893, Meldunek. Dotyczy stosunku niemieckiej centrali związkowej DGB do „Solidarności”; „Solidarnosc News” 1983, nr 2, s. 1 [o mediolańskiej darowiznie]; Wywiad z S. Blumsztajnem (Warszawa, 13 I 2006 r.).

kowski został dopuszczony do głosu na dwunastym kongresie DGB i przeczytał list z Polski. Wiosną 1984 r. Kristoffersen przekonał radę miejską Berlina Zachodniego, żeby nie broniła wstępu do niemieckiej stolicy Komitetowi Obrony Solidarności. Kilka miesięcy później Milewski wyrażał się bardzo pozytywnie o DGB w liście do Bogdana Lisa. Pisał, że Kristoffersen chciał odwiedzić Polskę w następnym miesiącu i spotkać się z Wałęsą i kilkoma członkami TKK oraz że Ernst Breit, przewodniczący DGB, zawsze zaczynał spotkania z oficjalnymi związkowcami NRD i ZSRR od poruszenia sprawy „Solidarności”. DGB odmówił również wszelkich kontaktów z oficjalnymi polskimi związkami zawodowymi, Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych (utworzonym w listopadzie 1984 r.), chociaż jego polityczny sojusznik SPD chciał, żeby to zrobił. Ponadto nie przeciwstawiał się zaangażowaniu ICFTU, którego był największym członkiem po AFL-CIO. Z drugiej strony Blumsztajn zauważył, że na międzynarodowych konferencjach DGB zawsze lobbował przeciw „Solidarności” i próbował powstrzymać międzynarodowe organizacje od głosowania za polską opozycją. W 1986 r. DGB rzeczywiście przeszkodził włączeniu „Solidarności” do Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (ETUC), chociaż jego postawa nie brała się z negatywnej opinii o „Solidarności”, ale z przekonania, że Konfederacja była złym narzędziem do osiągnięcia tego celu (zajmowała się pracownikami z Europy Zachodniej, więc nie była właściwą strukturą, żeby zajmować się polityką w stosunku do Europy Wschodniej, a podejmując problem członkostwa „Solidarności”, Konfederacja mogła narazić się na porażkę). DGB przeciwstawiał się wejściu „Solidarności” do ICFTU, ale dał się przekonać w czasie utajnionej wizyty Andrzeja Słowika, przywódcy łódzkiej „Solidarności” na Zachodzie pod koniec 1985 r.⁹⁴

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, oczywiste jest, że DGB nie popierało „Solidarności” w takim samym stopniu jak francuskie związki zawodowe. Większość uczonych tłumaczy to względami historycznymi i międzynarodową polityką: Niemcy mieli poczucie winy po drugiej wojnie światowej, szczególnie w stosunku do Polaków, robili wszystko, aby uniknąć nowego konfliktu, i prowadzili przyjazną politykę zbliżenia do bloku wschodniego. Ponieważ „Solidarność” zagrażała tej *Ostpolitik*, woleli politykę normalizacji Jaruzelskiego. Należy również pamiętać o zaangażowaniu zwykłych niemieckich obywateli w pomoc „Solidarności”. W Niemczech przecież przebywało najwięcej polskich uchodźców⁹⁵. Ponieważ niektórzy niemieccy robotnicy postrzegali tych emigrantów jako zagrożenie dla własnych miejsc pracy, większość zaniepokojonych związków zawodowych, takich jak IG Metal (największy związek w ramach DGB), miało do Polaków wrogi stosunek⁹⁶. Z drugiej strony można również winić aktywistów „Solidarności”. Ich przedstawicielstwo w Niemczech, Biuro Informacyjne „Solidarności” w Bremie, było słabą organizacją. Składało się z delegacji robotni-

⁹⁴ „Biuletyn Informacyjny Komitetu Obrony Solidarności” 1982, nr 5, s. 10; „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 82, s. 14; AIPN, 01820/49, t. 2, List J. Milewskiego do Adama [B. Lisa], Bruksela, 25 V 1984 r., k. 89; N. Bégin, *op. cit.*, s. 310; Najder 1986, Listy J. Milewskiego do TKK i L. Wałęsy, Bruksela, 22 III i 15 V 1986 r.; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 319.

⁹⁵ A. Trzcielińska-Polus, „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980–1990, Opole 1997, i T. Marszał, *Atlas Polonii francuskiej*, Łódź 2001.

⁹⁶ „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1985, nr 82, s. 14.

ków bez doświadczenia politycznego czy organizacyjnego. Stopniowo tracili oni zaufanie Milewskiego w Brukseli i TTK w Polsce. Oskarżono ich, że infiltrowały ich polskie służby wywiadowcze, a oni sami prowadzili szkodliwą działalność⁹⁷.

Sprzeczne lub zmieniające się postawy europejskich związków zawodowych

Postawa większości europejskich związków zawodowych była bliższa wahanom niemieckim niż entuzjazmowi części francuskich, belgijskich i włoskich związków zawodowych. Wiele z nich oficjalnie popierało „Solidarność”, ale nie było nadmiernie zaangażowane w pomoc. O niektórych związkach zawodowych, takich jak duńskie, holenderskie czy szwajcarskie, mamy tylko sporadyczne wzmianki w źródłach. Milewski właściwie pisał częściej o zjawiskach niekorzystnych dla „Solidarności”. W wielu krajach Europy Zachodniej panował pacyfizm i antyamerykanizm. Mnóstwo ludzi protestowało przeciw agresywnej polityce Reagana wobec bloku wschodniego i było przekonanych, że Związek Radziecki nie stanowił rzeczywistego zagrożenia. Panowało przekonanie, że „lepiej być czerwonym niż martwym” (*Better to be red than dead*), a ludzie obawiali się kryzysu ekonomicznego. Walka „Solidarności” o wolne związki zawodowe, o wolność i godność ludzką była spychana na dalszy plan⁹⁸.

W niektórych krajach stosunek związków zawodowych i całego społeczeństwa do „Solidarności” wydawał się wrogi. Grecja i kraje skandynawskie (szczególnie Finlandia) są wymieniane wśród najbardziej nieprzyjaźnie nastawionych⁹⁹. Wspólnie przyłączyły się do niemieckiego protestu przeciw przystąpieniu „Solidarności” do ETUC¹⁰⁰, ale same nie wykazywały się żadną aktywnością. Austriacki ÖGB jako pierwszy zachodnioeuropejski związek zawodowy nawiązał kontakty z oficjalnym polskim związkiem zawodowym OPZZ, kiedy jego przewodniczący Anton Benya zaprosił polską delegację do Wiednia jesienią 1986 r.¹⁰¹ Szwedzki LO (tak jak niemiecki DGB) był podejrzewany o zamrożenie, z powodów politycznych, pieniędzy, które były zbierane „na Polskę”. Chociaż związki te odmówiły przysłania pieniędzy, Milewski spodziewał się, że zmienią zdanie po powtórnej legalizacji

⁹⁷ Najder do 1985, List B. Lisa do J. Milewskiego, Gdańsk, 28 VIII 1982 r.; AIPN, 01820/49, t. 10, List J. Milewskiego do E. Kristoffersena w Düsseldorfie, Bruksela, 18 XI 1983 r., k. 59–60; *ibidem*, t. 11, Zeznania A. Spyry, k. 42–45; „Przekazy. Biuletyn Informacyjny Grupy Roboczej Solidarność Berlin Zachodni” 1983, nr 11, s. 5. Inne grupy „Solidarności”, np. w Berlinie Zachodnim, szczyły się większymi sukcesami.

⁹⁸ AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do Adama [B. Lisa], Bruksela, 30 X 1983 r., k. 217–226; Wywiady z J. Milewskim: „Przekazy. Biuletyn Informacyjny Grupy Roboczej Solidarność Berlin Zachodni” 1983, nr 5, s. 32–33, i „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności” 1983, nr 36, s. 32–36.

⁹⁹ AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do Adama [B. Lisa], Bruksela, 30 X 1983 r., k. 217–226.

¹⁰⁰ Najder 1986, List J. Milewskiego do TTK i L. Wałęsy, Bruksela, 22 III 1986 r.

¹⁰¹ Najder 1986, List G. Engelmayera do J. Milewskiego, Wiedeń, 2 X 1986 r. Inne związki także miały kontakty z OPZZ. Oficjalne polskie związki zawodowe zostały uznane przez IG-Metal i były nawet przyjmowane z honorami w MOP w 1987 r. przez norweskie LO, zob. J. Strękowski, *Bohaterowie Europy. Norwegia – Polska 1976–1989*, Lublin 2005, s. 247–248. DGB również nawiązało kontakty z OPZZ na początku 1987 r. (Gawrich, *op. cit.*, s. 359).

„Solidarności”¹⁰². Jeszcze w 1988 r. szwedzki LO chciał, żeby we wnioskach konferencji ETUC pojawiły się te dotyczące ocieplenia kontaktów z OPZZ¹⁰³.

Jednak nie należały przesadzać z tymi antagonizmami. Była również druga strona medalu. Pojedynczy związkowcy, często sprawujący odpowiedzialne funkcje, współpracowali z „Solidarnością”. W Austrii polski związek zawodowy znalazł ważnego protektora w osobie Güntera Engelmayera, generalnego sekretarza chrześcijańskiej sekcji ÖGB, który podróżował regularnie do Polski po 13 grudnia 1981 r. i spotykał się tam z Wałęsą i innymi przywódcami „Solidarności”. Zaproszenie delegacji OPZZ do Austrii we wrześniu 1986 r. na pewno nie było wyrazem bezwarunkowego jednogłośniego poparcia, ponieważ po wizycie gratulowano FCG/OGB zdecydowanej i odważnej postawy¹⁰⁴. O skandynawskich związkach zawodowych również czasami wspomniano w bardziej pozytywny sposób. Po spotkaniu Nordyckiej Organizacji Związkowej (NFS, skupiającej skandynawskie związki zawodowe) polscy związkowcy wyrazili swoje zadowolenie, że mają poparcie Finów, którzy wcześniej unikali uczestnictwa w takich akcjach¹⁰⁵. W Sztokholmie Solidaritets Informationskontor i Sverige miały poparcie LO i kilku innych organizacji od grudnia 1981 r. przynajmniej do czerwca 1987 r.¹⁰⁶

Oczywiście nie można wyciągać jednostronnych wniosków. W niektórych krajach związek zawodowy był podzielony w czasie polskiego kryzysu, a więc nie mógł prowadzić spójnej polityki. W innych państwach związek zawodowy stopniowo zmieniał politykę w stosunku do „Solidarności”. Dobrym przykładem pierwszej sytuacji jest Norwegia. Centralny związek zawodowy Landsorganisasjonen wahał się kilka tygodni, zanim uznał „Solidarność”. Jeszcze pod koniec października 1980 r. przewodniczący Tor Halvorsen gwarantował polskiej ambasadzie w Oslo, że LO w dalszym ciągu będzie przeciwstawiać się kontaktom z nowymi polskimi związkami zawodowymi i próbował dotrzymać słowa, jednak międzynarodowy sekretarz LO Kåre Sandegren pojechał, chociaż z nieoficjalną wizytą, do Gdańska we wrześniu 1980 r. Miesiąc później Wałęsa napisał do LO i lutym 1981 r. oficjalna delegacja LO przybyła do Polski i podpisała umowę o współpracy z „Solidarnością”. Jednak w tym samym czasie norweska federacja utrzymywała kontakty z oficjalnymi komunistycznymi związkami zawodowymi bloku wschodniego (z którymi ściśle współpracowała wcześniej). Norwescy związkowcy dyskutowali z węgierskimi kolegami o zdarzeniach w Polsce. Zgodzili się z radzieckimi związkami zawodowymi w czerwcu i wrześniu 1981 r., że polskie związki zawodowe muszą znaleźć rozwiązanie same i inne kraje nie powinny się mieszać w sprawy wewnętrzne Polski. Ta postawa nie zmieniała się po ogłoszeniu stanu wojennego. Wiosną 1982 r. trzech członków federacji LO pojechało do Warszawy i spotkało się z Jaruzelskim (choć bez pozwolenia Halvorsena), a w maju w czasie wizyty w Norwegii polskiego wiceministra spraw zagranicznych, Józefa Wiejacza, Sandegren poszedł do polskiej ambasady i wyraził chęć złożenia wizyty w Polsce. LO brał również udział w akcji poparcia „Solidarności” 30 stycznia 1982 r., ale w swoim przemówieniu Halvorsen

¹⁰² AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do Z. Bujaka, Bruksela, 31 X 1983 r., k. 255–257.

¹⁰³ Najder 1988, Raport Biura Koordynacyjnego, Bruksela, 10 IV 1988 r.

¹⁰⁴ „Solidarność News” 1984, nr 17, s. 2, i *ibidem* 1986, nr 79, s. 4.

¹⁰⁵ „Biuletyn Informacyjny. Biuro Informacyjne Solidarności w Szwecji” 1982, nr 9, s. 9.

¹⁰⁶ Najder 1987, List M. Michalskiego do TTK w Polsce, Sztokholm, 15 VI 1987 r.

krytykował głównie postawę Amerykanów (za co został sam skrytykowany). Antyamerykanizm i prosowieityzm powstrzymały LO od pełnego poparcia „Solidarności”. Związek widział siebie jako mediatora między różnymi obozami, ale ta pokojowa postawa nie mogła wykraczać poza pewne ramy. LO był jedynym związkiem, który głosował przeciwko wejściu „Solidarności” do ICFTU w listopadzie 1986 r.

LO powszechnie krytykowano z powodu tej niechęci. Wiele grup ignorowało przywództwo LO i popierało niezależny polski związek. W kwietniu 1981 r. kilku związkowców stworzyło Solidaritet Norge-Polen. Przyłączyło się do nich wielu ludzi z różnych środowisk, od maoistowskich do klerykałnych. W taki sposób organizacja stała się głównym norweskim stronnikiem „Solidarności”. Sam LO nie mógł się temu przeciwstawić. Utrzymywał kontakty z SNP, ale nie zmienił swojej postawy. Oprócz tego istniał wewnętrzny opór przeciw LO w niektórych rejonach. Oddziały LO w Kirkenes (na dalekiej północy Norwegii niedaleko radzieckiej granicy) zorganizowały kilka akcji przeciwko polskiej polityce po stanie wojennym. W końcu kilka mniejszych norweskich związków zawodowych poza LO, takich jak AF (zrzeszający pracowników z wyższym wykształceniem) i YS, jasno popierały „Solidarność”, ponieważ traktowały ją jako przepustkę do międzynarodowych kontaktów blokowanych do tej pory przez monopol LO. Te wszystkie przykłady świadczą o tym, że wbrew negatywnej postawie LO, część norweskich związków zawodowych mimo wszystko popierała „Solidarność”¹⁰⁷.

Dobrym przykładem zmieniającej się opinii o „Solidarności” jest TUC. Brytyjski związek zawodowy okazał się niezdecydowany dwa razy¹⁰⁸. Latem 1980 r. był to ostatni ważniejszy związek zawodowy na Zachodzie, który uznał narodziny „Solidarności”. Zrobił to tuż po uznaniu „Solidarności” przez polski rząd i nawet wtedy używał podwójnych standardów. Z jednej strony zaprosił radzieckiego związkowca Borysa Awerianowa na swój kongres w Brighton we wrześniu 1980 r., z drugiej strony sprzeciwił się odwołaniu spotkania z przedstawicielami polskich związków zawodowych¹⁰⁹. TUC powoli udzielało „Solidarności” wsparcia. Pod koniec lutego 1981 r. Na zebraniu Komitetu Międzynarodowego podjęto decyzję o wysłaniu pomocy, a w sierpniu 1981 r. Bogdan Lis złożył wizytę w Wielkiej Brytanii jako gość Rady Ogólnej TUC, która zebrała 5 tys. funtów brytyjskich (ok. 9 tys. dolarów) na zakup sprzętu drukarskiego. W następnym miesiącu przewodniczący wydziału edukacji TUC odwiedził Polskę, aby przedyskutować potrzeby „Solidarności” w zakresie działalności szkoleniowej.

Po ogłoszeniu stanu wojennego TUC znów się wahał. Potępił to posunięcie, ale nie zorganizował żadnych demonstracji przeciw reżimowi Jaruzelskiego i nie poparł zbiórki z 20 grudnia. Zamiast tego opowiadał się za dialogiem i zaczął długą korespondencję ze wschodnioeuropejskimi związkami, prosząc je o wpłynięcie na rządy swoich krajów w celu zakończenia represji w Polsce. Kiedy ta

¹⁰⁷ J. Strękowski, *op. cit.*, s. 47, 107, 168, 171, 178 i 223–250. Strękowski nie zwracał uwagi na Liv Bucka, chociaż ten sekretarz LO na sześćdziesiątej ósmej sesji MOP w czerwcu 1982 r. złożył oficjalną skargę, która doprowadziła do powołania komisji śledczej i wycofania polskiej delegacji z MOP w 1984 r.

¹⁰⁸ O TUC zob. *TUC – uncertain support*, „Polish Solidarity Campaign News” 1982/1983, nr 10, s. 14, i G. Hart, *op. cit.*, np. s. 14–15, 30, 36.

¹⁰⁹ Wizyta została w końcu odwołana z inicjatywy Polaków po miesiącu ostrych dyskusji w brytyjskiej prasie, zob. H. Sjursen, *op. cit.*, s. 31.

strategia okazała się nieskuteczna i TTK zwrócił się w listopadzie 1982 r. do TUC z prośbą o poparcie, podjęto działania. We wrześniu 1983 r. Kongres TUC uznał „Solidarność” za jedyny reprezentatywny polski związek zawodowy i umożliwił wygłoszenie przemówienia Jerzemu Milewskiemu z brukselskiego Biura Koordynacyjnego¹¹⁰. W maju 1985 r. Moss Evans, odpowiedzialny za sprawę międzynarodowe, wyraził jednogłośnie poparcie TUC dla „Solidarność” na V Konferencji ETUC w Mediolanie. W wywiadzie radiowym Milewski powiedział, że dzięki TUC (i francuskiemu FO) mógł uczestniczyć w konferencji, która niespodziewanie zaakceptowała rezolucję korzystną dla „Solidarność”¹¹¹.

Jednak dwuznaczne postawy na początku lat osiemdziesiątych pokazują, że wśród członków TUC brakowało jednomyślności. Czasami dyktowały to szczególne przyczyny. W 1981 r. wielu członków TUC było przeciwnych „Solidarność”, ponieważ popierający ją związek zawodowy elektryków zламаł strajk drukarzy w Wapping¹¹². Najlepszym wytłumaczeniem tych wahań był fakt, że Margaret Thatcher i Ronald Reagan popierali „Solidarność”. Niechęć do neoliberalnej polityki tych przywódców przeniosła się na „Solidarność”. Milewski zdawał sobie sprawę z tych wewnętrznych czynników i kiedy jego przedstawiciel Marek Garzdecki zorganizował spotkanie z Margaret Thatcher bez wcześniejszych konsultacji brukselskiego biura i TUC, został usunięty z organizacji¹¹³.

Międzynarodowe związki zawodowe

Dwa niekomunistyczne międzynarodowe związki zawodowe, ICFTU i WCL, od samego początku popierały „Solidarność”. W sierpniu 1980 r. natychmiast wykazały gotowość do pomocy strajkującym: ICFTU np. wydał pierwszą deklarację już 19 sierpnia 1980 r. Po ogłoszeniu stanu wojennego kontynuowano te działania. Na osiemdziesiątej konferencji w Brukseli 13 i 14 maja 1982 r. Rada Wykonawcza ICFTU potępiła ogłoszenie stanu wojennego oraz aresztowania przywódców i członków „Solidarność”. Podkreśliła również umiarkowaną i odpowiedzialną postawę „Solidarność”, która była zawsze gotowa do negocjacji i jasno potępiła przemoc. Rada wyraziła swoje przekonanie, że kryzysu nie można rozwiązać bez poszanowania praw człowieka. Nawoływała więc swoich członków do kontynuowania protestów przed polskimi ambasadami, organizowania akcji humanitarnych na rzecz polskich ofiar i wywierania presji na własne rządy, żeby zajęły zdecydowane stanowisko¹¹⁴.

Przez kolejne lata udzielano „Solidarność” pełnego poparcia. Trzynasty Światowy Kongres ICFTU, który zebrał się w Oslo w czerwcu 1983 r. i w którym uczestniczył Jerzy Milewski, potępił represje w Polsce i podał druzgocące fakty: od 13 grud-

¹¹⁰ AIPN, MSW II, 3885, Meldunek. Dotyczy udziału delegacji emigracyjnej „Solidarność” w Kongresie TUC, 14 IX 1983 r.; „Solidarność News” 1983, nr 7–8. O Partii Pracy w grudniu 1981 r. zob. A. Puddington, *op. cit.*, s. 175.

¹¹¹ AIPN, 01820/49, t. 5, Wywiad z J. Milewskim w Radiu Wolna Europa, 18 V 1985 r., k. 93; „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarność” 1985, nr 84, s. 47.

¹¹² G. Hart, *op. cit.*, s. 20.

¹¹³ AIPN, MSW II, 800, Struktura...; Najder 1985, List J. Milewskiego do L. Wałęsy, Bruksela, 17 XI 1985 r.

¹¹⁴ „Solidarność. Biuletyn Informacyjny” 1982, nr 23, s. 7–8.

nia 1981 r. zabito przynajmniej 48 związkowców i uwięziono ponad 4,5 tys.¹¹⁵ Osiemnaście miesięcy później, w grudniu 1984 r., pierwszego dnia sesji ICFTU odbywającej się co dwa lata, również dyskutowano o polskim kryzysie. Rezolucja stwierdzająca, że tylko „Solidarność”, a nie ostatnio stworzony związek OPZZ, reprezentuje polskich robotników została przyjęta z zadowoleniem przez Milewskiego jako nawet bardziej zdecydowana niż poprzednie¹¹⁶. ICFTU również udzielił finansowego wsparcia Solidarności w 1983 r. i wypłacił 19,8 tys. dolarów na pomoc humanitarną dla 47 rodzin więźniów politycznych, 20 tys. dolarów na projekt związany z niezależną edukacją; ponadto opłacono trzy etaty w Biurze Koordynacyjnym w Brukseli. Było to mniej niż dofinansowanie AFL-CIO w tym samym roku: około 200 tys. dolarów i kilka etatów stażystów¹¹⁷. Ponadto wypłaty ICFTU nie wzrosły zasadniczo – w 1985 r. obiecano dać 57 tys. dolarów¹¹⁸. Jednak, jak wspomniano wcześniej, wypłaty AFL-CIO pochodziły głównie z funduszy rządowych. W każdym razie w maju 1984 r., dzień po spotkaniu członków TKK, Bogdan Lis napisał do generalnego sekretarza ICFTU Johna Vandervekena, że ICFTU pomógł im w szczególnie skuteczny sposób¹¹⁹.

WCL także popierał „Solidarność”. Jego Rada Najwyższa, obradująca od 30 marca do 2 kwietnia 1982 r. w Houffalize w Belgii, przyjęła rezolucję, w której wyraziła całkowite i przyjacielskie poparcie dla „Solidarności”, potępiła zbrojną interwencję w Polsce (co łączono z doktryną Breżniewa, tym samym nadając sprawie wymiar międzynarodowy), domagała się natychmiastowego bezwarunkowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych i prosiła o pozwolenie, żeby kilku związkowców mogło przyjechać do Polski i swobodnie poruszać się po kraju w celu zbadania sytuacji. Deklaracja taka została napisana przed rezolucją Rady Wykonawczej ICFTU, niewątpliwie tylko dlatego, że Rada WCL spotkała się wcześniej¹²⁰. Jednak przeciwnie niż ICFTU, WCL nie wspomagał „Solidarności” finansowo, bo nie miał na to środków. Mógł udzielić pomocy materialnej w pośredni sposób. Uczestniczył np. w przerzucie Joanny Pilarskiej do Belgii: WCL przygotował dokumenty (nielegalne) do wizy, a żona Kułakowskiego (lekarz) wypisała zaświadczenie o konieczności leczenia na Zachodzie (podróż opłacił ICFTU)¹²¹. WCL za pomocą jednego ze swych najsilniejszych członków, belgijskiego ACV/CSC, zorganizował lokal dla Biura Koordynacyjnego. Początkowo przedstawicielstwo „Solidarności” miało siedzibę w Brukseli przy Rue de la Loi 101 (główna siedziba belgijskiego chrześcijańskiego związku zawodowego), a latem 1982 r. przeniosło się na Avenue de la Joyeuse Entrée 9, który również należał do ACV/CSC. W końcu WCL również zatrudnił dwóch współpracowników i okazjonalnie pokrywał różne wydatki (np. koszty podróży)¹²².

¹¹⁵ „Solidarność News” 1983, nr 3, s. 3–4.

¹¹⁶ AIPN, 01820/49, t. 4, Wywiad z J. Milewskim w Radiu Wolna Europa, 22 XII 1984 r., k. 79.

¹¹⁷ AIPN, 01820/49, t. 5, Sprawozdanie finansowe za 1983 r., k. 69–71; *ibidem*, t. 11, List J. Milewskiego do TKK, Bruksela, 7 V 1983 r., k. 227–230.

¹¹⁸ Najder-Polska, List J. Milewskiego do TKK, Bruksela, 31 I 1985 r.

¹¹⁹ AIPN, 01820/49, t. 2, List B. Lisa do J. Vandervekena, 16 V 1984 r., k. 54–56.

¹²⁰ „Solidarność. Biuletyn Informacyjny” 1982, nr 12, s. 1–2; o związku między rezolucjami WCL i ICFTU zob. „Solidarność i Wytrwałość” 1982, nr 4, s. 6.

¹²¹ Wywiad z J. Kułakowskim (Bruksela, 19 XII 2005 r.).

¹²² AIPN, 01820/49, t. 5, Sprawozdanie finansowe Biura Koordynacyjnego za okres 1 I 1983–30 IX 1983 r., k. 71; Wywiad z J. Kułakowskim, „Pogląd. Dwutygodnik Komitetu Obrony Solidarności”

WCL robił wszystko, aby pomóc „Solidarności”. Pierwszą możliwą przyczyną tego zainteresowania było polskie pochodzenie Jana Kułakowskiego, od 1976 r. generalnego sekretarza WCL. Kułakowski, syn Polaka i Belgijki, urodził się w 1930 r.; młodość, łącznie z latami wojennymi, spędził w Warszawie i przeniósł się do Belgii w 1946 r. Nie zerwał więzów z Polską. Był zaangażowany w organizowanie belgijskiej Polonii, miał kontakty z polskimi dysydentami, np. Tadeuszem Mazowieckim, i przypadkowo był na wakacjach w Polsce latem 1980 r. Jednak nie należy przesadzać z jego więziami z Polską. Sam Milewski, który regularnie wspominał Kułakowskiego jako bardzo zaangażowanego partnera, raz zaprotestował, kiedy Kułakowski rościł sobie prawa do szczególnych związków z „Solidarnością”, „do których nie miał podstaw”¹²³. Inni przywódcy związku, nie mający polskich korzeni, również wspierali „Solidarność”, a sam Kułakowski z równą energią pomagał innym krajom Trzeciego Świata¹²⁴.

Ważniejszym wytłumaczeniem wspierania „Solidarności” przez WCL jest fakt, że polski związek zawodowy mógł pomóc w wypadku wewnętrznego kryzysu. „Solidarność” pomogła WCL znów zaistnieć na międzynarodowej scenie (z której zniknął w latach sześćdziesiątych). W 1966 r., na przykład, żaden chrześcijański związkowiec nie został wybrany do delegacji robotników w Międzynarodowej Organizacji Pracy; dzięki „Solidarności” WCL mógł znów odgrywać rolę w MOP, uczestnicząc w komisji śledczej do spraw Polski. WCL przeżywał długi ideologiczny kryzys mając trudności ze znalezieniem kompromisów w sprawach dekonfesjonalizacji (nawet po zmianie nazwy w 1968 r. z Międzynarodowej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych na bardziej neutralną Światową Konfederację Pracy) oraz integracji ruchu zawodowego. Jego europejscy członkowie nalegali na większą współpracę z ICFTU (co poskutkowało założeniem w 1972 r. ETCU) a niektórzy z nich – francuski CDFT i holenderski NKV – odeszli z WCL w 1979 r., kiedy stało się jasne, że współpraca nie zwiększy się w najbliższym czasie. Członkowie z Ameryki Łacińskiej natomiast mieli wrogi stosunek do ICFTU, który postrzegali jako kontrolowany przez Stany Zjednoczone i CIA. Bardziej skłaniali się więc w stronę komunizmu. Z nich przykład wziął WCL, który pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych prowadził rozmowy ze Światową Federacją Związków Zawodowych, komunistycznym międzynarodowym związkiem zawodowym. Jawne poparcie „Solidarności” mogło przyćmić te wszystkie problemy i wprowadzić pewne nowe ideologiczne akcenty, takie jak humanizm, personalizm, a nawet chrześcijaństwo. Mogło również zachęcić do wybrania trzeciej drogi. W ruchu związkowym (obok socjaldemokracji) WCL na pewno pozostał antykomunistyczny. Poparcie „Solidarności” mogło mu również utorować drogę do współpracy z ICFTU (do której WCL, biorąc pod uwagę jego sytuację materialną, był nawet zmuszony)¹²⁵.

1984, nr 64, s. 41–43. Różnica między WCL i ACV/CSC nie zawsze jest jasna, dotyczy to również wynagrodzeń. Milewski napisał, że WCL jest bardziej konkretna niż ACV/CSC (AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do TKK, Bruksela, 15 VII 1983 r., k. 231–240).

¹²³ AIPN, 01820/49, t. 3, List Czerwińskiego, Szwajcaria, k. 65; *ibidem*, t. 11, List J. Milewskiego do L. Wałęsy, Bruksela, 4 II 1984 r., k. 250–252.

¹²⁴ Obszerny wywiad z Kułakowskim zob. *Spotkania na Bagateli...* O wcześniejszej działalności Kułakowskiego pisze I. Goddeeris, *op. cit.*, s. 164–165.

¹²⁵ P. Pasture, *Jan Kulakowski: from exile to international trade union leader and diplomat* [w:]

WCS wyraził więc w swojej rezolucji z 2 kwietnia 1982 r. chęć do współpracy z innymi związkami zawodowymi. ICFTU nie odrzucił tej propozycji, ponieważ miał własne powody, żeby popierać „Solidarność”. Jako największy niekomunistyczny międzynarodowy związek zawodowy był wręcz moralnie zmuszony pomagać polskiemu związkowi. Ponadto nie chciał być prześcignięty przez innych – obok WCL również AFL-CIO, z którym miał napięte stosunki (AFL-CIO opuścił ICFTU w 1969 r. i ponownie przyłączył się w 1981 r.)

W rezultacie WCL i ICFTU działały jako partnerzy w stosunku do „Solidarności”. Założyły na przykład wspólną komisję do spraw audytu rachunków Biura Koordynacyjnego. Za pomocą „czystych” metod zareagowali na oskarżenie władz komunistycznych, że Biuro finansowane było przez zachodni wywiad i dostarczano mu terrorystycznego materiału do destabilizowania sytuacji w Polsce¹²⁶. Razem również wydawali oświadczenia, takie jak to z 10 listopada 1982 r., w którym ICFTU, WCL i ETUC zgodziły się odrzucić wszelkie propozycje kontaktów z tzw. nowymi związkami zawodowymi i powtórnie przeanalizować relacje z organizacjami, które nie zajęły zdecydowanego stanowiska poparcia dla (świeżo zdelegalizowanej) „Solidarności”¹²⁷. 5 maja 1983 r. delegaci trzech międzynarodowych związków zawodowych spotkali się w biurze w Brukseli. Spotkanie zostało uznane przez Milewskiego za sukces¹²⁸. W sierpniu 1985 r. z okazji piątej rocznicy powstania „Solidarności” te trzy związki zorganizowały wspólną konferencję prasową, na której zadeklarowały „niesłabnące poparcie dla polskich robotników i »Solidarności«”¹²⁹. Współpraca wydawała się iść gładko, ale czasami Milewski pisał do Polski o napiętych relacjach między ICFTU i WCL. Ostrzegał TKK, żeby nie nawiązywać kontaktów z którąś z tych organizacji z własnej inicjatywy, bo inne mogłyby poczuć się obrażone¹³⁰.

Kulminacją tej współpracy stało się wejście „Solidarności” do WCL i ICFTU w listopadzie 1986 r.¹³¹ Przystąpienie to było wyjątkowe nie tylko dlatego, że „Solidarność” pozostawała w Polsce organizacją nielegalną, ale również dlatego, że przystąpiła do obu tych międzynarodowych organizacji w tym samym czasie. Przedtem zdarzyło się to tylko (dużo mniejszemu) baskijskiemu związkowi zawodowemu na wygnaniu. Oba członkostwa dawały status prawny Biuru Koordynacyjnemu i zapewniały większe poparcie dla niego. Dwa międzynarodowe związki zawodowe były teraz formalnie zobligowane do obrony polskiego związ-

Intégration ou légitimité? Exilés polonais en Belgique et la construction européenne. Integration or legitimacy? Polish exiles in Belgium and the European construction, red. M. Dumoulin, I. Goddeeris, Louvain-la-Neuve 2005, s. 99–120; *idem, Christelijk syndicalisme in Europa na 1968. Spanningen tussen identiteit en praktijk*, Leuven-Amersfoort 1993, s. 117–139.

¹²⁶ O wywiadzie z Władysławem Pożogą, wiceministrem spraw wewnętrznych, zob. „Solidarność News” 1986, nr 71, s. 2.

¹²⁷ „Solidarność News” 1983, nr 3, s. 3–4.

¹²⁸ AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do TKK, Bruksela, 7 V 1983 r., k. 227–230.

¹²⁹ „Solidarność News” 1985, nr 52, s. 1. O znaczeniu tej wspólnej deklaracji zob. J. Strękowski, *op. cit.*, s. 246.

¹³⁰ AIPN, 01820/49, t. 11, List J. Milewskiego do L. Wałęsy, Bruksela, 4 II 1984 r., i do Z. Bujaka, Bruksela, 31 X 1983 r., k. 250–252 i 255–257.

¹³¹ Dokładne daty różnią się, ponieważ przedstawiciele biur obu związków zawodowych nie spotkali się tego samego dnia. Biuro Koordynacyjne przystąpiło do WCL 10 listopada, a do ICFTU – 19 listopada, ale decyzja o przystąpieniu została podjęta tego samego dnia.

ku zawodowego, tak jak każdego innego członka międzynarodowych związków zawodowych¹³².

Biorąc te korzyści pod uwagę, należy się zastanowić, dlaczego do afiliacji doszło dopiero w listopadzie 1986 r., prawie pięć lat po ogłoszeniu stanu wojennego. To opóźnienie można tłumaczyć na kilka sposobów. Według Jana Kułakowskiego było to spowodowane współzawodnictwem między ICFTU i WCL. „Solidarność” była ideologicznie dużo bliższa „swojemu” WCL, ale dostała więcej pieniędzy od ICFTU. Nie chciała, żeby ta pomoc była zagrożona, więc współpracowała z oboma związkami bez formalnego przystąpienia do któregoś z nich, aż w 1986 r. znaleziono kompromis dla podwójnego członkostwa. Polski historyk Andrzej Chwalba tłumaczy, dlaczego Biuro Koordynacyjne potrzebowało ponad dwóch lat, żeby przekonać zachodnich sceptyków, którzy mieli wątpliwości co do spójności i przyszłości „Solidarności”. Pilarska rzeczywiście potwierdza, że dopiero tajny gość, Andrzej Słowik, zdołał przekonać DGB na początku 1986 r. o słuszności decyzji. Jednak w Polsce także nie brakowało przeciwników tego posunięcia. Przywódcy „Solidarności” zdecydowali się wycofać wniosek o przyjęcie po proteście ważnych doradców (Pilarska wymienia Geremka i „czynniki kościelne”). Kościół obawiał się, że oficjalnie to mogłoby być pretekstem dla władz, żeby stosować jeszcze większe represje; miał obiekcje co do ideologii i polityki tych związków zawodowych lub traktował je jako organizację drugiej kategorii. Działacze na uchodźstwie przewyżczyli te obiekcje. Możliwe, że było to też związane z liberalizacją środków stosowanych przez polski rząd. Wszyscy więźniowie polityczni zostali wypuszczeni w lipcu i wrześniu 1986 r. „Solidarność” mogła działać bardziej otwarcie i stworzyć Tymczasową Radę „Solidarności”¹³³.

Tłum. Grażyna Błaszczyk

IDESBALD GODDEERIS (ur. 1972) – sławista, doktor historii, asystent na Katolickim Uniwersytecie w Leuven. Zainteresowania badawcze: „zimna wojna”, dzieje migracji, tożsamość wschodnioeuropejska, autor m.in. *De strijd van de witte adelaar. Geschiedenis van Polen 966–2004* (2005, współautor Louis Vos) i *Polonia belgijska w pierwszych latach po II wojnie światowej* (2005); redaktor tomów: *De Europese periferie* (2004) i *Integration or representation. Polish exiles in Belgium and the European construction* (2005).

¹³² Chociaż to nastąpiło wcześniej, na czterdziestej sesji Komisji do spraw Praw Człowieka ONZ w lutym i marcu 1984 r. Milewski i Zielonka byli akredytowani do delegacji ICFTU i WCL, zob. „Solidarność News” 1984, nr 18, s. 1.

¹³³ „Solidarność News” 1986, nr 80, s. 1; Wywiady z J. Kułakowskim (Bruksela, 19 XII 2005 r.) i J. Pilarską (Warszawa, 16 I 2006 r.); Najder 1986, List B. Cywińskiego do kierownictwa „Solidarności”, Marly, 2 IX 1986 r.; *ibidem*, List J. Milewskiego do L. Wałęsy, TTK i TR, Bruksela, 1 X 1986 r.; A. Chwalba, *op. cit.*, s. 199–201; *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 319.

Solidarity's Foreign Ministry. The Coordinating Office Abroad of NSZZ Solidarność, 1982–1989, part 1

The proclamation of the Martial Law in Poland on 13 December 1981 caused a storm of protest in the West. Although some West European governments did not completely condemn Jaruzelski's attempt to end the Polish crisis in an internal and 'peaceful' way, most Western societies reacted fiercely on the delegalization of Solidarność, the arrest of thousands of its militants, and the return of repression. Dozens of committees were founded at both sides of the Atlantic Ocean by Western sympathizers, Polish migrants and even Solidarność members who were coincidentally kept abroad by the Martial Law. All these organizations tried to support the underground trade union in Poland by informing the public opinion of their country, lobbying at local and national authorities, and raising money to assist Polish victims and their families.

In order to coordinate these actions, several umbrella organizations were set up. In many countries, Western trade unions created special forums on a national level. Polish migrants from their side, met in Zurich in December 1981 and in Brussels in January 1982, and decided that each country should have one coordinating office. In some countries, this ambition of unification was realized, but in other countries, ideological differences and personal tensions between local leaders were too big. Moreover, these committees could not be integrated by a Group of Delegates to the National Convention of the ISTU 'Solidarity' Currently Abroad, that was founded in Paris in February 1982 by delegates to the First (and only) National Congress of the NSZZ Solidarność (September 1981). However, when some leaders of the Polish underground created the Temporary Coordinating Commission (TKK) on 22 April 1982, and ordered their compatriots abroad to make a single representation in the West, a Coordinating Office Abroad of NSZZ Solidarność (Biuro Koordynacyjne NSZZ Solidarność Za Granicą) was founded in Oslo in July 1982.

At first sight, the position of this Coordinating Office looks very favorable. As it was created with the official support of the TKK and was allowed to act as the official intermediary between the leadership of Solidarność in Poland and foreign governments and institutions, it had an enormous advantage on most other exile organizations, that usually deal with problems of legitimacy, such as internal divisions and external recognition. Moreover, it could profit from a very opportune climate: the events in Poland were followed in the West with a lot of attention and sympathy. However, the question presents itself whether these apparent trump cards were so permanent and useful as they seem to be on the face of things. Could the Coordinating Office indeed narrow the gaps between all the different groups within the Polish emigration? Was the Western support really that widely spread and that continuous? Were there differences between countries, ideological groups and types of partners the Coordinating Office collaborated with (e.g. trade unions, human rights organizations, national governments, international organizations...). Finally, was the Coordinating Office able to profit from the support and to convert it in real influence? And if so, on which fields, at which moments and to what extent could it get a grip on events? These are the main questions that will be dealt with in this article.



RECENZJE I POLEMIKI



Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii,
red. Mieczysław Adamczyk, Janusz Gmitruk, Oficyna
Wydawnicza ASPRA-JR, Muzeum Historii Polskiego
Ruchu Ludowego, Wszechnica Świętokrzyska,
Warszawa 2005, ss. 317

Dzieje dwudziestolecia międzywojennego i stanowiący ich zwieńczenie epizod Września bez wątpienia budziły i budzą emocje oraz spory. Z sytuacją taką mamy do czynienia od 1939 r. Dzięki wysiłkowi Mieczysława Adamczyka i Janusza Gmitruka otrzymaliśmy książkę, która nie tylko ilustruje pewien fragment owych kontrowersji, ale sama w sobie wydaje się kolejnym w nich głosem. Głosem bardzo wyrazistym, co jednak zaskakuje, biorąc pod uwagę charakter prezentowanej książki będącej naukową edycją źródłową.

Na zasadniczą część tomu składają się dokumenty związane z działalnością ciał powoływanych w latach 1939–1940 przez rząd polski na uchodźstwie, mających zbierać świadectwa dotyczące poczynań władz przed Wrześniem i w trakcie kampanii 1939 r., które określane są w historiografii jako Biuro Rejestracyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych, komisja Hallera i komisja Winiarskiego. Deklarowanym celem ich istnienia było wyjaśnienie przyczyn klęski, a także przygotowanie materiału, który w przyszłości mógłby być podstawą do ukarania winnych tej narodowej tragedii. W prezentowanym tomie zamieszczono 37 dokumentów, odnalezionych przede wszystkim w nieuporządkowanym zespole Polskiego Stronnictwa Ludowego na uchodźstwie, a także w papierach Stanisława Kota; zespoły te przechowywane są w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego. Stosując swoisty klucz proveniencji, wyróżnić można kilka grup akt, ponieważ wytworzono je na podstawie wypowiedzi tych samych osób. Na czoło pod względem ilościowym (sześć) wybijają się dokumenty powstałe na bazie relacji gen. bryg. Kordiana Zamorskiego – w latach 1934–1939 komendanta głównego Policji Państwowej. Obszerne miejsce zajmują dwie częściowo się pokrywające relacje dowódcy 26. pułku ułanów Ludwika Schweizera, a także raport gen. Zygmunta Platowskiego na temat materiałowego przygotowania do wojny. Autorzy zdecydowali się na włączenie do wydawnictwa dokumentów niemających charakteru ineditów, a więc drukowanych wówczas aktów prawnych związanych z powoływaniem wspomnianych instytucji, a także kilku dokumentów już publikowanych. Jako aneks potraktowana została reedycja broszury płk.

Alojzego Horaka, opublikowanej po raz pierwszy w 1943 r., zawierającej krytykę dowodzenia marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w kampanii wrześniowej.

Książka budzi kilka refleksji dotyczących zarówno koncepcji tomu, jak i jego opracowania. Bez wątplenia można by uznać intencje autorów, którzy po stwierdzeniu zaginięcia¹ gros akt powstałych w wyniku prac komisji zdecydowali się na publikację – jak należy rozumieć wszystkich – odnalezionych przez siebie dokumentów. Stąd jednak wzięła się pewna przypadkowość tego zbioru i chyba nierównomierna wartość publikowanych źródeł. Szczególnie cenne wydają się zapisy rozmów z Zamorskim czy raport Platowskiego. Mniejszą wagę mają – poniekąd wtórne – dokumenty na temat losów funduszu specjalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Budzi natomiast wątpliwości publikowanie dokumentu, którego tematem jest działalność Michała Sokolnickiego na stanowisku posła w Helsinkach w latach 1921–1922. Na pochwałę zasługuje włączenie w skład książki aktów prawnych będących podstawą działalności rzeczonych komisji.

Piszącemu te słowa kontrowersyjny wydaje się sam tytuł publikacji. Określenie *Sprawcy kłęski wrześniowej przed sądem historii*, pozbawione wszak cudzysłowu, jednoznacznie wskazuje na stosunek Autorów do wydarzeń, których genezą i przedmiotem są publikowane dokumenty. Takie sformułowanie, ocierające się o patos, sugeruje czytelnikowi, że oto ma do czynienia z efektem poczynań instytucji bezstronnych, których członkowie nie byli uwikłani w bieżące konflikty polityczne. A przecież emigracyjna działalność na polu „rozprawy z sanacją” takich postaci, jak Stanisław Kot czy Izidor Modelski budziła sprzeciw już współcześnie, także u osób, których w jakikolwiek sposób nie można kojarzyć z obozem pomajowym. Sami Autorzy tomu wspominają opór Władysława Sikorskiego wobec jednego z antysanacyjnych wniosków Jana Stańczyka. Warto może też w tym kontekście przywołać list dowódcy I Korpusu gen. Mariana Kukiela skierowany wiosną 1941 r. do jednego z oficerów z otoczenia Naczelnego Wodza: „błagam o znalezienie sposobu, by M[odelski] nie grasował po wojsku”². Zresztą już lektura niektórych zgromadzonych w tomie dokumentów (np. załącznika nr 4 do dokumentu 13 – spisu wytworzonych akt) nakazuje dystans do wyrażonego przez Autorów we wstępie zdziwienia, że sceptyczne opinie na temat materiału stworzonego przez komisje „powtarzane są nadal pomimo upływu 60 lat od zakończenia wojny w niektórych współczesnych opracowaniach” (s. 23).

Oddzielną kwestią wydaje się ponowne opublikowanie broszury Alojzego Horaka. Pozostaje sprawą otwartą, czy istniała konieczność reedycji – broszu-

¹ Autorzy opracowania, wymieniając te fragmenty spuścizny komisji, które zostały opublikowane, pominęli przynajmniej trzy pozycje: T. Cyprian, *Komisja stwierdziła...*, Warszawa 1960; M. Kwiecień, G. Mazur, *Sprawa pobicia docenta Stefana Cywińskiego*, „Zeszyty Historyczne” 2002, z. 141; J. Piotrowski, *Przyczynek źródłowy do prac komisji badającej odpowiedzialność za kłęskę Polski we wrześniu 1939 r.*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej” 1999, t. 7. Jeden z publikowanych dokumentów – sprawozdanie z przesłuchania Waclawa Kostka-Biernackiego (nr 29) – pokrywa się z fragmentem źródła edytowanego przez Jacka Piotrowskiego. Dodać można, że tezie o zaginięciu akt komisji przeczą Marcin Kwiecień i Grzegorz Mazur, stwierdzając, że „większość [...] materiału jest dostępna w Instytucie i Muzeum im. Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie pod sygnaturą A.20.5/20” (*idem, op. cit.*, s. 119).

² M. Dymarski, *Stosunki wewnętrzne wśród polskiego wychodźstwa politycznego i wojskowego we Francji i Wielkiej Brytanii 1939–1945*, Wrocław 1999, s. 142.

ra co prawda ukazała się konspiracyjnie w 1943 r., ale została też dwukrotnie wydana oficjalnie w 1945 r.³, co czyni ją relatywnie łatwo dostępną. Dziś wartość poznawcza pracy Horaka dla dziejów samej kampanii wrześniowej jest siłą rzeczy żadna, należałoby więc ją traktować chyba jedynie jako świadectwo nastrojów części społeczeństwa polskiego okresu okupacji, przy reedycji wspominając przy okazji, w jaki sposób po wojnie w kraju wykorzystywano krytyczne wobec sanacji teksty dla zohydznania ludzi II Rzeczypospolitej⁴. Można jednak dodać, że ponieważ oba wydania z 1945 r. zostały w kwestiach drugorzędnych dla zasadniczej tematyki pracy Horaka⁵ ocenzone, skoro już zdecydowano się na publikację, na pewno zasadny był wybór przez Autorów edycji wojennej.

Uwagi szczegółowe oddzielnie zostaną poświęcone części zasadniczej tomu i aneksowi. Rzuci się w oczy niekonsekwencja w opatrywaniu występujących nazwisk biogramami. Noty najczęściej są poświęcone postaciom znanym, funkcjonującym jako hasła w słownikach biograficznych obejmujących okres międzywojenny. Skoro jednak Autorzy zdecydowali się na ich umieszczenie, trudno zrozumieć, dlaczego nie ma biogramu występującego w jednym z dokumentów Aleksandra Prystora (s. 90) czy Kazimierza Świtalskiego (s. 125). Zresztą w pewnym momencie, kiedy pojawia się więcej nazwisk międzywojennych generałów i wojewodów, Autorzy porzucają swą koncepcję i odsyłają czytelnika do leksykonów biograficznych dotyczących Dwudziestolecia (s. 218).

Autorzy nie odnoszą się do wszystkich błędnych stwierdzeń padających w dokumentach. Felicjan Sławoj Składkowski nie mógł „wprowadzić obozu karnego w Berezie Kartuskiej”, będąc premierem od 1936 r., skoro tzw. miejsce odosobnienia powołano dwa lata wcześniej (s. 66). Nie był również, jak twierdzą autorzy przypisu, w latach 1936–1939 ministrem spraw wojskowych, ale ministrem spraw wewnętrznych (s. 68). Eskadra bombowa we wrześniu 1939 r. liczyła dziewięć, a nie sześć samolotów (s. 181). Informację o istnieniu stanowiska „Obrońcy Niepodległościowców” w Prezydium Rady Ministrów (s. 192) opatrzone przypisem na temat Medalu Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, co sugerowałoby, że owymi „Niepodległościowcami” mieli być posiadacze tego

³ Autorzy piszą tylko o wydaniu „Czytelnika” (A. Horak, *Wojna polsko-niemiecka 1939 r.*, Warszawa 1945), nie wspominają natomiast o edycji Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, opatrzonej oryginalnym tytułem wydania konspiracyjnego i wstępem podpisanym „I. Narbutt, pułk” (A. Horak, *Edward Śmigły-Rydz generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, Warszawa 1945).

⁴ Wydanie Spółdzielni Wydawniczej „Książka” opatrzone jest swoją dedykacją, której fragment brzmi: „Autora broszury A. Horaka, związanego z kołami Stronnictwa Ludowego, Gestapo wykryło, aresztowało i – snadź za krytykę Rydza – rozstrzelało” (A. Horak, *Edward Śmigły-Rydz...*, s. 3).

⁵ Fragmenty opuszczone w wydaniach powojennych [pogrubił]: „Aczkolwiek nie można czynić zarzutu naszym kierownikom polityki zagranicznej, że nie czuli zbyt dużego zaufania do Sowietów, to jednak trzeba stwierdzić, że nie próbowali nawet osiągnąć odpowiedniego ułożenia stosunków politycznych z Rosją drażniąc ją w szeregu wypadków, szczególnie w okresie przesilenia czeskiego demonstracjami wojskowymi, nie przedstawiającymi siły i ułatwiającej jej wycofanie się z wystąpienia przeciwnieckiego”; „Rydz wołał współpracę z kapitalizmem w pierwszym rządzie żydowskim, co w konsekwencji spowodowało wzrost wpływów żydowskich, choć Żydzi za pomocą przechrztów jeszcze za czasów marszałka Piłsudskiego opanowali bardzo wiele stanowisk kluczowych w administracji. Swoją rolę w polityce wewnętrznej potwierdził Rydz aktem prawnym, nadającym Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych stanowisko ponadministerialne”.

odznaczenia. Twórca dokumentu zastosował tu zapewne skrót myślowy, który odnosiłby się raczej do kawalerów Krzyża Niepodległości, który rzeczywiście był – w przeciwieństwie do Medalu Dziesięciolecia, jak chcą Autorzy – znaczącym odznaczeniem (s. 218).

Uwagi budzi opracowanie biogramów. Należałoby choć w jednym zdaniu wyjaśnić, czym było kierowane przez Wiktora Tomira Drymmera „K-7” (s. 52). Biogram kluczowej tu postaci, Izydora Modelskiego, pozbawiony jest informacji o jego powrocie po wojnie do kraju i charakterze służby w LWP (s. 60). Określenie, że w obozie w Berezie Kartuskiej miały miejsce „liczne wypadki okaleczeń i śmierci” (s. 104), jest nieprecyzyjne i wpisuje się w tendencję do pogłębiania negatywnego obrazu tej i tak mało chwalebnej instytucji. Ta nieostra, a i względna kategoria „liczne” oznacza w rzeczywistości czternaście osób, które zmarły w czasie pobytu w obozie w ciągu pięciu lat jego istnienia⁶. Ignacy Paderewski w 1920 r. nie był już premierem i ministrem spraw zagranicznych (s. 72), a Władysław Raczkiewicz nie był ministrem spraw wewnętrznych w latach 1918–1920 (s. 73).

Nieco do życzenia pozostawia edycja aneksu. Oczywiście intencją niżej podanego nie jest „recenzowanie” autora konspiracyjnej broszury sprzed ponad sześćdziesięciu lat. Ponieważ jednak ze względu na wyjątkowo trudne warunki, w jakich powstawała, nie mogła być ona wolna od błędów rzeczowych, Mieczysław Adamczyk i Janusz Gmitruk powinni się chyba do nich odnieść (Suwalska i Podlaska Brygada Kawalerii „w” armii „Poznań”, istnienie „wielkiej BK”, rozpoczęcie realizacji planu „Peking” „31 sierpnia” – s. 279–280, polskie „sukcesy nad 13 DP” w bitwie nad Bzurą, rozkaz Naczelnego Wodza o koncentracji w Polsce południowo-wschodniej „19 września” – s. 296, Rydz-Śmigły opuszczający Polskę 17 września „o godz. 19.30” – s. 300). Tym bardziej że – zaznaczmy to jeszcze raz – zdarza się im to czynić w zasadniczej części tomu. Wydaje się, że należałoby opatrzyć wyjaśnieniem ten fragment broszury Alojzego Horaka, w którym odnosi się do „jednego z pseudonaukowych propagandzistów klikli rządzącej”, autora publikacji *Wojna polsko-niemiecka, kampania wrześniowa w Polsce w 1939 r.* Był nim wszak ppłk Wacław Lipiński, a więc postać znana.

Mamy chwilami do czynienia z nieuważnym przepisaniem tekstu wyjściowego. W prezentowanym tomie czytamy o planach niemieckich z „1933”, podczas gdy w oryginale jest zapis „1932 (??)”⁷. Używa się sformułowania „izolowanie 7 i 20 DP” (s. 266), w oryginale „izolowane 7 i 20 DP”⁸. Tajemniczo wygląda symbol L¹ na określenie części Pomorskiej Brygady Kawalerii, która wy dostała się z kotła w Borach Tucholskich⁹. Niejednokrotnie wreszcie czytelnik natyka się na literówki, także w nazwiskach.

Można oczywiście potknięcia te – zwłaszcza opisane na końcu – uznać za drobne, ale wydaje się, że edytowanie źródeł wymaga szczególnej konsekwencji

⁶ I. Polit, *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Toruń 2003, s. 85.

⁷ [A. Horak], *Edward Śmigły-Rydz generalny inspektor sił zbrojnych i naczelny wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, [Warszawa 1943], s. 2.

⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁹ W oryginale „1/4” (*ibidem*, s. 27).

i staranności. Jakkolwiek trudno wymagać od historyka, by wyzbył się całkowicie emocji czy osobistego stosunku do badanych zagadnień, to w przypadku omawianej edycji źródeł czynniki te odcisnęły na niej bardzo wyraźne znamię.

Piotr Cichoracki



Barbara Degen, *Leuchtende Irrsterne – das Branitzer Totenbuch. „Euthanasie” in einer katholischen Anstalt*, Verlag für Akademische Schriften, Frankfurt am Main 2005, ss. 227

Barbara Degen jest doktorem prawa, autorką wielu publikacji z dziedziny prawa pracy, działaczką ruchu feministycznego, a także poetką. Urodziła się w 1941 r. w Poznaniu, co dla podjętych przez nią badań ma bezpośrednie znaczenie; rok urodzenia był rokiem śmierci jej dziadka. Punktem wyjścia – jak pisze sama Autorka – były pytania o zachowania i postawy rodziców, którzy w czasie wojny sprowadzili się do Poznania, gdzie jej ojciec Alfons Zelazny sprawował funkcję kierownika oddziału kształtowania krajobrazu w „Mustergau Warthegau” (Wzorcowy Kraj Warty). Śmierć ojca, który poległ na froncie wschodnim, przemilczenia i tajemnicze rodzinne uruchomiły ciąg pełnych niepokoju pytań, chęć dotarcia do prawdy o własnej rodzinie, dążenie do konfrontacji z wiedzą o działaniach i zbrodniach popełnianych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej. Omawiana publikacja jest więc efektem zderzenia własnej pamięci o szczęśliwym dzieciństwie z nabytą wiedzą o tym, co działo się w czasie drugiej wojny. W badaniach na plan pierwszy wysunęła się jednak postać nie ojca, lecz dziadka ze strony ojca, a w trakcie poszukiwania informacji o jego losie Autorka odkryła swoich polskich oraz żydowskich przodków, a także polską gałąź rodziny.

Karl Josef Alexander Zelazny był rodzinną tajemnicą, osobą, o której się nie mówiło, wypartą ze wspomnień najbliższych. Został umieszczony przez rodzinę w zakładzie psychiatrycznym w Branicach na Górnym Śląsku po zdiagnozowaniu schizofrenii na skutek urazów psychicznych, odniesionych wskutek udziału w pierwszej wojnie światowej. Mimo starań żony nie przyznano mu renty wojskowej, uznając, że krótki pobyt na froncie (czternaście dni) nie mógł „prawdziwego Niemca” doprowadzić do choroby psychicznej. Razem z innymi pacjentami Zelazny został w 1941 r. deportowany do Waldheim w Saksonii i tam zamordowany. Prawdziwą przyczynę śmierci rodzina odkryła dopiero wskutek badań Barbary Degen. To pamięci nieznanego dziadka książka jest poświęcona.

Jego los ujawnia nie tylko wycinek działań eksterminacyjnych III Rzeszy wobec chorych, szczególnie psychicznie, co stanowi główny temat książki. Dzięki pytaniom formułowanym przez Autorkę odsłaniają się inne zespoły problemów, np. postawa wobec choroby psychicznej w okresie międzywojennym i wiele lat po drugiej wojnie. Relacjonując reakcje rodziny, Degen pokazuje, że długo chorobę dziadka traktowano jako wstydliwą. Odwiedziny nie-licznych krewnych trzymano raczej w tajemnicy. Chorych wówczas izolowano

w wyspecjalizowanych zakładach opiekuńczych, co wiązało się także z ich wykluczeniem z rodzinnej pamięci, wspomnień, opowieści. Jak pisze Degen, przez długi czas miała dwie babcie i jednego dziadka.

Choroba psychiczna nie mieściła się w uznanym porządku świata. Wojenne obrażenia fizyczne były dowodem bohaterstwa, podczas gdy trauma psychiczna raczej świadectwem tchórzostwa. Wielokrotna odmowa przyznania renty wojennej Karlowi Żelaznemu wskazuje jednak na coś więcej. Można doszukiwać się w niej źródeł późniejszych faszystowskich zbrodni, popełnianych w Branicach na chorych psychicznie, ale także na rannych i chorych żołnierzach Wehrmachtu.

Barbara Degen przebadła gruntownie działalność zakładu w Branicach, przede wszystkim w czasach faszyzmu, stawiając kolejne pytania stymulowane przez prywatny, nie tylko naukowy niepokój. To doprowadziło ją do ujawnienia kolejnych poziomów zbrodni faszystowskich popełnianych w Branicach. Starła się w spisach pacjentów zobaczyć losy poszczególnych ludzi. Właśnie osobiste zaangażowanie skłaniało ją do stawiania kolejnych, coraz bardziej wnikliwych pytań – takich, które często umykają uwadze badaczy zainteresowanych szerszymi procesami, a losy pojedynczych osób traktujących jako ich egzemplifikację.

Branice, prowadzone od przełomu XIX i XX w. przez katolicki Caritas, należały do większych zakładów psychiatrycznych na Górnym Śląsku, znajdującym się po plebiscycie w granicach Niemiec. Położony w dużym parku prywatny ośrodek bp. Josepha Marii Natana był jedną z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych placówek tego typu. Składał się z osobnych pawilonów przeznaczonych dla kobiet i mężczyzn, a także dla dzieci. Dwie trzecie pensjonariuszy stanowili katolicy, około jednej trzeciej ewangelicy, byli także Żydzi, co dla nowo mianowanego przez NSDAP w latach trzydziestych głównego lekarza było dużym zaskoczeniem.

W tych latach zakład został rozbudowany także dla pacjentów z gruźlicą i innymi chorobami płuc; miał w efekcie około 1500 łóżek. W 1936 r. administrację placówki przejęło NSDAP, od 1937 r. wprowadzając zabiegi przymusowej sterylizacji i eutanazji. Mimo to bp Natan próbował nadal współpracować z nazistami, kierowany, jak pisze Autorka, chęcią uratowania zakładu i zapewnienia chorym ostatniej posługi chrześcijańskiej. W 1941 r. został tu urządzony rezerwowo lazaret dla Wehrmachtu (*Reservenlazarett*), co zostało poprzedzone deportacją wszystkich dotychczasowych pacjentów i uśmierceniem większości z nich w innych ośrodkach.

Choroba psychiczna oznaczała w faszystowskich Niemczech pozbawienie praw obywatelskich, później wyrok śmierci. Diagnozowano ją przy tym także u osób nieprzystosowanych społecznie (żebraków, prostytutek, bezdomnych), co szczególnie często dotyczyło kobiet. Ta grupa chorych stała się pierwszą zbiorową ofiarą przymusowych sterylizacji oraz innych eksperymentów medycznych prowadzonych w III Rzeszy. W Branicach sprzyjało temu otwarcie instytutu naukowego, który zajmował się chorobami płuc i psychiczno-nerwowymi i współpracował głównie z uniwersytetem we Wrocławiu. Właśnie dla dr. Scherera z Wrocławia przekazano mózgi dzieci wywiezionych zimą 1942 r. z Branic do Lublińca.

Tak zwana akcja T-4 była prowadzona jako systematyczny, centralnie opracowany i realizowany program eksterminacji chorych, wprowadzony rozkazem

Hitlera z 28 lipca 1942 r. Selekcji dokonywano na podstawie specjalnych formularzy wypełnianych przez personel szpitali, głównie naczelnego lekarza dr. Andersa. Jednak w Branicach, podobnie jak w ośrodkach, do których deportowano chorych w 1941 r., próbowano zamaskować eutanazję (nazywaną cynicznie, jak pisze Degen, dobrą śmiercią). Kierownictwo zakładu (dr Wischer) prosiło o przysyłanie evipanu i luminalu na prywatny adres. Jako oficjalną przyczynę śmierci podawano najczęściej zapalenie i inne choroby płuc, grypę, zawał serca, postępujący paraliż. Niewielu krewnych podejrzewało, co naprawdę dzieje się z ich bliskimi.

Barbara Degen zwraca uwagę, że część personelu szpitalnego nie miała – lub nie chciała mieć – świadomości, iż uczestniczy w zbrodni. Siostry zakonne jednak wiedziały o zbrodniczym charakterze podejmowanych działań – chroniły np. polskiego księdza, za co przełożona została uwięziona przez gestapo, a kilka zakonnice stało się ofiarami eutanazji z powodu choroby psychicznej. Na pewno jednak kierujący podobnymi zakładami wiedzieli o tych praktykach i sami je przeprowadzali, za co Autorka obciąża ich pełną odpowiedzialnością. Według Degen do odpowiedzialności powinny się poczuwać także inne działające w tym czasie instytucje – Kościoły chrześcijańskie, Czerwony Krzyż, Wehrmacht. Refleksja dotycząca odpowiedzialności różnych instytucji, wyrażająca się m.in. w pytaniu o niepodjęcie czy zaniechanie badań nad ich faszystowską przeszłością, to kolejny wątek „na marginesie” książki, który jednak dotyka ważnych, do dzisiaj nierozwiązanych problemów.

Wnikliwa analiza list zgonów doprowadziła Autorkę do wyznaczenia kilku grup chorych, w których za oficjalnie wpisaną przyczyną śmierci można domyślać się zabiegu eutanazji. Są one bowiem zgodne z typowym schematem masowych eutanazji – zwiększona liczba zgonów w ciągu dnia, powtarzające się seryjnie przyczyny śmierci, nagle przerwy, wynikające np. z nieobecności lekarzy itp. Listę pacjentów Degen publikuje nie według nazwisk, ale według oficjalnie podanych przyczyn zgonów. Ważnym uzupełnieniem są szczegółowe dane, takie jak daty życia, zawód, miejsce zamieszkania. Może dzięki temu będzie można wyjaśnić nieznane do tej pory losy wielu ludzi.

Eutanazji poddawano także rannych i nieuleczalnie chorych żołnierzy przywożonych do Branic od 1941 r. Do takiego przypuszczenia skłania Autorkę fakt, że znowu najczęściej podawanym powodem ich śmierci była gruźlica, a nie typowe w czasie wojny przyczyny, jak rany i ich następstwa. Podobnie jak w przypadku psychicznie chorych, podejrzenie to potwierdza także analiza liczby i częstotliwości zgonów.

Poza ingerencjami lekarzy i wyższego personelu pielęgniarskiego do śmierci pacjentów w czasie wojny przyczyniała się coraz gorsza opieka i głód, na co często skarżyli się chorzy swoim rodzinom. W czasie wojny wprowadzono też terapię pracą, która mogła przybierać formy pracy przymusowej.

Znaczna liczba transportów chorych przyjeżdżających i wyjeżdżających z Branic może wskazywać też na to, że ośrodek pełnił rolę punktu etapowego dla chorych z innych miejscowości, którzy stąd byli kierowani do obozów w Waldheim, Pirna/Sonnenstein i Hadama, gdzie ich mordowano.

Badanie rejestrów chorych i innych dokumentów związanych z losem pacjentów z Branic przyniosło także pociechę, jaką było zachowanie siostr zakonnych,

poświęcających się przez cały czas opiece nad chorymi. Na wieść o zbliżaniu się frontu nie opuściły one zakładu, z którego jeszcze w ostatniej chwili wywieziono około 500–600 osób, w tym część przetransportowanych tutaj z ośrodka w Rybniku. Z tym transportem wyjechał bp Natan. Nie bardzo wiadomo, jaki los miał spotkać tych ludzi. Wskutek wygłodzenia, wyziębienia lub też świadomego uśmiercania wielu z nich zmarło w transporcie, a jako przyczynę śmierci najczęściej podawano biegunkę. Działania wojenne spowodowały, że 5 czerwca 1945 r. Natan zarządził powrót do Branic, które już wcześniej, 2 maja 1945 r., zajęli Rosjanie.

Jak pisze Barbara Degen, w Branicach wyraźnie widać narastanie spirali przemocy – od zgody na przymusową sterylizację przez eutanazję i deportacje chorych do takich ośrodków jak Pirna, który w istocie był obozem śmierci. Ofiarami tej przemocy padali ludzie, którzy przez nazistów byli traktowani jako zbędne obciążenie narodu – duchowe i fizyczne, w związku z czym musieli „zniknąć”. Te działania na chorych psychicznie i własnych żołnierzach wpisują się w mechanizm zbrodni, zaplanowanej i długofalowej akcji eksterminacji całych grup społecznych. Obsesja „czystości rasowej” prowadziła do eliminowania wszystkich, którzy w wyznaczonych ramach się nie mieścili. Wśród nich byli nie tylko ci, którzy trwale istnieją w zbiorowej pamięci – Żydzi, Cyganie, Polacy. Barbara Degen przypomina tych, którzy w tej pamięci mają nieco mniej miejsca – ludzi chorych, przede wszystkim chorych psychicznie. Dążenie do czystości rasowej doprowadziło do eksterminacji także tych Niemców, którzy nie mieścili się w ideale aryjskości, modelowej rasy panów. Wiązało się to także z ideologią medycyny faszystowskiej, aby działania lekarskie skupić na chorych dających nadzieję na wyzdrowienie, a nieuleczalnie chorych jak najszybciej eksterminować.

Barbara Degen oparła swą książkę na własnych poszukiwaniach, obszernej kwerendzie bibliotecznej i archiwalnej. Skompletowana przez nią bibliografia prezentuje znaczne grono badaczy niemieckich zajmujących się problematyką uśmiercania i eksperymentów medycznych w czasach III Rzeszy, lista archiwów może być pomocna dla innych osób zainteresowanych poszukiwaniem materiałów źródłowych.

Obok tego istotne jest również pytanie postawione przez Autorkę, dotyczące milczenia wielu instytucji, które powinny czuć się zobowiązane do ujawnienia prawdy o własnej historii. Przykładem unikania niewygodnych kwestii są np. liczne opracowania dotyczące bp. Natana, w których niemal wcale nie poruszono problemu jego odpowiedzialności za działania zakładu w Branicach w czasach faszyzmu. Dzięki tego typu pytaniom książka jest nie tylko prezentacją przeprowadzonych badań. Włączenie osobistych emocji nadało jej wyjątkową formułę – połączenie naukowej ścisłości i dociekliwości z osobistymi zwierzeniami i refleksjami, obiektywnych faktów i wierszy, pisanych jako osobisty komentarz do nich, wyrażenie uczuć, które wywołuje „przedmiot badań”. To połączenie jest nie tyle propozycją metodologiczną, ile raczej wynika z wewnętrznego imperatywu zmierzenia się z historią własnej rodziny i własnego narodu, wzięcia na siebie odpowiedzialności za zbrodnię, w końcu jest też próbą uwolnienia się od poczucia winy za zbrodnię popełnione przez faszyzm. W ten sposób Barbara Degen nie tylko dokumentuje los pacjentów ośrodka opiekuńczego w Branicach, ale także daje świadectwo świadomości tej części Niemców, którzy „winy ojców”

przejęli jako osobistą traumę. Wprowadza nas nie tylko w zbadany przez siebie fragment historii, ale także w powojenną, współczesną świadomość sporej części Niemców. W kontekście poczynań Eriki Steinbach jej postawa ujawnia inną perspektywę myślenia i wrażliwości, a pytanie o niemieckie ofiary wojny i faszyzmu zyskuje perspektywę egzystencjalną. Dla Degen wskazanie, że zbrodnie faszyzmu dotknęły również Niemców, nie znosi poczucia odpowiedzialności współczesnych Niemców za historię swojego państwa. Badania i rozważania są osadzone w historii, nie relatywizują jej. Podejmując badania z poczucia winy, Autorka ujawnia kolejne obszary zbrodni i – być może – przekształca sama dla siebie poczucie winy w poczucie odpowiedzialności.

Hanna Grzeszczuk-Brendel



**Wasył Szpicer, Wołodymyr Moroz, Krajowy
Prowidnyk Wołodymyr Tymczij – „Łopatynський”,
Wydawnictwo „Afisza”, Lwów 2004, ss. 256**

W ostatnim czasie na Ukrainie ukazują się wiele publikacji dotyczących Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Spośród nich zwraca uwagę napisana przez Wasyła Szpicera i Wołodymyra Moroza biografia Wołodymyra Tymczija, pseudonim „Łopatynський”, prowidnyka (kierownika) OUN w Polsce w latach 1939–1940. Urodzony 28 października 1911 r. koło Stryja, od 1929 r. był związany z OUN. Stanowisko prowidnyka objął tuż przed drugą wojną światową i kierował organizacją w czasie kampanii polskiej we wrześniu 1939 r. oraz w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej. W końcu grudnia 1939 r. przedostał się do Generalnego Gubernatorstwa i u boku Stepana Bandery wziął udział w tworzeniu frakcji rewolucyjnej OUN, nazywanej popularnie – od nazwiska Bandery – banderowcami lub w skrócie OUN-B. Na przełomie lutego i marca 1940 r. wyruszył z powrotem do Galicji Wschodniej z instrukcjami frakcji rewolucyjnej OUN, ale zginął wraz z trójką towarzyszy w potyczce z NKWD podczas przekraczania granicy w Ustianowej w Bieszczadach.

Choć książka, oparta na bogatym materiale archiwalnym, m.in. na materiałach Państwowego Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy we Lwowie, przynosi wiele nieznanych szczegółów z życia Tymczija i jego rodziny, warto się jej przyjrzeć bliżej głównie dlatego, że życiorysy te są przedstawione na szerokim tle działalności OUN w latach 1939–1941. Autorzy nie wahają się przed dyskusyjnymi interpretacjami, szczególnie gdy piszą o wydarzeniach z września 1939 r.

Szpicer i Moroz nie ukrywają, iż tuż przed 1939 r. OUN w ścisłej współpracy z Abwehrą przygotowywała się do wywołania antypolskiego powstania. Przed niemieckim uderzeniem na Polskę w co najmniej dziewięciu okręgach OUN (z istniejących osiemnastu) zorganizowano obozy w niedostępnych miejscach, na których uczono obchodzenia się z bronią i taktyki partyzanckiej. Takie przeszkolenie przeszło „nie mniej niż 967 osób” (s. 89). Latem 1939 r. zaczęto tworzyć grupy specjalne, które miały rozpocząć akcje partyzanckie w chwili wybuchu wojny.

Przygotowując plany uderzenia na Polskę, Niemcy rozważali możliwość wywołania przy pomocy OUN powstania w Galicji Wschodniej i wykorzystania go jako pretekstu do rozpoczęcia wojny. Specjalnie w tym celu sformowano Legion Ukraiński, który miał być przerzucony do Polski. Zakładano wzmocnienie jego sił przez oddziały partyzanckie OUN oraz dezertersów narodowości ukraińskiej z Wojska Polskiego. W lipcu 1939 r. rozpoczęły się pierwsze szkolenia legionu, który liczył około sześciuset żołnierzy dowodzonych przez płk. Romana Suszkę. Jednak podpisanie sojuszu z ZSRR zmieniło stanowisko Niemców wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych. O ile przed podpisaniem traktatu Ribbentrop-Mołotow ukraińskich nacjonalistów zamierzano wykorzystać na dużą skalę, to potem, aby nie drażnić nowego sojusznika, postanowiono zrobić to jedynie w ostateczności.

Pomimo to, jak wiadomo, doszło do licznych ukraińskich dezercji i dywersji, głównie po 10 września 1939 r., a więc w momencie, kiedy stało się widoczne rozprężenie w szeregach Wojska Polskiego. Niemniej polscy historycy są zgodni, że ruch ten nie przyjął formy masowej, akcje dywersyjne nie były ze sobą skoordynowane i wojsko łatwo je tłumilo¹. Szpicer i Moroz polemizują z tym twierdzeniem. Ich zdaniem dywersje nie tylko nie zostały stłumione, ale ze względu na skalę należy je traktować wręcz jako powstanie, które rozpoczęło się od próby opanowania Stryja nocą z 12 na 13 września. W następnych dniach doszło do wystąpień we wszystkich powiatach mieszanych narodowościowo. Dywersje miały miejsce m.in. w Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Mrażnicy, Żukotynie, Uryczu, koło Mikołajewa i Żydaczowa. Niejednokrotnie celem ukraińskich wystąpień było przejęcie władzy w poszczególnych miejscowościach przed nadejściem wojsk niemieckich i sowieckich. Rozbrajano polskich żołnierzy, a nawet prowadzono wojnę szarpaną z wycofującymi się jednostkami Wojska Polskiego i policji.

Przeciwno dywersji Polacy skierowali duże siły policji i wojska. Stłumiono dywersję m.in. w okolicach Mikołajewa i Żydaczowa, choć nie obeszło się tam bez zaciętych walk. Kontrakcja sił polskich bywała bezwzględna. Wioski, z których padały strzały, palono. Mężczyzn schwytanych z bronią w rękę (a czasem i bez broni) rozstrzeliwano na miejscu. Zdaniem Szpicera i Moroza w wiosce Duliby rozstrzelano sześciu Ukraińców, a w Stryju prawie czterdziestu (s. 110). Potwierdzają to także polskie relacje. Z jednej z nich możemy się dowiedzieć, że we wsi Piaseczno na Wołyniu w odpowiedzi na likwidację patrolu WP żołnierze otrzymali rozkaz „rozstrzelania części mieszkańców mężczyzn i spalenia wsi. Zamieszkałym w kolonii Piaseczno Polakom poradzono, by uciekali do centralnej Polski, gdyż tu dla nich życia nie będzie”².

O ile przypadkom działań antyukraińskich Autorzy przypatrują się uważnie i wnikliwie, o tyle tego, że ukraińskim dywersjom towarzyszyły liczne morderstwa polskiej ludności cywilnej, niestety, już nie dostrzegają. Co prawda zazna-

¹ R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 26; W. Rezmer, *Stanowisko i udział Ukraińców w niemiecko-polskiej kompanii 1939 r.* [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 4, Warszawa 1999.

² Za: W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 1141.

czają, iż „zniszczono” kilka polskich kolonii, a we wsi Koniuchy rozstrzelano „część polskich kolonistów”, lecz zaraz dodają, że byli oni „przeważnie byłymi żołnierzami polskiej armii” (s. 105). Sugerują w ten sposób, że Ukraińcy oszczędzili kobiety i dzieci. Z kolei opisy zabójstw osób uciekających przed Niemcami wyglądają w ich wydaniu następująco: „Wzdłuż drogi Kobryń–Drohiczyń–Pińsk w pierwszych tygodniach wojny pojawiło się wielu cywilnych i wojskowych uciekinierów [...], którzy w poszukiwaniu jedzenia próbowali rabować wioski ukraińskie. Jednak ani razu im się to nie udało” (s. 99).

Trudno zgodzić się z takim ujęciem problemu. Jak wynika z innych badań, szczególnie wiele akcji ukraińskich było w powiatach Brzeżany i Podhajce. To właśnie w tym rejonie zdarzały się wypadki mordowania całych polskich kolonii. Największe mordy miały miejsce we wspomnianej wsi Koniuchy oraz Potutory, gdzie łącznie zginęło około stu osób. W Kolonii Jakubowce spalono 57 zagród i zamordowano ponad dwudziestu Polaków. We wsi Sławentyn w powiecie Podhajce zabito 85 osób. W sumie według szacunkowych danych zginęło około 2 tys. Polaków w Galicji Wschodniej i około tysiąca na Wołyniu³. W licznych akcjach niewątpliwie brali udział działacze OUN. Wiele napadów, głównie na Wołyniu, było dziełem partyzantki komunistycznej. W części z nich, szczególnie w tych mających charakter rabunkowy, uczestniczyli ludzie z marginesu społecznego.

Według przytoczonych przez Szpicera i Morozu ukraińskich badań w sumie w akcjach dywersyjnych prowadzonych przez OUN pomiędzy 29 sierpnia a 23 września 1939 r. wzięło udział 7729 osób. Akcje objęły 183 miejscowości. Członkowie OUN zdobyli czołg, osiem samolotów, siedem dział, 23 ciężkie i 80 lekkich karabinów maszynowych, 3757 karabinów, 3445 pistoletów, 25 samochodów. Wzięto do niewoli 3610 Polaków, zabito 796, raniono 37. OUN straciła 160 zabitych i 53 rannych. Spalono co najmniej cztery polskie miejscowości i zniszczono most. Wskutek polskiej kontrakcji spłonęło pięć wsi ukraińskich (s. 107). W akcjach dywersyjnych nie brał udziału legion Suszki. 4 września 1939 r. wyruszył on z Preszowa w stronę polskiej granicy. Następnie został podzielony na małe grupy, które przydzielono do poszczególnych oddziałów armii niemieckiej. Niektóre z nich dotarły w okolice Stryja i Lwowa. Po uderzeniu ZSRR na Polskę legionści zostali wycofani na zachód do Sanoka i jesienią 1939 r. zdemobilizowani.

Szpicer i Moroz wiele miejsca poświęcają działalności OUN pod pierwszą okupacją sowiecką. Jak się okazuje, początkowo jedną z większych różnic pomiędzy obiema frakcjami OUN (jeśli nie liczyć osobistych ambicji jej liderów) był spór o to, w jaki sposób prowadzić walkę z Sowietami. Zwolennicy Andrija Melnyka byli zdania, iż działalność OUN należy ściśle związać z planami wojennymi Niemiec i zachęcali członków organizacji pod okupacją sowiecką do zejścia w głębokie podziemie. Banderowcy byli natomiast zdeterminowani, aby jak najszybciej rozpocząć zbrojne powstanie przeciwko Sowietom, niezależnie od sytuacji międzynarodowej. Już 19 grudnia 1939 r. doszło do wystąpienia zbrojnego OUN w Zbarażu. Opanowano pocztę, niektóre budynki administracji,

³ G. Hryciuk, *Straty ludności w Galicji Wschodniej w latach 1941–1945* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 6, Warszawa 2000, s. 282–283; W. Siemaszko, E. Siemaszko, *op. cit.*, s. 1034–1036.

ale placówka NKWD nie dała się zaskoczyć i odparła atak ogniem broni maszynowej. Warto wspomnieć, że ukraińscy autorzy błędnie przypisują OUN próbę wywołania powstania także w Czortkowie (s. 118). Było ono dziełem polskiego podziemia.

10 marca 1940 r. na posiedzeniu kierownictwa (prowidu) OUN-B w Krakowie powołano Sztab Wojskowy OUN, którego zadaniem było przygotowanie powstania. Na czele sztabu stanął Dmytro Hrycaj, znaleźli się w nim przyszli dowódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii: Roman Szuchewycz (odpowiedzialny za łączność z organizacją pod okupacją sowiecką), Ołeksza Hasyn i Wasyl Kuk. Na naradzie zdecydowano o przetruceniu na Ukrainę specjalnych grup kierowniczych w celu stworzenia krajowych sztabów powstańczych na Wołyniu i w Galicji. Miały one w ciągu dwóch miesięcy ułożyć spisy wszystkich ewentualnych uczestników przyszłego powstania, zabezpieczyć odpowiednie ilości sprzętu i broni potrzebne do ich wyposażenia oraz zebrać podstawowe dane o siłach nieprzyjaciela. Termin zakończenia przygotowań powstańczych wyznaczono na połowę maja. Sowieckie aresztowania zmusiły banderowców do przeniesienia terminu rozpoczęcia otwartej walki zbrojnej na jesień 1940 r., a później na wiosnę 1941 r. Ostatecznie do większych wystąpień OUN doszło (nawiasem mówiąc – tak, jak chcieli melnykowcy) po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

Sowieckie organa bezpieczeństwa przeprowadziły policyjno-wojskowe operacje przeciwko OUN w marcu–kwietniu, wrześniu i grudniu 1940 r. Pierwsza fala aresztowań doprowadziła do likwidacji Krajowej Egzekutywy OUN. Gdy banderowcy już w maju utworzyli nową Krajową Egzekutywę, we wrześniu 1940 r. aresztowano trzech jej członków. Z meldunku Iwana Sierowa wynika, iż od października 1939 r. do grudnia 1940 r. Sowieci rozbili 352 organizacje ukraińskich nacjonalistów i aresztowali 4435 ich członków.

W celu zastraszenia ludności ukraińskiej Sowieci postanowili zorganizować publiczne procesy wybranych członków OUN. W październiku 1940 r. we Lwowie odbył się „proces 11”, zwany też procesem I Krajowej Egzekutywy. 29 października aż dziesięć z oskarżonych osób skazano na karę śmierci. Wyroki wykonano 20 lutego 1941 r. W styczniu 1941 r. w „procesie 59” we Lwowie skazano na śmierć kolejnych 42 członków OUN, w tym jednaście kobiet. Około dwudziestu wyroków wykonano. W Drohobyczu w 1941 r. odbył się „proces 62” (dwadzieścia wykonanych wyroków śmierci) i „proces 39”.

Pomimo represji OUN udało się nie tylko zachować siatkę organizacyjną, ale także ją rozbudować. Ukraińskie podziemie nacjonalistyczne przetrwało sowiecką okupację w latach 1939–1941 w zdecydowanie lepszym stanie niż polska konspiracja.

Omawiana książka przynosi wiele nowych ustaleń i dlatego warta jest polecenia zawodowym historykom. Może też cieszyć, iż ukraińscy autorzy podjęli w końcu temat dywersji we wrześniu 1939 r. Jednak ich wniosek, że ówczesne wystąpienia OUN „bez wątplenia są jednym z etapów tworzenia państwa i jako takie powinny być ujmowane w programie historii Ukrainy w szkołach i wyższych uczelniach” (s. 109), w kontekście wspomnianych tu zastrzeżeń wydaje się co najmniej przedwczesny.

W numerze ósmym „Pamięci i Sprawiedliwości” ukazała się recenzja książki Anny Grażyny Kister *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)* pióra Sławomira Poleszaka. Pomimo poważnych wątpliwości spowodowanych używaniem przez Panią A.G. Kister niemerytorycznych, często personalnych argumentów Redakcja postanowiła ją zamieścić w niniejszym numerze „Pamięci i Sprawiedliwości”. Zasadniczy wpływ na tę decyzję miało to, że autor recenzji jest jednocześnie członkiem redakcji i niepublikowanie polemiki mogłoby zostać odebrane jako stronicze. S. Poleszak ustosunkował się do polemiki Pani A.G. Kister, tym samym zamykamy dyskusję na ten temat.

Redakcja



Odpowiedź na recenzję Sławomira Poleszaka¹

Trudno zaczynać odpowiedź od narzekania, jednak w przypadku mojej ostatniej pracy *Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)* (Kraków 2005) nie uda się inaczej. Otóż tak wychwalane przez autora recenzji „uznane na rynku księgarskim Wydawnictwo Arcana” (s. 439) bez mojej zgody i wiedzy zmieniło tytuł przygotowywanej do druku książki, który po wielu poprawkach i przemyśleniach został wcześniej przez p. prof. Andrzeja Paczkowskiego sformułowany tak, żeby najlepiej odzwierciedlał dość niejednorodną zawartość: *Studium zniewalania. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na przykładzie Lubelszczyzny (1944–1947)*. Praca – zgodnie z założeniami – miała dotyczyć i dotyczy przede wszystkim szczebla centralnego bezpieczeństwa, czyli RBP PKWN-MBP. Taka zapowiedź zawarta jest we wstępie. Oczywiście, trudno mówić o działaniach ministerstwa bez ukazania efektów wydawanych przez nie rozkazów, instrukcji i wytycznych. Stąd przykłady z Lubelszczyzny, jednego tylko województwa, ponieważ trudno z góry założyć, że realizacja poleceń MBP w każdym województwie przyjęła te same formy.

Wprowadzenie przykładów z Lubelszczyzny pozwoliło też – przynajmniej częściowo – pokazać specyfikę języka bezpieczeństwa, czyli to, w jaki sposób treść rozkazów była rozumiana przez niższe szczeble struktury.

„Uznane” wydawnictwo nie wykonało podstawowych prac redakcyjnych i – jak sądzę – to pod jego adresem kierowana jest część zarzutów p. Sławomira Poleszaka. Chodzi o takie niedociągnięcia, jak brak wykazu skrótów, wadliwy indeks osób, brak indeksu nazw geograficznych, nieujednolicenie zapisu imion, nazwisk i pseudonimów itd. Mogę do tego dodać użycie niewłaściwych znaków interpunkcyjnych, brak w wykazie dokumentów jednej fotokopii, złą ostrość zdjęć i nie tylko. Część z prac redakcyjnych starałam się wykonać sama, kiedy zorientowałam się, że

¹ S. Poleszak [rec.], Anna Grażyna Kister, *Studium zniewolenia. Walka aparatu bezpieczeństwa z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym na Lubelszczyźnie (1944–1947)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 439–454.

wydawnictwo jest tylko „uznane”. Niestety, z tego powodu naraziłam się jedynie na ataki pani redaktor, że to z mojego powodu wydłużył się proces przygotowania książki, bo „poprawiam do ostatniej chwili”. Żadnych wyjaśnień w sprawie zmiany tytułu nie doczekałam się do dziś. Obawiam się więc, że wielu czytelników zostało w ten sposób zdezinformowanych, co do zawartości publikacji.

Nie poczuwam się więc do tłumaczenia, dlaczego nie piszę szczegółowo o Lubelszczyźnie. Zastanawia mnie jednak to, że tak wnikliwy – jak p. Poleszak – czytelnik, który potrafił policzyć wszystkie kropki i przecinki, nie zauważył, że tytuł nie zgadza się nie tyle z zawartością, co z założeniami wskazanymi we wstępie. Każdy naukowiec znający zasady pisania prac naukowych musiałby się w tym momencie zastanowić. I rzeczywiście – inteligentni odbiorcy od razu zareagowali, zwracając się do mnie z pytaniami lub wyrażając swoje zdziwienie w recenzji, czego dowodem jest tekst autorstwa p. Rafała Drabika zamieszczony w ostatnim numerze „Glaukopisu”². Poza tym – wnikliwy czytelnik zauważyłby, że książka nie nosi tytułu *Studium zniewolenia*, jak z uporem Recenzent sugeruje.

Wszystkie uwagi p. Poleszaka dotyczące tego, co powinno się znaleźć w książce o aparacie bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie, są bardzo trafne, ale nic nie wnoszą. Gdyby przynajmniej je uporządkował – recenzja jest bardzo chaotyczna, do jednej sprawy Autor wraca kilka razy – mogłyby stanowić konspekt jego własnej książki, w pisaniu której na pewno nie będę mu przeszkadzać.

Tymczasem to p. Poleszak stara się przeszkadzać mi w pracy. Ostatnia recenzja to jego kolejny³, wypełniony argumentami pozamerytorycznymi i posługujący się manipulacją tekst. Język tej recenzji, zamiast trafnie ujmować zarzuty, został nasycony zwrotami pejoratywnymi, za którymi nie stoi żadna treść. W ten sposób recenzja nie ma nic wspólnego z rzetelną, choć krytyczną oceną. Autor stara się jedynie manipulować emocjami odbiorcy.

Jak bardzo manipulacja zastępuje logiczny wywód, świadczy choćby fragment dotyczący założeń mojej książki (s. 440). Recenzent pisze: „Rozczarowują [...] założenia pracy” i wymienia je, a następnie stwierdza: „Niestety, założeń tych nie realizuje”, po czym nie udowadnia tego braku, nie podaje **żadnego** argumentu, za to pisze: „Należy zadać pytanie, czy tylko do tego powinny ograniczać się założenia A.G. Kister?” O co więc chodzi – o nierealizowanie założeń, czy o to, że nie ujmują całości tematu? Przy okazji warto dodać, że zastosowane tu pytanie retoryczne nie należy do języka prac naukowych, lecz publicystyki, jest jednym z podstawowych chwytów retorycznych.

Poza zarzutami dotyczącymi braku szczegółów dotyczących Lubelszczyzny, p. Poleszak formułuje kilka-kilkanaście szczegółowych zarzutów, których wartości – z szacunku dla Autora – wypada się przyjrzeć.

Recenzent zauważa brak we wstępie definicji przeciwnika (s. 440), którego bezpieka zwalczała, i pisze, że użyte przeze mnie określenia nic nie wyjaśniają. Otóż książka nie mówi o podziemiu, lecz o aparacie bezpieczeństwa, dlatego nie byłoby

² R. Drabik, *Resort oprawców*, „Glaukopis” 2006, nr 4, s. 280–285.

³ S. Poleszak, *W odpowiedzi na recenzję „Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956”, autorstwa Anny Grażyny Kister*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 221–224; *idem*, *W odpowiedzi na recenzję „Pamiętnika” Zdzisława Brońskiego „Uskoka”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 23, s. 361–367.

uzasadnione skupianie się na tym zupełnie odrębnym temacie. Takie definicje nie pojawią się w żadnej tego rodzaju monografii. Podziemie stanowi w mojej książce w zasadzie tło dla właściwego tematu, zaś użyte przeze mnie określenia, tak jak inne pojęcia ogólnie zrozumiałe, nie wymagają osobnej definicji.

„Podziemie” to organizacje działające poza legalnym życiem państwa. „Niepodległościowe” – określenie zostało zdefiniowane przez sejm po 1989 r. i powtórzone w ustawie o IPN. „Zbrojne” – biorące udział w walce bezpośredniej. W tytule pojawił się też przymiotnik „polskie”, który każdy recenzent powinien zauważyć, i chyba nie muszę wyjaśniać, co to znaczy; nie można więc za polskie uznać podziemia ukraińskiego. Dlatego wszystkie zarzuty p. Poleszaka dotyczące pominięcia UPA uważam za absurdalne i świadczące, że zapal Recenzenta idzie nie w kierunku krytyki, ale krytykanctwa⁴.

Twierdzenie, że piszę o „anonimowym” aparacie bezpieczeństwa (s. 441) jest bezzasadne, choć ładnie brzmi. A co z podrozdziałami poświęconymi tworzeniu RBP PKWN-MBP i charakterystyce kadr?

Jeżeli konstrukcja wewnętrzna pracy „wzbudza liczne zastrzeżenia” (s. 441), to trzeba napisać jakie. Posługuję się – rzeczywiście – układem chronologiczno-problemowym i mam prawo kształtować go tak, żeby tok wywodu był dla czytelnika zrozumiały, a nawet atrakcyjny. Treść na tym nie ucierpiała, więc na czym polega zarzut?

Recenzent ma wątpliwości dotyczące wyodrębnienia w tekście „aż czterech podokresów chronologicznych” (s. 442), więc powinien uzasadnić, co na skutek tego staje się mniej jasne. Podział ten, a przynajmniej wyróżnione przeze mnie punkty zwrotne pojawią się bowiem już we wcześniejszych opracowaniach. L. Grot⁵ jako cezury podaje – obok końca wojny, czyli maja 1945 r. – powołanie w marcu 1946 r. PKB i wybory do sejmu w 1947 r. W tomie *Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988*⁶ cezurą jest przełom 1944 i 1945 r. Poszczególne zdarzenia, traktowane przeze mnie jako punkty zwrotne, doczekały się osobnych opracowań. No i pisząc o MBP, nie można przecież pominąć dat zmian organizacyjnych w ministerstwie.

Wysunięty przez p. Poleszaka zarzut nieskorzystania przeze mnie z publikacji – według Recenzenta – bardzo istotnych wydaje się mocno przesadzony. Ich znaczenie może być dla niego tak olbrzymie tylko w sytuacji, gdy nic więcej nie czytał. Jest też dowodem na to, że gdy już czyta, to wyłącznie teksty swoich kolegów. Poza tym, jeżeli krytykuje się brak powołania na daną publikację, to należy podać błąd, który z tego powodu powstał.

Nie rozumiem, jakiego wykorzystania innych, wymienionych publikacji (s. 442) p. Poleszak się spodziewał? Cytowania? A dlaczego? Publikacje podane przeze mnie w bibliografii i w zbiorczych przypisach wpłynęły na moje rozumienie lat 1944–1947. Nie było jednak powodu, by się na nie konkretnie powoływać. Takie postępowanie to standard i nie powinno się tego nikomu tłumaczyć.

⁴ Szczególnie w sytuacji, gdy ocena UPA jako organizacji nie jest jednoznaczna.

⁵ L. Grot, *Działania Ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemiu w latach 1944–47* [w:] *W walce ze zbrojnym podziemiem 1945–1947*, Warszawa 1972, s. 11–33.

⁶ *Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944–1988*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989.

Narzekanie na niewykorzystanie przeze mnie *Roku pierwszego*⁷ to nie tylko kolejny dowód na szczególny stosunek Autora recenzji do własnych prac, ale – częsty w tym tekście – przykład czepiania się. *Rok pierwszy* pojawił się, gdy moja książka była już w wydawnictwie i wprowadzone w ostatniej chwili w przypisach poprawki i tak wywołały konflikt z wydawnictwem. Przy tych poprawkach zaskoczyło mnie jedno, o czym warto napisać – byłam przekonana, że znajdę w tym tomie wszystkie przytaczane przeze mnie dokumenty RBP PKWN i WUBP w Lublinie, ponieważ obecnie znajdują się one w IPN. I cóż – *Rok pierwszy* wyszedł, ale zawiera tylko selektywny wybór tych dokumentów. Jako czytelnik zupełnie nie rozumiem, według jakiego klucza dokonano wyboru.

Konfrontując mój tekst z inną pracą p. Poleszaka – opracowaniem *Pamiętników Zdzisława Brońskiego „Uskoka”*⁸ – zauważyłam rzecz dużo dziwniejszą. Otóż we fragmencie *Pamiętnika* znalazło się nazwisko, którego Broński nie wymienił, co zaznaczyłam w przypisie na s. 85 mojej książki. I do tej pory nie wiem, jakie normy edycji tekstu pozwalają ingerować w tekst oryginału.

W swoim tekście p. Poleszak jak zwykle ujawnił też swoją sympatię do aparatu bezpieczeństwa. Zrobił to choćby w krytyce mojej oceny wiarygodności wykorzystywanych relacji (s. 443). Sympatii tej towarzyszy oczywiście niechęć do środowiska byłych akowców, gdy dokumentowanie ich prześladowań nazywa „zideologizowanym przedstawieniem faktów” (s. 444).

Wywody Autora na temat Wierchowin, Hrubieszowa, Kielc, jak i Peresłowic pokazują, jak zgrabnie Recenzent manipuluje faktami, fragmentami mojego tekstu i istniejącymi oraz nieistniejącymi opracowaniami. Chyba lepiej by było, gdyby swoje uwagi zawarł we własnych publikacjach i w ten sposób wypełnił – choć nie wiem czy rzetelnie – braki w literaturze. Może to zmusiłoby go do bardziej konsekwentnego stosowania metody naukowej i ustrzegło od fałszywych sądów?

O braku znajomości literatury przedmiotu świadczą też uwagi o sprawie oddziału Tadeusza Gajdy „Tarzana”. Nie mogłam napisać, że akcję przeciw oddziałowi przeprowadził 7. pułk piechoty tzw. odrodzonego Wojska Polskiego, ponieważ z literatury przedmiotu wiadomo, że była to grupa kombinowana. Lekturę na ten temat radziłabym zacząć od wspomnień Edwarda Gronczewskiego „Przepiórki”⁹.

W tej sytuacji stwierdzenie Recenzenta, że w mojej książce występują pomyłki, brzmi dość – powiedzmy – paradoksalnie. Otóż informując o błędach dotyczących Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, p. Poleszak mija się z prawdą, a w dodatku nie powołuje się na żadne źródła. Przede wszystkim użycie słowa „szturmowy” nie jest dużym błędem, ponieważ pojawia się ono w literaturze przedmiotu, bardzo skromnej, i we wspomnieniach żołnierzy PSBS. Następne stwierdzenie, że batalion powołano 18 października 1943 r. nie do końca jest prawdziwe – wtedy wydany został rozkaz dowódcy I Korpusu PSZ w ZSRR. Natomiast we wszystkich dokumentach dotyczących PSBS mówi się o 4–5 listopa-

⁷ *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945)*, oprac. L. Pietrzak, S. Poleszak, R. Wnuk, M. Zajączkowski, Warszawa 2004.

⁸ Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941–maj 1949)*, wstęp, red. nauk. i oprac. S. Poleszak, Warszawa 2004.

⁹ E. Gronczewski „Przepiórka”, *Trudne dni. Wspomnienia z lat 1945–1946*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 4, s. 131–154.

da 1943 r. A i tak w tym dniu niczego nie utworzono – proces ten zostanie pokazany w przygotowywanej przeze mnie monografii batalionu. Ponadto na początku swego istnienia PSBS nie nazywał się Samodzielnym Batalionem Szturmowym, lecz nosił miano „odtelnij polskij batalion osobowo naznaczenia”, a to różnica.

Ustalenia p. Poleszaka dotyczące relacji PPR–bezpieka są tej samej wartości. Stwierdził on, że nie przeczytałam materiałów dotyczących wszystkich powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego i tylko to jest prawdą. Zależność bezpieki od PPR, różnych szczebli, ustalałam na podstawie dokumentów PPR, do których p. Poleszak nie zajrzał.

Wypowiedź p. Poleszaka na temat „szwadronów śmierci” (s. 451) świadczy o tym, że w ogóle nie zrozumiał problemu, a moją książkę czytał wrywkowo, opisany jest w niej bowiem sposób powoływania tych grup przez PPR – na s. 130–131.

I jeszcze jedno – opisując funkcjonowanie instytucji na szczeblu centralnym, nie jestem w stanie zajmować się nieistotnymi szczegółami na szczeblu powiatu. To w dalszym ciągu pole popisu dla innych historyków, oby bardziej wiarygodnych i bardziej dociekliwych niż p. Poleszak. Takich, którzy nie pozostają na poziomie streszczenia przeczytanych lektur.

W przypisach i bibliografii wymienione są archiwa, których zbiory „wchłonał” IPN. Nie jest to błąd. To dowód na to, od jak dawna zajmuję się problematyką peerelowskich służb specjalnych. Niestety, stopień uporządkowania archiwów IPN do tej pory nie pozwala na ustalenie nowych sygnatur bez zastosowania skomplikowanych procedur. W takiej sytuacji są wszyscy, którzy pisali o podziemiu lub aparacie bezpieczeństwa już przed powstaniem IPN. W związku z tym, po konsultacji z p. prof. Andrzejem Paczkowskim, zdecydowałam się zastosować do jego rady i pozostawić stare sygnatury.

Szukające dla mnie okazały się wywody Recenzenta poświęcone przypisom. Wydawało mi się, że normy w tym zakresie są jasne i nie budzą wątpliwości. Przypisy stosuje się w przypadku powoływania się na jakąś publikację, cytowania innego tekstu, przytaczania cudzej myśli z podaniem, gdzie została wyrażona, i przy zgłaszaniu własnych wątpliwości oraz uwag niedających się w danym momencie zweryfikować lub kierujących poza temat. Nie wiem, dlaczego więc p. Poleszak z taką szczególną podejrzliwością szuka przypisów w miejscach, w których ich być nie powinno. Swoje zdziwienie Recenzent decyduje się wyrazić nawet wprost: „Czytelnik odnosi więc wrażenie, że informacje zamieszczone w obszernych passusach tekstu bez przypisów są autorskimi ustaleniami A.G. Kister. Nie ma możliwości ich sprawdzenia i skonfrontowania z dotychczasową wiedzą” (s. 443).

Nigdy nikt mi nie powiedział większego komplementu, ponieważ „obszerne passusy” mojej książki są właśnie wynikami mojej pracy. Szkoda, że przy okazji Recenzent znowu ujawnia brak znajomości literatury przedmiotu. Gdyby miał wystarczającą wiedzę, by pisać jakąkolwiek recenzję, wiedziałby też, w jakiej relacji do literatury przedmiotu jest moja książka. Jeżeli brakuje wiedzy – nie należy sięgać po pióro.

W cytowanym przeze mnie fragmencie recenzji zawarte zostało więc posądzenie, że moja praca jest plagiatem, choć Recenzent wyraźnie zaznacza, że jeszcze nie wie z czego. Sugestia taka jest obraźliwa i świadczy o wyjątkowo niskim poziomie Recenzenta jako naukowca i człowieka.

Wszystkie przytoczone przeze mnie przeinaczenia, manipulacje i błędy p. Poleszaka powodują, że właściwie polemizowanie z jego pozostałymi uwagami nie ma sensu i byłoby poniżej godności szanującego się autora. Po prostu – nawet w przypadku, gdy zdarza mu się mieć rację – gubi się to w nic niewnoszących drobiażkach.

Anna Grażyna Kister



O potrzebie kulturalnej dyskusji. W odpowiedzi Annie Grażynie Kister

Odtwarzanie procesów historycznych to operacja bardzo żmudna, pracochłonna, zwłaszcza że do 1989 r. o historii lat 1939–1989 nie można było pisać w sposób swobodny, brakowało również pełnego dostępu do dokumentów w archiwach. Mnogość tematów badawczych, jakie czekają na opracowanie, sprawia, że historycy parający się historią najnowszą często wybierają bardzo wąskie specjalizacje. Jednak przy tak bogatym zasobie źródeł o różnej proveniencji żaden historyk nie jest w stanie z czystym sumieniem stwierdzić, że zapoznał się ze wszystkimi materiałami dotyczącymi jego problemu badawczego. Tym cenniejsza więc jest wymiana informacji i poglądów między historykami, którzy zajmują się tymi samymi lub pokrewnymi zagadnieniami historycznymi. To wzbogaca naszą wiedzę, koryguje pomyłki (popelniane przez wszystkich bez wyjątku) i rozszerza możliwości interpretacyjne. Każdy historyk powinien pogodzić się z taką oto kolejną rzeczą, że opublikowane efekty jego pracy podlegają gruntownej krytyce ze strony innych znawców przedmiotu, a w przypadku historii nieodległej również krytyce bezpośrednich uczestników i świadków tamtych wydarzeń. Dyskusja (krytyka) – nawet ostra – powinna jednak odbywać się na odpowiednim poziomie. Autor recenzowanej książki, odnosząc się do krytycznych uwag o jego dziele, ma obowiązek skoncentrować się na argumentach merytorycznych, a w dyskusji powinien obowiązywać naukowy *savoir vivre*. Niestety, po lekturze zamieszczonej powyżej polemiki autorstwa p. Anny Grażyny Kister z przykrością muszę stwierdzić, że w tej materii istnieje między nami zasadnicza różnica. Autorce odpowiedzi nie zależy na rzeczowym wytłumaczeniu się z oczywistych błędów, jakie popełniła w swojej publikacji. Jej głównym celem jest zdeprecjonowanie osoby recenzenta, a więc tym samym podważenie wartości zgłaszanych przez niego uwag. Nie będę tutaj po raz kolejny przywoływał znajdujących się powyżej obraźliwych wobec mojej osoby sformułowań używanych przez p. Kister.

Jedynym fragmentem, do którego chciałbym się odnieść ze względu na jego pełną kuriozalność, jest sam początek polemiki, w którym A.G. Kister oskarża Wydawnictwo „Arcana” o to, że bez jej zgody zmieniło tytuł książki. Miałem okazję wydać w różnych wydawnictwach kilka książek, dzięki czemu znane mi są elementy procesu wydawniczego. Dlatego nie mogę uwierzyć w wersję przedstawioną przez A.G. Kister. Tłumaczenie polemistki, że zmiana tytułu zwalnia ją z odpowiedzi na wiele moich uwag dotyczących zawartości recenzowanej pozycji, uważam za niepoważne.

Na pozostałą część polemiki ze względu na użyty przez Autorkę obraźliwy, pełen insynuacji język nie czuję się w obowiązku odpowiadać. Podtrzymuję natomiast wszystkie krytyczne uwagi na temat Jej książki. Czytelników, którzy pragną wyrobić sobie własny osąd całej sprawy, odsyłam do recenzji mojego autorstwa w numerze ósmym „Pamięci i Sprawiedliwości”.

Zastrzegam jednocześnie, że mimo sformułowania Autorki, iż moje recenzje Jej publikacji „przeszkadzają” w prowadzonych przez Nią badaniach, równie uważnie będę czytał kolejne, mam nadzieję, bardziej wartościowe dzieła, jakie wyjdą spod Jej pióra, a swoimi spostrzeżeniami podzielę się z czytelnikami.

Sławomir Poleszak

Wykaz skrótów archiwalnych

- AAN – Archiwum Akt Nowych
AGP – Archiwum Główne Policji
AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Bi – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
AIPN Kr – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie
AIPN Lu – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
AKSP – Archiwum Komendy Stołecznej Policji
AMS – Archiwum Muzeum Stutthof
AP – Archiwum Państwowe (miasto)
AZIH – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
BAB – Bundesarchiv Berlin
BJ OR – Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów
CAMO – Centralnyj Archiw Ministerstwa Oborony, Moskwa – Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony
CAW – Centralne Archiwum Wojskowe
CDAGOU – Centralnyj Derżawnyj Archiw Hromadŝkych Objednań Ukrainy, Kijów – Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy
DASBU – Derżawnyj Archiw Służby Bezpeky Ukrainy – Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy
GARF – Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi, Moskwa – Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej
RGASPI – Rossijskij Gosudarstwiennyj Archiw Socjalno-Politiczeskoj Istorii, Moskwa – Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej
RGWA – Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw, Moskwa – Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe

Informacja dla autorów „Pamięci i Sprawiedliwości”

Redakcja zwraca się do wszystkich autorów o stosowanie następujących zasad, dotyczących formy tekstów nadsyłanych do druku w naszym piśmie.

1. Wszystkie teksty należy przysyłać w wersji elektronicznej na adres pocztowy lub e-mailowy.

2. Odnośniki do przypisów powinny być umieszczone w tekście przed znakami interpunkcyjnymi: kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem gdy kończy je skrót r. – rok lub podobny) lub przecinkiem, średnikiem wewnątrz zdania (z wyjątkiem, gdy muszą być umieszczone między słowami, których nie oddziela znak interpunkcyjny).

3. W bibliografii i przypisach powinien być zachowany następujący schemat opisu:

a. przypis archiwalny: nazwa archiwum, po przecinku nazwa zespołu, sygnatura, ewentualnie tom, tytuł dokumentu, data, karta.

b. druki zwarte: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku ewentualnie tom, po przecinku miejsce i rok wydania, po przecinku strony; po tytule publikacji zamieszczonej w pracy zbiorowej piszemy: [w:] tytuł pracy i j.w.

c. artykuły w czasopismach: inicjał imienia, nazwisko autora, po przecinku tytuł (kursywą), po przecinku tytuł czasopisma w cudzysłowie, dalej – bez przecinka – rok wydania, po przecinku tom (zeszyt, numer, część), po przecinku strony. W opisach stosujemy cyfry arabskie.

d. stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą).

4. W tekstach zasadniczych przyjmujemy ogólnie przyjęte skróty (np., itp., m.in., rkps, mps, t., z., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia. W tekście głównym zapis daty: 3 lipca 1969 r.; w przypisach nazw miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach słownie.

5. W recenzji ponad tekstem należy umieścić kolejno: imię (w formie rozwiniętej) i nazwisko autora recenzowanej pracy, jej tytuł i ewentualnie podtytuł (według strony tytułowej); jeśli recenzja dotyczy pracy zbiorowej, wówczas po tytule należy podać imię i nazwisko redaktora; następnie – w przypadku pracy wielotomowej – liczbę tomów lub części (np. t. 1–2) cyframi arabskimi i dalej: nazwę wydawcy, miejsce i rok wydania, na ostatnim miejscu liczbę stron. Imię i nazwisko autora recenzji – na końcu tekstu z prawej strony.

6. Redakcja zastrzega sobie możliwość odesłania tekstu autorowi do właściwego przygotowania i ponownego przepisania w wypadku, gdy będzie on odbiegać swoją zewnętrzną formą od powyższych zasad.

7. Tekst powinien liczyć nie więcej niż 50 tys. znaków (wraz ze spacjami). Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w porozumieniu z autorem.

8. Redakcja prosi o dołączenie do artykułów:

- a. streszczeń o objętości jednej strony maszynopisu;
- b. notki o autorze, zawierającej podstawowe informacje: rok urodzenia, zawód lub tytuł naukowy, miejsce pracy, zakres zainteresowań historycznych oraz najważniejsze pozycje w dorobku naukowym.